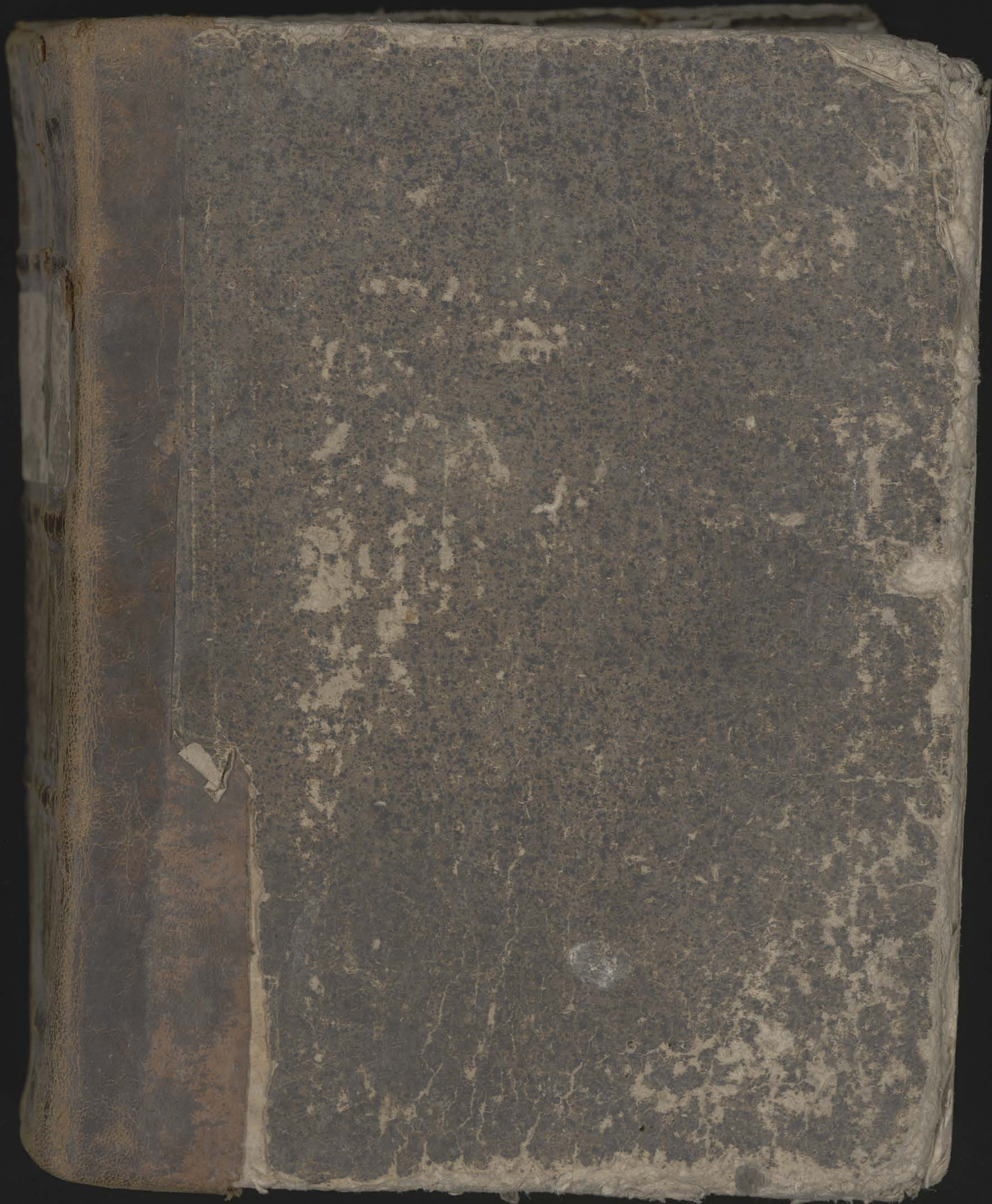


DUCH
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA
WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,
Y
WSZYSTKICH MNICHOW
PATRYARCHY
Z REGUŁY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,
WYJĘTY
DO
ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEN PRZEZ CAŁY ROK Y SWIĘTA, WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TEGOZ S. OYCA REGUŁĄ ZOŁDUJĄCYM, NIEGDYS W ŁACINSKIM JĘZYKU OD BENEDYKTYNA KONGREGACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.
STAWIONY.
TERAZ
DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNEMU POZYTKOWI NA POLSKI JĘZYK
WYTŁOMACZONY
PRZEZ X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO, BENEDYKTYNA LUBINSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDYNARYUSZA WW. PP. WILENSKICH U S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

CZĘSC I.
ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDYTACYE OD NOWEGO ROKU, AŻ Z OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲

W WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. *Scholarum Piarum.*

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D LAURENTII BULHAREWICZ, Congregationis Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naszego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRITUS super universos BENEDICTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt in Monasterio-Vetero-Trocensi, die 15. Mensis Octobris. Anno 1764.

(L.S.) D CANTIUS JAKIELSKI *Abbas Vetero-Trocensis O. S. P. Benedicti*,

(*mpp.*)

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacræ Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnensis Librorum Censor.*

(*mpp.*)



P.P. Cam: Eremi Wigren:

Do
ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

Ducha Swiętego Oyca BENEDYKTA przed oczy tobie kładę, Zakonny Czytelniku! Ktorym jeżelibyś żył, życiem żyć będziesz, jeżeli go zaś mieć nie będziesz, imię tylko będziesz miał, że żyjesz, aleś jest umarły. Albowiem jako Duch Chrystusa nie co inszego jest, jak łaską Boga; tak też y DUCH Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tam ten Chrześcianina pobudza do zachowania Prawa Chrześcianskiego, ten zaś Benedyktyna porusza do cwiczenia się w Swiętey Regule. Tamten namawia do nasladowania Chrystusa, ten do nasladowania Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tamten wlewa się na Chrzcie, ten zaś się daje pod czas Professyi. Więc jak nie jest Chrystusowym, kto Ducha jego nie ma, tak nie jest Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przeto nie miey sobie za rzecz małą, łaski Swiętego Oyca swojego utracić, bo jeżeliś tę utracił, z łaski także wypadłeś Chrystusa. Tą samą jest, tylko że ta poslednia osobliwsze znaczy pomocy do zadosyć uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaska-

wszy

wſzy Bog każdemu oſobliwſzych do tey łaski, którą na Chrzcie przyjął, przydawać łaſk, aby mogł żyć przyzwoicie według ſtanu ſwego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie maſz nic pewnieyſzego, tylko że potępionym zoſtanie. Zaniedbywa zaś, gdy prawa powołania ſwego zachować gardzi. Nie moje to jeſt zdanie, ale Naſzego S. Oyca: *Mający być przyjętym w Oratorium przed wſzyſtkiemi niech obiecuje ſtałość ſwoją, y nawrocenie obyczajow ſwoich, y poſłuſzeńſtwo przed Bogiem, y Swiętemi jego; a jeżeliby kiedykolwiek inaczey uczynił, niech wie, że od tego potępionym będzie, ktòrego wyſmiewa.* Z Rozdz. 58. Przy tym bez wątpienia prawie będzie ſądzony. Jedna po drugiey będzie mu pokazana z łaſką Reguła, y obowiązkiem oney zachowania. Jeżeli naſladować będzie Regułę, y za nią chodzić będzie, pokoy będzie nad nim, jeżeli nie, będzie potępiony. Ponieważ *Xięgi*, jak kochany Jezusa Uczeń przydaje, *otworzone ſą, y oſądzeni ſą z nich umarli, co było napiſano w Xięgach według uczynkow ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jeſt, ſam oſądz, czyby nie lepiey teraz rozſtrząſać Reguły, czy chowaſz, albo jak odtąd chciałbyś zachować, niżeli to rozſtrząſnienie do przyſzłego dekretu Sędziego odkładać? Jeżeliś jeſt rozumnym, bez wątpienia poydzieſz za przykazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą ſłowa te, które ja tobie przykazuję dziś w ſercu twoim. Będzieſz one rozmyslał ſiedząc w domu ſwoim, y chodząc w drodze, y powſtając.* Deut. 6. Y ſprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie ſkieruje do lądu Okrętu, jeżeliby uſtawicznie nie poglądał na Magnes: Tak y Zakonnik nigdy nie otrzyma końca powołania ſwego, jeżeliby nie zawſze rozmyslał Regułę ſwoję. Nieſtetyż! na coż mu ſię przyda, kiedyby o wſzyſtkich ſwoich myslał uſtawach, y wypełnił je, a co jeſt ſwego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko większe, owſzem heroiczne (jak rozumie) cnot ſprawować Akty, jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska naſzym jeſt poſwiącaniem. Cokolwiek z tey woli nie pochodzi,

, nie



nie masz nic zasługującego na żywot wieczny. Tak nie podobał się post żydowski, bo się znaydowała w nim wola własna. Tak się niepodobała ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasladuje Zakonnikow? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od swoich ustaw rozmyslają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią, y dalekie. Poniewasz podczas Medytacyi rozspala się ogień; w tey ksztaltują się affekta; w tey się skuteczne na cały dzień poczynają przedsięwzięcia. Tym się zaś sposobem trwożą około wielu, a jednego, co im jest potrzebne, zaniedbywają. A że o powinnościach powołania swego nigdy należycie nie rozmyslają, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało ważą, albo się zgoła ubiegać za niemi nie starają. Ztąd to jest, że miodopłynny Doktor tak bardzo opłakuje pospolitego Reguły zaniedbania: *A gdzie jest kształt ow, y postępek prawy? W Xięgach widziemy jego, ale nie w mężach: Mam zaś to o sprawiedliwym; Prawo jego Boskie w sercu jego, a nie w Xiędze.* W życiu S. Malachiasza.

Nigdy albowiem mieć w sercu nie będzie, ktoryby nie mogł mowić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyslaniem jest twoim.* Psalm. 118. O kto tak Swiętą rozmysla Regułę jakich że ztąd nie odnosi pożytkow? Zawsze postępuje, gdy codzienne przynaymniey Medytacyi postanowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć mało co od pierwszey ustał gorliwości, albo się trochę od Swiętey uchylił Reguły, wnet przecie wraca się do serca, do poprawy przez rozmyslanie. Owszem gdyby przez cały rok medytował, y pracował dla zachowania Reguły Swiętey, zaczasem *wszystkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zacznie przestrzegać.* Z Rozdz. 7. Reg. Cieszyć się będzie zaiste przy śmierci, że przynaymniey przez rok prawa uczynkiem dokonał, o ktore miałby być sądzonym. Ale inny, ktory tak nie rozmyslał, słusznie się lękać będzie, y ledwie dla ucisku nie będzie rospaczał, aby Grzywna jego łaska powołania, ktorą utaił,



ani jey dał na używanie, nie była od niego odjęta, a takby nic nie miał, czym by sobie zasłużył na Niebo.

Oto są przyczyny, które mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye, Co zaś należy do sposobu rozmyślania, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Naprzod* wieczorem, niżeli się na wczas kładniesz, dobrze przeczytay materyą przyszłey Medytacyi, y w oney rozważaniu zasypiay. Kto bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzającego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszącym Boga. *Powtore*: Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwłoki na naznaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krótko materyą Medytacyi. *Potrzecie*: Staw się żywą wiarą w obecności Boskiey, a wezwawszy Ducha Nayświętszego łaski, także przyczyny S. Oyca swego przez zwyczayną ową modlitwę: *Wzbudz Panie w Kościele twoim Ducha &c.* Medytacyą zaczynay. *Poczwarte*: Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani na tym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład*, jeżeli rozmyslasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi*, ale sens, y koniec tey Swiętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechow języka, spraw życia swojego strzegł każdey godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednaczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguł, naybardziey powinno się kręcic rozmyslanie twoje. Potym z tego naysilnieysze powody będą postanowione woli, któremi by przymuszała się do zachowania Reguły. Takiemi powodami są przykłady Chrystusa, Nayświętszey MARYI Panny, SS. Oyca naszego BENEDYKTA, y Swiętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, które pochodzą z zachowania, albo zaniedbania takiey Reguły; zapłaty, y kary zachowującym, albo zaniedbywającym onę nagotowane &c. *Popiąte*, Rachunek na końcu na przeciwko stawiony uczyń pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Swiętey

Regu-



Reguły. y jakbyś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwſzy bowiem rachunek jeſt potrzebny, abyś chwytał ſzrodki przeciwko grzechom, albo ſię ſtrzegł okazyi. Drugi także potrzeba aby ſię ſtał, abyś umiał pewnego czaſu Swiętą Regułę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto ſrzodkow niej ſzuka przeciwko grzechom, y ich ſię nie chwyta, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powſzedniego poſtanowienia nie łączy z pewnym czaſem, y powodem, nigdy jego nie wypełni. Ponieważ powſzechne poſtanowienia zaraz po Medytacyi niſzczeją. Którzy zaś tylko ſię przypatrują, albo chęciom pobłażają bez ſkutecznego przedſięwzięcia, dzień podzień nie inaczey jak *Faraon* w ſwoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoła lepiey by im było, gdyby byli drogi Pańſkiey nie poznali nigdy, niż po uznaney ſię wracali. Tylko bowiem ten *Błogosławionym będzie, ktory o prawie Boſkim rozmyslać będzie dniem, y nocą, y ſtanie ſię jako drzewo, ktore zaſzczepione jeſt wedle ſpławu wod; ktore wyda owoce ſwoje w czaſie ſwoim.* Jednakoż gdy dwanaście jeſt godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże ſamym ſtanie nie wytrwa, to jak naybardziey Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oſchłości, albo wnętrzney umyſłu trudności, Medytacyi codzienney nie opuſzczał, Jeżeliby ſię bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez boleſney ſkruchy płomień nie na Ołtarzu ſerca ſwojego palił, uſtanie miłość, ktora jeſt przecie końcem całey Reguły, owſzem pomału, y jakby niebacznie wſzyſtka ſię zagaſi. Jeżeliby zaś kiedy ſprawy jakie wielkie, y nieuchronne jemu przeſzkadzały, żeby nie mogła całey Medytacyi opiſanym ſpoſobem odprawić, to przynaymniey Text Reguły wyznaczony, albo oſtatek trzeciego punktu niech przeczyta, y poſtanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniey te rozważał Medytacye codziennie, według mysli SS. Oyca naſzego w Rozdz. oſtatnim Reguły: z Piſma

ſma Swiętego, Reguły S. Oyca Bazylego, uſtaw, zebrania, ży-wotow, y Swiętych Katolickich Oycow, a zwłaſzcza z Reguły, y życia SS. Oyca naſzego onęż wybrałem. Zem zaś przywodzenia opuścił, przyczyną jeſt, że mi częſtokroć mieyſca nie doſtarczało na przywodzenie Oycow. Na mało ſię to jednak zda, gdyby kto to, albo co innego mowił, abyś tylko tego pilnował, o czym ſię mowi.

Co zaś naoſtatek należy do porządku Medytacyi, one na dwie Części podzieliłem. Pierwſza Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia pierwſzego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Ciała. Którego zaś dnia naſtanie *Popielec*, to Medytacye na niego, y na cały Poſt Wielki znaydzieſz na ſwoim mieyſcu. Medytacye w Lutym, albo w Marcu zoſtawione dla *Popielcu*, czyli Poſtnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Swięta zaś, ktòre zachodzą, na dniu naznaczonym, na końcu znaydzieſz według czaſu. Druga Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia drugiego Lipca, aż do końca Roku. Mieyże ſię dobrze, y żyi Zakonny ſpołbracie, lub ſpołſioſtro tym Duchem SS. Oyca ſwojego Benedykta, abyś był policzony między Błogoſławionych, a o mnie nędznym grzeſzniku, tego dzieła świątobliwego pracowniku nie zapominay w nadgrodę przed Bogiem.



STYCZNIA

DZIEN I.

NOWY ROK.

Słuchay, o Synu! roſkazow Miſtrza, abyś ſię powrocił do niego. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, rozskaz nowy daje nam Ociec Swięty, gdy na początku Przemowy, za koniec całey Reguły, poſtanawia miłość. *Słuchay, o Synu! roskazow Miſtrza! abyś ſię powrócił do niego.* Coż bowiem innego tym ſamym roskazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykazania jego do Boga, który jeſt miłością, powrócili? Czegoż innego w wſzelkiey Regule czy z umartwienia, czyli

 z cier-

z cierpliwości, czyli z ćwiczenia się w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeszłe opłakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechow. Czemu się strzedz przyszłych? Nie masz przystoyności miłości do ciemności. Czemu pokusy przybijać do Chrystusa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wszystkiemi świata wygodami gardzić? Miłość wszystkie chęci do siebie ciągnie. Czemu się zaprzeć nas samych? *Wszystko to*, jak mowi S. Ociec, *Dla zachowania miłości.* Dla tego końcem przykazania jest miłość z serca szczerego. Kto tey miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wszelka ostrość wszystkich Mnichow na nic mu się nie przyda. Od końca odstępuje. Oto sam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało swoje poddaje na umartwienia instrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

DLa czego Swięty Ociec roskazuje, abyśmy wszelakie utrapienia cierpliwie znosili? Miłość nam, cokolwiek gorżkiego jest, w słodycz obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znosili. Miłość wszystkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abysmy skrytym sumnieniem w cierpliwości się zamiłowali? *Dla tego, który nas ukochał.* Końcem bowiem przykazania jest miłość w sumnieniu dobrym. Taż sama cierpliwość sprawuje zasługującą, y mysl w przeciwnościach nieporuszoną. Oto Zbawiciel twoy dziś, stanowiwszy wesele, Obrzezania znosi boleści. Czemu? A żeby kochał.

PUNKT III.

CZemu wnętrzne, y powierzchowne uczynki naſze powinnismy wykonywać? *Abyſmy nic ſobie*, jak przykazuje Swięty Ociec, *Nie przekładali milſzego nad Chryſtuſa*. Końcem bowiem przykazania miłość jeſt z Wiary niezmysloney. Jeżeli na to względu nie będzie w wſzyſtkich cwiczeniu ſię cnotach, Wiara zmyslona jeſt. Wſzyſtkie naſze uczynki niczym nie ſą. Kto te utrzymuje związkiem doskonałości, łaski wſzyſtkie odbiera. Komu zchodzi na niey, dary, ktore mu ſię zdadzą otrzymywać, traci. Na coż ci ſię więc zda chęć pokory, posłuſzeńſtwa, uboſtwa? Na co codzienna praca w Chorze, w naukach, w ſtaraniu ſię duſz? Na co niewolniczy pot w goſpodarſtwie? Na nic; jeżeli tego nie czyniſz końcem miłości. Słuchay Apoſtoła: *Jeżeli miłości nie miałbym, nic nie jeſtem, na nic mi ſię nie przyda*. Y dobrze, na nic ſię nie przyda. Miłość trwa na wieki. Które ſię rzeczy dzieją względem jey, należą do chwały, które ſię czynią bez tego końca, przemijają z czaſem, y niczym nie ſą. Dobry JEZU! Liczyć niepotrafię cnot, które z miłości ku mnie w Obrzezaniu ſprawujeſz. Oto! Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey Ale ach! ſą bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy, o Zakonna Oſobo! przez przykazania S. Reguły, do Boga, czyli miłości wracaſz ſię? Czyliż umartwienia z powodu miłości tak bardzo przyjęłaś? Nie wsławiſz ſię w jaſności wieczney zacności, niżeli pierwey pałać nie będzieſz w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chryſtuſa,

przeciwności, dobrym y skrytym sumnieniem zniosła? Ani Męczeństwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś cwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jest uczynek bez światłości, że nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Postanow przynaymniey dziś: Umartwienia z szczerey miłości Boskiey na siebie przyjąc: Wszystkie przeciwności dla miłości Boskiey cierpliwie znosić, wszystkie wnętrzne, y powierzchowne cwiczenia się S. Reguły dla miłości Boskiey sprawować.

DZIEN II.

O POSTANOWIENIU SWIĘTEY REGUŁY.

Nakłoń ucha serca twego, a napomnienie pobożnego Oyca chętnie przyimii, y skutecznie pełni.
Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

ORacz żniwa pożądanego nie dostaje nigdy, jeżeli w oraniu się nie zaprawia. Zakonna Osoba żadną miarą do miłości nie doydzie; jeźli w posłuszeństwie według Reguły ustawicznie pracować nie będzie. Tak roskazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuszeństwa do niego się wrócił, od któregoś dla nieposłuszeństwa gnuśności odstąpił.* W tym Swiętym posłuszeństwie myśl, w tym posta-

sta-

ſtanowienie, w tym uſilnosć twoja wſzelka ma ſię obracać. Jeżeli choć trochę od niey ochroniſz ſię, potrzeba, abyś zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko należyte Reguły posłuſzeńſtwo wypełni, *Ktoby ucho ſerca ſwego nakłonił do niey, napominanie pobożnego Oyca chętnie przyjął, y wypełnił skutecznie.* Więc nakłoń ucho ſerca twego, zaiſte pierwſzy Rodzic naſz jednemu przykazaniu gdy nie był posłuſzny; wſzyſtkie ſwoje poruſzenia upornemi uczynił. Inaczey pokoju nie doſtał, tylko nakłonieniem ſerca do prawa Boskiego. Odziedziczylismy te ſerca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele przyczynilismy przez właſną nieposłuſzeńſtwa gnuſności. Przebież każdą z oſobna Regułę, ledwo jedne znaydzieſz, którey by ſię ſerce twoje nie ſprzeciwiało. Piekielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie podziś dzień czuwa na przeſtąpienie Reguły. Pociągają przykłady oziębłych Oſob Zakonnych, zraża przeciwność, abyś obmierzył ſobie Regułę. Wynoſi powodzenie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogardza Regułą.

PUNKT II.

Napominanie pobożnego Oyca chętnie przyimuy. Do tego ſą powody naymocnieyſze, abyś naywyżſzym nad inne poważaniem, y naywiękſzą miłością przykazania Reguły przyimował. Posłuſznym być Regule, jeſt to nadewſzyſtko zgadzać ſię z wolą Boską. Zyje ſię, będąc posłuſznym, bo życie na woli Boskiey zawisło. Czy-

niący wolą Oyca, ſami wnidą do Krolestwa Niebieskie-skiego. Ktoż tedy nie chętnie przyimie, umorzywſzy wſzelkie natury ſprzeciwiania ſię, S. Reguły napominania? Dla posłuſzeńſtwa tey ſpoczynku nabywa ten, *Który zmysla pracę w przykazywania.* Ktoż nie poważa ſobie wielce tego prawa? Ktorzy jemu posłuſzni ſą, dni ſwoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Ktorzy jey przeſtrzegają, bieg teraznieyſzego czaſu, y w proſtym według woli Boskiey uczynku, dopełnienie zaś ſwoje, y w ſzczęśliwey dokonywają odpłacie. Nuże duſzo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oyca twego. W nich życie twoje ſzykuje ſię przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca ſię niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyimuy, od niey zgoła nie odſtępuy, choć y kiedy grzeſzyſz, poki y przykazaniem nie gardziſz, y pomocą; bowiem y karą część Reguły jeſt.

PUNKT III.

SKutecznie wypełni. Mało ſię zda przykazanie Reguły S. chętnie przyimować, jeżeli ſkutecznie nie wypełniſz. Prawdziwe tylko posłuſzeńſtwo jeſt, które zachowuje przykazania. W nas ſamych przekſztaltować to trzeba, co przykazaniem jeſt. Słuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do ſprawowania, co słyſzał, życie ubiegało ſię. Inaczey: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, ktoremi ma być potępiony, ma: Zeznawającym, czyli Profeſ-

fessyą czyniącym mowi S. Bernard: *W Regule, nie masz żadnych napominaniow, wyłączywszy niektóre małe, ale są wszystkie przykazania, przestępującym stają się obwinieniem.* Odda sluby swoje każdy, które rozdzieliły usta swoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. Żadney tu nie masz dyspensy. Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż namiętności twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda Professya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow nasladować powierzchownie, ale myslą, y intencyą posłusznie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że przewrotnych twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Załuy, za małe jey poważanie, y zamiłowanie. Załuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te namiętności, ktòre cię naybardziey napastują, w przeciwne Reguły zamienić cnoty. Z natężenia być posłuszną Regule, wnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częściey jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abyś tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.

DZIEN III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU SMIERTELNEGO.

Strzegąc ſię każdey godziny nałogow. Z Reguł. Rozdz. 7. Stopn. 1. Pokory.

PUNKT I.

KAżdy ſię uſtrzeże niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, okazyi, y nałogow, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeſzywſzy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czyniſz? Słowem Boskim pogardzaſz; przykazanie Boskie czyniſz nieważnym; Pana chwały maſz za ſzyderſtwo; Zbawiciela ſwego w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz. Co czyniſz? Pſujeſz Obraz Boski, poſtać Boską w poſtać diabła zamieniaſz; do niczego nie dążyſz; grzech bowiem żadney nie ma iſtoty. Co czyniſz? Ciało ſzpeciſz, zgromadzenie fałſzujeſz, namiętności popędzaſz do ſzaleńſtwa, rozum zaslepiaſz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalſzego grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa w oſobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprocz oney, od niezliczonych nieprzyjacioł, ſpuſtoſzony będzie. Tam ſię niech ſtrzeże każdey godziny od niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia.

PUNKT II.

COż wysługujeſz w teraznieyſzym życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jeſteś; ſerce twoje fra-

ſobli-

ſobliwością, y porozumieniem wſzędzie mieſza ſię; grzech, czyli bodziec ſumnienie twoje w ſamych roskoſzach trapi, żadnego nie pozwala mysli twojey odpoczynku; pierſi twoje, jakby wałem przyłożonym cięża. Duch twoy tak od niego ſię nachyla, że do gòry podnieść ſię nie może. Bog tym ſamym, żeś grzeſzył, jeſzcze cię na tym ſwiecie karze. Coż wysługujeſz przy śmierci? Nie będzieſz mogł przez ſiebie uwolnić ſię od grzechow, którym pozwalałeś w życiu panować nad ſobą. Proſić będzieſz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą dziać ſię będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wyſtrzegać ſię grzechow, gdy mogłeś, nie będzieſz mogł, kiedy chcieć będzieſz, owſzem będzieſz mogł, ale nie będzieſz chciał Dobrowolnie wpadłes w grzechy przeczuwane, nie ochroniſz nieſwiadomych. Słuſznie z przewyżſzającego grzechu, w inne, y w inne upadnieſz, zginieſz. Grzech grzechu naywiękſza jeſt kara: *Duſza, która zgrzeſzy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży ſię po śmierci? Zawſtydzony będzieſz na ſądzie. Od skażenia nałogow przeydzieſz do miecza żalow. Dobry Boże! Tak grzeſznik umiera w winie, zniſzczeje w karze. Niech nie będzie nikogo, ktòryby z tey uwagi nie przewidział każdey godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

COż utracaſz? Swiatło oczow, ktòrym ſzkod twoich więcey nie uważaſz. Niewinność od ſerca; prawdę

od uſt, od ciała zdrowie, od lat życie, od duſzy łaskę. Mol ſzkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dzwięku w rzeczach doczeſnych zatopiony, te winy gryzienia znoſiſz. Coż utracaſz? Ufność przeſzłego dobra, wſzyſtkie ſprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawość, poydą w zapomnienie. Smiałości modlitw Bog nie wysłucha grzeſznikow. Coż traciſz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż ſię z tey uwagi wyſtrzegać nie będzie każdey godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie ſprawy naſze każdey godziny Bogu oznaymują; ah wſtydzie! W obecności Aniołow grzeſzyć, a grzeſząc, takowe utracać dobra? Jeżeliż tedy o duſzo moja! Każdey godziny ſtrzeżeſz ſię od grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa, okazyi, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzeſznik, niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia w oſobności unikaſz? Jeżeli kochaſz niebeſpieczeńſtwo, w nim zginieſz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzeſznik, czujeſz, przewidząc, y unikając każdey godziny nałogow okazye? Jeżeli w tey ſztuce pieczołowita nie jeſteś, jakby nie wiedząca, wpadnieſz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzeſznik, boiſz ſię grzeſzyć dla przytomności Aniołow, ktorzy ſprawy twoje każdey godziny Bogu obwieſzczają? Aniołowie, jak ſię cieſzą z jednego grzeſznika pokutującego, tak ſię ſmucą z grzeſznika ſwoje zasługi przez grzech rozpraſzającego. Żałuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nie rozważała, okazyi, y niebeſpieczeńſtwa do grzechu nie unikałaś, przynaymniey

mniey dziś mocno poſtanow: W oſobności oddaloney ſtrzedz ſię niebeſpieczeńſtwa nałogow; każdey godziny bliskie okazye do nałogow przeglądać, a przeglądając unikać, każdey godziny SS. Aniołow Strożow obecnych ſzanować, a dla poſzanowania wſtrzymywać ſię od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc ſię każdey godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

SĄ grzechy powſzednie, ktorych ſię ſtrzedz ſprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powſzednie, od których ani ſprawiedliwi nie ſą wolni. Tamte ſię ſtają z poſtanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiey popełniają ſię. Jednak wſzelki grzech wzgardą Boga jeſt, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słuſznie ſię ſtrzeże każdey godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeſzemy. Ktoż w opaczney mysli nie upada, chociaż w wſzelakim zezwolenia dole nie nurża ſię? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami ſwoich nie ſzpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, ktorzy wzajemnie z S. Oycem mieſzkają, tą ſię mysłą zarażają, Przebog! Jakie uſzczerbki ponoſzą, ktorzy roskoſznie żyją? Jeżeli ci nieprawością poſtrzeleni bywają, ktorych Swięta intencya przeciwko oney uſtawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przeſzyci pociska-

ciskami są; których przedtym jey same postrzały, roskoszy, y przyzwyczajenie się, w grzechach poraża? Jeżeli ci siedm razy jeszcze na dzień upadają, którzy sobie Synowską bojaźń Bożą zawsze przed oczy kładą, ah! W wieleż wpadają grzechow, ktòrzy bez bojaźni Bożey, dawszy sobie okazyą, występują? Policz grzechy powszednie w Chorze, w robotach, w ofiarach, w Refektarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę popadniesz bez liczby. Ale izaliż bać się będziesz takiego Oyca jeszcze obrażać?

PUNKT II.

KAżdy słusznie się strzeże wszelkiey godziny od grzechu, bo nikogo cięży grzechy nie obciążają, jak Zakonną Osobę. Tey powinność własna jest, opłakiwać grzechy. Im wyżey w skrusze serca postępuje, tym się czuje być w cięższych grzechach. Niech będzie bliższy światła, bardziey się wzdrygać będzie szpetności, niżeli wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jest sprawiedliwość, ztąd poznaje, co jest wina. Często ustaje mysl nasza w sprawach, w niektórych występuje, niektóre grzechy, jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy na skruchę oko otwiera, naymnieyszych jakby okrutnych boi się. Często mysl zaniedbaną opuszcza, słowa prożne y niepożyteczne mysli za mnieysze obwinienie wszelkim sposobem wierzy. Jeżeli się zagrzewa znowu ogniem skruchy, jako cięźkich, y jadowitych grzechow zbrania się, słyszy nieznośne od JEZUSA urąganie: *Gdyby nieprzyjaciel*

moy

moy złorzeczył mi, poniosłbym wzdy. Ty zaś człowiecze jednomyslny! wodzu moy! znajomy moy! na ſtole moim słodkie chwytałeś potrawy. W domu Boskim chodziliſmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedynkiem słowa, żałować będzieſz zaiſte za grzechy ſwoje. Wynidą ci na dobre nieznoſne ciężary.

PUNKT III.

KAżdy słuſznie wſzelkiey godziny ſtrzeże ſię od grzechu, bo powſzednie grzechy ſporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli zrżodła, małe, lubo niezliczone napełniają krople dżdżu. To ſprawuje ſtek potajemnie wyraſtający, co oczywiście nawałność ſrożejąca. Drobne wynikają z ſzwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierſi, tak kto gardzi małemi, pomału upadnie. Kiedy naymnieyſzych grzechow opłakiwać, y chronić ſię zaniedbaſz, nie znagła, ale po części cały upadaſz. W małey pod czas gorzey, niż w więkſzey winie grzeſzy ſię. Więkſza, im prędzey, bo że jeſt winą poznawa ſię, dla tego też prędzey poprawia ſię. Mnieyſza, gdy ſię mniema jakby za żadną, dla tego gorſza, im beſpieczniey w zwyczaju zatrzymywa ſię. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złości, dla niejakieyś powagi nieprawości, ani ſię cięższych nie zdryga. Tym więcey w więkſzych pogardza ſię obawiać, im w naymnieyſzych rzeczach nauczyła ſię bez bojazni grzeſzyć. Ah! Ktożby ſię nie naprawiał zaraz w powſzednich grzechach, aby do tak opłakanego ſtanu grzechow nie zabiegł?

biegł? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad piasek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powszednich przez serca skruchę, że nadzwyczay obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbierasz, tym cięższym ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszysz. Czy strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powszedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębokości smiertelnego zanurza. Żałuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powszednie, y w naymnieyszych rzeczach Regułę S. przestępować. Postanow każdey godziny strzedz się dla Synowskiey bojaźni Boskiey od grzechow powszednich, bo tyle razy grzeszysz: każdey godziny się strzedz przez skruchę serca od grzechow powszednich, że obciążają sumnienie: Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powszednich, że sporządzają do śmiertelnych.

DZIEN V.

O STRZEŻENIU DUSZY.

Duszy swojey niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

PUNKT I.

DUsza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S., Obrazem Boga w Troycy jedynego; kto tę Oblubieni-

bienicę, ten Kościoł, ten Obraz naruſzyłby, rozproſzy go Pan. Dla czego S. Ociec naſz przykazuje, aby uczeń jego duſzy ſwojey ſtrzegł w pojęciu, czy w mysli. Mysli bowiem trojaki jeſt rodzay: Inne ſą dobre, inne prozne, nieſtateczne, inne przewrotne. Przewrotne mysli przywodzi rozum z mocy względu, y woli zepſutey: takie oddzielaią od Boga. Od rozumu łaską oſwieconego ſą dobre, temi ſię duſza złącza z Bogiem. Ale iednak początek mysli nie zaiſte zgoła zawisł od nas, zawisło jednak od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła ſwego Młyn niemoże uſtawać, poki pędem wod poruſza ſię; umysł naſz przez życia teraznieyſzego widok podobnie poruſza ſię potokiem mysli. Do Młynarza należy, czy miele pſzenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Swięte, albo doczeſne przypuſzczać mysli chcielibysmy. Nikt nie ma Swiętych mysli, tylko rzeczy duchowne rozmysla. Wſzyſtkich prawie mysl ziemska, bo wſzyſtkich jeſt troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy mysli, aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment dobre mysli przemoże czart, już ſię cieſzy z jakieyſiś wielkiey korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *Aby był pieczołowity pożyteczny Brat około mysli.*

PUNKT II.

SYn S. Oyca Benedykta duſzy ſwojey niech ſtrzeże w woli. Niech ſię waruje, y chroni od własney woli, ſama duſze naſze potępia. Pijawki tey, ſą dwie Corki: Prożnosć, y roskosz; wołają zawſze: *Przynieś, przynieś,* ni-

nigdy ſię nie naſycą nigdy nie mowią: *Doſyć.* Te ktoze trze, słuſznie mowić będzie: *Ociec moy, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię.* Dokonaniem bowiem doskonałości jeſt, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolą, nie, że ſtraſzne, y Swięte imie jego, ale że dobre jeſt. Trojako zaś ofiaruje ſię ta ofiara: Co pewnego jeſt, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład:* Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jeſt, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani cale niechcieymy. Ktòraż jeſt tak nieſzczęsliwa Oſoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola naſza nic nie ſtanowi; do tey, albo owey ſtrony niech nie przyſtaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytaymy ſię ſtarſzych naſzych, a powiedzą nam.

PUNKT III.

NAoſtatek według przykazania S. Oyca naſzego, każdy niech ſtrzeze duſzy ſwojey w pamięci. Pamięć nie co inſzego jeſt, jak kſztałt mysli, y woli na duſzy wyrażony, jakoby ſztuką Malarza uſtawiony. Kto grzech w mysli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraż, jakby na tablicy napiſany. Piſarz, jeżeli piſać zaniechywa, zapomina kſztałtu liter. Zmażeſz pierwſze nieprawości mysli, kiedy do pożytecznych umysł przenieſieſz. Nie

ſte-

ſtetyż! Jakim ſię żalejeſz wſtydem, o duſzo! Gdy na ſądzie pamięć twoja tyle ſtraſzydeł grzechowych patrzącym pokaże? Jaka cię ſromota czekać będzie, gdy złożywſzy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażeſz ſię? Tak niektorych ludzi grzechy jawne ſą poprzedzające na ſąd, za niektorymi idą. Jawne, y wiadome ſą, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, ktore potajemne, y bez jednaczow popełnione były. Od obydwoch ciągnieni jeſtesmy na ſąd, abysmy tam ſtali bez bojazni y wſtydu; pamięć naſza niech pamięta na powinności, obowiązki ſtanu, y Profeſsyi ſwojey, na mękę Pana, dobrodzieyſtwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli częſto przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać. *Zna Pan mysli ludzkie. A mysl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Oſobo! Strzeżeſz duſzy ſwojey? *Na coż ſię przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odnieſie?* Czy rozum dobremi, czyli przewrotnemi napełniaſz myslami? Zycie y śmierć od mysli pochodzi. Jeżeli wolą wewſzyſtkim poddajeſz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwey nie zaprze ſię woli właſney. Jeżeli też pamięć przyozdobiaſz rozmyslaniem męki Pańskiey? Albo nałogow? Według tego kſztałtu y poſtaci pokażeſz ſię przed obliczem wielkiego Boga. Załuy więc za niedbalſtwo duſzy twojey, y mocy jey. Poſtanow dziś: rozum od proznych, nieſtatecznych oczyścić mysli przez Swiętą bogomyślność: Wolą czę-

ſto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przeſtanku cwiczyć w Męcę Pańskiey.

DZIEN VI.

W ŚWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Oſoba prawdziwie Boga z SS. Królami ſzukać ma.

Niech będzie troſkliwy, jeżeli prawdziwie ſzuka Boga. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

POd czas wſchodu Gwiazdy Mędrcowie ſzukają Boga. Y ty Boga ſamą rzeczą zacząłeś ſzukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś ſię. Oni znaydują, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeſzcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuſzeńſtwa. Tym ſię kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony, jeżeli ſzukany bywa ſamą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Naſz BENEDYKT Nowicyuſza, ale tym bardziey Profeſſa: *Niech będzie ochotny do posłuſzeńſtwa.* Ochotnym, y fraſobliwym o to będzieſz, jeżeli bez odwłoki posłuſznym będzieſz. Bez omieſzkania będzieſz posłuſzny, *jeżeli zaraz z rąk porzuciwſzy wſzyſtko, na głos roskazującego poydźieſz.* Nie zacinay ſię, nigdy o rozſądku ſtarſzych nie ſądz. Sami nieposłuſzni opozniają ſię, bo wprzod o właſnym przemyslają zdaniu, ale ſię im to nieprzepieka, tam uſta-

ustają, gdzieby postępować mieli; każde bowiem opoznienie się niepodoba się Bogu, bo wszelka odwłoka pogardę roskazującego porywa. Zaiste wielki ow Abraham tey samey nocy wstał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał roskaz, ztąd upodobał się Bogu; o Chrystusie naprzod jemu uczyniona obietnica. Y ty Chrystusa z Abrahamem, y z SS. Trzech Mędrcami wezmiesz, jeżeli złoto posłuszeństwa bez odwłoki jemu ofiarujesz. Posłuszny jest posłusznym.

PUNKT II.

A Zebyś z Trzema Mędrcami samą rzeczą szukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do sprawy Boskiey.* Y sprawiedliwie. Przez przygotowanie się do modlitwy bywa Bog szukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności y frasobliwości do służby Boskiey nie wyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nic nieprzekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwszym rozłączali się od dzieła, y robot swoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto ustawicznie górliwość służenia Bogu przez modlitwy strzeliste w sercu chować będzie. Na pierwszy znak robotę swoją porzucą, a przez żywą wiarę *Stawią się w Obliczu Boga, y SS. Aniołow,* który zna, że też mysli, y pokusy pod czas modlitwy się wracają, które miał przed nią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myslą zgadzającą

ſię z głoſem ſpiewał w Chorze, albo pod czas w skruſze łez, y czyſtośći ſerca ſię modlił, ktoryby powierzchowne, y wnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto ſię tak do modlitwy nie przyprawuje, kuſi Boga, nie znaydzie, ktòrego ſzuka. Owſzem, nie ſzuka, bo ſerce jego dalekie jeſt od niego, którego czci wargami. Maſzże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w ktòrego obłoczku Majeſtat Pański zapewne ci ſię pokaże?

PUNKT III.

Z Swiętemi Trzema Mędrcami ſamą rzeczą Boga ſzukać będzieſz, y znaydzieſz, jeżeli ofiarujeſz za Mirrę cierpliwość. Nic gorzcieyſzego nie jeſt nad Mirrę, nic przykrzeyſzego nad cierpliwość; tam ta ciała nieskażone, ta duſzę zachowuje nienaruſzoną: Monarchowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrzebienia, ty namaściſz naſyconego obelgami, jezeli, według roskazu S. Oyca ochotnym będzieſz na pogardy. A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poznawać w Niebie? Jeżeli ſpołcierpieć będzieſz, y ſpólnie uwielbiony będzieſz. Wyrozumiewam, że wpoſzrod zelżywości pod czas naycierpliwſzy traci cierpliwość. Abyś nie utracił, uważay: *Nie ſą zgodne boleści tego czaſu do przyſzłey chwały.* Winy przetrząſni, a skromnie znieſieſz urazy złorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu JEZUSOWI miłą ofiaruješz Mirrę. Znaydzieſz, ktòregoś ſzukał przez cierpliwość ſamą rzeczą. *Cierpliwość zaiſte doſwiadczanię, doſwiadczanie zaś nadzieję ſprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Osobo! Samą rzeczą Boga szukasz? Znak to jest wielkiego Króla, mowili Mędrcowie: Podźcie, szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiaruymy mu dary. Czy prędka, chyża, ochotna jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotna jesteś do służby Bożey? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotna jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrżebna jest, abys odniosł obietnicę.* Załuy, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrcami nie szukała. Postanow wnętrznie y zewnętrznie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pospolitey Klasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

DZIEN VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA SMIERC MA MIEC OBECNĄ?

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

Niewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Swięty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu? Abysmy

każdego czaſu posłuſzni byli Bogu w dobrych naſzych rzeczach. Inaczey, przy śmierci *Nieprzyjaciele naſi otoczą nas wałem.* Ah! Jaki ucisk! Końca ſzukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleść; w ten czas dobrze ſprawować nie może to, czymeſmy zgardzili, gdy czynić godziło ſię. Stawi ſię nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y slubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do cwiczenia ſię w cnotach, y poſtępku napominała: Jako miłe wſzyſtkie ſzrodki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie ſtaranie o doczeſne rzeczy; y cokolwiek odciąga od służby Boskiey, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego cwiczenia do zebrania zaleciła! Ale ah! te wſzyſtkie nie do pociechy; wſzyſtkie utrapią nas zewſząd. Niech ſobie przypomni każdy; łaski te na prożno wziąłem, łaſce obelgę uczyniłem; gdy mi zawſze doſyć było, com miał, a z niey nie uczyniłem pozytku; jak wiele razy utraciłem łaski, że z opaczney intencyi czyniłem moje; wypchnąłem łaski, na moich zaſadzony zasługach. Powodzeniem czaſu w pierwſzey górliwości zagrzewałem ſię; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wzamiaſt skruchy, w żartach, w baykach, albo w ſzemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdradliwey wolności za karność. O mnię mizernemu! Na coż ſię mam uskarzać,

jeże-

jeżeli łaska takiemi żawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wnętrznym serca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyszysz, niechciey zatwardziać serca swego.* Dogadzay dobroci Boskiey; umrzesz, podobno dziś? Jutro żyć nie będziesz.

PUNKT II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abysmy niesprawiedliwości naszych nie pokrywali. Z inszey miary, zajaśnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieszanie, y wstyd zbyt wielki! Daremno uchodzić będziesz od napominającego światła, nie uydziesz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popełniłeś, zakręci to Bog tobie, y postawi przed oczy. W życiu nie skarzyłeś na siebie nic złego, przepuszczałeś sobie. O ucisku ostatni! Sumnienie twoje straszliwie cię oskarzać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas nacisnionym być tłomokiem grzechow! Przypomni, ręce moje, ah' *W koszu starały się*; uczynki mojego życia całego, albo w plugastwach ciała, albo w sprosnościach ducha. Błogosławionym zaiste będziesz przy śmierci, jeżeli zakryte są grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś się nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Oycu Duchownemu spowiadałeś się. Obacz! Co czynisz? Podobno tey nocy wyzioniesz duszę swoją.

PUNKT III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiey przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jest prawdziwa.* Ale niestetyż! Nad te rzeczone uciski większy przy śmierci ucisk będzie, żeś w życiu szczerze nigdy nie pokutował. W ten czas strasznym sposobem robak sumnienia gryść będzie. Byłoż czynienie pokuty? Popełnione opłakać, a opłakanych zaraz się dopuszczać? Inne opłakiwać, inne popełniać? Tyle się niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od żadnych niegodziwych się nie wstrzymywać? W wielkie wpadać a z naymnieyszych się nie oskarzać. Czy byłaż prawdziwa pokuta? Tyle złego na siebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro nie zdobywasz się przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebstwem zwiedziony jest, a przecie ich łagodności nie jak prześladowanie rozbierałeś. Prawie zawsze płacząc daremno siebie oczyszczałeś, który żyjąc niecnotliwie, szpeciłeś siebie, byłaż że szczera pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, spowiadając się wyrzucałeś, ale zaraz po spowiedzi do nich się wracałes? Jak wieprz obmyty w mieyscu walania błota obrzydliwszym się stałeś, gdy płacząc, a nie opuszczając niecnot, pod cięższą się poddawałeś karę. Postanowienie poprawy w modleniu się powtarzałeś, a po płaczu godno łez dopuszczałeś się. Jakże prawdziwą pokutę uczynisz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś w życiu? *Czyń pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abyś się na lepsze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia według przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczey, przyidzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łożko w chodziſz,|śmierć obecną maſz? Bądź gotową *Bo, ktorey godziny nie wieſz, przyidzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane uſilną żalu myslą rozważaſz? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę ſwoją. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow ſię ſpowiadaſz ſwoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie nieſprawiedliwość moję Panu, a ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Czyli też ſię innego dnia poprawiaſz? Boy ſię, niezbożni ſię oczyſzczają, aby czyści do ſzpetności powrócili. Załuy, że nigdy poprawdzie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecney codziennie nie miałaś. Poſtanow, każdey nocy mysleć uſilnym ſerca umysłem, jak byś była konająca: Wieles łask na złe użyła: Jaką pokorą oskarzałaś ſię z grzechow twoich: Jakie zadoſyc uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś ſię przynaymniey drugiego dnia poprawiła.

DZIEN VIII.

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAC OD SWIATA.

Od ſwiatowych ſpraw dalekim ſię czynić. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZEby od ſpraw ſwiatowych uczynił ſię kto dalekim, potrzeba, aby naprzod uciekał od ſwiata według ciała. *Tułać ſię za Klaſztorem nieprzyſtoyna duſzom Zakonnym.* A ktoż od świata uciekać nie będzie? Swiat pełen goryczy jeſt, y przypadku. Płyną weſela fałſzywe. Swiat przedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli ſzukaſz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jeſt, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wſzyſtkiemi rzeczami, ktòre przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od świata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cieleſność panują. Tym okrutnikom wſzyſcy ſzyje poddawają, co służą grzechowi. Wſzelka ich służba niezmiernemi utrapienia, y prac uciskami ſię opaſuje, tak którym świat cieſzyć ſię obiecał, płakać ich przymuſza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w których by ſię kochał, potrzeba temu w utrapieniu zoſtawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jeſt mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od świata? Domem ſzatańskim jeſt, nie wielkością ſtwarzającego, ale mnogością grzeſzącego; ten na ziemi buduje, bo służących ſobie z Niebieskich na ziemskie ſpycha, bez fundamentu budynek ten ſtawia, bo duſza w ſtudni ſwiatowey gruntu nie znayduje. *Grzeſznik* zaś, *gdy w głębokość zabrnie grzechow, pogardza.* Ztąd jakby w grobie położony całemu światu uczyń ſię obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził ſwoich Uczniow S. Ociec BENEDYKT. Wzgardził jak ſuchy świat z kwiatem, a którą nogę na wſtępie świata położył, odciągnął, aby naymnieyſzey rzeczy z wiadomości

mości jego nie tknął, on też w srogą przepaść cały żeby nie wpadł.

PUNKT II.

JEſzcze ſię od ſwiatowych ſpraw nie wywikłał, kto świat ſamym ciałem opuścił, umysłem ma ſię wyłączyć. Habit nie pomoze Mnichowi, jeżeli ſpraw przyzwoitych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokuſom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba ſprawiedliwości, abysmy dobrze czynili. Trzeba roſtropności, abysmy nigdy więcey od niego nie byli oſzukani. Trzeba wſtrzemiezliwości, abysmy daley na roskoſzy jego nie dozwalali. Od bojazni zaczynać na uſtrzeżenie ſię złego, które na swiecie ſprawowalismy. Odtąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskiemi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na ſwiecie korzeń namiętności pod ziemią światowego ſtarania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celli świata rozruch, y zamieſzanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużey nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadęła, do pokory w Klaſztorze całego ſię przywiąz. Jeżeli podnieca lubieżność, kochay czyſtość. Jeżeli nienawiść umysł przemogła, niech znowu wynieſie miłośc. Jezeli leniſtwo wzniecilo teskność, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, gorliwość niech zapali nadzieja chwały. To jeſt od ſpraw światowych ſię dalekim czynić.

To jeſt, świat ſercem wypchnąć, to jeſt, żadną więcey do niey nie przylgnąć namiętnością.

PUNKT III.

JEſzcze od ſpraw światowych nie jeſteś daleki, jeżeli ſamym ciałem, ſamym umysłem, a nie intencyą świat wypychaſz. Swiatowi, lubo dobre rzeczy ſprawują, ale częſtokroć dla ſwojey, nie dla Boskiey chwały. Ty nasladuy S. Oyca, ſamemu Bogu podobać ſię pragnął. Ale ah! Jeſt wiele y w Klaſztorze, którzy modlitwy ſwoje przewłaczają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrodę ſwoją.* Więcey jeſt, którzy przykre na ſiebie przyimują oſtrości, ale ztąd o ludzkie ſtarają ſię łaski; *Odebrali nadgrodę ſwoją.* Wiele jeſt, którzy Zakonne uſtawy wſzyſtkie należycie zachowują, ale ſię ztąd wynoſzą, y wiele o ſobie rozumieją, *Odebrali już nadgrodę ſwoją.* Chwała Boga jeſt, nie da jey komu inſzemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnoſili do tego, od którego jeſt, jeżeli jey niechcemy utracić, albo bardziey być zginionemi od niey. Ta ſama chwała trwała jeſt, naſtępująca, gdy ſię w uſtach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jeſt beſpieczna cudzym uſtom powierzać chwały ſwojey. Skrzynią jeſt bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkiętą chcącemu ſzkodzić. Głupia rzecz jeſt, tam chowac skarb, zkąd niemożna go wydobyć, gdy ſię podoba. W inſzey jeſt mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O opłakana ſzkodo! Wſzyſtkie Niebieskiego życia prace na jedno węża ſzykanie

kanie rozproſzyć. Pomyśl: *Co maſz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłeś, czegoż ſię chlubiſz, jakbyś nie wziął?* Kto ſię byc czymſiś rozumie, gdy niczym nie jeſt, ſam ſię zwodzi. W ten czas za traſzkę ſzacować będzieſz chwałę świata, albo łaski. Będzieſz ſobie tylko życzył, aby *We wſzyſtkim był uwielbiony Bog.* Czyliż więc o Zakonna Oſobo! Od ſpraw światowych czyniſz ſię daleką? Czy uciekłaś w ſamey rzeczy od świata ciałem? JEZUS *nie jeſt z tego świata.* Czyli nie w dawnych świata zaprawujeſz ſię ſprawach? *Mnichem nie jeſt ten, który światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez poſtrzyżenie kłamie.* Czy nie chwały, y ſprzyjania światowego ſzukaſz? Jeżeli jeſzcze pragnieſz podobać ſię ludziom, sługą Chryſtuſa nie jeſteś. Więc żałuy, że w Klaſztorze do tych czas po światowemu żyłaś; poſtanow dziś: Od świata uciekac, świata unikać według ciała, zawſze zaprawując ſię w ſprawach Zakonnych, nie światowych: Wewſzyſtkim Boga, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.

DZIEN IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzod, cokolwiek zaczynaſz czynić dobrego, od tego dokonać, naſtępującą modlitwą domagayſię.

Z Przem. Reg.

PUNKT I.

PIerwſza rzecz, ktòrą rano dobrze w mysli zaczynać maſz, jeſt to wynieſienie mysli do Boga. Poranek

ten ofiarą jest, ktòrey od Kròlewskiego Kapłaństwa, y rodzaju Świętego potrzebuje Bog. Zadne tey pierwszey mysli niech nie uprzedza, albo poruszenie serca, albo pamięć na rżecz inną. To Swięte rozmyslanie czyni nas przez cały dzień pałającymi w służbie Boskiey; przez to stajemy się nieprzyjacielom naszym niezwyciężonemi; przez to poruszamy się do cwiczenia w rożnych cnotach. Czart ma insze staranie, jako żeby tę mysl przejął; chcąc jey przeszkodzić, pod czas snu rożne zmysla fantazye, czyli widok; naigrawaniem nocnym ciało, y duszę miesza; ledwie się co odeckniemy, już ci o tey, albo owey rzeczy staranie, y troskliwości przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog szacuje te pierwiastki. Wie, jak siły swe przez to wyniesienie mysli słabieją; cały dzień zdrady swoje rozściąga, jeżeli to wyniesienie mysli, albo cale bywa opuszczone, albo niedbale odprawione. Staraymy się y my, aby tych Swiętych początkow nie zagasił. Naylepsza zaiste, przestroga jest, gdybysmy w S. Medytacyach zasnęli.

PUNKT II.

POranek, ktòry masz dobrze sprawować, jest posłuszeństwo, abyś *za daniem znaku bez odwłoki wstał. Pospieszay, innych uprzedź do służby Boskiey.* Po ofierze mysli żąda Bog ofiary ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wszystkie poruszania ciała zaraz wstawszy na Swięte posłuszeństwo poswięcić. Tym jest przyjemnieysze posłuszeństwo to, im umartwienie w nim większe jest. Zatrzymy-

trzymywają zaiſte długie nieſpania, odprowadza oſpałość, ſtraſzy zimno, lato leniſtwo zagrzewa. Potrzeba zawſze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tey mierze byli posłuſzni. Na tym posłuſzeńſtwie doskonały całego dnia zawisł porządek. Pierwſzy Adam, że pierwſze przykazanie przeſtąpił, prawo nieposłuſzeńſtwa na członkach ſwoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam, że z woli Oyca przedwiecznego przyſzedł na świat, ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwſzą tę Regułę Boską przeſtąpi, y inne przeſtępować, za nic ſobie mieć będzie. Gdy pierwſzą tę zachowa Regułę, zachowa y inne aż do ſnu. Sen obrazem jeſt śmierci, chceſz doſtąpić zbawienia? Poſpieſzając, wychodź z łożka. Woła cię w budzącym Jezus, potrzeba będzie jemu z tobą mieſzkać w ſercu twoim. O jakiego od niego błogosławieńſtwa uprośi na cały dzień takie posłuſzeńſtwo? Zapewne więkſzego, y lepſzego, niżeli ofiary.

PUNKT III.

NAprzod, cokolwiek czynić zaczynaſz dobrego, od Boga dokonać, naſtępującą prożbą domagay ſię. Wykonawſzy ofiarę mysli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też ofiary wargow. Pierwſze bowiem poruſzenie języka, Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jeſt, ktòrego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powinnismy. Bog jeſt, na którego honor, zabawy, ſtarania, poruſzenia wyrażać obowięzujemy ſię. W tey modlitwie przyſtoi proſić o pomocy przeciwko pokuſom,

o pośiłek na przeciwności, o łaskę dla postępku; w ktòrym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które poszanowanie? Bog z Nieba, osobliwie pod czas tey modlitwy na nas patrzy. Pod czas ktòrey skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czystością y intencyą serca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba, Gdy więc nieprzyjaciel natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimeś się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopełni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przeklęctwa za błogosławieństwo dla niedbałey modlitwy nie zasłużył. Czyliż duszo moja! O pierwszey mysli twojey mowić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawszy, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem:* Czyliż się chętnie modlisz? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zesnu obudzisz, mysl twoję podnosić do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać: Nie ospało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Nayświętszey MARYI Panny, do S. Oyca, do S. Anioła Stroża, y innych Patronow odprawiać.

DZIEN X.

O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI BOGA.

Na

Na każdym mieyſcu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 49.

PUNKT I.

SŁuſznie nas S. Ociec naucza: *Abyśmy zapewne wiedzieli, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Tey prawdy naucza Wiara. Oczy Pańſkie oglądają całą ziemię; Bog ſzczerze wſzyſtko rozważa, tak przeſzłe, jak przyſzłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu, ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jeſt, w niey zawſze równo teraźnieyſzy jeſt bieg, y koło czaſow. Wſzędzie między ſtworzeniami jeſt ſtwarzający cały, y zamykający. Duch Boſki wſzyſtko napełnia, Majeſtat Pańſki przenika wſzyſtkie żywioły. Nie maſz żadnego mieyſca oprocz Boga, w ſamey duſzy jeſt, aby uczeſtniczką była; jednego z naſzym ma ducha, lubo nie jednę iſtotę. Stworzycielem ſerc jeſt, przeto przeymuje wſzyſtkie człowieka poruſzenia. Wſzyſtkie rzeczy tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba poglądającego, pomyśl w ſtworzeniach wydającego ſię, obacz go na duſzy, na ciele twoim. Czyſtym okiem jeſt, uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd chceſz; czyń, co ci ſię podoba, bądź w ciemnościach, bądź w światłości, oko Boſkie widzi cię. Nikt nie może uniknąć od oblicznośći jego. Naśladuyże tedy Sw. Oyca twego w żywey wierze przytomności Boſkiey, tę na każdym mieyſcu, każdego czaſu miał przed oczami, bo *w oczach Niebieſkiego Dozorcy uſtawicznie z ſobą mieſzkał.*

PUNKT II.

WIara obecności Boskiey zeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że ſprawy ſwoje na każdym mieyſcu z Nieba od oblicza godności ſą widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim 'poſzanowaniem? Jakim ſtrachem przy nim ſtać na każdym mieyſcu? Bog obecny jeſt. Przed nim przez drzenie zakrywają twarzy ſwoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony ſwoje Swięci, zdrygają ſię czarci; wſzyſtko na kolana upada; Bog obecny jeſt. Wſzyſtko może. Mocy ramienia jego nikt ſię nie oprze; w dzień gniewu Królow kruſzy, Bog obecny jeſt. Bez przeſtanku na uczynki naſze patrzy, ſprawiedliwości ſądzi, karę albo zasługi uchwala; Bog obecny jeſt. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od ſentencyi ſię nie ſchroni, wie, co w ſumnieniu właſnym dyſzy, widzi w ſercu myslącego, czego niewidzi ten, ktòry mysli. Tam bądz niedbałym 'w uczynkach ſwoich, gdzie nierozumieſz być Boga. Nic ſię nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie JEZU! Gdy twoy uważam Majeſtat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Ze mię nikt nie widział, bez bojazni przeſtępowałem S. Regułę. Nie bałem ſię oka wſzyſtko widzącego, ale teraz uciekam ſię do kolan miłości. Odpuść mi Panie, chodzić będę odtąd wſzędzie przed tobą w ſercu doskonałym.

PUNKT III.

Wiara obecności Boskiey, żeby żywą być mogła, y poszanowana, bez pożytku Duchownego postępku być niemoże. *Każdey godziny*, jak mowi S. Ociec, *pożyteczny będzie, kto Boga na każdym mieyscu wiedziałby być obecnego.* Wierz, że Ociec w sercu twoim jest obecny. Kochać go będzieß z całego serca, z całey duszy, y całą mocą. Wierz, że Pan jest, czcić go będzieß, y służyć jemu samemu. Wierz, że pomocnik jest, ufać w nim będzieß, a nikogo się bać nie będzieß. Wierz, że Rządcą jest, ochotnie wewszystkim poddasz się woli jego. Wierz, że naywyższym dobrem jest, w nim samym odpoczniesz. Słowem: Według rozmaitości chęci twojey, patrz, że Bog jest obecny w sercu, on pragnieniu twemu dziwnym sposobem zadosyć uczyni, stanie ci się wszystko wewszystkim; oprocz jego, czego innego szukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą sprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiay z drugiemi, Boga obecnego w sercu twoim uważay. Jeżeli nie możesz zawsze, przynaymniey będzieß mogł często; jeżeliby ten zwyczay był w tobie utwierdzony, bardziey Boga, niż co inszego, widzieć będzieß. Żadna w ten czas nie będzie cnota, ktorey nie uczyniß, żadna pociecha, ktorey nie skosztujesz. O Boże naykochańszy! Ty mi zawsze obecnym jesteś, uczyńże mię, proszę, tobie się podobającym! Oświeć duszę moją jasnością obecności swojey! Zapal ją ogniem miłości twojey!

Czyliż na każdym mieyſcu, wierzyſz, że jeſt Bog obecny? Przyſtępujący do Boga powinien wierzyć, że jeſt. Czyliż ſię boiſz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wſzyſtko gorąco czynił? Pan na każdym mieyſcu przenika ſerca, y wnętrzności. Czy w cnotach wſzędzie z obecności jego poſtępujeſz? Oddali ſię Bog od tych, którzy miłością nie zbliżają ſię do niego. Załuy więc, żeś do tych czas na każdym mieyſcu żył zapominający o Bogu twoim. Poſtanow: Na każdym mieyſcu Akt wiary uczynić o Boskiey obecności: Na każdym mieyſcu bać ſię Boga, abyś gòrliwie cwiczenia twoje odprawił: W ſercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściey cieſz ſię z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziey zawſze do niego ſię zbliżay.

DZIEN XI.

O POKORZE.

Złą zaś ſprawę od ſiebie uczynioną, ſobie niech przyznaje.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 43.

PUNKT I.

ZAdney nie maſz prościeyſzey drogi do chwały, jak pokora. *Wſzelki, kto ſię wynoſi, poniżony będzie, a kto ſię poniża, wywyżſzony będzie,* Chryſtuſa jeſt świadectwo. Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy naywyżſzey pokory wierzchołku doſiąc, y do wynieſienia owego Niebieskiego, do którego przez teraznieyſzego życia poko-*

pokorę wſtępuje ſię, ſzczęſliwie doyść, naſzemi uczynkami drabina Jakuba ma być zbudowana; na ktorey trzeba wyniosłością zſtępować, a pokorą wſtępować. Y słuſznie. Na tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama pokora od ſidła ſzatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, upadkowi nigdy nie podpada; zawſze łaski Boskiey jeſt Towarzyſzką: *Bog pyſznym ſprzeciwia ſię, pokornym daje łaskę.* Pokora wſzyſtkich cnot korzeniem, y wierzchołkiem jeſt. Naypierwſzą między wſzyſtkiemi cnotami wydaje ſię, kiedy jednak cnotą ſię być nie zna. Od niey zaczynają ſię cnoty, przez nię poſtępują, w niey ſię do konywają. Ona cnotom to daje, aby ſię cnotami ſtały Jesli ktorey nie maſz, albo mniey doskonałą jeſt, albo drugiego niedoſtatkiem ſzkodę nadgradza. O dziwna pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc wſzyſtkich cnot pełna, z ſamey pokory chwalona jeſt. Z teyże pełności cnot ſamą poznaje pokorę. O przedziwna pokory jaſność! Sprawca cnot, w ktorym pełność Boſtwa wyrażnie mieſzka, ſamę pokorę nad wſzyſtkie wynoſi cnoty: *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* W tę ſię przyodział, aby ſię ludziom pokazał. Iſtotę, kſztałt, poſtać noſi pokorną. Czemu? Aby nam pokory zalecił godność, ktorą oſobliwą ſwoją chciał uſzanować przytomnością. O duſzo Zakonna! Pragnieſz ſamą rzeczą być pokorną? Idź za nauką Oyca twego: *Wiedż, że zła rzecz od ciebie uczyniona jeſt, a ſobie ſamey przyczytay.*

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba *Złość od siebie uczynioną poznała.* Przez to pierwszą pokory postać nam oznaymuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku duszy nic; proch, y popioł od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; po wzięciu rozumu niezliczonemi zmazami, y grzechami zeszpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynkow jako sukno naybrzydsze *Ty kto jesteś?* Bez łaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebespieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalenie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być, od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje, nędzne sumnienie. Jeszcze zupełniey chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrych Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogow szpetność swoją poznaway. Z czego samego siebie wynosisz? Grzechy twoje tę tobie sprawują slepotę, abyś się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abyś grzechow, y sprosnosci swoich nie pamiętał. Wyrwii te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchłą, odrodnym, całego świata śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy

plugaſtwo. O ſobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwſze Anioła głupſtwo było pychą ſerca. Niechciey tedy wynoſić ſię w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad ſiebie. Złe, ah! Złe zawſze od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo ſamą rzeczą poznawa ſiebie ſamego, łatwo otrzyma drugą pokory poſtać, to jeſt miłość ku podłości. Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mowi: *Złe ſobie niech przyzna.* Nie chciałby pokornym ſię mniemać, gdyby wiedział złe uczynione od ſiebie, ale nikczëmnym, podłym, złym; na tym doskonałość zawisła pokory. Kiedy kto oſtro znoſi nikczemność ſwoję, gdy ſię nie cieſzy, y dla niey chwalony nie jeſt, mniey jeſt doskonałym. Tey pokory ſpoſobności uczemy ſię od tego, ktòry wyniſzczył ſiebie ſamego, poſtać sługi wziąwſzy. Szukany na Królestwo, uciekł. Szukany na zelzywości, na niesławną krzyżową ſzubienicę, dobrowolnie ſamego ſiebie ofiarował. Prawdziwy pokory nasladowca, aby nie był mniemany, że go nie maſz; zawſze jako jeſt w ſobie, chce, żeby niewiedziano, że jeſt. Gdy widzi ſię być pogardzonym, cierpi. Okazałym być nie chce, bo czci od ſamego Boga doſtaje. Publicznie ſię poniża, pragnie podlec u ludzi, aby ſię ſamemu podobał Bogu. Dobroć, ktòrą o ſobie słyſzy, albo mniey uważa, albo że fałſzywą jeſt, boi ſię. Jeżeli bowiem z poznawania ſiebie od innych być wzgardzonym, y

nik-

nikczemnym unikaſz, nie jeſteś pokornym. Jeżeli od ſtarſzego gdy jeſteś wzgardzony, nie rozumieſz ſię być godnym pogardy, nie jeſteś pokornym. Jeżeli ſię nie fraſujeſz w ſzczęśliwości, y wſpaniałości, pokornym nie jeſteś. Jeżeli ſię nie weſeliſz z przeciwności, y wzgardy, nie jeſteś pokornym. Jeżeli nie żądaſz posledniego mieyſca, nie jeſteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierzchości pragnieſz, niżeli być poddanym, nie jeſteś pokornym. Jeżeli raczey chceſz nauczać, a nie być nauczanym, nie jeſteś pokornym. Jeżeli przez co możeſz być czczony, nie przez innego raczey zyczyſz ſobie tego ale przez ſiebie ſamego, nie jeſteś pokornym. Jeżeli rozſądku, y zdania ludzi jeſzcze ſię boiſz, nie jeſteś pokornym. Jeżeli ſię mieſzaſz pogardą ſiebie, nie jeſteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiaſz ſię podłości ſiebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie mieć ſię za gnuſnego, y niedbałego Mnicha, gdy ſię między takiemi w Rozdziale oſtatnim Reguły policza. Gardzi Regułą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale: *Naymnieyſzą*. Chce, aby od ſwoich Uczniow za takiego był miany. Zaprawdę pokorny jeſt Ociec naſz. Ale ah! Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Zakonna duſzo ſzacujeſz, kochaſz, ſtaraſz ſię zatrzymywać pokorę? Naywiękſza cnota Mnicha, pokora jeſt. Czyliż ſwoje złe, nędzę, słabość, zawſze poznawaſz? Prawdziwa mądrość człowieka jeſt pokora ſwego poważania. Jeżeli ſię cieſzyſz z pogardy, niewiadomości o ſobie, z ganienia? *Cnota pokory, jeſt miłość właſney podłości.*

ści. Załuy, że ſamą rzeczą ani początku pokory nie maſz. Poſtanow: Pokorę nad wſzyſtkie cnoty ſzanować: Zawſze złe ſwoie poznawać: Z radością poniżenie przyimować.

DZIEN XII.

O CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. Z Rożdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

O *jak piękne jeſt czyſte rodzenie z jaſnością! nieśmiertelna jeſt pamięć jego. U Boga jeſt znajoma, y u ludzi.* Panny równe ſą Aniołom. Mało mowiłem. Samemu Bogu przypodobywają ſię dla nieskazitelności. Im by kto do wſpaniałſzey poſtępował czyſtości, tym ſubtelniey patrza na Boga, zażywa Boga. Czyſty nie pląta ſię w ſiatki świata tego. Utrapienia ciała nie czuje. Żadnym ducha ſmutkiem nie poruſza ſię Panieńſtwo, przechodzi prawo natury. Przykazania wſzyſtkie przewyżſza. Przyimuje ſię tylko dla miłości Boga, które ſame podobać ſię, y służyć pragnie. Poświęca ciało, y duſzę. Żadne dzieło dobre nie jeſt bez czyſtości. Nierozerwanym związkiem łączą ſię: Czyſtość y miłość, że jedna bez drugiey być nie może. Naoſtatek w czaſie Boskiey mocy cudem jeſt. Ktoż ſię nie zadziwi, gdyby obaczył, że człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, ktoby ſię nie zadumiał, człowiekowi czującemu bez czucia cia-

ła żyć? Ktożby wypowiedział, wlanie zwyczayne słodyczy na duszę czyste? Same wymowić niepotrafią, tylko się dziwują. Oycze S. dobrze nam zalecasz miłość tey cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czystość.* Godna jest, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w mysli y w ciele zupełnie strzedz się nie będzie.

PUNKT II.

DWa są stopnie czystości na duszy. Pierwszy, abyśmy się nie bawili w myslach nieczystych. Drugi, abysmy żadnego upodobania nie przypuszczali. Oboje to Chrystus wyraża, gdy mowi: *Ktoby widział Niewiastę do pożądania jey, cudzołoży.* Dla postępowania w pierwszym stopniu czystości, opisuje S. Ociec: *Mysli złe do serca swego przychodzące, zaraz przybić do Chrystusa. Oycu Duchownemu objawić.* O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawsze obecnego Boga. Przed tobą jest wszelkie pragnienie moje.* Zywość także mysli żadną miarą się nie może opierać bez sposobności serca. Nasza rzecz jest, tę sposobność nakłaniać na dobrą, aby się na złą nie nachylała. Abysmy cielesne pożądliwości tłumili, umysł niech się bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką się miłością, y żądzą czystości zapalaymy, jakiey chciwością pieniędzy suszy się łakomiec. Wszelkie staranie, y frasobliwość niech się bawi około strzeżenia czystości. Zwierciadłem jest, jedną nieczystey mysli parą szpeci się. *Smierć wedle wchodzenia roskoszy położona jest.* Czystym

dla

dla tego nigdy nie będzie, kto wſzyſtkich pożądliwości nie podda rozumowi, a rozum Bogu. Prędko ſię zacuchnie, kto każdego o tę wadę ſądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże ſię, jeżeli wſzyſtkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za ſzkodliwe, y zbyteczne, albo jak ſą podleyſze nad wſzyſtkie naywyżſze cnoty. Nie jednak właſnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu ſiebie, y właſney niewinności zawisła czyſtość. Im więcey będzie kochana, tym niewinnieyſza będzie. Nie kochamy, czego nie ſtrzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynaymniey nieczyſtą mysl nie zezwolił, w cierniach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkoſz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

DWa także ſtopnie czyſtość liczy na ciele. *Pierwſzy* jeſt, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruſzenia wſzetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcey nie był napaſtowany. Na pierwſze piſze Ociec S. *ciało karać*, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w ſobie widział, Bogu przyznawać nie ſobie. y na ten koniec często ſię zabawiać modlitwą.* Pſuć, niſzczyć trzeba bowiem ciało górliwością grzechu, doskonałey czyſtości, aby więcey nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które ſą na ziemi. Nie zdrygay ſię więc wſzelkiey trudności w nie jedzeniu, znoś głod, y pragnienie. Przyimuy wſzyſtkie prace, albo nieuſtanną zabawę w

czytaniu. Czuło ciało martwi. Postępuy włagodności, y cierpliwości, abyś podrosł w czystośc. *Błogosławieni bowiem spokoyni, albowiem oni osiędą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpisz? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemiezliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałey czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tey łaski codziennie chętniey będziesz się modlił. Nigdy w twojey cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bespieczeństwem, żeś od dawnych czasow nie miał sprosności. Znowu się zeszpecisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obrona. Znowu zasłużysz poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojey pracy, a nie łasce Pana Boga przypisałbyś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga daney. Bądz wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skruchą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, onęż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna duszo! gorąco kochasz, ostroznie strzeżesz czystości? Tę slubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszysz się szpetnemi myslami? *Lampa bez oleju powierzchowna czystość jest bez wewnętrzney.* Czyliż jeszcze nie czujesz poruszenia pożądliwości, y nocnego szydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przeklęctwu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeżeli

li weſnie niedobrowolnie co cierpiſz, w prawdzie nie grzeſzyſz, ale doskonałey czyſtości nie otrzymałaś. Załuy, żeś dotychczas tey Niebieskiey perły godnie nie ſzacowała, nieſtrzegła, y nie kochała. Poſtanow częściey zdobywać ſię na zamiłowanie czyſtości: Mysl w pokuſach zaraż do Ukrzyżowanego Jezusa obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wſżelką pokorą, dla nienaruſzoney mysli, y ciała czyſtości, Boga, Nayświętſzey Maryi Panny bez zmazy Poczętey, y S. Oyca Benedykta proſić.

DZIEN XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

Uważaymy, jako należy nam być w obliczności Boskiey, y Aniołow jego. Z Rozdz. 19.

PUNKT I.

SPiewanie jeſt nayprzyjemnieyſzą duſz ſpokoynością. Jeſt miłą ſerc pogodą. Słodką zaſmuconych pociechą. Uczciwym cieſzących ſię ułożeniem. Czartow gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołow, Boga do zmiłowania ſię przyzywa. *Uważaymy więc*, napomina S. Ociec, *Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołow jego.* Bog jeſt; przed ktòrym ſpiewamy; ktòrego panowanie nieskończone, Majeſtat nieogarniony, jaſność niedoſtępna. Przybywają Aniołowie, z któremi Bogu ſpiewamy. Dworzanie Boſcy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiey. Ale jak w obliczach Aniołow ſpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Swięty trzy punkta przepiſuje nam: *Służcie Panu w bojazni.* Abyś dobrze ſpiewał, potrzeba bojazni Bożey przed Pſalmami, y w Pſalmach. Jakim chceſz ſię znaleśc w ſpiewaniu, takim ſię przygotować maſz przed czaſem ſpiewania. Z przyſzłego punktu mysl do ſpiewania przyucza. Podobieństwo przyſzłych ſpraw, słow, albo zmysłow przed oczami ſpiewających uſtawicznie przegrawa. Ztąd bojazn obecności Boskiey, y SS. Aniołow fraſobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wſzelakiey rzeczy doczeſney; wadow rozruch uſmierza; umysł od wſzelkiego rozmawania ſię, y błąkliwości ſzpetney hamuje; mysl do Boga podnoſi. Piorko naymnieyſzym wiatrem poruſzone, jeżeli nie będzie wilgotnością zmazane, poleci w gòrę. Duſza też bojaznią Bożą, od wad oczyſzczona naymnieyſzym rozmyslaniem obecności Boskiey, nie podnoſi ſię do Nieba. W ſpiewaniu zaś bojazn Boża potrzebna jeſt. Mysl bowiem zatrzymywa w obliczu Majeſtatu Boskiego. Do pojęcia słow przywięzuje; do rożnych dobywających affektow pobudza. Staray ſię tedy, żebyś tak przed, jako w ſpiewaniu bojazn Boską ſobie uſtawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jeſt zrozumienie Pſalmow: *Spiewaycie mądrze.* Ztąd każe y gdzie indziey S. Ociec, *Aby, co zoſtanie czaſu po Jutrzni, od Braci, którzy potrzebują*

cokolwiek z Psałterza, to służyło na Medytacyą. Także: *Aby Bracia po posileniu się zabawiali się Psalmami.* Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je same mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyścienia, postępku, y ziednoczenia się duszy; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatnie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nadto wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawować mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wiele by pilność nasza postąpiła; wieleby dobrodzieystwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby podusczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czasem z śpiewania nauczyć się mamy z Psalmow, abysmy w śpiewaniu sens słow zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nieuważa. Potrzeba tez wniść w strumień Psalmow, y tajemnicę zmysłow duchownych. Przeglądaymy w nich, co nam się przytrafia, aby własnemi affektami cwiczyła się chęć. Takim rozmyslaniem gdy się zabawia mysl, żadnemi innemi przerywkami nie zaprząta się. Taką wtenczas Psalmow obeymie doskonałośc, jakiey słowami nie może wytoczyć.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest: Rożne affekta: *Tak stoymy do śpiewania, aby mysl nasza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiądomość Psalmow, jeżeli affekt nie zgo-

zgodzi ſię z rozumieniem. Naſienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deſzcz Ducha S. miłością, uczynił żyżne. Tak myśl tylko zgadza ſię z głoſem. Odmienia ſię bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz duſza gorliwe modlitwy, teraz chwały, teraz dziękczynienia wydaje; bierze w ſiebie wſzyſtkie Pſalmow affekta; tak one ſpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od ſiebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w ſobie ſię wypelniło. Rodzi słowa Pſalmowe z wnętrznego ſerca affektu, jakby w ſobie ſzczepione. Policz ſprawy cnot, ktore z takiego ſpiewania wynikają, jeżeli możeſz. Prawie ich jeſt co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgrodę w Niebie. Przyimuymy tedy tenże ſerca affekt, ktorym Pſalm jeſt wypiſany, tak właſnym doświadczeniem więkſzey ſię znajomości Pſalmow doczerpamy; przez więkſzą zaś znajomość uſilnieyſzy zawſze ſtanie ſię affekt. Naoſtatek do oſobliwey całości modlitwy doydziemy, gdy mysl oprocz wſzelkiego pojęcia modlić ſię będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! Uważaſz przed Pſalmami, jakci ſię ſprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołow? Czy także bojaznią Boską podnoſiſz mysl przy obecności Boga? Wierzemy zwłaſzcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*, Gdy ſtojemy na dziele Boskim. Czyliż częſto uważaſz ſens Pſalmow. Czyli przynaymniey gdy ſpiewaſz, słuchaſz tego? Nie ſpiewa, kto innemi roſtargniony jeſt myslami. Czy affekt ſto-

ſtoſuje ſię do rzeczy? Albo co doskonalſzego jeſt, jak byś z właſnego affektu ſpiewała? Sam ſens przenikać, nauka jeſt nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalſtwa dopuſzczonego w Pſalmach. Poſtanow dla bojazni Bożey, y Aniołow umysł od błąkliwych mysli wſtrzymać: Pojęcia Pſalmow dobrze ſię nauczyć: Z ſwojey chęci Pſalmy ſpiewać.

DZIEN XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.
Z Rozdz. 6.

PUNKT I.

JEzus w dziecińſtwie milczy, a do nas mowi: W milczeniu, y nadziei męſtwo waſze. Dziecina Jezus wſzelkie ſprawiedliwości nabożeńſtwo milczeniem opiſuje. Karność milczenia ducha żywi, kſztałci, wzmacnia. Im potajemnieyſze jeſt, tym lepiey nadewſzyſtko wzroſt daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby niejakim paraliżem ocieka. Miaſtem otworzonym, y bez okrązenia murow jeſt Mąż, ktory nie może gadając powściągnąć ducha ſwego. Nienawidziałeś wielomowności, ugaſiłeś złość. Milczenie wſzyſtkich cnot jeſt pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy ſię nie odłącza od słowa. Chryſtus jeſt rozmawiaczem jego, Towarzyſzem, y godownikiem ow-

ſzem Chryſtus jeſt jego roskoſzą; z nim razem czyta, z nim ſpiewa, z nim zaſypia: cieſzy JEZUS ludzkiego towarzyſtwa nieprzytomność; opatruje uprzeymego wczaſu dom; uśmierza buntujących ſię namiętności nawałność; ſprawuje ſpokoyność wſzelką. To zdanie było S. Oyca, dla czego w Rozdziale 6. ſurowo poſtanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

PUNKT II.

TRzech rzeczy oſobliwie zamilczeć trzeba: *Słow złych dla kary grzechu. Szyderſtwa, słow prożnych, y śmiech pobudzających; na takie mowy uſt nie otwierać zakazuje* S. Ociec. Naoſtatku zbytecznych y niepotrzebnych słow, *Aby nikt więcey nie mowił, tylko co należy. Bowiem w wielomoſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu.* Początkiem błędu ludzkiego głos jeſt; częſtokroć wiąże ſię do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli byś ſię wielomoſtwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczyniſz poſtępku. Tak długo koniecznie milczyć będzieſz, poki od złych słow nienauczyſz ſię powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznay ſiebie ſamego, a milczeć będzieſz. Niegodnym ſię rozumiey, abyś słowko przemowił, a tak nigdy nie będzieſz gadał, tylko pytany. Zamilczyſz zawſze, kiedy na pożytek słuchających tylko mowić będzieſz. Owſzem, więcey milczeniem, niżeli słowami bliźniego zbudujeſz. Duſze milczeniem zbawiają ſię. Wiele tylko było Swiętych Mnichow, lubili

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w ustach nosił, aby się przyyuczył milczeć. Duch Swięty z Arsenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś tylko z Moyżeszem Opatem bawią się, że przychodzącym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyasz przy śmierci spytany: *Co by naylepszego było?* Odpowiedział: *Nic lepszego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi się Niebo.* Obacz że, jak miło, y wdzięczno jest Bogu, milczeć. *Czyliż straży niepostawisz w ustach twoich, abyś nie wykroczył w języku swoim?* Postawiać będziesz powoli, jeżeli z początku przynamniey, uczyć się będziesz nie prędko mowić.

PUNKT III.

MIlczenie ust nie wiele ma pożytku, jeżeli też serce nie będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkim jest rozrzuch serca. Nie milczy, kto się w sercu gniewa. Nie milczy, kto potajemnie poruszeniem niecierpliwości burzy się. Nie milczy, kto krzyki chciwości z piersi wydaje. Nie milczy, kto innych wewnętrznie porządza. Nie milczy, kto dla rozjuszenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z jakieykolwiek pokrywki, albo przyczyny miesza się. Nie milczy, kto jakąkolwiek wadą szelest w sercu wzbudza. Prawdziwym milczeniem jest uspokojenie passyi wszelkich; w tenczas mysl podnasza się do Boga przez żądze Niebieskie; przez gorącość ducha zapala się w miłości Boga. Jako żywe zrzodło, gdy przez słow, y namiętności okrąg płynąć nie dopuszcza, zamieszaniami wy-

raſtającymi do wyżſzych przyczynia ſię. Teraz o Bogu myſli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokości Piſma Bożego o naturze, y włáſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y śmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymuſza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec naſz, y doskonałym Uczniom w dobrych y Swiętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym lat kwiecie, opuściwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajeſz od złych, prożnych, y zbytecznych słow? *Smierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnętrzną, y powierzchowną, a poſtanow: Wiele ſzacować Swięte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych słow: Serce od namiętności uprzątać, aby często z ſamym rozmawiało Bogiem.

DZIEN

DZIEN XV.

NA SWIĘTO SWIĘTEGO MAURA.

O POSŁUSZENSTWIE.

Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy na głos iść roskazującego. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

SWięty MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oyca Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Swięty jegoż często Braci, jakby doskonały wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dwa razy tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y pozławszy z bobowin włosiennicę, chwytał. Nayświętszey MARYI Panny chwałę wszędzie promowował, y jey Psałterz, z postanowienia S. Oyca, daleko, y szeroko rozkrzewił. Znacznym był nad inne miłośnikiem posłuszeństwa. Należycie wypełnił owo S. Reguły przykazanie: *Opuściwszy zaraż, co swojego jest, y woli swojey odstąpiwszy, na jedney nodze posłuszeństwa, na roskazującego głos idą.*

PUNKT II.

OPuścił zaraz, co swego jest. Z własnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na roskaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że slepo był posłusznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Na taką zasługuje łaskę slepe posłuszeństwo. Większe było to S. MAURA posłuszeństwo, jak owego Mnicha, który własnego Syna w Rzękę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tam ten własne życie Swiętemu ofiarował posłuszeństwu. O gnuśność nasza! Swięty MAURY z niebespieczeństwem życia nie szuka swego. Zdania swego, y rozsądku wszelkiego natychmiast odstępuje, jednemu według wiary jest posłuszny Oycu, y na wszystko pozwala. My bez wszelkiego niebespieczeństwa ustawy Przełożonych przetrząsamy, przerywamy to, co nam jest nakazano; z niektorych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, ktorego przyczyna nam jest tayna; tylko posłuszni jestesmy, gdy nie inaczey się godzić, albo należeć, szczery nam dyktuje rozum, albo powod. Nie zupełnie to jest z cudzego zdania, y roskazu chodzić po Klasztorze, rozstrząsać w chytrości serca, nie być posłusznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to samo za naylepszą miał sobie rzecz, co od własnego obierania niegodziło się. My w niczym być posłusznemi nie chcemy, tylko co z własnego mniemania, y obierania sobie, pierwey potwierdzamy; *z Sarabaitami to zowiemy Swięte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-*

bieramy, czego niechcemy, rozumiemy, że się niegodzi. MAURY Swięty, Oycu Swiętemu swemu wszelkie zdanie swoje powierzył. Wiedział nadewszystko, że posłuszny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jest nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną sądziemy. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak ustajemy sladuiący w szperaniu. Ale powróćmy się przestępnicy do serca. W żadney bowiem rzeczy temi czasy bardziey, y więcey przeciwko posłuszeństwu nie grzeszy się, jak w rostrząsaniu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy slepe S. MAURA posłuszeństwo, jeżeli uniknąć chcemy sądu Boskiego.

PUNKT III.

TAkże woli własney odstąpił S. MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia swego z S. Oycem społmieszkać? Coż mu się bardziey upodobało, jak aby był budowany do ostatnich dni życia słowem y przykładem Nayświętszego swego Mistrza. Czegoż więcey pragnął, jak naysłodszemu Oycu swemu oczy zawierać? Czegoż usilniey żądał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył się dobrze umierać, którego życiem nauczył się żyć dobrzë. Rownie jednak pod wolą S. Oyca wolą swoję poddał. Do Francyi poszedł, tam wiele według Reguły S. Oyca BENEDYKTA pobudował Klasztorow. Tak prawdziwy posłuszny chcenia, albo

nie-

niechcenia swego cale się zapiera. Co mu się podoba, chętnie opuszcza; to czyni, co się Przełożonemu podoba. Bardziey zawsze mu smakuje to, co się mu nie podoba. Przykazania nie czeka, dosyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawsze przestrzega, aby posłuszeństwo nic nie miało swojego, gdy co nakazują pomyslnego, nic nie miała swojego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jestesmy od prawdziwego posłuszeństwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuszeństwa nogą na głos roskazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jestesmy, aby nam wyższe mieysce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wnętrznym szemraniem, z odwróconą twarzą, y smutną, albo z odpowiedzią niechcącego, słowami, przymuszeni posłuszni jestesmy. Jak Sarabaitom za prawo jest nam roskosz chęci. Tak, tak ociężałego, nieskwapliwego, y głupiego serca wszelką posłuszeństwa pod zasługę, karę szemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, slepe, y dobrowolne posłuszeństwo S. Maura! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego się poddali woli, że dogadzał woli S. Oyca. Jak ukochane, y przyjemne Bogu? Bog zdanie swoje na zdanie S. Maura zniżył, że slepo był posłusznym S. Benedyktowi. Przeciwko przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł się ten Mąż posłuszny do Nieba Roku

ku pięćſetnego ośmdzieſiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y ſześć Mieſięcy do śmierci ſię przyprawiał. Opowiada z Nieba jeſzcze wſzyſtkim Mnichom zwyćięſtwa właſnego zdania, y woli. Czyliż ty nasladujeſz głoſu jego? Jeżeli nie będzieſz nasladować, zawſze chodzić będzieſz w ciemnościach własnego rozſądku. Czy rozſtrząſaſz, gdy ci co nakażą? *Posłuſzny nic nie rozeznawa.* Czy jeſteś posłuſznym wewſzyſtkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chce Przełożony? Jeżeli ſię ſzukaſz, nie znaydzieſz ſiebie, ale y posłuſznym nie będzieſz. Załuy tedy za twoje nieposłuſzeńſtwo. Poſtanow MAURA Swiętego nasladować w posłuſzeńſtwie: Według jego przykładu slepo być posłuſznym: Wolą ſwoję woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem ſię właſnego pożytku w łaſce.

DZIEN XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pyſznym. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

CO jeſt gòrnego u ludzi, to u Boga jeſt obrzydzeniem. Owſzem: Nienawiſna jeſt przed Bogiem, y ludzmi pycha. Początek pychy jeſt odſtępować od Boga. Początek pychy, wynoſić ſię nad innych. Gubi Bog pamięć pyſznych. Mąż pyſzny od ludzi nie jeſt zdobiony,

ny, ani woli ſwojey nie doprowadża do końca. Z pychy rodzą ſię wſzyſtkie niecnoty; ona jeſt Krolową naypierwſzą wſzyſtkich wad, ona do grzechu pierwſza, ona do potyczki oſtatnia, ona z Aniołow diabłami uczyniła; z ſprawiedliwych czyni nasladowcow diabelskich. Jako ciężar owocow łamie gałąź, tak pycha łamie ozdobę duſzy. Ktorzy przez właſną wynoſzą ſię pychę, przez ſprawiedliwość Boską ſą poniżeni. Pycha poprzedza skruchę, y przed upadkiem wynoſi ſię ſerca. Ztąd przykazuje S. Ociec naſz: *Nie być pyſznym.* Nie być pyſznym względem ſiebie, nie być pyſznym względem ſtarſzych, nie być pyſznym względem młodſzych, albo nierownych w urzędzie.

PUNKT II.

ZEby ſię nikt wyſoko nie ſzacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jeſt wynieſione ſerce moje, ani pyſzne oczy moje. Ale cóż? Jeżeli nie pokornie zrozumiewałem, ale podnoſiłem duſzę moją, jako odſadzony od pierſi Matki ſwojey, tak oddaſz na duſzę moją.*] Odſadzają ſię od pierſi łaski Boskiey, y pociechy Ducha Sw., ktorzy wynoſzą duſzę ſwoją. Jednak wielu naywiękſzey tey nie boją ſię kary. Wiele rozumieją o ſobie dla ſubtelney nauki; wynoſzą ſię dobrymi uczynkami. Podnaſzają ſię dla dobra doczesnego, które albo pracą ſwoją, albo wſtąpieniem do Zakonu, do Klaſztoru wniesli. Niektorych dzieło dopełnione wynoſi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale naſtępująca ludzi łaska wynaſza.

naſza. Częſto bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludzmi gruchnie, wewnątrz skryte zamieſzanie rodzi. Naygorſzy naoſtatek jeſt rodzay pychy, ale nie świadomy, gdy ſię kto wſpaniałym widzi w rzeczach naygorſzych. Górą patrzy, że bez poprawy Regułę przeſtępuje. Górą patrzy; że ſtarſzym odważa ſię ſprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby ſię go wſzyſcy bali, on zaś że ſię nikogo bać nie ma. Umarł taki; nie powſtanie. Czemu? Nadyma ſię po winie ſwojey, y z winy ſwojey. Nigdy ſię nie udaje do pomocy lekarſtwa! Ah! Kiedyżkolwiek powſtań, który ſpiſz w prochu pychy. Skutecznie uważay: Im pięknieyſzy jeſteś, wyſtępujeſz; zaſnieſz z obciętemi. Im wyżey z poſtawy cnoty ſwojey, y zasług ſwoich ſię wynieſieſz tym głębiey upadnieſz; wiecznie z innemi grzeſznikami zacmiſz ſię. Więc ſię nie wynoś w mysli duſzy twojey, jak korzeń, aby ſnadz, wytłoczona nie była cnota twoja dla głupſtwa.

PUNKT III.

ŻEby ſię kto przeciwko ſtarſzym nie nadymał, każe S. Ociec, *Aby każdy dla miłości Boga wſzelkiemu ſię poddał posłuſzeńſtwu Przełożonego.* Dobrze, y opacznie Nayświętſzy Oycze wſzyſtkim to nakazujeſz, ale wielom na prożno. Swoich ſpraw zgruntu zaniedbywają uwazać; zawſze skrytemi myslami Sędziami ſię ſtają ſwoich Przełożonych, zuchwale ſię oglądają na to, co by w nich ſtrofowali. W ſobie ſamych, co mają poprawić, ni-

nigdy tego niewidzą; ich ſprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że ſą takim ſtarſzym poruczeni, ktòrzy jakby prawem uymują ſię, żałują, Częſto ich słowom zuchwale ſprzeciwiają ſię, y tę głoſu pychę wolnością proſtości nazywają. Częſto zuchwalſtwa, które przeczuwają, dla ſamey przykrości zamilczają, aby ich nie ſtrofowano. Częſto, gdy grzeſzący cokolwiek o poprawie słyſzą, gniewając ſię, odpowiedzi słowa odkładają. Częſto, gdy oſtrzey częſtowani ſą o tę ſamą przykrość wypadają, częſto, gdy ſię zniemi ſtarſi ſwoi łagodnie obchodzą cięźey ſię gniewają na tę ſamę pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza ſię, im baczniey słabſzym ſię wydaje. O nieznoſne takich pyſznych Zakonnikow życie! Słuſznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyliże Zakon przewracacie?* Słuchaycie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waſzego. *Tym ſrożey poginiecie, im daley od ſiebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewiniający upadniecie, gdy ſię na ſtarſzych naſadzacie, nadymacie. Gdy ſię przeciwko im pyſznicie, przeciwko ſądom Fundatora, Stanowiciela gniewacie ſię. Gdy Paſterza ſwego życie pyſzno rozſądzacie, na ſamę mądrość wſzyſtko dyſponującego Boga nacieracie. Dla ſamego, ah! dla ſamego upadku rozraſtają ſię te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuſzeńſtwa grunt nie poſtaracie ſię.

S. Ociec chcąc odtrącić y od ſtarſzych, albo na urzędach zoſtających pychę, ſurowo przypomina: *Aby*

kazdy nad wszystkich się posledniey szym, y podley szym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzeymym serca affektem zeby się poruczył. Y zaiste do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzie pychy pospolitsi. Wewszystkim bowiem niech się wystrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, dobry JEZU! Starszym nie powiada do ucha pycha, że zasługami życia, y zlatami nad innych wyrosli? Ilekroć pycha na urzędach zostającym nie natrąca się, ze oni nad wszystkich są godnieysi, y lepsi? Ilekroc nie puszeją nie chlubią się, że dochodow Klasztorowi swoim przemysłem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć się szczycą, że wielkiey ozdoby dodali Klasztorowi dla swojey nauki, swojey umiejętności? Ztąd wszystkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co się przed tym stało; tylko to chwalą, co oni uczynili, albo czynią; Braci często zasmucają. Łaskawi Oycowie! defekta swoje przed oczy położcie! A będzie, że nad innych z starszeństwa, albo urzędu wyniesieni, jednak nad wszystkich z serca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duszo! Siebie samą w oczach swoich wiele nie ważysz? Owoc zgniły niepożyteczny jest rolnikowi, y cnota pysznego niepożyteczna Bogu. Czyliż się nie nadymasz przeciw Starszym swoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyliż o Zakonna Osobo! Przełożona, albo urzędowa, młodszemi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzasz? *Syn*

człowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Załuy za swoją pychę. Postanow odtąd nie być pyszną, ale pokornie zawsze o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przełożonym, czyli lepszym nad ciebie, poddać: Młodszych też, nierownych w urzędzie zawsze w sercu, y z serca nad siebie przenoś.

DZIEN XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladuje. Nasladuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło żywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myslą zawsze ma w pamięci. Każda jego sprawa podnasza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drógi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędu nie upadło zaraz. Uważa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chrystusa, cnoty jego rozważa, aby ich nasladował. Rozmysla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okrągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chrystusowym. Pogląda na złote, mysli, co między ludzmi powierzchownie uczynił, jak

we-

wewnętrznie od piękności Boſtwa roſporządzone ſą. Ziednocza z jego uczynkami, y ſwoje uczynki, aby ztąd ozdoby y zasługi nabrały. Przypatruje ſię naoſtatek pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, którą nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał naſtępującemi słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jeſte, tam y sługa moy będzie.* W tey rzeczy S. Ociec częſto każdego nasladowania Chryſtuſa napomina: Naprzod chce, aby *każdy zaparł ſiebie ſamego ſobie, a tak ſzedł za Chryſtuſem.* A żeby ſię zaparł nałogow ſwoich, a nasladował Chryſtuſa w cnotach. Potym, aby nasladował Pana w posłuſzeńſtwie, o czym mowi Apoſtoł: *Stał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Aby codzienne ſprawy posłuſzeńſtwa według nasladowania Chryſtuſa dokonywał. Sam S. Ociec cały był w tym cwiczeniu; tego ſię nasladowania z Ukrzyżowanego JEZUSA, y Piſma S., które z ſobą noſił, na puſzczy nauczył. Nie dziw, że tak Chryſtuſa życie oprawne jak w ramkach prowadził. O kto tak wewſzyſtkim chodzi za Chryſtuſem, ten doskonale wewſzyſtkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

POtrzeba jeſt wyrzec ſię ſamego ſiebie aby nasladował Chryſtuſa w cnotach. My od dzieciństwa skłonni jeſtesmy do złego. Chryſtus od poczęcia dobro ſprawował; ztąd gdy myſliſz: JEZUS Krol moy, Bog naywyżſzy wyniſzczył ſiebie ſamego, poſtać wziął sługi; z ubogiey Panny w ſtayni raczył ſię narodzić. Ty dla dobrego ſwe-

go

go zachowania nieczyń się wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od siebie, ale od Pana że się stają, mniemay. Nic sobie z Apostołem Pawłem nie przyznaway. Mow często: *Z łaski Boskiey jestem tym, czym jestem.* Nie wstydz się z miłości Jezusa chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie smuć się z ubostwa, ale kochay jego. Jezus Krol moy zawsze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym sumnieniem wewszystkim rozmiluy się. Jezus Krół moy pieścliwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chrystusowym z właynymi roskoszami rozbrat czyń. Jezus wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, przesladowania, śmierć; ty wewszystkich przeciwnościach proś Pana, aby się stała wola jego. Jezus wszystkich ludzi ukochał, za nieprzyjacioł swoich modlił się; ty bliznego swego kochay jako siebie samego, modl się za nieprzyjacioł. Tym sposobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chrystusie ustawicznie się cwiczyć będziesz, znaydziesz tam pomoc, y lekarstwo przeciw nałogom, pokusom. Znaydziesz pëwny zysk do wszelkiey cnoty. Jezus cię do uprzeymey poufałości swojey przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abyś go z radością nasladował w cnotach.

PUNKT III.

NAyświętszemu Oycu nie jest dosyć, jeżeli byś Jezusa w cnotach nasladował, nadto wyciąga, abyś y Pana nasladował w posłuszeństwie. Jeżeli się więc masz modlić? Jezusa uważay modlącego się na gòrze Oliwney,

ney, zapewne we łzach, y w natężeniu ſerca modlić ſię będzieſz. Jeżeli ci czuć potrzeba; JEZUSA na modlitwie nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wſtawać będzieſz na nocne Jutrznie. Jezeli maſz czytać? Rozważay JEZUSA w Bożnicy czytającego Izajaſza; dopełnił wſzyſtkiego, co o nim napiſano; y ty napominanie jego w Xięgach skutecznie wypełniay. Jeżeli ci przyidzie pracować, JEZUSA rozważay krzyż dzwigającego; zabawiay ſię tylko z posłuſzeńſtwa w pokorze, y ſerca skruſze. Jeżeli maſz ciało pokarmem, y napojem pożywić? Wyſtaw ſobie oſtatnią wieczerzą; żołć, y ocet jego rozmyslay; *Nie zakochaſz ſię w roskoſzach; nie będzieſz jadł, y pił aż do ſytości; ale skromniey.* Jeżeli pościć trzeba? JEZUSA dla ciebie czterdzieści dni, nocy poſzczącego uważay; zaiſte zakochaſz ſię w poście. Jeżeli ſię zdarzy z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa JEZUSA z Apoſtołami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słow, a rozumnych; Swiętych, y do wzbudzenia wymowiſz.* Jeżeli ſię zaſnąć zechce? Pogląday na zaſypiającego JEZUSA; ſerce jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed ſnem w Swiętych rozmyslaniach zaſnieſz. Znowu wſtawſzy z łożka, naprzod krzątać ſię maſz około modlitwy. Pytaſz ſię, jakąby miał intencyą JEZUS w tychże ſprawach? On odpowie: *Nie ſzukam chwały ſwojey. Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mię posłał.* Ty tęż ſamę miey. Bądź posłuſzny roskazującemu, y Regule, tak czyniſz wolą Oyca. Modl ſię: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę.* Tak ſamego Boga

ſzukać będzieſz chwały. Nasladuy także. JEZUSA: Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołow twoy przemieni ſię w złoto naylepſzę. Woda twoja przemieni ſię w wino naywybornieyſze. Przytuliſz do ſiebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mogł, dla przykładu naſtępujące tobie daję czynienie: *Panie* JEZU! *Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojey w Ogrodzie na chwałę Imienia twego. Day mi łaskę, abym według twego przykładu, y roskazu S. Reguły z poſzanowaniem, y skruchą onęż odprawiał.* Toż ſamo czyń przed innemi cwiczeniami.

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyſzedł abyś żywot przez niego miał.* Wieleż razy w cnotach nasladujeſz JEZUSA? *Których przeżnaczył do chwały, tych chce mieć podobnymi Obrazowi Syna ſwego.* Czyliż nasladujeſz JEZUSA w codziennych cwiczeniach; y jednoczyſz uczynki, y intencye ſwoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? *Wſzyſtko nam dał Ociec z Synem ſwoim.* Załuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu, iściu za JEZUSEM nie miałem. Poſtanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Częſto uważać cnoty jego, abyś ztąd poſtąpił, według jego przykładu, y Reguły: Zawſze przed każdym dzieł czynieniem ſpoſob tego o Nasladowaniu Chryſtuſa w ſprawach codziennych zachować.

DZIEN XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

NAwrocenie, inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy ktoś do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład imienia. Obydwa koło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewsząd serca obracanie, naciąganie: *Nawrócie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewsząd naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpuszcza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawnieyszych życia spraw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tey naprzod zrzodło łez małe wzrasta, powoli w rzekę; potym każde namiętności dobrze szykują się przez cnoty, aby całe serce nawrociło się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowięzuje: *Który na być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* On nas naucza, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego ſię ſmucić, y cieſzyć nam należy. Z tych namiętności inne pochodzą, jeżeli te ſą obrocone, ſą wſzyſtkie nawrocone.

PUNKT II.

MIłość naſza żeby porządna była, y Bogu przyjęmna, ma pochodzić z ſzczerego ſerca. Szczera będzie, jeżeli ſię cwiczyć będziemy według roskazu S. Oyca, naprzod *Pana Boga kochać z całego ſerca.* Kto nic oprocz Boga nie kocha, z całego ſerca, y ſzczerego kocha. Od tey Boskiey, y porządney miłości odciąga właſna miłość. Ta albo ſzpetna, albo przyrodzona, albo światowa jeſt. Szpetna, jak przykazuje Apoſtoł: *Między wiernemi nie ma ſię mianować.* Nazywa ſię przyrodzona, którą Rodzicow, przyjacioł, pokarm, napoy *&c.* naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Swiatowa zaś ſię mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskoſzy kochamy. Naznacza ſię zaś miłość właſna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie ſzukamy, y do nas ſamych nieporządnie wſzyſtko obracamy. Wady, nałogi wſzyſtkie, y wſzyſtkie złe z tey niepodczciwey wyraſtają miłości. Im kto bardziey wyrzuca, co ſwojego jeſt, tym obficiey odbiera, co Boskiego jeſt. Szalona zaiſte jeſt rzecz, cokolwiek kochać oprocz Boga. Kto więcey kocha ſtworzenie, niz Stworzyciela, grzeſzy. Kto przekłada miłość ſtworzenia nad miłośc Stworcy, błądzi. Więc nadewſzyſtko trzeba kochać Boga, a ſa-

mego Boga. Reſztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymaſz radość niepojętą. Im bardziey kochać będzieſz, tym więcey, y prawdziwiey cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś kochał ſzpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Boże uchoway*) miłość nieczyſta, radość krótka, y nieſtateczna będzie. Z miłości, y radości mierz poſtępek, y defekt twoy, z tych ſię rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

PUNKT III.

CO kochaſz, tego ſię boiſz. Jeżeli ſamego Boga kochaſz, ſamego ſię bać będzieſz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochaſz, wſzelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać ſię będzieſz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez ſtrachu będzie. Niczego ſię nie boi, kto Boga ſię boi. Wiele, y wſzyſtkie dobra mieć będzie. Ztąd jeſt, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą uſtawicznie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemska pozbawia ſię. Słuſznie ma być wyrzucona. Przeſtąpienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odſtraſza poſzanowanie, y wzgląd ludzki: *Boy ſię tego, ktory ma moc y ciało, y duſzę zatracić do piekła.* Zadnych ſzczęśliwości tego świata nie żąday, zadnych utracić nie będzieſz ſię bał. Przeciwności nie zlękmieſz ſię, przyſzłe rzeczy cię nie zmieſzają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta prozna bojaźń odpłaſza cię od poſtępku w cnotach?

Ilekroć człowieka bardziey, niż Boga obrazić boiſz ſię? Ale ktoś ty jeſt, żebyś ſię lękał śmiertelnego człowieka? Dziś jeſt, a Jutro go nie będzie.

Z bojazni ludzkiey, y ziemskiey, ſmutek podczas rodzi ſię, podczas rodzi ſię z teraznieyſzego złego. Zawſze według ſiebie ma gniew. gnuſność około przykazania, zabłąkanie ſię mysli około niegodziwych rzeczy. Taką nieſpokoyną duſzę łatwo diabeł ułowi, y do wſzelkich pociągnie grzechow. Ztąd ſmutkowi S. Ociec naprzeciwko ſtawia ſmutek dobry, skruſzenie ſerca, każe *abysmy za grzechy przeſzłe żałowali.* Ten 'ſmutek, światowy ſmutek znoſi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od poſtępku odrywa, tak ta pożytek przynoſi, przymnaża, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duſzo! Co kochaſz? Niech ſię nawroci miłość twoja, aby nic nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś ſię miała cieſzyć? Niech ſię obroci radość twoja do Boga, y dobr Niebieskich, z ktòremi tylko błogosławioną będzieſz. Czego byś ſię miała bać? Niech ſię obroci twoja bojaźń do Boga, ktòrego Imię ſtraſzne jeſt. Z czego byś ſię miała ſmucić? Niech ſię nawroci ſmutek twoy do Boga, a o jego obrazie tylko ſię ſmuć. Będzieſz pocieſzona; jeżeli tak żałować będzieſz. Oto! To jeſt prawdziwe nawrocenie, gdy ſerca namiętności wſzyſtkie odmieniają ſię. Załuy, żeś do tych czas nie ſzczerze ſię nawrociła, chociaż żeś ſię ſolennym slubem obowiązała. Poſtanow: miłość ſtworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrocić: Tylko ſię cieſzyć z do-

bra

bra duchownego. Nie ludzi, ale ſamego ſię bać Boga, y dla jego tylko Obrazy żałować.

DZIEN XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia ſądu obawiać ſię. Z Rozdz. 4. Inſtr. 44.

PUNKT I.

SŁuſznie nam Ociec S. ſądu bojaźń oſtatniego wtrąca, gdy mowi: *Dnia ſądu obawiać ſię.* Nic nie maſz ſtraſznieyſzego nad ten ſąd, na ktòrym będzie ſądził Bog żywych, y umarłych. Będzie w tenczas zadumione poruſzanie wiatrow; burzliwe podnoſzenia morza. Niezwyczayne mieſzania na wodzie wałow; ſrogie ziemi otrzęſienie; upadki budynkow; rwanie skał; łamanie opokow; trzaskanie piorunow; zacmienie Mieſiąca, Słońca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałoſne ſchnienie ludzi dla bojazni. Swiat Boską mocą zapali ſię; ogień wſzyſtkie zwierzęta pożrze, płomień ſpali ludzi, których żywych znaydzie. Przyidzie Sędzia w Majeſtacie ſwoim, przyidzie w nieznoſnym gniewie; przyidzie w obłokach Nieba ſtraſzliwy, przyidzie z ſtarſzyzną ludu, y całą gromadą Niebieską. Ah! Dniu gniewu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny, y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu trąby, y wrzasku: *Wſtańcie umarli! podźcie na Sąd Pański.* Wtedy wſzyſcy ludzie w momencie z ciałami ſwojemi

jemi powſtaną. Wybrani ozdobni powſtaną, beſpieczni ſtaną przed Sędziem, od ziemi podnieſieni ſtać będą na powietrzu po prawicy, zli powſtaną ſzpetni, y ſtraſzni, będą ułomnemi, podłemi, zacmionemi, cięższemi nad ołow, nędznie drzeć będą, ſtaną na lewicy. A żebyś był na prawicy teraz pomysl ſobie; że Bogu zewſzyſtkiego maſz oddac rachunek.

PUNKT II.

NIc ścisleyſzego nad Sąd Boski, wſzelką złość rozſtrząśnięta będzie; będzie rozeznawanie wſzyſtkich sli, skłonności, y chęci; będą rozſtrząſane mysłowa, y uczynki. Oddaſz rachunek z każdego momentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z dobr doczeſnych na złe obroconych; z pokarmu, napoju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, ſtrawionych. Oddaſz rachunek z tych, ktorym byłeś pogorſzeniem, z tych rozwiozłości, ktoreś przez ſiebie, albo zły ſwoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddaſz rachunek z tych, ktorzy ſtaraniu twemu oſobliwie oddani byli. Oddaſz rachunek za grzeſznikow, y Poganow, ześ ſię za ich nawrocenie nie modlił. Niezliczone grzechy, ktorych teraz nie uznajeſz, wtenczas jako z zaſadzki wypadną na ciebie. Naymnieyſze mysli, y słowa, ktorych nie uważaſz, w ten czas rozſtrząſnione będą. Wſzyſtkie grzechy, y ſerca mysli jawne będą Aniołom, y ludziom. Chryſtus Pan pokaże Krzyz, pokaże Rany, niezbożnym ſtrachem, ſprawiedliwym zaś pociechą będą. Straſzliwie wymawiać będzie Odkupienia,

nia, y powołania dobrodzieystwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć się będą straszną bojaznią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń się złego, a czyń dobrze.* Będziesz wolnym w ten czas od tego niezmiernego ucisku.

PUNKT III.

NIc nie jest nieodwołańszego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mogł apellować do inszego Trybunału, nikt się miłosierdzia spodziewać, nie mnieysza będzie sprawiedliwość w ten czas Sędziego, jak teraz jest miłosierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwa nieodmienne. Słuchay Sentencyi na sprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Oyca mego, osiągnicie Królestwo.* Słuchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wszelkiey trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zas w piekło grzesznicy, wybrani do Nieba wstępować będą. Obaczą y to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie się, na wieki nikt więcey nie wynidzie. Abyś w ten czas szczęsliwie był bespiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają:* Uważ y żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Z bojaźni strasznego sądu gotujesz się do oddania rachunku? *Sługa, który*

nie będzie mogł oddać rachunku włodarstwa swego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojazni ścisłego sądu naymnieyszego wystrzegałz się złego, a dobrego naymnieyszego nie zaniedbywasz? Ze wszystkiego sądzona będziesz. Czyliż z bojazni nieodwłocznego Sądu bespieczeństwo z uwagi piekła, y Nieba sobie wtrącasz? *Pamiętay na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz,* Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeszcze nie rozważała. Postanow, gotować się często do oddania rachunku, dla tego chronić się naymnieyszych grzechow, a naymnieyszego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, ustawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na sercu swoim wyrażay.

DZIEN XX.

O POWOŁANIU.

Przyjacielu po coś przyszedł? Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

PRzyjacielu po coś przyszedł? Do Swiętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y prostą do ziemi obiecaney. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w staraniu się, za potrawę, y odzienie, siły twoje strawiła, gdzie nieznośna niewola nałogow cię ściskała; gdzie codzienne okazye grzeszenia twoje odbijały sumnienie; gdźie złe przykłady, y pogorszenia odciągały cię od ofiary

spra-

ſprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały ciebie. Przez drogę dobrą, y proſtą, przez morze czerwone, w którym ochrzczony jeſteś, gdy w Profeſſyi tęż łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecaney, w którey cię Profeſſya podobnym uczyniła Aniołom, rożnym od ludzi, odprowadziła. W którey nie tak częſto upadaſz, a powſtajeſz prędzey. Częſto rosą łask Niebieskich polewany jeſteś; beſpieczniey ſię zabawiaſz. Czymże odwdzięczyſz Panu za wſzyſtko, co ci oddał? Zaiſte ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczeſz: *Bogu dzięki*: To jeſt: *Deo gratias*.

PUNKT II.

PRzyjacielu po coś przyſzedł? Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie niepoſtępuje, uſtaje. Powołaniu ſwemu zadoſyć nieczyni, albowiem slubem ſię obowiązał codziennie poſtępowac. Rok od roku Goſpodarz więkſzego w poſtępku czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony. O Zakonna duſzo! Reflektuy ſię trochę, jeden po drugim roku od dnia Profeſſyi przebiegay, rozſtrząſay poſtępek. Ah! Jak ſię lękam, abyś pierwſzey miłości nie porzuciła, jak ſię boję, abyś tego dnia ſiebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła ſię; jak ſię obawiam, abyś dla ſchyłku lat, y różnych urzędow tak nieścieplała, y nie była zaslepiona, żebyś Regułę w naymnieyſzych rzeczach, czegoś ſię w pierwſzych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty sumnienia, nieprzestępowała. Boy się, abyś dla grzechow śmiertelnych dobrych uczynkow wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wszelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owszem niemnie, ale S. Oycu. *Nie dosyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y sluby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu swemu cale zadosyć uczynił. Wszystko, co Reguła opisuje, oprocz nie wiele, jemu nie jest radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *We wszystkim wszyscy Nauczycielkę niech nasladują Regułę.* Nic, y nikogo niewymawia, ktòryby, y co zachować nie miał. Albo z tego powinność do doskonałości życia ustawicznie dążyć, poznaway. Y ty dostąpisz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przyszła do Zakonu. Tym sposobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynasz, każdego dnia dokonasz, poki jey szczęsliwie nie otrzymasz.

PUNKT III.

PRzyjacielu! po coś przyszedł? Dla otrzymania błogosławieństwa wiecznego. To bowiem powołanie wszystkim ludziom pospolite jest, ale nam Zakonnym Osobom osobliwsze. Wszyscy wołani są na wieczerzą Gospodarza, ale jak wiele się ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla roskoszy ciała, drudzy dla własney woli wypełnienia iść nie chcą. Same Zakonne Osoby żadney wymowki po-

kry-

krywać nie mogą. Opuściły zbiory, dostatki przez slub ubostwa, opuściły roskoszy przez slub czystości, jedne są mieszkańcami, y Obywatelkami tego świata, kupczą na tym świecie, zażywają dobrego na świecie, Zakonnicy są pielgrzymami, gościami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co świat ma, ani chcą, ani osiągają; do Oyczyzny Niebieskiey ustawicznie dążą. Wszystkie sposoby, y srzodki, tak rzeczy doczesnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają dostąpienia błogosławieństwa. Nic nie zostaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogosławieni. O jak tedy zawstydzi się Zakonna Osoba, jeżeli tak wspaniałe, y osobliwe powołanie, takie srzodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego świata znosić będzie musiała! *Ty zaś, na pytanie Pańskie: Coż jest człowiek? A chce żywota, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowiesz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem swoim uczyń pewne, y utwierdzay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Dobrodzieystwo powołania często przypominasz sobie, y dzięki za nię czynisz? *Jeżeli wdzięczną nie będziesz, będzie odjęte od ciebie, a dane tey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doskonałości w codziennym postępku zgadzasz się? *Kto ustawicznie nie biega, Chrystusa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie swoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czynisz? *Ciasna droga jest do Nieba, sami gwałtownicy chwytają jego.* Załuy, że do tych czas powołanie swoje mało szacowałaś, a częściey całe zaniedbywałaś. Postanow, dzięki często czynić za dobrodzieystwo

powołania do Zakonu: Z powołaniem się do doskonałości Zakonney codziennym postępkiem zgadzay... Powołanie osobliwe uczynkami Zakonnemi zawsze pewnym Nieba czynić.

DZIEN XXI.

O UBOSTWIE.

Na wszelkiey podłości, y niedostatku niech przestaje Mnich.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

BŁogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy porzuciwszy podłe, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na samym przestając Stworzycielu. Błogosławieni, którzy dla Chrystusa nic nie mają, przez Chrystusa mają wszystko. Na niczym nie schodzi bojącym się jego; wszystko rozdaje do używania, siebie zachowuje do osiągnienia. Błogosławieni, ktorym całe Niebo jest bogactwami. Swiatowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieszą się przykazaniach, jako w wszelkich bogactwach. Smakujesz, o Zakonna duszo! że dobre jest kupiectwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyższe kupujesz dobra. Nie jest Królestwo Boskie potrawą, y napojem, ale sprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Swiętym. Jeżeli masz Ducha S. radość z ubostwa, *Królestwo Boże w tobie*

tobie jest; czegoż więcey pragnieſz? Twoje jeſt, bo w tobie jeſt. Twoje jeſt, jeżeli nie zezwoliſz, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jeſt, nie dla ſamego prawa, ale też dla zażycia. Krolestwo Boże noſiſz w ſercu ſwoim. Nie dziw, że S. Ociec naſz BENEDYKT oſtatnie obrał uboſtwo. Obacz! za Cellę ma jaskinią, za łożko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichow, ktory za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieſzkanie przebież, nic nie znaydzieſz, procz oſtatniego uboſtwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chceſz być Synem, naſladuy Oyca, przykazanie jego wypełni: *Na wſzelkiey podłości, y oſtatnim uboſtwie niech przeſtaje Mnich.*

PUNKT II.

KAże S. Ociec, *Aby przeſtawał na wſzelkiey podłości Mnich.* Prawdziwy ubogi zawſze mnieyſzą, y podleyſzą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym przeſtaje. Nic do ozdoby, y przyſtoyności, ſamey tylko ſzuka potrzeby. Sama potrzeba częſto przyczyną bywa do zbytkow. Cieſzy ſię z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wſzyſtkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woli Przełożonych używa, nie przywłaſzcza. Chętnie też ſzkodę tych ponoſi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedoſtatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiey, on zaś zawſze podley miał u ſiebie; nie z przymuſu, ale dobrowolnie ubogim jeſt, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcey

nie

nie przywięzuje. Pragnie być ogołoconym ze wſzyſtkiego, bo ſamą jego częścią Pan jeſt. Dla upodobania tego, y nasladowania, uboſtwo, a w uboſtwie wſzelką podłość obrał. O jak dalekim jeſt od prawdziwego uboſtwa! Uboſtwo Chryſtuſa przyjaciołka jeſzcze mi ſię we wſzyſtkim nie podoba. Nie ubiegam ſię do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, ſprzętach, mieſzkaniu, słowem: we wſzyſtkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja ſię pyſznię. Widzę wytarte, y podłe ſuknie, a ja zawſze nowych ſzukam. Patrzę na ſzczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na ſtoł hoyny Panow. Słyſzę proſtą ich odpowiedź, wyrozumiewam wdzięczną, kontentującą y bojazliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y ſmiało, jakoby z prawa chcę łepſzych potraw. Moy Boże! a jak że jeſtem ubogi, ktory nic z obyczajow, y bolow ubogich nie mam? Ale napotym duſzo moja! odrzuć wſzyſtko. Podłą ſię mianuy zebraczką, Nuże, żyiże też tak. Nad wſzyſtko ſię niegodną ſzacuy, co maſz, a tak niedoſtatek powierzchowny wzroſnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

PUNKT III.

KAże S. Ociec: *Aby na wſzelkim uboſtwie przeſtawał Mnich, niech nic nie ma właſnego, y co jeſt zbytecznego, niech odetnie.* Zmyslony zaiſte ten jeſt ubogi, ktory im skąpiey może, z majętności świata tego nie bierze. Zmyslony jeſt ubogi, ktory cokolwiek właſnego, y zbyteczne-

go ma. Uboſtwo zmysla, ktory daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatku; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemrze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y niedopuſzczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie właſnych, ale potrzebnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rzeczy chciwiey, niż Swieccy ludzie do koſztownych, przywięzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſzego dobra pociąga ſię; jeżeli rożnymi pokrywkami słabości, albo potrzeby zasłania, do więcey, albo lepiey, albo wygodniey miania ſię; jezeli tego wyciąga, czego nigdy nie miał na świecie; jeżeli naoſtatek wadami Swieckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pyſznym, ſmiałym, ſzemraczem jeſt. Biada takiey Oſobie Zakonney! Ubogą nie jeſt. Słubowi uboſtwa zadoſyć nie czyni; nie opuściła wſzyſtkiego; nie nasladuje uboſtwa Jezusowego w złobie. Rzeczy, ktore kocha, obrocą ſię jey na dręczenie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judaſz, wypadnie jak Judaſz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajeſz na wſzelkiey podłości w rzeczach do żywności, do ſprzętow należących? Mnich, albo Mniſzka, ktora ſię roſpala w kominie uboſtwa, cieſzyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia bogacza. Czyliż przeſtajeſz na wſzelkim niedoſtatku jak podłe żebractwo? Ktore chcą ſtać ſię bogatemi, wpadną w ſidło diabelskie. Czyliż nic właſnego, albo zby-

tniego nie masz? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas slub ubostwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkiey podłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podłe żebractwo na wszelkim niedostatku nie tylko rzeczą, ale też chęcią: Wszelką własność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

DZIEN XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

POłoż Panie drzwi okoliczności wargom moim, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pożytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się cwiczy serce, oznaymuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Reguła, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mnich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, ktòre bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozsądku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważyć trzeba, co zdobi wymowić, niżeli mowić będziemy. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzod ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydliwy, y wielemowiący?

Zkąd

Zkąd język fałſzywie mowiący, y podchlebiający? Zkąd uwłaczający, y ſzemrzący? Zkądże kłamliwy, przekąſający, uſzczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah! bo nie rozſporządzamy mow naſzych w rozſądku. Jakże z tych na ſądzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdegokolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego naganni będziemy. Rozſporządź tedy, o Zakonna duſzo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo*; ulatuje czas przywrócony; przychodzi ſąd nieuchronny.

PUNKT II.

ROzumne nadto słowa ſą, jak ſiebie ſam wykłada S. Ociec: *O Swiętych, y budujących wymowach.* Do tych ſię wiążą Aniołowie. Chryſtus ſam mowi przez nich, przez których słyſzane jeſt słowo Boskie. Nie ſą słyſzane przez ſiebie, ale dla Boga, który y mieſzka, y mowi w nich, zaiſte, w takiey rozmowie ſerce gorętſze ſię ſtaje, niż z rozmyslania. Swięte te rozmowy ſą liścia Lilii. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugaſtwo precz wyrzucają, uzdrawiają. I yſznego do pokory zachęcają; nienawiſnego do miłości zapalają; nieposłuſznego w jarzmo posłuſzeńſtwa zaprzęgają; leniwego do gorliwości zagrzewają; zapomniałego o ſtanie ſwoim, y powołaniu do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie maſz wady, ktoraby słowem zbudowania ſię nie była uleczona. Nie maſz zadney cnoty, którąby z składu Swię-

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mniſi całe nocy na duchownych przegadali rozmowach, ztąd poſtępowali; ztąd czartow zdrady odkrywali; ztąd do naywiękſzey doskonałości przyſzli. Nie dyſzkurowali między ſobą y nie rozwodzili ſię z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odrzekaniu ſię: O pokucie: O ſtanie, y powołaniu Mnicha: O wſzelkiey cnot, y wady właſności. Nigdy doskonale, y zadoſyć o tych ſerce ich słow ſwoich wymowić nie mogło. Mądrości Swiętego Piſma z uſtawiczney Medytacyi pełni byli. O Zakonna duſzo! Ciesla cieſielſtwem ſię bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inaczey, język cię obajawi, żeś nie jeſt Zakonna. Pomysl: Uſta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Swiątnicy jego poſwięcone ſą. Ztąd Swiętokractwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Swiętego słychac Piſma.

PUNKT III.

NAoſtatek, *rozumne słowa* według S. Oyca, *Są te dobra, które ſą nad datek naylepſzy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieyſzemi. Dziwnie ſpołbraci ſercem cieſzą. Takie wymawia, kto ku wſzyſtkim jeſt uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nie tylko Braterskie ułomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znoſi, ale wſpomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; ſmutnych cieſzy; porożnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uſpokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wſzyſtkim dobre ſerce pokazuje; nie inſze słowo z uſt jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieſzające. Kto ſię tak ſprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co balſam w uſtach, to jeſt takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie ſię mowić może: Ten jeſt kochanek Braci. Ale ah! mało ſię znayduje temi czaſy prawdziwych, y ſzczerych pocieſzycielow, więcey, jak dawniey Jobowi ſię zdarzyło, ſą pocieſzycielami obciążliwemi; pociechą ſwoją Brata bardziey jątrzą przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci; ſwoim zmyslonym cieſzeniem truciznę nienawiści, zazdrości, przykrości, podają. Ah! Wiele jeſt ich, jak zwierz Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, a kruſzą słowami przykremi, nielitościwemi, y cierpkiemi wſzelką miłości słodycz. Obacz o Zakonna duſzo! z którey części jeſteś?

Zaiſte, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca ſwego nie nasladuje. Wieſz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Mnichami, ktòrzy mu trucizny dodali; wieſz, jak grubych ludzi w Sublaku ſwoją Swiętą budował nauką? Wieſz? jaką pociechą ſmutne Gotha pracującego pokrzepił ſerce. Dobrze tedy rozſtrząſni, czyli słowa twoje ſą rozumne, y bez grzechu? Pſują dobre obyczaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemskich, y światowych rzeczach tylko rozmawiaſz, z czartem rozmawiaſz. Jeżeliby były pocieſzające Bra-

ci? Język łaćny do przejednania, jeſt to drzewo życia w poſrzodku Klaſztora. Załuy, że twoje dotychczas rozmowy niebyły Zakonne. Poſtanow: Przed rozmowami dyskurs rozſporządzać: Co jeſt do zbudowania wymowić, albo przynaymniey dyskurſa Swieckie nakłaniać ku Swiętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwie pocieſzającemi ducha ſpołbraci błagać.

DZIEN XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT I.

JAk gorąco nayukochańſzy Ociec naſz kochał Boga, wydaje ſię z tego: Ze zadney roskoſzy nie poddał chęci. Do żadnego ſtworzenia nieporządną nie przywięzywał ſię miłością; aby Boga kochał z całego ſerca. Jak żył, tak Uczniom ſwoim opiſał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca.* Chce, abyśmy nad wſzyſtkie S. Reguły ſwojey przykazania Boga kochali. Koniec pierwſzy bez wątpienia powinien być w pilności, w natężeniu ktòrego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jeſt ſtworzony człowiek, żeby Boga wewſzyſtkim, y nadewſzyſtko, y dla wſzyſtkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jeſt cnot; razem y owocem: Miłość wſzelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

łość Niebo otwiera, a piekło zamyka. Im goręczey, na ziemi kto kocha, tym szczęśliwiey w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duszo! Boga naprzod, y przed wszelką rzeczą staray się kochać niewymowną słodkością kochania, tak dązyć będziesz drogą przykazań Boskich.

PUNKT II.

ZEby kto Boga z całego serca, według przykazania S. Oyca; kochał, ma wiedzieć, co jest miłość Boska. Kochać Boga nic inszego nie jest, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego sam w nas wpuszcza Ducha Syna swojego, abysmy go kochali tą miłością, którą siebie samego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym sercem nie kocha. Całym sercem kocha, kto wszelką żądzę od wszelakiego ciała, od cielesney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym sercem kocha, kto wszelką miłość na Boską dobroć przenosi. Całym sercem kocha, kto nic więcey na świecie, albo w stworzeniach nie kocha. Całym sercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym sercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym sercem kocha Boga, kto oprocz Boga coś innego kocha. Żadną miarą nie kocha, y w śmierci zostaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jest tych, którzy cię z całego serca kochają! Wiele, którzy by się samych niekochali! Jak wiele mowią ustami, y oświadczają się ciebie kochać, ale z serca ich wygnańcem jesteś?

o duſzo Zakonna! Każde z oſobna affekta przetrząſni, a mało ich znaydzieſz, ktòreby ku ſamey Boskiey miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym ſercem; nie rozdwojonym. To jeſt pierwſze, y naywiękſze przykazanie.

PUNKT III.

NIe będzieſz miłował, nie będzieſz kochał Pana Boga twego z całego ſerca, jak roskazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania uſtawicznie przed oczami mieć nie będzieſz. *Nic nie maſz kochanego, tylko co jeſt poznanego.* O-to! Każdy człowiek pragnie wſzyſtko, co jeſt dobrego naturalnym affektem przywięzuje ſię do każdey rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś inſzego ma ſię dobrym, jak Bog? Owſzem: jakaż inna dobroć, tylko ſam Bog? Dla tego niejakim długiem tę, ktòrą wzieliśmy, wypłacamy miłość; jeżeliby ſię nie wypłaciła, winnemi nas gniewu bez wymowki czyni. Co mowię? Więkſzy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boskiey ſprawuje dalekiemi. Oto! Słuſznie całe mu ſerce darujeſz, ktòrego ſiebie ſamego uznajeſz Sprawcą. On jeſt życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoynieyſzy Rządca; on łaskawy Pocieſzyciel; on ſtarający ſię Rządca; on naybogatſzy Odkupiciel; on wieczny Obrońca; on nayobfitſzy Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc, y ſprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego ſerca Boga kochał, od którego wſzyſtko maſz. Czyliż by nie kochało dzieło ſwego rzemieſnika, gdyby miało, zkądby

mogło kochać? A czemu nie jakość w całości mogłaby, gdy niczym zgoła, tylko by z jey powinności mogła? A jesli y ty całegoś ſię winien za ſprawę ſiebie, coż przydaſz już za naprawę ſiebie, a naprawę takim ſpoſobem? Ani tak bowiem łacno pokrzepiony jeſteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłſzy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: ſprawował dziwnie, poniosł ſrogie rzeczy. W pierwſzey ſprawie dał cię tobie, w drugiey ſiebie ſamego. Gdzie ſiebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie ſiebie powinieneś za ſiebie, a dwa razy winieneś ſię jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naprzod nadewſzyſtko kochaſz Boga! *Kto nie kocha Pana* Jezusa, *przeklęty jeſt.* Czyliż kochaſz Pana Boga twego z całego ſerca, y nie rozdwojonym ſercem? *Sam Bog dobry jeſt, a ztąd ſam godzień miłości.* Czyliż powody kochania częſto rozważaſz? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Żałuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego ſerca nie kochała. Poſtanow: Naprzod, y nadewſzyſtko Boga kochać: Z całego ſerca ſamego kochać Boga: Powody miłości Boskiey częſto, y po prawdzie rozważać.

DZIEN XXIV.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Kochać potym bliznięgo jako ſiebie ſamego.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 2.

PUNKT I.

JAk S. Ociec naſz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiey dobroci żadney ſię nie dał roskoſzy, tak dla ukochania blizniego z wſzyſtkiemi uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko ſtarości ſwojey miał pociechę, *Maura* y *Placida*, obydwoch w rożne, a dalekie wysłał kraje, aby wiele duſz Chryſtuſowi pozyskali. Tak, jako ſiebie ſamego, owſzem więcey niżeli ſiebie ſamego kochał blizniego. Ztąd y w Regule po pierwſzym miłości Boskiey przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłości blizniego: *Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego.* Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y blizniego wyraſta. Bog bywa kochany dla nieskończoney ſwojey dobroci, y dla teyże kochany ma być też blizni. Jeżeli kto kocha blizniego dla daru przyrodzonego, albo powinowactwa, ten nie ma miłości. Jeżeli kocha dla tego, że jeſt przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jeżeli kocha dla łagodności, y ludzkości &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość blizniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jeſt, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Oſob jeſt, ktore prawdziwie, y ſzczerze kochają bliznich ſwoich! Ktoż bowiem jeſt, co by nie inſzym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wſzelkiego zysku, y chciwości nieżyczliwey całą chędogą

bli-

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oyca inaczey zadosyć stać się nie może.

PUNKT II.

KAżą nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abyśmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abyśmy dostąpili żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, ktőre osiąga, jakbysmy sami toz mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczey, jak swoje pomykali. A gdy wewszystkim pomagać nie moglibysmy, przynaymniey im poradzić, ktorzy jakożkolwiek nam są bardziey złączeni. A jako żebyśmy się wspomagali, żebysmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidzisz, patrz, abyś tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Co chcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czyńcie innym. Temi dwiema przykazaniami oboyga testamentu y złość się uśmierża, y łagodność się ku blizniemu wydaje.

PUNKT III.

POBudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Swiętych Oycow, następujące. Tegoż Oyca, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

więc wſzyſtkich, jak Braci, y Sioſtry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, zawſze maſz w nim, co byś ſtatecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieńſtwa, powołany jeſt. Czy ſzpetny, czy w obyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jeſt. Noſi obraz Troycy SSS. na duſzy, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawſze go kochać mamy. Wſzelaki z tobą ſpołczłonkiem jedney głowy JEZUSA Chryſtuſa ſtaje ſię. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Wſzyſcy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak ſobie chce, mamy ich kochać. *Wſzyſcy w Chryſtuſie jedno jeſtesmy. Pod jednym Panem równy żołd służby noſiemy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jeſt przykazanie moje, abyście ſię wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wſzyſcy, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A ktożby ſię odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkich, a mianowicie ſpołbraci, ſpołſioſtry ſzczerze dla miłości Boskiey, ſy dobroci kochaſz? Kochaymy ſię wzajemnie, bo miłość z Boga jeſt. Czyliż bliźniego w dobrym, y ku dobremu kochaſz, jako ſiebie ſamego? Nadewſzyſtko wzajemną w ſobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość grze-*

grzechow. Czyliż bez przestanku siebie do miłości bliźniego powodami pobudzałaś? *Kochać bliźniego jako siebie, większa rzecz jest nad wszystkie ofiary, y całopalenia.* Załuy, żeś bliźniego nie kochała, jako siebie samą. Postanow: Często na akt miłości bliźniego szczerze dla Boga zdobywać się: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynaymniey w modlitwie promowować dobro bliźniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Często się wzbudzać do miłości temi pobudkami.

DZIEN XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Instr. 38.

PUNKT I.

GNuśność, ktòrey S. Ociec *w Rozdz. 4. instr.* 38. zakazuje mowiąc: *Nie być leniwym*, co inszego nie jest, tylko lenistwo. Gnusny, a leniwy, tak częstokroć się rozumieją w Piśmie Swiętym za jedno. Mowi się zaś kto leniwym, gdy lubo rzecz sprawy stanu swego pełni, ale bez powinnych okoliczności. Taka ostygłość, czyli gnuśność duchowna, jest rzecz nayprzykrzeysza, nędza naywiększa, piekła naybliższa. Jest rzeczą nayprzykrzeyszą Bogu, ktòremu obrzydzenie sprawuje. Swiętemu Zakonowi, ktòrego złoto naywybornieysze, Swięte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

Klaſztorowi, który jeſt mieyſcem paſzy Niebieskiey przyznaje, y łży, że jeſt jako mieyſcem bzydkości, y grubey puſtyni. Przełożonym, których napomi-naniem gardzi; y Sioſtrom, których ſwoim ſmu-tkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością mieſza; ſobie ſamemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Za-konnikow ſobie zachował! Na coż ziemię Swiętą depcą(Na świecie Swiętego Zakonu by nie rozwiązy-wali, nie przewrocili by karności Klaſztorney, nie tak by obciążali ſprawiedliwych. Ot! jak ſprawiedliwie S. O-ciec nakazuje: *Nie być leniwym.* O! Jaką nienawiścią oſtygłość przesladował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy ſtać nie mogł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie będzieſz leniwym, jeżeli czę-ſto, ale y ſurowo do mysli przywiedzieſz ſobie owo S. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy doyść, gdy jeſzcze łacno, y w tym jeſteſmy ciele, u-biegać ſię, y ſprawować trzeba teraz, co by nam na wieki po-żyteczno było.*

PUNKT II.

JEſt nędza naywiękſza leniwcow, ze obecnemi ſą chwa-le Boskiey, ale ſercem nieprzytomnemi. Bawią ſię na modlitwie, Medytacyi, a o prożnych, ſzkodliwych rzeczach myślą, y wartują. Rachunek ſumnienia czy-nią, a ſiebie nigdy nie poprawuią; ſiedzą nad Xiążką a

po-

poziewają. Słowa Boskiego słuchają, ale w ſamym słuchaniu słabieją. Z paſzy odmieniają ſię na paſzę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą ſię, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umierają od głodu. W rozmowach naprzeciwko Bratu ſwemu gadają, albo ſzyderſtwem rozmowy ſmiejąc ſię zbytnie, rozbrat czynią. U ſtołu, jeżeli by nie byli naſyceni, ſzemrzą. Na Swięte cwiczenia, czyli Medytacye oſtatni przychodzą, a naypierwſi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, proznują, albo ſię baykami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y ſtanie ſwoim wſpominają. Czyliż nie prawdziwie nędznemi y mizernemi ſą tacy Zakonnikami, ktorzy dla ſerca małości wyſychają? Czy nie nędzni, których krotka skrucha, zwięrzęce myslenie, oziębłe obcowanie jeſt? Czy nie nędzni, ktorych posłuſzeńſtwo bez oddania ſię, mowa bez oſtrożności jeſt? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi uſtawicznie ſię ſprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnuſnemi diabła niewolnikami ſą, zawſze nieczyści, bez bojazni, bez poſzanowania? Czy nie nędzni, ktorzy zawſze ſą takiemi dziś, jacy byli wczoray? Czy nie nędzni, ktorzy, gdy ſię modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawſze bardziey drażnią? Czy nie nędzni, którzy poruſzeni ſą jak ſiano, y zwiędło ſerce ich. Tym inſzego ſrzodku zbawienia nie maſz, jak który S. Ociec opiſuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności*

śmier-

śmierci nie ogarneły. Bieżcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie*. Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Swiętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemności śmierci nie ogarneły*. Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

PUNKT III.

JEst naostatek lenistwo naybliższe piekła. Zyją leniwi w ustawicznych namiętnościach. Zaslepiają się, aby grzechow nie poznali swoich. Słabieją przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłości nie powstali. Nie wstrzymuje ich wstyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karność, łatwiey więcey z Swieckich ludzi nawraca się do dobrego, niż jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jest, leniwy Zakonnik, ktòry z stopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co postępuje wyżey. Widzenie zaiste wielkie jest, takiego widzieć, za wielkiey cnoty zasługę ma sobie, wstrzymywać się od ludzi, gdy to wielką jest karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna serca gnuśny nie modli się, gdy ma sprawować dobre, ktòre powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna serca bał się małey pracy, y czynić dobrze, opuszcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona sprawiedliwości. Y sprawiedliwie. Samą mysli gnuśność, gdy przyzwoitą gòrliwoscią nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą się oziębłością ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby ſię ſmiejąc, wdaje ſię w piekło. O duſzo Zakonna. Pragnieſz duſzę ſwoją zbawić? *Górliwość dobrą*, którą S. Ociec przepiſuje, *naygorętſzą miłością ſprawuy*.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla oziębłości, leniſtwa twego Zakonowi przykrą nie jeſteś? Mniſi leniwi względem ſiebie, y innych, dwojakiego piekła ſię winnemi czynią. Czyliż nie dla gnuſności twojey nędzną jeſteś? Ah! poznay wzdy, żeś mizerną jeſt, y użalenia godną. Czyliż nie dla gnuſności ſwojey zbliżaſz ſię do piekła? Nie wyrwieſz duſzy ſwojey z ręki piekła, jezeli dawną gòrliwością poczętą pierwſzych ſpraw nie będzieſz czyniła. Załuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Klaſztorze żyła; y poſtanow. Dla bojazni piekła lękać ſię leniſtwa nayprzykrzeyſzego: Poznać, y opuścić leniſtwo naynędznieyſze: Gorliwosć dobrą uſtawicznie w ſercu chować, abyś przez gnuſność nie zbliżyła ſię do piekła.

DZIEN XXVI.

O STAŁOSCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje ſtałość ſwoję. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

STałość, jeſt ſtan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierz ją od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym ſlubem donieyobowiązał ſwoich S. Ociec: *Mający być przyjęty, niech obiecuje ſtałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

Warſtatem bowiem, gdzie wſzyſtkie dobre uczynki pilnie moglibyſmy ſprawiać, zamknięcie jeſt Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu. Tu beſpiecznie każdy zażywa weſela ſwego, Tu jeſt ſwoim ſobie do zażywania Boga w ſobie, y ſiebie w Bogu. Tu w ſwietle prawdy dobrowolnie otworem ſobie ſtoi czyſte ſumnienie. Tu beſpiecznie w lewa ſiebie ſpoſobna o Bogu pamięć. Tu ſię oświeca rozum, y dobrego ſwego zażywa affekt. Tu wyłączywſzy świat od ſiebie, cali ſię zamykamy z Bogiem. Tu od wſzelkiego ſtarania doczeſnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady naſze pokrywają ſię, y leczą. Tu upadli, podnoſzemy ſię. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wſzyſtkim najazdom nieprzyjaciela beſpieczni mieſzkamy. Tu przez ciaſną drogę posłuſzenſtwa, proſtym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieſzkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zſtępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niey aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota ſwego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędzey od ſiebie wyrzuca. Tak wſzełkich dobrych uczynkow warſtatem Klaſztor jeſt, y ſtałe w nim wytrwanie. Niepodobna jeſt, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł ſwoy, a nie pierwey do któregokolwiek mieyſca wytrzymale przyprawił ciało ſwoje. Ot! jak czynić trzeba ſtałość w zgromadaeniu.

PUNKT

PUNKT II.

JAk ſtałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha ſtanowi nieſtałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mowić lepiey*, Sądzi S. Ociec. Tak opłakane jeſt obcowanie. A to czemu? *Bo tułać ſię nie przyſtoi duſzom Mnichow.* Który bowiem uſiłuje, y nabawia ſię ſmutkiem, żeby duchem z mieyſca na mnieyſce przenieść ſię, ten jeſt, jak co ucieka od cienia ciała ſwego. Od ſiebie ſamego ucieka, ſiebie ſamego koło noſi, mieyſce odmienia, nie ducha. Tegoż ſamego wſzędzie cię znayduje, chyba ze gorſzym ſię ſtanie nad tę nieſtałość. Obraża ſię ſmutny, gdy ſię koło noſząc tłucze, a Mnich nieſtatecznością ſwoją namiętości ducha, y złych żądz pomnaża. Ktoż pieſzczocie podległy, nie wſzędzie idzie za nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaslepiony, nie wſzędzie honorow zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością roſpalony, nie wſzędzie ſobie, y innym przykry jeſt, y zaraza? Na ktorym mieyſcu karności y cierpliwości Zakonney nieścierpiący, zatrzymywać ſię będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mowi: *Zawſze błąkającym ſię, a nigdy ſtałym nie będzie, bo wſzędzie właſnym roskoſzom, y obżarſtwa pobudkom służyć będzie.* Nic nie doſtaje takiemu błąkającemu ſię, tylko żeby powierzchownego człowieka wnętrznym formował. Tak mieyſce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powroci ſię. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądzcie ſtali, y nieporuſzeni.

PUNKT III.

ZEby kto był stałym w zgromadzeniu, pilnie następujących roskazow Swiętego Oyca niech strzeże: *Bojaźń Bożą przed oczy niech sobie położy, a każdey godziny strzeże się grzechow, y wad*: Naylepsza bowiem jest rzecz, łaską utwierdzić serce. Bez łaski Mnich od wszelkiego namiętności wiatru tu, owdzie porusza się. *Niech się podda pod wszelkie posłuszeństwo Przełozonemu.* Nieposłusznych, y upornych wyrzuca Klasztor. *Niech kocha czystość.* Wieprz tysiąc razy myty do gnojewki poydzie. *Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajow cierpliwie aby znosił, a miłość Braterstwa szczerym kochaniem niech wydaje.* Nienawisnych, szemraczow, podszczuwaczow y zazdrościwych Braterskie towarzystwo nie cierpi. *Do wszystkiego, co sobie jest nakazano, jako pracownikiem złym, y niegodnym niech się mieni.* Pysznych, y nadętych Szkoła pokory: y upokorzenia się wywoływa. *Wadę osobną niech odetnie.* Wydaje się, że tacy w Klasztorach dotrwać nie mogą. A jezeli kto już od slubu stałości odpadł, smutek niech uznaje duszy. W Celli, czyli w mieyscu chorujących statecznie niech mieszka. *Oycu Duchownemu mysli złe do serca swego przychodzące niech otworzy.* Pomocy do posłuszeństwa przyległych niech przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia postąpi. Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarstwo odmieni, nieozdrowieje nigdy. Ot! te są srzodki, ktòremi slub stałości, y zachować możesz w całości, y znieważony naprawić.

prawić. Zażyway! Potrzebne ſą, żebyś z Celli do Nieba ſię doſtał.

Jak był kochający ſtałości S. Ociec, jaką uſilnością w Celli mieſzkał, wydaje ſię; bo ani przez jednę noc od Celli, y chociaſz u Swiętey ſwojey Sioſtry dla rozmow Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duſzo! Oyca; czy Celli, y Klaſztoru ſwego pilnujeſz? *Cella Niebem jeſt.* Czyliż nie częſto odmienienia mieyſca żądaſz? *Odmiana mieyſca wiele oſzukiwa.* Czyliż ſtałość przyzwoitemi ſrzodkami zachowujeſz? *Ktoby wytrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtałości do tych czas nie lepiey kochała. Poſtanow: Celli, y Klaſztoru ſtrzedz pilnie: Nie żądać jakiego mieyſca odmienienia, ale ſrzodkow do zachowania ſtałości przykładać.

DZIEN XXVII.

O POUFAŁOSCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

Myśli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu otworzyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 51.

PUNKT I.

JAk wiele ten inſtrument Nayświętſzy Prawodawca naſz ſzacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości ſwojey, wielką onę ciała pokuſę objawił. Ktoż by o niey bowiem był wiedział, gdyby on pierwey jey nie odkrył? Chciął pierwey uprzedzić do tego przykładem Uczniow

ſwoich, dla czego przez Regułę ich potym obowiązał: *Myśli ſwoje złe do ſerca ſwego wchodzące, Oycu Duchownemu objawić.* Czemu? żadnemu pośliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który skrytości ſerca ſwego Oycu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oyca obydwoch chroni ſię końcow, naucza Krolewską zawſze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuſzczenie w lewą ſię nakłaniać. Tak nikt ſię nie nadyma pychą, albo dla małego ſerca nie obala ſię. Czemu? Tak długo pokuſa trapi, pokąd ſię nie otworzy. Zaraz uſtaje grzech, gdy ſię wina objawi. Na tey rzeczy prawdę S. Ociec nam ſwiadectwo Proroka ſprowadza: *Rzekłem: Ogłoſzę przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu, a ty odpuściłeś niezbożność ſerca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak ſię lęka, gdy ma być z ſkrytości ſumnienia na oko wydany, że wprzod ucieka. Beſpiecznemi zoſtawuje od pokus, od ktorych ſię wydania boi; tylko tych Mnichow przyprawia o śmierć, ktorzy na ſwojey przeſtają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? Jawno jeſt, droga doskonałości nikomu nie jeſt pokazana od Boga, tylko przez naukę, y poſtanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiaſza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chryſtus rownie do ſiebie, jak do Przełożonych nie mowi. Zebyś tedy o Zakonna duſzo! Starſzych rady, y sladow uſtawicznie nasladowała, każde z oſobna tego inſtrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT

PUNKT II.

JAkiekolwiek złe mysli do ſerca przychodzą, mają być objawione. Wrzod w pierſiach nie bywa uleczony, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzyſtość ſerca być proſta. Niech nie wymawia intencyi, która zakryta jeſt człowiekowi. Niech nie gładzi winy, ktòra ciężka jeſt. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymuſi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie ńiech otworzy. Na duſzę ſwoją grzeſzy, kto ſię wymawia. Odrzuca od ſiebie lekarſtwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota ſobie zagradza. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jeſt to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha.* Zbłądzić nie może, kto ſię całego pomiarkowaniu ſtarſzego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na ſądzie, w czym był posłuſznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oyca duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwolenia Oyca duchownego ſię ſtaje, ſmiałości przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zasłudze.* Częſto także Anioł ſzatański w Anioła światła ſię przemienia. Rownie wielu pod poſtacią dobrego, czy złego, oſzukiwał. O jakie było dawniey tey otworzyſtości zachowanie? Zeby nie zapomnieli ſwoich mysli, na tablicach uſtawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarkowania Oycow ſwoich. Ah! zkądże takie uſtawanie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyslona niewiadomość obowiązkow ſtanu ſwego? Ledwie jeden tych ſzrodkow zbawiennych używa. Wąż uſtawicznie kąſa, ale nie w ſykaniu; ztąd nie maſz obfitości zaklinaczowi. Pokuſy czartowskie nie bywają wyjawione, dla tego zawſze trapią ſumnienie. Nikt z Starſzych Swiętemi wymowami nie może ogłoſić.

PUNKT III.

MYsli wyjawić Oycu duchownemu. Oycem duchownym jeſt, kto od młodości chwalebnie żył. Ktòry nie liczbą lat, ale życia niezmazanego ſtarością uczciwy jeſt. Który nie ſwojemi, ale Starſzych uſtawami nauczył ſię Zakonności, który doświadczony jeſt nadewſzyſtko. który może wſpolnie ſię żalić nad cudzemi ułomnościami. Ktòry procz Boga, y zbawienia duſz, nic nie ſzuka. Który życiem, przykładem, słowem, cieſzeniem łagodnym wſzyſtkich buduje. Który nadewſzyſtko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać*, słowem: *Ktory jeſt ſpoſobny do pozyskania duſz.* Jeżeli nieuczonemu, albo niewſtydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duſzy, raczey ci zaſzkodzi, niż pomoże. Nie trzeba jednak w tey rzeczy zbytnie być fraſobliwym. Oycom jaſno jeſt, że Bog według wiary|proſzących mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto ſzczerym, y prawdziwym ſercem cudzemu ſię poddaje rozſądkowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! złe swoje mysli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwierasz? Tak długo ten od czarta oszukiwany bywa, jak długo w własney żyje smiałości. Czyliż wewszystkim, co należy do wnętrznego duszy twojey stanu, Oyca duchownego zdaniu siebie poddajesz? Jeżeli według jego woli nie żyjesz, nie żyjesz według upodobania Boskiego. Czy się wzdrygasz od tey otworzystości, bo albo nikogo nie rozumiesz sposobnym, albo nie wszystkim dufasz? Znaczna jest ta pycha, y wielkie oszukanie szatańskie. Załuy, żeś tego instrumentu ledwie kiedy używała. Postanow: Raz w tydzień oprocz spowiedzi Oycu duchownemu pokusy swoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć Temuż samemu siebie całą co do wnętrznego duszy stanu poddać: Nie być zbytnie frasobliwą, pieczołowitą w obieraniu sobie Oyca duchownego.

DZIEN XXVIII.

O S. MEDYTACYI.

Co zostaje czasu po Jutrzni, niech służy do Medytacyi Braciom. Z Rozdz. 8.

PUNKT I.

SWiętemu Oycu naszemu nic tak nie przypadło do serca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił Od tey do naywyższey bogomyslności przyszedł, owszem widzeniem Boga, zaświa-

dectwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jest. Dla tego y swoim kazał, *Aby co zostaje czasu po Jutrzni, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wstępujemy na drabinę doskonałosci, jakby dwiema nogami. Któreż to są te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi się jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie masz; modlitwa, aby się nie zasypiało sprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyslanie poznawamy zbliżające się niebespieczeństwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myslna modlitwa, myśl, z którey się wszczyna, oczyścia, rządzi affektami, kieruje sprawy, naprawia występki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozsporządza. O Boskich zaraz, y ludzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jest, która pomieszane dzieli chciwe zdania, rozrzucone zbiera; w Tajemnicach szpera, prawdziwych upatruje; podobne rozstrząsa; zmyslonych, y fałszowanych szpieguje. Ta jest, która, co się ma czynić, przegląda, sprawy rozważa, aby w mysli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jest, która wszystkie cnoty stwarza, z Bogiem naywyższym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duszo! jak mało ważysz sobie S. Medytacyą? Ile razy dla ospalstwa, y lekkiey przyczyny opuszczasz? Jak oschło bez głodu duchownego, bez przygotowania się potrzebney materyi, przybliżasz się? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myslach trawisz? Jak daleka jestes od bogomyslności Swiętego Oyca twego! Staray

się

ſię przynaymniey, aby Medytacya twoja zawſze była pełna affektu; y ſkuteczna. Tak nigdy nadaremnie nie będzieſz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oyca, *Czas odłożyć na Medytacyą.* Materya Medytacyi gotowa naprzod według wſzyſtkich okoliczności uważona, przyidzie. Wſzyſtkie nadto okoliczności tak do ſiebie applikować będzieſz; abyś ſiebie, y ſwoje poznał obyczaje. Choć byś znał wſzyſtkie Tajemnicę, choć byś umiał wſzyſtkie cnot opiſania, jeżeli byś ſię ſamego nie znał, budujeſz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robiſz. Nie jeſt mądrym, kto ſobie nie jeſt mądrym, mądry, jeżeli mądrym ſobie będzie. Od ciebie niech ſię zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech ſię kończy. Pierwſzy ty czerpay z zrzodła ſtudni twojey. Tyś ſobie pierwſzym, ty ſobie oſtatnim jeſteś. Dokądkolwiekby ſię myśl zabłąkala, do ſiebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzieńſzy nad jedynaczka Matki twojey. Nic nie rozważay naprzeciwko zbawieniu właſnemu: Mało rzekłem naprzeciwko; oprocz, mowić miałem. Cokolwiek ſię ſprzeciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek ſpoſobem do twego nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd zawſze ſkuteczne powody woli niech wyſtawia, aby do rożnych poruſzała ſię affektow. Na nic ſię nie przyda Medytacya, jeżeli ſię wola ztąd nie zapali, albo do miło-

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błądzą, ktòrzy więcey czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyślać trzeba, aby wola dobra wycisniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożytecznieysza będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stosujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosisz z Medytacyi.

PUNKT III.

ABy skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Swiatła Boskie bez czynienia nikną. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze niezachowuje się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myslę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się siebie, a żądze, y namiętności ciała odeymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam rożne cnot Akty; a tę porywa ciała lenistwo! Zadnego ztąd nie masz w łasce umocnienia, bo żadnego nie masz postępku z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, a tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przeszkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze w żywości zostaną.

Czy-

Czyliż duſzo moja! doſyć cnyniſz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuſzczaſz, albo nie jako opuſzczaſz? Jeżeli rano Medytacyą ſerca nie zapaliſz, gorącość na cały dzień zagaſiłaś? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawiſz bez applikacyi do ſiebie, bez affektu? Jeżeli nie dla ſiebie z affektem Medytujeſz, nigdy dobrą nie będzieſz. Czyliż dobre obietnice pełniſz? Szydzić ſię będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic ſkutkowi nie oddajeſz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł ſkończyć.* Załuy za niedbalſtwo pożyteczney Medytacyi. Poſtanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuſzczać: Z affektem, z applikacyą do ſiebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywac.

DZIEN XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

JAk daleki od wſzelkiego gniewu był Swięty naſz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jeſt. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jeſt jadem. Jak długo w ſercach naſzych trwa, oko ſerca zaslepia, dobrego rozważania rozſądek mieſza; na pobożną bogomyslność wzgląd znoſi; prawdziwego, y duchownego światła nieſpoſobnym ſprawu-

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z ſprawiedliwości ogołaca. Bądź w uſtach wſzyſtkich mądrym, nie będzieſz mądrym, jeżeli ſię gniewać będzieſz. Gniew Mężem ſprawiedliwości Boskiey nie czyni. Nikt nie jeſt od grzechu wolny, kto ſię gniewa. Nikt nie jeſt ſpokoyny od ſzkodliwego zamieſzania, jeżeli w gniewie ſię nie uhamuje. Wſzędzie mąż wielkiego ſerca nabawia zwady, zawſze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna duſzo! gniewu nie wykonała, rozſtrząſni, co jeſt gniew wykonać, a któremi ſrzodkami by nie był wykonany.

PUNKT II.

GNiew wykonywa, kto ſię wſzelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwrocenia Brata poruſza. Kto ſwary kocha, kłotnie rozſzczynia, ſprzeciwia ſię słowem, albo uczynkiem, urąga ſię złorzeczeniem, przeklęctwem za zelżywość nadgradza, honoru umnieyſza, sławę uraza. *Gniew wykonywa.* Kto ſię słowami zapiera; że ſię nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z ſpołbratem, przykrość w ſercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu ſię wyśmiewa. *Gniew wykonywa*, kto ſię na rzeczy nieme gniewa; na piorko że zle piſze; albo ſzczupło, niż ſię podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości nie dobrze goli; na krzemień, że nie prędko iskierki wydaje ognia. O Zakonna duſzo! tak y na puſzczy od tey zapowietrzoney wa-

dy

dy beſpieczna nie będzieſz, pokąd zgruntu z ſerca trucizny tey nie wyrzuciſz. Cudzą ſię cierpliwością ta wada nie zwycięża, ale wſtrzemięzliwością, nieskwapliwością, y znoſzeniem właſnym.

PUNKT III.

GNiewu nie wykonaſz, jeżeli ſię z ſobą reflektować będzieſz: Nie godzi mi ſię gniewać z jakieykolwiek przyczyny, jeżeli ſię będę gniewał, będę winien ſądu. Duch S. z Kościoła duſzy mojey uſtąpi, Nie godzi mi ſię modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gniewu nie wykonaſz*, jeżeli mocno uważyſz: Nie pewny jeſt ſtan kondycyi mojey, podobno tego dnia wynidę z ciała mego. A jakąż nadgrodę wezmę za wſtrzemięzliwość czyſtości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie ſię wſzyſtkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę nocnego czucia, y poſtow? Ah nie zasługa, ani chwała, ani korona mi będzie dana, jeżeli przezwyciężony będę! Męki od Sędziego wſzech rzeczy wieczne gniewliwych czekają! *Gniewu nie wykonaſz*, Jeżeli wſzyſtkiemi rzeczami gardziſz powierzchownemi, dla tych gniew zbudza ſię jak nayczęściey. Jeżeli wſzyſtkich mędrſzemi nad ſiebie przekładaſz, y na innych raczey, nie na ſwojey polegaſz radzie. Od właſnego zdania zwady wſzyſtkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim, y pokornym zaraz uśmierzaſz gniew Brata twego, tyle gniew na Brata twego, czy ſprawiedliwie, czy nieſprawiedliwie ſobrazony jeſt, ile twoy tobie ſzkodzi, gdy

nie

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rosnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mowisz o duszo Zakonna! Codzień obrażasz, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tamto niedbasz? Jeżeli się chcesz gniewać, gniewa sie na siebie, gnieway się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nienawidzisz? *Męża głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaisste przeciw społbraci jawno, albo potajemnie nie gniewasz? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż śrzodkow przykładasz przeciwko gniewu? Tym częściey naprzeciwko gniewu walczyć możesz, im bardziey częstsze, y niespodziane są okazye gniewania się. Załuy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Pastanow: Gniewu wszelkiego czy z słuszney, czy nie z słuszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania, ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze śrzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abyś nie upadła w gniewie niespodzianym.

DZIEN XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamiłować. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

CIerpliwości Swięty Ociec nafz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do meżoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieszali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech się zmiłuje nad wami, mowi, bracia wszechmogący Bog, czemużeście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mowiłem wam, że waszym, y moim obyczajom mnieyby przystało.* A tak ustępując ich zawziętości, na mieysce ukochaney pulzczy powrócił się. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, ktorey w *Rozdz.* 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *W cierpliwości się zamiłować.* W cierpliwości tylko osiągamy dusze nasze. *Cierpliwość nam jest potrzebna, abyśmy odniesli obietnice.* Na wszystkich, y na każdych mieyscach zaiste nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Osobom w Klasztorach tym bardziey. Teraz Przełożeni obciążają barki nasze, jak się nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wnętrznie, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkiemi bici jesteśmy w twarzy. Teraz za przyjacioł fałszywych Braci podeymujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjacioł prześladowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczeczących nas słyszemy. Słowem: Zawsze cokolwiek ucierpieć zdarzy się wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duszo! cierp z miłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojey cierpiał. Cierp skrytym sumnieniem. Tak, a

nie inaczey w pokoju, y ſpokoyności Zakonney oſiągnieſz duſzę ſwoją.

PUNKT II.

SKutecznieyſzego powodu cierpliwości nam nie mogł dać Swięty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *Wewſzyſtkim znoſzemy dlatego, który ukochał nas.* Ledwo na świat wyſzedł, już podeymował niewygody zimna, oſtatnie uboſtwo. Czego, z Miaſta Betleemskiego wypchnięty, w ſtayni między bydlęty leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego przesladowania nie poniosł? Bez przeſtanku cierpiał słabości dzieciństwa; ledwo więkſze bole wymyslić ſię mogą, jak maleńkiego krępować pieluſzkami. Na jednym mieyſcu, na którym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruſzyć nie mogł. Y tak leży Boskie dziecię między naywiękſzemi boleściami w złobie, gdy podczas z przeyrzenia ſamego widzi; że ma na krzyżu wiſieć. Szacuy z tego bolesc nayſłodſzego Serca jego, y czemu to wſzyſtko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojey, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy ſprawiedliwa jeſt, żeby Jezus twoy dla grzechow twoich w dzieciństwie cierpiał wſzyſtko złe dla miłości twojey, a ty nic dla miłości jego? Miłości ku Jezusowi bardziey pokazować nie możeſz, jak kiedy przeciwności cierpliwie znieſieſz. Strzeż ſię więc, aby nie zgineła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko ſię gubi albo przez niecierpliwość, albo jezelibyś

PUNKT

cierpiał gdzie indziey, tylko względem miłości Boskiey.

PUNKT III.

POwod jako skuteczny, tak y ſpoſob cierpienia opiſuje naypożyteczniey ſzy. *Skrytym ſumnieniem w cierpliwości niech ſię zamiłuje.* Coż zaleca słowami? *Skrytym ſumnieniem?* Jeżeli niewinny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znakow niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wnętrzne niecierpliwości poruſzenia przytłumiay, jeżeli winny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem ſwoim, ktòre cię ſkrycie przekonywa dla wyſtępku, milcz, miey gotową wolą poprawić ſię, y Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczynić. Co słowo *zakochania ſię* oznaymuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weſelem, y chęcią cierpieli. Ktoż tak cierpi? Kto ſamą rzeczą nienawidzi duſzy ſwojey, kto ſię ſtara wykorzenic właſną miłość, kto dobrowolnie przyimuje pogardę, y przesladowanie dla umartwienia ciała; kto wnętrzne pomieſzanie, y namiętności ſpokoynie znoſi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duſzo! jak daleka jeſteś od cierpliwości! Cierpieć nie chceſz, chociaſz jeſteś winną. Cierpieć naymnieyſzey rzeczy zbraniaſz ſię, chociaſz wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chryſtuſowi jeſzcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Jeżeli y ty nie będzieſz ſpołcierpiała, nie będzieſz ſpołuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Swiętego Oyca wſzelakie przeciwności, y od każdego cierpieć poſtanowiłaś? Cierpli-e

pliwość warſtatem jeſt w którey, ſię znoſi rdża duſzy naſzey. Czyliż dla miłości JEZUSA cierpieć pragnieſz? *Oto dla nas ucierpiał, zoſtawiwſzy nam przykład, abyśmy naśladowali śladow jego.* Czyliż skrytym ſumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpiſz. Tym obficiey uwieńczona będzieſz, im więcey cierpieć będzieſz. Załuy za twoją niecierpliwość. Poſtanow: Wſzelakie przeciwności z ktòregokolwiek przykładu S. Oyca cierpieć: Cierpieć z ſzczerey miłości JEZUSA: W skrytym ſumnieniu cierpieć.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać ſię, y czynić nam trzeba teraz, coby nam wiecznie pożyteczno było. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

TEn dzień poświęć Nayświętſzemu Oycu w Sublaku z ſamym Bogiem przeſtawaiącemu. Naśladuy jego. Na ten koniec pomyśl o cięzkiey jego ſentencyi: *Ubiegać ſię, y czynić nam teraz, coby wiecznie pożyteczno było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś z obietnic Medytacyi przez ten mieſiąc poſtąpił, alboś osłabiał. Rozſtrząsni, jak według S. Reguły miałeś ſię ku Bogu, ku ſpołbraci, ku Zakonowi, ku ſobie ſamym. Czyli więc z ſzczerego miłości Boskiey powodu Regułę twoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec obſerwancyi Zakonney

ney nie kładzieſz, na nic ci ſię nie przyda. Czy Boga z całego ſerca kochałeś, żebyś nic oprocz jego, y dla niego nie kochał? Całego ſerca wyciąga, ktory całe uczynił. Czy w Boga wſzędzie obecnego wierzyłeś? Oddala ſię Bog od tych, ktorzy ſię nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA naśladowałeś w cnotach, y codziennych cwiczeniach? On jeſt *drogą, prawdą, y żywotem.* Czyli ſię lękaſz Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y ſzkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujeſz uſtawicznie w ſercu, jakby niewiedzący wpadnieſz w śmiertelne: Czy ſię boiſz obrazić Boga powſzednie dla obietnicy? *Kto gardźi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne.* O! jakże żałować będzieſz przy śmierci, żeś tego poſtanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni ſię od tego żalu.

PUNKT II.

UWaż: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, coby wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd examinuy ſię: Jeżeli bliźniego, y ſpołbrata ſzczerze dla Boga, y jako ſiebie ſamego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom ſobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom ſobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będzieſz kochał, jakże lękać ſię będzieſz ſentencyi ſądu Boskiego! Od tego ſtrachu teraz ſię uwolniay. Kochay.

PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd się examinuy. Czy wewszystkim chętnie, y skutecznie posłusznym byłeś Regule Swiętey? Miłości Boskiey nie dostaniesz, tylko w posłuszeństwie według Reguły pełniącym, pracuy ustawicznie. Czyli poprawdzie, y często rozmyslałeś dobrodzieystwo powołania do Swiętego Zakonu, do doskonałości życia, do wiecznego błogosławieństwa? Jeżeliś nie jest wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świata ciałem, duchem, y intencyą? *Kto nie uczyni rozwodu zewszystkim, nie może być Uczniem Chrystusa*, ani S. Oyca. Czyli w ubostwie chętnie niedostatek w potrzebnych rzeczach cierpisz, dla ochrony czystości w umartwieniu się zakochałeś, w posłuszeństwie własnego zdania y woli odstępujesz, stałość przez srzodki sposobne zachowujesz, przez snawrocenie obyczajow twoje złe namiętności w dobre obracasz? Lepiey jest nie slubować, niżeli slubow nie oddawać. Czyli rano gorąco się modlisz, y z pożytkiem medytujesz? Jeżeli ognia miłości Boskiey od rana nie wzniecasz, cały dzień oziębłym, y niedbałym będziesz. Czy do modlitwy przez wiarę obecności Boskiey się sporządzasz, y z własney chęci spiewasz? Anielski, jest urząd spiewać wobliczu Boga. Czyili milczenie ust, y serca zachowujesz, a czasu sposobnego rozmawiasz, co jest z budowaniem

waniem, y pociechą? *Zycie, y śmierć w rękach języka.*
Czy Oycu duchownemu wnętrzny duſzy ſwojey ſtan o-
twieraſz? Bez wodza ſlepy w row wpadnieſz. Ah! ja-
kie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y
powodami po Zakonnemu nie żyjąc zadoſyć nie czy-
niſz? Zbaw ſię teraz ſamego ſiebie. Przez zachowanie
naymnieyſzych Reguł dąż do doskonałości Zakonney
karności.

Pomysl: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, co na wie-
ki nam potrzebno jeſt.* Examinuy ſię. Czy duſzy ſwo-
jey w rozumie, woli, pamięci ſtrzegłeś? *Na coż ſię czło-
wiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey
uſzczerbek ponieſie?* Czy pragnieſz być wzgardzonym,
albo raczey czy nie gardziſz Przełożonemi, y młodſze-
mi? *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzony, a kto ſię podno-
ſi, będzie poniżony.* Czy ſrzodki naprzeciwko gniewu
zawſze maſz pogotowiu? *Gniew odpoczywa na łonie głu-
piego.* Czyli przeciwności wſzyſtkie, y od każdego z
radością podeymujeſz? *Cicrpliwość ma dżieło doskonałe.*
Czy oziębłym jeſteś? Nieſzczęsliwyś, y piekła bliżſzy
jeſteś. Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie,
ktory ſobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pnii ſię,
y uſiłuy, żeś tego Mieſiąca tak mało poſtąpił. Wyznay
grzechy twoje. Oſobliwym umartwieniem zadoſyć u-
czynić, ucz ſię. Na potym zaś ſię popraw. Poſtano-
wienia Medytacyi doskonaley choway. Na tych poſtę-
pek Zakonnika zawisł.

LUTY

DZIEN I.

O NADZIEI.

Nadzieję swoję polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

PUNKT I.

JAk doskonale S. Ociec ufał w Bogu, swiadczą niezliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufność w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modlitwach, ktoremi uprosił naprawę zepsucia po śmierci swojey Klasztoru Kassyńskiego. Słowem: Wewszystkich jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoję Bogu polecić.* Nadzieja mysl pokrzepia, aby się nie tłukła wołami ziemskich rozruchow. Kotwicą duszy twojey jest bespieczną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani podchlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała. Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im dla niego obciązliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wynosząc, z darow się nie wyrywali, y poznawają łaskawego, y srogiego Sędziego. Pod bojaznią pokornie drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Pa-

nu,

nu, nie będzie poruſzony od proſtey zbawienia ścieſzki. Obaczże duſzo moja! jak, y jaką mocą nadzieję ſwoją Bogu polecać maſz.

PUNKT II.

NAdzieję ſwoję Bogu polecić, nic inſzego nie jeſt, jak wſzelką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, ſprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby z nas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadoſyć czynić mogliſmy. Doſyć uczynienia, y zbawienia naſzego oſobliwie ſpodziewać ſię z nieskończoney Boga dobroci, y miłoſierdzia, z zasług życia, y Męki Chryſtuſowey, z przyſpoſobienia Synow Boskich. Potrzeba tedy jeſt, abysmy zawſze czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypiſuymy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje, koronuje. Nayubożſi jeſtesmy z nas ſamych, ale z dobrey woli, y prawdziwey pokory bogaci jeſtesmy w Chryſtusie. Wſzyſtko z nim nam dane jeſt, wſzyſtko w nim możemy, który nas pokrzepia. O duſzo Zakonna! Gdybyś tey jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Zkąd twoje małości ſerca, otuchy? Czy ſpodziewaſz ſię, a nie czyniſz, albo czyniſz, a nie ſpodziewaſz ſię. Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby ſprawowała ręka naſza uſilnie, jak może.

PUNKT III.

N*Adzieję ſwoję Bogu polecić*, jeſt to ſiebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wſzyſtkiego ſię ſpuścić. Taka jeſt Boska mądrość, aby wiedziała, taka Boska moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wſzyſtko na naſze zbawienie obrócić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uiſzcza ſię. Takie za nas Chryſtuſa doſyć uczynienie, że jedna kropelka wylaney krwi zgładziłaby wſzyſtkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napełnił. Wierzyſzże w to tak mocno, jak wierzyſz, że Bog jeſt? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego ſię ſpodziewaſz. Nie możeſz zbytnie ufać Bogu; tym przyjemnieyſza będzie Bogu nadzieja twoja, im beſpieczniey tego byś ſię wzſyſtkiego ſpodziewał od Boga. Niech żadne grzechy, żadne przeciwności, żadne trudności tey Swiętey ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędzeyby Niebo z ziemią zginęło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y ſamego Pana przymuſza być ſobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacaſz piekło, a Niebo napełniaſz.

Czyliż więc, o duſzo moja? ufaſz tak, abyś ſię bała, tak ſię boiſz, żebyś ufała? Miłoſierny y ſprawiedliwy Pan jeſt. Czy także ufaſz, abyś czyniła, ile zdołaſz? Apoſtoł powroconey ſobie Korony ſprawiedliwości ſpodziewa ſię. Czy ſtatecznie bez trwozliwości we-

wſzy-

wſzyſtkim wſzelką nadzieję pokładaſz ſwoję w Bogu? *Nadźieja nie zawſtydza.* Załuy za twoją trwozliwość, y otuchę, Poſtanow: Tak mieć ufność, abyś ſię zawſze bała, y opacznie: Tak ufay, abyś według ſił łaski ſpoł pracowała: Tak ufay, jakbyś miała ſpodzianą rzecz.

DZIEN II.

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Swięto Oczyſzczenia Nayświętſzey Maryi *Panny.*

Na Wſzyſtkich niech ſię niżſzym, y podleyſzym, nie tylko ſwoim językiem, ale też całym ſerca affektem mianuje. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiey w nas ſwoją miłość wmawiaſz? Oto! Panna, czyſtściey-ſza nad Anioły Panieńſtwo ſwoję ukrywa, gdy ſię Prawu poddaje Oczyſzczenia. Chce żeby inne niewiaſty za-męzne ſzacować, y mieć je za co, która naywiękſzą po Bogu czyſtość oſiada. Uczynkiem, językiem; y affe-ktem pokorna Służebnica Panska pokorę przenoſi. Sko-ro mieczem Symeona przebita, gotowa jeſt na obelgi cierpienia; pragnie jak robak, y naſmiewiskiem lud-zkim w Synie, y dla Syna częſtowana, lubo była Krò-lową Nieba, y Panią świata. Zkąd tobie, o chwale-bna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wol-nym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-

lić. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duſzo Zakonna! a chętnie według woli S. Oyca nad wſzyſtkich ſię niżſzą! y podleyſzą, nie tylko mową ſwoją mianuy, ale też uprzeymym ſerca affektem zwierzay ſię.

PUNKT II.

AByś ſię czynił uprzeymym ſerca affektem nad wſzyſtkich niżſzym, y podleyſzym, uważ: Bog daje odpor pyſznym, a do nieprawości przywiązanych aż do ziemi poniża. Coż cię nad innych wynoſi? Izaliby ſiekiera dla tego pyſzniła ſię, że drzewa wyſokie na ziemię obala? Izali piła, że twarde; y dobrze ſpojone drzewa ſzczepa? Ani oboſieczna ſiekiera bez rąk nie zrobi, ani piła bez tego, który ją ciągnie, nie ſzczepa. *Coż maſz czegobyś nie wziął*? Jeżeli bliźniego ſwego byś widział, żeby cię niecnotą ſzpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcią nie zwiedzay. Wſzyſtko, co uczynił, albo czyni cnotliwie z ſobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko ſię podleyſzym znaydzieſz. Ani Bog ludzi z części tylko mierzy. *Ja*, mowi, *przychodzę, abym y uczynki, y myśli ich zgromadził*. Tak, gdy niegdyś gromił Jozafata dla świeżo dopuſzczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre uczynki w tobie znalazły ſię*. Tak częſtokroć pokora ducha uwolnia tego, który wiele, y bardzo wielkie w ſobie począł wady. Więc ſiebie ſamego nad drugiego ſprawiedliwym nieczyń, abyś kiedykolwiek ſwoją ſentencyą ſprawiedliwym ſtawſzy ſię, Sądem Boskim nieprzyjaznieyſzym ſię nie

nie ſtał. Nasladuy Jezusa y Marya., Jezus ſię do sług, Marya zaś do nieczyſtych Niewiaſt przyrownywa.

PUNKT III.

PRzeź to, żeby ſię nad wſzyſtkich niżſzym, y podleyſzym w mowie ſwojey mianował, S. Ociec powierzchowną nam zaleca pokorę. Ta jeſt znakiem wewnętrzney. Wiele ſię słowami upokarza, ale ſię z tego ſamego upokorzenia pyſznią. Z prawdziwego zarzucenia korzenia, prawdziwa w ten czas krzewi ſię pokora, jeżeli ſię w rzeczach wzgardzieńſzych cwiczy. Jeſzcze do posledniego nie bierze ſię mieyſca, kto zelżywym łajaniem rzuca ſię, zapalczywości nie umie dać odporu. Jeſzcze nad wſzyſtkich podłym być naymniey nie pragnie, kto wielu okryty utrapieniami, znoſząc, cierpiąc, dla pokus nie nauczył ſię być wyżſzym. Znakomitą skromnością obdarzony jeſt, kto do łajania ſpoſobny, wyznaje ſiebie daleko być podleyſzym, niżeli jeſt. Takiego ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda nie wzruſzy. Jeżeliby był osławiony jako niedoſtateczny w łaſce, talentach naturalnych, uznaje y ſiebie być grzeſznikiem, y potrzebującym wſzyſtkich rzeczy; wie, że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jeſt wſzyſtkiego. Jeżeli by to przyjął, iż go niesławnym, y do żadnych urzędow nieſpoſobnym rozumieją, już daleko przed tym umysłem zrozumiewał, że jeſt ulepienie z gliny, a przez grzechy ſplugawione naczynie na nic nie pożyteczne. Tak poznaje ſię prawdziwa pokora w po-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA, Oto! nie mieszają się, dla zbytniey pokory, przepowiedzianiem zelżywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA w pokorze? Naucz się od nich, bowiem są pokornego serca. Czyliż się podleyszym mniemasz w sercu? *Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła.* Czy uczynkiem, mową, siebie naymnieyszym nad wszystkich rozumiesz? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za twoją pychę wnętrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA w pokorze: Wnętrznie, y z serca nad wszystkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie naypodleyszym oświadczać, czyniąc uczynkiem, a cierpiąc wzgardzenia.

DZIEN III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

OD jakiego doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, swiadczy S. Grzegorz Uczeń jego w życiu. *Opuściwszy dom, y Oyca majętność, Swiętego obcowania szukał sposobności. Opuściwszy nauki, poyść postano-*

ſtanowił na puſtynią. Więcey żądając złych rzeczy świa-
ta, niżeli chwały; y więcey dla Boga pracami ſię mor-
dować, niż życia tego ſprzyjaniem pyſznić ſię, od ży-
wicielki ſwojey potajemnie uciekają; nasladują JEZUSA
maleńkiego; z MARYA, y S. Jozefem, ktòrzy zaraz po
Oczyſzczeniu uſzli do Egiptu. Oyczyzny, y wſzelkiey w
niey wygody odbiegli, zaprawiali ſię bez wątpienia do
życia Puſtelnikow, y Mnichow, którzy potym w wiel-
kiey liczbie w Egipcie mieſzkali. Potrzeba bowiem na-
dewſzyſtko Mnichowi z wſzyſtkiemi rzeczami rozbrat u-
czynic, inaczey Mnichem nie jeſt. Wyrzeczenie ſię do-
skonałe uſtawicznego umartwienia probą, Na nic ſię nie
przyda, jeżeli ſię wrociſz choć chęcią tylko do tych,
ktòreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będzieſz
Uczniem JEZUSA, ani S. Oyca, jeżeli nie wyrzeczeſz ſię
właſnych roskoſzy. Do tego tylko mowa obydwoch
rzeczy ſię kieruje.

PUNKT II.

NAprzod wyrzeć ſię trzeba roskoſzy świata wſzyſtkie-
go. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z zie-
mi twojey*, to jeſt, z doſtatkow świata tego, y bogactw
doczeſnych. Pogardziłeś y ty w Profeſsyi Rodzicami,
Oyczyzną, bogactwami, roskoſzami świata; ſtrzeż ſię,
abyś ſercem nie powracał do nich. Strzez ſię, abyś z Izra-
elitami dla pożądliwości, opuściwſzy Boga, nie powro-
cił do Egiptu. Strzez ſię, abyś ſobie nieobrzydzał Man-
ny, a nie zachciał mięſa, z niemi potępiony będzieſz.
A



A przecie ilerazy mowiſz w ſercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy uſtawicznie Rodzicow, przyjacioł ſzczęście, albo z radością, albo z ſmutkiem w ſercu przypominaſz ſobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskoſzy, y pieſzczoty poruſzałz ſię? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpiſz niedoſtatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ſię nadętością ſwoją oſzukiwaſz? Ah! ſzemranie to jeſt przeciw Panu. Boy ſię! Sześćſet ſto tyſięcy Izraelitow wyſzło z Egiptu, a dwa tylko z tych weſzli do ziemi obiecaney. Prawie mogę mowić: Sześćſet ſto tyſięcy wchodzą z świata do Zakonu naſzego, a dwa tylko wchodzą do Nieba. Czemu? Bo ſercami wracają ſię do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasladuy.

PUNKT III.

POwtore: Wyrzeć ſię trzeba roskoſzy właſnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z p krewieńſtwa ſwego*, To jeſt, z nałogow y grzechow. Te nie jako ſą pokrewne nam, gdy ſię od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangeliczney nie doſtaniemy, jeżeli ſię od tych cale nie oczyściemy. Wiele też rzeczy ſwoich na wſzelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie doſtąpili ſtopnia. Panuje jeſzcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwość, albo inna namiętność; zawſze miłość, ktora jeſt doskonałości związek, przez jakiekolwiek paſsyi poruſzenie od nich wypada. Myslą o złym, gdy miłość o złym nie mysli. Szukają co jeſt ſwego, gdy miłosc ſwego nie

ſzu-

ſzuka. Sprzeciwiaią ſię, kiedy miłość nie zayrzy. Czynią opak, kiedy miłość dobrze zawſze czyni. O Zakonna duſzo! Uwijay ſię tedy wſzelkim naleganiem, żebyś, jako powierzchownemu człowiekowi roskoſzy rzeczy widocznych odięła, tak wnętrznemu też roskoſzy nałogow niedopuſzczała. Pomysl: Cnoty, albo nałogi ſą odzieniem duſzy po śmierci. Jakaz będzie duſza twoja? Czyli wadámi zacmiona, y jakoby czarnemi farbami zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Krol pożądał ozdoby twojey?

Potrzecie: Trzeba wyrzekać ſię roskoſzy właſnych wpamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wychodź z domu Oyca ſwego*, To jeſt, z wſzelkiey pamięci świata, ktora ſtawa przed oczami, y myslą. Jako pielgrzymi jeſtesmy na tym świecie, y przychodniowie. Chryſtus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y my z tego świata nie bądźmy. Pamięć naſza, niech więcey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyſzczona od wſzelkich namiętności ziemskich przez Medytacye, do niewidomych rzeczy niech ſię przenoſi. Czyliż tedy ty, o duſzo moja! odrzekłaś ſię roskoſzy światowych? *Swiat cały w złości położony jeſt.* Czyliż rozbrat uczyniłaś z roskoſzami nałogow? *Ktorzy ſą Chryſtuſowi, ciało ſwoje ukrzyżowáli z pożądliwościami ſwemi.* Czyli roskoſzy w pamięci świata odrzekłaś śię? *Umartwieni z Chryſtuſem nie wlepiaią oczow w to, co widzą, ale czego nie widzą.* Załuy tedy, żeś przez tyle lat po Profeſsyi, jeſzcze doskonale właſnych roskoſzow nie wyrzekłaś ſię.



Postanow: Z roskoszami świata, z roskoszami nałogow, z roskoszami w przypominaniu świata doskonale rozbrat uczynić.

DZIEN IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Instr. 56.

PUNKT I.

JEżeli chcesz, o Zakonna duszo! z Bogiem zawsze być, zawsze czytay. Gdy czytasz, Bog z tobą rozmawia. Uczy cię przez czytanie, co masz czynić, czego się strzedz, dokąd masz dążyć. Czytaniem zmysł, y rozum pomnażają się. Czytanie nas przyprawia do modlitwy, y czynienia. Przez czytanie informujemy się do życia sprawnego, y bogomyslnego. Czytania Swięte są bronią, ktorą diabeł bywa zburzony; są instrumentami, ktoremi dostaje się Błogosławieństwo wieczne. Czytania odeymuje błąd życia: Nałogi psuje: Umyka człowieka od prożności świata: Cnoty na duszy karmi. Zebyś się tedy niedziwowała, ze S. Ociec przykazał, *Czytania Swiętego chętnie słuchać.* On sam tak chętnie słuchał, y czytał, że choć się przybliżały szydła, naymniey nie wstawał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym, ile mogł, trawił. Będziesz ze nasladować Oyca swego? Czyli nie ochotniey światowego czytania, y nowinek słuchasz, niż pobożnego? Czyli nie raczey wykrętnych

niż

niż nabożnych pilnujeſz Xiążek? Boyſię: Takowe Xiążki ſą to naczynia pełne wężow: Smiertelną truciznę duſzy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wſzyſtkie ochotnie Swięte zebrania, ale porządnym ſpoſobem, y abyś ztąd poſtąpiła.

PUNKT II.

CHce S. Ociec, *A żeby wſzyſcy oſobne Xiążki wzieli z Biblioteki, któreby porządkiem, y zewſzyſtkim czytali.* Treſunkowe, y rożne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł nieſtateczny. Lekko dopuſzczone prędzey wypada z pamięci. Pewnemi czytaniami bawić ſię, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiążka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodź w ſens Pawła, pokąd używaniem dobrey pilności, y przyłożenia ſię do czytania, y nauczeniem ſię uſtawiczney Medytacyi nie napijeſz ſię ducha. Nadto, z codziennego czytania codziennie w żołądek niby pamięci cokolwiek ſpuſzczać, co pewniey ſię rozkłada. Znowu wznowione częściey rozważa ſię. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myslić. Naoſtatek, z porządku czytania częſto czerpay affekt. Przeryway go modlitwą, aby mysl jasnieyſzą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżeli byś czytał, nalezytym, y tobie pożytecznym ſpoſobem będzieſz czytał.

PUNKT III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Xięgi instrumentami dobrze żyjących Mnichow nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładane nie będą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępku, jeżeli skutecznie spełnione nie będzie. Prozności tylko, albo złości służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytay tedy, abyś się do nabożeństwa zapalił. Czytay, abyś na Akty dobre się zdobywał. Czytay, abyś zayrzał darom lepszym. Czytay, abyś miał lekarstwo na pokusy. Czytay, abyś grzech poznał, y jego się strzegł. Czytay, abyś się ztąd przynaymniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. Biada mnie! Co czytam, tego nie czynię. Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a na przeciwko prawu robię. Dobry JEZU! Jakie będzie potępienie moje z wiadomości prawa, ktòremu w obyczajach zawsze sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! ochotniey słuchać będziesz czytania Swiętego, niżeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż który w prawie Pańskim rozmysla dzień, y noc.* Czyliż należytym sposobem odtąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y ścieszkom światło jest słowo Pańskie.*

skie. Czy będzieſz to czyniła, co czytać będzieſz? Przyſiądz z Prorokiem, y poſtanow przeſtrzegac ſprawiedliwości ſądow. Załuy, żeś do tych czas tyle czaſu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdzie poſtanow: Chętnie czytac Xiążki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawſze miała cokolwiek, cobyś rozważała: To, co czytaſz, albo przez Akty wnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

Albo XXX. Maja.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych napominają przykłady. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

JEzus Chryſtus Syn Boski dla tego ſtał ſię człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawſzy przykład, odmienił. Przyſzedłſzy, w obcowaniu naſzym co inſzego znalazł, a żyjąc co inſzego nauczał. Uſiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłuſznemi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuſzeńſtwa odmawiać, za właſną wolą, y pochwałą wſzędzie chodzić. Przyſzedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewſzyſtko pełniący, posłuſzeńſtwo, y Bogu, y ludziom nakładający, w pokorze ſię wſzędzie zamiłowawſzy. Tak o-

procz woli Rodzicow trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Oyca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzesznik chciał być ochrzczonym od JANA, lubo była Swiątość niestworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześciańskiego. Wystawia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich naprzykład. Ztąd Paweł mowi: *Nasladowcami mojemi bądzcie, jako y ja Chrystusa*. Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładow w młodym wieku uciekał. Swiętych Oycow na puszczy ścigał, zkąd y nam przykazał: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko o co Przełożonych napominają przykłady*. Tym przykazaniem dawać, y odbierać według dobrych przykładow obowiązani jestesmy. O Zakonna duszo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych (*Społbraci*), (*Społsiostr twoich*) przykładow?

PUNKT II.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko w czym napominają przykłady Przełożonych; więc wszystko niech czyni według Starszych przykładow. Nie może zaraz mysl przez się samą poymować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwey im dziwowała w Przełozonych, Bog przez żywot Oycow przeszłych promieniem swojey jasnosci onę oświeca, do nawrocenia porusza, do nasladowania

w Za-

w Zakonney obſerwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał uſtawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś naśladował, tychże od niektòrych żąday. Bowiem życie doskonałe znayduje ſię w niektórych. Lepiey ſię wyuczyſz, y zaprawiſz niektòrych przykładami, niż wielu. Tych ſobie na przykład ſtaw, ktòrych znałeś w cwiczeniu cnot S. Reguły wybornieyſzymi być. Od jednego ucz ſię pokory, od drugiego cierpliwości, od tego posłuſzeńſtwa, od innego miłości *&c.* Tak wkrotce w każdey cnocie będzieſz doskonałym. Oprocz tych nikogo, owſzem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Slepy nie patrz, cokolwiek mniey budującegoby ſię trafiło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przykładem ich, którzy to ſprawują przyłudziłz ſię do gorſzych rzeczy. Jezeli byś słuchał niektórego pyſznego, niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego *&c.* jako głuchy nie słuchay. Tak słodnieć będzieſz tylko w Klaſztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładow dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja nawrociłem od tych do wzgorſzenia oczy moje. Wielem też słyſzał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedbałych Zakonnikow, za temi ſzedłem, nie za tamtemi. Policzyć nie mogę łask, ktòre dla tego utraciłem. Okruſzyny tylko onych mam ſzkodę teraz dopiero uznaję.

PUNKT III.

NIech nic nie czyni Mnich, tylko w czym Przełożonych napomi-

pominają przykłady. Więc Starsi, owſzem wſzyſcy Zakonnicy powinni ſobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby wewſzyſtkim, co mowią, co czynią, poſtępku ſwego y zbudowania bliżniego ſzukali. Siebie ſamych rozſądzają, aby leniwych słuchaczow do ſiebie ſamych rozeznających nawracali. Zakonne cwiczenia, y cnoty Reguły tak w ſobie ſamych niech wyrażają, aby przypatrujący ſię im niewſtydzili ſię nasladować, co widzą. Błądzących Braci po ciemnościach wad jak Mieſiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroicznych niech objasnią, a żeby ſprawiedliwſzemi ſię ſtali. Biada tym Zakonnikom! Ktòrzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale w skrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoſzą zbudowania. Tylko ſię buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z proſtey uſilności wynika. Bog ſprawuje z złey intencyi żadnego nie daje wzroſtu. Biada! y więcey biada tym Zakonnikom! Ktòrzy publicznie grzeſzą, y innym ſą pogorſzeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, ktòrzy radą, uczynkiem, niedbalſtwem zwyczay ſzkodliwy przeciwko uſtawom, Regule wnoſzą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Klaſztorże, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wielez ja Zakonnego przeſtąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jeſt tego potrzeba, abym wſzyſtkim był dobrym przykładem?

Czy-

Czyliż się cwiczyſz, o duſzo moja! dobry dać, y odbierać przykład? Jezus oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Oświeć że się tedy, y oświecay. Czyli cnot Braci twoich się uczyſz? Potępią cię na Sądzie, jeżeli się nie nauczyſz. Czy dobrym jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiaſz duſzę. Załuy za tyle widzianych, y słyſzanych dobrych przykładow, któreś zaniedbała, albo znieważyła, y z tyle złego któreś ty ſama dała. Poſtanow: Abyś była pilna do zbudowania ſiebie, y innych: Cnot potrzebnych od ſpołbraci się nauczyć: Zawſze zapach dobrey sławy po Konwencie rozrzucać.

DZIEN VI.

Albo XXXI. Maja.

O ZŁYM UZYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 35.

PUNKT I.

TYm inſtrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje używania wina S. Ociec, ale zle zażywania, tak bowiem w Rozdz. 40. ſiebie wymawia: *Chociaſz czytamy, wino jednak dla Mnichow nie koniecznie potrzebne, przecie naſzych czaſow tego w Mnichow wmawiać nie może ſię, przynaymniey na to pozwalamy, aby nie aż do ſytości pili.* Zakazuje ſytość. Roskazuje wſtrzemięzliwość chęci do wina, napomina do powściągliwości; co jeſt człowiekowi Swie-

ckiemu pijanſtwem, to Mnichowi ſytością. Niech ſię nigdy nieſpodziewa wlewku łaski Boskiey, kto ſię winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek naſycenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, ſytość ſzaleńſtwo ſerca wzbudza. Duſzę do powierzchownych rzeczy popuſzcza, język do śmiechu, y także wielomowſtwa rozwięzuje, skromność Zakonną rozprzeſtrzenia; leniſtwo, gnuſność, y oſpalſtwo wprowawadza. Patrz tedy, o duſzo! abyś nigdy aż do naſycenia nie piła.

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec powściągliwość roskoſzy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *niekochać ſię w pieſzczotach*, przynamniey, y jak naybardziey w winie, a żeby ſię on ſam nie zakochał w nim, wſzelkiemi ſpoſobami hamował ſię od niego. Bał ſię owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale naoſtatek ukąſi, jak wąż.* O jak leniwie, jak bojaźliwie, jak oſtrożnie piłby bez wſzelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby ſię w słodyczy taiło wina; y zaiſte, jak beſtyalska rzecz jeſt, człowiekowi Swieckiemu winem ſię upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijże tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba doſtanie. Co ſię przydaje: Nad truciznę zaraźliwſze jeſt. Strzeż ſię, abyś wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nie obrocił na uſzczerbek duſzy. Strzeż ſię abyś lekarſtwa ciała w nałog nie obrocił roskoſzy, a

żebyś

żebyś przynamniey uciesze wszystkim nie czynił zadosyć, nigdy szczerego, y czystego nie pij, ale wodą przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y wesołośc mysli.

PUNKT III.

NApomina S. Ociec o powściąganiu się od wina; *Niech uymie ciału swemu napoju.* Obiecuje osobliwą nadgrodę zgoła powściągającym się. *Którym zaś daje Bog zniesienie powściągliwości, niech wiedzą, że własną mieć będą nadgrodę.* O jakiemi byli obserwantami tey Reguły dawni Oycowie nasi. Swięci *Maury*, y *Placyd* od wina zawsze się wstrzymywali. Wiele Kassyńskich Mnichow za czasu *Teodomara* Opata nigdy wina nie piło, tylko z Swiętego Kielicha. Owszem nie tylko Kassynscy, ale y wszyscy prawie dawni Mnisi, według świadectwa *Hettena* wina się zbraniali cale. Czyliż y ty Zakonna duszo, nie będziesz piła skąpiey, niż apetyt przypomina? Czyliż y pragnienia podczas nie zniesiesz, gdy Jezus twoy zmordowany u zrzodła Jakubowego długo oczekiwa, pokądby go nie uspokoił? Czyliż jednego, albo drugiego połykania wina nie uymiesz ustom twoim dla wyborney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynaymniey odtąd, o Zakonna duszo! nigdy więcey pić nie będziesz do sytości? Zbyteczna jest rzecz wino. Czyliż nigdy więcey lubić nie będziesz roskoszy wina? Nie przypatruy się winu, kiedy więdnie; jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż się nie wstrzy-

maſz od wina, albo przynaymniey wodą roztworzyſz? Maluczko pij wina dla żołądka twego. Żaluy za niepowściągliwość wina. Poſtanow: Nie aż do naſycenia pić: Od lubienia wina wſtrzymać ſię: Kilkakroć razy wodę tylko pić, albo przynaymniey wino dobrze wodą roztworzone.

DZIEN VII.

ALBO I. CZERWCA.

O KARNOSCI U STOŁU.

Przełozoni jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.

PUNKT I.

SKoro S. Ociec naſz Opatowi pozwolił do ſtołu ſwego niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Starſi jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia niech opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u ſtołu. Ta zaś karność na trzech rzeczach zawisła: Naprzod na błogosławieńſtwie, y dziękczynieniu; Powtore na jedzeniu. A potrzecie na sluchaniu czytania. Na pierwſzą przykazuje, *Aby razem wſzyſcy zeſzli ſię do ſtołu, razem wſzyſcy niech mowią wierſz, y modlą ſię.* Karę naznacza *dla niedbalſtwa ſwego, albo nałogu* nie przychodzącemu, tak y temu, *któryby podczas tego wierſza nie był przytomny, który po pokarmie ſię mowi.* Do tego pochob daje poſpolita Braci modlitwa nayskuteczniey ſza, przy-

zywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje ubostwo. Ubogiemi jestesmy Chrystusowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Oyca Swiętego na niedbalcow postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia one pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odtąd masz przychodzić.

PUNKT II.

POwtore, co do jadła, y napoju stanowił S. Ociec, *Aby zachowując wewszystkim oszczędność, nigdy niech się nie wplątą do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijaństwo.* Każe: *Aby uymował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a własną wolą z weselem Ducha Swiętego niech ofiaruje Bogu,* Czemu? *Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijaństwo, tym bardziey Mnichowi.* Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie puszczał duszy swojey. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiey do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięcią słodyczy Pańskiey napełni, abyś nie zamiłował, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie, y

napoju; grzech jest w pożądaniu staranie czynić ciała; unikay roskosznych rzeczy, obieray sobie podleysze. Oprocz tych, które zgromadzeniu się dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nic nie jedz, ani pij. Ah! niech dosyć będzie na pożądliwości złości twojey. Ledwie, albo żadnym sposobem nie może przeyść do końca nasyconey potrzeby; tylko drogą jakieykolwiek roskoszy. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, którzy ustawiczną podjęli woynę naprzeciwko jey kochaniu, stają się dway przeciwko jednemu; szwankuje wstrzemiezliwość. Ty z wszelkiego jedzenia y napoju cokolwiek sobie umnieyszay. Sposob Męczeństwa jest, łaknąć między potrawami. Jeżeli zaś z tych wszystkich nic nie mogłbyś pożywać? Z całego serca nic nie miey, ani szemrania, ale błogosław Boga. Oczy naostatek tak wstrzymyway, abyś niemogł widzieć, co drudzy jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O miły Boże! jak ustaję od Zakonnego jedzenia Swiętych Oycow Zakonu mego! Oto, te mi zostawili pisma o swoich potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przykładem, a ja pogardzam.

PUNKT III.

Potrzecie podobało się Prawodawcy naszemu, *Aby wielkie milczenie było u stołu, aby żadne szemranie, albo głos, tylko samego czytającego był słyszany. Jeżeliby czego potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczey ma prosić, niż głosem.* Cale godna rzecz jest, aby Mnich, gdy

gdy ciało pożywia, y ducha posilił. Są niejakie suchoty ducha, obżarstwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u stołu, ktoreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt duszy; takiego chce mieć czytelnika u stołu, ktoryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania stołowego, ktoryby się nauczył poprawić, y postępować. Według tych apetyt taki Mnicha powinien być przy czytaniu stołowym, jaki jest w naywiększym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuścieje, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rozpostrzestrzenia się. Tym sposobem pożyteczne będzie czytanie zawsze.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! od tych czas uprzeymie błogosławieństwu, y dziękczynieniu będziesz przytomną? Oto! Ociec twoy z Uczniami za jednę tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jest. Jaką że będziesz za więcey? Czyliż umartwisz się, odeymując ciału swemu roskoszy, a z jedzenia, y napoju zwyczaynego przynaymniey cokolwiek? Oto! Ociec twoy przez cały prawie czas na chlebie y wodzie przestaje. Czyliż postąpisz co z czytania u stołu? Oto! Ociec twoy y u stołu Opaciego przed gościami prawo Boskie ogłasza. Załuy za tyle grzechow w Refektarzu przeciwko Regule dopuszczonych. Postanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawsze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem

bardziey apetyt duſzy, niżeli potrawą y napojem głod, y upragnieniem ciało zaprawić, y uſpokoić.

DZIEN VIII. LUTEGO,
ALBO II. CZERWCA.
O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obżartym. Z Rozdz. 4. Inſtr 36.

PUNKT I.

ZAden zwycięſtwa duchowney utarczki nie otrzyma, kto pierwey brzucha obżarſtwa nie pokona. Nie wzmaga ſię do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie pierwey w ſrzodku nas ſamych nieprzyjaciel położony, to jeſt obżarſtwa apetyt, nie będzie uſmierzony. Kiedy nie te, ktòre nam ſą naybliżſze, porażamy, daremnie na tych uderzamy, które ſą od nas dalekie. Umysł naſz, gdy ſię widzi od małych rzeczy być porażony, potykać ſię z więkſzemi wſtydzi ſię. Przez pożądliwość obżarſtwa wſzyſtkie zatłumiają ſię cnoty, z obżartego żołądka rodzi ſię zbytek, nikczemna weſołość, ſzyderſtwo, nieczyſtość wychodzi. Rozmnażają ſię, wielemoſtwo, y tępość zmysłu. Mysl slepotą zacimia ſię, aby więcey ſię nie otworzyła do widzenia Niebieskiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ścieramy, niezliczone zmysłow naſzych niegodziwe poruſzenia osłabiamy, ktòrych zgoła wykorzenić nie możemy,

my, jako od słabych uciekaymy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki nie doſtają. *Pierwſza:* Ze w kochaniu czegokolwiek, zmysł mysli nie łączy ſię z zmysłem cielesnym. *Druga:* Ze do przypadkowey złey mysli zmysł ciała przez niedozwolone poruſzenie nie wynosi ſiebie. Krótko: Przez uſmierzenie obżarſtwa otrzymuje ſię zwycięſtwo z wſzyſtkich zmysłow ciała. Zkąd y S. Ociec naypierwey z tą potyczkę ſtoczył na puſzczy; ſamym chlebem przez Romana Mnicha ſpuſzczonym, y wodą żywił ſię. Ztąd y każdemu z ſwoich każe: *Nie być bardzo obżartym.* Zebyś nie był, pomysl, co to być bardzo obżartym, y ktore ſą lekarſtwa przeciwko obżarſtwu.

PUNKT II.

Bardzo obżartym jeſt, który poprzedza czas niedoſtatku. Kto czaſu nie poprzedza, ale ſzuka roskoſzniczych potraw, kto każde jadło uſiłuje gotować wytworniey; kto w ſamey pożywania ilkości miarę pomiarkowanego poſiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chciwością pokarmow żąda podleyſzych; kto nad danemi ſobie potrawami ſzemrze. Tak Jonatas zasłużył na ſentencyą śmierci uſtami Oycowskiemi, że w ſmakowaniu miodu czas poſtanowiony poſiłku poprzedził. Lud Izraelski na puſzczy poległ, bo wzgardziwſzy Manną wytwornieyſzych mięſiwa, jak mniemał, pragnął potraw. Pierwſza Synow Helego była wina, że dla ich pożądania pacholę Kapłana za gotowane, ſurowego mięſa do

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nasycenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgubił Ezaw, bo wielką usilności chciwością podłey pożądał potrawki. Szemranie na Mannę, jak jest skarane na puszczy? Wszystkim wiadomo· Nie jednak potrawa, ale apetyt był zganiony. Wszyscy nie dla pokarmu, ale dla apetytu poginęli. Stary nieprzyjaciel wiedząc, że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyną potępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go sobie podbił, drugiego zaś chlebem kusił. Gdy się apetyt tłumi, wszystkie obżarstwa chronią się występki.

PUNKT III.

Nie będziesz bardzo obżartym, jeżeli pożywasz, których potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia chciwość przypomina. Nie chciey słuchać wołania brzucha wyciągacza, ale gardz dobrą pracą, albo czytaniem. Choćby czart niezliczone potraw pożądliwości przydawał, ty apetytem Niebieskich roskoszy ziemskie obrzydzay. Jeżeli do tych czas ku pokuszeniu serca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednakby się pokusa niespaliła; wielka zaiste pomiarkowania jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć, y czegokolwiek odmowić, nie dozwalając obżarstwa rozwięzywać, y komplexyi karmić. Pomiarkowany mąż aż do potrzeby miarkującey żołądek posila, a od roskoszy zatrzymywa, często jednak, gdy chce po-

trze-

trzeba wypłacenia długu, roskoſz pożądanie naſycić ma. Częſto w ſamym jedzenia ſpoſobie pokryjomo przyłączona uciecha przyſtaje na to, niekiedy zaś niewſtydliwie wolna przodkować też uſiłuje. Tę dobrze obaczyliſmy, owę zaś jakby z tyłu przychodzącey częſto nie czujemy. Podleyſzy zaś człowiek zawſze ſobie niech ma panowanie nad roskoſzą, aby ſtarania o ciało nie czynił w chciwości. Obiecuy nazajutrz jey zadoſyć uczynić, a jutro &c. Tym ſpoſobem ciało dla obietnicy roskoſzy przyſzłey uſpokaja ſię od poboru, a wybrana mysl ma mysl moc cnoty w teraznieyſzym czaſie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! obżarſtwu potyczkę nad wſzyſtkie nałogi wypowiedziałas? Zadnego nie zwyciężyſz, jeżeli to pierwey nie pokonaſz. Czyliż żadnym z rzeczonych ſpoſobow bardzo obżartą nie jeſteś? Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze ſię, ztąd grzechowi cieleſności poddaje ſię. Czy ſrzodkow przydajeſz? Sam S. Grzegorz, ktory to wſzyſtko nam przypomina, oſzukanym ſię od obżarſtwa, wzdycha. Załuy za twoje obżarſtwo. Poſtanow: nadewſzyſtkie wady pokonac obżarſtwo: Strzedz ſię, abyś temi ſześć ſpoſobami nie była zbytnie obżarta: Rozumem, y ſztuką ſzczerey potrzeby żołądkowi nie dozwalać.

DZIEN IX.
Albo III. Czerwca.
O POSCIE.

Post kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 13.

PUNKT I.

CAłe prawie życie S. Oyca postem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać.* Kochamy Post, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie pościemy. Abysmy chętnie pościli, powodow jest wiele. Trzy tylko przywodzę. *Pierwszy: Przeciwne rzeczy przeciwnemi leczą się.* Zgrzeszylismy przez obżarstwo, y ciała roskoszy, czegoż tedy nie dostaje, tylko abysmy przez powściągliwość, y ciała umartwienie naprawiali się? Nie tylko cielesnych nałogow staje się naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia naycięższych diabelskich pokus sposobi się. *Ten rodzay w niczym nie może wyniść, tylko w poście. Drugi:* Przez obzarstwo Adam łaskę utracił, przez onęż zyskujemy. Post cnoty wprawia, gdy nałogi uskramia. Ciało w ten czas Boga przez miłośc pragnie, kiedy powściąga się postem, y schnie. *Trzeci:* Przykład jest JEZUSA Chrystusa, który na puszczy przez czterdzieści nocy, y dni pościł, bez posiłku, y napoju przebył. Pragnął. Dla naszego obżarstwa tę podjął powściągliwość, tym bardziey my sami za nas samych zadosyć czynić, uczmy się.

PUNKT II.

NIkt według woli S. Oyca nie będzie kochał postu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie pościł. W pracy będzie tesknił, jeżeli byłby zbyteczny. Zdrygać się będzie

będzie duch postu; od ktorego się czuje osłabionym. Niech będą mierne posty, aby ich kochać. Tak zawsze posilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Błądzi, kto się dla postow do cwiczenia duchownego czyni niesposobnym. Te okazalsze są nad nich. Posty dla cwiczenia się w cnocie, a nie cwiczenie się w cnocie dla postu przyimuje się. Stateczne wszystkich Oycow zdanie jest, na szczupłym pokarmie, y żołądku rychło łakną cym większe jest umartwienie, niżeli na trzydniowym poście. Traci nadgrodę, kto długo powściąga się, ale potym dla tego więcey pokarmu bierze, że dłużey od niego się martwił. Końca postu nie otrzymuje, kto słabością przymuszony jego zaniechywa, a brzuch potrawami rospycha. Zawsze tym będzie podległy wadom. Dla małego, y pomiarkowanego posiłku pozytek, y miłość postu otrzymuje się.

PUNKT III.

AByś post kochał według roskazu S. Oyca, pożytecznie pości Kto pożytecznie nie pości, siebie raczey; nie post kocha. Niepożytecznie pości, kto post z właśną, y z właśney woli przyimuje. Oto! w dniu postu waszego znayduje się wola wasza. Niepożytecznie pośći, kto ludzkich oczow szuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycięczają twarzy swoje, aby się ludziom pokazali poszczący.* Niepożytecznie pości, kto pożądliwościom, y nałogom służy. Ktorzy są Chrystusa, ciało swoje ukrzyżowali z nałogami, y pożądliwościami swemi. Niepożytecznie pości, kto nie z skruchą

ſerca pości. *W Poście, y płaczu kraycie ſerca waſze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprocz czaſu poſt wczeſny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przeſzkody. Król Niniwitow z całym Miaſtem, y z bydlętami pościł, aby zasłużył odpuſzczenie. Pożytecznie z tym Krolem będzieſz pościć, jeżeli wſpomnionych w poście wad wyſtrzegać ſię będzieſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Poſt? We wſzyſtkim ſtawmy ſiebie, jako sług Boskich w poſtach. Czyliż pomiarkowanie pościſz? *Gdy ſię odeymie od nich Oblubieniec w ten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościſz? *Widzi Bog ſprawy ich, że ſię nawrocili z drogi ſwojey złey.* Załuy, żeś dotych czas poſtow ſię trwożyła, y niedoskonale pościła. Poſtanow: Kochać poſt: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

DZIEN X.

NA UROCZYSTOSC S. MATKI SCHOLASTYKI.

O POSKROMIENIU POZĄDLIWOSCI.

Nie będzieſz pożądał. Z Rozdz. 4. Inſtr. 6.

PUNKT I.

BArdzo wiele jeſt cnot S. Matki, a Sioſtry S. Oyca naſzego Scholastyki. Od młodości Panu z Swiętym ſwoim Germanem służyła. Według Reguły, y uſtaw Swiętego ſwego Brata całe życie ſwoje ſtanowiła. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona jeſt.

jeſt. Nigdy z Celli nie wychodziła, tylko raz w rok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Oſtatniego życia ſwojego roku cudowny ſwoją modlitwą uproſiła deſzcz, żeby Swiętemi GERMANA ſwego rozmowami choć przez noc naſyciła ſię. Tak ſerce jey zawſze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Zadna w niey więcey pożądliwość ziemska nie popłacała; niczego ſię tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego. Wiedziała, że panieńſtwo z pożądliwością zgodzić ſię niemoże. Zkąd doskonale zawſze zachowała inſtrument ſzoſty w Rozdz. 4. Reguły S. *Nie będzieſz pożądał.* O Swięta Matko SCHOLASTYKO! uproś mi łaskę, abym cię nasladował. Abym pożądliwość wſzelką w ſobie zagaſił, bardzo ſię zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

ROskazuje S. Ociec *nie pożądać.* Pożądliwość zaiſte pierwſzego człowieka ſtraciła, z tey ſię wſzczęła wſzelka pożądliwość. Nikt od tey nie jeſt wolny, w niey poczęlismy ſię, w niey narodzilismy ſię, z nami podraſta, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorow, inny ludzkich łask; inny co innego nieporządnie żąda. Zadna przecie pożądliwość nie jeſt niebeſpiecznieyſza, y gorętſza, jak ciała. Mysl, y ſerce całe zaſiada, zaſtępuje, aby ſię zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Swiętego, y Niebieskiego jeſt. Rodzi ſię z pożą-

dliwo-

dliwości właſney wyniosłości. Pycha bowiem karze ſię ſzpetnością cieleſności, zachowuje ſię pożądliwością doczeſnych rzeczy. Im bardziey ſię te ſzukają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie maſz, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie maſz liczby, żadnego końca. Zadnym ſię dobrym naſycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napaſtowaniem przelatuje, nigdzie ſię nie zaſtanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem ſerce człowieka ſtworzone jeſt, ale do naywyżſzego daru. Tak pożądliwość zła uſtawicznie pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A ktoż z S. Matką SCHOLASTYKA, nie chętnieby to czynił? Ktozby ſię z tą Swiętą Panną pożądliwości wſzyſtkich namiętności, y pomieſzania przyczyny nie zdrygał? Ktoz tyle niepokojow, y fraſunkow Matki nie upraſzałby? Ktoż by takiego zrzodła wſzyſtkich nałogow nie zawalił?

PUNKT III.

ABYś nie pożądał, S. Ociec tobie inſzą radzi pożądliwość: *Wſzelką zawſze pożądliwością duchowną żywot wieczny pożądać.* Ta pożądliwość wſzelką ziemską pożądliwość trawi, y w ſiebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi żądać możeſz obſiciey za wzgardzone ciała żądze, oſiądzieſz w Niebie. Jeżeli honorow pożądaſz, za przemijające wiecznych pożądaſz. Jeżeli łask ludzkich zabie-

zabiegaſz, Aniołow, y wſzyſtkich towarzyſtwa pożąday. Jeżeli roskoſzy pożądaſz, wieczney, y czyſtey pożąday. Uciekay tedy z Swiętą Matką SCHOLASTYKA, do oſobności, wſzelki ziemskich żądz rozruch opuść. O jedno proś od Boga, tego ſzukay, abyś mieſzkał w Domu Pańskim po wſzyſtkie dni życia ſwego Tak zawſze ſpokoyną mysl oſiędzieſz, tak umysł od ſtarania, y namiętności wolny mieć będzieſz. Tak ſię w rożne, y ciężkie wady nigdy nie uwikleſz. Będzie potym, że duſza twoja w poſtaci Gołębicy z S. Matką SCHOLASTYKA, do Nieba, którego tylko, y jedynie pożądała, ſzczęśliwie doydzie. Czyliż tedy, o duſzo moja! Samą rzeczą nic nie pożądaſz. *Pożądliwość jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego.* Czyliż zdrygaſz ſię wſzelkiey pożądliwości, naybardziey ciała? *Pożądliwość w rożne pokuſy, y pomieſzania wtrąca.* Czy każdąże pożądliwość doczeſną przemieniaſz w Niebieską? *Komu Bog nie jeſt doſyć, ten jeſt nienaſycony.* Załuy za tak wiele twoich złych pożądliwości. Poſtanow: Wſzelkiey ſię pożądliwości, naybardziey ciała zdrygać: Nic nie pożądać: Każdą pożądliwość doczeſną zamieniać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA
NA IV. CZERWCA.
O OSOBLIWOSCI.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru każe Reguła. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

ŚWięty naſz Ociec BENEDYKT w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych każą przykłady*, zakazuje wſzelkiey oſobliwości. Kto lubi oſobliwość, zdradza duſzę ſwoją, y pozbawia ją z wſzelkiey dobr ſpołeczności. Zawſze cierpi odłączanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powinnych posług, oſobliwie chodząc, nie przyimuje. Ani Bog, ani ludzie w oſobliwości nie podobają ſię ſobie, miłość pſuje, ſurowo od Boga bywa karana. Oto przeklętym jeſt figowe drzewo, pytaſz ſię, czemu? Oprocz innych drzew zwyczaju wydaje owoce. Inne przednie kwiaty przed jabłkami wypuſzczają, to zaś owoc z początku rodzi. Na innych kwiat utrąca ſię, y opada, a owoce ſię rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce naſtąpiły. Tak podpada pod przekleńſtwo, ktokolwiek oſobliwym jeſt. Oto! Piotr wątpi o wierze, zaczyna ſię topić; czemu? Ze niepoſpolitym z drugiemi żeglowaniem, ale procz zwyczaynego ſpoſobu żąda przyiść do Chryſtuſa. Tak w grzechy wpada, kto jeſt do oſobliwości przywiązany. Oto! Lucyfer chce ſam ſiedzieć na Gorze Teſtamentu, ale oſobliwie chcąc ſiedzieć, jak piorun ſpadł z Nieba. Ta jeſt nayſzkodliwſza wada, abyś ją wykorzenił, uważ, co jeſt oſobliwość, y jakiemi ſrzodkami mogłbyś ją wyniſzczyć.

PUNKT II.

OSobliwość, według zdania S. Oyca jeſt, jeżeli czyni Mnich,

Mnich, czego pospolita Klasztorna Reguła, albo Starszych nie każą przykłady. Mnich osobliwy zawsze więcey, albo inszym sposobem nad drugich czyni, przez co by się więcey nad innych pokazał. Nie dosyć mu na tym, co pospolita Klasztoru Reguła każe, albo Przełożonych przykłady. Ani się stara być lepszym, ale widzianym. Nie lepiey żyć, ale żyć żąda, żeby go widziano, y mogł o sobie mowić: *Nie jestem jak inni z ludzi.* Więcey sobie pobłaża w jednym poście, ktory innym obiadującym sprawi, nizeli żeby z drugiemi siedm dni pościł. Pod czas obiadu często oczami rzuca, jeżeli ktorego mniey nad siebie jedzącego widzi, żywności żałuje; zaczyna toż samo srodze sobie umnieyszać, co do potrzeby wiktu obaczył dozwalania. Więcey się chwały obawia uszczerbku, niżeli głodu trapienia. Co o żywnosci, to o innym rozumiey. Rzeski do wszystkiego swego, co do pospolitego leniwy jest. Czuje na łożku, spi w Chorze. Gdy inni po jutrzni zasypiają, on wzdychaniem się bawi, z tego naostatek, co osobliwie, ale daremnie czyni, ponieważ mniemanie przywodzi. O nędzny człowiecze, y naymizernieyszy nad wszystkich ludzi! Nędznym jest teraz, gdy się osobliwie trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powiedzą: *Odebrałeś nadgrodę swoją.*

PUNKT III.

NAylepszey przeciwko osobliwości wadzie sposob jest, *Nic nie czynic, tylko co pospolita Klasztoru Reguła, albo*

bo Starſzych każą przykłady. Pokora zawſze ſię ukrywać pragnie, nigdzie ſię nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziey nie jaſnieje, jak gdy ſię tak tai. Innych wſzyſtkich więcey wierży zdaniu, ani niczego nie ſmie bez przykładu Starſzych. Zawſze bardziey a bardziey zmysłowi ſwemu nie ufa, a nie ufając naywyżey poſtępuje. Nikt bowiem wyżey niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcey nie poſtępuje, jak tyle dobrych naſladowaniem. Nikt prościey nie bieży, jako Swiętey Reguły ścieſzką. Ta jeſt Prawem, ktòre po długim pomysleniu przyjął. Ta jeſt Prawem, że jeżeliby inaczey czynił, potępionym ſiebie niech wie od tego; którego wyſmiewa. Ta jeſt Prawem, za ktòrym iść wſzyſtkim trzeba. Oprocz tey, cokolwiek ſię czyni, lekkomyslności przyzna ſię, y prożney chwale. Cokolwiek ſię czyni według jey, tylko poczytano będzie nadgrodzie. Ztąd co od uprzeymości ſtanu Klaſztornego nie jeſt dalekiego, w tym ſię z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądziſz. Jeżeli chceſz być oſobliwym, bądź w ſobie. Więcey nadewſzyſtko kochay we wſzyſtkim, co poſpolicie z drugiemi czyniſz, a oſobliwiey Bogu kochanym będzieſz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duſzo! zdrygaſz ſię wady oſobliwości? *Tomaſz nie był z niemi kiedy przyſzedł* JEZUS. Czyliż nie więcey, albo inſzym ſpoſobem, jak inni czyniſz? *Oſobliwie jeſtem ja, pokąd nie przeydę.* Czyliż z niedowiarſtwa ſwego czyniſz tylko według Reguły, y poſpolitego Klaſztoru zwyczaju? *Błądżą wſzyſcy jednoſtay-*

nie

nie trwający na modlitwie &c. Załuy za swoją osobliwość. Postanow: Zdrygać się wady osobliwości: Nic nie czynić inszym sposobem, albo więcey nad innych: Wszystko według Reguły, y Starszych przykładow wykonać.

DZIEN XI. LUTEGO,

Albo V. Czerwca.

O MODLITWIE.

Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y niewinności Nabożeństwem modlić się. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

SWięty Ociec nasz trzech rzeczy żąda do doskonałey modlitwy. *Pierwsza jest, abysmy się z uczciwością Panu Bogu modlili.* Z uczciwością się modlisz, jeżeli przed modlitwą wiary Boskiey obecności, wszechmocności, dobroci z mocną ufnością ku obietnicom dobywasz. Potrzeba do niego uczciwie się modlić, ktory tak się gotuje, y swoy niedostatek razem uważa. Z poszanowaniem się modlisz, jeżeli uważnie się modlisz, y pilnie, a błąkliwe odpędzasz myśli. Abraham od ofiary sprawującey stojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty nieczystości mysli od modlitwy odpędzay, aby ci poszanowania modlitwy nie rozrywały. Z uczciwością się modlisz, jeżeli się przed strasznym Majestatem wnętrznie, y powierzchownie upokarzasz. Podobało się Bogu po-

 korne-

kornego publikana poſzanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wysłuchany jeſt. Niepodobała ſię jemuż pyſzna nieuczciwość modlącego ſię Faryzeuſza, dla tego dla ſwego nieposzanowania godną ſromoty odebrał karę. Miły Boże! do tych czas ſię dziwowałem, żeś modlitw moich nie wysłuchał, więcey ſię nie dziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwości ſtała mi ſię grzechem.

PUNKT II.

DRuga jeſt, abysmy ſię modlili z wſzelkim niewinności nabożeńſtwem. Nabożeńſtwo niewinności nie na głoſie uſt zawisło, albo na wielomowſtwie, ale na myslach, y ſerca affektach. Mocnieyſzych głoſow u nayjasnieyſzych uſzow Boskich nie czynią słowa naſze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli proſiemy uſtami, a ſercem nie żądamy, wołający milczemy. Jeżeli żądamy z ſerca, a uſtami milczemy, ucichający wołamy. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, ażeby y modlitwą uczynek, y uczynkiem wſpierała ſię modlitwa. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, kiedy z ſlepym urodzonym jeſzcze bardziey, y gorętſzey wołamy, gdy nas rzeſze pokus, y błąkania napaſtują ſerca z rękami do Pana podnoſić trzeba, aby ſię modlitwa umocniła uczynkami. Kto ſię modli, a dobrze czynić zamilcza, ſerce podnoſi, ale rąk nie podnoſi. Kto dobrze czyni, a nie modli ſię, ręce podnoſi, ale ſerca nie podnoſi. Obydway nic nie upraſzają. Nabożeńſtwa uczciwość jeſt, jeżeli Bog w modlitwie ſzukany bywa. Często Bog tych rzeczy

nie

nie daje według skrytego Sądu ſwego o które go proſiſz. Czemu? Chce Bog żebyś bardziey jego kochał, y jego proſił, niż tę rzecz, które on ſtworzył. Reſztę bez wątpienia w tedy przyda. Owſzem mysl żądając bardzo Niebieskich rzeczy, tego ſamego, czego otrzymać pragnie, doświadcza. Czemu? Nie proſi się w imię Zbawiciela. O co ſię proſi przeciwko woli Boskiey, y zbawieniu właſnym. Tak troiſta modlitwa Pawła dla zniesienia ciała pokuſy, nie jeſt wysłuchana. Proſił, aby była odwrocona od ſiebie, co Bog przepuścił dla jego zbawienia. Nabożeńſtwo uczciwości jeſt, abyś, zamknąwſzy drzwi, potajemnie proſił Oyca ſwego. Jeżeli ſię modliſz, abyś był widziany od ludzi, chwały Boskiey, y Boga nie ſzukaſz; nic nie weźmieſz. Nabożeńſtwo uczciwości naoſtatek naybardziey zawisło na dotrwaniu; bez przeſtanku modlić ſię trzeba, bo Boga zawſze ſzukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecane wieczne.* Nalegając z Chananeyską niewiaſtą bez odpoczynku modlić ſię trzeba w pomyslnościach, y w przeciwnościach. Dobry JEZU! Miſtrzu nayciżſzy? Naucz mię modlić ſię, do tych czas nie umiałem.

PUNKT III.

TRzecia jeſt, abysmy ſię modlili w skruſze łez. Słuſznie tey trzeciey S. Ociec żąda. Codziennie upadamy, codziennie przeciwko Regule naſzey grzeſzemy. Więc codziennie, owſzem ile razy ſię modlemy, powinnismy ſię kruſzyć. Bog grzeſznikow nie wysłuchiwa;

kto

kto odwraca ucho ſwoje, aby nie słyſzał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby ſerce naſze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek bysmy proſili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w prożbie; gdy pamięta, że ſię ſprzeciwiało przykazaniom tego, którego proſi. Modlitwa taka jeſt obrzydliwa, gdy od rozſądku odwraca ſię prawa. Sprawiedliwa jeſt rzecz, żeby od jego dobrodzieyſtwa każdy był obcym, ktòrego roskazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarſtwo jeſt: Mysl gdy cię pod czas modlitwy ſtrofuje o grzech, abyś go opłakał. Tak błędu zmaza płaczem ſię obmywa, a twarz ſerca ſprawcy ſwego widzi ſię czyſta. Strzeż ſię, abyś niepopadł znowu winie opłakaney. Inaczey nigdy nie otrzymaſz tego, o co proſiſz. Utraciſz dobro dla nowey rozwiozłości, y nowych grzechow, coś modlitwą skruſzonego ducha poprzyſiągł. Oto! jak dobrze potwierdził S. Ociec: *Wczyſtości ſerca, y skruſze, łez że wysłuchani jeſtesmy, wiedzmy.*

Sam naymilſzy Miſtrz doskonałey modlitwy nam dał wizerunek, gdy ſię dla wskrzeſzenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porownay z rzeczonemi wſzyſtkie z oſobna. *Gdzie gdy mąż Boży przyſzedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniosł, mowiąc: Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeſzenie Syna ſwego proſi, y wroć w to ciało duſzę, którą odjąłeś. Ledwie co w modlitwie słow dokończył, powrociła ſię duſza.* Czyliś idzieſz za przykładem Miſtrza ſwego? Czyliż uczciwie ſię modliſz? Ten powracającą do Boga

mo-

modlitwę pokazuje, kto siebie samego; że prochem jest, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeństwem się modlisz? Moyżesz od szelestu słow milczy, a przecie milczący uchem łaskawości Boskiey wysłuchany jest. Czegoż wołasz do mnie? Czyliż z skruszeniem serca się modlisz? Prawdziwie się modlić, jest to gorżkie w skrusze jęczenia, a nie złożone słowa spiewać. Załuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jednę porządnie odprawił. Postanow przynaymniey napotym z uczciwością się modlić: Z uczciwości nabożeństwem się modlić. Modlić się z skruszeniem serca.

DZIEN XII. LUTEGO, ALBO VI. CZERWCA.

O ZWYCIĘZENIU POKUS.

Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybić do Chrystusa. Z Rozdz. 4. Instr. 50.

PUNKT I.

OStrożne, y zawsze rozważne powinno być życie nasze. Na wszelakim Zakonu mieyscu kuszeni bywamy. Na każdym skrytości ustroniu żyć bez pokus nie możemy; pospolicie w tym, ktory do spoczynku buduje się; większy pokusy bol znayduje się. Tak wszystka nasza pościel kręci się w ułomności. Kuszeni bywamy od niezliczonych nieprzyjacioł, ktorzy się sprzysięgają na zgubę naszą. Od ciała, od własney woli, od

wykrętnych, y nieszczerych ludzi, od duchow nieczystych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości, na nich natarczywości dopuszcza. Tym będzie obfitsza chwała, im stanowione są utarczki cięższe. Naygorrzey się mają, ktorzy nie są kuszeni; namiętnościom podlegli są, aby ich nie uważali. Czart spokoynym prawem ich osiada, jeżeliby się nieupamiętali, nie będą kuszeni więcey, skoroby przyszli do siebie, przypadnie pokusa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naszego pojęcia, od czarta chciał być kuszony na puszczy, abysmy w jego zwycięstwie zwyciężali pokusy nasze. Zkąd S. Ociec opatrznie napomina: *Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz do Chrystusa przybić*: Aby napominania ścigał. Obaczże jak się pokusa wkrada w serce, y jak ją przybić do Chrystusa.

PUNKT II.

AByś mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybił do Chrystusa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał. Na dobrego kryjomo zasadzają się, y pod postacią Swiątości często szydzą. Łaski Pana Boga prosić trzeba, aby były odkryte z końca, do ktorego dążą, częstokroć bywają poznawane. Dążą do zguby duszy, albo przynaymniey ciała. Często nagłym skutkiem mysl się sprawiedliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przypadku widziała. Skwapienie się tu wewszystkim naylepiey się przestrzega. Często łagodnie, ale ustawicznie człowiek doświadcza się, aby się długością czasu mocne przedsię-

śięwzięcie sfałszowało. Trzeba tu stateczności, y codzienney naprawy gorącości. Często pokusa przez wczas odnawia się, aby nagły najazd bespiecznego poraził. W uspokojeniu się pośrzednim do przyszłey pokusy gotują się pożytecznie. Często nagabanie naymnieysze radzi, aby zezwalając przyszło do większego. Naymnieyszym z początku opierać się od cięzkiego zawsze niebespieczeństwa zachowuje. O duszo moja! Nie boy się tych nieprzyjaciela nocnych strachow. Pewny Bog, ktòry nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co możesz. Sprawi z pokusą koniec, abyś mogł wytrzymać. Zmordujesz się z nagabaniem wnętrznym Boskim zaprawisz się duchem.

PUNKT III.

Żebyś zaraz złe mysli do serca twego przychodzące przybił do Chrystusa, zawsze szrodki w ręku trzymay przeciwko pokusom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje. Ktoż się bać nie będzie? Mocny; ktòry ufa w Panu, nad wszystkich nieprzyjacioł wyższym będzie. Oszukawszy Lwa, smok kryje się w piasku, aby zarazliwym powiewaniem pociągnął duszę, nadyma ją pożądliwością doczesnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko rostropny, ktòremu Niebieskie smakują rzeczy, kwaszą ziemskie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz żmija pomaga. Ktoż się jątrzyć nie będzie od żmij? Powściągliwy, y skromny. Ktòry się wyrzeka siebie samego, niesie krzyż swoy, umie obfitować, y cierpieć niedosta-

dostatek. Ktoż od oka Bazyliszka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten sobie chwały przyjąć, ktòra Boska jest, nie chce, sprawiedliwości swojey nie pokazuje przed ludzmi. Owszem choćby sprawiedliwym był, głowy nie podnosi. Oto, *Tak po żmij y Bazyliszku chodzić będziesz, y podepcesz Lwa, y smoka*, Odwagą, rostropnością, powściągliwością, y sprawiedliwością wszelkie zwyciężysz nagabanie. Y abym cię jednym przeciwko wszystkim pokusom zaprawił lekarstwem, jeżeli sprosne pokus zamieszania powstają, mysl ustawicznie od nagabania odwroć do Chrystusa kuszonego, albo do zabaw przystoynych, które przed sobą masz, tak łatwo, y bez pracy zwyciężysz.

Oto sam S. Ociec nasz naylepszy rozsądnik pokus, kazał owemu Mnichowi, który wyniosłą mysłą wewnątrz, niechciał swiecy trzymać przy S. Oycu siedzącym u stołu, aby serce naznaczył, y tey usługi poprzestał, aby się był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wspomnienie Chrystusa zaraz wszystkie pokusy niszczeją. Wiedział, że pożyteczniey pokusy nie zwyciężają się, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duszo! dobrze rozeznawasz sposob, ktòrym bywasz kuszona? Tego jeżeli czynić nie będziesz, tysiąc razy upadniesz, a nie postrżeżesz się. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czynisz? Drzewa wiatrem ruszające się większe sprawują korzenia, a dusze pokusami poruszane cnoty gorętszey żądają. Czyliż w poruszaniu pokus Chrystusa kuszonego rozmyslasz? Przez

Chry-

Chrystusa stary nieprzyjaciel zwyciężony jest. Załuy, żeś do tych czas z pokusy nie postąpiła, ale częściey jey się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im srzodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: W rozruchu pokus rozmyslać Chrystusa kuszonego.

DNIA XIII. LUTEGO,

Albo VII. Czerwca.

O ŁASCE BOSKIEY.

Prosmy Pana, aby łaski swojey pomocy chciał nam dodawać. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

ŁAską, y imieniem Benedykt był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedyktynami nie mogą byc, ktorzy łaską Pana Boga nie są znaczni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. *Ziemia bez dżdżu nie okrywa się ziołami, nie zdobi się kwiatami; nie obfituje w urodzaje*, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły. Nie stara się o cwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go łaska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym bespiecznieyszym, im gorszym. Jak jest załosna, niewie, bo zkądby była u-

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski poruſza ſię, na uwagę zguby ſwojey zaraz ſię ocuca: Na ſzukanie powinności ſwoich ſiebie rozbija. Ktòre ſię uymują ſzkody, uważa. Płacze poſtępujący w Zakonney obſerwancyi, która pierwey weſoła w niey słabiała. Ztąd S. Ociec naſz tak poprawdzie nas napomina: *Abyśmy proſili Pana, by nam raczył dać pomoc łaski ſwojey.* Bez łaski niczym nie jeſtesmmy, nic nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Ktòręż naczynie naybardziey ta łaska ſię wlewa? Balſamem jeſt, nayczyſtſzego, y naygruntowniey-ſzego naczynia potrzebuje. A coż tak czyſtego? Coż tak ſtałego? Jak pokora ſerca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. *Przez wſzyſtkie* mowi S. Ociec, *Pokory ſtopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyjdzie tey, do ktòrey doskonała wraz puſzcza bojaźń.* Słuſznie pokornym daje ſię łaska, ponieważ słuſznie ſię pytaſz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie oſiada ludzka, dokąd mniey ſwobodnie by wlewała ſię pewność łaski Boskiey. Ale do tey pokory po ſtopniach wſtępować trzeba. Naprzod jak człowiek, ktòry jeſzcze grzeſzyć lubi, od łaski dla właſnych nałogow przeſzkadza ſobie, tak *bojaźń Bożą taki przed oczami zawſze mieć powinien, y pamiętnym być wſzyſtkiego, co Bog przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada*, pokąd prawdziwego nie nabierze ſtrachu grzechow ſwoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać poſtanawia, zoſtają jeſzcze grzechy, ani łaski nie przypuſzczają, tak taki niech pomysli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwſzy Spowiedz, godne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, ktòra precz puſzcza bojaźń. O duſzo moja! Jakim ſpoſobem tey łaski maſz ſobie nabywać? Bez tey nie żyjeſz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie ſprawiſz, bez tey w uſtawiczney nieprzyjazni Boskiey trwaſz, bez tey widokiem jeſteś ſprawiedliwości Boskiey, ktòra tobie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

JEzeli łaskę maſz, ſtrzeż ſię, abyś jey nie utracił. Pilnie ją choway. Pokorą, y ſpołrobieniem przeſtrzegać będzieſz. Kiedy nabożnym, y gorącego jeſteś ducha, boi ſię, abyś tego nie przypiſał ſwoim zasługom, albo w nich ufał. Roſpędziſz łaskę, boś pełen jeſt nadętości, y pychy. Łaska prożne ſerce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jeſtem to, co jeſtem.* Nic ſobie, wſzyſtko łaſce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oyca *boiſię Pana, z ſwojego dobrego zachowania nie czyni ſię wyniosłym, ale ſame w ſobie dobra, nie od ſiebie mogą, ale od Boga ſtać ſię, mniemający, ſprawuyącego w ſobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale.* Nie zgubi jey, jeżeli tylko z nią ſpołrobic będzie. Ty więc, jeżeli czujeſz poruſzenie łaski, a głoſu jey słuchaſz, niechciey zatwardzać ſerca ſwego. Bowiem nie wieſz, zkądby

zkądby przyszła, y dokądby szła. Wiesz, że od Boga wychodzi, a do serca idzie. Obacz, jak słowo, ktore pochodzi z ust Boskich, niech się nie powraca do niego prożne. Niech szczęści, y czyni dobro, dla ktòrego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie prożna, zawsze będzie z tobą. Zkąd ciężko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czasu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nie tylko, jak zagniewany Ociec, pod czas Synow swoich nie wydziedziczył, ale ani, jak strasz liwy Pan rozdrażniony złościami naszemi, jak niecnotliwych sług na wieczną nie skazał karę, ktòryby iść za nim niechciał do chwały.* Szczęsliwa mysl, komu łaska nierozdzielnym towarzyszem jest, komu się przyjęmną wszędzie oświadcza, kogo ulubiwszy łagodność, od przykrości ciała, y nałogow przywłaszcza siebie każdey godziny, kogo zwabiwszy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, doydzie do chwały. Nędzna mysl, ktòra nie używa łaski, która jey źle używa, ktòra po pierwszym objasnieniu, po smaku daru Niebieskiego, po uczestnictwie Ducha S. dobrowolnie grzeszy: która po wziętey wiadomości prawdy znowu samemu sobie Syna Boskiego krzyżuje: Ktòra łaski, ceny krwi Chrystustusa często utracić nie boi się. będzie jako ziemia często nadchodzący deszcz pijąca, y przynosząca głogi y ciernia złe, a przeklęctwu bliskie, których koniec jest na spalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uznajesz potrzebę łaski? Czyliż bojaznią Bożą, y pokutą onę straconą za-

raz

raz odyskać uſiłujeſz? *Łaska jako Ray w błogosławieństwach, y miłoſierdziu na wieki trwa.* Czy pokorą łaskę zachowujeſz. *Obficiey nad tych wſzyſtkich pracowałem, nie ja zaś, ale łaska Boska zemną.* Czy z łaską Boską ſpołrobiſz? *Napominają nas, abysmy na prożno łaski Boga nie brali.* Załuy, żeś tak mało do tych czas łaskę Boga ſzacowała. Poſtanow: Bojaznią Bożą, y pokutą zaraz po upadku łaskę Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać: Społrobieniem pomnażać.

DZIEN XIV.

ALBO VIII. CZERWCA.

O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjacioł kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 31.

PUNKT I.

Swięty Ociec w tym inſtrumencie: *Kochać nieprzyjacioł*, naybardziey nas uprzedził przykładem. Społzałował nad śmiercią Florentego naynieprzyjaznieyſzego ſwego nieprzyjaciela, ſmiejącego ſię Ucznia ztąd nielitościwie uſiekł. Tego przykładu nasladowania, y przykazania wypełnienia trzy ſą punkta do zachowania. *Pierwſzy jeſt*, aby odpuściwſzy krzywdę, kochalismy nieprzyjaciela, abyś krzywdy bliznіemu z miłości darował, pomysl; jeżelibym wzgardą złorzeczenie odebrał, od uczenia ſię miłości wygnancem znayduję ſię. Poſrzednik

między Bogiem, y człowiekiem Chryſtus Jezus znaczną mi miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; milczał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mowiącego: *Którzy ſzukali na mnie złego, mowili prożności: A ja zaś jako głuchy niesłyſzałem, y jako niemy nie otwierający uſt ſwoich.* Słuchay y jego: *Ktoby ſię mnie wſtydził, y mojey mowy, tedy Syn człowieczy zawſtydzi go, gdy przyidzie w Majeſtacie ſwoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od bliźniego, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto z całego ſerca nie odpuſzcza, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chceſz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego.

PUNKT II.

DRugi jeſt punkt: Wnętrznym ſerca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Które kochanie jeżeli ſerce naſze prawdziwie napełnia, dwiema ſpoſobami pokazać ſię zwykło: Jeżeli z poſtępku jego ſię cieſzemy, a z upadku ſię ſmuciemy. Częſto w kochania kſztałcie ku nieprzyjacielowi umysł ſię omyla. Ale o kochania mocy, albo poſtępek nieprzyjaciela, albo przypadek pyta ſię. Jeżeli ſię bowiem kto ſmuci z pomyslności jego, albo z utrapienia cieſzy ſię, wydaje ſię, że nie kocha. Owſzem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka ſprawiedliwość

przeraża, y ſpołżalić ſię nad nędzą ginącego, y ſpołcieſzyć ſię trzeba nad ſprawiedliwością ſądzącego, tym ſpoſobem ani ginącemu nieprzyjaciołami nie będziemy nieprzyjacielowi, ani ſądzącey ſprawiedliwości niewdzięcznemi. Ty więc tym ſpoſobem zawſze kochay nieprzyjaciela ſwego według przykazania Boskiego, y S. Oyca ſwego. Częſto czart pobudzi blizniego przeciwko tobie, aby z miłości tey ciebie ogołocił, gdy tu małych rzeczy zwierzchu broniſz; więkſze utracaſz wewnątrz. Kiedy tedy zwierzchu cokolwiek od blizniego cierpiſz, przeciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy. Nigdy lepiey ſię nie zwycięża, jak kiedy powierzchowny drapieżca bywa kochany. Jedna zaiſte, a naywiękſza jeſt proba miłości, jezeli y ten kochany jeſt, ktòry ſię ſprzeciwia.

PUNKT III.

TRzeci punkt jeſt, powierzchownemi uczynkami kochać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miłości jeſt pokazanie uczynku.* Jeżeliby ſię zdarzył jaki ſpor, albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wſtydz ſię pierwſzy zadoſyć uczynić. Tylko ſerce cieleſne, gdy tego świata ſzuka chwały, pokorą brzydzi ſię. Owſzem, jeżeliś ty obrażony jeſt, dla godności miłości, nie zdrygay ſię odpuſzczenia proſić od nieprzyjaciela; *Brata pozyskałeś.* Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obcować, pierwſzy z nim rozmawiay, y obcuy, *Duſzę jego y ſwoją zbawiaſz.* Rozważ dzieła prawdy, abyś nie ſzedł za ſprawami ludzkiey złości. Jeżeliś jeſt członkiem nay-

wyżſzey głowy, nasladować jego powinieneś, z którym ſię złączaſz. Coż bowiem na przykład naſzey nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mowi? *Dla Chryſtuſa poſelſtwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał, proſiemy dla Chryſtuſa, jednaycie ſię z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzeſząc uczynilismy. Proſi, abysmy, którzysmy zgrzeſzyli do pokoju przyſzli Boskiego. Wſtydz ſię! jeżeli pierwſzy nie czyniſz zadoſyć blizniemu ſwemu. Ot! po winie naſzey, abysmy ſię z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jeſt, przez Namieſtnikow wkładających ſię proſi Bog. Ty Boga nasladuy, a zawſze kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego uczynkami miłości. Czyliż kochaſz o Zakonna duſzo nieprzyjacioł ſwoich, z ſercą im odpuſzczając.? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy kochaſz wnętrznym affektem, cieſząć ſię z poſtępku nieprzyjaciela, a żałując jego nieſzczęścia? *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Czy kochaſz uczynkiem, pierwſzy nieprzyjaciela ſobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy, żes do tych czas nie prawdziwie kochała nieprzyjaciela. Poſtanow: Nieprzyjaciela kochać wybaczając jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO,
Albo IX. Czerwca.
O WIERZE.

Prze-

Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Nayświętſzy Oycze czegośkolwiek chciał, ſprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od bieſow opętani, umarli, żywioły wiarę twoją wielbią, gdy tobie na roskaz twoy posłuſzni ſą. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowy uſilnie zalecił. *Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy wdrogach jego.* Bez wiary niepodobna jeſt podobać ſię Bogu. Wſzyſtkie dobre uczynki giną, jeżeliby ſię znalazły od wiary prawdziwey dalekiemi, Wiara początkiem jeſt wſzyſtkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idzieſz drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie doydzieſz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaſzał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abysmy wierzyli, a co wierzemy, uczynkiem wykonywali. Zkąd ktorzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Ktorzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y onę oſiągają wiarę, ktorą Chryſtus ogłoſił. Oswieć mię Panie, abym widział, z ktorych części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

W Iara umarła tych jeſt, ktorzy ją uczynkami pſują. Kto-

rzy *wyznawają się znać Boga, uczynkami zaś się zapierają.* Ci, co czynią złością jest. Prostych spraw nie prostym ścigają sercem. Prze Bog! a przecie dnia sądu bespieczni dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proroka mowi się: *Biada! niebaczącym na dzień sądu.* W takowey wierze umarłemu błogosławiony Job należytą sentencyą podaje przepowiadającego nauką, nie życzącego slubem: *Niech oczekiwa światła, a nie będzie widział.* Czekać będzie, aby mogł być zbawionym dla swojey wiary, ale się omyli na nadziei. Wiarę, źle żyjąc, zniosł, ktorą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca: *Biodrow wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow przepasanych nie mają.* Wiara ich umarła, owszem żadna nie jest, ktòrzy choć w jednym Artykule powątpiwają, ktòrzy ciekawie Artykuły wiary rostrząsają, ktorzy więcey swemu rozumowi, niż wierze wierzą, ktòrzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jest, żeby, ktorzy siebie Mędrszemi mniemają, mysl do pokory obrocili. *Aż do piekła grzech ich*, według Joba Swiętego, *dąży.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za własnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy JEZU! przyczyń mi wiary! lubo wszystko pokornie wierzyc będę, jednak inaczey czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Wiara żywa jest tych, ktòrzy poprostu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chrystusa, y

praw-

prawdy jego. Ktòrzy wiary, którą mają, uczynkami nasladują. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jeſt wiara. Przez ſzyję każda duſza wiernego jednoczy ſię z Chryſtuſem. Zkąd na pochwałę tey Oblubienicy mowi ſię: *Szyja twoja jako drogie noſzenia.* Bo jako Jakub mowi: *Wiara bez uczynkow umarła jeſt.* Jakoby ſzyja Oblubienicy otacza ſię, gdy wiara Swiętey duſzy uczynkami zdobi ſię. Taki też wiarą albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra ma przepaſane. Wiara ich żywa jeſt, którzy wſzędzie idą za Chryſtuſem. Nasladują jego uboſtwo, posłuſzeńſtwo, nasladują cierpliwość, nasladują cichość, y łaskawość, nasladują Mękę, y śmierć, nasladują chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie ſzła za nim? Jeżeli by wſtąpił w Niebo, tam y ona jeſt, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, ſamą rzeczą wiarą przez powod Ewangelii chodzi drogami JEZUSA Chryſtuſa, którego wewſzyſtkim, y wſzędzie nasladuje. Ah dobry JEZU! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydzieſz. Słowa żywota wiecznego maſz.

Jakaż jeſt wiara twoja o Zakonna duſzo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządziſz ſię? *Ktoby nie uwierzył, potępiony będzie.* Czyliż wiara twoja żywa jeſt? *Ktoby uwierzył, zbawion będzie.* Czyliż wiarą żywą wewſzyſtkim chodziſz za Chryſtuſem? *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał ſwiatło żywota.* Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Poſtanow: Wiarą, nie rozumem, albo

albo zmysłem nawodzić się. Według wiary żyć: Wiarą iść za Chrystusem.

DZIEN XVI.

ALBO X. CZERWCA.

O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę własną zgruntu wykorzenić trzeba z Klasztoru.

Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

JAk S. Ociec wady własności się zdrygał, pokazuje się z tego, że ostro karał Mnichow, ktorzy chustki utaili. Jak zaś ścisło starał się, a żeby wszystko wszystkim było pospolite, jawno, gdy oleju, którego w Klasztorze jednego, y jedynego trochę pozostało, Klerykowi proszącemu dać kazał. Słusznie. Własność wadą jest szpetną y nikczemną, nie tylko na oziębłych naciera Mnichow, owszem z Klasztoru wypędza. Starych Oycow twierdzenie gruntowne jest: Ze żaden w Klasztorze długo trwać nie może, ktoryby cokolwiek własnego miał. Sprawiedliwie Mnichem nie jest, który osiadania ziemskiego szuka. Wszystkim wadom służy. Własność kochający nie boisię za pieniądz popełnić grzech kłamstwa, krzywoprzysięstwa, kradziezy. Nie boisię wiary złamać, nie boisię wypełnić szkodliwe zawziętości zamieszanie. Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jest dla Boga. Z tey przyczyny roskazuje S. Ociec. *Wadę własności*

ſności z gruntu wykorzenić z Klaſztoru. Czyliż ty nie cieſzyſz ſię w tey niegodziwey wadzie? Uważ, co jeſt, y jako ją wykorzenić.

PUNKT II.

WAdę właſności, według zdania S. Oyca popełnia, ktò krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaſz naymnieyſzą rzecz za ſwoją, y właſną przywłaſzcza. Właſność kochającym jeſt, kto cokolwiek daje bez dozwolenia Opata. Właſnosć kochającym jeſt, ktòry cokolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepozwolił. Propryetarzem jeſt, to jeſt właſność kochającym, kto cokolwiek ſwoim mowi, y nazywa. Propryetarzem jeſt, kto Xiążkę, tablicę, grafkę, albo jaką zgoła rzecz ſwemu prawu, y władzy przyznaje. Propryetarzem jeſt, kto wſzyſtkiego wſzyſtkim nie chce mieć za poſpolite. Znaki Propryetarza ſą, jeżeli co kryjomo przed Przełożonemi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym oddać, jeżeliby ſię ſwarzył dla zachowania tego; tym ſpobem za ſwoje tuſzy. O Zakonna duſzo! oſtro przeſtrząſni, czyliż y w tey obrzydliwey nie ſzwankujeſz wadzie. Boyſię Sądow Boskich w niektórym Mnichu Zakonu naſzego, y ludzkich właſność kochających, trzy czerwone złote w lekarſtwie ukryte, za właſne zatrzymał. Przelęknij ſię ſądow ludzkich na niego, S. Grzegorz kazał, żeby ſię z nim żaden Brat nie łączył przy śmierci; ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone złote, wołając wſzyſcy, na ciało rzucane były: *Pienią-*

dze twoje niech ci będą na potępienie. Przeſtraż ſię Sądow Boskich nad nim. Skruſzony za właſność, lubo umarłym był, przecież ſześćdzieſiąt dni dla obwinienia właſności karę w Czyſcu cierpiał. Po trzydzieſtym dniu, wſpomniawſzy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mſzy SS. za niego odprawić, po ktorych skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przeſtępſtwo ślubu zmazane przez pokutę. Ah! *powroć ſię do ſerca*, ktokolwiek jeſteś w naymnieyſzym, rzeczą, albo skutkiem właſność kochającym. Jak ſpołbracia ſprawiedliwi, wſzyſtkie rzeczy ſobie pozwolone do S. przynieśli Grzegorza, tak y ty odnoś do Przełożonego ſwego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

ABYś według roskazu Nayświętſzego Prawodawcy tę wadę właſności z gruntu wykorzenił, potrzeba jeſt naprzod, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic niemiał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomyśl, że świat zginie, y pożądliwość jego. Nie kochay ſię w tych rzeczach, ktore ſą na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię pochlebſtwa, y wygody doczeſne nie cieſzą, ſłuſznie nieponieſieſz ſzkody ich. Drogą chodź, ktorą poprzedził Chryſtus, tak był ubogim, że niemiał, gdzieby głowę ſwoję skłonił. Trzeba powtore, abyś chciał wſzyſtko

wſzy-

wſzyſtkim mieć poſpolito; abyś ſię nie ſmucił, jeżeli drugim więcey, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby tobie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie ſmuć ſię; ale wſzyſtkich potrzeb od Przełożonego Klaſztoru proś.* Jeżeliby nie pozwolono, wiedz, że nie ſą tobie potrzebne. Zawſze uważay: bo miłość nie pyta ſię, co jeſt ſwojego, ale co bardziey innym jeſt pożyteczno. Wierzących było jedno ſerce, y jedna duſza, ztąd wſzyſtko wſzyſtkim było poſpolite. Nasladuy. *Bogactwa zgromadziſz w Niebie, których mol nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Samą rzeczą zdrygaſz ſię wady właſności? Przypomni ſobie Ananiaſza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie maſz? Zawſze ta wada, jak mowi *Kaſſyan*, wſzyſtkim Oycom była naybardziey obrzydliwa. Czyliż wſzyſtkich rzeczy, których maſz do używania, ochotnie zwierzaſz ſię? Doſyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak częſto, przynaymniey w naymnieyſzych rzeczach ſlub ubоſtwa przez wadę właſności gwałciła. Poſtanow: Zawſze ſię brzydzić naymnieyſzey właſności, albo w rzeczy, albo w ſkutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencyi, albo dozwolenia Przełożonego: Wſzyſtkiego z innemi chętnie uczeſtnikiem ſię czynić, y uſtąpić.

DZIEN XVII. LUTEGO,

Albo XI. Czerwca.

O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlistwa Pańska, wszyscy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorszenia ciernia, które wzrastać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

SŁuchay S. Oyca Ewangeliczną trąbą przeciwko gorszącemu Zakonnikowi straszznie gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, coby zasłużył, któryby pogorszył jednego z naymnieyszych.* Nikomu nie pochlebia, nikogo nie głaszcze, nikogo nie oszukiwa, otworzyście opowiada: *Należy, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaiste Zakonnikowi, który wznieca w domu Bożym zgorszenia, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego. Niechciał znosić jarzma słodkiego Reguły, dla tego sprawiedliwie ścisniony będzie ciężarem doczesney pożądliwości. Słusznie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepoczciwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być pospolitym, dla zbudowania obcować. Mnieysze dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Klasztorze, potrzeba, aby człowiek zginął, jeżeli gorszy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym szkodliwsze jest pogorszenie Zakonnika, im się pod płaszczem Swiątobliwości bardziey ukrywa. Tym cięzey pogorszają się maluchni, im do większey doskonałości są przywiązani. Dłuzey trwa pogorszenie; że za Regułę, y zwyczay cnotliwie wprowadzoną ma się. Ztąd takie staranie było S. Oyca znieść pogorszenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla zniesienia pogorszenia głosno czytano: *Wyrozumnie mowiąc Jutrznią, albo Nieszpor, niech nie przechodzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y których pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pysznisz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez ktorą wzgorszenie idzie?

PUNKT II.

Cierniem nazywa wzgorszenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie serce maluchnego rani, y w grzechowe choroby wykli. Ale ktoryż to są cierniami temi? Mnisi niekarni, ktorzy się z innych płaczących smieją. Ciałem Klasztorni, myślą błąkający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele spiący, w Refektarzu czujący, na długie się Jutrznie uskarzający, ale się z długiey uczty cieszący. Brzydzący się Klasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częściey bawiący się. Reguły wszelakie, naybardziey Swiętego milczenia bez bojazni przestępujący. Ktorychże kolą te ciernia? Maluchnych Braci, jeszcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widzą, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Klasztorną przewracają karność.



Którzy ſą tym cierniem? Mniſi pyſzni, y uporczywi. Chcący ſię wybić, wyłamać z jarzma posłuſzeńſtwa, a gòrować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, ſzemrzący przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci. Swarliwi. Do urzędow, y wolności ciała pniący ſię, y dla tego ſzemrzący, y uwłaczający. Ktòrych że kolą te ciernia? Wſzyſtkich, Ah! wſzyſtkich. Kolą część do ſiebie przyſtającą, którą w też ſame wiklą wady. Kolą przeciwną ſtronę, kiedy pod czas roſterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonney nikomu niedopuſzczają służyć. Którzyż to ſą temi cierniami? Zakonnicy slubołomcy, z Swieckiemi poufale obcujący, gorſząc ich płochością obyczajow, ſpoyrzeniem błąkliwym, słowami ſzyderskiemi, ſmiechem zbytnim, y rozlegającym ſię, habitem wytwornym, dyskurſem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy ſię tak światu wewſzyſtkim przypodobają, słuſznie świat ſwoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi ſię świat y Mnich do nałogow przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez którego zgorſzenie idzie, lepieyby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wſtępowal. Podeymie karę Lucypera, ktòry trzecią część Aniołow z ſobą ściągnął na ziemię.

PUNKT III.

CHce S. Ociec, *żeby odprawując Jutrznią, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od Przeora.* Czemu? aby ſię wſzyſcy od rana przeciwko cierniom

po-

pogorſzenia uzbroił, aby ſię nie zakłoł, nikt ſię nie ranił. *Wſzyſcy wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę niech naſladują.* Oko, zdzbło przeſtąpienia Zakonnego w oku Brata uważające niech wyłupią, y od ſiebie odrzucą. Rękę nieprzyjaciołkę miłości, niech odetną, y za ſiebie odrzucą. Nogę do domow Swieckich wybiegającą, niech utną, y od ſiebie odrzucą. *Albowiem tułać ſię duſzom Mnichow nieprzyſtoi;* ſzkodzi światu. Lepiey, Ah! lepiey jeſt z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wniść do Króleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce, dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Naoſtatek przykazuje S. Ociec, *Aby odprawując Jutrznią nie przebiegało czaſem, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od ſtarſzego.* Czemu? *Aby umowioni przez tey modlitwy obiecywanie, ktore mowią: Odpuść nam, jako y my odpuſzczamy, czyścili ſię od teyże wady; do zgody przed zachodem Słońca przychodzili. Tak długo upadli na ziemię przed nogami obrażonego niech leżą zadoſyćczyniący, pokąd błogosławieńſtwem nie uzdrowi ſię poruſzenie.*

O duſzo Zakonna! czyliż wſzelką pilnością nie będzieſz ſię ſtrzegła pogorſzenia maluchnych, gdy S. Ociec twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyuſz gniewem, y nienawiścią poruſza ſię na Oyca twego. Coż czyni? Mieyſce opuſzcza, aby ſię Florencyuſz do cięższych grzechow z okazyi ſiebie nie pociągał. Czyliż tedy nie wezdrgnieſz ſię na ciernia pogorſzenia, żeś Zakonną Oſobą jeſt? Był grzech bardzo ſrogi Synow *Helego* przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiey.

Czy-

Czyliż tym ſpoſobem rzeczonym nie gorſzyſz (ſpołbraci) (ſpołſioſtry) albo Swieckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wſzyſtkich, którzy przed nim byli, że grzeſzyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegaſz przeciw zgorſzeniom, wieczor doſyć uczynieniem zwykłym one gładziſz? Boyſię! kto zdradza ſprawiedliwych w złey drodze, w nieſzczęściu ſwoim upadnie, a proſtacy oſiągną dobra jego. Załuy tedy za tyle zgorſzenia. Poſtanow: Nienawidzieć zawſze pogorſzenia, y unikać od przeſtępſtwa Reguły: Nikogo z ſwoich Zakonnych, ani z Swieckich nie gorſzyć: Rano, y wieczor zgorſzenia odeymować.

DZIEN XVIII. LUTEGO,

ALBO XII. CZERWCA.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną,
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

OTo S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak proſi o wskrzeſzenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom ſwoim powiadał, czynił, co w Regule opiſał: *Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawſze ſmakuje czytanie. Teskność ſprawuje uſtawiczna modlitwa. Praca ſiły przebierze, gdy uſtawiczna jeſt, ale jezeli pewnemi czaſami przeplatają ſię, ciału zdrowie, y ducho-

duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S. Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem, y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Z wszelką pokorą niech czynią swoje rzemiesła.* To przykazanie nie tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział: *W pocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich grzechu pierworodnego zaciągneło. Niestetyż! jak wiele ty właśnemi grzechami na świecie, owszem w Klasztorze jey przyczyniłeś? Pomysl więć o jaką ci się pokutę, o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie z skruchą pracują, ktòrzy uczciwe tylko sprawować chcą urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz wazą to, co czynią. Nie tak pracują, ktòrzy innego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują, ktòrzy zawsze rekreacyi, y rozmow szukają. Bodayże! zawsze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasu mego, ktòrą tu podeymuję, nie jest zdolna w porownaniu do dnia jednego mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym wieku.* Ah! jaka nędza nasza? Samo lekarstwo obracamy sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

PUNKT II.

UWaż, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podoba, ktòra się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wynidą*, mowi S. Ociec, *dokąd im roskazuie, na pracę*, To tylko, co jest z woli Boskiey, Bogu wdzięczno jest.

Wszystko, co się dzieje z posłuszeństwa, z woli Boskiey się dzieje. Uczyniwszy jakie dzieło podłe z posłuszeństwa, bardziey postąpisz, niżeli wielkiemi cwiczeniami. Lepiey jest z posłuszeństwa pokrzywy, y kąkol wyrywać, niżeli z właśney woli myslić o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mnisi koszyki robili. Niektòrzy wodą niesoczyste drzewa polewali, tą robotą świątobliwości dostąpili, nie dla pracy, ale dla posłuszeństwa. Tak jest wysoką cnotą, że się nad cwiczenia lubo wyborne wynosi. Na prożno pracują, ktòrzy z woli swojey w Winnicy Pańskiey robią. Na prożno pracują, którzy się z swojey woli różnych nauk uczą. Na prozno pracują, którzy z swojey woli w sprawowaniu innych robią. Zadne to nie jest dzieło cnoty, jeżeli wadą się żmaże nieposłuszeństwa. Ty, jeżeli jesteś rozumny, oprocz posłuszeństwa nic nie czyń.

PUNKT III.

ANi praca z skruchą y posłuszeństwem na nic się nie przyda, jeżeli się zaraża usilność sprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby wewszystkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jest, aby prostą intencyą dzieło, czy robotę zaczynalismy na chwałę Boga. Kto szuka właśney wygody, upodobania, ludzkich łask, wspaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgrodę. Ale dosyć nie jestesmy ostrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencyą. Chytry wąż gdy zaczęciu pracy nie może się sprzeciwić, kładzie zasadzki na drodze. *Na tey drodze,*

dze, którą chodziłem, utaili pyſzni na mnie ſidło. O jak ſię wielu temi ſidłami złapało! Dobrze zaczeli, ale źle skończyli, bo zapomniawſzy pierwſzey intencyi, czego inſzego żądali w dziele ſwoim nie Boga. Chwałę nieskazytelnego Boga, który ſam chwalebny, y trzeba jego ſzukać, przemienili w podobieńſtwo ptakow, zwierza, y wężow. Jakże to w podobieńſtwo ptakow? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić poſtanowili, odmieniwſzy proſtą, y ſzczerą intencyą, dla prożney świata chwały czynić ſię ſtarają. Przez ptaki lekkie, nieſtateczne, wyſoko wylatujący znaczą ſię. Jakże to na podobieńſtwo zwierza, beſtyi? Ktòrzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską ſię ſtarali, dla wypełnienia roskoſzy ciała ſprawują. Przez beſtye, ciału obowiązani znaczą ſię. Jakże na podobieńſtwo wężow? Bo dobra doczeſne, y ſiebie ſamych za chwałę Boską mają. Przez węże, ktòrzy ziemię jedzą, ludzie ziemſcy rozumieją ſię. O wieleż jeſt żgorſzenia, które na drodze, y terminie prawey intencyi kładzie diabeł? Ty częſto ſwoją intencyą uważay.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! robiſz w ſerca skruſzeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar ſprawuje ſię w Niebie. Czyliż z posłuſzeńſtwa robiſz? *Posłuſzeńſtwo lepſze jeſt, niz ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujeſz? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę,* zawſze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tychczas pająki pracę two-



ją prawie wſzyſtką zjadali. Poſtanow: W ſerca skruſze. niu; z posłuſzeńſtwa; na chwałę Boską pracować.

DZIEN XIX. LUTEGO,

Albo XIII. Czerwca.

O SZEMRANIU.

Nie być ſzemrzącym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 39

PUNKT I.

SZemranie, jeſt cięſzką wadą, gorſzącą, y niebeſpieczną. Jeſt wadą cięſzką. Serce naſze poswięca ſię przez łaskę Boską, w nim ſą: miłość, pokoy, dobroć, pokora, zgoda, skromnosc. Te ſą bogactwa jego. Jeżeli zaczynamy ſzemrać, zaraz od tych dobr duchownych prożni zoſtajemy. Czemu? Bo cnoty zoſtać ſię nie mogą z nałogami: *Trochę kwaſu całą ſztukę, czyli dzieżę pſuje.* Pod wielkie złe podpada, kto za rzeczy doczeſne ſzemrze. Na Króleſtwo Niebieskie żaden nie może mruczeć, kto go bierze. Wnętrzności głupiego, jako koło woza ſiano wiozące, y skrzypiące. Takiemi ſą, którzy ſą podlegli chuciom cieleſnym, a nigdy ſzemrać nie przeſtają. Chryſtuſa kuſzą, którzy na pokarm, napoy, odzienie, albo inſzą pociechę doczeſną mruczą. Chryſtuſa kuſzą, ktòrzy w Klaſztorze, domagając ſię zbytkow, ſzemrzą. W Chryſtuſa grzeſzą, ktòrzy na przeciwko ſpołeczności ſzemrzą. Przeciwko Bogu ſzemrzą, ktò-

ktòrzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu ſzemrzą. Słuſznie tedy nadewſzyſtko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez ſzemrania.

PUNKT II.

SZemranie jeſt wadą gorſzącą. Na Przełożonych więkſzego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro, które czyni poddanym, tylko ſztychy ſzemrania od nich odbiera. Społbraci podobnym dotknięciem zaraża. Obacz ſzemracza z Bratem proſtym chodzącego oſobno, ſchadzającego ſię z ſobą, zarazem ſiedzącego, zaraz popuſzcza język zuchwały na obrzydliwe ſzemranie; drugi słucha, y przyświadcza ſzemrzącemu. Toż ſamo ſzemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wſzyſcy nie będą mruczeć. Jeden jeſt, ktòrzy ſzemrze, jedno tylko ſzemrzącego słowo w momencie mnogość słuchających gdy zaraża, duſzę zabija. Miłość bowiem jeſt życiem duſzy, którą ſzemranie znoſi. Sprawiedliwe rzeczy S. Prawodawca naſz ſurowo nakazuje: Nadewſzyſtko, *Aby złe ſzemrania dla jakieykolwiek przyczyny w którymkolwiek słowie, albo znaku nie dało ſię słyſzeć.* Poznał uſzczerbek duſz. Doznał pogorſzenia z ſzemrania u Braci, którzy go otruć chcieli. Naprzod wzajemnie ſzemrali, potym wſzyſcy przeciwko niemu ſzemrania truciznę wyrzucali. O Boże moy! Niech nie przychodzi duſza moja do rady ſzemrzących, ani niech nie ſiedzi na ſtolcu zarazy,

PUNKT III.

SZemranie jest niebespieczną wadą, zawsze do upadku zmierza, podlega zemscie Boskiey. *Oto! jeszcze żywność była w ustach szemrzących, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naybardziey Boską pomstę zwoływa ta wada szemranie, gdy ją Bog ukarał niespodzianą karą. Y zaiste na kogoż raczey Bog stanowił ow kary przykład, tylko na Mnichow, tych bowiem on zaprowadził na puszczą, Manną Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jest Chrystus, napawa. Jeżeli więc w tak srogim, y niespodzianym gniewie Bog ma baczenie na niestrawność żydow, z jakąż surową y nagłą zemstą postąpi na doskonałość Mnichow? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czasu pokuty są ukarani, jakże karani będą poslednì, ktorzy się ich przykładem nie poprawiają? O jak niebespieczno nam jest szemrać, abysmy podobno nie poginęli od niszczyciela w Klasztorze, jak oni poginęli na puszczy. Ah! zawsze przed oczami mieymy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuszny Uczeń, a nietylko ustami, ale też y sercem by szemrał, choćby wypełnił roskaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa serce szemrzącego; y za taki uczynek żadney nie dostępuje łaski, owszem pod karę szemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna duszo! nie szemrzesz przeciwko Przełożonym (społbraci) (społsiostrom) dla rzeczy przemijających, [illegible]o też duchownych? Boisię! nie jest to

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucasz Przełożonych? Boisię! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mowią pychę. O jak gorsząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygasz się szemrania w sercu? Boysię! Wszczęło się szemranie ludu, jakby żałującego pracy przeciwko Panu, co usłyszawszy Pan, rozgniewał się. Rospalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią częśc obozu. O jak niebespieczna jest wada szemrania! Załuy, żeś tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych nie mieszać, ani w sercu nie szemrać.

DZIEN XX. LUTEGO,

Albo XIV. Czerwca.

O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzą, aby się snadz nie znalazł Brat leniwy. Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy*. Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż roskazał Przełożonym, y starszym w nazmienionym Rozdziale Reguły S. Lenistwo jest frasobliwością, czyli te-

sknością ſerca. Słuſznie ſię też zowie *Przypołudnicą*, bo tego czaſu naybardziey na Mnichow czuwa. Czyją mysl raz oſiędzie, tego nabawia zdryganiem ſię mieyſca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnuſnym czyni, y leniwym do wſzelkiego dobrego dzieła; nie dopuſzcza żadnym ſpoſobem poſtępować. Uſtawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo mieſzka. Załuje, że żadnego tu nie odnośi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziey wiele pozyſkać. Chwali Klaſztory nieprzytomne, jakby do poſtępku pożytecznieyſze były. Imaginuje ſobie ſpołeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zaś, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią ſwojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyſcu ſwoim, dla czego tu y owdzie ogląda ſię, z kimby rozmawiał. Czaſu pożywienia, y rekreacyi ledwo ſię może doczekać. Pociechą ſnu, nawiedzaniem innych, prożnym bawieniem ſię baykami nieſpokoyność ducha ſtara ſię wſpomagać. Ale daremnie, potym gorzey ſię mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duſzo! z Dawidem nie narzekała: *Drzemała duſza moja dla teskności*, ſzukay ſpoſobow przeciwko leniſtwu.

PUNKT II.

ABy ſię nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni prożbę, y modlitwę, Apoſtoła *Proſiemy was, abyście obfitowali bardziey.* Włozcie ſtarania, abyście ſpokoynemi byli,

byli, swoje czyńcie sprawy. Robcie rękami waszemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodzcie do tych, ktòrzy nadworze są. Niczego innego nie pragnicie. Abyście obfitowali bardziey; przykładaycie się do gorącości ducha, y frasunku powołania waszego. Lenistwo od ustawania, y popuszczenia ducha pochodzi. Abyście spokoynemi byli, w swoich Cellach przemieszkiwaycie. Niespokoyność z roznych wieści się rodzi, karmi się prozniakow baykami. Zebyście sprawy swoję czynili, od ciekawego badania się innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy swoich nałogow, y cwiczenia się w cnotach. Opuszczenie własnego postanowienia idzie z niepożytecznego szpiegowania cudzego życia. Abyście uczciwie chodzili do tych, ktorzy zewnątrz są, przyuczaycie się pierwey takiemi być w Celli, jakiemi wam być przystoi na mieyscu publicznym. Abyście niczego innego nie żądali, w Celli pracą rąk zabawiaycie się. Obacz, jak pilnie na lenistwa chorobę przeciwne Apostoł przepisuje lekarstwo. Używayże go, a w krotce ozdrowiejesz.

PUNKT III.

ABy się nie znalazł Brat leniwy, niech się boi straszney Apostoła pogrozki. *Oznaymujemy wam Bracia w Imieniu Pana naszego* Jezusa *Chrystusa, abyście się chronili od wszelkiego Brata chodzącego nieporządnie.* Każe odstępować od tych; y oddalać się, ktorzy nie pracują, lecz prożnują. Radzi odcinac się od nich, jako od człon-

kow proznowania nadweręzonych zgniłością. Choroba leniſtwa tak jeſt zarazliwa, że towarzyſza rozmowy ſamym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w rozne ſię wikli wady, y innych wikli. Apoſtoł opiſuje leniwych, że ſą nieporządnemi, bo nie chodzą według nauki; upornemi, zuchwałemi, bo Apoſtolskim podaniem gardzą. *Salomon* takze świadczy, że leniwym ſtaje ſię w żądzach. Nasladowcy proznowania mają być napełnieni uboſtwem. Zebyś tą naygorſzą wadą nie był nacechowany, y skonfundowany, kſztałtu czynienia od Apoſtoła naucz ſię, który dniem y nocą z fatygą pracował.

Czyliż znakow leniſtwa w ſobie nie baczyſz? Strzeż ſię! Zaſypiał *Isboſeth* na łożku ſwoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apoſtoła, y S. Oyca ſwego pilnie pracujeſz? *Duſza pracujących roztyje.* Czyliż przynaymniey wſtydziſz ſię, jezeli prozniakiem ſię widziſz? Czegoż tu w Klaſztorze, na warſtacie dobrych uczynkow ſtoicie cały dzień proźnujący? Załuy, za ſwoje leniſtwo. Poſtanow: Częſto ſię examinować, jeżeli nie ſprawujeſz tey wady naygorſzey: Pracować według Apoſtoła, y nauki S. Oyca: Zawſtydzać ſię z naymnieyſzego leniſtwa, a pobudzać ſię do nowey gorącości.

DZIEN XXI. LUTEGO,

Albo XV. Czerwca.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ; OCZOW, JĘZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

Strzegąć się każdey godziny grżechow, y wad języka, oczow, rąk, nog.

PUNKT I.

CZęsto sami przyczyną jesteśmy, że nam schodzi na łasce, gdy jednak bardziey mogłaby się uskarzać łaska, że my do niey niedbali jesteśmy. Zkądże bowiem temu byłaby obecna łaska, ktory ani na oczy, ani na usta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrznie ztąd S. Ociec nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiey godziny grzechow, y wad języka.* Ktoż policzy, jakich zaciąga szczupły członek języka plugawstw? Język jest rozwiązły w mowach prożnych. Mało szacuje czas pożądany, dzień pokuty, dzień zbawienia. Lata podczas słowo, y czas. Nie uważa nierozumny, coby utracił. Czas łaski utraca, czas pomnażającey łaski. Jezyk jest niewstydliwy, y wielomowny. Pierwszy służy lubieżności, drugi pysze. Pierwszy dla strasźliwego pogorszenia od S. Oyca naszego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jest Bogu, y ludziom. Język jest zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałszywe, albo pochlebne rzeczy mowi, ten teraz w oczy zelżywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chrystusa ciało sturśa, y członek z członku. Nie kole martwe, ale kolac sprawuje martwym. Ten jako miecz obosieczny jednym cięciem trzech śmiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, ktoremu uwłacza, y słuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko

przenika umysł, ale nielekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko sie odwoływa. Ty, jeżeli się starasz ustrzedz się wady języka, *mow mało słow, a rozumnych.* Naostatek, jak każe S. Ociec: *Nie zabijay.* Ani siebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogołocisz.

PUNKT II.

POwtore, czego naybardziey ma strzedz Mnich, jest *Oko. Strzegąc się każdey godziny grzechow y wad oczow.* Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek stoi, chodzi, siedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruszenia powierzchownego człowieka wnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z swywolnego oczow poruszenia świeży grzech poznaje się duszy. Że się sama niezna, na wierzch się spuszcza, aby kozły, czyli oczy pasła w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weszła na świat, tak przez te okna wchodzi do mysli. Na tych paszach gdy się zabawia umysł, całego siebie wewnątrz zaniedbywa, gnulnieje, y smierdzi. Czyliż by nie sprawiedliwiey było, a żeby słuchał serca swego, zkąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniey czynił, gdyby ostateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Swięty Ociec: *Mnich gdziekolwiek siedzący, chodzący, albo stojący jest, niech zawsze będzie z nakłonioną głową, oczy wlepiwszy w ziemię.* Winnym się mniemając każdey godziny z grzechow swoich, już się na sąd straszny Boski stawić niech rozumie, mowiąc sobie sercem:

cem: *Panie nie jestem godzień ja grzesznik! podnieść oczow moich w Niebo.*

PUNKT III.

POtrzecie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiey godziny grzechu rąk, y nog.* Wielka jest zaiste rzecz człowiekowi Swieckiemu czyste mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie złe choć naymnieyszą skazą one mieć zmazane. Większego potrzeba ochędostwa rękom jego, niżeli ich, onym należy uciekać od cudzołostwa, a kto kradł, niech już nie kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu Ociec Swęty; *nie cudzcłożyć, nie kraść*, ale daleko w inszym sensie. Tych bowem wad szkaradnych Mnichowi zakazywać, za zbytek poczytał, czego postrzyżenie, suknia, stan, wrodzony wstyd pod czas zakazuje jemu. Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inszemu, tylko Stworzycielowi świadczył. Aby nie kradł, aby nic własnego, chociaż naymnieyszego z zakochaniem się sobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow ochędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że suknia droga choć małą jakąkolwiek zmazą szpetniey się smoli. Oprocz tych przykazuje; *Aby nikt bez woli Opata nie ważył się dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać się po Klasztorze znak jest leniwego, y opuszczonego ducha. Łamie się milczenie, czas się na prożnowaniu trawi, przeszkadzają sobie Bracia do prac, utracają niezliczone cnoty. Przyjemność, y pociecha, ktorey się na-

 bywa

bywa w osobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Oyca swego na puszczy Sublackiey, obaczysz go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasladuyże go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojazni Bozey, *Nabywa się miłość, która precz wyrzuca b jażń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy prożney? *Jest obrzydliwy, kto jest rospustny, y niewstydliwy do mowienia.* Czy nie rzucasz oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je.* Czyliż nie tylko ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzki strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twoja. Przysiągł bowiem Anioł, że potym nie będzie czasu więcey.* Załuy, żeś dotychczas tey S. Reguły lepiey nie zachowała. Postanow: Język od złey y prożney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEN XXII. LUTEGO,
Albo XVI. Czerwca.
O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w pokutnym zasmuceniu.
Z Rozdz. 25.

PUNKT

PUNKT I.

SWięty Ociec wyſtępującemu Bratu za karę naznacza: *Aby ſam był trwaiący na zaſmuceniu pokutnym*, Mnicha tedy każdego powinność jeſt, grzechy opłakiwać ſwoje. Ten żal na trzech rzeczach zawiſł. Na skruſze, na poprawie, y na dosyć uczynieniu. Nie doſyć przeſtać grzeſzyć; potrzeba jeſt, abyśmy grzechy, w ktòrychmesmy ſię kochali narzekaniem ścigali. Tych ſamych życie polepſzone poświęca, ktòrych przez pokutę omywające trapienie oczyſzcza płaczow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepra-wość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od Boga ſądzącego. Owſzem niewinnego życia bez pokuty nie może być beſpiecznym dla rożnych rzeczy niegodziwych, ktòre brząkają do mysli. Jakże beſpiecznym będzie, kto wie, że zgrzeſzył? Niewie, czy mu grzech odpuſzczony? *Dla odpuſzczonego grzechu nie bądz beſpiecznym*, napomina Duch S. Taka więc powinna być pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy ſię zaraz na ſąd Boski mieli ſtawić. Taka, jaką winowaycy błagają ſentencyą śmierci. Taka, jaką ma Matka nad śmiercią Jednorodzonego Syna. Taka, jaką Dawid ryczał od boleści ſerca dla obrazy Boskiey. Tak przeciwne rzeczy leczą ſię przeciwnemi. Roskoſz grzechu gorzkością ſerca gładzi ſię. Ah Panie Boże. Codziennie grzeſzę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubolewać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w zyciu.

PUNKT

PUNKT II.

GDzie żal bez poprawy, tam żadney nie masz pokuty. Ztąd roskazuje S. Ociec: *Nareszcie poprawić*, któresmy obżałowali grzechy. Prawdziwa jest pokuta, której to, co uczyniła; nie podoba się, y więcey nie czyni. Fałszywa jest, jeżeli toż samo czyni, fałszywa jest, jeżeli co inszego czyni. *Achab* dla pychy strofowany jest, upokorzył się, więcey tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuszeństwa zgromiony jest, żałował, ale toż samo czynił; wpadł w odrzucenie. Lud na puszczy dla grzechu bałwochwalstwa żałował, poprawił się, ale toż samo czynił; szemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wszyscy poginęli na puszczy. Na coż się bowiem przyda, jeżeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeszcze się paść będzie wiatrem nadętości? Sama, sama pokuta prawdziwa jest, opłakiwać popełnione grzechy, a opłakanych się nie dopuszczać. Jeżeli kto inne opłakuje. a żeby popełnił insze, jeszcze czynić pokuty, albo pobłaża. albo nie umie. Panie Boże! jakaż, ah! jakaż jest pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz się brzydzę pychą, a po godzinie gniewam się na Brata. O szaleństwo moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duszo przestępnico powroć się do serca!

PUNKT III.

MNieysza to jest, aby kto opłakiwa, bał się wad, y nie

nie popełniał ich. Naybardziey uważyć trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech strofuje w naymnieyszych, jak się dopuścił naywiększych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynkow, zyskow przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opisuje: *Zaprzeć siebie samego. Nie kochać się w roskoszach. Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czyniłem pokuty Ah! pozwol mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynkow natężać się będę.

O Zakonna duszo! uczyń tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Gòrze Kassynu. Oto Ociec twoy nayniewinnieyszy opłakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty masz przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż do tych czas szczerze żałowałaś za grzechy swoje, łzami, albo wzdychaniem przynaymniey serca oneś zgładziła? *Czyń pokutę, inaczey zginiesz.* Czy samą rzeczą się poprawiasz? Że prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w dniach jego. Czy zadosyćczyniśz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Żałuy za

ſwoją nie pokutę. Poſtanow: Zawſze opłakiwać grzechy ſwoje: Zawſze ſię poprawić: Zawſze za nie doſyćczynić.

DZIEN XXIII. LUTEGO,
Albo XVII. Czerwca.
O PRAWDZIE.

Prawdę z ſerca, y uſt mowić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 28,

PUNKT I.

TRojaki jeſt ſtopień prawdy, ktòrą S. Ociec każe z ſerca, y uſt wymawiać. Pierwſzy ſtopień prawdy jeſt, własną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chceſz w ſobie prawdę poznać, ſtaray ſię, abyś wyrzucił balkę pychy, ta oku nie dopuſzcza światła. Wſtępy w ſercu ſwoim roſporządzay, przez ktòre byś ſiebie ſamego w ſobie ſamym ſzukał. Oto! Prawda przedwieczna ſiebie nikczemną uczyniła, ktòra mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziey ty, nie mowię, żebyś ſię czynił tym, czym nie jeſteś, ale abyś uważał, coś jeſt, żeś prawdziwie nędznym jeſt na duſzy, y ciele. Tak znalażſzy prawdę w ſobie, owſzem ſiebie w prawdzie, poznaną prawdę w ſobie, przeciwko ſobie wyznać nie zawſtydziſz ſię. Jak długo tey prawdy nie poznaſz, czymkolwiek ſiebie będzieſz rozumiał, gdyś jeſt niczym. Balka pychy cię zasłoni, abyś ſię takim niemogł widzieć, jakim jeſteś, albo jakim być możeſz. Tylko ſię takim

być będzieſz mienił, jakiego ſiebie kochaſz. Pycha jeſt bowiem miłość właſney wſpaniałości. Miłość zaś, jako y nienawiść, nadzieja, bojaźń prawdy ſądu nie znają. Chceſz ſądu prawdy słuchać? Jak słyſzę, tak ſądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznaſz prawdę, y poydzieſz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie ſię w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym ſię ſtał z uwagi ſiebie. Tym ſpoſobem prawdę z ſerca, y uſt wymowiſz. Z ſerca, bo nędzę ſwoją w ſobie prawdziwie uznaſz. Z uſt, że ſię nędznym wyznaſz.

PUNKT II.

DRugi ſtopień prawdy jeſt z poznania właſney nieudolności ſpołbolеć nad nędzą bliźniego. Kto ſiebie ſamego uważa, z właſney mizeryi powſzechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wſzelki człowiek kłamca.* W czym że to? W tym, że ſię przewyżſzając, y do prawdy przyſtając, ſiebie ſamego rozeznawa. Nie mowi: gniewając ſię, ani ſię urągając, ale ſię litując, y ſpołbolejąc: *Wſzelki człowiek kłamca.* Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani ſiebie, ani innego nie mogł zbawić. Patrz, jak daleko co inſzego rozumie o ſobie Faryzeuſz ow pyſzny: *Boże dziękuję tobie, żem nie jeſt jak inni ludźie:* Gdy ſię cieſzy oſobliwie w ſobie, z innych zuchwale urąga. Inaczey Dawid mowi bowiem: *Wſzelki człowiek kłamca.* Gdy ſiebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad ſwoją ſpołboleje. Prawda

ſię w nim wsławiła, ſiebie podłym czynił. Surowym przeto na ſiebie był ſędzią, bo z miłości prawdziwey, y ſzczerey rzeczy pragnął, y łaknął ſprawiedliwości. Z ſiebie ſamego ſurowego żądał doſyćczynienia, a z innych poprawy. Owſzem gdy widział, że y to wyſtarczyć nie mogło, od ſprawiedliwości do miłoſierdzia uciekł ſię. Nad bliznim, jak nad ſobą ſpołbolał. Ty idz za jego przykładem, y radą prawdy: *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni doſtąpią miłoſierdzia.* Z tego, co cierpiſz, użal ſię nad cierpiącym. Z ſwojey słabości Brata chorującego wſpomagay. Z ſwoich grzechow, y pokus w duchu łagodności błądzącego informuy. Z ſwojego opuſzczenia pocieſz opuſzczonego. Zawſze pomysl, abyś y ty nie był kuſzony. Z ſerca wymowiſz, gdy bliźniego nędzę upatrzyſz w ſwojey. Z uſt wymowiſz, gdy cieſzyſz bliźniego jako ſiebie ſamego.

PUNKT III.

TRzeci prawdy ſtopień jeſt, oczyścić oko ſerca. Ze trzech rzeczy żaś ma być czyſzczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie ſobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebują, ktorzy żeby wolniey grzeſzyli, chętnie, y umyslnie nie chcą wiedzieć, albo słabieją. Nie wymawiay ſię z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymowek w grzechach. Wyjaw złość ſwoją. Na nic ſię nie przydało pierwſzemu człowiekowi, chociaż on nieochotnie zgrzeſzył, że ſię przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał.

Nie

Nie byli wymowieni dla niewiadomości pierwſi Męczennikow kamienujący, lubo uſzy ſwoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y ſpowiedzią Sakramentalną gładzą ſię grzechy z ułomności, niewiadomosci, y złości, tak prawdę z ſerca, y uſt wymowiłz. Z ſerca, gdy jego czyściſz ſurowo z grzechu w ſwojey pokucie. Z uſt zaś, gdy ſię nie wymawiaſz wymowką z grzechu na ſpowiedzi Sakramentalney.

Czyliż tedy, duſzo moja! wymawiaſz prawdę ſercem, y uſtami? Czy ſzczerze ſwoję nędzę uznajeſz, y opowiadaſz? Ot! S. Ociec twoy oziębłym ſiebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli ſzczerze z ſwoiey mizeryi żaliſz ſię nad bliznim? Ot! S. Ociec twoy z właſney pokuſy ciała umiał wybaczać Braciom w pokuſie. Czy prawdziwie, y ſurowo ſiebie ſądziſz z grzechow, y nie wymawiaſz grzechow ſwoich na ſpowiedzi? Ot! S. Ociec twoy częſto ſię grzeſznikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Załuy, żeś do tych czas prawdy w ſercu, y uſtach lepiey nie ſzanowała. Poſtanow: Siebie mizerną ſamą rzeczą poznawać, y głoſić: Z ſwojey nędzy ſzczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje ſzczerze oskarzać grzechy, a nie wymawiać na ſpowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,
Albo XVIII. Czerwca.
NA SWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA. O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Klasztorże trwając, mamy być uczestnikami przez cierpliwość mąk Chrystusa, abysmy, y towarzyszami być Królestwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NIe masz żadnego dobra, które zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo się czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuszcza się. Daremnie szybko ubiegał się, kto pierwey, niż do mety przybiegł, ustał. Ztąd jest, co się o niezbożnych mowi: *Biada tym, ktorzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mowi: *Wy jesteście, ktorzyście zemną wytrwali w pokusach.* Ot! Judasz zdrayca, y on dobrze szedł za JEZUSEM, ale ustał w pierwszey gorącości, szkatuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, samego siebie na powrozie obwiesił. Inaczey uczynił S. Maciey, Jak za Chrystusem iść zaczał, od niego nigdy się nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na mieysce Judasza Apostołem jest obrany, do smierci urzędy wszelkie, y powinności swego Apostolstwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wszystkie dni sprawować trzeba. Złe, dawszy odpor, oddalac, żeby samo z dobrego zwycięstwo ręką się statecznosci utrzymywało. Każe do tego S. Ociec, *Abysmy na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, byli uczestnikami przez cierpliwość Mąk Chrystusa, y towarzyszami być Królestwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przykładem

kładem ſwoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokuſy ſzatańskie w owym fantaſtycznym ogniu; w Mnichu murem wywroconym pokruſzonym *&c.* przecie wytrwał. Cierpiał pokuſę ſtraſzną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizną zaprawnym ſobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męſtwem powołanie ſwoje pewne uczynił ſtateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego uſtaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie nieſtatecznemu! Mdleję bojaznią trudności w cnotach; y coż ſię potym zemną ſtanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce Jezusa Chryſtuſa potrzebna jeſt cierpliwość: *Przykre, y przeciwne rzeczy podeymujący niech nie słabieje, albo uſtaje, mowiąc Piſmo: Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. *Potrzebna nam jeſt cierpliwość, abysmy odniesli obietnice.* Inſze ſą, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, ktore od nas ſamych ponoſić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wſzyſtkich cierpiemy. Od nas ſamych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namiętności podeymujemy. Od bliznich przesladowania, ſzkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela ſtarego poduſzczenia ponoſiemy; od Boga chłoſtani jeſtesmy. Wewſzyſtkich czułym okiem niech uważa mysl naſza ſiebie. Niech ſię nie nakłania na powierz-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoszący niech nie słabieje, przyidzie znowu czas pocieszenia. Przeciwko złości bliźniego niech się nie udaje do oddawania złym. Ponoszący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmierna będą obfitować. Niech nie zezwala na podusczenia nieprzyjacielskie. Ponoszący niech nie słabieje. Rospędzi się, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie szemrze na plagi Boskie. Ponoszący niech nie słabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym srzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże moy! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawsze po małey cierpliwości oddajesz spoczynek; czemuż mam słabiec, y ustawać w przeciwnosciach, gdy przypominam wieczne, na którem zasłużył, męki? Czemuż się nie boję nazad się oglądać? Jak straszne są, bojazliwe sądy twoje? Wiele z początku uwijają się w ciemności niecnot, a na końcu stają się światłem sprawiedliwości. Wiele się zachowuje w trybie sprawiedliwości nienaruszenie aż do śmierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechow. Tamci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabieję w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powrocę, Biada mnie! na nic mi się nie przyda sprawiedliwość przyszła, jeżeli nie wytrwam.

PUNKT III.

Oprocz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jest męstwo. *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowni-*

towniczy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: *Jeżeli by cokolwiek ściśley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaznią uciekay od drogi zbawienia.* Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umyslu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocnieyszego, jak wszystkie ciała żądze cnotą ducha hamować? Coż mocnieyszego, jak własne wole odrzucić? Co mężnieyszego, jak pomyslnością świata pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Więc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nałogow. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężnieyszego, jak siebie samego niżey wszystkich upokarzać. Co mężnieyszego, jak nieprzyjacioł kochac? Co mężnieyszego, jak w obecności Boskiey ustawicznie obcować? Co mężnieyszego, jak przeciwko woli własney do drugiey się stosować? &c. Więc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Tą tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuy. Niech się umocni serce twoje, ktory ufasz w Panu.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwałą, albo niestateczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Panscy wytrwali. Czyliż ścierpisz wszystko, y od wszystkich, abyś dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie, złącz się z Bogiem, a wytrzymuy, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż mężnie się sprawujesz w wykorzenieniu nałogow, a zaszczepieniu cnot; abyś wytrwała? Ktorzy ufają w Panu, odmienią męstwo;

chodzić będą, a nie uſtaną. Załuy za swoją nieſtateczność. Poſtanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wſzyſtko ścierpieć, y mężnie ſprawować.

DZIEN XXV. LUTEGO, ALBO XIX. CZERWCA.

O PIEKLE.

Piekła ſię przelęknąć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

JAko ſię S. Ociec naſz piekła lekał, doſyć dochodziemy z życia jego. Niechciał nic ſięgać z umiejętności świata, żeby ſam także w ſtraſzliwą piekła przepaść cały nie poſzedł. Zaiſte niewypowiedziane, y nieogarnione jeſt nieſzczęście niezbożnych w piekle. Imaginuy ſobie mieyſce podziemne, y wrzask ſtraſzliwy; obacz piec ſrogi cały ſiarką, y ſmołą palący ſię. Obacz jaskinią ſtraſzliwie gorającą, okropną, okopciałą, ſmierdzącą. Obacz mieyſce ſprawiedliwości pełne ludzi, y czartow; tam wiekuiſty ſtrach, y nieśmiertelna roſpacz, tam zgrzytanie zębow, y ſtraſzne wycie; tam nie maſz żadnego odpoczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie maſz porządku, ale uſtawiczne zamieſzanie; tam wſzyſtkiego okrucieńſtwa zgromadzenie. Tam śmierć zawſze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duſzo! Czyliż ſię nie przelękenieſz piekła z S. Oycem ſwoim? Ah!

Czę-

Częściey wstępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuszona po śmierci tam wpaść. O gdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń ustawicznie byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy swoje w piekło wpadają. Dla tey bojazni, strachu, y trwogi uciekać będziesz od grzechu, dla którego unikasz piekła. Dla grzechow, y grzesznikow stworzone jest. A ty lekką y nietrwałą grzechu roskoszą, y prożnością zakupisz sobie dom piekielny?

PUNKT II.

IMaginuy sobie karę zmysłu. Męki ciężkie cierpią potępieńcy na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porownaniu ich niczym nie są. Z nieznośnego tego ognia do nieznośnego zimna przymuszeni są przechodzic się, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie się warzą, albo pieką, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabieją. Wzrok ich zawsze się zapatruje na okropne, y straszne czartow twarzy. Słuch ustawicznie przenika krzyk żałosny, narzekania, y głosy: Biada! Biada! na coż stworzeni, y narodzeni jestesmy! Przeklęty Bog, ktory nas stworzył! Powonienie ukarane jest nieznośnym potępionych ciał smrodem. Smak dręczy się głodem, a nasycā się żołcią smoczą. Dotykanie pełne jest naynatężeńszey boleści. Nic sobie tak obrzydliwszego, y cięższego nie

możeſz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y cięſzkiego potępieńcy. Przez ktòre członki kto więcey grzeſzył, przez te więcey jeſt męczony. A ty o Zakonna duſzo! nie wſzyſtkiemiż członkami lękaſz ſię z S. Oycem piekła? Nię zawſzeż ſtawiać będzieſz przed oczami ſwemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomniſz? Nie będzieſz że ſię wyſtrzegała każdey godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Myśl o piekle, lękać ſię będzieſz, umartwiſz wſzyſtkie członki na ziemi. *Lepiey jeſt z jednym okiem wniść do Kròleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, pyść w ogień wieczny &c.*

PUNKT III.

IMaginuy ſobie męki duſz potępionych. Ogołocone ſą z widzenia Boga na wieki. Boga nigdy nie mogą kochać, ale uſtawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary nayciężſza. Nigdy nie obaczą owego Miaſta Jeruzalem, nigdy nieskoſztują słodyczy jego. Bòg ich odrzucił. Bog w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bog nigdy ſię nie zmiłuje nad niemi. Są naczyniami gniewu, w ktòrych nieużytość, y ſurowość Boskiey ſprawiedliwości pokazuje ſię. Nad to robak ſumnienia ich nigdy nie umrze, zawſze gryść będzie, zawſze ſtrofować. Ah! dla lotnych żądz ciała Boga utraciliſmy. Ah! dla roskoszy momentalney utraciliśmy Niebo. Ah! dla zdania właſnego, dla woli właſney czartom przymuſzeni jeſteśmy być posłuſznemi, nic nie mamy, czego chcemy, wſzyſtko, czego niechcemy. A ty o Zakonna duſzo! nie

całym że sercem z S. Oycem swoim lękasz się piekła? Bojaźni Bożey nie kładzieszże przed oczy? Nie będziesz że się strzedz grzechu każdey godziny, y wady mysli, y woli własney? Niepospieszyżże żądzow ciała odcinać? *Wola ma mękę ale potrzeba sprawuje koronę.*

Ah! uważ! uważ pilnie owe mieysca, y mąk wieczność! Po tysiącu, million millionow lat nie zbliży się koniec. Nie masz końca piekłu, W piekle wiekuista wszystkiego złego gromada jest, y przedłużenie nieustające wszelkiey pociechy. Czyliż więc o duszo Zakonna! lękasz się piekła? Boisz się grzechu śmiertelnego tą bojaznią, którą boisz się piekła? Sam grzech ciężki wchodzi do piekła, bo nieskończoną jest obrazą Majestatu Boskiego. Czyliż przez bojazń mąk na zmysłach zmysły powierzchowne od widzenia, słyszenia, &c. martwisz? Wielkie jest głupstwo dla krotkiey zmysłow roskoszy zarabiać sobie na wieczne męki. Czyliż przez strach kary w duszy mysli złe, zdanie własne, wolą własną, żądze ciała uprzątasz? Taką szkodę ponosi dusza potępiona w piekle, jakim dobrem jest Bog błogosławionym w Niebie. Załuy, żałuy, żeś żyła do tych czas, a o Boskiey zapominałaś bojazni. Postanow: Grzechu ciężkiego, jako samego się zdrygać piekła: zawsze prze strach piekła martwić zmysły powierzchowne, y odrzekać się zdania, y woli własney.

DZIEN XXVI. LUTEGO,
ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starſzych ſzanować. Z Rozdz. 4. Inſtr. 68.

PUNKT I.

O Nieznoſne w młodym zuchwalſtwo, jeżeli ſtarſzych nie ſzanuje w Klaſztorze! Nieposkromionego zaiſte znakiem jeſt umysłu. Jako bowiem kto ſtarſzego nad ſiebie w Klaſztorze ktoregokowiek nie ſzanuje, tak kochankiem ſiebie, a innych wzgardzicielem być ſię pokazuje. To tym niegodnieyſze jeſt, im od młodſzego to ſię cierpi. Tym ſzkaradniey, im ſtarſzy jeſt ten, ktòry ſię pogardza. Prze Bog zywy! Jak to złe wyrosnie z latami, jeżeli ſię z korzeniem nie wytnie w młodości; posłuſzeńſtwo wzgardzone będzie. Miłość ſtanieje, porządek, y karnośc pomieſza ſię; rady ſię zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadzą ſię, których nie czcili Oycowie nasi. Słuſznie tedy każe S. Ociec. *Starſzych ſzanować.* On ſam ich w Regule czci, kiedy im honor, poſzanowanie, y posłuſzeńſtwo, aby były wyrządzane od Uczniow ſwoich; przykazuje, y ſtaranie karności, y duſz oddaje. To uczyniſz y ty, jeżeli maſz wielkie zawſze o ſwoich ſtarſzych poſzanowanie, y Regułę co do uczciwości onych wewſzyſtkim zachoway.

PUNKT

PUNKT II.

JEżeli tym się świadczy honor, ktòrzy są w szacunku, słusznie starsi być powinni szanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałosci Zakonney doszli stopnia. Tak o nich zawsze trzymać, chyba co przeciwnego oziębłe ich życie jawnie by nauczało. Czemu? karność Zakonną już dawnemi czaly y zachowali, y roskrzewili. Zgromadzeniu swemi posługami wielki przyniesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawsze pobudzali młodszych. Czemu? Dozorcami są dusz, zdrady czartowskie odkrywają; zawikłanych cieszą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego się chronić, nauczają. Dawne Oycow slady, jak niemi chodzić, oznaymują. Czyliż tedy nie są czci godni? Zaiste nas do tego poszanowania starszych Swęte napomina Pismo; gdy o nich mowi: *W starych jest mądrość, y w długim czasie rostropność.* Job 12. v. 12. *Starsi ich nauczą rostropności.* Psalm, 104. O jak szczęsliwe takie zgromadzenie, gdzie tacy starsi, y starszych chwalcy są, karność zawsze w żywości zachowana będzie.

PUNKT III.

JAk starszych masz szanować, sam S. Ociec uczy. Naprzod chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił na mowiącego starszego; mowi bowiem: *Milczenie zachowując, aż do spytania niech nie mowi.* Daje przyczynę:

Bo

Bo nauczać Miſtrzowi należy. Powtore chce, *aby przed ſtarſzym mało, y to rozumnych słow wymowić.* Potrzecie chce, *aby od przechodzącego ſtarſzego młodſzy proſił błogosławieńſtwa. Młodſzy niech powſtanie, y da mu mieyſce do ſiedzenia. Ani niech ſię nie waży młodſzy ſpołſiedzieć, chyba że mu roskaże ſtarſzy ſwoy.* Kto ſamą rzeczą jeſt pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrzne posługi ochotnie ſzanuje ſtarſzych ſwoich. Wie, jak tym teraz daje poſzanowanie, takiego też w ſtarości ſpodziewa ſię. Tak obiecuje wieczna, y nieomylna Prawda: *Jaką miarką mierzycie, taką ſię y wam odmierzać będzie.* Tylko ci młodzi, którzy przez nadętość ſerca ſą wyniosłemi, zniezważają ſtarſzych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak ſtarości, jak zasługom świadczą uczciwość. Ci niżey wſzyſtkich gdy ſię ſtawiają, jak naybardziey nad ſiebie wynaſzają ſtarſzych. Oni zaś, że wiele rozumieją o ſobie, żywot ſtarſzych, y zasługi pozad kładą, ktorym dobrze przez Proroka powiedziano: *Biada! ktorzy mądremi jeſteście w oczach waſzych, y przed ſobą ſamemi roſtropnemi. Jak oni gardzą, tak ſami wzgardzonemi zoſtaną.*

Czyliż więc o duſzo Zakonna! ſzanujeſz ſtarſzych ſwoich? Czy wielkie o nich poczynaſz ważenie? Za poſzanowanie wielka ci ſię pomnoży łaska. Czy milczyſz przed ſtarſzemi z uczciwością? *Gdzie ſą ſtarsi, tam nie wiele mow.* Czy znaki uczciwości od S. Oyca przepiſane ku nim zachowujeſz? *Przed ſiwą głową powſtań.* Żałuy za tyle nieuczciwości ſtarym uczynionych. Poſtanow:

Wiel-

Wielkie o ſtarych zachować ſzanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powſtać.

DZIEN XXVII. LUTEGO, Albo XXI. Czerwca.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Inſtr. 40.

PUNKT I.

UWaż, nayprosnieyſzą, y bardzo ſzkodliwą być wadą obmowę. Ktòrzy ſię cudzego życia obmową karmią cudzemi ſię ciałami naſycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, ktòrzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać, jeſt to w rozmowie uwłaczania wzajem bliznich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przyodzieje ſię ſukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedoſtatnich w wſzyſtkich dobrych uczynkach smierć znayduje. Niedzwiadkami ſą obmowcy. Ci głaſzcząc chodzą, ale ogonem biją, nie kąſają od twarzy, ale z tyłu ſzkodzą. Ci z twarzy łagodnemi, y nieſzkodliwemi wi-dzą ſię, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpuſzczają. Zęby obmawiającvch ſą jako broń, y ſtrzały, ſzturmują do ſprawiedliwych ukąſzeniem obwowisk, y śmiertelną słuchającym zadają ranę. Tych zęby wſzechmocny wtedy kruſzy, gdy ich uczynki, y słowa razem zawſtydza. Słuſznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomysl, jak ſię ſtaje obmowa, y ktòre ſą przeciwko niey lekarſtwa.

PUNKT II.

UWaż, jak złośliwie ſtaje ſię obmowa, a nie będzieſz obmowcą. Obmowca, raz ſprawiedliwych ſądzi zle mowiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mowią. Pierwey podczas wnośi pochwały języka ſprawiedliwych, a potym ſię uskarza na niepotęgę życia. Aby ſię nie zdał być złym publicznie, czaſem dobrze mowi o ſprawiedliwych. To ſamo znowu do gromady obwinienia przyciąga, gdy rozściągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych zycie ztąd potym ciężey przeraża, ktore nie dawno pod pozorem ochraniał. Częſto zaś ich dobroć, ktorą pierwey mianą opowiada; tey ſię potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowod wyſtępku nakłania, skazę wymyslonego grzechu wnich utyka; niewinność ſzczerego życia nieſzczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazałey sławy ſzkodzić nie może, zarzuca cieleſności; to uboſtwo na świecie, to rod ciała, to rodzay, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzezniając bada ſię o Oycu Prorockim, jesli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawłem gardzi. Czemu? aby ſpołbraci Przełożonym, albo też innym ſpołbraciom obmierzył; aby im urzędy, do ktorych ſą ſpoſobni, a on nieſpoſobny, przejął. Aby dłuzey życie ich zle od ich dobrego obcowania ſtrofowane nie było. Aby w złym bez opierania ſię trwać mogł. aby żył dla cwiczenia ſprawie-

wiedliwych. O duſzo Zakonna! komu żarliwość jeſt przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opiſał S. Grzegorz Wielki: *Jeżeli nie chceſz ginąć, garni ſię do pomocy.*

PUNKT III.

UWaż, a obierz ſrzodki, abyś nie był obmowcą. Kto ſię ma ſamą rzeczą za naypodleyſzego dla grzechow ſwoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto bliźniego kocha, jako ſiebie ſamego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego ſobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na ſąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto ſię ſtara o zbawienie ſwoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wſzelka rodzi ſię obmowa. Nie chciey słuchać obmawiającego. Odwroć mysl od języka uwłaczającego, abyś y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możeſz, popraw; jeżeli nie możeſz, ſmutną twarzą uſta obmawiającego zamykay. Jeżeli zaś ciebie obmawiają, przecież ty nie bądź obmowcą. Jeżeli bowiem chceſz być Uczniem Jezusowym, prześladowanie ścierp. Im daley ſercem od świata uchodziſz, tym cięższe kuſzenia pośić będzieſz. Lekko znieſieſz, gdy o przytomność, y pomoc Majeſtatu Boskiego proſiſz. Zaiſte, *Nie jeſt sługa większy nad Pana ſwego. Jeżeli goſpodarza nazywali Beelzebubem, tym bardziey domownikow jego?* Dopuſzcza Bog obmowy na ſprawiedliwych, aby ſię chwalących uſtami nie podnaſzali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadectwo sumnienia twego. Zwołuy czasem obmowcow twoich, siebie przed niemi usprawiedliwiay, abys ich nie pogorszył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuszow, powinności swojey uczyniłeś zadosyć. Obacz pierwey, jakim duchem to masz czynić. Strzeż się miłości własney. Gdy nie masz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądz serca wielkiego jak Paweł: *Mnie jest za naymnieyszą rzecz, abym był sądzony od was.* Głupia jest rzecz wam chcieć się podobać, ktorych znam niepodobać się Bogu. Bałbym się, y siebie bym poprawił, gdyby mię strofowali sprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oyca swego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał pisać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow swego czasu: *O ktorych wszystkich opłakanym obcowaniu*, jak mowi w Rozdz. 1. Reguły, *lepiey jest zamilczeć, niż mowić.* Dobrze więc rostrząsn, jeżeli przykładem S. Oyca zdrygasz się wady obmowy szpetney, y bardzo szkodliwey? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też z rzeczonych sposobow jakim punktem powtornym nie obmawiasz? Boję się, żeby nie były między wami obmowy. Czy maszże sposoby przeciwko obmowom? *Niechcieycie obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, postanow: W nienawiści mieć obmowę: Zadnym sposobem nie obmawiać: Sposoby, pomocy przeciwko obmowom zawsze mieć w ręku.

DZIEN XXVIII. LUTEGO,

ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wſzelką pożądliwoscią duchowną pragnąć.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 46.

PUNKT I.

UWaż owę Oyczyznę Niebieską. Miaſtem jeſt nayprzezroczyſtſzym, naychwalebnieyſzym, y nayobſzernieyſzym, z nayczyſtſzego złota, y naydrożſzych pereł zbudowane. Krainą jeſt nayſzerſzą, wſzelką zioł, kwiatow, albo drzew pięknością ozdobioną, pełna zapachu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jeſt zawſze wioſna naymilſza, y lato nayweſelſze. Tam jeſt uciecha, ſpoczynek, ſpokoyność y pokoy wſzyſtkie zmysły przewyżſzające. Słuſznie więc S. Ociec naſz nam przykazuje: *Zywota wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Lecz ſię na nic nie przyda Nieba pragnąć, jeżeli w pracy utarczki dla Nieba ociągaſz ſię. Potrzeba, *abyś przykazania Boskie uczynkami dopełniał.* Trzeba, abyś we wſzyſtkim *Miſtrzynią Regułę naſladował. Czyniącym to*, kończy Reguła naſza, *Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* O jak nieſkutecznie do tych czas wzdychałem do Nieba! Nareſzcie wſzelką pożądliwością pragnąć będę Nieba. Całemi ſiłami dla Nieba przykazania Boſkie, y Regułę Swiętą zachowam.

PUNKT II.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla naywiękſzego, y nieskończonego dobra, ktorym jeſt Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chryſtuſa mieć będzieſz. Tego dobra zażyjeſz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będzieſz, którym Bog jeſt uſzczęśliwiony. Tego dobra, jeżelibyś doſtał, niczego więcey żądac niemożeſz. Znaydzieſz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możeſz. Widzenie Boga bardzo miłe jeſt, wſzelką uciechę, która ſię wymyslić może, nieskończenie przenoſi. Widząc Boga, obaczyſz wſzyſtko. Zażywając naywiękſzego dobra, będzieſz miał wſzyſtko. Zajasniejeſz mądrością wieczną. Zaſmakujeſz wieczney dobroci. Wyſſany będzieſz miłością Stworzyciela, y w jego cały ſię przemieniſz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zywota wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Nikt wſzelką pożądliwoscią duchowną Bogu, błogosławieńſtwa ſwego nie pragnie, kto Boga nie ſzczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta ſama pożądliwość błogosławieńſtwa naydoskonaley duchowną jeſt, która Boga nie dla ſiebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mow częściey: *Coż mi jeſt w Niebie, y od ciebie, czego chciałem na ziemi? Bog ſerca mego, y częścią moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczyſz wſpaniałość, y piękność JEZUSA Chryſtuſa. Obaczyſz Chwałę jego za zniewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczyſz bogactwo za u-

boſtwo, widzieć będzieſz roskoſzy jego za utrapienie.
Obaczyſz ozdobę Nayświętſzey Maryi Panny, Anio-
łow, y wſzyſtkich Swiętych. Obaczyſz nienaruſzony
ich pokoy. Obaczyſz naygorętſzą miłość, naymilſze
towarzyſtwo, dziwne ziednoczenie chęci. Obaczyſz nie-
wypowiedzianą dobra Niebieskiego ſpołeczność między
wſzyſtkiemi. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Żywo-
ta wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną żądać.* On
niczego bardziey na ziemi nie pragnął. Wiadomo jeſt
z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł.
Ty żywota wiecznego, y towarzyſtwa owego błogosła-
wionego nigdy porządnie nie będzieſz pożądał, jeżeli
całym ſercem teraz kochać nie będzieſz dla Boga bli-
znich ſwoich. Swięci w Niebie miłością między ſobą
złączeni ſą. Jakże ty do Nieba wnidzieſz, ktoryś nie-
nawidział Brata ſwego? Swięci wielkiego zazywają po-
koju, jakże ty Nieba zażyjeſz, ktory kłotnie, ſwary
między Bracią wznieca ſz? Każdy Swięty z błogosławień-
ſtwa drugiego, y z ſwego ſię cieſzy. Jakżeś ſię narodził
Niebu, gdy zazdrościſz?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y uko-
chana! O Miaſto jaſności niezmierney. Ah! kiedyż w
tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami ſą, y Sy-
nami wyſokiemi wſzyſcy. Czyliż przynaymniey odtąd
duſzo moja! Skutecznie pożądać będzieſz żywota wie-
cznego? *Jeżeli chceſz do żywota wniść, choway przykazania.*
Czy duchownie dla Boga pożądać będzieſz? *Duſza ſpra-
wiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń zrżodła wody.* Czy du-
chownie

chownie dla Swiętych ſpołeczności żądaſz? *Weſele Swiętych roſnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Załuy, żeś dotych czas nic nie czyniła dla pragnienia Nieba. Poſtanow: Tak Nieba pragnąć, abyś ſię ztąd pobudziła do zachowania przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; także do prawdziwey Boga, y bliźniego miłey miłości.

PRZESTROGA.

Jeżeliby nie był rok przeſtępny, to w Lutym opuſzcza ſię ta Medytacya, a na mieyſcu jey wziąć ſię ma naſtępująca.

DZIEN XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Z Swiętym Oycem dziś na puſzczą wybierz ſię Sublacką. Samemu Bogu, y duſzy twojey zbawieniu dogadzay. Mocno rozmyslay to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Dążcie, gdy światło życia teraznieyſzego macie. Dążcie gdy światło łaski Boskiey macie. Dążcie, gdy światło nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczeſney śmierci ciemności nie ogarnęły, aby was ciemności grzechowe nie ogarnęły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarnęły. Z tego powodu rozſtrząsni, jakiś pożytek z tego Mieſiąca Medytacyi zebrał. Naprzod ſię examinuy, jakoś ſię miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzyſz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jeſt. Czy ſtatecznie, pokornie ſpodziewaſz ſię, y czyniſz ſpodziewając ſię, ile możeſz? Ta *nadzieja nie zawſtydza.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y ſpołrobieniem uſiłujeſz? Bez łaski Boga niczym nie jeſteś. *Dążże więc, gdy światło żywota maſz, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Ah! to jedyny slub twoy, który uczynić obierzeſz, przy śmierci będzie.

PUNKT II.

EXaminuy ſiebie: Czy kochaſz nieprzyjacioł, odpuſzczając im, wnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjazni znakami ich kochając? *Kochaycie nieprzyjacioł waſzych. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Czy ſtarſzych ſzanujeſz wnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będzieſz, y tobie tak odmierzono będzie.* Czy dobry dajeſz, y bierzeſz przykład? Swoją, y Braci duſzę zbawiaſz. Czy nikogo, tak Swieckiego, jako y Zakonnika nie gorſzyſz? *Biada człowiekowi temu, przez którego zgorſzenie idzie. Dążże tedy, gdy światło żywota maſz, aby cię ciemności śmierci nie*

ogarnęły. To czynić bowiem jak naypilniey usiłować będzieśz, kiedy staniesz przed sędzią.

PUNKT II.

EXaminuy się powtornie, jak się sprawujesz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś się świata, jego pamięci y wad swoich? Jakbysmy pielgrzymami byli na tym świecie. Czy nie masz nic własnego? Przypomni sobie Ananiasza, y Zefirę. Czy post chowasz pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Post duszę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, serca affektem, y skruchą się modlisz? *Proście a wezmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałeś czytania Swiętego? *Przysiągłem, y postanowiłem strzedz sądow sprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuszeństwem, y szczerą chęcią pracujesz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u stołu; po stole nabożnie modliłeś się, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujesz, a pożytecznie słuchasz czytającego? *Czyliż dusza więcey jest, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarneły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawsze cieszyć się będziesz.

Examinuy się potrzecie: Jak siebie przeciwko sobie samemu sprawujesz się? Czy przybijasz zaraz złe mysli do Chrystusa? Bog zawsze z pokusami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego spoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczystey stworzenia chuci; nog od wybiegania strzeżesz? *Kto się Pana boi, nic nie zaniedbywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie

mru-

mruczyſz? Wyſtrzegaycie ſię ſzemrania, które na nic ſię nie przyda. Czy unikaſz leniſtwa? Czemuż ſnem zmorzony jeſteś? *Wſtań, a wzyway Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju ſzukaſz potrzeby: *Patrzcie, aby ſerca waſze nie były obciążone obżarſtwem, y pijańſtwem.* Czy nie obawiaſz? *Obrzydliwy jeſt obmowca.* Czy wnętrznie, y zewnętrznie niżey wſzyſtkich ſię upokarzaſz? Lucyper, że ſię wyniosł nad jednego, niżey wſzyſtkich upadł. Czy ſzczera pokutę czyniſz w skruſze, y doſyć uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy ſamą rzeczą prawdę z ſerca, y uſt powiadaſz, poznawając ſwoją y błizniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jeſtem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez uſtawiczną cierpliwość, y męſtwo ſtaraſz ſię? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Dążże więc, gdy światło maſz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarneły.* Prze Bog! Jakbyś ſobie tego życzył, gdybyś dla grzechow ſwoich w piekle już gorzał. Załuy, żeś poſtawienia ſwego przez Mieſiąc nie zachował. Wyznay, a przynaymniey teraz toż ſamo zachoway.

MARZEC.

DZIEN I. MARCA,

Albo XXIII. Czerwca.

O ZATWARDZIAŁOSCI SERCA.

Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardziać serc waszych. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

PO Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzac serc waszych.* Nayciężsżą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z *t*amtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrocić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą za śladami czartowskiemi. Raz upadli, zewsze są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedżenie się; nas zwodzą, nas naprowadzają na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, który im jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyś się z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziey się cieżżą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłbyś oddychnąć od tey takowey przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wszędzie usłyszał, za tym poszedł na puszczą; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Swiętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomysl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziałe znowu się miękczy.

PUNKT

PUNKT II.

Niechcieycieſz zatwardziać ſerc waſzych. Pierwſzy zatwardziałości ſtopień jeſt: Zmyslanie właſney słabości, nieprawości, niepożytku. Gdy ſobie przepuſzcza, ſobie wzgledem dobrego ſtanu, y doskonałości, w oziębłości pochlebiając, w ſiebie wmawia, że jeſt czymſiś, lubo niczym nie jeſt. Taki zwodzi ſiebie; zawſze lgnie do dawnych grzechow, nigdy ſię nie poprawia. Drugi ſtopień jeſt, nieznajomość ſiebie. Gdzie bowiem w pierwſzym ſtopniu niepożyteczne ſobie uſzyłby z liścia ſzaty, cożby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego ſię dzieje, aby choćby kto inſzy odkrył, nie miał ſobie za rany. Udaje ſię do słow złych na wymowienie wymowek w grzechach. Trzeci ſtopień jeſt, zuchwale grzeſzyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby ſię, który przemysła y bronić? Czwarty ſtopień jeſt wzgarda. *Niezbożny, gdy w głąb idzie, gardzi.* Z tego, y potym bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera ſtudnia uſtami ſwemi. Takowa pogarda Zakonnika przyprawia do niepokutowania: Niepokuta ſtwierdza ſię zaprawia do niepokutowania: Niepokuta ſtwierdza ſię zatwadziałością. Serce takie twarde, y zatwardziałe ani ſię Boga boi, ani ſię człowieka wſtydzi. Dla tego grzech jego ani na tym świecie, ani na przyſzłym nie jeſt odpuſzczony. Tak we wſzyſtkich drogach ſwoich przyłącza ſię do diabła. Staje ſię jednym duchem z nim. Zgrzeſzyć bowiem ludzka jeſt, ale trwać w grzechu, diabelska. O du-

duſzo Zakonna! Gdy rozmyslaſz te ſtopnie zatwardziałości, niechciey zatwardziać ſerca ſwego. Abyś nie rozumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y niebojazliwa przeciwko Regułe grzeſzenia ſwoboda, y niekarność mieścić ſię nie miał? Ah! mieści.

PUNKT II.

DZiś, jeżeliby głos jego usłyſzał. Głos ten naucza poznania ſiebie; oskarzania ſiebie; bojazni grzechu; poprawy. Głos ten zawſze wrąca, *Aby każdy znał złe, że od ſiebie to uczynione jeſt.* Głos ten radzi, *Aby złego, od ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie taić.* Głos ten woła: *Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają.* Przeto bojazni Bożey żadnego czaſu, dla żadney przyczyny nie zapomina, ale ją ſobie zawſze przed oczy ſtawia. Głos ten nuci: *Czy nie wieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię pociąga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla fryſztu popłażają ſię.* Bowiem łaskawy Bog mowi: *Niechcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrocił, y żył.* Tego głoſu, kto nie słucha przelękłemi uſzami, y nie idzie za nim, ſtraſzliwy Pan rozdrazniony tylu złościami, na wieczne skaże go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną nie będzieſz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak słuchając, y idąc za głoſem Pańskim, uſtawicznie unikać nie będzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziałości ſerca? *Faraon* zatwardziały zginął. Czy żadnym ſtopniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſtępuje*

zawſze.

zawsze, Obacz, abyś się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Niżeli się obaczy, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebespieczniey serce się zatwardza. Załuy za serca twego zakamiałość. Postanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż już na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEN II. MARCA,
Albo XXIV. Czerwca.

NA UROCZYSTOSC S. JANA CHRZCICIELA O CHRONIENIU SIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziey przykłady pokory wszystkim niech daje.
Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

JAk daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojeństwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyimować ten urząd. Nigdyby był nieopuszczał odludności swojey, gdyby nie był od Boga, jak by gorającą pochodnia, na świeczniku postawiony. Poszedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiey ostrości taił się życia, pokąd na urząd poprzednika cudownie nie był zawołany. Y słusznie; dostojeństwo bowiem

wiem ſubtelnym jeſt złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady ſprawcą; Matką nieſzczerości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogow; podnietą grzechow; rzdzą cnot; molem ſwiątobliwości; zaslepicielką ſerc. Z lekarſtw choroby ſtwarza; rodzi z lekarſtwem słabości. Jak wiele ta ſprawa przebiegająca ſię w ciemnościach popchneła w przepaści powierzchne? Jak wiele złupiła z ſukni godowey? Wiele cwiczenia cnot z pożytku pobożności wyprożniła? Jak wiele to powietrze ſztucznie oſzukanych ſzpetnie też obaliło, że drudzy, ktòrych ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przelękli ſię upadku. To powietrze, aby zniosł S. Ociec, przykazuje Uczniowi ſwemu, *Aby bardziey przykładem pokory był wſzyſtkim.* Ty, żebyś naśladował przepis, uważ, co jeſt doſtojeńſtwo, y jak może ſię znieść przez przykład pokory.

PUNKT II.

O Czaſie nieprzyjazny! ani na mieyſcu Swiętym, w Klaſztorze nie ſchodzi na doſtojeńſtwie. Owſzem pała żarliwość, albo dla otrzymania godności jakiey, albo bronienia. Na honor wſzyſtek wzgląd ſię obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę żarliwość opiſuje S. Ociec: *Zarliwości nie mieć.* Lecz gdyby roskazał, gorliwſzą ledwieby mogłaby być. Sprzeciwiają ſię doſtojeńſtwo, y wynieſienie ſerca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jeſt, ktory dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czaſem uſtąpił, onym pochlebiał, ich ſię obawiał? Lecz dobra mowa wsławia doſtojeńſtwo,

dobre

dobre znayduje mieyſce. Pod czas, kto nie może pomoc, może zaſzkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, niżeli przyidzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wyſokiego, zbawiennym jeſt, y co chwałą trąci, to jeſt ſprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż ſię ſtawiać. Dla doſtojeńſtwa do Choru, y na inſze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znoſi nienawiści, milczy na urągania, przeklęctwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki z naywiękſzym ſwoim umartwieniem, ale jeżeli ſię ´oſzukiwa na nadziei, niſzczeje wſzelka ſwiątobliwość. Inaczey wzbudza pogorſzenia, uwłacza, ſzemrze, że ktòrych honorow rozumiał doſtąpić, y ogarnąć, od nich ma przeſzkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak ſzalona otucha? Czy nie na takowych uskarza ſię Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami ſtali ſię, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że ſąd nieużyty tym, którzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urżędu, godności nie pragnie, a nie ſprawiedliwości? Zaiſte S. Poprzedziciel, lubo od całego poſpolſtwa, owſzem od Kapłanow za Meſſyaſza był miany, wyznał, y nie zaparł ſię: *Nie jeſtem ja Chryſtus.* Tak był dalekim od wſzelkiego honoru, y doſtojeńſtwa.

PUNKT III.

ABYś bardziey wſzyſtkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oyca twego uwaz, y mocno pomyſl, *naprzod:* Samo myſli oddalenie, y zapomnienie prawdy

doſtojeńſtwo zachowuje. Sama prawda tę ſprawę ciemności wydaje: *Coż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odniosł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jeſt, co pilnym poduſzczeniem przypomina ſobie, jakaby była w doſtojeńſtwie błażeńska pociecha, ciężki ſąd, zażycia krotkie, koniec nieznajomy. Uważ powtore: Doſtojeńſtwo jeſt głupſtwem, ktore ſamą bez mała czyni głupią mądrość ubeſpieczenia. Jak bowiem Zakonne Oſoby ubogie, świata wzgardzicielki ten jad zaraża? Gdy, co naſzego jeſt, ſzukamy, ſtaje ſię, abysmy wzajem zazdroſzczący, wzajem ſprzeciwiający ſię wycwiczali ſię do nienawiści, ożywiali ſię do krzywd; uzbrajali ſię do kłotni; przyprawiali ſię do nieſzczerości; unoſili ſię do obmow; podeptani byli od mocnieyſzych; tłumili podleyſzych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzecie: Doſtojeńſtwo zabiegających krzyżem jeſt. Wſzyſtkich dręczy, a przecie wſzyſtkim ſię podoba. Nic ſurowiey nie trapi, nic przykrzey nie nagaba, nic przecie sławnieyſzego nie maſz u nędznych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czyſtych ſercami na urzędy, y godności. Pyſzny z nałogami wſzyſtkiemi niech obfituje, od Boga nie jeſt powołany, ztąd nad ſobą y bezbożnymi ma zwierzchność napotępienie, nad ſprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywſzy, będzieſz kontent z powołania, do czegoś powołany jeſt. Zaiſte bardziey ſię będzieſz cwiczyć, abyś wſzyſtkim dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela osobliwego Patrona naszego Zanu, któremu S. Ociec nasz na Górze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wołającego na puszczy: Gotuycie drogę Panu, proste czyńcie ścieszki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godzień rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiążąt y rzeszy żydowskiey? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Swiadectwo otrzymał: *Między Synami Niewiast nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wszelkiego dostojeństwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wadą? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy cwiczenia swoje dokonywasz, albo umnieyszasz dla dostojeństwa? Dostojeństwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniża, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojeństwo, y wyniosłość. Postanow: Zawsze się zdrygać dostojeństwa: Nic nie czynić dla dostojeństwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

DZIEN III. MARCA, ALBO XXV. CZERWCA.

O POKOJU.

Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NIc nie maſz ſzczęsliwſzego nad pokoy. Pokoju wſzyſcy ſzukają, ale co do pokoju należy, tego nie wſzyſcy nasladują. Ztąd S. Ociec naſz nie tylko każe, abysmy ſzukali pokoju, ale też, abysmy ſzli za pokojem: *Szukay pokoju, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego ſzukać, y chodzić za nim mamy, trojaki jeſt: Pokoju z Bogiem ſzukac, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż ſię bowiem jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przeſtępuje, we drzwiach ſumnienia grzech jeſt. Wſzalaka jego ſzpetność obnaża ſię, odkrywa ſię zelżywość; plugaſtwo ſię da widzieć; całą złością robak ſumnienia gryzie, ale nie zjada nieſzczęsliwey duſzy; żadnego nie maſz pobłażania mieyſca; zadney nadziei do pociechy; żadnego ſpoczynku; żadnego nie maſz pokoju. Wſzyſtko nieſpokoyne. Niech obroci oczy ſerca, a do pociech mizernych nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości ſwoich, z więkſzą nieſpokoynością powracają. Wſzyſtkie granice duſzy wzruſzają, że ſię oburzają przeciwko Sprawcy ſwemu, ztąd y ſama duſza oburza ſię przeciwko ſobie ſamey, tylko w ten czas uſpokoi ſię, kiedy z Bogiem pokoju ſzuka, za popełnione w czaſie przeſzłym opłakiwa y karze. Za ſzukanym pokojem z Bogiem poydzie *Gdy złe mysli do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybije do Chryſtuſa.* Pokoy z Bogiem oſiędzie, gdy ma wolą nie grzeſzyć, y ſtrzedz nog ſwoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

SZukay pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie. Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się znaleść wolnemi cale od zgorszenia. Jeżeli więc baczysz, że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądz pokornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką karą przykazuje S. Ociec twoy: *Jeżeliby choć mało poznał umysł którego kolwiek przeciwko sobie zagniewany, albo poruszony, zaraz bez odwłoki tak długo położony na ziemi przed nogami jego dosyćczyniący niech leży, pokąd błogosławieństwem nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził uczynić, albo ciała karze niech podlega, albo jeżeliby był uporczywy, wyrzucić go z Klasztoru.* Tak S. Ociec wiele waży zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu swemu, bądz łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przykazuje Ociec twoy: *Przed wschodem Słońca powrocić do pokoju*, tak wszystkie członki będą w pokoju. Gdy bowiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie możemy uczuć niezgody, zawsze naymilszey zażywać będziemy zgody. Prawdziwie porownane będzie obcowanie nasze do radości Raju, w ktorym pokoy zachowuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomieszał, zaraz mocniey się przywraca przez pokorę, y miłość.

PUNKT III.

POkoju *ſzukay, y chodź za nim* z ſobą ſamym, nic nie pragnąć, tylko woli Boskiey. Pokoy bowiem twoy z żądzy ſprawcy teraz zaczyna ſię, z jawnego zaś widzenia dokona ſię. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniom dała, gdy rzekła: *Pokoy zoſtawuję wam; pokoy moy daję wam.* Doskonałego *Symeon* żądał, kiedy ſię modlił: *Teraz wypuſzczaſz sługę ſwego według słowa twego w pokoju.* Doskonały w ten czas będzie, gdy mysl naſza ani niewiadomością nie zaslepia ſię, ani ciała nacieraniem nietłucze ſię. Zaczęty jeſt, jeżeli mysl Bogu, a ciało mysli podbijemy pod moc. Tym bowiem ſpoſobem ciało, ktòre w mysli mieſzka, od przewrotnego żądz poruſzenia pierwey nagabane, potym pod ſprawiedliwości poſtanowieniem zatrzymywa ſię. Mysl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wſzyſtkim przeſtaje. Jedyną przyczyną wſzyſtkich wnętrznych, y zewnętrznych namiętności ſą nieumartwione żądze. Wola także właſna wſzelki bunt w nas pobudza. Ztąd to jeſt, co S. Ociec każe *żądzy ciała nie wykonywać*, a uſtawicznie ſię modlić, *aby była wola Boska w nas.* Nic nie pragni, a będzieſz miał pokoy. Niczego nie chciey wewſzyſtkim, tylko co Bog chce, a wewſzyſtkim idz za pokojem. O ſzczęsliwy Zakonnik! który tak jeſt w pokoju, wſzyſtkich ſpołbraci uſpokoić może.

Czy pokoju ſzukaſz z Bogiem? *Grzechy twoje rozdzieliły między tobą y mną.* Czy pokoju ſzukaſz z ſpołbracią (z ſpołſioſtrami)? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem*

wiem Synami Boskiemi nazwani będą, Czy pokoju ſzukaſz z ſamym ſobą? *Jeżeli ſię czyſtym, y ſzczerym znaydować będzieſz, ſpokoyne będzie pomieſzkanie ſprawiedliwości twojey.* Załuy, żeś do tych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Poſtanow: Mieć pokoy z Bogiem nie grzeſząc. Mieć pokoy (z połbracią) (z ſpołſioſtrami) zgodnie żyjąc: Miec pokoy z ſamym ſobą, oprocz woli Boskiey nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA,
Albo XXVI. Czerwca.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELZYWOSCI PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim? Kto zelżywości nie przyjął przeciwko bliźniemu ſwemu.
Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

ABy ſię kto zelżywości przeciwko bliźniemu ſwemu przyimować obawiał, pyta ſię S. Ociec naſz: *Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Gòrze Swiętey twojey?* Przez to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Królestwa Niebieskiego, który przyimuje zelżywość, y urąganie przeciwko bliźniemu ſwemu. Trojako ſię bierze to urąganie. Urąganiem częſtuje bliźniego ſwego, kto bliźniego zelżywym ſądzi. Nic bo-

bowiem tak nie poruſza Boga do gniewu, jako, że ſądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogołaca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia ſię przykładu Brata, a złym przykładem do złości ſię pobudza. Nic go z pomocy Boskiey nie wyzuwa, jako że według Swiętych Oycow od Boga dopuſzcza ſię upadać w tęż ſame grzechy. Nic do naywiękſzey ſzkody nie przyprowadza, jako że w tym, w czym drugiego ſądzi przed Bogiem ſam ſiebie potępia. Ah! zle jeſt, właſnych grzechow, właſney nie widzieć złości. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jeſt: ſądzić drugich, a w ſwoim oku balkę bez boleści noſić. Nie ſzkodziſz mu, o ktorym niebacznie ſądziſz; tobie zaś, ktory niebacznie ſądziſz, potrzeba, aby ſama niebaczność ſzkodziła. Y to uważ, a zelżywości nie przyimieſz przeciwko blizniemu ſwemu.

PUNKT II.

URągania nie przyimuje przeciwko ſwemu, kto ſąd, ktory o bliznim wewnętrznie wyrył, słowami wydaje. Otoż nam nędznym! około rozſądku ſądziemy, cokolwiek widziemy. Około rozſądku nienawidziemy, cokolwiek za czaſem podeyrzanego mamy. A co daleko cięższa jeſt, innych Braci do poſpolitego ciągniemy upadku. Ktoregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli bysmy, zaraz mowiemy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jeſt. Tak krzywdę czyniemy blizniemu, gdy tym ſpoſobem zelżywosć zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu ſzkodziemy,

gdy

gdy do ſerca jego złe myſli, y ſproſne kloaki wtrącamy. Nie lękamy ſię tego, który mowi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętną przewrotności podaje część.* Ale jednak kiedy to ſprawujemy, czyliż nie wykonywamy dzieła czartowskiego? Jakież bowiem inne ſprawuje czart dzieło, jako łżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jeſteſmy diabelskiemi pomocnikami na naſzą, ich, y Braci naſzych zgubę, y zatracenie. *Lepieyby było, abyſmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepieyby było, abyſmy zawſze o Bracie, co jeſt z budowaniem, mowili. Lepiey by było, żebyſmy ſiebie, nie Brata naſzego oskarzali. Człowiek bowiem ſzczypie, y przymawia, co jeſt powierzchownego, Bog ſam patrzy na ſerce. Częſto przed Bogiem dobrym jeſt, co ſię nam widzi nieſprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych częſtokroć chowa ſię złoto. Piotra trzy razy ſię zapierającego na mieyſce ſwoje łzy powrociły gorzkie. Komu więcey odpuſzczòno jeſt, bardziey kocha.

PUNKT III.

ZElżywość przeciwko bliźniemu czyni ſwemu, kto potwarcy wierzy. Ciężka jeſt złość mowić rozmyslnie złe na bliźniego, ale nie mnieyſza złość jeſt wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płochego jeſt ſerca. Płocho, ale ciężko grzeſzy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną truciznę, to jeſt nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

 czło-

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczai słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, ktory nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nie czyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do bliźniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinnismy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczey nasladuymy owego pobożnego Pustelnika; ten, jeżeli upadek ktoregokolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetyſz mnie! on dziś, ja jutro!* Nasladuymy *Pastora* Opata: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrocił: *Ktoż ja jestem? boymy się sądu Boskiego.* Nasladuymy, jeżeli choć raz uwierzylismy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołostwie Brata ktorego, zaraz uwierzył, y o złe posądzał Brata, a oto! Anioł natychmiast przybywa; Oto! o ktorym źle wierzyłeś; oto! Ktoregoś sądził, umarł. Dokąd każesz duszę jego zanieść? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia, któremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz ciężka wierzyć złemu o bliźnim, sądzić Brata, abyś tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego posądzając? Ty ktoś jest, który cudzego sądzisz sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osławia-

wiając? *Na drodze głupi chodząc, gdy sam nierozumny jest, wszystkich głupiemi czyni.* Czy nie bierzesz się do urągania przeciwko bliźniemu swemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które są powierzchowne? Żałuy za tak srogą złość. Postanow: Nie brać się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu ani przez polądzanie zuchwałe: Ani przez osławienie: Ani przez lekkowierność.

DZIEN V. MARCA, Albo XXVII. Czerwca.

O BOJAZNI BOZEY.

Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

O Naysłodsze łaskawego Oyca słowa! *Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym wszelką w nas doskonałość wmawia. Na ktorymkolwiek bysmy staneli stopniu doskonałości, bojazń Boża, y wodzem y towarzyszem być powinna. Więc bojazń inna jest służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec nasz zaczynającey się w Rożdziale 7. *Aby zawsze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają za grzechy;* y ztąd *niech się strzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Ktoby się nie chętnie utrzy-

mywał w tey bojazni Bożey, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni niezaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiey. Chmurę żądz cielesnych ta bojazń rospędzać powinną. Mgły wszelakiey prożności ta bojazń rozrzucać powinna. Ciemnosci, czyli lubieżności grzeszenia ta bojazń umnieyszać powinna, a naostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania mysli bojazń piekła ustępuje, jakby bez przytomności Pani, swiegotka mysli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaznią, y lękaniem więc sprawowáć trzeba zbawienie nasze. O dobry JEZU! Coby to jeszcze sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak straszliwie nie upadało, gdyby bojazń Bożą zawsze przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagającey S. nasz Ociec na tymże mieyscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myslą swoją pamiętali.* Wszystkie przykrości w dostaniu cnoty bojazń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, zkąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka we wszystkim był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wszystkim bał Pana opuszczać, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemysla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojazń

jeſt, tam jeſt pokora. Gdzie bojazń, tam cichość. Gdzie bojazń, tam miłość blizniego. Gdzie bojazń, tam cierpliwość. Gdzie bojazń, tam natężenie modlitwy. Gdzie bojazń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojazń ta z wielką łatwością wſzelką cnotę ſprowadza. O gdyby kto z owym Puſtelnikiem każdey godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O ktoby z tymże każdey godziny ſiebie do wypracowania cnoty nie pobudzał? O ktoby rázem też każdey godziny dla ſwojego gnuſtwa y ſnie dbalſtwa żywota wiecznego nie bał ſię utracić? Jakby prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jakby pilnował gorąco Zakonney obſerwancyi? Jakby należycie wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę naſladował.

PUNKT III.

DO Synowskiey bojazni doskonałych namawia S. naſz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawſze z Nieba Bog patrzy każdey godziny, y uczynki ſwoje na każdym mieyſcu widziane ſą od oblicza Boskiego.* Im kto dłużey Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużey bać ſię będzie wſzędzie obecnego choć w naymnieyſzym nie obrazić. Tę bojazń nie lękanie ſię kary, nie chętka zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia ſię z affektu. Nie boją ſię bicia, nie lękają ſię łajania, tylko ſię boją nieznaczney obrazy miłości. Wewſzyſtkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawſze ciągną ſię, aby ku ſobie ile tyle gorącość kochania nie zięb-

bniała. Tak Zakonnik nie dla ſtrachu kary, ale dla wielkiey kochania wſpaniałości Boga ſię boi obecnego. W wſzyſtkich uczynkach, słowach, y myslach, tak ſię pilnie ſtrzeże, aby ſię co Boskim nie podobało oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiey pełny, powiada: *Tak mu każdego czaſu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synow ſwoich wydziedziczył* Z ktòregoby Pańſtwa wydziedziczył? Zapewne nie z inſzego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duſzo! boiſz ſię Boga dla bojazni mąk? *Pokażę wam, kogo ſię bać macie. Boycie ſię tego, który skoroby zabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boiſz ſię Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto ſię Boga boi, nic nie zaniedbywa.* Czy boiſz ſię z bojazni Synowskiey? *Boycie ſię Pana, a służcie mu całym ſercem y prawdziwym.* Poſtanow: Bać ſię, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać ſię, abyś w cnotach poſtępowała, a nie utraciła chwały: Bac ſię, abyś wſzędzie, y we wſzyſtkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umnieyſzenia chwały.

DZIEN VI. MARCA,
ALBO XXVIII. CZERWCA.
O CHOROBIE.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im słażą. Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y postępku choroby też zadaje. Długiemi chorobami twarde, y ostygłe serce ogniem czyszczenia dla tego pali, aby rościągleysze nałogi dłuższą chorobą wypalał. Niebespieczne aż do śmierci słabości czasem nasyła, aby serce od wszystkich doczesnych rzeczy odrywał, a do siebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuszcza pędzić boleści, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby się rozumieli chorzy być Synami Boskiemi, że ich karania bicz chłosta. Gdyby bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie rosporządził, cwiczyć by ich przez przykrości nie starał się. Wszystko, co się w ciele chorym dzieje, do zbawienia się duszy kieruje. Bicze doczesne wieczny gotują spoczynek. Przez te boleści, które są z końcem, radości się podają bez końca. Zkąd trzeba, abysmy Stworzycielowi naszemu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jest, abysmy na postępek nasz y w chorobie mieli baczenie. Dla czego S. Ociec nasz krotko, ale wszelkim sposobem nas naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych swoich Braci, spolsiostry y wady niecierpliwych się chronić, y cnoty cierpliwych chorych wykonywać, naucza.

PUNKT II.

WAdy wszystkie chorych S. Ociec krótkiemi słowy oświad-

świadcza; gdy swoim Braci one odradza: *Niech zbytkiem swoim nie zasmucają Braci swoich służących sobie.* Zbytkiem zasmucają Braci, ktòrzy z zmysloney choroby staranie ciała czynią w żądzach. Długie nocy przesypiając trawią, a cały dzień, baykami się bawiąc, marnują prożno. Potraw dosyć delikatnych wyciągają. Zbytkiem zasmucają Braci swoich, ktòrzy lekarstwa zapisanego naznaczonego czasu nie pożywają. Zawsze lekarza przy sobie chcą mieć, a co raz nowego; drugi raz nowych lekarstw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Ktòrzy już polepszeni są na zdrowiu, jeszcze wygody chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeliby zdrowszemi byli, niech się wstrzymają od mięsa według zwyczaju zwykłego wszyscy.* Zbytkiem swoich zasmucają Braci, ktòrzy zawsze niecierpliwi są, ani na łożku, ani gdzie indziey niespokoyni. Żadną się posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniey żądają. Opowiadania, y uskarzenia się o swojey chorobie bez końca plotą. Zbytkiem Braci swoich zasmucają, którzy się tylko o ciało, nie o duszę nadewszystko starają. Ale niech uważają chorzy, że dla chwały Boskiey im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Osobę Chrystusa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzaliście mnie.* Y ciż wadami swemi tak Swiętą Chrystusa Osobę mają zelżyć?

PUNKT

PUNKT III.

Niech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. *Coście uczynili jednemu z naymnieyszych moich, mnieście uczynili.* Niech uważają, jak się oddał Chrystus na wolą Oyca: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie otworzył ust swoich, owszem ani westchnął na niezmierne boleści. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało na niewymowne swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że katom wszelkiey z sobą rozsporządzenia mocy bez sprzeczania się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez proszenia napoju swoje pragnienie zalecał: Pragnę. Niech uważają że prawie zawsze milczy a wnętrznie się modli do Oyca. Zaiste, z tey uwagi, owszem samym weyrzeniem na służącego, który im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa cnot nasladować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ostrością bolu, chętnie, y pokąd się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciele tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O duszo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *On rani.* Czy w chorobach nie jesteś zbytkująca? Jezus *na boleściach, y krzyżu przestaje.* Czy Jezusa cierpiącego w chorobach nasladujesz? *Ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście chodzili sladami jego.* Załuy, żeś do tych czas użyła choroby swo-

jey nie na cnotę, ale na grzech ſobie; poſtanow: Z ręki Pańskiey przyimować choroby z dziękczynieniem: Żadnym ſpoſobem w chorobach zbytkiem nie zaſmucać Braci (Sioſtry), ale nasladując cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

DZIEN VII. MARCA,
ALBO XXIX. CZERWCA.
NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW: PIOTRA, Y PAWŁA.
O SŁOWIE BOSKIM.

Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

PRawdziwie mężem jeſt mądrym, kto prawdy mowiącego słucha. Mężem jeſt mądrym, ktory, co mowi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu, ktory wybudował dom ſwoy na opoce.* Kto buduje doskonałość ſwoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo uſtać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech uſiłują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jeſt zbudowany na opoce. Uważ tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apoſtolskich Pietrze, y Pawle.

Ani uciſnienia, y przeſladowania żydowskie, ani podu-
ſzczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiey,
y na paznogiec ruſzyć niemogły. Owſzem oni y Ży-
dow, y Narody ſwoim opowiadaniem, jako mie-
czem oboſiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciań-
skiey podbili. Patrz że tedy, y jako słuchać słow Chry-
ſtuſowych, y jako je czynić maſz. Tak tylko, a nie
inaczey gruntownie zbudujeſz, czy założyſz doskona-
łość Zakonną na opoce.

PUNKT II.

*KTo słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mą-
dremu.* Mężem mądrym jeſt, ktory słowo Boże
prędkim, y chętnym umysłem przyimuje, od ktorego-
kolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mą-
drym jeſt, kto nauki zbawienney z wielką chciwością
słucha, ilekolwiek poproſtu byłaby mowiona. Dozgon-
ny bowiem odnoſi pożytek z tego, czego słucha, choć-
by mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jeſt, któ-
ry jeżeliby mniey ochotniey to, co jeſt pobożnego przy-
jął, przyznaje to nie wadzie mowiącego, ale trefunko-
wi dla ſwojey winy, y upokarza ſiebie. Mężem mądrym
jeſt, jeżeli ſię nie bardzo ſtara, czy jakim defektom był
by podległy ten, ktory prawi, aby tylko słowo Boskie
mowił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: *Roskazom
Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby on inaczey, czego
Boże uchoway, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie:
Co każą czyncie, co zaś oni czynią, czynić niechcieycie.* Mę-

żem mądrym jeſt, jeżeli uważa ſamę prawdę, jako z pòczątku ſwego, to jeſt z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozſtrząſa, jaka by była piſzczałka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apoſtołowie Piotr, y Paweł, którzy toż żydom, y Narodom opowiadali? Oni poproſtu prawdę otwierali. Oni nas nauczyli słowa Boskiego nie w ſubtelności mowy, nieuczonymi baykami albo mowić, albo słuchać. Słuchaymyż tedy z niemi Boskiego słowa wſzędzie. Trwaymy przy słowie Boskim ſtatecznie; mowmy z S. Apoſtołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoż poydziemy?* Słowa żywota wiecznego maſz. Nic nam nie jeſt być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chryſtus.

PUNKT III.

KTo czyni słowa, mowi, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Mężem mądrym jeſt, który ma gotową wolą wypełnienia wſzyſtkich pożytecznych przykazań, których słucha, ile do ſiebie mogą należec. Mężem mądrym jeſt, ktòry nie tylko słucha, ale według prawa S. Oyca *Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni.* Tego czeka od nas Pan. A czemu? *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto by mowę moją zachował, śmierci nie obaczy na wieki. Ale który mię posłał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mowić, y co opowiadać.* Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jeſt. O jakim ſtaraniem słowo Boskie naychwalebnieysi Apoſtolſcy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyſzeli od

Wcie-

Wcielonego słowa ożywiające słowo: *Kto nienawidzi duſzy ſwojey na tym świecie, na żywot wieczny ſtrzeże jey.* A oto! Jak nienawidzieli duſz ſwoich. Umarli za Chryſtuſa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A że tę mowę Pańską zachowali, doſtąpili żywota wiecznego. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba, y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek naſz na poświącenie, koniec zaś żywotem wiecznym.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Słowa Bożego słuchaſz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by mowione? *Kto wami gardzi, mną gardzi, a kto was słucha, mnie słucha.* Czy gotowa jeſteś to czynić, czego słuchaſz? *Mowa Boska tych, ktorzy wierzą, zachowuje.* Czy czyniſz, co słyſzyſz? *Pożywałem mowy moje, a ſtało mi ſię słowo twoje za weſele, y radość ſerca mego.* Załuy, ześ tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy ſię tak nieſprawujeſz. Poſtanow: Słowa Bożego zawſze chętniey y chciwiey słuchać: Gotową do tego przywodzić wolą, to czynić, a potym uczynkiem wypełnić, y czynić, co słyſzyſz.

DZIEN VIII. MARCA,

ALBO XXX. CZERWCA.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Naypierwſze, y naywiękſze ma być ſtaranie o chorych.

Z Rozdz. 36.

PUNKT I.

JEżeli S. Ociec kiedy Oycowską ſwoją miłość ku Braci, y Synom ſwoim pokazuje, zaiſte ten *Rozdział* 36. naydoſtateczniey świadczy, gdy każe, *Aby ſtaranie o chorych naybardziey, y nadewſzyſtko było.* Tę miłość, y ſtaranie o chorych zaleca, Opatowi, Przełożonemu, usługaczom chorych, Braci ſwoich: *Naywiękſze niech będzie ſtaranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponoſili.* Czemu? *Zeby, jak ſamą rzeczą Chryſtuſowi, tak onym służono.* O zle wychowany Klaſztorze, gdzie o chorych naymniey nie maſz ſtarania! A jakież będzie ſtaranie o zdrowych, kiedy o chorych jeſt małe? Czyliż nie jeſt nieſprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu ſwego umnieyſzać? Ah! Jakże ſię o naymnieyſze rzeczy ſtarać będą Reguły, ktorzy zaniedbywają, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziey, y nadewſzyſtko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wſzelkie inne uſiłowanie, kiedy ſama, y nadewſzyſtko nas Bogu zaleca miłość. Nieſtetyż! Jak nędzny jeſt ten, kto wolnym chce być od ſtarania mdlejącego Chryſtuſa? Kto wiele być mniema, cokolwiek ſię wydaje na tak drogiego dla chorego, to jeſt ſamego Chryſtuſa! Jakże wtym wiara, y miłość jeſt, gdzie nie maſz żadnego miłoſierdzia? Nie czyni zadoſyć tey Regule Przełożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyſcu ſwoim pilnować każe chorych. Nie czyni doſyć tey Regule Przełożony, jeżeli wſzyſtkich zgodnych koſztow na pociechę chore-

go nie wydaje. On ſam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziey chory miał ſię do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wſzyſtkiego porządnie dodawali. Aby mu wſzyſtko przyſtawiali do zdrowia służące, tak roskazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziey niech nie pobłaża, y lekce ſobie nie waży zbawienie duſzy, z czego oddać muſi rachunek. Powtore: Niech ma ſtaranie naywiękſze Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow nie byli zaniedbani chorzy* Potrzecie: *Chorym ma być Cella zawſze nad ſobą wyznaczona.* Używanie łazni, ale y jedzenie mięſa chorym dla naprawy pozwala ſię.

PUNKT II.

BRaci chorym niech będzie nad ſobą naznaczony posługacz bojący ſię Boga, y pilny, y baczny. Króciey, y lepiey posługacza chorych S. Ociec nauczyć nie mogł. Bać ſię Boga powinien, aby Bratu choremu słowo pocieſzne, napomnienia, y oddania ſię na wolą Boską od godziny do godziny dawać mogł. Bać ſię Boga, aby cierpliwie znoſił niecierpliwych, bo z takim więkſza nabywa ſię nadgroda. Bać ſię powinien Boga, aby ſtan opowiadał chorego każdego dnia, y każdey godziny, aby mu czegokolwiek co do duſzy, y ciała niedoſtarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepiſaney, y ſpoſobem przepiſanym lekarſtwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczayne odprawiał powinności. Aby nic nie opuſzczał, czym by chorego mogł wſpomoc. Ma być dbały, aby zawſze był przytomny przy chorym,

żeby

żeby go słowem y uczynkiem wſpomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi służył z weſelem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym będzie posługaczem.

PUNKT III.

WSzyſtkim naoſtatek S. Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańskiemi bowiem roskazami obowiązani jeſteśmy, bliznich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich słabościami, jako nad właſnemi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abysmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wſpomagaymy ich modlitwą, Swiętemi rozmowami cieſzmy, umocniaymy posługami. Nie leńmy ſię nawiedzac chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłości. O prawdziwie ſzczęsliwy Mnich! W ktòrym choruje Chryſtus, któregoby mogł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnię.* Tak ſzacuje Zbawiciel tę posługę, gdy się porządnie ſprawuje. Biada tym, ktòrzy u chorego bayki prawią! Biada tym, ktòrzy te słowa u chorego mowią, które S. Ociec *wiecznym potępia zamknięciem.* Jaka to choremu pociecha, ktòry śmierć, ſąd, y wieczność kazdey godziny ma obecną? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmaryi Swięte, y do zbudowania rozmowy przywodzić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przełożony! Chorych Braci co do ciała, y duſzy opatrujeſz? Do ciebie wzgląd należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniow opuſzcza ſię z ſtrony

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujesz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo naywiększym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Społbrata, *Społsiostrę* chorą nawiedzając cieszyłz? Nigdzie pewniey, jak w nayświętszym Sakramencie, y w Infirmaryi znaydziesz Chrystusa. Załuy za niedbalstwo. Postanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaznią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając społbrata (*społsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

DZIEN IX. MARCA,

Albo I. Lipca.

O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby snadz nie krzywoprzysiągł.
Z Rozdz. 4. Instr. 27.

PUNKT I.

Swięty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby snadź nie krzywoprzysiągł.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przysięganie nie jest bespieczne. Nie tak razi Pałasz, jak przysięgi właśność. Nie tak żabija miecz, jak przysięgi raz. Jeżeli bowiem poprostu Boga mianować żydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

 Ezaw

Ezaw niechciał odſtąpić od poprzyſiężenia, lubo przez to pierworodctwo by utracił. Nieſtetyż! Na jakież będą skazani męki, ktorzy krzywoprzyſięſtwami przyſięgi gwałcą? Tyle złego ſprawuje fałſzywe przyſięganie, że ktorzy czczą kamienie, y drzewa, niech ſię boją fałſzywie przyſięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziey ty maſz ſię bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści ſię na wzgardzicielach prawdy, ſprawiedliwości, y ſądu ſwego. Kto bowiem gardzi przyſięgą, Bogiem prawdziwym, ſprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez ktorego przyſiągł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On ſprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, ktorego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzyſięgając. O ſtraſzne ſwiętokractwo! O grzechu nazbyt ciężki, ktory Pan zemſty każdego czaſu ukarze.

PUNKT II.

SWięty Ociec zakazuje, *nie przyſięgać, aby nie krzywoprzyſiągł.* Prawdziwe przyſięganie niebeſpieczne jeſt. Daleko beſpieczniey, gdy ſię nie przyſięga, nie dla tego, że przyſięgać prawdziwym jeſt grzechem, ale że naywiękſzym jeſt grzechem krzywoprzyſiąc. Tym grzechem nayprędzey upadnie, kto wzwyczaił ſię przyſięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mogłby ſię zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałſzem jeſt. Pod czas fałſzem rozumie, co jeſt prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak częſto by kto wpadał w krzywoprzyſięſtwa. Jeżeli poſpolicie, y bez należy-

leżytego rozstrząśnienia, y rozsądku między prawdą y fałszem zwykł przysięgać. Bog sam bespiecznie przysięga, bo się zdradzić niemoże. Niechże będzie każdy ostrożnym, aby nieprzysięgał. Słyszałeś Chrystusa wyroku: *Nieprzysięgaycie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzysiąc, ale y przysięgać jakokolwiek diabelska jest, y cały złosliwy wymysł. Słyszałeś często, jak częstokroć po przysiędze następuje krzywoprzysięstwo. Bodayżeś widział dusze często przysięgających! Bodayżeś obaczył rany, y bliżny, ktòre codziennie chwytają dla przysięgi! O jakby cię mocno przerazliwe to obaczenie y dusz, y ran od złości tego niezbożnego zwyczaju odwiodło?

PUNKT III.

SWięty Ociec zakazuje *nie przysięgać, aby snadz nie krzywoprzysiągł.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y ciężkiey przysięgi, to w ustach Mnicha byłoby głową niecnot cale świętokradzką. Zakazuje się też cokolwiek procz przysięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegosmy się Wiarą Swiętą nauczyli. Ileż razy fałszywemi jestesmy, cosmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałżywemi jestesmy, co jakby rękami dotykać się, rozumielismy? Ile razy fałszywemi jestesmy, żesmy wierzyli temu, cosmy słyszeli? Rostropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naszym wierzyć nie będziemy. Rozumniey, y uczciwiey, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy, jak

jak gdy wewſzyſtkim ufać nie będziemy rozſądkowi naſzemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydaymy, a pewności nie brońmy. Tak żadne niepowſtaną kłotnie, które przez przeciwne zdania zwykły ſię wſzczynać. Tak gładko znieſiemy, y otrząſniemy ſię ſprzeciwiającemu ſię, gdy na zdaniu naſzym niezaſadzamy ſię. Tak przez ſprzeciwianie ſię nic nie ſprawiemy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczyniemy krzywdy. Tak wſzyſtkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy nie przyſięgaſz? To jeſt przeklęctwo, ktòre wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie ſądzony, y każdy przyſięgający podobnie będzie ſądzony. Czy zgoła nie przyſięgaſz? Niech ſię nie wzwyczajają uſta twoje do przyſięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegaſz na potwierdzaniu ſwoim? *Nie maſz wiadomości Boskiey na ziemi. Kłamſtwo, y krzywoprzyſięſtwo wylały z brzegow.* Załuy, żeś przynaymniey do ſwego ſię mniemania tak uſilnie przylepiła. Poſtanow: Nie krzywoprzyſięgać: Zgoła nie przyſięgać: Nikogo nie upewniać.

DZIEN XIX. MARCA.

NA SWIĘTO S. JOZEFA.

O OSCHŁOSCIACH, Y POCIECHACH.

Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAk wielkie, y wiele jeſt cnot Jozefa S., że ſię poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panieńskiego, y Piaſtuna Zbawiciela pojąć ſię może. A przecie wielkiego tego Swiętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeńſtwa Panny, utrapienie, y fraſobliwość wielka była patrzyć na onęż ciężarną. Gdy radością wielką było mu Jezusa czcić, y jego być Oycem, y rozumieć ſię; ſmutek niemały był Syna ſwego mniemanego widzieć do ſtayni Betleemskiey wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię Jezusa Synowi ſwemu dać; niemały był ſmutek jegoż obrzezywać. Jeżeli radość wielka była Jezusa widzieć od Mędrcow uſzanowanego; ſmutek był niemały słyſzeć, jak jegoż Herod na śmierć ſzukał. Jeżeli radość wielka była Jezusa w Kościele ofiarować; ſmutek był nie mały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była Jezusa z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiey, ſmutek był niemały znim poſpołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była Jezusa znaleść w Kościele między Doktorami, ſmutek nie mały był jego przez trzy dni utracić. Tak ſwiątobliwość ſwoją do wierzchu doskonałości w oſchłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiodł. Dla tego zasłużył ſobie, że bez boleści dla ſzczerey Boga miłości w rękach Jezusa, y Maryi wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna duſzo! z tey składa ſię przemiany. Patrz, zebyś w oſchło-

ſchłościach poſtępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego ſam przez całe życie ſwoje doznał. *Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

SWięty Ociec naſz pomoc wiary przypomina w oſchłości mysli. Mowi? *Poſtępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziey nie wzraſta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powod. Tylko przez wiarę chodzi drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujeſz właſności gnuſność; kiedy ſię męczyſz ſmutkiem, kiedy maſz obrzydliwość ku wſzyſtkim rzeczom duchownym, nie ſtaray ſię, co byś rozumiał, poſtępuy w wierze, światłem wiary zdrygay ſię grzechu, światłem wiary zamiłuy ſię w cnocie; światłem wiary cwiczenia ſwoje dokonyway; światłem wiary kochay; światłem wiary modl ſię, w kròtce tym światłem roſpędzi ſię gruby oſchłości obłok. Większy jeſt poſtępek w takiey niepłodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiey pociechy. Wiara bardziey doświadcza ſię, Boga więc utrapiony dla teskności uſypiaſz, abyś nie rozumiał, że ſię niepodobaſz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu ſię naybardziey podobaſz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego cwiczenia ſię w cnocie nie opuſzczał. Pod czas od przyrodzoney właſności, pod czas od czarta, pod czas od Boga pochodzą takowe mysli ſpuſtoſzenia. Ale zkądby przychodziły, nigdy nie będą ſzkodliwe,

jeże-

jeżelibysmy w wierze postępowali niemi. Panieński Oblubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przykazania Boskie w wielkich umysłu trwozliwościach wypełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a zaraz przybędzie większa pociecha.

PUNKT III.

PO zimie następuje lato. Po ościchłościach następuje wdzięczność, y słodkość mysli. Dla czego nas S. Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodkością biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w nawiedzeniu Niebieskim nie stawali na tey niewymowney kochania słodkości, ale bieżeli w drogę Przykazań Boskich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi społem z łaską teraznieyszą, zasługuje, aby znowu od niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy ciała. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzucał. Miłość odrzuca mysl roztargnioną, y zmysłom zewnętrznym uprzeymą. Im bardziey będziesz z nich wyproźnionym, tym bardziey będziesz tym napełniony. Miłość odrzuca ostygłość. Ostygłość y ogień w jednym pomieszkaniu nie bawią się. Miłość odrzuca prożne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez pokorę prożne znalazłaby. Miłość odrzuca zbytni smak Niebieskich słodyczy. Pragnie w sobie, y dla siebie nadewszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, czemu tak rzadko przenikasz słodycz Niebieską, y nie wymowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu dla

dla winy utracaſz. Naſladuy S. Jozefa który gorącą ſwoją miłością słodycz Boskiey miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla większego oney wzroſtu nie utracił. Drzewo wiatrem poruſzone mocnieyſze ſprawuje korzenie; y słodkość kochania dla naſtępującey oſchłości utracona, y pomnożeńſzą przychodzi do ſiebie, y mocnieyſzą przylepia ſię do ſerca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Swięty Jozefie, Panieński Oblubieńcze Matki Boskiey! O mniemany Oycze Jezusa Chryſtuſa! Winſzuję tobie wſzelkiey łaski, y chwały, którąś wziął od Boga! Tyś po Jezusie y Maryi jedyna nadzieja moja. Ciebie po Jezusie, y Maryi jedynie czczę, y kocham. Tobie ſię także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardź mną nayłaskawſzy Oycze! Wſzyſtko możeſz u Syna, y Matki. Uproś mi łaskę, abym nie uſtał w oſchłościach. Uproś mi łaskę, abym ſię nie wynoſił w pociechach, ale w oboygu przez wiarę, y miłość zawſze żebym był wierny, abym też na twoich, y Jezusa, y Maryi barkach ſzczęsliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duſzo moja! w oſch łościach poſtępować będzieſz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko ſpoſobi do świątła. Czy odrzuciłz, co miłość Boska odrzuca dla doſtąpienia słodyczy Niebieskiey? Niebieska pociecha nie mieſza ſię z doczeſną. Czy gorącością, y cwiczeniem ſię w miłości miłość Boską będzieſz zachowywać? *Ukochany ſamą ſię miłością paſie.* Załuy za ſwoją niewiernosć w oſchłościach; y za ſwoją oſtygłość w pocie-

pociechach. Postanow: W oschłościach postępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości słodyczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZYSTKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE KU SWIĘTEMU OYCU.

Słuchay o Synu! Przykazania Mistrza.
Z Początku Przemowy.

PUNKT I.

OTo S. Ociec twoy raczy ciebie Synem swoim nazywać, bo cię przez S. Profesyą, y Regułę, jak Paweł swoich Nowochrzczeńcow przez Chrzest, y Ewangelią zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno słowo: *O Synu!* słusznie dziś zapalasz się do czci, miłości, y posłuszeństwa ku S Oycu swemu. Wszelkiey zaiste czci godzień jest, bo Oycem, y Swiętym Oycem jest. Jeżeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem się zowie, tym bardziey S. Ociec ma być poszanowany, gdy jest głową Opatow, y wszystkich Oycem, jeżeli żyjącemu słusznie

wyźſzy ſtopień honoru należy, jakiż honor należy S. Oycu, ktòry od młodości wſzyſtkich ſprawiedliwych pełny ducha, dziwną ſwiątobliwością przodkuje. Od ſamego dziecińſtwa ſwego czaſu ſerca był ſtarego: do żadney roskoſzy nie przykładał ſerca. Wzgardziwſzy światem, y naukami, opuściwſzy dom, y rzeczy Oycowskie, ſamemu Bogu podobać ſię uſiłując, w Sublaku od Romana Swiętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprocz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjacioł, jako tò Mnichow, y Florentego Kapłana, ktòrzy go otruć chcieli, cierpliwie znoſił. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Klaſztorow wyſtawił. Upadającą Mnichow karność ſwoją Swiętą naprawia Regułą. Cuda Swiętych Apſtołow, y Prorokow odnowił. Proſtą drogą do Nieba poſzedł. Czyliż tedy wſzelkiey czci nie jeſt godzień ten S. Ociec, y Nayświętſzy Ociec? Jakież twoje ku niemu poſzanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeńſtwem czciſz? Czy gdy przechodziſz koło jego obrazu, albo imię jego słyſzyſz wymowione, pokornie ſwojey nakłaniaſz głowy? Czy boiſz ſię jego Reguły przeſtępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z ſwych Zakonnikow, *Aby ſzczerą, y pokorną miłością Opata ſwego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec naſz powinień być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko w życiu po Oycowsku kochał Braci, jeſzcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokuſach dawał, gdy ich o przyiściu czarta przeſtrzegał, jak wſpomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, oleiem, zrzodłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynoſił, gdy załadzki Totyli od nich odwrocił. Jak wſpomożenia w życiu duchownym im użyczał, gdy błąkliwego Mnicha ſtatecznym, drugiego od bieſa wolnym, trzeciego od ducha nieczyſtego beſpiecznym uczynił. Tak wſpomagającą ręką ſwoją nas do dziś dnia obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecnosć z błogosławieńſtwem była, ale też y pamięć jego jeſzcze w błogosławieńſtwie zoſtaje. Jeſzcze nas trojakim paſie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O nayłaskawſzy, y nayukochańſzy Oycze! Czyliż nie jeſteś godzień, abyś ſzczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Swiętych jego kochać nie jeſtesmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego nasladować nie będziemy. Miłość tylko bywa między rownemi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczeſnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczeſnych: *Szukaycie naprzod Krolestwa Niebieskiego, a to wſzyſtko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, ktore gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nadgroda od Pana będzie nam dana, ktorą obiecał.* O! na jaką zasługuje miłość, ktory nam taką uczynił nadzieję.

 PUNKT

PUNKT III.

PRzykazuje S. Ociec naſz, *Na roskazy ſpata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby on ſam inaczey czynił.* Tym bardziey S. Oycu posłuſznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczey roskazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuſzeńſtwo, on doskonale S. Romanowi był posłuſznym. Jeżeli przykazuje uboſtwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czyſtość, takdalece cwiczył ſię w niey, że cierniami pobudkę ciała uſmierzał. Jeżeli nakazuje ſtałość, ani u ſioſtry za Klaſztorem przenocować niechciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajow, dzień po dniu w cnocie poſtępował. Jeżeli nakazuje poſty, y nocne czucia, całe tygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, ſiebie zawſze w modlitwie grzeſznikiem wyznawa, jako w Regule ſiebie między niedbałemi, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje smierć mieć obecną, on do niey dziwnie ſiebie przyprawiał, że pod czas słow modlitwy ſtojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytaſz Rozdziału S. Reguły, którego by ſam uſilnie nie wykonał. O nayświętſzy Oycze ſzanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale ſię bardzo boję, że tobie nie jeſtem posłuſzny, jako Oycu, ale że Oycem jeſteś, proſzę, abyś mi odpuſzczenia pozwolił za nieposłuſzeńſtwo. Oto ofiaruję ſię tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o nayłaskawſzy Oycze! Jako cię zawſze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przeſtanku posłuſznym będę.

Czy

Czy ſamą rzeczą posłuſznym jeſteś S. Oycu? Przebież Regułę. Jak wiele znaydzieſz nieposłuſzeńſtwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie poſtanowił. Czy kochaſzże Nayświętſzego Oyca? Jeżeli Oycem jeſt twoim, a gdzież jeſt kochanie jego? Czy czciſz Oyca Nayświętſzego? *Jeżeli jeſt Oycem twoim, gdzież honor jego?* Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duſzo! powinności Synowskiey ku Oycu nie wypełniła. Poſtanow: Kochać: Czcić Nayświętſzego Oyca, y jemu być posłuſzną.

DZIEN XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA NAYSWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy ſię warować. Z Rozd. 4. Inſtr. 67.

PUNKT I.

UWaż, gdy Troyca Przenayświętſza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić poſtanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny Maryi żaslubioney Jozefowi Posła ſwego S. Gabryela Archanioła. Pozdrawia ją Niebieski Poſeł, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiaſtami. Ale oto! mieſza ſię Marya. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wykłada więc Anioł Poſelſtwa ſwojego przyczynę. *Oto*

pocznieſz, y porodziſz Syna, y będzie nazwany Synem Naywyżſzego. Panna zaś naypokornieyſza, niżeli ſpoſob zrozumiała, jakby ſię to ſtać mogło bez obcowania męża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według Słowa twego.* Tak zgoła Matka Boska, będąc nieskończoney godności, żadney przecie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd pychy nie poczeła. O jak my wyniosłości warować ſię mamy, ktorzy pełni jeſtesmy pogardy? Abysmy według mysli S. Oyca ſamą rzeczą wyniosłości, y pychy unikać mogli, pomyslmy, co jeſt wyniosłość, y pycha, y jakie ſą lekarſtwa przeciwko obydwom.

PUNKT II.

WYniosłość, ktorey ſię warować każe S. Ociec, jeżeli obaczyſz, jeſt niejakie procz ſiebie, czyli nad ſiebie y ſiły ſwoje nieſienie. *Pychę* zaś, ktorey unikać także S. Ociec przykazuje, jeżeli uważyſz, zawisła na słowach, kiedy ſiebie kto, albo ſwoje wielkiemi czyni. Dla tego wyniołość jeſt poſtać pychy, tak o Nabuchodonozorze ſię mowi: *A że wynieſione jeſt ſerce jego, y duch jego uſadzony w pyſze, zrzucony jeſt z ſtolca Krόleſtwa ſwego, y chwała jego znieſiona jeſt.* Biada tedy takiemu ſercu! Wyniosłe ſerce jeſt nieświadome łaskawości, y pobożności. Wyniosłe ſerce nie zna skruchy. Wyniosłe ſerce jeſt oſchłe z wſzelkiey roſy łaski Boskiey. Biada językowi pyſzniącemu ſię, ktόry raz dary ſwoje naturalne, drugi raz nad naturalne, wynoſi, y wydaje. Chwała jego znieſiona

bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, ktore zebrał z cwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrodę swoją. Od tych obydwoch wad, jak wolna była Nayświętsza MARYA Panna oznaymuje się, bo gdy od Anioła zewnętrznie jest chwalona, mieszà się. Jawno jest, bo gdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! ktory przykładu Matki Boga nie nasladuje! Zaiste wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słusznie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebnym sobie, y innym pokazać się chce z serca, y słow.

PUNKT III.

ABys więc od wyniosłości uciekał według woli S. Oyca twego, mieszay się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć naymnieysze pomyslenie pyszne, albo serca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechow twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś, Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Krola utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcey nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, ktorą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pysznemi. Daleko bespieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nosi w drodze.* Zaiste S. Ociec nasz w tey pokorze jak naybardziey nasladował Błogosławioną Pannę. W sercu zawsze się rozumiał grzesznikiem, y w ustach postanowiał.

Czyliż ty, o Zakonna duszo! też nasladujesz tę Nayświętszą MARYA Pannę z S. Oycem swoim? Czy się warujesz wyniosłości, y pychy? *Weyrzał Bog na pokorę Służebnicy swojey* Czy się turbujesz w sercu z każdego wyniosłości poruszenia? *Zasmuciła się z mowy jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znasz się do podłości swojey? *Oto Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Załuy za swoją wyniosłość, y pychę. Postanow: Od wyniosłości w sercu, y pychy w ustach uciekać: Na każde wyniosłosci poruszenie upokarzać się w sercu: Zawsze pokornie o sobie mowić, y trzymać, a łaski swoje taić.

DZIEN I. MAJA.

NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW, FILIPPA, Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPEŁNIAC POWOŁANIE SWOJE.

Zebysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nie odstępując, Królestwa jego uczestnikami byli. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NAyświętszy nasz Ociec Ducha Prorockiego pełny do-

brzę

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje mając odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nieodstępując, Królestwa jego uczestnikami byli.* Krolestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzowstwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Krolestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, ktorzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tey rzeczy bardzo piękny nam dają przykład. Oto powołani są do Mistrzowstwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcie zamną.* Poszli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scytii, cały prawie ten Narod do wiary nawrocił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia życia wiernie żydom Chrystusa opowiadał. Powołani są do Męczeństwa, żaden z nich nieodstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościoła zrzucony, kijem farbierskim życie utraca. Filip zaś w Hierapolu na krzyż wbity. Tak dla wierności swojey Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry Jezu! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, który tak prędko, y często odstępuję od powołania swego? Zkądże ta nędza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustała. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojey.

PUNKT II.

ODchodzi od powołania ſwego, kto końca S. Reguły, to jeſt miłości nie zawſze wewſzyſtkim ma przed oczami. Odchodzi od powołania ſwego, kto wſzyſtkiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuſzeńſtwa Reguły. Odchodzi od powołania ſwego, kto nie wewſzyſtkśm nasladuje Miſtrzynią Regułę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Miſtrzowſtwa odpowołania ſwego nie odſtąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Gòrliwość bowiem nie co inſzego jeſt, tylko pałające, y skuteczne pragnienie powołaniu ſwemu doskonale zadoſyć uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego ſię pożytek odbiera, z tego ſię ſzacuje. Dla tego nam wſpaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chyżości, y gorącości wielkiey. Potrzeba chęci do śmierci przyprawney. Bez tego nigdy Profeſſyi naſzey nie wypełniemy wiernie. Zaiſte doſyć nie jeſt, wypełnić wſzyſtko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddaſz wet za wet miłości czyniąc tak zawſze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddaſz niezmierności, codziennie gorętſzey, y zaczynając, y kończąc powołanie ſwoje? Jezeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie proſi, proſić będzie wprawdzie ſrogość ſądu Boskiego. Uczynek twoy ſądzić będzie według mysli twojey. Zdzbło

zbie-

zbieraſz w wſzelkim dziele do ſpalenia, jeżeliby myſl twoja nie była gorąca. To pomyſl, a nigdy nie odſtąpiſz od jego Miſtrzowſtwa, ktòry cię powołał.

PUNKT III.

ABy kto nigdy nie odſtępował powołania ſwego, ale wiernie w nim wytrwał, nie doſyć jeſt na gorącości, należy przy tym być wielkiey ſtateczności. Zaiſte jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś oſtygły, jeżelibyś dziś poſtępował, jutro uſtawał, jeżelibyś dziś z wielkiey miłości ſprawowował, jutrobyś dla oſtygłości oſychał, wiernie powołaniu ſwemu jako żywo nie czyniſz zadoſyć. Odſtępujeſz od Miſtrzowſtwa tego, ktòry cię powołał. Chryſtus wczora y dziſia. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniaſtych wyſtawione były. A Zakonne duſze zawſze ſobie podobne, zawſze ſą ſtateczne jako w dopełnieniu powołania ſwego. Kamień bowiem czworograniaſty zawſze rowno ſtoi, na ktòrekolwiek mieyſce byłby obrocony. Kazdy Zakonnik ani pomyslnością, ani przeciwnością, ani pokuſą, ani słabością, ani ſtrachem, ani pochlebſtwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odciaga ſię, kamieniem czworograniaſtym jeſt, ſtatecznym jeſt, wiernym, az do śmierci powołania ſwego pilnuje. Wſzyſtko, co zewnątrz odmiennie ſię ſprawuje, on do ſtateczności powołania ſwego przyprowadza. Zewſzyſtkiego w powołaniu ſwoim poſtępuje. Zycie raczey by utracił, niżeli choć na paznogieć odſtąpiłby od powołania ſwego. Taka była gorliwość y ſtateczność Zakonnikow na początku ſtanowienia ſwego.

Ztąd taka wierność wpowołaniu ſwoim, ztąd częſtokroć, owſzem zawſze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwała ich, y na ziemi poſzanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! z Swiętemi Apoſtołami Filippem, y Jakubem, y Swiętemi Zakonu twego wierną będzieſz wpowałaniu ſwoim? *Dochowywayj wiary aż do śmierci, a damci koronę żywota.* Czy nie będzieſz gòrliwą aż do śmierci wpowołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, ktory cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jeſt oſtygłą, zacznę cię wyrzucać z uſt moich.* Czyliż nie będzieſz ſtateczną wpowołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, który cię powołał? *Zwyciężającemu dam Mannę ukrytą.* Załuy za twoją niewierność wpowołaniu ſwoim. Poſtanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego gòrliwie wewſzyſtkim, y ſtatecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające ſię od dnia Popielcowego, a kończące ſię w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEN POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Poſtu czerdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego poſtrzegać. Z Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec naſz *tych dni Poſtu czterdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego przeſtrzegać.* Przykładem poprzedził. Każdego czáſu życie jego Wielkiego Poſtu zachowanie miało. Abysmy nasladowali y napominania, y przykładu jego, przeſtawać nam trzeba na modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wſtrzemiezliwości. Przeto przez modlitwę z płaczem nie inſzey od nas S. Ociec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiey. Ta nam grzechow naſzych ciężkość wyſtawia; ta kary za nie powinne pokazuje; ta mocno nas przynagla do zadoſyć uczynienia, *Abysmy poſpołu niedbalſtwa innych czaſow w tych Swiętych dniach oczyściali, y od wſzelkich nałogow ſię hamowali.* Ta nas do uprzeymego cierpiącego Zbawiciela ſpołbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Zakonnym jeſt, żeby w tym czaſie nie kruſzył ſię? Ktoż tak rolpuſtnym, aby nie opłakiwał grzechow ſwoich? ktoż tak złosliwym, aby ſię nie wſtrzymywał od nałogow ſwoich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bolał nad Jezusem cierpiącym dla ſiebie? Przybywa bowiem Pamiątka Męki Pańskiey ziemię poruſzająca, skały krająca, otwierająca groby. Przybywa czas Poſtu Wielkiego dla tego z dzieſiątkowey, p poczworney liczby poświęcony; abysmy grzechy popełnione przeciwko Dzieſięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg Ewangelii S. opłakali. Rozmyslaymyż więc z ſzczerą ſerca skruchą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

cznie Tajemnice tego czaſu nie uchybiły. Myslmy o dziele, ſpoſobie, y przyczynie tey Męki, a gorzko płakać będziemy Jezusa, y nas ſamych. Jezusa, że tyle, y takowe za nas podniosł; ſiebie zaś, że naſzemi grzechami jego zranilismy. O jak przedziwna Męka twoja Panie Jezu Chryſte! odgania namiętności naſze, wybacza wſzyſtkim nieprawościom naſzym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

OProcz modlitwy wyciąga S. Ociec naſz w tych dniach Swiętych, abysmy na czytaniu jak naywięcey łożyli czaſu: *W dniach Poſtu Wielkiego od rana, aż do Tercyi zupełney niech ſię zabawiają czytaniem. Niech weźmie każdy z oſobna Xiązki z Biblioteki, które porządkiem do oſtatka niech czytają.* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec naſz w Wielkim Poście nam opiſuje? Abyſmy grzechy, y niedbalſtwa naſze, ktòremysmy Jezusa tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciedle obaczyli, y poprawili. Abysmy ſię cnot, które Jezus w Męcę czynił, z czytania nauczyli, y nasladowali. Jako bowiem żadney nie maſz wady, za którąby nie uczynił zadoſyć, tak żadney nie maſz cnoty, któreyby w Męcę nie wykonał. Czy rozumieſz, dokąd wſzyſtkie w czytaniu Poſtnym affekta zmierzać by miały? Do Ukrzyżowanego Jezusa. Przez żywą wiarę, y nasladowanie Męki jego, y doſtąpiſz cnoty w czytaniu zaleconey, y wady uniknieſz zganioney. *Jako bowiem Moyżeſz podniosł węża na puſzczy,*

tak

tak potrzeba, aby był podwyżſzony Syn człowieczy, aby wſzelki, kto wniego wierzy, nie zginął; ale był uzdrowiony od wſzelkiego zakąſzenia nałogow. A jako wąz ten z Rozgi Moyżeſzowey przemieniony jeſt, tak przez zapach cnot ſwoich wſzyſtkich pociąga do ſpraw podobnych cnot. O nayukochańſzy Zbawicielu! O bodayżem w tobie oſobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczayne mi wady wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayświętſza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przyprawiła przynaymniey przez ten Poſt Wielki tak będę czytać, abym zasłużył być uczeſtnikiem Mąk twoich.

PUNKT III.

NAoſtatek każe S. Ociec naſz, *Aby każdy nad miarę ſobie naznaczoną cokolwiek z chęci właſney z weſelem Ducha S. Bogu ofiarował, to jeſt, uiąwſzy ciału ſwemu z pokarmow, z napoju, z ſpania, z mowy, z żartow.* Nikt ſerdeczniey nie czuje Męki Pańskiey, jak kto podobnie cierpi. Zkąd y Apoſtoł napomina: *Abyśmy umartwienie* JEZUSA *Chryſtuſa uſtawicznie w Ciele naſzym noſili.* Znieſiemy boleści jego: jeżeli ſmiech, y żarty w żal zamieniemy pokuty. Znieſiemy umartwienie nieſpania jego, jeżeli na Jutrznie chodzić będziemy. Znieſiemy umartwienie żołci y octu jego, jeżeli w roskoſzach potraw, y napoju nie zakochamy ſię, ale przynaymniey czegokolwiek uymiemy ſobie. Tak, czego nie doſtaje do Mąk Chryſtuſa, w nas ſamych dopełniemy. Nie wſzyſtko bowiem naſze Chryſtus wypełnił, ale zoſtawił, aby

kto odkupionym, był, y krolować z nim żąda; ukrzyżował ſię. Zmysły ſwoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiſte obaczył, ktory wyrzekł: *Jeżeli ſpołbolejemy, y ſpołkrolować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chryſtus, nie pomaga, tylko temu, kto tego, co zoſtawił, dokonywa. Owszem ktoby w tym czaſie pieſzczot, y chwały chciał doſtawać, jeſzczeby nie ſmiał ſzukać, kiedy Zbawiciel naſz na śmierć skazany, y Męką bywa zeſzpecony.

Naoſtatek *zuchwałości przypiſzą ſię, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opata nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wſzyſtko czyń z wolą Opata ſwego. Mocno roſtrząſni, czy do tych czas modliłeś ſię z płaczem? Czy rozmyslałeś Mękę Chryſtuſa z ſzczerym boleści ſercem? *Chryſtus ucierpiał za was, zoſtawując wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla naſladowania Chryſtuſa cierpiącego miał? *Chodzcie za ſladami jego.* Czyliś ſię martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piątna Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa na ciele moim noſzę.* Załuy, żeś tyle Wielkich Poſtow do tych czas według woli Swiętych Oycow chybił, y nie dobrze odprawił. Poſtanow: Zaſtanawiać ſię przez Poſt Wielki na Rozmyslaniach o Męce Pańskiey z użaleniem: Czytanie połączyć z nasladowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chryſtuſa przez umartwienie ciała w ſiebie przemienić.

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ.

O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIEY MIŁOSCI KU RODZICOM &c.

Zadnym ſpoſobem niegodzi ſię Zakonnikowi, ani od Rodzicow ſwoich, liſtow, pozdrawiania, ani inſzych jakich upominkow przyimować. Z Rozdz. 54.

PUNKT I.

NIeogarniona była miłość Jezusa, y Maryi. Niewymowna także była boleść, gdy ſię wzajemnie żegnali. Tak ſię kochali wzajem, jak wſzyſtkie Matki, y Synowie weſpoł ani ſię kochać kiedy, ani żadnego czaſu nie mogli. Jak ſię kochali, tak boleli. Słuchay słow już żegnającego ſię Syna: *Naymilſza Matko! potrzeba mi teraz w tych mieſzkać, które ſą Oyca mego.* Jeſt wola Oyca, abym przez krzyż, y śmierć narod ludzki odkupił, ale poniewaſz z ciebie, y według twego zezwolenia żywot doczeſny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia onegoż kłaść nie chcę za przyjacioł moich. Na co toż Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim boleści, y miłości zmysłem ty pomysl. Jedno mowię. Tak miłym byłeś Jezusowi że dla ciebie Matkę opuścił. Tak byłeś kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-

nego Syna ſwego na śmierć wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oyca ſwego z wſzelkim nieporządnym affektem, y chęcią do Rodzicow, pokrewnych, y przyjacioł rozbrat nie uczyniłz? Abyś mogł żupełnie, y w wſzelkim kochania obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełniſz owego S. Reguły Rozdziału 54. *Zadnym ſpoſobem niech ſię niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodzicow, ani od kogożkolwiek z ludzi liſtow, pozdrawiania, albo jakich innych upominkow przyimować, albo dać bez roskazu Opata ſwego?* Te coż innego ſą, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku ſwoim? To żeby od nas odjął, żegna JEZUS Matkę ſwoją, ktorą nienaruſzonie zawſze kochał.

PUNKT II.

JEſt wiele Zakonnikow, ktorzy wſzyſtko, co oſiadali na świecie, opuścili, ſamymi ſobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie ſzukają, od ſpraw tego świata ſię odłączają. Cokolwiek ſię pomyslnością uſmiecha, to cale depcą, ale jeſzcze przyjacielſtwem ſię obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarkowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności liſtami, upominkami umyslnie, y dobrowolnie danemi y przyimowanemi powracają ſię, ktorych już y z właſną pogardą odrzekli ſię, lecz teraz daremnie o ſwoich cieſzą ſię z pomyslności; teraz z ich nieſzczęścia bardzo ſię ſmucą, teraz rożne ich wſparcia, czyli pocieſzenia ſpoſoby wymyslają, teraz ich ſprawy popierać z zatrwożeniem wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, ktorych od ninieyszego świata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bog! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodzicow, y powinowatych miłość, że rospustnemi krókami wieczney obietnicy odpłaty doyść niemogą. Tak się opojeli myslami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczey ow uczynił Mnich, cały listow snopek w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oyca swego, ktory Oyczyznę, Oyca y Matkę, y wszystko powinowactwo jeszcze pacholę, a na zawsze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodzicow, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyimuy*, abyś się nieporządnego affektu znowu do nich, ktorych opuściłeś, nie nabawił, nasladuy JEZUSA, raz się pożegnał z Matką, więcey nigdy nie przychodził do niey. Ona przyszła do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty teraznieyszym też przyjaciołom nieporządnemi affektami bądz ukrzyżowany.

PUNKT III.

O JEZUSIE Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moy! O zbawienie złości moich! Ty opuszczasz dla miłości mojey Matkę, ktorą więcey nad wszystko kochasz. Ty opuszczasz dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiey Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłeś. O jakże mię kochasz? Jak wiele ważysz zbawie-

wienie duſzy mojey? jak nielitościwie, y nad ſamą śmierć nielitościwſze podeymujeſz rozłączenie, abyś mię rozłączył od nieporządnych ku moim namiętności? Ah! y ja ſię chcę odłączyć od nich dla miłości twojey. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wſtąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Oyca ſwego, y Matki, y żony, y Synow, y Braci, y Sioſtr, jeſzcze y duſzy ſwojey, nie może być Uczniem moim*, a do tych czas tey pierwſzey nauki poymować niechciałem. Zawſze powracam ſię do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiam ſię do nich ſubtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Oyca mego, jedynego przyjaciela mego, owſzem duſzy mojey dla nich mniey nie wſtydzę ſię kochać. Rozdzielam ſerce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt nieſprawiedliwe rozłączenie! y taż to jeſt niewdzięczność moja za wielką łaskę, ktorą mię z świata złośliwego wyrwałeś, żebym więkſzym affektem do niego przyſtawał, niżeli na świecie przyſtawałem? O obrzydliwa niewdzięczości moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nieodſtępował! Oto dla miłości twojey, ktòry dla miłości mojey Matkę opuściłeś, wſzelki nieporządny odrzucam affekt. Oprocz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż nayboleſnieyſza Matko! Proſzę cię przez to nayrzewnieyſze rozłączenie twoje od Syna ſwego, uproś mi doskonałe rozłączenie od tego wſzyſtkiego, co mię rozłącza od doskonałey miłości Syna twego, Amen.

Ale czyliż, o duſzo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodzicow &c przywiązana? *Kto kocha Oyca, albo Matkę więcey niż mnie, nie jeſt mnie godzień.* Czy nieporządney miłości liſtami, upominkami, posłańcami &c. Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Oyću ſwemu, y Matce ſwojey:* Nie znam was; a *Braci ſwoim:* Nie wiem o was, *ten ſtrzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z ſwojey ſzczęśliwey, albo przeciwney Fortuny zbyt ſię nie cieſzyſz, albo ſię nie ſmuciſz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych ſwoich.* Załuy za ſwoją niewdzięczność, ktòrą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości ſwoich pogardziłaś. Poſtanow przynaymniey teraz miłością żegnającego ſię JEZUSA, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom &c. dla miłości Boga z całego ſerca złożyć. Nigdy nieporządnego affektu nie mieć do liſtow, posłańcow, albo upominkow umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyimowanych. Nie cieſzyć ſię nieporządnie, albo ſmucić z powodzenia ſwoich, ale ich pożegnać z miłości JEZUSA, który dla miłości twojey żegnał nayukochańſzą Matkę ſwoją.

W PIĄTEK Po POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do SMIERCI.

O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO PRZECIWKO SMIECHOM ZBYTNIM, Y NIEPOTRZEBNYM.

Smiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 54.

PUNKT I.

JEzus przyſzedł z Uczniami do wśi, ktòra ſię zowie *Getſemani*, y mowił do Uczniow ſwoich: *Siedzcie tu, pokąd nie poydę tam, y modlić ſię będę.* Y wziąwſzy Piotra, y dwoch Synow Zebedeuſzowych, zaczął ſię lękać, y ſmutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jeſt duſza moja aż do śmierci. Zoſtańcie tu, a czuycie ze mną.* Pytaſz ſię o przyczynę tego ſmutku? Chciał ſię tak ſmucić, aby ciebie wybawił od ſmutku wiecznego. Chciał ſię tak lękać, y ſmucić, aby za twoje niebeſpieczne płochośći, y niepotrzebne smiechy, y chechotania przypłacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on ſię lęka, y ſmuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na prożnych trawiſz ſmieſzkach? Prze Bog! wiele maſz przyczyn ſmucenia ſię! Czy nie wieſz, że Mnicha powinność jeſt, uſtawicznie płakać? Czy nie wieſz o ſurowym S. Oyca twego zakazie, ktòrym ſmiechu zbytniego, y niepożytecznego broni? Czemuż więc nie nasladujeſz JEZUSA w płaczu? Czemu zakazywania S. Oyca nie pełniſz? Dla tego bowiem ſmiechu zabrania, abyś ſię uczył zbawiennego ſmutku. Czy niewieſz, mowi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

PUNKT II.

O Jak ſzpetna jeſt rzecz Mnichowi, ktòry oſobę Chryſtuſa aż do śmierci ſmutnego zwłacza, czynienie

żartu

żartu tak żałosnego śmiechem plugawić. Zaiste jeżeli zbyt, y niepotrzebnie się śmieje, słusznie tak się zawstydzi, jakby przeciwko wszystkiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzeć mowi: *Na co się daremno oszukiwasz?* Błędem zowie, bo ten, który powinien płakać, śmieje się. Błędem zowie, bo gdy się kto śmieje, wiecznego, na ktòry zasłużył, smutku w mysli nie ma. Błędem zowie, że siebie, y swoich nie zna grzechow, przez śmiech oswiadcza. Oszukiwa się też, kto nazbyt y niepotrzebnie się śmiejąc, czas życia trawi. Przyidzie Pan w godzinie, ktòrey się nie spodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwość Boska dosyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jest, jeżeli śmiech w płacz, a radość zamieniłby w smutek. Zakonny smutek jest, albo własny, albo cudzy grzech opłakiwać. Zakonny jest smutek opłakiwać tyle niebespieczeństw, y okazyi do grzechu w doczesnym życiu. Zakonny smutek jest, tyle ginących dusz opłakiwać szkodę. Zakonny smutek jest, smucić się z Chrystusem, że tak mało przykłada się do Męki Pańskiey, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za JEZUSEM aż do śmierci smutnym, kto tak opłakuje. O zaiste prawdziwa żałoba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, ktòrzy się zbyt, y niepotrzebnie śmieją, bo ich wesele zamieni się w smutek.

PUNKT III.

O JEZU! O wesele wszystkich zasmuconych! O pocie-

cho

cho wſzyſtkich opuſzczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zoſtajeſz? Przewidziſz, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących duſz potępienie wieczne. Ah ja ſzalony! ja prożno, zbyt, y niepotrzebnie dla prożnych, y ſzalonych rzeczy ſię ſmieję, gdy słuſznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle duſz zgubą. O mocy Aniołow, y ludzi! Ah! Czemuż ſię takiego nabawiaſz lękania? Widzi niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, w których ſię każdey godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja ſię ſmieję, niebeſpieczeńſtwa ani widzę, ani ſię boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki ſmutek? Smuciſz ſię dla wielkości, y mnogości grzechow moich. Ah mnie twardego ſerca! ja ſię ſmieję. Grzechow moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu ſię tak bardzo, y aż do śmierci ſmuciſz? Cierpiſz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duſzy mojey, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nayniewdzięcznieyſzemu ſtworzeniu! ja pod czas ſię ſmieję, gdy krew twoja wemnie, a duſza moja w krwi twojey ginie, ktorą gardzę, za nic nie mam, do ſiebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wſzelki ſmutek, żal, teskność, y lękanie proſzę cię, nuż day jedyne weſtchnienie uciſnionego ſerca twego. Obroć mi ſmiech wełzy, weſele w ſmutek. O światło prawdziwe, ktòre oświecaſz wſzelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby ſię przy tobie zoſtawała duſza moja; abym poznał ſzacu-

ſzacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebeſpieczeńſtwo duſzy mojey. A odtąd, o Jezu! ſmutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wſzyſtkich, według powołania mego ſmucić ſię będę z tobą aż do śmierci. Ale wieleś razy dotychczas, o duſzo moja! dopuſzczała ſię ſmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewieſz? *Głupi, czyli zatwardziały grzeſznik w ſmiechu wynoſi głos ſwoy.* Wieleś razy jeſt oſzukana od radości doczeſnych? *Naywyżſze radości płacz obeymuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wieleś razy ſwoje, y innych grzechy na wzor nayſmutnieyſzego Zbawiciela opłakiwała? *Ten ſmutek ſprawuje zbawienie.* Załuyże tedy za wyroſpuſzczanie zbytne ſerca twego na ſmiech wieloraki, na prożne weſela, y ſzalone, y żeś dotychczas według powołania ſwego godnych nieczyniła pożytkow. Poſtanow: Wyſtrzegać ſię zbytniego ſmiechu, y niepotrzebnego, także weſołości doczeſney, a grzechy ſwoje, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia codzienne, także bliznich twoich według powołania ſwego z Jezusem aż do śmierci ſmutnym, opłakiwać.

W SOBOTĘ Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE. O MODLITWACH STRZELISTYCH.

Modlitwą ſię często zabawiać. Z Rozdż. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

A postąpiwszy trochę, upadł na twarz swoję, modląc się, y mowiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jest, niech się oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyszedł do Uczniow swoich, y znalazł ich spiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czuycie, y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch bowiem prędki jest, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odszedł, y modlił się, mowiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich się oddalić, tylko żebym go pił, niech się stanie wola twoja.* Y przyszedł potrzecie, y znalazł ich spiących, były bowiem oczy ich ociężałe. Y zostawiwszy ich, znowu odszedł, y modlił się potrzecie mowiąc: *Oycze, jeżeli chcesz, oddal kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* O wyborny modlenia się przykładzie! JEZUS potrzykroć się modli. JEZUS w wielkim ucisku, y opuszczeniu się modli. JEZUS się modli, gdy nie jest wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apostoła swego nauczał: *Bez przestanku się modlcie.* Nic nie masz przyjemnieyszego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie masz skuteczniejszego, nic ważnieyszego do uproszenia. Od tego przykładu S. nasz Ociec naprowadzony, radzi y nam: *Modlitwą się często zabawiać.* On sam cały się zabawiał modlitwą, z tąd postąpił, z tąd cuda czynił, ztąd tak dalece Bogu był przyjemny, że Boga samego jeszcze w ciele zostający śmiertelnym obaczył. Czy nie będziesz nasla-

nasladował Jezusa? Czy nie będzieſz nasladował S. Oyca ſwego? Czy krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlił? Czy z affektem nie będzieſz ſię modlił?

PUNKT II.

OTo! Jezus pod czas powinności Paſterskiey, y w nay-większym ſerca ścisnieniu częſto zabawiał ſię modli-twą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludz-mi, albo oſchłości ſerca zaniedbaſz ſię modlić? Pełne wſzędzie znaydzieſz paſtwisko, jeżeli częſto wewnątrz na obecność Boską ſiebie kierować będzieſz. Tak Moy-żeſz całe czterdzieści dni bawił ſię modlitwą. Nayłago-godnieyſzemi affektami zaczaſem Boga tak dalece pocią-gnął, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z człowiekiem. Wywietrzyſz y ty rożne cnot affekty na każdym mieyſcu, y powodzie, pokąd y ty do Boga, y Bog ku tobie nie skierowałby ſię. On z tobą rozma-wiać będzie, y ty z nim. Dla zwyczaju dobrego w kro-tkim czasie dziwna ſię ta z Bogiem poufałość otrzymuje. Naoſtatek tak wzraſta, że weſtchnąć, y modlić ſię jedno jeſt. Przed jakimkolwiek dziełem przez oſobliwe natęże-nie myſl podnoſi do Boga, w ſamym dziele przyzwoite weſtchnienia do Boga wypuſzcza; po dziele zabawia ſię dziękczynieniem; w pokuſach, y utrapieniu duſzy, y ciała, na Boską ſię z Jezusem ſmutnym aż do śmierci od-daje wolą; wynoſi ſprawiedliwość Boską; proſi o pomoc, y ſiły, aby wſzyſtko znioſł dla miłości Chryſtuſa. W pomyſlnościach chwali dobroć Boską, y miłoſierdzie;

w rozmowie wszystko do Boga, wszystko do czynienia cnot obraca. Z stworzenia, ktòre widzi, albo o ktòrym słyszy, powstaje na chwałę doskonałości Boskich. Tak często zabawia się modlitwą. Nie tylko za siebie, ale y za wszystkich zbawienie się modli. Z tey zaś modlitwy w każdey postępuje cnocie, żadney bowiem nie masz cnoty, ktòrey by nie czynił z jakiey okazyi, y czasu. Tym zaś ta modlitwa jest skutecznieyszą, im czystszeyszą. Tym jasnieyszą, im krótszą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrocona była modlitwa.* Nasladował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey sądzili, aby krótsze nieco, ale bardzo częste modlitwy ofiarowane były Bogu. Częste, mowię, ile częściey modląc się, złączyć się z Bogiem ustawicznie mogliby. Krotkie zaś, aby dla gotowey krotkości chronili się postrzałow nieprzyjaciela, które pod czas modlitwy zadawać naybardziey usiłuje. Przykład od Zbawiciela wzieli. Potrzykroć się modlił, krotko się modlił, szczerze się modlił, skutecznie się modlił. Nie potrzeba tego, aby się wdzięk ust modlił; wielkie wołanie w uszach Boga jest wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y sam smutny JEZUS sercem, niż ustami do Oyca mowił. *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiey*, jak S. Ociec mowi, *trzeba się modlić.* Nasladuy y ty JEZUSA potrzykroć się modlącego; im częściey, krotszey, y pełnieyszym affektem z nim bawić się będziesz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskiemi napełniony zostaniesz.

PUNKT

PUNKT III.

KTożby mogł pojąć radę mądrości twojey? O Jezu! O życie duſzy mojey! dziękuję Tobie żaten nayłaskawſzy twoy przykład, że mię nauczaſz częſto, krótko, y z affektem wielkim zabawiać ſię na modlitwie. Pragnę to całym ſercem nasladować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie pod czas naywiękſzey teskności, duſzy ſwojey modliſz ſię, czyliż y ja nie mam ſię modlić pod czas rożnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Paſterskiey ſię modliſz, jakażby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli ſię potrzykroć modliſz o Jezu nayżałosnieyſzy! w śmiertelnym ſwoim ſmutku, czyli y ja za wſzelkim powodem modlić ſię nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołaſz affektem do Oyca w naywiękſzym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y uſtawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O! mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przyſtawałem na rady mądrości twojey, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coż by zbawiennieyſzego duſzy mojey być mogło, jak na każdym mieyſcu, w każdey okazyi, w każdey zabawie, o Dobro naywiękſze z tobą być zjednoczonym? Coż pożytecznieyſzego, jako przez oſobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hoyności! od ciebie odbierać? O jak ſię wſtydzę! jako płonę od wſtydu; żem do tych czas łask zaniedbał. Jasno wprawdzie poznaję jedyną przyczynę o-

ſtygłości mojey w godzinach, w Medytacyach, y innych cwiczeniach tę, żem nie częſto, nie górliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daleka ſtygnie, naoſtatku ziębnie. Tak duſza moja od ogniſtych modlitw uſtawająca cała oſtygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu uſtawicznie pałający a nigdy nieuſtający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojey! Nuż, proſzę cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! uproś mi ducha modlitwy, abym odtąd z upełnym affektem, krotko, a częſto na modlitwie wſzędzie, y wewſzyſtkim ſię zabawiał.

Czyliż ſię o duſzo moja! Według przykładu JEZUSA trzy razy w Ogrodzie ſię modlącego, częſto modlić nie będzieſz? *Bez przeſtanku modlcie ſię.* Tak przez Apoſtoła ſwego przykazuje tobie twoy JEZUS. Czyliż krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlić? *Nie w wielomowſtwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić ſię będzieſz? *Żądze ubogich wysłuchał Pan.* Załuy, żeś JEZUSA nie naſladowała w częſtym modleniu. Poſtanow: Częſto; krotko, pełnym affektem zabawiać ſię na modlitwie.

NIEDZIELA I. POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA.

O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY KONDYCYI MODLITWY.

W skruſzonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Rozdz. 2c.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś ſię jemu Anioł z Nieba poſilający jego; y ſtał ſię konający, y rościągley ſię modlił. Y ſtał ſię pot jego jak krople krwi ſpadającey na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był poſilony od Anioła. JEZUS z żalu grzechow naſzych, naprzod ſtaje ſię konający, potym rościągley ſię modli. Chciał tym nam grzeſznikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przyſtępowali, niżelibysmy uczynili skruchę. Zkąd y S. Ociec mowi: *Wskruſzonym płaczu wysłuchani bywamy.* Bog nie wysłucha grzeſznikow. Owſzem jak nieprzyjaciel do Boskiey ſzczodrobliwości ſmie przyſtąpić, ktorą tyle razy wzgardził? Jako dobrotliwość Boska cokolwiek mu użyczy, od ktorego przez przesladowanie trzy razy krzywdami nabawia ſię? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie proſi dobrodzieyſtwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Ktoraż zaś nieprzyjazniey ſza nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Ktoż zaś grzeſznikiem nie jeſt? *Kto ſię mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie maſz.* Chceſz być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy ſwoje w skruſze ſerca z JEZUSEM konay, wtedy ſię będzieſz modlił. Serca skruſzonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

W Konaniu JEZUS rościągley ſię modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w ſamey modlitwie, zrozu-

zrozumieli, że nam jeſt potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jeſt, co S. Ociec mowi: *W skruſze płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzod, y naybardziey mamy proſić? Czyliż nie o odpuſzczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; proſi o odpuſzczenie wyſtępku. Wie bowiem, że Ociec nic nie da, jeżeliby pierwey odpuſzczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey proſić nie będziemy o odpuſzczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuſzczenie wyſtępkow wielkim łez gwałtem proſi, jaką że skruchą o toż proſić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzmy z miary grzechu. Grzech względem obrazy nieskończony co jeſt. Dla grzechu jakiekolwiek ciężkości JEZUS kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu zelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie ſię. Kara na wſzelki grzech ſtawiona jeſt. Czyliż nie ſtraſzne zatracenie jeſt *Achana*? Okropna owego Hiſtorya, ktory w Szabat drzewo zbierał. O obydwoch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeſzył, niżeli że posledni dla pierwſzego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla ſwiątości jakieyś przywłaſzczenia ſobie, żonie, Synom, y pokrewnym ſwoim był zatraceniem. Jakiż więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuſzczenie choć jednego grzechu? JEZUS przez trzy godziny dla odpuſzczenia grzechow naſzych w konaniu modli ſię. Jaką skruchą ty na wſzelkiey modlitwie naprzod o odpuſzczenie grzechow ſwo-
ich

ich prosisz? JEZUS wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojey posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pociechę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; zniesie pamięć na przyszłe grzechy, zniesie bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegoż więcey żądać, albo prosić mogłby? Zaiste komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nasycić nie będzie mogł.

PUNKT III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojey! Ah! Jak się nad tobą żalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy naysłodszy Panie! Czemuż tak konasz? Czemu niżeli prosisz Oyca za zbawieniem duszy mojey, nayżałosnieysze podeymujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie opłakiwam. Ah! bo ja nayniewstydliwszy robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiey serca skruchy ważę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według upodobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakaż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią prześladowałem Boga mojego, y jakbym nie obrażił, proszę o dobrodzieystwa jego. Jaka to śmiałość? Rożną złością, y prożną mową zmazane

 usta

uſta otwieram pod czas modlitwy. Ręce ſprawujące nieprawość wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż ſię zuchwalſtwo moje rościągać będzie? Czy kiedy do tych czas ſzczerze od nayukochańſzego Oyca odpuſzczenia proſiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran duſzy mojey! O Miſtrzu moy! od ciebie ſię uczę, jak mi potrzebna jeſt skrucha łez przed y pod czas modlitwy, abym był wysłuchany. Nie dziwuję ſię, że do tych czas Ociec twoy na prożby moje był głuchym. Ah! ktoż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie opłakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić ſię krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojey, abym odpuſzczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uproſić? Przynaymniey o JEZU! że ani łez, ani krwi lać nie potrafię, wzdychania naysłodſzego, y dla mnie aż do konania skruſzonego ſerca twego dozwol. A tak, o nayukochańſzy JEZU! Spodziewam ſię przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyſzczenia od wſzyſtkich moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! odtąd według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skruſze ſerca cwiczyć ſię będzieſz? *Obrzydliwa jeſt modlitwa grzeſznika.* Czy pod czas ſamey modlitwy ſtarać ſię o skruchę będzieſz? *Nie wyproſiſz żadnych łask, jeżeli pierwey odpuſzczenia grzechow nie otrzymaſz.* Czy aż do końca modlitwy ſerce skruſzone zachowaſz? JEZUS dla tego poſilony jeſt od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu prożby

two-

twojey znaydzieſz. Załuy, żeś do tych czas ważyła ſię modlić bez wſzelkiey skruchy. Poſtanow: Przed modlitwą, pod czas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu JEZUSA zaſtanawiać ſię na skruſze, abyś była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE.

O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBŁUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 25.

PUNKT I.

TEdy przyſzedł JEZUS do Uczniow ſwoich, y mowi do nich: *Spicie już, y odpoczywaycie. Oto ſię już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeſzników. Wſtańmy, idzmy: Oto ſię zbliżył, który mię wyda.* Jeſzcze to mowiąc, oto Judaſz jeden z dwunaſtu przychodzi. Y zaraz przyſtąpiwſzy do JEZUSA, rzekł: *Witay Rabbi*, to jeſt: Miſtrzu, y pocałował go. Y rzekł mu JEZUS: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Jak ſerce Chryſtuſowe utrapiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten poymie, kto podobno cierpi. JEZUSA nazywa Miſtrzem w oczy. W skrytości jakby naygorſzego złoczyńcę Xiążętom przedał. Tak wielu jeſzcze w oczy chwalą ſpoł-Brata, w skrytości osławiając, przedają. Schadzają ſię oſo-

osobno, a języki złosliwe rosprzestrzeniają na szepty. Wchodzą w poufałość dla złorzeczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Nayszpetnieysza bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w społbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zasadzkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

PUNKT II.

JUdasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysla miłość oczywiście, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczayne oświadczają, do uprzeymey poufałości pragną być przypuszczeni, w ktorą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretow, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymowiłby dla milczenia, jużci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesladowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y sposobu. *Biada człowiekowi takiemu przez ktorego Syn człowieczy wydany będzie* w społbracie, Sąd Judasza zapewnę poniesie, ktokolwiek jest takim. Suszy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odwrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na smierć. Nie mow: Lekka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką by była, lżeyſze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec przykażuje: *Pokoju obłudnego niepokazywać,* On ſam doznał tego, wiele boleści ſprawuje pokoy obłudny. On ſam pokoy obłudny od zdradliwych owych Braci odebrał, kiedy jemu jako Miſtrzowi ſwemu widocznie podali wino do błogosławieńſtwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech ſię zmiłuje nad wami Bracia, na coście mi to chcieli uczynić?* Nasladował JEZUSA, ktory y on do zdraycy mowił: *Przyjacielu, po coś przyſzedł? Judaſzu! pocałowaniem Syna człowieczego wydajeſz?* Idz y ty sladami ich. Oto! Serce ich miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykraczających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puſzczają. Jeżeli ſerce twoje ku obłudnym Braci miłością pała, słowami ſpokoynemi, y miłości pełnemi odradzay, krzywdę daruy. Jeżeli zas przykrym jeſzcze jeſt dla ſwieżey krzywdy, odłoż; poki miłoscią nie osłodnieje. Nareſzcie zawſze, ſekret ſwoy miey w ſobie, y w tym, ktoremu objawić S. Reguła nakazuje. Tak też za pokoy obludny, nigdy obłudnym nie oddaſz pokojem. Pamiętaſz zaiſte owe Apoſtolskie słowa: *Mow prawdę każdy z bliznim ſwoim, albowiem jeſteśmy wzajem członkami.* Zaden zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu nie ſzkodzi, ale jeżeli niektóry omyla, drugi ſię na niego nie będzie gniewał, ale ſię ſpołżalił. Czemu? bo ſobie by więcey, niż jemu ſzkodził. Applikuy, do ſiebie.

PUNKT III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego! O Mistrzu naylepszy! tak y ty chciałeś doznać, jak ciężko, y nieznośno jest obłudnych Braci znosić? O jak serce twoje nayczystsze utrapiło się zdradą Judasza? Niedawno przedtym z tobą u stołu smacznych pożywał potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a przecie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdradę. Temu tajemnic Niebieskich powierzyłeś, a on cię zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych nadałeś, a on cię na śmierć wydał. O niecnotliwy człowiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszystkie srogości poswięcony! ale coż ja to składam na Judasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć razy ja obłudnego pokoju nie pokazywałem społbraci moim? W oczy pięknie mowiłem, a zaoczy obmawiałem. W oczy chwaliłem, co zrobili, a zaoczy szpeciłem, czerniłem. Posługę czyniłem, przyjaźń pokazywałem w oczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prześladowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie brzydkiemu grzesznikowi! Zaiste gorszym jest nad Judasza. On ciało JEZUSOWE wydał na śmierć, ja zaś duszę społbrata wydałem na śmierć. On JEZUSA zaprzedał ludziom, ja społbrata czartom. On JEZUSA wydał na śmierć doczesną, ja społbrata na wieczną. On JEZUSA śmiertelnego zaprzedał, ja nieśmiertelnego w społbracie. Prze Bog! jakże, o JEZU! wstydzę się przed tobą, y społ-

bracią

bracią moją? Nie śmiem oczu moich podnieść do ciebie. Nieśmiem poglądać na społbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abyś grzech wydania mego y pokoju obłudnego zmazał. O Jezu! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiey sprawiedliwości twojey dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obłudny pokoy, przecież ja pokoju obłudnego nie dam. Między przyjaciołami ich policzę. Ustami, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Odpuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki; jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o duszo moja! żadnego więcey pokoju obłudnego nie będziesz dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boy się, z Judaszem Jezusa Mistrza pozdrawiasz, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcey pokoju nie dasz posługami w oczy, a za oczy prześladowaniem? Ah lękay się! Jezusa *pocałowaniem wydajesz.* Czyliż odtąd choć za pokoy obłudny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się staniesz Synowi Boskiemu. *Przyjacielu*! mowi, *po coś przyszedł*? Załuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chrystusem cierpliwie obłudnego pokoju, w oczy chwaląc, a za oczy zaś ganiąc; w oczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale cierpliwie obłudny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. We

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAIĄ, Y WIĄZĄ.

O ZWIĄZK MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią. Z Rozdz. 74.

PUNKT I.

UCzyniwſzy wydanie, żołnierze przyſtąpili. JEZUS zaś wiedząc o wſzyſtkim, co przyiść miało, poſtąpił, y rzekł do nich: *Kogo ſzukacie?* Odpowiedzieli mu: JEZUSA *Nazarenskiego.* Mowi do nich JEZUS: *Ja jeſtem.* Jak tedy powiedział im: *Ja jeſtem.* Cofneli ſię wſtecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał ſię ich: *Kogo ſzukacie?* Oni zaś powiedzieli: JEZUSA *Nazarenskiego. Mowiłem wam: żem ja jeſt. Jeżeli mię ſzukacie, dopuście tym wyniść.* Symon Piotr więc maiąc miecz, uciął ucho Malchuſowi prawę. Rzekł tedy JEZUS Piotrowi: *Wpuść miecz twoy w pochwy. Kielicha, ktory mi dał Ociec, nie mam pić jego?* Rzeſza tedy, y poſpolſtwo, y słudzy żydowſcy, podchwycili JEZUSA, y związali go. JEZUS związany węzłami, aby wſzyſtkich za ſobą pociągnął w związkach miłości. Do zamiłowania ſię tych węzłow napomina nas Ociec S. naſz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią.* Oto ta ſzczera miłość jeſt ſamym związkiem miłości, ktòrym ſię z Chryſtuſem w miłości Braterskiey złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chrystusa, szczerey nie ma miłości, ani się złącza z Chrystusem. On bowiem mowi: *Gdzie dwoch zgromadzonych jest w Imieniu moim, tam jestem w posrzodku ich.* Ktòrzy w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojey miłością złączają się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak mało z Chrystusem przez uprzeymą tę miłość w kochaniu się łączy! Wiążą się miłością wzajem, ale nie związkiem szczerey miłości. Wiążą się związkiem rzeczy światowych, rozumiesz, że miłują się wzajem, czczą się, dobrodzieystwami sobie oddają. Ale ten związek świata, nie Chrystusa jest. Wiążą się związkiem pokrewieństwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiążą się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek diabelski, nie Chrystusow jest. Ty więc z miłością Braterską w związku uprzeymego kochania złącz się, a złączysz się z Chrystusem.

PUNKT II.

JEzus w związkach swego ukochania za sobą nas pociąga, aby nas od miłości Braterskiey nic nie mogło rozłączyć. Związek bowiem szczerey miłości tylko jest nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda, y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwięzują. Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łamią. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskiemi łączy się, jego złączenie trwałe być nie może. Gdzie zaś zacho-

dzi związek ſzczerey miłości, złączenie ſtaje jeſt, y nierozerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Zadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani właſna miłość, ani śmierć ſama ſprzymierzona oney nie wyprożni. Owſzem te ſame do więkſzey pobudzają miłości. Zawſze więkſzey miłości miłość Chryſtuſa zupełną jeſt przyczyną. Ztąd kto tak kocha, ochotnie znoſi ciężary drugiego, jak Chryſtus dla miłości naſzey więży noſił. *Więc miłość Braterską uprzeymie oddają ſobie.* Zkąd jeżeli Brat gniewa ſię przeciwko ſobie, znoſi gniew jego. Nie gniewa ſię na niego, łagodnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązły jeſt, y on skruſzony znoſi rozwiązłość jego, nie pała gniewem, skruchą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie łamie, albo inſzą przeſtępuje Regułę, znoſi go w miłości. Nie gorſzy ſię; ſwoim zamilczeniem, y karnością Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy ſię temu. Przywiązany jeſt do Brata, y Brat ſobie w związku ſzczerey miłości.

PUNKT III.

O Dziwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go żelaznym łancuchem. Wiążą go ſtryczkami, aby nas pociągnął do ſiebie węzłem uprzeymey miłości. O miłości niezmierna! y także chceſz nas wſzyſtkich z ſobą związać, aby nas nic, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć nie mogło? Nie także związki raczyſz znoſić, abysmy nauczyli ſię jeden drugiego ciężary w jedności ducha, y

zwią-

związku pokoju dzwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzeymey miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znosić usilujemy? o my niewdzięczni! o my slepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdźiwey nas wolności Synow Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą iść przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem porożnienia rozwięzują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciązliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznośne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przeyrzał! uczyń, abym poznał rożność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Day łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcey nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzeymego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiey wemnie nic nie mogło rozwiązać. O dobroci nieskończona! Pozwol mi nosić więzy twoje, abym chętnie ponosił ciężary spolbraci moich! szanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwolcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami Jezusa, abym nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wszystkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wszystkich ciężary znosił, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wszystkich społbraci, społsiostry kochać będziesz w związku miłości szczerey. Ta tylko jest przyjemna Bogu. Czy wszystkich społbraci, kochać będziesz w nierozerwanym związku miłości? Ta tylko zostaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela swego związki, czyli ciężary społbraci siostr twoich ponosić będziesz? Szczerey miłości nie masz nad tę. Załuy, żeś dotychczas raczey szpetne związki świata, ciała, y czarta znosiła, niżeli węzły Chrystusa. Postanow: Wszystkich społbraci, siostry kochać, z uprzeymey miłości Chrystusa, y owszem jak naybardziey, y nierozerwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y statecznie z miłości znosić ich ułomności.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS PYTANY Od ANNASZA. O ZAMILCZENIU Aż Do PYTANIA.

Milczenie zachowując, niech nie mowi, ażby go wprzod spytano. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

SChwytawszy JEZUSA, Uczniowie wszyscy zostawiwszy jego, uciekli. Ale rzesza, y pospolstwo, y słudzy żydow-

żydowscy trzymający Jezusa, przyprowadzili go do Annasza wprzod, był bowiem świekrem Kaifasza, ktory był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał Jezusa o Uczniach swoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: *Ja jawnie mowiłem światu. Ja zawsze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wszyscy się schodzą żydzi, a potajemnie nic nie mowiłem. Czegoż mię pytasz? Pytay się tych, co słyszeli, o czym mowiłem z niemi. O to ci wiedzą, com ja mowił.* To gdy wyrzekł, jeden z stojących Ministrow dał policzek Jezusowi, mowiąc: Także to odpowiadasz Xiążęciu? Odpowiedział mu Jezus: *Jeżeli źle mowiłem, day świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijesz?* Oto! Jezus milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jest do upadku bliższy, ani do mowienia prędszy, jako gdy się krzywdami rosprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawiść przeklęctwo mu przypomina. Zemsta obmowy szepce do ucha. Jest języka takiego gardło grobem otwartym, które wszystkie nieczystości swoje, y sprosności na widok wyrzuca, które, uchyliwszy wszelki niewstyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z serca, ale z grobu. Ztąd na wzor Jezusa S. Ociec chce, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił ażby go wprzod spytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemsta, nienawiść, samą się cichością uskramiają, aby spytany mogł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

 PUNKT

PUNKT II.

JEzusa przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę siebie, na wymowienie wymowek w grzechach nie jest mownieyszy, jak gdy jest strofowany. Pycha racye dla ochronienia winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania się grzechu, ktory jest oczywiście. Pycha zuchwalstwo wprawia dla winy innym przypisaney, taki język chytrze czyni, ale duszę własną oszukiwa. Ztąd słusznie na wzor Jezusa S. Ociec stanowi, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod spytano.* Milczeniem mysl upokarza się, aby poznaną prawdę bez chytrości spytana wyjawiła. Nad to Jezus, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko spytany od niego: *Także to odpowiadasz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do szemrania nie jest prędszy, jak gdy ma podeymować karę. Niecierpliwość słow uskarzających się dodaje. Jużto niesprawiedliwości, albo zbytniey surowości oskarza karzącego. Jużto unosi się na potwarcę. Jużto niewinności swojey probuje. Jużto oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka ustami trucizna się tai żmijowa. Zakąszeniem jadowitego szemrania, nieostrożnego każdego, gdy do podobnego szemrania porusza, zabija. Owszem własną duszę śmiertelnym ciosem rani. Ztąd sprawiedliwie S. Ociec nasz według przykładu Jezusa naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod ſpytano.* Milcząc bowiem, reflektuje ſię, aby z pokorą, albo godnym ſię takiey kary, albo prawdziwie ſpytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

PUNKT III.

O Jezu! O życie duſzy mojey! O słowo przedwieczne! Ty na naywiękſze krzywdy milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! Ty na nayſrożſze karanie milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! A czemu o nayukochanſzy Zbawicielu tak milczyſz? Czemu nie mowiſz, tylko ſpytany? Tak milczyſz, aby y ja ſię nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mowiſz, tylko ſpytany, abym ſię nauczył cichym pierwey przez milczenie poruſzeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mowić, y zagniewanego bliźniego zawziętość ułagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czym że ci zawdzięczę za ten wyborny przykład naprawy mojey? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y ſwarow nie wſzczynałaby ſię woyna. O gdybym był milczał na karania, jakbym ſię już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wſzelakie pokuty, jakąbym był dla ſiebie ſpokoyność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład ſprawił! O gdybym był tylko ſpytany gadał, nie tyle razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci zgrzeſzył! O gdybym był tylko ſpytany mowił, jakby praw-

prawdziwe, y ſtałe zawſze było słowo moje. Ty znaſz ułomność moją. Ty znaſz, jak do upadku skłonny jeſtem w języku! Ty poznajeſz, jak prędki jeſtem do odzłorzeczeniu, do ochrony ſiebie, do mruczenia. Nuż tedy Panie! ratuy ułomność moją! Day mi obfitſzą łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mowił, aż do ſpytania.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! w krzywdach milczeć będzieſz aż do ſpytania? Jezus krzywdami bardzo ciężkiemi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mowi ją. Czy w ſtrofowaniach zamilczyſz aż do ſpytania? Jezus milczy na fukanie Annaſza: Pytany, skromnie ſię broni. Czy w karaniach milczeć będzieſz aż do ſpytania? Jezus w biciu milczy. Pytany, niewinność ſwoją łagodnie oznaymuje. Załuy, żeś tak potrzebnego ſobie przykładu cierpiącego Jezusa dotychczas nie naśladowała. Poſtanow: W krzywdach w ſtrofowaniach, y karaniach milczeć aż do pytania.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

FAŁSZYWI SWIADKOWIE OSKARZAJĄ JEZUSA PRZED KAIFASZEM.

O NIEMOWIENIU FAŁSZYWEGO SWIADECTWA.

Fałſzywego ſwiadectwa nie mowić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 7.

PUNKT

PUNKT I.

ANnaſz posłał Jezusa związanego do Kaifaſza Xiążęcia, gdzie ſię piſarze, y ſtarſi ſchodzili. Xiążęta zaś Kapłanow, y cały zbor ſzukali fałſzywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Y nie znalezli, gdy wiele fałſzywych świadkow przyſtąpiło. Naoſtatku zaś przyſzło dwoch fałſzywych świadkow, y mowili: Ten rzekł: *Mogę zepſuć Kościoł Boży, a po trzech dniach znowu zbudować go.* A wſtawſzy Xiąże Kapłanow, rzekł mu: *Nic nieodpowiadaſz na to, co ci świadczą naprzeciwko Tobie?* Jezus zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłańskie fałſzywego ſzukali świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świątobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, ktorą mu dawano dla cudow. Nie mogli znieść uſtawicznego ſtrofowania, y gromienia ſwoich zbrodni. Obacz korzeń, zkąd tyle Zakonnikow do tych czas przeciwko Chryſtuſowi w ſpołbracie fałſzywego ſzukają świadectwa. Zazdroſzczą mu dobrey sławy, y poſzanowania u Przełożonych, y ſpołbraci. Nie mogą znieść, że dla zasług ſwoich na wyżſzych posadzony urzędach. Nie mogą znieść przykładnego, y Zakonnego jego życia, ktorym ich rozwiązłe ſtrofuje życie. Ztąd go fałſzywemi świadectwami oczernić; sławę jego znieść, z urzędu zrzucić uſiłują. Nie lękają ſię Sędziego, ktory gubi wſzyſtkich mowiących kłamſtwo. Nie ſtarają ſię Chryſtuſa naśladować w ſpołbracie. Nie żalą ſię nad

tym ſpołbratem, ktory dla takowych obelg nocy bez ſenne trawi. Słuſznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abyśmy fałſzywego świadectwa nie mowili*, ktore z tak przewrotnych korzeni wynika.

PUNKT II.

NAoſtatek przyſzło dwoch fałſzywych świadkow, y rzekli: *Ten mowił, mogę zepſuć Kościoł Boży, a we trzech dniach znowu zbudować go.* Ten wykręt fałſzywych jeſt świadkow. Zmyslają złe, o co by świadczyli. Z złego poſtaci dowodzą ſamego grzechu. Dobre w złe przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego wyſtępku mają; intencyą tłumaczą wewſzyſtkim za opaczną być. Pytani zaś o ſwoich wyſtępkach, albo o pomocnikach ich, nie lękają ſię prawdy zapierać, albo w płaſzcz obwijać. Nieſtetyż! jak nieſzczęsliwi ſą takowi Zakonnicy, ktorzy ſię nie boją przeciwko zakazowi S. Oyca fałſzywego mowić świadectwa! Pierwſzym bowiem ſpoſobem uprzedzają niewſtydliwie Trybunał Boski, kiedy Brata tak niegodziwie ſądzą, y potępiają. Drogim ſpoſobem nie boja ſię Trybunału Boskiego, gdy ſiebie, y pomocnika ſwego Boskiemu ſądowi, y wieczney poddają Męce. Ah! Przeciwkoż komu zmyslacie kłamſtwa. Przeciwko waſzemu ſamemu członkowi. Przeciwko komu miotacie fałſze? Przeciwko waſzemu drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do ſądu? tego, o ktorym zawſze mielibyscie rozumieć, co jeſt naylepſzego. Przeciwko komu świadczycie fałſzywie? Przeciwko

ciwko Bratu. Ale coż mowi Jezus nasz na fałszywe świadectwa? Milczy. A cobyś ty mowił, przeciwko ktoremu mowią swiadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczyciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzowi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko domownikom jego, Jeżeli chcesz być Uczniem, jeżeli domownikiem Jezusa, potrzeba, abyś wesoło podeymował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć troche, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie było przystoyne ich świadectwo. Sława twoja, jak słońce z ciemności, z większą powroci się jasnością. Ty tym czasem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mowić świadectwa.

PUNKT III.

O Nayukochańszy Jezu! Jak się gniewam na niewiernych Kapłanow żydowskich, że tak niesłuszne, y fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć życzę: Bodayby tych nienawisnych psow pierwey pożarła ziemia, niżeli przeciwko tobie fałszywe swiadectwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie slepoto moja! nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiet swoy wyrzucę. Czyliż bardziey nie jestem niecnotliwszy nad tych wiarołomcow, y nienawisnych żydow? Oni z niewiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomości przeciwko Tobie zmyslałem świadectwa fałszywe. Czyliż bowiem w swietle Ewangelii obaczyć nie mogę tego: *Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili?* Ah! Pa-

nie Boże, jaka jest zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorszym nad samych niewiernych żydow? O jaka niewdzięczność moja! ja to większą nienawiść ku tobie chowałbym nad niezbożnych żydow? Owszem Panie JEZU moy! gdybym się chciał zaprzeć, sumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mowiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgoła jestem, aby wszyscy ludzie o nieprawości moiey uczynili świadectwo. Godny jestem, abym był jako niewierny krzywoprzysięzca, prześladowca Zbawiciela mego wszystkich ustami osądzony. Godny jestem, abym wet za wet był zabity śmiercią, żem fałszywemi świadectwami sławę społbraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfitsze kary siebie samego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze swemu na wieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty sam, o naywyższe dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarstwo choroby moiey! napraw wemnie przez wszystkie boleści, ktoreś w świadectwach fałszywych ucierpiał, cokolwiek skażonego jest wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałszywe świadectwa. Zęby grzeszników niech mię rozszarpią, niech skruszą mię nawniwecz, abym nigdy nie wymowił fałszywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duszo moja! nienawiści nie złożysz, żebyś fałszywego nie wymowiła świadectwa. Sobie więcey, niż drugiemu szkodzisz. Trzeba to odwołać, a z jakim wstydem? Czyliź żadnym sposobem nie powiesz

wieſz fałſzywego świadectwa? Niewielz, o człowiecze! w ktòrym ſądzie Brata ſwego ſądziſz? cobyś w nim potępiał? Czy przynaymniey z żalu, ktory ty ſam dla fałſzywych świadectw przeciwko ſobie odbieraſz, już więcey fałſzywego świadectwa nie powieſz? *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.* Żałuy, żeś przeciwko Jezusowi w ſpołbraciach z niewiernemi Xiążętami Kapłańskiemi częſto fałſzywe świadectwo mowił. Poſtanow: Nienawiść złożyć, abyś nie mowił fałſzywego świadectwa: Żadnym ſpoſobem nie mowić fałſzywego świadectwa: Dla żalu, ktòry czujeſz z fałſzywych świadectw przeciwko ſobie, nigdy więcey nie mowić fałſzywego świadectwa.

W WPIĄTEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI W DOMU KAIFASZA.

O ZNOSZENIU KRZYWD.

W ktòrych kolwiek krzywdach poniesionych, niech nie uſtaje.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDy Jezus milczał na fałſzywe swiadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłańskie: *Poprzyſięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś ty jeſt Chryſtus Syn Boga.* Mowi mu Jezus: *Tyś mowiłeś, zaprawdę powiadam wam: Odtąd widzieć będziecie Syna człowieczego ſiedzącego na prawicy*

 mocy

mocy Boskiey, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiążę Kapłańskie krajał szaty swoje, mowiąc: *Bluźnił, na coż jeszcze potrzebujemy świadkow? Otoście słyszeli bluźnierstwo. Coż się wam zda?* Ale oni odpowiadając, rzekli: *Winien jest śmierci.* Tedy plwali na twarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwszy oczy jego, y mowiąc: *Prorokuy nam, Chrystusie, kto jest, co cię uderzył?* Y wiele innego bluźniąc, na niego mowili. JEZUS znosi niecnotliwe, y zajadliwe krzywdy od Sędziow, *znosząc nieustaje*, abyś y ty według napomnienia S. Oyca: *W samym posłuszeństwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłował.* Niech cię prześladują Przełożeni, niech wszystkie twoje uważają kroki; dobroć na złą stronę niech tłumaczą; opaczne o tobie y twoich wszystkich sprawach porozumienie mają. Niech cię ogłoszą, y opilzą, że się na nic w Zakonie nie zdasz; cierpiąc nie ustaway. Nie ustaway im powinney czci, miłości y posłuszeństwa oświadczać. Nie ustaway uskarzania się chroniąc. Nie ustaway, tracąc poufałość. Abyś cierpiał, JEZUSA od Sędziow zelżonego, y na śmierć osądzonego uważ. On niewinny obelgi poniosł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłości jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpisz? On to jest, ktory na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynaymniey z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec nasz, gdy mowi: *Ażeby pokazał, że pod Przełożonym nam być należy*, Dokłada mowiąc: *W sadziłeś ludzi na głowy nasze.* Y czyliż sprzeciwiać się bę-

będzieſz woli Boskiey? Czyliż raczey z JEZUSEM nie zamilczyſz, cierpliwie nie znieſieſz, y z weſelem nie oddaſz ſię na wolą Boską?

PUNKT II.

PLwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Naſmiewali ſię z niego: *Prorokuy nam Chryſte, ktoż jeſt, ktory cię uderzył?* Niech ſię toż ſamo przytrafi od ſpołbraci ſwoich, cierpiąc nie uſtaway. *Cierpliwość skrytym ſumnieniem zakochay.* Weſele twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męża zelżywościami nakarmionego nasladować. Aby fraſobliwość zbytnia w ponoſzeniu wzgardy twojey cierpliwości nie osłabiła, rozważ. Naywiękſzy honor Chrześcianina jeſt, dla ſprawiedliwości cierpieć. Albowiem *Błogosławiony jeſt, kto cierpi prześladowanie dla ſprawiedliwości.* Aby twojey cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia zelżywość nie przełamała, uważ: Tym więkſza będzie chwała w Niebie, im więkſza byłaby wzgarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały ſprawi w Niebie. Aby twojey cierpliwości długość czaſu nie zwyciężyła; wierz, że możeſz codziennie umrzeć. Za fraſzkę tak mieć będzieſz wſzelakie nayciężſze krzywdy. Jak trup, tak nieporuſzony ścierpiſz wſzyſtko. Tak zaś przez godzinę pocierpiſz, po godzinie żadney więcey z pokrzywdzenia nie uczujeſz boleści. Wſzyſtko mineło. Nad to, ſpoyrzy na twarz Chryſtuſa twego, oto! policzkami, y kułakami bity. Czyliż

liż y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mogł być podobnym! Zaiste dla pragnienia tego wyrażenia ow Mnich w posiedzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opata przyjął. Tego kształtu żądzą S. Ociec nasz cieszył się z zasadzki śmierci, ktore przewrotni owi Mnisi, y fałszywy ow Kapłan Florencyusz knowali przeciwko niemu. Tego wyrażenia żądzą wiele tysiącow Swiętych Mnichow Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kułaki, śmierc ponieśli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jeżeli społbolec nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w przeciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypełniay. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odeymującemu suknią opuszczay y płaszcz. Przymuszony na milę, idz y dwie.

PUNKT III.

O Czci godny Majestacie, który adorują Aniołowie! O straszliwy Majestacie, przed którym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nieskończony Majestacie, na który spoyrzeć nie śmieją Serafinowie, ale twarzy zasłaniają swoje! A coz to jest, że ty Panie panujących, Krolow Krolu ziemi, Sędzio żywych y umarłych tak chcesz być wzgardzonym, zeplwanym, bluznionym, y twarzy zakrytey, y pogębkami bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zadumiona cierpliwość

two-

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja naynikczemnieyszy robaczek ziemi, ja sprosny grzesznik, ja prożność, y nic, trapię się, y gryzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przystoyne od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitości siebie samego nie poymuję, jeżeli pospolitych honoru znakow, choć z niebaczności wspołbrat nie uczyni. Oto! Słow, mniey zelżywego nacięcia ścierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry Jezu! od twojey cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojey była mocy, zkąd nikt oney ani bluznieniem, ani zelżywościami, ani krzywdami odjąć nie mogł. Ale że cierpliwość moja nie w mojey, ale w każdego innego jest mocy, ztąd też na każdego upodobanie ją tracę. O Jezu! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdey godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdey okazyi skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przyprawiam. Niestanowię sobie przykładu twego. Zadnym się nie unoszę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O Jezu' O męstwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyna ufności moja! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym cierpiał.

Czyliż więc o duſzo moja! Nie uſtanieſz w ſamym posłuſzeńſtwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcey posłuſzeńſtwo cierpi, tym bardziey uwieńczone będzie. Czy nie uſtanieſz w wzgardzie, zelżywościach, y naſmiewiskach? Im więcey ſię upokarzaſz, tym więcey będzieſz wynieſionym. Czy gotową jeſteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponoſiłbyś krzywdy, tym podobnieyſzą będzieſz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wſpaniałości. Żałuy, że tak prędko w wſzelkich uſtawaſz krzywdach. Poſtanow; Wzorem JEZUSA nie uſtawać w posłuſzeńſtwie, ani w zelżywościach uczynionych od ſpołbraci, ſpołſioſtr, ani w ſamym biciu od kogokolwiek zadanym.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAUCZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI XIĄZĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

Żaden z Braci, nie ma ſię z tym łączyć, który ciężey zgrzeſzy, ani w Towarzyſtwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela ſchwytano, Piotr z'drugim Uczniem

ſzedł

ſzedł za nim zdaleka aż do przyſionka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wſzedł z Jezusem do ſieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś ſtał przy drzwiach na dworze, wyſzedł tedy inny Uczeń, ktòry był znajomy Xiążęciu, y rzekł odźwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odzwierna Służebnica Piotrowi: *Snadz y ty z Uczniow jeſteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jeſtem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było, y grzali ſię. Był zaś y Piotr z niemi, ſtojąc, y grzejąc ſię. Y obaczyła go druga niewiaſta, y mowi tym, ktòrzy tam byli: *Y ten był z* Jezusem *Nazarenskim.* Y znowu zaparł ſię z przyſięgą; *że nie znam człowieka.* A po chwili przyſtąpili, ktòrzy ſtali, y mowili Piotrowi: *Prawdziwie ty z nich jeſteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać ſię, y przyſięgać, jakoby nie znał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wſpomniawſzy Piotr na słowo Jezusa, ktòre powiedział: *Niżeli kur zapieje, trzykroć mnie ſię zaprzeſz;* y wyſzedłſzy na dwor, gorżko płakał. Piotr ſię towarzyſzy z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrżykroć zapiera ſię. A kto ſię towarzyſzy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec naſz: *Aby żaden z Braci z tym ſię nie łączył, który cięższy grzeſzy, ani w towarzyſtwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Swiętym Swięty będzieſz, tak z przewrotnym ſtanieſz ſię przewrotnym. Ktokolwiek ſię dotyka węgla zarzyſtego, ſparzy ſię. A kto ſię łączy z Mężem Swiętym, bierze wzor dobrego

uczynku, zkądby się zapalił do zamiłowania prawdy. Całym się staje ognistym, ktory przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego się dotyka, poczerni się. A kto z mężem złym przestaje, zmaże się podobnemi przywarami. Cały się inszym staje w nieprawości, ktory przedtym pałał ogniem sprawiedliwości. Jeżeli się łączysz z towarzyszem w obyczajach rozwiązłym w krotce będziesz rozwiązłym. Jeżeli się łączysz z nieposłusznym, tułaczem, własność kochającym, nieczystym, albo niebogoboynym, ledwie postrzeżesz, że takim będziesz. Jeżeli się łączysz w towarzystwie z przestępcą Reguły, z wzgardzicielem Przełożonych, upornym, drugim się takim w krotce staniesz. Obacz doświadczenie w Pietrze. Dobrym był w Towarzystwie Uczniow Chrystusa, ale bardzo złym stał się w społeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chrystusa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernemi? To jeżeli byś się chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego się zamienił.

PUNKT II.

Piotr, im więcey z służebnicami, y żołnierżami rozmawia, tym bardziey, y cięzey grzeszy. Pierwszy raz poprostu zapiera się Nauczyciela swego. Drugi, do zaprzania się przydaje krzywoprzysięstwo. Trzeci raz, do zaprzania się, y krzywoprzysięstwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przestrzega: *Aby żaden z Braci niełączy się z tym, ktoryby cięzey grzeszył, ani w*

rozmo-

rozmowie. Czy nie doświadczasz, że jeżeli usłyszysz obmawiającego, y ty obmawiać będziesz? Jeżeli usłyszysz szemrzącego, y ty szemrać będziesz? Jeżeli usłyszysz nienawidzącego Brata, rozsiewacza niezgod, a y ty nienawiści, y niezgody byś siał? Że trucizna żmijowa pod językiem obmawiających, szemrzących, y niezgadzających się, przeto wszystkich słuchających zaraz zarażają. Nie poznawały Chrystusa Pana być Messyaszem służebnice Arcy-Kapłana. Bluznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego się zaparł. Krzywoprzysiągł, że jego nie zna. A coż jest przyczyną tego złego? Respekt ludzki. Miłość upodobania się ludziom. Bojaźń jakiego nieszczęścia. Nadzieja szczęścia. Odwrocenie się od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawisz duszę swoją? Zaiste nie inaczey, jak gdy z Piotrem wyszedłbyś na dwor, uciekay od towarzystwa, y rozmow zniemi, ktorzy ciężey grzeszą. A czemuż nie uciekasz? *Kto kocha niebespieczeństwo, zginie w nim.* Czemu nie uciekasz? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Balacha, aby rzucił pogorszenie między Synow Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było bałwanom, a nierządu patrzyli. Uciekay więc od społeczności złey tak w towarzystwie, jako y w rozmowie, bo albo do ustawania w prawdzie, ktora jest według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od złey społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od złey

ſpołeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło ſię mieć ſzkody, y uſzczerbku, przecie złego porozumienia nie mogłbyś ſię uſtrzedz. Zycie bowiem naſze od towarzyſzow, y zwyczajow, częſtokroć bywa ſądzone.

PUNKT III.

O Nayłaskawſzy Panie JEZU! Ah! jak ſpoł boleję nad ſerca twego ſzczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjacioł twoich, ale też od uprzeymych przyjacioł, od Uczniow twoich boleści, y utrapienie cierpiſz. O miłości niezmierna! A przecie od żadnych ſię krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracaſz. Pog ądaſz na Piotra, aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złosliwych. A oto! poznaje Piotr niebeſpieczenſtwo złego towarzyſtwa. Ucieka od niego, wychodzi na dwor. Płacze gorzko, że kochał niebeſpieczeńſtwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje właſną ſzkodą prawdę, którą jemu w ogrodzie zwiaſtowałeś. O nayłaskwſzy Panie JEZU! tyſiączne tobie czynię dzięki, żeś ſpoyrzał na Piotra, napomniałeś Piotra, aby złego odſtąpił towarzyſtwa. O kochanku duſzy mojey y na mnieś ſpoyrzał! y mnie napominałeś, abym uciekał od towarzyſtwa y rozmowy tych, którzy ciężey grzeſzą. Zkąd bowiem tyle rozwiązłości ślubow, y Reguły przeſtępſtwa ſię rodzi, tylko że ſię do niezakonnych przywięzywałem oſob. Za ich chodziłem sladami. Nie ſtarałem ſię chodzić sladami S. Oyca mego, który

ktory już w młodości uciekł od towarzyſtwa złego, która widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początkow S. Reguły jego! zkąd tyle ſzemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyſzem ſzemrzacych, obmowcow, y niezgadzających ſię. Ah! Panie Boże! Oto już zeſtarzałem ſię między nieprzyjacielami mojemi. Już ſam ſiedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzyſtwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowey. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wſzyſtkich czyniących zle, mowiących przewrotnie. Uſtąpcie precz odemnie wſzyſcy, ktorzy ſprawujecie nieprawość! Idzcie precz, aby więcey czegokolwiek niepokazało ſię wemnie dawności! Idzcie precz, aby waſze obcowanie znaku mi przeſtępowania nie przypieło. Idzcie precz, abym więcey nie był uczeſtnikiem affektow, mow, y uczynkow waſzych! Wysłuchał Pan głoſu płaczu mego. Weyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je ſzpecić mam?

Czyliż więc, o duſzo moja! z złym towarzyſtwem nigdy ſię już nie będzieſz łączyć? *Kto ſię dotyka ſmoły, zmaże ſię nią.* Czy nie będzieſz ſię łączyła w rozmowie? *Niechciey być przyjacielem człowiekowi złosliwemu, abyś ſię ſnadz jego nie nauczył ścieżek.* Czy nie będzieſz unikać od towarzyſtwa złego? *Kto jeſt według ciała, przesladuje tego, ktory jeſt według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Bracią twoją z Sioſtrami nieporządnie chodzącymi przeſtawała. Poſtanow: Do złego ſię nie wiązać towarzyſtwa,

ani

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wszelkiemi sposobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II. POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłosierdziu Boskim nigdy nie rospaczać.
Z Rozdz. 4. Instr. 72.

PUNKT I.

GDy się zaś stało rano, radę uczynili wszyscy Xiążęta Kapłańskie, y starsi ludu na przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Pontskiemu Piłatowi Staroście. Tedy widząc Judasz, ktory go wydał, że był potępiony, żalem zdięty, odniosł trzydzieści srebrnikow Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Coż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwszy pieniądze w Kościele, odszedł. A wyszedłszy na powrozie się obwiesił. Widział Judasz, ktory go wydał, że był potępiony. Pierwszą przyczyną rospaczy Judaszowi są grzechy, a naybardziey wydanie. Albowiem z mnogości grzechow, y wielkości pochodzi rospacz. Z początku bowiem grzesznik z bojaźnią przenika grzechy, potym ztąd powsta-

je.

je. Ale jak tylko nałogu złego, y zwyczaju nabierze grzeszenia, bez bojazni roskoszom ciała, y innym słuzy wadom. Tak! grzechem, w ktory wpada, nie może się ukontentować. Gdy codziennie w gorsze upada, jakby w studni, w którą leci, nie znayduje gruntu, na ktòrym by się zawiesił. Byłby grunt, gdyby była miara grzechu. Zkąd dobrze się mowi: *Grzesznik gdy brnie wgląb złego, gardzi.* Powrocić się bowiem zamilcza, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla siebie dla mnogości, y wielkości grzechow swoich, rospacza. Ale gdy rospaczając więcey grzeszy, jakby studni swojey gruntu uymuje, aby się tam utrzymać nie mogł, widzi. Tym więcey bowiem siebie kto w złosciach teraznieyszych szczerzey rospacza im po życiu tym, że nie dostąpi dobra wiecznego, rospacza. O jak opacznie więc S. Ociec nasz napomina: *O miłosierdziu Boskim nie rospaczać*, kiedy z rospaczy tyle wynika niezliczonych, y naycięższych grzechow.

PUNKT II.

WIdząc Judasz, ktory go wydał, że był potępiony, żalem zdjęty, odniosł trzydzieści srebrnikow ArcyKapłanom, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeszyłem: wydając krew niewinną.* Druga przyczyną rospaczy Judaszowi jest następujący z grzechow smutek. Z wielorakości, y wielkości grzechow pochodzi smutek. Gdy bowiem usilną bojaznią mysl ludzka na siebie poglada, teraz ktore uczyniła, wylicza złości. Teraz, których

zaniedbała czynić, dobre przypomina sobie. Teraz, iż są przyganne, w których się kręci, widzi. Teraz sobie czynić dobre uczynki dla złych nałogow rozpacza. Teraz żadnego lekarstwa na takie złości w sobie nie znayduje. Teraz wierzy, że go sam Bog ani chce, ani może wspomagać. Teraz kary, na ktore zasłużył na przyszłym świecie, już sobie przytomnie stawia. Ztąd, że grzech mu się przytrafił nieznośny, dla smutku sobie samemu ukraca życia. Tak Judasz obwiesił się. O jaką straszliwą niecnotą jest rozpacz, z którey się złość dopełnia, y miara grzechow! O jak dobrze nas napomina S. Ociec nasz: *O Boskim miłosierdziu nie rozpaczać.* O jak trzeba unikać wszelkiego smutku rodzącego śmierć! o jak natychmiast przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten nie wprawiły smutek! To żeby był uważył Judasz, nigdyby nie był rozpaczał o miłosierdziu Boskim. Czy ty masz desperować w miłosierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Izaliż położysz obręcz w nozdrzech jego, albo kolcem przedziurawisz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana ust ustrzeże się, aby się żadney niedopuścił niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jesteśmy. Nie tylko nam zakazał w usta wpadać Lewiatana, ale tez y od ust powracać pozwolił. Nadziei grzesznikowi nie odjął, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewierciał, aby przynamniey po zakąszeniu uciekał, ktory nieostrożnie ukąszenia nie zdrygał się. Wszędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazanią, aby

aby nie grzeszył, a przecie grzeszącemu dał sposob, aby grzechow nie rozmnażał, a rozmnażając nieporządnie się nie smucił, smucąc się nie rospaczał. Jeżeliby grzechy albowiem opłakał, y poprawił, chociażby ciężko, y wielorako zgrzeszył, jeszcze dziurę w policzku jego znaydzie, przez ktorą był wyszedł. Łaskawy bowiem, y sprawiedliwy Stworca nasz; ale nikt niech nie mowi, że łaskawym jest, grzeszę powszednie. Y nikt, ktoryby zgrzeszył, niech nie mowi: Ze sprawiedliwym jest o odpuszczeniu grzechu rospaczam. Rozwięzuje bowiem grzech Bog, kto go opłakuje. Ale dopuszczać się niech się każdy boi, co jeżeliby mogł opłakać godnie, nie wie. Przed winą więc niech się sprawiedliwości boi, po winie jednak niech przemysla o pobożności. Niech się nie tak obawia sprawiedliwości, aby się żadną ufności pociechą nie wzmogł. Niech tak nie ufa w miłosierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawsze, o ktorym wie, że mu łaskawie odpuści, niech też uważa, że ścisle sądzić będzie. Tak nigdy rospaczać nie będzie o miłosierdziu Boskim.

PUNKT III.

O JEZU! O nadziejo moja naypewnieysza! O zdrowie, y lekarstwo jedyne mdlejącey duszy mojey! Ah! kiedy uważam mnogosć, y wielkość grzechow moich, zewsząd się smucę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah! straszą mię grzechy przyszłe, ktorych wiele nie poznaję, y nie znam, jeżelim też kiedy za nię godną czynił poku-

tę. Ah! trwożą mnie teraznieysze, w które codziennie upadam. Trwożą mię, ah! nadewszystko trwożą przyszłe twoje straszne na synow ludzkich sądy. Wiem, o Zbawicielu moy! żem na piekło potysiąc, y million razy zasłużył, ztąd ledwo nie z Judaszem powinienem rospaczać. Ale o Jezu moy! Jezu Zbawicielu moy! O miłosierdzie moje, jeżeli wielkość liczby zmiłowania twojego uważam, rospaczać nie mogę. Przeważa bowiem jedyna kropla krwi twojey nie tylko moje, ale y wszystkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdybym rospaczał? Czyliż tym jednym grzechem bardziey bym cię nie obraził, niż innemi wszystkiemi, których się dopuściłem? Prawda jest, o miłości niezmierna! do wszystkiego złego od młodości mojey skłonny jestem. Prawda jest, zemnie tylko jedna jest zguba. Przecież z łaski twojey na wszystko też dobro gotowy jestem. Z łaski twojey zbawienie moje pewne jest. Więc broń mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy o miłosierdziu Boskim rospaczał. Bać się będę bowiem zawsze sądow sprawiedliwości twojey. Ale jeżelim grzeszył, będę pokutował, y dobrze w miłosierdziu twoim ufać. Tak bespieczny miłosierdzia twojego czekać będę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, niżeli aby był zawstydzony, kto ufa w tobie.

Czyliż więc, o duszo moja! abyś nie rospaczała, według możności wystrzegać się będziesz grzechow? Wiedz o tym, jak jest niebespieczna rospacz. Czyliż, abyś nie rospaczała, wystrzegać się będziesz nieporządnego,

dnego, y zaraźliwego o grzechach ſmutku? To zaſmucenie ſprawuje śmierć. Czyliż abyś nierozpaczała, bać ſię będzieſz przed winą y po niey, a pobożnie przemyśliſz? Mężowie złośliwi rzekli: *Zdeſperowaliśmy, za myślami naſzemi poydziemy, każdy z nas myśli ſerca naſzego wykona.* Załuy, żeś y ty już brała ſię do roſpaczy, przed ſię kładąc wielkość grzechow, y zaſmucenie. Poſtanow nigdy o Boskim miłosierdziu nie roſpaczać, więcey nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nie ſmucić ſię, ale przed grzechem lękać ſię, a po grzechu pobożnie przemyślać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARZONY PRZED PIŁATEM, NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Abyſię wſzelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

GDy JEZUS ſtanął przed Staroſtą, Piłat rzekł: *Jaką skargę zanośicie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to byśmy go tobie nie podali.* Rzekł im tedy Piłat: *Weźmicie wy go ſobie, a według prawa waſzego oſądźcie go.* Rzekli mu zaś Żydzi: *Nam ſię nie godzi nikogo nie zabijać, Tegośmy doświadczyli,*

że przewraca narod nasz, y zakazuje dawać czynszow Cesarzowi, y czyni się Chrystusem Królem. Tedy pytał ich Starosta: *Tyżeś jest Królem żydowskim?* Rzekł mu JEZUS: *Ty mowisz.* A gdy oskarzyli jego Xiążęta Kapłańskie, y Przełożeni, nic nie odpowiedział. Tedy mowi mu Piłat: *Nie słyszysz, jakie przeciwko tobie mowią świadectwa?* Y nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż się dziwował Starosta bardzo. JEZUS złoczyńcą niewinnie ogłoszony, milczy, nie wymawia się. Piękny w tym dał przykład Zakonnikom. Z tego także postanowił S. Ociec, *Aby się wszelka zniosła wymowka.* Niebespieczna bowiem wada jest. Kto się w wszelkim występku wymawia, bliski jest upadku. Nigdy się nie nawroci, bo rozumie, że nigdy nie zbłądził. Wina, którą ochrania, zawsze się wnim powtarza. Bespieczny onęż odnawia, zawsze ufa w swoje wymowki. To pokrywa winy zapierając się, gdy się mogą utaić. To innym przypisuje winę, kiedy oczywiście doświadczony jest. To winę albo umnieyszyć, albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę prostością umysłu wymawia. To utraciwszy nadzieję wszelką wymowki, do grzechu się przyznaje, ale tak, ażeby z wyznania grzechu pokazał się sprawiedliwym. Ot! dwojaka złości! Czy nie lepiey jest, abyś występek poprostu wyznał, jeżeliś go popełnił, nizeli dla powtorzoney winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

JEzus, gdy 'go przewrotnikiem narodu żydowskiego nazy-

nazywają, milczy, ani ſię wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby ſię wſzelka wymowka zniosła.* Wymowka bowiem ſzkodliwą jeſt wadą. Kto ſię uſtawicznie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak ſprawiedliwie mowi Prorok: *Wyuczyli język ſwoy mowić kłamſtwo. Aby niezbożnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuſzczenie, y ſpokoyność ſumnienia zaraz by otrzymali. Ale gdy winę wymowką ukryć uſiłują, bawią ſię ſpoſobami wymowkę wymysliwiającemi. Bawią ſię podeyrzaniami, czy onym wierzą. Trapią ſię bojaznią, aby nie byli wydani. Trapią ſię robakiem ſumnienia, który ich ſrodze gryzie. Trapią ſię, bo ſię wiklą w rozne, a zawſze więkſze wady pychy, nieposłuſzeńſtwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być ſiebie ſamych ſprawiedliwemi, którzy ſię na początku dobrze znali być grzeſznikami. Tak nędzni przed Boſkim y ludzkim Sędzią ſiebie uſprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y ſiebie poprawiać gardzą, w ſwojey slepocie mizernie giną. JEZUS, gdy niejako czynſze dawać zakazał Ceſarzowi oskarzony, milczy, ſiebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby ſię wſzelka wymowka zniosła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarzają, przecież dla oſiągnienia pokory cnoty, naymniey ſiebie wymawiać nie powinieneś. Jakże bowiem będzieſz ſię miał za naypodleyſzego nad wſzyſtkich, jeżeli nic złego o ſobie słyſzeć byś nie chciał? Jak że ſię będzieſz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wſzelkiego nie daſz ſię naprawić? Jakże ſię poznaſz

znaſz być grzeſznikiem, jeżeli o grzech nie chceſz być ſtrofowany; Zmyslona, y farbowana jeſt pokora, ktòra o ſobie niechce tego, aby mowiono, co wierzy o ſobie. O wiele Swiętych Swiętego Zakonu naſzego dla cwiczenia ſię w pokorze, ſwoję ſobie niecnoty przyczytać żądali! Ty ani lubo naymnieyſzych, ktòry wielkiemi innemi nayciężſzemi rzeczami zgrzeſzyłeś, nieścierpiſz, gdy o tobie mowią, albo w tobie poprawiają. Prawda jeſt. Trzeba pod czas, aby kto wyznał prawdę, ale to w żadnym przypadku nie jeſt potrzebno, jak w tym, w ktòrym y JEZUS toż ſamo wyznał. Pyta ſię Staroſta: *Tyżeś jeſt Krolem żydowskim?* Mowi mu JEZUS: *Tyś rzekł*. Na wſzyſtkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jednę wyznaje prawdę. Ale czemu? Cześć Boska, y zbawienie bliźniego wyciągało tego.

PUNKT III.

O JEZU moy dobry! czy pozwolone mi jeſt mieyſce wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności! Ty milczyſz na tyle złośliwych, y nieſprawiedliwych zarzutow, uwłaczania, y nayciężſzych zelżywosci, a ja tyli grzechom podległy, więcey ſię będę mogł wymawiać, albo uſprawiedliwiać? O iſtotna świątobliwości! Ty milczyſz, gdy cię naygorſzym złoczyncą wſzędy zowią, a ja dla naymnieyſzych defektow, ktòre popełniłem, nie ścierpię, aby mi kto zarzucił? A gdzie jeſt poznanie mnie ſamego? Gdzie jeſt pokora moja? W niczym winnym, we wſzyſtkim ſprawiedliwym chcę być widzianym.

nym. O ślepoto moja! nie tylko przed ludzmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na ſpowiedzi wycięczam. O prożnośći moja! chcę pokornym śię pokazywać, ale nie podłym. O zatwardziałośći moja! więcey nie poznaję nieprawośći mojey! Także to ſzaleję, że przed tobą, przed ktorym nie uſprawiedliwi śię żaden z żyjących: uſprawiedliwiać śiebie przemyslać będę? Ale teraz, O JEZU Zbawićielu moy! Coż czynić będę? Ah lekarſtwo jedyne ran moich! co czynic będę? Oto wſtydzę śię za pychę moją. Wſtydzę śię dla prożnośći mojey. Poznaję grzechy moje. Winowaycą śiebie przed tobą, y całym swiatem ogłaſzam. Odtąd, o naypokornieyſzy, y dla miłośći mojey upokorzony JEZU, nie tylko moich grzechow, ktorem popełnił, wymawiać nie będę, ale też zamilczę na to, co mi złośliwie przyczytano będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak ſerca nabędę pokoju; jak za twoim poydę przykładem; jak śię znieśie wſzelka wymowka odemnie, to więc zawſze myslą rozważać będę. Żadna mi śię niedzieje krzywda, kiedy choć nieſprawiedliwie donoſzą, y oskarzają mnie. We wſzyſtkim zgrzeſzyłem, wſzyſtkiego ſtałem śię winnym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obraziłem. Odtąd na wſzyſtkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wywikłę śię tak z pychy mojey, z ktorey śię we wſzyſtkim wymawiałem. Day mi tylko łaskę ſwoją. O zrzodło, y napełnienie wſzelkiey łaski! aby tym przynaymniey ſpoſobem napotym zniesiona była we mnie wſzelka wymowka.

Czyliż tedy, o duſzo moja! więcey nigdy ſiebie wymawiać nie będzieſz; że wymowka niebeſpieczną, y ſzkodliwą jeſt wadą? *Zbytnie nakłaniał ſerca na wymowienie wymowek w grzechach.* Czyliż też niewinną będąc, dla cwiczenia ſię w pokorze ſiebie wymawiać nie będzieſz? *Pokornym nie jeſt, kto unika podłym ſię pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać ſię będzieſz, albo prawdę wyznaſz, kiedy z inſzey miary część Boska, albo zbawienie bliźniego ſzwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez którego zgorſzenie idzie.* Załuy, żeś dotych czas ſiebie wymawiała w grzechach ſwoich. Poſtanow: Nie wymawiać ſiebie, jeżeliś jeſt winną, nie powtarzać grzechu ſwego: ſiebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jeſt, abyś cwiczenia ſię w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inſzey miary ſzwankował honor Boski, albo zbawienie bliźniego, abyś nie dawała pogorſzenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLESTWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od ſpraw ſię ſwieckich oddalać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 20.

PUNKT I.

WSzedł znowu do Ratuſza Piłat, przyzwał JEZUSA, y rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział Jezus: *Od siebie samego to mowisz, czy tobie inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Piłat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twoy, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział Jezus: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiali, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Piłat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział Jezus: *Ty mowisz, żem ja jest Królem. Ja się w tym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* Jezus gardzi światem. Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo postać jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, prożnością jest. W momencie niszczeje wszystko. Czy nie prożność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pełzną przez noc. Czy nie prożność jest, światowych zabiegać honorow? Po śmierci żadney o nich pamiątki nie masz. Czy nie jest prożność, chodzić za żądzami ciała? Zycia ukracają. Choroby rodzą. Niesławy nabawiają. Gromadzą kary w piekle nayfroższe. Czy nie jest prożność, starać się usilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest prożnością, innych rządow pragnąć? *Sąd bardzo ścisły będzie tym, ktorzy mają zwierzchność.* Czy nie jest prożność, nieporządnie się wyższych godności stopniow domagać? Upadek naypewniey nastą-

naſtapi. Czy nie jeſt prożnosć, cieſzyć ſię w ziemskich rzeczach? *W ſamym Bogu prawdziwa pociecha jeſt.* Czy nie jeſt prożność, kochać świat? *Miłości Oyca nie maſz w tym.* Czy nie jeſt prożność, świat cały zyskać? *Na nic ſię przyda.* Słuſznie więc SS. Ociec naſz chce, abyśmy z Chryſtuſem światem pogardzili, y żebysmy dalekiemi byli od ſpraw ſwieckich. Cokolwiek jeſt na tym świecie godnego, albo roskoſznego, nie jeſt prawdziwie godne, albo pocieſzne, ale ſzczerym rowem. Ten wſzyſtkich, ktòrych w ſwoim czci pragnieniu, albo roskoſzy przyimuje, w doły składa.

PUNKT II.

JEzus powtornie oświadcza ſię: *Królestwo moje nie jeſt ztąd.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla ſpuſtoſzenia, dla wyniſzczenia jey. To, co jeſt pod Niebem, zwiedzają dla zatrwozenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wſzyſtkich światowych, którzy pragną doczeſności, myslą kochają, y ſzukają. Okrąża czart, ſpieguje, dowiaduje ſię, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wſzyſtkich napędza ich wad, y niecnot przez pożądliwości ciała, przez prozności. W nich ſamych głupiemi czyni. W nich ſamych zatwardza, aby to, co jeſt na Niebie, w skazytelności na ziemi ſzukali. Czyliż, według przykazania S. Oyca ſwego, od wſzelkich wad, y ſwieckich ſpraw dalekim ſię nie uczyniſz? Czyliż z JEZUSEM Królestwem tego świata nie bę-

będzieſz ſię brzydzić? Czyliż roskoſzami, y prożnością świata nie wzgardziſz? Czyliż od niecnot, y grzechow świata uciekać nie będzieſz? Czyliż, z S. Oycem ſwoim, światem, jako kwiatem uſchłym nie pogardziſz? Jeżeli choć mało z nim ſię cieſzyć, albo chlubić będzieſz, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddaſz ſię. Czyliż nielepiey jeſt zamiłować Króleſtwo Chryſtuſa? Iść za Chryſtuſem Królem? Oto wyznaje ſię być Krolem. *Ja Krolem jeſtem.* Króleſtwo Jezusowe jeſt ſprawiedliwość, y pokoy w Duchu Swiętym. Króleſtwo diabelskie, jeſt nieſprawiedliwość, y niepokoy w duchu złosliwym. *Faraon* ten roskazuje tylko ſprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniac. Krol zaś naſz, że z Nieba przyſzedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą ſwoich ściska posługą, Król naſz ſwoich zachowuje w wolności chwały Synow Boskich. *Faraon* ten ſwoich nareſzcie za nadgrodę wieczną nabawia śmiercią; Krol naſz żywot nam wiekuiſty daje. Więc ſię uczyń dalekim od ſwieckich ſpraw, dzieła zaś Chryſtuſowe ſprawuy, tak będzie Krolem twoim, y Krolować będzieſz z nim na wieki.

P U N K T III.

O Mnie nędznemu! komuż dotych czas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chryſtuſowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w ktorego Króleſtwie do tego czaſu mieſzkałem. Czy w Krolеſtwie Chryſtuſa? Czy w Krolеſtwie świata? *Nieſtetyż* mnie Panie! *Ze oby-*

watelstwo moje przedłużone jest. Ah! mieszkałem z mieszkańcami *Cedar*. Mieszkałem w Krolestwie świata. Poddany byłem diabłu. Swiatu do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez postrzyżenie skłamałem. Swieckie dzieła sprawowałem. Zakonu spraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasladowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzgardę wszystkich jego ścigałem szaleństw. Za sprawiedliwość kochałem niesprawiedliwość. Za pokoy, rosterki okrążałem. Za pokorne posłuszeństwo zwierzchności szukałem. Za umiejętność Swiętych o umiejętność świata starałem się. Za wkorzenienie cnot stanu mego, niecnotami świata siebie zelżyłem. O jak okrutnie uczęstowało mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jedney złey żądzy do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jedney proźności do inney mnie przymuszał. O jak tyrańsko mi roskazywała moc ciemności tych! Tak oslepiła duszę moję, żem rozumiał siebie być się starającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w sprawach swieckich. Niestetyż! Niestetyż! moy Panie, że Obywatelstwo moje przedłużone jest w Krolestwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Krolu Krolow, y Panie panujących! do ciebie się uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuszczenia proszę, że dotąd przeciwko tobie upornym się pokazałem, żem pogardził Krolestwem twoim, żem panowanie twoje zaniedbał. Ah JEZU! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Krolestwa

świa-

świata do Krola świata. Ah! przynaymniey jeſzcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Króla ſwego niechcą przyjąc. Oto Panie moy Krolu! Odprzyſięgam ſię świata zdrady. Odrzekam ſię służby czartowskiey. Od ſpraw ſwieckich czynię ſię dalekim. Krolеſtwo twoje obłapiam. Ciebie za prawdziwego Króla mego wyznaję. Dzieła Króleſtwa twego, y Króla czynić będę. Przyimi mię znowu do Króleſtwa ſwego. Panuy nademną. O Krolu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! gardzić będzieſz Krolеſtwem świata, y ſprawami ſwieckiemi, poniewaſz prożne ſą? *Podła rzecz jeſt każda, która przemija z czaſem.* Czy pogardziſz Krolеſtwem świata, y Króla jego ſpraw ſię wyprzyſiężeſz, poniewaſz nieſprawiedliwe ſą? *Głupia rzecz jeſt to ſprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Krolеſtwo Chryſtuſa zamiłujeſz, y Chryſtuſa Krolem uznaſz; poniewaſz Krolеſtwo jego ſprawiedliwością jeſt, y Krolеſtwem wſzyſtkich wiekow. Załuy, żeś tak długo jeſzcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuſzną była. Poſtanow: Króleſtwo świata, y jego ſprawy opuścić dla jego prożności, y dla jego nieprawości, y dla tego Krolеſtwo Chryſtuſa dla jego ſprawiedliwości, y wieczności zamiłować.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OD NIECNOTLIWEGO KROLA WZGARDZONY, GARDZI CUDZOŁOZCĄ KROLEM. O NIECUDZOŁOZENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 4.

PUNKT I.

POtym Piłat znowu wyſzedł do żydow, y rzekł do Arcy-Kapłanow, y Poſpolſtwa: *Nie znayduję żadney przyczyny w tym człowieku.* Ale oni zmagali ſię, mowiąc: *Pobudza lud, po całey ziemi żydowskiey nauczając, od Galilei zacząwſzy aż dotąd.* Piłat zaś usłyſzawſzy o Galilei, ſpytał, jeżeliby był Galileyczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, ktory y on ſam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywſzy JEZUSA, ucieſzył ſię bardzo. Pragnął bowiem od wielu czaſow widzieć jego, przeto, że słyſzał o nim wiele, y ſpodziewał ſię znak jaki obaczyć, ktoryby ſię ſtał od niego. Pytał ſię jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zaś Herod z woyskiem ſwoim, y wyśmiał odzianego w ſuknią białą, y odesłał do Piłata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y JEZUS Herodem. On odzianego w ſuknią białą znieważa JEZUSA, on Heroda znieważa, milcząc. Mowi do żydow. Mowi Piłat. Tylko gardzi mowić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Żonę miał Brata ſwego. Tak obmierzła cudzołoſtwa niecnota jeſt. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziey S. Ociec naſz, gdy mowi: *Nie cudzo-*

cudzołożyć. Ogniem bowiem jeſt cudzołoſtwo aż do zatracenia pożeraiącym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do ſplugawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakiekolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołoſtwa grzechu nie omywaſz, niezmiernością tego wyſtępku zatłumiaią ſię. A co większa jeſt. Wſzyſtkie wykorzenia owoce, wſzelkie dobro ſprawowania duſzy znoſi, przeſzkadza, y nie dopuſzcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołoſtwa wſzyſtko dobrze po ſobie pokazane pali ſię. Nie tylko zaś uczynkiem, ale tez widzeniem cudzołoſtwo ſię wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiaſtę dla pożądania jey, już z cudzołożył.* Owſzem popełnia ſię y ſamą myslą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oſzukane jeſt ſerce moje na niewieście. Jakimkolwiek ſpoſobem zgrzeſzyłbyś, Krolestwa Bożego nie oſiągnieſz. Czołem ſtanieci ſię nierządney niewiaſty. Nie będzieſz wiedział więcey, jak ſię wſtydzic. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kraytwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y tobą, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chryſtus.

PUNKT II.

JEZUS żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrocić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym inſtrumentem: *Nie cudzołożyć*, jak naybardziey zakazuje S. Ociec naſz cudzołoſtwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołoſtwem nie zdobi nazywać ſię, y liczyć między Zakonnikami. Bowiem cudzołoſtwo duchowne

jeſt, kiedy duſza do obcowania Boſkiego przypuſzczona, y niejako Małżeńſtwem z nim złączona od ducha nieczyſtego pozwala ſiebie przedarować. Chryſtus Pan albowiem jeſt Oblubieńcem. y Mężem duſzy czyſtey. Od niego przyimuje naſienie słowa Bożego, y rodźi mu pożytek ſprawiedliwośći, y świątobliwośći. Cudzołożnicą zaś jeſt taka duſza, jeżeli przyimuje na mieyſcu myśli ſwojey cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha gniewu w ſiebie przyimowała, a jemu owoc nienawiśći wydała. Nierządu patrzy z nim, jesliby ducha nienawiśći przyjęła w ſiebie, a wydała owoc obmowiska. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy, nieczyſtośći, ſmutku w ſiebie przyjęła, a wydała owoc prozney chwały, ſzyderſtwa, proznowania, y leniſtwa. O duſzo! Ach pomyśl! Tak grzeſząc jednym ſię ſtajeſz duchem z nieczyſtym duchem, którąś przed tym jednym była duchem z JEZUSEM. Boy ſię, a nawróć ſię! przyſtań do pierwſzego męża ſwego! inaczey, żadnego ći znaku łaski, y miłośći ſwojey, jak Herodowi niepoczciwemu nie pokaże JEZUS prawdziwy twoy Oblubieniec. JEZUS ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecnoty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeſzył bez wſzelkiey wſtydliwośći. Y tego cudzołoſtwa, gdy mowi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziey zakazuje. Taka bowiem duſza ſprawiedliwie podobna jeſt do nierządnicy Jerozolimskiey, o którey ſię mowi: *Na czole wſzelkiey drogi wyſtawiłaś dom nierządow ſwoy.* Bez wſzelkiego zawſtydzenia grzeſzy. Nie lęka ſię przeſtąpić Reguły

guły. Nie zdryga ſię ſlubow gwałcić przed Bracią, przed Przełożonemi. Tak jeſt niewſtydliwego czoła. Żadney zgory nie przyimuje poprawy. Jeſzcze broni złych ſpraw ſwoich. Wſzyſtkim nierządnicom dawane bywają nadgrody, ty zaś dałeś nadgrody wſzyſtkim kochankom ſwoim. Duſza po takowemu gdy idzie za duchami nieczyſtemi, daje im za nadgrodę wſzyſtkie ſwoje cnoty. Przeto ci kochankowie ztąd ſię przechwalają. Wſzyſtkiego dobrego ich zapomniał Bog, które kiedykolwiek uczynił; bo dobra ſwoje dał nam kochankom ſwoim. Ah? duſzo grzeſzna, Cudzołożnico diabelska! przecież ſię powroć do męża ſwego! z inſzey miary ani znaku łaski, ani słowa napominania Boskiego więcey nie odbierzeſz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzoną będzieſz.

PUNKT III.

COż to jeſt, o naymiłoſiernieyſzy Jezu! Czemuż nie rozmawiaſz z Herodem, ktoryś przyſzedł wzywać wſzyſtkich grzeſznikow do pokuty? O dobroci nieskończona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojey nie pokazujeſz, ktorą pragnieſz wſzelkiego człowieka zbawić? O mądrości wieczna! przed ktorą ſię nić nie może utaić. Ty wieſz, że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojey nie nawrociłby ſię, dla tego milczyſz, dla tego milcząc, gardziſz nim. Ty wieſz, że cudzołoſtwami zeſzpecony, y do wſzelkiego lubieżności rodzaju nałożony, nigdyby nie przyjął Swiętych twoich natchnieniow. Ty wieſz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemowiſz. Przeto mu uymujeſz łaski ſwojey. O jakie ſą ſtraſzne ſądy Boskie na Synow ludzkich! w owey godzinie, w ktòrey odkupuje cały narod ludzki Syn człowieczy, ſprawuje ſądy ſprawiedliwości ſwojey. W owey godzine, w ktòrey skarby miłoſierdzia ſwojego wydaje, żadnego miłoſierdzia nie pokazuje Herodowi. W owey godzinie, w ktòrey cały kochaniem, y miłością jeſt, zadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie ſprawiedliwym jeſteś Panie y ſprawiedliwy jeſt ſąd twoy! Niechciał ciebie słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał ſię poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalſzych. Ah! jak drzę pod twoim ſprawiedliwym ſądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie z cudzołożyłem, jednak po duchownemu z cudzołożyłem. Nieſtetyż! ilem razy przylgnął do ducha nieczyſtego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, leniſtwa? Ile razy począłem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wſzelkiego zawſtydzenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przeſtąpiłem Regułę S., sluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez prożną chwałę, albo inny grzech czartowſtwu wydałem? Ah! wſtydzie! Duſza moja z cudzołożyła z czartami. Duſza moja ſtała ſię nierządnicą Jerozolimską. Dobra ſwoje dała kochankom ſwoim. O niegodziwa niecnoto! duſza moja opuściła ciebie Oblubieńca ſwego, a przyłączyła ſię do czartow. Jednym duchem ſię ſtała z niemi. Ah obmierzłe świętokractwo!

oſo-

osobliwszym Zakonu dostojeństwem za Oblubienicę przysposobiłeś ją, łaskami wielkiemi wyposażyłeś! Słowa Boskiego, y Swiętych natchnieniow zyżną uczyniłeś, a przecie cię opuściła slubnego Męża swego, a poszła za cudzym. Czyliz niesprawiedliwie, o Jezu! gardzisz nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie słowa swego, y łaski jey umykasz, że ona wzgardziła? Tak jest, o Jezu! ja nie inaczey godzień jestem być częstowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o dobroci niezmierna! Spodziewam się odpuszczenia od ciebie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o dobry Jezu! slubny Oblubieńcze duszy mojey! Ciebie samego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimiże mnie znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję tobie wiarę moją, przemow że więc do mnie! kochay mnie! O miłości moja! niech nie zginę, niech nie będę na pośmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie będziesz ani myslą, ani pragnieniem? Więcey do ciebie nie będzie mowił Jezus Oblubieniec twoy. Czy nie z cudzołożysz wiążąc się do nieczystych duchow wad? Jezus więcey znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie z cudzołożysz wydawając dobre sprawy kochankom swoim? Jezus tobą wzgardzi na wieki. Żałuy, żeś wiary nie dochowała Jezusowi Chrystosuwi prawdziwemu Oblubieńcowi duszy twojey na Chrzcie, na Professyi, y w Sakramencie pokuty daney, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myslą, ani roskoszą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynkow swoich przez prożną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

PIłat przyzwawszy Arcy-Kapłanow, y Urząd, y Pospolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znayduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego.* Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Swięta. Miał zaś w ten czas więźnia znacznego, który się zwał *Barabbasz.* Mowił więc im Piłat: *Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabbasza, czy* JEZUSA, *Który się zowie Chrystus?* Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzyknela zaś razem wszystka rzesza, mowiąc: *Znieś tego, a wypuść nam*

Barab-

Barabbaſza, ktòry był dla buntow niektòrych uczynionych w Mieście, y mężoboyſtwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im Barabbaſza. Ktòrego chcecie, wam wypuſzczę, Barabbaſza, czy Jezusa? Oto Piłat Barabbaſza przekłada nad Jezusa. Chciał Jezus być mniey ważonym nad Barabbaſza, abyś ty według napominania S. Oyca ſwego ſiebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wſzyſtkich ſię pokazywał podleyſzym z ſzczerego ſerca affektu. A czemuż byś ſię nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeſzłych. Byłeś bałwochwalnią nieczyſtości. Byłeś chałupą diabelską. Taiłeś ſię w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś ſię nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieſzane było ſerce twoje, kiedy w ſzaleńſtwie byłeś grzechu. Opuściła cię cnota, abyś więcey nie mogł mowić. Wſzyſtko mogę w tym, ktòry mnie umacnia, bo nie było tego któryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiey oświecającego duſzę z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach ſwoich. Nie maſz w tobie rozſądku. Nie maſz w tobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko ſię czołgał po ziemi żądzami, y wſzelką twoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Swięci, ſprawiedliwi, czarci. Na coż ſię pyſzniſz naynikczemnieyſzy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi ſiebie przyrownać nie ſmieſz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych ſwoich, jak Jezus od Piłata pragnieſz nad wſzyſtkich być mniey ważony?

PUNKT

PUNKT II.

KRzyknela cała rzeſza, mowiąc: *Znieś tego, à wypuść nam Barabbaſza.* Oto! całe poſpolſtwo JEZUSA mniey waży nad Barabbaſza. Chciał być tak znieważonym, abyś ty według Reguły ſwojey ſiebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż ſię nie mniemaſz robakiem? Pomysl, jakimbyś był dla przeſzłych grzechow. Bardzo jeſteś ty godzien wzgardy, bo wſzyſtkie twoje uczynki ſą nieczyſte, jakby ſukno naybrzydſze. Bardzoś wzgardy godzien ty, bo codziennie grzechow grzechom przydajeſz. Bardzoś jeſt godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Mieſiąc mieniſz ſię. Raz pełny w gorącości, drugi raz uſtający w oſtygłości. Potym bez wſzelkiey jaſności nabożeńſtwa. Bardzoś godzien wzgady, bo nigdy w jednym ſtanie nie przeſtajeſz. Teraz weſołym, teraz ſmutnym; teraz ſpokoynym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też ſprawiedliwość twoja przyrownana do ſprawiedliwości dawnych Swiętych Mnichow nieſprawiedliwością jeſt. Jakimże ſpoſobem więc ſiebie między ludzi pobożnych, y ſprawiedliwych liczyć możeſz, ktorzy ſwiecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jeſteś, a nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ktora uſtawicznie ciernia, y głogi grzechow wydaje. Robakiem jeſteś nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ani kiedy zupełnie mysli nie podnieſieſz do Nieba.

Czy-

Czyliż więc według nasladowania JEZUSA od całego ludu wywołanym, od obcowania z ludzmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Piłat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. JEZUS gorszym nad człowieka buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomysl, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuściła. Żadnego nie masz grzechu, o ktòrym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, ktòra od drugiego człowieka jest popełniona, ktòrey byś ty nie czynił. Niechcieyże się tedy w jakiey szacować cnocie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gdzie się stać gruntownie wychwalałeś. Przybliż się do skażenia, z swoich siebie sił bliskim zguby poznaway. Przybliż się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechow smierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwszego człowieka byłbyś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdybyś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągnęła, albo od niego nie zachowała. Wierzże bowiem, y rozumiey się być robakiem, nie człowiekiem, ktòrego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

PUNKT III.

KLękam przed tobą o nayłaskawszy Jezu! nieskończone tobie czynię dzięki za naywiększą miłość, którą mię nauczasz tak potrzebney pokory. Nie dosyć tobie było, żeś wziął na siebie nikczemność człowieczeństwa mego. Nie dosyć ci było, żeś się między zwierzętami porzucił. Nie dosyć ci było, żeś się u nog położył Judasza. Nadto, o czci! o chwało Swiętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbasza, człowieka buntownego, mężoboycę chcesz być mniey ważony! O wieczny, y niezmierny Majestacie! dla miłości mojey, abym ja się kiedyżkolwiek sercem upokorzył, między niecnotliwemi pragniesz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wszystko! gdy tak bardzo pragniesz się stać takim jakim ja jestem; oto! całego siebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzystwa swego. Postępuy zemną według ksztaltu woli swojey Nadewszystkich poniż mnie. Jestem gotowy. Albowiem jestem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow teraznieyszych. Robakiem dla grzechow przeszłych. Robakiem dla owych grzechow, ktorych byłbym się dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska ustawicznie nie stała. O naysłodszy, y nayukochańszy Panie! o jedno ciebie proszę. Oto! do tych czas w innych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen.

Czy-

Czyliż więc, o duſzo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem ſiebie rozumieć będzieſz dla przeſzłych grzechow? *Im bardziey hamujeſz nadętość, tym więcey nabieraſz łaski.* Czy ſię robakiem, a nie człowiekiem czynić będzieſz dla grzechow teraznieyſzych? Od tych tym dalſzym ſię ſtanieſz, im ſiebie poznaſz bardziey od nich zmazanym. Czy ſiebie robakiem, a nie człowiekiem ſzacujeſz dla grzechow, ktòre byś mogła popełnić? Im ſię bardziey niżey wſzyſtkiego ſtworzenia porzucilz, tym cię Bog wyżey nad wſzyſtkich wynieſie. Załuy, żeś nie nasladowała JEZUSA, mniey poważanego nad Barabbaſza, Podotych czas według S. Reguły ſwojey w pokorze. Poſtanow: Mieć ſię zawſze odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechow przeſzłych, teraznieyſzych, dla tych, których byś ſię dopuścił, gdyby cię nie zachowała od nich uſtawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.

O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 11.

PUNKT I.

PIłat widząc, że nic nie wskorał, zdał JEZUSA ubiczowanego. JEZUSA jako złoczyńcę biczują publicznie.

 Ale

Ale intencya jego tayna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dosyc uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Swięty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasladowania JEZUSA ubiczowanego, roskazuje karać ciało, broni ztąd prożney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Nie masz większego nieprzyjaciela duszy naszey, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie nabywa cnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczey zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch prożną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadosyć uczynić za grżechy, uśmierzać pożądliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli w nowy grzech przez prożną chwałę wpadasz. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez prożną chwałę pożądliwość na nowe zapałasz. Końca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owszem samo biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

PUNKT II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż samo postanowił S. Ociec nasz. Bo kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż ſamo *z woli Opata dziać ſię*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądliwość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała ſtać ſię nie może. Zkąd y Swięty Ociec naſz, w cierniach ciało męczył, poſtami, czuciem, ſypianiem na ziemi, biczowaniem, włoſiennicami wycięczał. Za tym poſzli wſzyſcy, ile ich jeſt z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliżby wyſmiana być miała oſtrość takowa pokutujących Mnichow, czy miałaż być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow ſurowość, jeżeliby z życiem roskoſznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na roskoſzach życie Zakonne zaſtanawiało ſię. Więc karać trzeba ciało. Ale na co ſię przyda, jeżeliby ſię działo bez woli Opata. Ani pożądliwość ciała woli, ani wola Boskiey nie poddaje ſię woli. Nadziei przypiſano będzie. Jezus biczowany bez miary, że od ſtopy nożney aż do wierzchu nie maſz w nim nic zdrowego. Pytaſz ſię, czemu? Aby niepomiarkowanie w karaniu ciała przypłacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarkowanie zasługi umartwienia nie zniosło. Prawda jeſt, im kto więcey karze ciało, tym ſię bardziey one karać pobudza, doświadcza ztąd niewymowney Boskiey pociechy słodyczy, która dziwnie przemaga wſzyſtkie ſchodzonego, y ſtrapionego ciała boleści. Wie, że to ſtrapienie ciała jeſt rodzajem męczeńſtwa. Lubo bowiem nad to, ktòrym członki ſieką ſię żelazem, jeſt łagodnieyſze, długością jednak czaſu dale-

daleko być przykrzeyſzym poznaje, to ciała karanie do ſamey głowy Męczennikow przyrownywać, pożytek z Męki Chryſtuſa otrzymać, pieczęcie Piątnow na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jeſt to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektòrym potrzeba, aby nie wylewali z brzegow. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarkowanie pſuje ſię. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby nieſpoſobne było do służby Boskiey? Na co przez kròtki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas doſtateczniey y delikatniey potym zachowane.

PUNKT III.

O JEZU nayłaskawſzy! jakże ja ſię zdrygam ran twoich jakże drzę na biczowanie twoje? jak ſię boję ciało moje karać? O JEZU moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ścisniony jeſteś, pokąd krwawym tym Chrztem nie byłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żądałeś, ſiebie po wſzyſtkim ciele poſzarpanym, y podrapanym widzieć, abyś ſię naſycił krwią ſwoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie maſz ſpoſobu, kiedy ſiebie dla mego wydajeſz zbawienia. O miłości! ah! przyidźże y do mnie! przyidz ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mojego. Oto ja dla grzechow ciała mego na te bicze, na te rany, na tę zasłużyłem męczenia! A ty cierpiſz! Tak miłości moja nie znaſz prawa ſprawiedliwości. Czegoż mi jeſzcze nie doſtarcza? tylko żebym ciebie wzajem miłował. Coż? tyl-

ko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech ſię ſtanie! Ah! niech ſię ſtanie Panie JEZU! mało na tym. Niech zginie to ciało, ktòre cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czaſie, aby nie zgineło w wieczności. Niech ſię podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyſzedłem do Klaſztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, ktòrego bym tobie, o JEZU ubiczowany! nie ſtał ſię podòbnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać ſię nie może, tylko żeby ſię ſtała potajemnie, z posłuſzeńſtwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już ſiebie wiążę od tego czaſu do słupa twego. Na bicze gotowy jeſtem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! codziennie ciało ſwoje potajemnie karać będzieſz? *Ociec twoy Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało ſwoje codziennie karać będzieſz. *Nie podoba ſię, w kim wola właſna znayduje ſię.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będzieſz ſwoje? *Pomiarkowanie Matką jeſt cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawſzy umartwienia Zakonnego. Poſtanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowanie codziennie dla nasladowania JEZUSA ubiczowanego karać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ. O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąć się każdey godziny wady mysli. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotszy koronę z ciernia, wtłoczyli na głowę jego, y suknią szarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mowili: *Witay Krolu żydowski*: y dawali mu policzki: y trzciną bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę JEZUSOWI. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziey stęka; że zrzodła nieprawości pomieszały jego. Zrzodła te są mysli rożne, y niepożyteczne, ktore żadnemi prawie zawadami nie bywają rozpędzone. Mają tłum dżdzu, to jest cielesnych zmysłow, ktore im z światowych upustow mysli rożnych, y niepożytecznych obficiey udzielają. Stoi przed widokiem mysli to, co słyszał, albo widział. Wspomina sobie, czego węchem dochodził, y probował. Wspomina sobie, co głaskał, y czego się dotykał. Oto początek rożnych, niepożytecznych mysli. Rodzą się, y zachowują tez gnusnosci mysli, kiedy się w potrzebnych rzeczach y pożytecznych naymniey nie zabawią. Gnuśną zaś się myslą staje, y na prożną się uda-

udaje beſpieczność więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec naſz, *Aby był ſtarającym ſię Brat około mysli przewrotnych, ſtrzegąc ſię każdey godziny od wad mysli. Przeto y w Boga zawſze w myslach ſwoich obecnego wierzy.* Takowe bowiem rożne, y niepożyteczne mysli jedność, y ſpokoyność mysli mieſzają. Znoſzą nabożeńſtwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi cięźkim pokuſom. Wprowadzają leniſtwo, słowem: Kolce ſą ciernia, ktòremi uſtawicznie głowę Jezusa kolą.

PUNKT II.

KOronę z ciernia kładą na głowę Jezusa, którzy prożne o ſwoich talentach, albo uczynkach mają mysli. Którzy rożne porozumienia to o Przełożonych, to o ſpołbraci mają. Którzy ciekawe badania ſię o innych uczynkach, y ſprawach w myslach ſwoich ſtanowią. Którzy przyſzłe skutki Klaſztora, albo Przełożonych przeczuwają rządy w myslach ſwoich. Ktòrzy to, albo owo tak mocno ſobie, ale fałſzywie imaginują, jakby w ſamey rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bayki ſwoje za prawdę udali pięknie. Zkąd rożne uſiłowania ſprawują, y ſtarania, to na teraz, to na potym trafiające ſię rzeczy. Zawſze nieſpokoyni, innych także częſto napaſtują cięźko. Pochodzi ta nieſpokoyność od natury melancholiczney, od prożnowania, od namiętności niepomiarkowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec naſz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych mysli,*

sli, ſtrzegąc ſię każdey godziny od wad mysli, a Boga miec w myslach ſwoich obecnego. Sprawiedliwi bowiem nie lgną w w głębinie mysli, y ſtarania ſwego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y ſerce do Boga podnoſzą. Nie nasladują *Ezawa* Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie roſprowadzają ſię namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez mysli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś *Jakuba* męża proſtego, y mieſzkającego w domu ſwoim. Mysl bowiem y umysł do Boga proſtują. Samych ſiebie, y ſwoje wnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu naywyżſzego Dozorcy przemieſzkiwał z ſobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myslami, y ſtaraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzciną biją, ktorzy złe przypuſzczają mysli, one chowają, y zatrzymują. Jaſzczurkami ſą takowe mysli, ktore ſerce rożnemi żądzami, jakby zajadliwym ukąſzeniem zabijają. Jedna taka zła mysl rozmyslnie przypuſzczona, już ich więcey bez pokuty nieſpodzianie do piekła zepchnęła. Aby ſię tobie to złe nie przytrafiło, idz za nauką S. Oyca ſwego: *Bądz pilnym około złych mysli. Strzeż ſię każdey godziny wad mysli. Wierzay, że jeſt w myslach twoich obecny Bog. Mysli twoje złe przychodzące zaraz przybiy do Chryſtuſa.* Nie pozwalay niczemu, aby nierządnie nie odmłodniało, ale maleńkie rzeczy, to jeſt pomyslenia nieczyſte, natychmiaſt uderz o opokę, ktorą jeſt Chryſtus. Zaraz jak tylko poſtać pokuſy w mysli ſię pokaże, zatłumiay ją. W tym niech bę-

dzie

dzie wſzelkie ſtaranie twoje, y natężenie mysli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jeſt. Błogosławionym będzieſz, jeżeli to zachowaſz, ani nigdy głowy Jezusa trzciną zarazliwey mysli nie będzieſz uderzać.

PUNKT III.

KŁaniam ſię tobie, Jezu! prawdziwy Krolu duſzy mojey. Kłaniam ſię tobie naywyżſzemu Panu mojemu. Kłaniam ſię tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziey ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziey nie kocham, jako gdy ſpoyrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Ktoby takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyſzego ścierpiał? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duſzy mojey! O lekarſtwo ran moich! Ty chciałeś tę zelzywą, y boleſną koronę na głowie dzwigać, że głowa moja pełna jeſt rożnych, niepożytecznych, cudzych, a złych mysli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę ńaywiękſzą łaskę. Niech cię błogosławią za niezmierne to dosyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieyſtwo wſzyſcy Aniołowie, y Swięci Boſcy. O bogdayżem naysłodſzy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myslami głowy twojey nie ranił! O Królu moy, y Boże moy! panuy przez łaskę

skę ſwoją nad rozumem moim, abym odtąd ſiebie każdey godziny ſtrzegł od wad mysli, Amen.

Czyli więc, o duſzo moja! ſtrzeć będzieſz ſiebie każdey godziny przy obecności Boskiey od rożnych, y niepożytecznych mysli? *Bog przenika ſerca.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny od nienależytych przy obecności Boskiey mysli? *Bog jeſt Sędzią.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny przy obecności Boskiey od złych mysli? *Bądzcie Swiętemi, albowiem ja Swięty jeſtem Pan Bog waſz.* Załuy, żeś ſwemi złemi myslami tak ciężko głowę Jezusowa, ubiła. Poſtanow: Przy obecności Boskiey z zrozumienia zaraz wypychać rożne, y niepożyteczne mysli, y złe.

NIEDZIELA III. POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI CZŁOWIEK ZYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Inſtr. 64.

PUNKT I.

WYſzedł znowu Piłat na dwor, y mowi im: *Oto! wyprowadzam wam go na dwor, abyście poznali, że żadney przyczyny w nim nie znayduję.* Wyſzedł tedy Jezus nioſiąc koronę cierniową, y odzienie ſzarłatne, y mowi im: *Oto człowiek!* Obaczywſzy tedy jego Arcy-Kapłani y sludzy,

dzy, wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weźcie wy go ſobie y ukrzyżuycie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzi: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo ſię Synem Boskim uczynił. Oto człowiek!* ktòrego rodzay żydowski ma w wnętrzney nienawiści. Nasladuje ten narod obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących niechcą ſię mieć, ani żeby takiemi widzianemi byli. Cierpliwi jeſzcze o ſobie trzymają, że tylko ſamym umysłem brzydzą ſię ſpołbratem. Rozumieją ſię być cichemi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać mniemają ſobie, gdy żadnym gęſtem, y poruſzeniem wyſmiewającym, albo odwracającym ſię ſpołbrata nie przedrzezniają, albo z niego nie ſzydzą; tym czaſem od obcowanią z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzyć. Z przykrością z nim rozmawiają, albo o nim myslą. Nie kochają, y nie ſzanują, jak innych ſpołbraci. Prawda, że żemſty nie ſzukają, krzywdy odpuſzczają, ale zawſze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrocenie chowają w ſercu. Ale ktoż nie widział jawney nienawiści? Zaiſte nie tylko słowa, ale oſobliwie wola u Boga jeſt obwiniona. Nie tylko dzieło grzechu, ale też slub, y poſtanowienie ſtoi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Częſto zmyslona cierpliwość oſtrzey do gniewu zapala, niż gruba mowa. Nayokrutnieyſze podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złosliwe milczenie. Lżey ſię znoſzą od nieprzyjacioł zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebſtwa chytre. Widziſz, jak dobrże uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Nie jeſt Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi ſwego. Chryſtuſa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesladuje.

PUNKT II.

ARcy Kapłani, y śłudzy wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy go.* JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznoſna jeſt nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jeſt w nienawiści, śmiertelną nienawiści zaraża trucizną. Ztąd ſpołeczne, y gorące kłotnie, ztąd porożnienia oczywiſte, ztąd ſzepty, y obmawiania, ztąd jawne obelgi wſzczynają ſię. A bodayby zaraza ta tylko między temi, ktòrzy ſię wzajem nienawidzą, ſrożyła ſię, ani ſię daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących ſwoim poufałym ponieſioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Klaſztora jednym często pociskiem obalona bywa. *Muſi tedy być, że pod niezgodą duſze nie ſą beſpieczne, a gdy pochlebi j ſtronom, idą na zatracenie, którego niebeſpieczeńſtwa złe na tych ma wzgląd na początku, którzy ſię ſtali ſprawcami.* Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Zakonnikiem nie jeſt, ale mężoboycą, kto Brata ſwego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Brata obraża.

My

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Zydzi na oſtatni ſtopień nienawiści już wſtępują. Smierć knują JEZUSOWI. A w tym nienawiści rodzaju niekiedy Zakonnicy nasladują żydow. Ile razy bowiem nie ſwoim donieſieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, ktòrych nienawidzą, ubliżają? Ile razy przeſzkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez ſiebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędow albo złożeni, albo do nich nie byli przypuſzczeni? Ile razy nieoinſzą ſię złość cięższą kuſzą, tylbo żeby ich o śmierć ſamą przyprawić? A przecie ſię zapierają, y wiary nie dawają, że Brata nienawidzą. Nienawiść w płaſzcz obwijają pozorem ſprawiedliwości, niegodności oſoby &c. Tego by nigdy nie dokazywali, gdyby nie nienawidzieli. O nieuleczona rano nienawiści! Zadnym ſię nie znoſi ſpoſobem. Nie długością czaſu kończy ſię. Wſzyſtkie okazye ſzkodzenia przeczuwa, y podchwytywa. JEZUS w ſpołbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty ſię ſtaray nikogo nie nienawidzieć. Lubo jednego nienawiść wſzelką karności twojey pracę nieważną czyni. Zadnemi ofiarami nie ubłagaſz Boga, pokąd byś nienawidział Brata ſwego. Zaraz wſzelkie poruſzenie wnętrzney nienawiści przytłumiay. Jeżeliby jey pozwolił mieyſca na naykrotſzy czas, niezmierny zawezmie wzroſt. Tak widziemy, że ſię niektòrzy od młodości aż do ſamey ſtarości wzajem nienawidzą. Nasladuy S. Oyca, który jadowitych ſwoich nieprzyjacioł Oycoboycow Mnichow, Florentego Kapłana zawſze kochał. Nasladuy Opata *Agatona.* Nigdy

nie zalnął chowający w sercu swoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu spać, któryby miał cokolwiek przeciwko sobie. Nasladuy JEZUSA, ktòry za nieprzyjacioł swoich umarł.

PUNKT III.

O Niezmierna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, ktòry cały jesteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnemi ich obdarzyłeś dobrodzieystwami? Jakze z nienawiści tobie przyczyniali się do śmierci, ktòry życie im dawać przyszedłeś? Ah! czegoż się dziwuję zydowskiey nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja często społbrata dla opacznego porozumienia, fałszywego podeyrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecie on mnie kocha? Czyliż słow uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mowię nierozmyslnie, choć on dobrze o mnie mowi? Czyliż jego nie przesladuję, kiedy on jest na mnie łaskawy? Czyliż często y innych do nienawiści jego nie podszczuwam, gdy on innych wszystkich do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskończona! jeszcze jesteś odemnie w nienawiści? Jeszcze ci się do śmierci przyczyniam? Jeszcze cię krzyżuję? Zycie duszy bowiem sobie, y temu, ktòrego nienawidzę, y wielu innym, których się o krzywdę uczynioną uskarżam, okrutnie odeymuję. O JEZU! O miłości! O słodyczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wszełkie porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, o duszo moja! *Oto człowiek!* Oto! którego ty z żydami

mi przesladujesz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak naydaley może od ciebie. Cierp od społbraci swoich, cokolwiek pragniesz. Niech cię nienawiśćią przesladują, jakby mogli, przecie kochay ich dla Jezusa. Postanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jest w śmiertelney nienawiści.

Czyliż więc, o duszo moja! nikogo nie chcesz nienawidzieć nienawiścią wnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzieć postanawiasz słowem? *Ktoby rzekł Bratu swemu:* Głupi, *będzie winien ognia piekielnego.* Czy nikogo nie nienawidzieć stanowisz uczynkiem! *Kto nienawidzi Brata swego, w ciemnościach jest.* Załuy, żeś wszkowie miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w społbracie przesladowała. Postanow: Ani umysłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzieć.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PIŁATOWI, ALE OYCU PRZYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

USłyszawszy Piłat tę mowę, że się czynił Synem Boga, bardziey się obawiał. Y poszedł znowu do Ratusza, rzekłszy do Jezusa: *Zkądżeś ty jest?* Jezus zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Piłat: *Nic mi nie odpowiadasz? Niewiesz, że mam moc ukrzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział Jezus: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wysokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam się przytrafia przeciwnego albo od Przełożonych, albo od społbraci, albo od innych ludzi, albo od samych czartow, nie zkąd inąd nam się przytrafia, jako od mocy zgory, od Boga, od jego nalegającey, albo dopuszczającey Opatrzności. Tym samym cieszy nas S. Ociec nasz słowami Psalmisty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y prześladowania od Przełożonych, społbraci &c. *Znoś Pana*, niechce, żebyśmy człowieka &c. ale Pana w przeciwnościach znosili. Nie masz żadnego złego, ktorymby nie był nabawiony Pan, jeden wyłączywszy grzech. Wszechmocny zaś Bog, jako wszystko dobrze stworzył, tak wszystkim dobrze rządzi. Owszem według świadectwa błogosławionego Joba: *On sam jest, a nikt nie może przewrocić mysli jego.* Lubo są Aniołowie, dobrzy, y źli, ludzie pobożni, y niezbożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jest, osobliwie jednak nie są, ale w Bogu zastanawiają się. Inaczey się ruszać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem ruszają się. W

wszel-

wszelkiey sprawie w tego się wpatrywać trzeba, ktòry osobliwie jest, a wewnątrz rzecz sprawuje. Tego mysli nikt niemoże przewrocić, bo jest nieodmiennym. Tak zaś na kazdego z osobna, y na naymnieyszych ma wzgląd, jak na wszystkich, y naywiększych. Rządząc, bowiem wszystko napełnia, y napełniając rządzi. Dla tego co cierpisz, albo z dopuszczenia co cierpieć rozumiesz, *znoś* więc z Jezusem *Pana.*

PUNKT II.

Nie miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgòry nie była dana. Jezus na Piłata się nie gniewa, że źle od niego osądzony. Oyca władzy, y dopuszczeniu wszystko przypisuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludzi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, często się gniewamy na nich. Ale nie człowiekowi, ani czartowi, ani inszey przyczynie przykrości naszey moc przypisana być ma, ale Sprawcy naszemu. Często zaiste bies, y ludzie złosliwi utrapienia sprawiedliwych żądają, ale jeżeli od sprawcy naszego mocy nie nabywają, na trapienia potrzebę żadną miarą się nie wzmagają. Zkąd y wszelka wola diabelska, y nieprzyjaznych niesprawiedliwa jest, a przecie za dopuszczeniem Boskim wszelka moc jest sprawiedliwa. Czy byś to za głupstwo poczytał temu, ktòryby się na miecz uderzającego, a nie na samego się uderzającego srozył? Czybys o większą tego nie obwiniał złość, ktòryby się ważył swojemu Panu, w ktòrego ręku życie, y śmierć byłaby jego, choć

choć w naymnieyſzey ſprzeciwiać ſię rzeczy? Ty tedy niechciey ſię gniewać na tych, ktòrzykolwiek tobie ciężkość uczynili jaką. Są to oni inſtrumentami, czyli niejakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, ktòry ciebie przez nich trapi. Nie ſzukay zemſty. Znoś cierpliwie z JEZUSEM Pana. Mow z Dawidem: Dopuść mu, niech złorzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wyſokości.* Wſzyſtko w mocy jego jeſt, od ktòrego jeſt, aby on opatrywał, jakby być miało. Wſzyſtko, co rozrządził, ſporządzone jeſt. Wſzyſtko dobrym jeſt. Wſzyſtko Swęte jeſt. Wſzyſtko doskonałe jeſt. Wſzyſtko wybranym zapewne ſprawuje ſię dla zbawienia, ktòrzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni ſą Bogu. Radzi ſą być trapionemi, bo nie od ſtworzenia, ale od Stworcy wſzelkie przyimują utrapienia. Naywiękſza ich jeſt roskoſz, że upodobanie Boskie w nich ſię wykonywa. Bardziey ſię cieſzą z jego w przeciwnościach ſwoich upodobania, niżeli z właſnego ſwego ſzczęścia zdania. Pewnemi ſą, że ta ſzczęśliwość bardziey by była ſzkodliwſzą dla nich bez upodobania Boskiego. Więc we wſzyſtkich przeciwnościach z weſelem, y dziękczynieniem na przykład JEZUSA *znoś Pana.* Znaſz, zkądby przychodziły? Od tego ſamego, którego mysli nikt odwrocić nie może.

PUNKT III.

BŁogosławię, wielbię, chwalę ciebie JEZU nayłaskawſzy na wieki! Dziękuję tobie, o naylitościwſzy Nauczycielu

cielu duszy mojey za tę Swiętą naukę. Dziękuję tobie: O żywocie życia mego! za ten żywy twoy przykład. Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc przeciwko tobie od Oyca jest twojego. Czego nauczasz, to cierpliwością swoją, weselem swoim, dziękczynieniem swoim potwierdzasz. Zelżywości, y boleści nie Piłatowi, nie żydom, jakby niecnotliwym pioruna, y piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Oyca przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiey mile całujesz. O mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojey! Jeszczem się do tych czas tey nie nauczył nauki, małom się przykładał. Ah! zkądże wszelka moja niecierpliwość? zkąd gniew? zkąd zawziętość? zkąd nienawiść? zkąd niezgody? Nieprzyjacioł, przesladowcow moich tylko uważam. Nie uznaję mocy Oyca, ktòra mnie nieprzyjaciołom moim na biczowanie oddała. Nie wdzięcznie przyimuję z ręki jego chłosty, ktòre mi zadaje na zbawienie moje wieczne. O naysłodszy Nauczycielu moy Jezusie Chrystusie! Przepuść mi, odpuść mi błąd, y niecierpliwość moją. Oto od tey godziny uznaję moc Oyca twego, która na mnie przepuszcza wszystkie przeciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tey godziny żadney inszey przyczynie złego mojego, tylko Sprawcy mojemu przyznam. Od tey godziny wdzięcznie przyimuję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mojego, ktòry wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We wszystkim z tobą o Jezu moy! znoszę Pana.

Czyliż więc, o duſzo moja! uznaſz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jeſt, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiſzeſz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypiſał.* Czy wdzięcznie z ręki Paskiey one przyimujeſz? *W przeciwnościach więkſza ſię ukrywa łaska, niżeli w pomyslności.* Załuy, żcś ſię nie ſtarała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Poſtanow: Za ſprawcę przeciwności twoich Boga zawſze uznawać, y dla tego one nikomu inſzemu nie przypiſywać, ale cierpliwie, weſoło, y wdzięcznie one przyimować z ręki Pańskiey.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PIŁAT ZBOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ DO WYDANIA SENTENCYI SMIERCI PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOZĄ PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech ſię boją. Z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Piłat chciał wypuścić JEZUSA. Zydzi zaś wołali, mowiąc: *Jeżeli tego wypuściſz, nie będzieſz przyjacielem Ceſarza. Albowiem każdy, który ſię Królem czyni, ſprzeciwia ſię Ceſarzowi.* Piłat zaś usłyſzawſzy te mowy, wyprowa-

prowadził Jezusa na dwor. Oto Piłat wyprowadza na dwor Jezusa, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cesarskiey. Tak wielu mężow Zakonnych, więcey się boi kochanych społbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwyczayny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mowią, podobać się chcą. Zawsze są bojazliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojazni! boją się człowieka, ktòry dziś jest, a jutro go niemasz. Boga się nieboją, który jest wiecznym. Boją się człowieka ktòry choć niechcąc, podległym jest prożności, y każdey godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiey utracić, ktòra jest podła, y nikczemna, prożna, przemijająca, jak cień, prowadząca do rożnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, ktòra jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, ktòremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Kròla w ręcę Boskiey jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y ktòrego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chrystusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeże-

Jeżeli bym się jeszcze podobał ludziom, nie był bym sługą Chrystusa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie są S. Oyca! On samemu Bogu pragnął się podobać. Za nic nie miał, niepodobać się ludziom. Krola *Totylę* o okrucieństwo bespiecznie strofował. O nędzni tacy Zakonnicy! sprawiedliwym sądem Boskim Przełożonych, y społbraci, jak Piłat Cesarską, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że się podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oyca boy się Boga; jemu samemu niepodobać się boy się, bez ktorego nikomu się podobać nie możesz. Jego samego łaski boy się utracić, bez ktorey wszelka ludzka łaska nie przyda ci się do zbawienia. To jeżeli uczynisz, nie będziesz się bał niepodobać się ludziom, owszem życzyć sobie będziesz, abyś się Bogu podobał.

PUNKT II.

Piłat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonnikow sprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem stanu swojego, duszami swojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co inszego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją się Boga, a żeby źle czynili, boją się świata. Czy możesz świat dać tyle, ile Bog da sprawiedliwemu? Czy możesz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez ktorego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy się samego Boga, ktoż ci to weźmie, co by ci Bog dał? Ktoż

tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak się nie odbiera, co się daje, albo się nie daje, co się odbiera. Mow tedy często z Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż się bać będę? O jednę rzecz prosiłem Pana, tey szukać będę, abym przemieszkał w domu Pańskim*, y bać się nie będziesz, tylko jednego Boga. Nędzni są zaiste ci Zakonnicy, ktorzy się kogo innego boją. Przytrafi im się jak Piłatowi. Ten bał się utracić urzędu swego. Utracił. Z zniewagą złożony jest od Cesarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie dostąpią, czego się spodziewają od ludzi, ktorych się bardziey boją, niżeli Boga. Piłat wyprowadza Jezusa na dwor, aby go potępił. Czemu? Bał się, żeby nie był karany od Cesarza. Niestetyż! Wieleż też Zakonnikow Reguły, y ustawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściey, y cięży grzeszą, im od widoku ludzkiego zdania są odlegleyszemi. Wieleż Zakonnikow to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczkowie nie byli wyśmiani? Wieleż nie opuszcza ścisleyszey życia karności, aby nieszczerzy hipokrytowie nie słyszeli? Wieleż się nie wstrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykremi, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż się raczey nie stosuje ich do oziębłych, y niedbałych społbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufałości odrzuceni. Tak nędzni z Piłatem bardziey się boją ludzkiego, niż Boskiego sądu. Wolą u-

niknąć doczeſnego wyſmiania, niż ſromoty wieczney. Bardziey ſię lękają momentalnego niezbożnych przeſladowania, niżeli zadania wieczney kary. O wielkie głupſtwo! człowieka ſię bać bardziey, niż Boga, ktòry bez Boga ani włoſa z głowy zdiąć nie może. Ty więc boy ſię Boga, ktòry ſam ma moc ciało, y duſzę zgubić na piekielny ogień. Boy ſię Boga, za którego walczyć będzie okrąg ziemi przeciwko głupim. Inaczey, tak ci wynidzie, jak Piłatowi. Piłat, że bardziey ſię bał kary Ceſarza, niż Boga, od doczeſnego Ceſarza, od Boga prawdziwego na wieczne ſkazany wygnanie.

PUNKT III.

O Uwielbiony Majeſtacie! Ciebie ſamego ma ſię nikt nie bać? O Kròlu Nieba, y ziemi! Ciebie ſamego ma ſię nikt nie lękać? O ſtraſzny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie ſamego ma ſię nikt nie bać? Ah Piłacie! jak nieroſtropnie czyniſz, gdy łaski Ceſarskiey nad łaskę Jezusa boiſz ſię utracić? Jak ſzalono czyniſz? gdy ſię tego boiſz, aby ci nie odebrał Ceſarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robiſz, że ſię doczeſności Ceſarskiey bardziey boiſz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupſtwa ſtrofuję, który Jezusa nie poznawaſz, kiedy nie ſpoſobem głupſtwa, ale z naywiękſzey złości od ciebie mogę być winowany, że Jezusa znam? Nieſtetyż! wieleż razy bardziey przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcey ſię bałem ludzkiey, niż Boskiey utracić

łaski

jaski? Wieleż razy, abym nie omierznął człowiekowi ostygłemu, y niedbałemu w swoim powołaniu, S. Regułę przestąpiłem? Wieleż razy abym się upodobał jemu, dobre opuszczałem uczynki? Wieleż razy za prawdę, y sprawiedliwość nie stawałem, kiedy czegokolwiek doczesnego albom się spodziewał, albo się bałem utracić? Wieleż razy dla wyśmiania, albo przesladowania leniwych poprawy Braterskiey, owszem ścisleyszey karności S. Reguły zaniedbywałem? y pogardziłem? O Jezu! tak od listka, ktòry wiatr porywa, bałem się, a nie bałem się Wszechmocności twojey. Ah! samą rzeczą sługą twoim nie jestem, ani Synem S. Oyca Benedykta, bo do tych czas starałem się podobać ludziom. A cożem odniosł z tego upodobania się żądzy? Oto wielkie, y prożne starania, y frasobliwości, wiele grzechow, niezliczonego opuszczenia, ciężkość sumnienia, wieczność kary. Wszystkim omierzłem, żem tobie nie chciał się podobać. Zgubiłem, czegom się bał utracić. Nie dostąpiłem, czegom się spodziewał. Wpadłem w przeciwności, od ktòrych unikać chciałem. Niech przepadnie odtąd Panie! abym komu inszemu, nie tobie chciał się podobać. Nie day tego Boże, abym komu innemu obmierznąć, nie tobie, lękał się. Nie day tego Boże, abym się od kogokolwiek czego dostąpić spodziewał, albo się bał utracić, jako od ciebie! Nie day tego Boże, abym się miał bać więcey przemijającego przesladowania, y naśmiewiska, niż wiecznego. Coż mi zaszkodzi, jeżelibym obmierznął wszystkim, a tobie się

upodobał? Na cożby mi się przydało, gdybym się podobał wszystkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi się przydać, bez ciebie nikt mi szkodzić nie może. Ustawicznie ztąd w uszach moich brzmieć mi będzie owo S. Oyca mego słowo: *Niech się Boga boją*, abym chętnie, y tobie samemu napotym podobał się, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o duszo moja! lękać się będziesz samemu Bogu nie ludziom niepodobać się? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie ustraszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego stworzonym jest człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od samego Boga wszystkiego się, albo spodziewać, albo utracić obawiać się będziesz? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego wszelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziey Sędziego Boga, niż ludzkiego dozorcy bać się będziesz kary? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek; tego się samego ma bać człowiek, od którego wiecznie bywa karany człowiek. Zaluy, żeś do tych czas więcey się bała człowieka, niż Boga. Postanow: Samego się bać Boga, abyś jemu nie obmierzła: Samego się bać, abyś nie utraciła Boga wszelkie dobro: Tylko się bać, abyś wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ! O

O ZOŁDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO KROLA.

Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, ktorykolwiek wyrzekając się woli swey własney, a Chrystusowi Panu, prawdziwemu Krolowi służyć się obiecując, mocną, y ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierzesz. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

BYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi Piłat do żydow: *Oto Krol wasz.* Oni zaś krzykneli: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Krola waszego ukrzyżuję?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy Krola, tylko Cesarza. Oto Kròl wasz*, woła Piłat na żydow: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie chcą też Chrystusowi Panu, prawdziwemu Kròlowi służyć według przykazania S. Oyca owi Zakonnicy, ktorzy sobie pobłażają, aby nad niemi grzech panował. Wten czas dozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy jego żądzom są posłusznemi. Albowiem w nas jest pożądliwość grzechu, krorey nie trzeba dopuszczać panowania. Jey są żądze, ktòrym nie być posłusznym, aby nie panowali nad posłusznemi. Duchem sprawy ciała trzeba umartwiać, inaczey, będzie panował w nas grzech, a ten krzyczeć będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w duszy panował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystusa. Ale ktòrzy są Chrystusowemi, krzyżują grzech z

 pożą-

pożądliwościami ſwemi. A czemu taką zapalczywością słudzy grzechu JEZUSOWI przyczyniają ſię do krzyża? Roskoſz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jeſt przyczyną. Czyliż bowiem ciebie roskoſz godności, y czci właſney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliż ciebie roskoſz zemſty w grzechu gniewu nie ſtrzymuje? Czy ciebie roskoſz ciała w gnuſności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jeſt, y milſzą ta, niż owa. Odrzecz ſię więc właſney roskoſzy, a służ Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

NIe mamy Króla, tylko Ceſarza. Według tego tak ſię proteſtują z żydami, którzy namiętności wzmagającey w ſobie dozwalają panować. Ta zewſzyſtkim roskazuje onym. Dla tey wſzyſtkim innym służą grzechom, których ſię dopuſzczają. Niepodobna jeſt, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd ſą poddani przewyżſzającym namiętnościom. Zaś takich namiętności górę biorących jeſt ſiedm; tyle, ile grzechow głownych. Głownemi bowiem ſię zowią, bo ſą głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wſzyſtkie wſzyſtkich razem zarowno napaſtują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obżarſtwo, albo inſze z rzeczonych przywar jeſt głową.

Ta

Ta tobie będzie głowną, od którey nayczęściey zwyciężonym bywaſz. Ta głowną będzie, około ktòrey bardziey bywaſz kuſzonym. Ta będzie głowną, o ktòrey zawſze prawie myslić lubiſz. Przeciwko tey woynie naypierwey poſtępować należy. Jeżeli tego jednego nie będzie, pokoju nigdy mieć nie możeſz. Zawſze upadkowi podległy zoſtanieſz. Odrzecz ſię tedy tey właſney roskoſzy, abyś mogł służyć Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Kròlowi. *Oto* bowiem *Król waſz*! A jaką że bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciołom? Naymocnieyſzey, y znakomitey uchwyć ſię broni posłuſzeńſtwa. Broń posłuſzeńſtwa, którą ducha prawu Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości rebellizujące podbić powinien, jeſt *naprzod*, aby ku namiętnosciom gòrę biorącym wſzelką, y uſtawiczną ſerca wzbudził nienawiść, tak roskoſz uchodzi ſię ſtrachem. *Powtore*, aby na pokonanie tey namiętności Medytacye, pożyteczne prace, Swięte czytania, y poſty gorąco ſprawował. *Potrzecie*, aby zważył, że nigdy przywary nie zwycięży z ſiebie ſamego, y ſwojego przemysłu, dla tego przez modlitwy, y wielką poufałość niech ſię ucieka do Chryſtuſa Pana prawdziwego Kròla, od którego jeſt wſzelkie zwycięſtwo. *Poczwarte*, aby bez przeſtanku cwiczył ſię w przeciwney cnocie. *Popiąte*, aby wdzięcznym umysłem Kròlowi ſwemu zwycięſtwo codziennie przyznawał. *Poſzoſte*, aby tak długo przeciwko tey nayprzednieyſzey wadzie pomienionym ſpoſobem roſpierał ſię, pokąd łacno, y bez pracy poruſzenia jey wſzelkim

nie

nie zmoże powodem. *Posiodme*, aby zawſze, jednę, a naywiękſzą pokonawſzy wadę, do drugiey, od ktorey bardziey napaſtowany bywa, podobnym ſpoſobem ſzturmował. Niech ſię nie boi, że walcząć przeciwko jedney, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jeſt, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą ſprawuje przeciwko jedney, nie miałaby ſprawić przeciwko wſzyſtkim. Wſzyſtko ponieważ miłości Boskiey, dla którey powinno być w nienawiści, tą przyczyną ſprzeciwia ſię. O gdybysmy jednego roku jednę wadę pod żołdem Kròla naſzego zniſzczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jednę otrzymali cnotę! Samą rzeczą już oczyſzczeni, już doskonali bylibysmy. Ah! słuchaymy mowy S. Oyca naſzego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściąga ſię, ktokolwiek wyrzekaſz ſię właſnych roskoſzy, Chryſtuſowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuſzeńſtwa broń na ſiebie bierzeſz.* Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naſzym Chryſtus Pan, ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.

PUNKT III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Kròlu chwały! O JEZU Królu Wſzyſtkich Swiętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale ſpoyrzy o Kròlu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłoſierdzia ſwego! tego miłoſierdzia tym pewniey w tym czaſie od ciebie ſię ſpodziewam, w ktòrym

rym żaden z żydow ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto Jezu moy! Krolu moy, y Boże moy! z całey tey rzeszy sam wołam: *Niech żyje* Jezus *Krol moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna roskosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje* Jezus*-Krol moy.* Temu Panu y prawdziwemu Krolowi memu służyć stanowię aż do ukrzyżowania wszelkiey pożądliwości przywar. Jedno jest, o Krolu moy, y Boże moy! czego załuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą nieszczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojey na S. Professyi zapisałem. Przysiągłem wyrzeć się własnych roskoszow wad przez slub nawrocenia obyczajow moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regułę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; roskoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Zznieś tego, ukrzyżuy go*, ja będę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Krola pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuy go*, zaraz broń miłości pokruszyłem nogami, Króla szczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołało lenistwo: *Znieś tego, ukrzyżuy go*, zbroję gorącości odrzuciłem, Krola serc czystych y dusz pałających przybiłem do krzyza. Zadney nie masz roskoszy wady, którey bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się zle miałem, gdy pod żołdem grzechu służyłem. Ran na

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! O życie duſzy mojey! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam ſię właſnych roskoſzow. Przyſięgam odnawiając sluby moje odtąd, uſtawiczną woynę przeciwko właſnym roskoſzom przez broń S. posłuſzeńſtwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę prześladował nieprzyjacioł Kròla mego. Chwytać ich będę, pokąd nie uſtaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Swięci Aniołowie, słudzy Kròla mojego! poprzyſięgam przez wſzelką wierność, ktòrą czynicie Kròlowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odſtąpił służby znowu Pana mojego. Niech żyje na wieki JEZUS Kròl moy, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! odrzeczeſz ſię roskoſzy w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawſze przednieyſzey wady dobywać będzieſz? Saul, że żyć Królowi pozwolił, zwyciężony jeſt. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężyſz? *Posłuſzny ogłaſza zwycięſtwo.* Załuy, zaś do tych czas, wzgardziwſzy prawdziwym Kròlem, pod żołdem grzechu służyła. Poſtanow: Odrzekać ſię roskoſzy wad, y dla tego zawſze oſobliwſzą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Swiętey Reguły, czy posłuſzeńſtwa zwyciężać.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS SENTENCYĄ SMIERCI PRZYIMUJE. O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH POKUT.

Niech dosyć uczyni winowayca za to. Z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Piłat zasiadł Trybunał na mieyscu, który się zowie *Lithostrotos*, po żydowsku zaś *Gabbata.* Umył ręce przed ludem, mowiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym;* A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synow naszych.* Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyimuje dekret śmierci, abyś y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rosporządza S. Ociec: *aby winowayca dosyć uczynił za to*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo srozsze pokuty są włożone na występnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojey czerstwości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią opuszczać zaczęły, cały porządek od pierwiastkowey gorliwości ustał. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna wina nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje do grzeszenia. A którzy widzą, że nie ka-

karzą wyſtępcę, do teyże śmiałości pobudzają ſię. Do tego potym przyidzie, że choćby Przełożony chciał karać wyſtępki dla uporu grzeſzących, aby gorſze złe ſię nie przytrafiło, więceyby nie mogł. Tak grzechy zostają niekarane. Tak cała Zakonna karność leży. Biada tym Przełożonym, ktòrzy ſwoim okrutnym miłoſierdziem wyſtępujących pobłażają grzechom, a nie natychmiaſt, jakby ſię zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeſzącym, ktòrzy gniewem ſwoim, śmiałością y ſprzeciwianiem ſię Przełożonym, aby nie wolno im było przeſtępſtwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę ſwoję S. Zakon; ktòra ich na łonie ſwoim karmi, okrutnie zabijają. Ty nasladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naſzego cierpliwie bez ſprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez ſzemrania, bez niecierpliwości bez odwròcenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znieś. Bo im więkſza będzie kara, a wina twoja mnieyſza, tym obfitſzy będzie pożytek cierpliwości twojey. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak ciężko naymnieyſze niedbalſtwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojey cierpliwości y oni potym wſtydzić ſię będą ſprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelżywey śmierci dekret dla zbawienia naſzego przyimuje, y ty z weſelem czyń dosyć za to, za co przeciwko Regule, czy winień, czy niewinien jeſteś karany. Jeżeli bowiem win-

winnym jesteś, trzeba wzdy się cieszyć, że dla krótkiey, y doczesney sromoty także pokuty, długiey, a cięższey w Czyscu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarżać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wsciekłym będziesz na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o ktory cię oskarżają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszystkiego jest winowaycą. Trzeba, abyś też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcey kar ztąd odpuszczać będzie w przyszłym czasie. Jezus z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyimuje dekret śmierci, abyś ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodzieystwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powod ci daje do sprawowania, y cwiczenia się w w cnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, ktòry Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, ktòrą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem masz dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaiste, nigdy siebie Przełożonemu przyjaznieyszym pokazać się niepowinieneś, jak gdy cię łaje. Nic zaprawdę ciebie

nie wſpomoże, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje ſumnienie gryść. Wielce by ſię zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był ſtrofowany. Mowże do rzewney przeciwko Przełożonemu ſtrofującemu mysli; mow do ſpołbrata żalącego ſię. Idz precz ſzatanie odemnie! Tyś mi jeſt pogorſzeniem. Nasladuy JEZUSA na śmierć oſądzonego. Będzieſz nasladował, jeżeli z dawnemi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś każdey godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

PUNKT III.

O Sprawiedliwości nieſtworzona! O niewinności bez przygany! O zwierciadło bez zmazy, y obrazie dobroci Boskiey! O dawco życia! coś uczynił, że cię Piłat na śmierć oſądził. Ty że to śmierć maſz podjąć, bez ktòrego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci oſądzony, ktòry życie łaski, y świątobliwości wſzyſtkim dajeſz? Tak jeſt. Umrzeć ma JEZUS moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mię wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o JEZU! za to niezmierne dobrodzieyſtwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawſzy Zbawicielu moy! nie tylko, że mnie uwalniaſz od śmierci, ale też przykładem od niey mnie zachowujeſz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, weſołe, y miłe przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zaiſte cierpliwość twoją, weſele twoję, y wdzięczność

two-

twoję mogłby wyrazić, któremiś ſię niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieſzczęsliwemu! który dotych czas nieznoſną pychą wſzelkiey zdrygałem ſię poprawy. Ah naypokornieyſzy Zbawicielu! kiedyżkolwiek uwolni mnie od wſzelkiey pychy wady. Upokorz mnie, o Krolu pokornych! Oto Panie moy! gotowym ſię ofiaruję, nie tylko za to winny zadoſyć uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeſzyłem, ale też cierpliwie, z weſelem, y dziękczynieniem poprawy tych, ktorych nie jeſtem winien, od mego Przełozonego przyjąć, abym przynaymniey zdaleka ciebie nasladować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duſzo moja! cierpliwie znieſieſz pokuty? Przez to w czerſtwości porządek zachowujeſz. Izaliż z weſelem one przyimujeſz? Nader ciężkich Czyſcowych mąk uydzieſz. Izali z dziękczynieniem one ścierpiſz? Większe ci dobrodzieyſtwo świadczy, który cię ſtrofuje w miłoſierdziu, jak który łagodnemi cię namaſzcza pochlebſtwami, temi ſię nie poprawiaſz. Załuy, żeś dotych czas tak niecierpliwą była w ponoſieniu pokuty. Poſtanow: One z cierpliwością, z weſelem z dziękczynieniem przyimować.

W PĄTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYZ.

O UCZESTNICTWIE KRZYZA CHRYSTUSOWEGO.

Abyśmy Męki Chryſtuſa przez cierpliwość byli uczeſtnikami.

Z Przem. PUNKT

PUNKT I.

Wziąwſzy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na ſobie krzyż, wyſzedł na onę mieyſce, które ſię zowie: *Kalwaryą*, po żydowsku zaś: *Golgota*. JEZUS dzwigając na ſobie krzyż wyſzedł. Tak Krol Krolow poſtępuje do Króleſtwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Krolować na drzewie. Tym ſpoſobem przez drogę krzyżową miał być wynieſiony od ziemi, aby wſzyſtko pociągnął do ſiebie. Nikt nie jeſt Uczniem JEZUSA, tylko, który dźwiga krzyż ſwoy, y idzie za nim. JEZUS z woli Oyca krzyż nieſie. A kto z woli JEZUSA krzyż nieſie, jak S. Ociec naſz mowi: *Uczeſtnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chryſtuſa*. Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dzwiga, który ciało z pożądliwościami ſwemi krzyżuje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, który ſię trapi ku ſpołbraci ſpołużaleniem miłości. Krzyz JEZUSOW dzwiga, kto słabości ciał, y ułomności obyczajow cierpliwie w ſpołbraci znoſi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto fałſzywych Braci cierpi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto zdanie, y wolą ſwoję Przełożonemu poddaje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto wſzyſtko tego swiata przenoſi, y opuſzcza. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto ſię zewſzyſtkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokuſy znoſi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiey przyimuje. Swoim ſię kontentuje krzyżem, inſzego nie pragnie; nie mruczy, nie chce być nad innych poważnieyſzym. Nie uskarza ſię, że na

taki krzyż nie zasłużył. Wie, że z woli JEZUSA swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak może znieść Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, ktòry Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, ktòry, o Zakonniku! codziennie powinieneś dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez ktòry uczestnikiem stajesz się Męki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem JEZUSA, y Synem S. Oyca twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

PUNKT II.

JEZUS na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oyca, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za JEZUSEM, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż JEZUSOW przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y właśne miał zalecenie, ten się wstydzi JEZUSOWEGO krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oyca, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż JEZUSOW, który jest złączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd JEZUSA krzyż niosącego wyrażał *Jefte*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y JEZUSA wyrzucili za miasto, jakby złoczyncę. Więc JEZUSA nasladuy. Zamiłuy krzyż zelżywy za poczesny, naypierwey bowiem od ludzkiey chwały wolnym będziesz. Prożna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczerzey chwały Oyca ſzukać będzieſz. Obficiey ſtanieſz ſię uczeſtnikiem Męki Chryſtuſa przez cierpliwość. JEzus dzwigając na ſobie krzyż z widocznym weſelem wyſzedł. Czemu? Cieſzył ſię w krzyżu ſwoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jeſt, kto ſię nie cieſzy w krzyżu ſwoim. JEzus bowiem krzyż ſwoy, gdzie go ſzaleńſtwo pyſzney niezbożności wyſmiało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawieſił czołach. Chce, aby nikt zelżywości krzyża ſwojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mowi Apoſtoł: *Nie day tego mi Boże, abym ſię cieſzył, tylko w krzyżu Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa, przez który mi jeſt świat ukrzyżowany, y ja światu.* Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy słabości ſwoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy umyslnie nieſzukają, y nie żądają być naſyconemi pogardami, y zelżywościami. Tylko cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonemi, y utrapionemi. A o jaka jeſt chwała takiey duſzy! jaka ſerca radość! Ona ſama zna, czego doznała. Cieleſny człowiek, kochanek, y ſzacownik ſiebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chryſtuſowey nayobficiey przez cierpliwość jeſt uczeſtnikiem.* Owſzem przez weſele ſtaje ſię uczeſtnikiem. Więcey już nie cierpi, bo wſzelką przewyżſza boleść, y cieſzy w przeciwnościach. Miłość bowiem ſtoſowania ſię z JEZUSEM krzyż dzwigającym wſzyſtkie przeciwne rzeczy w miłe, y chwalebne jemu zamienia.

PUNKT

PUNKT III.

O dobry Jezu! już zabieray śię w drogę krzyżową, ktòrey żądałeś od dziecińśtwa. Weź krzyż. Poswięć krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, część, y chwała wybranych wszyśtkich. O Jezu! O Wodzu moy! idz przodem z Swiętą twoją Chorągwią, abym poszedł za tobą. Według woli twojey nośić go będę. Na twoją część dzwigać go będę. Na chwałę twoję jednę, y jedyną tenże na ramiona swoje włożę. Czczę ciebie tyśiąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zbawionym. Przez ciebie Oyca Przedwiecznego chcę wielbić. W tobie po wszyśtkie dni życia mego chlubić śię życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupienia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chryśtusowey być ucześtnikiem przez cierpliwość, spodziewam śię. Czczę cię drabino Niebieska, na której ty wsparty, wszyśtkich po niey wśtępujących miłościwie obłapiasz, y koronujesz. Twojemi ścieszkami do Nieba wśtąpić ufam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby w tobie utajone? Czemu nie prędzey ciebie obrałem sobie za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem śię z tobą nierozwiązanym miłości węzłem? Zkądże wszelki moy ucisk, utrapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli Jezusa krzyż moy dzwigam. Nie dla jego czci noszę krzyż. Nie chlubię śię w krzyżu. Ale odtąd, nieday tego Boże chlubić śię, tylko w krzyżu Pana mojego Jezusa Chryśtusa, przez ktòrego jeśt mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzy-

żu Pana mojego JEZUSA Chryſtuſa! Witay krzyżu, ktòry dzwiga Nauczyciel moy Chryſtus. Witay krzyżu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie ſiebie aż do śmierci ſtatecznie dzwigay, Amen.

Izaliż wiec, o duſzo moja! krzyż dzwigać będzieſz według woli JEZUSA? *Kto jeſt bez krzyża, jeſt bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż noſić będzieſz? *Ta to jeſt ofiara, którey od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić ſię będzieſz w krzyżu? *Ten chwałą jeſt y podnoſzącą głową.* Załuy, ześ nie była uczeſtniczką przez cierpliwość, y poſzenie krzyża Męki Chryſtuſowey. Poſtanow napotym bywać uczeſtniczką Męki Chryſtuſa, dzwigając krzyż ſwoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ KRZYZ DZWIGAC ZA JEZUSEM. O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuſzanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDy go prowadzili, podchwycili Symona niektórego *Cyrenenczyka* idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymuſili, aby

niosł krzyż jego. O szczęśliwe przymuszenie, ktòre promowuje do lepszego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mowi, *Ale przymuszenie rodzi koronę. Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, że ma z Bracią swojemi przeciwnemi z natury mieszkać. Cale znieść nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziey Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myslą, przymuszenie rodzi koronę: Gwałt sobie czyni. Kocha. Tym obfitszey chwały w Niebie dostaje, im szczerzey dla Boga onych kocha, y większy sobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawisnemi, fałszywemi, niesprawiedliwemi, oskarzycielami, y nieszczeremi musi mieszkać, ale że tego ustrzeć się nie może, a bez kochania nieprzyjacioł zostaje w śmierci, *potrzeba przynosi koronę*. Ostroznieyszym się staje, aby poufale nie każdemu się zwierzał, co ma w sercu swoim. Nieprzyjacioł kocha dla Boga. Składa wszystkie porozumienia. Modli się za nich. Nienawiści, przesladowania, obmowy *&c.* znosi. Koronę Męczeństwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci swoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym się bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynosi koronę*. Tego, co gani w innych, nie czyni. To tylko w nich uważa, co jest dobrego, y w tym nasladuje. To tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze rozstrząsa. Codziennie tym sposobem przyczynia ko-

rony w Niebie' Witay po tyſiąc-kroć razy, krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuſzay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney ſobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie doſtanę korony wiekuiſtey.

PUNKT II.

PRzymuſieli niektórego Symona *Cyrenenczyka*, aby niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzanie! które pogania do lepſzego. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dźwiga, bo utraciwſzy łaskę, y poważanie u Przełożonych, wpada w niełaskę. Ale że jey odyskać nie może, *przymuſzanie rodzi koronę.* Wſzelkim ludzkim faworem, y pociechą gardzi. Jednego Boga łaski, miłości, y znajomości ſzuka. Szczerze dla Boga Przełożonemu jeſt posłuſznym, jego ſzanuje, y kocha. Tak od ſpraw ludzkich wyprożniona dla ſzczerey Boga miłości doſtatnieyſzy z jednego podłego posłuſzeńſtwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłuſznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych odwroconych, niedyskretnych, przesladocow cierpieć muſi, ale że żadney nie małz ucieczki: *potrzeba przynoſi koronę.* Wſzelki affekt miłosci zachowuje. Z weſelem to pokuſzenie przez całe dni życia znoſi. Codziennie bowiem Pański z wnętrznych pociech ku ſobie bardziey czuje affekt. Dla tey słodkości żadnych innych nie życzy ſobie Przełożonych koro-

Korony, ktòre codziennie zasługuje, w wſzelkim utrapieniu ſobie przed oczami ſtawia. *Wola ma mękę*, że złożony bywa z urzędu, albo że na żaden go nie wzywają, gdzie by talenta ſwoje na chwałę Boską, albo duſz zbawienie łożyć mógł. Ale gdy ſię nie ſmie ſprzeciwić, *potrzeba przynoſi koronę*. Morzy w ſobie chęć do urzędow. Poznaje ich niebeſpieczeńſtwa, ſtarania, y prace. Oddaje ſię na wolą Boską, z którey roſporządzenia wſzyſtko ſię ſtaje. Siebie do wſzyſtkiego jakby robotnikiem złym, y niegodnym ſądzi. Pokorą zawſze wyżſzey korony w Niebie dośięga. Witay po tyśiąckroć razy o krzyżu dobry! obciąż niechcące ramiona moje, abym przez ciebie do tego przyſzedł, który dla miłości mojey ciebie ochotnie dźwigał. Przymuśili Symona *Cyrenenczyka*, aby niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzenie! ktòre popycha na lepſze. *Wola ma mękę*; że w takim Klaſztorze miałby mieſzkać, w ktòrymby pomocy zbawienia, y pośiłkow nie znalazł, jakich ſzukał Ale że ſię do inſzego bez znaku odmienia, przenieść ſię nie może, *przymuſzanie przynoſi koronę*. Uznaje Boskie powołanie. Na ſiebie y ſwoją Regułę ma tylko baczność. Kontentuje ſię powołaniem ſwoim. Wytrwanie koronę chwały zasluguje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inſzy obrał Zakon. A że bez wielkiey trudności do inſzego przenieść ſię nie może, *potrzeba rodzi koronę*. Rozważa y niewygody, które w każdym Zakonie znaydują ſię. Na ſwojey przeſtaje części. Koronę ſtałości odbiera w Niebie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje niechcą-

chcące, abym kiedyżkolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

PUNKT III.

O Nayukochańſzy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chryſtuſa! O nayzbawienniéyſzy krzyżu! w tobie zbawienie, y łaska wſzyſtkiego złożona jeſt. W tobie zyskuje ſię odpuſzczenie grzechow. W tobie ſię uſpokaja pomieſzane ſumnienie. W tobie ſię nieposkromione pasſye hamują. W tobie ſię wola przewrotna poſtrzega. W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje ſię. O nayukochańſzy krzyżu! a czemuż ſię ciebie tak długo zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na ſpoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigającym ciebie. Nie poznałem chwały, ktòra jeſt pozwolona ſtatecznie ciebie noſzącym. Słodycz twoja, y chwała twoja wſzelką roskoſz, y chwałę świata daleko przewyżſza. Ty z początku małą, y to krotką kochankom ſwoim wlewaſz gorzkość, ale potym wieczną im dajeſz wdzięczność ſzczerey pociechy. Te małe krotkie y nikczemne upodobanie z początku dają, a wieczną po ſobie zoſtawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości jeſteś noſzony, ale chwałę gotujeſz na teraznieyſzym, y przyſzłym ſwiecie. Swiatowa chwała zda ſię z początku ſzanować tego, ktòremu ſię uſmiecha, ale na końcu tylko wzgardę, y wieczną przynoſi ſromotę. Witayże krzyżu drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w ſerce moje wra-

wrażam. Ah! niechciey kiedy siebie odemnie się odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę*, Amen.

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nosić będziesz w przeciwnościach, które cierpisz od społbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będziesz dzwigać krzyż w przeciwnościach, które cierpisz od Przełożonych? *Koronę mieć będziesz w Niebie.* Czy będziesz nosić krzyż w przeciwnościach, które cierpisz w Klasztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnosciach od społbraci, od Przełożonych, albo od samego Klasztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRE, KALWARYI. O NASLADOWANIU CHRYSTUSA CIERPIĄCEgo.

Zaprzeć się siebie samego sobie, aby poszedł za Chrystusem.

PUNKT I.

Szła za nim wielka rzesza ludu, y Niewiast, które jego płakały, y narzekały. Obrociwszy się zaś do nich Jezus, rzekł: *Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waszemi.* Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O duszo grzesznico! niechciey płakać nad męką moją, ale

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważaſz boleści moje, uważay y grzechy ſwoje. Te ſą przyczyną ran moich. Te przyczyną bołeści moich. Te przyczyną łez moich. Nuż! kiedyżkolwiek według napominania Miſtrza ſwego: *Zaprzyi ſię ſamey ſiebie ſobie, abyś za mną poſzła.* Zaprzyi ſię wylania, y rozerwania ſerca ſwego. Uymi zbytniey wolności zmysłow twoich. Płacz zemną nád grzechami twemi. Ah! niechciey być z liczby tych, ktòrzy gdy zgrzeſzyli, beſpiecżnemi ſą. Nie myslą o grzechu ſwoim. Niepamiętają na to, że zle zrobili. Ty poſtaw grzech ſwoy przeciwko ſobie. Uſtawicznie ſię ſtrofuy za grzech ſwoy. Nigdy go nie zapamiętay. Poznaway ciężkość jego z boleści mojey, którą ja dla tego ponoſzę. Poznay, jak nie małz pokoju w kościach ſwoich od widoku grzechow ſwoich. Poznay, poniewałz nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznay, że nieprawości twoje jako ciężar cięzą na mnie. Poznay, żeś w nic obrocona jeſt, a nie wiedziałaś. Czyliż nie z żalem przypominać będzieſz grzechy ſwoje? Czy nie zapłaczeſz nad ſobą? Czyliż z wierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujeſz ſię w jaskini, y załować będzieſz po wſzyſtkie dni życia ſwego? Nie używam łez twoich, ktòremi ty opłakujeſz mękę moją, z weſelem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za ſwoje grzechy uſtawicznie zemną bolał. Zyczę, abyś przez ſwoją skruchę wypełnił, czego niedoſtarczy boleściom moim.

PUNKT

PUNKT II.

Corki Jerozolimskie, niechcieycie płakać nademną, ale nad Synami waſzemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O duſzo Zakonna! ktorą ja z tego niedobrego wyrwałem świata, y na obronnym mieyſcu, y w domu ucieczki poſtawiłem, abyś napotym nie tak ſwoje, jak cudze opłakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według napominania Nauczyciela ſwego: *Zaprzyi ſię ſiebie ſamey ſobie, a idz zamną.* Zaprzyi ſię niepożytecznych dyskurſow. Zaprzyi ſię proznego ſtarania y zabiegow. Zaprzyi ſię darmo czaſu trawienia. Idz za mną. Dopomoż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Po tom cię do Klaſztoru powołał, abyś ſwemi łzami opłakiwała nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abyś ſwoją pokutą onym miłoſierdzie razem zemną wyjednała od Oyca mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nademną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz, jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y ſą potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow dodają grzechom, a cieſzą ſię w naygorſzych rzeczach, y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, ktorych ja oſobliwie do posług obrałem moich, dla opuſzczenia, y niedbalſtwa powinności ſtanu ſwojego, y życia gorſzącego na wieki giną. O gdy byś poznala ſzacunek duſz! O gdy byś poznała żal, ktory ja począłem z ich potępienia! O gdy byś poznała, com ja ucierpiał, aby nie zginęły! czybyś nie płakała zemną? Czy-

li byś bez przeſtanku łez nie lała za nich, aby ſię kiedyż-kolwiek nawrociły do mnie? Czyli byś tak skruchą, y żalem twoim nie dołożyła na to mieyſce, czegoby nie doſtarczało męcę mojey! Ah! Corki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami ſamemi płaczcie, y nad Synami waſzemi. O duſzo Zakonna! gdy idzieſz zamną, zaprzyi ſię ſiebie ſamey ſobie, gdy widziſz mnie Męża boleści, wſtydz ſię być pieſzczonym członkiem tak zbolałey głowy. Ah! uważ, jakiem ja boleści za twoje, y wſzyſtkich grzechy poniosł. Jeżeli kochaſz miłoſierdzie moje, z ktorego tyle za ciebie cierpię, kochay ſprawiedliwość, dla ktorey miłości to wytrzymuję. Nie day tego Boże, abyś ſię na potym w roskoſzach kochała. Ciało ſiecz, dręcz boleściami. Wnętrzne pokuſy, oſchłości, y ſpuſtoſzenia mężnie znoś, aby za ſwoje, innych grzechy doſyć uczyniłaś. Zemſtę Boską od ſiebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wod powodzi gotowe ſą, aby pogrążyły grzeſznikow. Oto! ſiarka y ogień znowu na ten niecnotliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę ſpadnie. Oto! nadchodzi niecnotliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty ſię nieużaliſz nad tyle ginącemi duſzami! Swoim pokutnym życiem ich nie wſpomożeſz, aby nie zginęły? Także wypełniay, czegoby niedoſtarczało męce mojey.

PUNKT III.

Czczę cię, o nayłaskawſzy Nauczycielu duſzy mojey! dzięki tyſiączne tobie oddaję za niepoliczone łzy, wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuściłeś ſerca. Ah! kiedyż zarzeczę ſię ſtarania, y niepożytecznych zabiegow? Ah! kiedyż wyrzeczę ſię zbytnich prac? Ah! kiedyż ſię wyrzeczę zbytniey wolnosci zmysłow moich? Ah! Naysłodſzy JEZU! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze opłakiwał grzechy? O mnie nieſzczęsliwemu! powołałeś mię o miłości moja! abym opłakiwał grzechy moje. Powołałeś mię, abym y grzechy świata opłakiwał. Ale ah! nie tylko nie opłakiwałem, ale więkſzemi grzechami memi boleści tobie przyczyniłem. Ah! naymilſzy Odkupicielu duſzy mojey! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday wſzyſtkich pokutujących skruchę ſam mieć, y uczuć mogłbym! O boday przez żal rwało ſię ſerce moje na tyſiąc części! O boday zupełnie twojey Boskiey ſprawiedliwości za moje, y wſzyſtkich grzechy mogłbym zadoſyć uczynić! O JEZU! przyimii przynaymniey tę wolą moją dobrą! Spoyrzyi na pragnienia skruſzonego ſerca mego! Użycz łaski, abym mogł w uſtawicznym ſerca żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! wyrzeczeſz ſię zbytniego ſerca ſwego wylania, a na przykład JEZUSA opłakiwać będzieſz grzechy ſwoje? Jeżeli w całym ſwoim utrapieniu duſzy ſwojey ſzukać będzieſz Pana, znaydzieſz go. Czy zaprzeſz ſię niepożytecznych dyskurſow, a na przykład JEZUSA opłakiwać będzieſz cudze grzechy? *Pokutuy-*

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzeſz ſię wſzyſtkich roskoſzy, a z JEZUSEM w żalach za ſwoje, y cudze grzechy Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczyniſz? Załuy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym w żalu, y doſyć uczynieniu za ſwoje, y cudze grzechy nie chodziła. Poſtanow dla nasladowania jego, opłakiwać ſwoje, y cudze grzechy, a za wſzyſtkie według możności zadoſyć uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘSZKOSC GRZECHU POKAZUJE z MĘKI SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.

O CIĘSZKOSCI GRZECHU z MĘKI CHRYSTUSA ROZWAZONEY.

Ma być zawſze pamiętny: jak wzgardzający Pana Boga do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Poſzła za nim Rzeſza Niewiaſt, ktòre płakały jego, y narzekały. Obrociwſzy ſię zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przyidą dni, w ktòrych powiedzą: Błogosławione niepłodne, y żywoty, ktòre nie rodziły, y pierſi, ktòre nie dawały pokarmu.* Tedy zaczną mowić gòrom: *Padaycie na nas:* Y pagorkom: *Pokryicie nas.* Bo jezeli to czynią z drzewem zielonym, coż ſię ſtanie z ſuchym? Jeżeli ja, ktòry

moc

moc Bostwa w sobie mam, to za cudzy grzech cierpię, a coż grzesznik za własny choć jeden grzech ciężki poniesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczyniłem grzechu, dręczony mam być za grzech Adama, jakiż ognia pożar zniesie grzesznik w piekle za swoy własny? Przebiec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawiciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ godność Osoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle zgotowane. Wrzucą go w przepaści nieprzemijające, y wielkością naysurowsze. W nim ogniste wały nakształt gòr powstają. W nim płomień naywiększą sprawuje przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie można wymyślić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzucony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie umierać y strawić się nie będzie mogł? Z tego wnoś sobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech ciężki, który po całą wieczność dosyć oczyszczony być nie może. Bądzże tedy pamiętny, według napomnienia Zbawiciela, y S. Oyca twego, jak cierpiał Jezus za cudzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech swoy w piekło wpadają. Zapewne strzeć się będziesz kazdey godziny od grzechu.

PUNKT II.

Bo jeżeli to z zielonym drzewem czynią, coż się stanie z suchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo

ta,

ta, tak rożne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże rożne, y nayciężſze męki ponoſić będą grzeſznicy za wiele zbrodni ſwoich? *Przebiec rożne grzechow poſtaci.* Zadnego nie maſz. Za ktòryby Zbawiciel, albo na duſzy, albo na ciele oſobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, rożności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jeſt każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, rożne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzeſznik za wiele, róźne, y wielkie grzechy? Zaiſte, nie będzie jadnakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeſzył. Jakaź będzie, jeżeli częściey, cięźey, y rożnemi ſpoſobami zgrzeſzyłeś? Napoi nas Pan Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, ktòrąby ſobie wyſzukał każdy, albo mniey, albo więcey zgrzeſzywſzy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębow. Tam pęta nierozerwane. Tam pragnienie, y głod. Tam zimno, y upał nieznoſny. Tam robak nieśmiertelny. Tam utrapienie, y uciſnienie bez końca. Tam wſzyſtkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą ſię robaki, tak z ſamey rożności, y wielorakości grzechow, męki rożne, y wiele ich ſię rodzi. Pamiętayże więc, jak rożne, jak wiele, jak wielkie męki podeymował JEZUS twoy; a jako gardzący Bogiem, za grzechy ſwoje wpadają w piekło. Poznaſz ciężkość kazdego grzechu, a nie będzieſz ſię więcey przykładał do grzeſzenia. Co jeżeli to ſię czyni z drzewem zielonym, cóż ſię ſtanie z ſuchym: Jeżeli ja, ktòry drzewem jeſtem wedle ściekania wod zaſzczepionym, y owoce łaski ſtokrotne na kazdy Mieſiąc przynoſzę

ſzę, w ogień męki mnie wrzucono, coż rozumieſz, jaka tych męka czeka, ktorzy żadnych pożytkow nie mają, ſame nawet drzewo wrzucać w płomień żywota nie boją ſię? Pomysl, o Zakonna duſzo! jakie niewypowiedziane męki cierpiał Jezus, nie tylko dla dopuſzczenia ſię grzechowego, ale też dla opuſzczenia. Pomysl, że nie tylko drzewo, które złe przynoſi owoce, ale też które żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było wſzczepione w ziemi Swiętych? Dla opuſzczenia ogołaca ſię z widzenia Boskiego. Utraca ſpołeczność, y obcowanie Swiętych. Będzie dręczone widokiem ſzatańskim, y widzeniem potępieńcow. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynaymniey. Nie cierpi natężony bol, aby jakby przez prożnowanie o innych myslał, y cieſzył ſię. O jaki jeſt ciężki grzech opuſzczenia, za ktory tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmierne weſela traci grzeſznik! *Bądźże pamiętny*, jak pogardzający Boga, za grzechy ſwoje wpadają w piekło, abyś ſię ſtrzegł każdey godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.

PUNKT III.

Ah Naysłodſzy Jezu! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyſzło głupſtwo moje? Czy mogłemże tylu, y tak cieżkiemi mękami ciebie nabawić, o nayniewinnieyſzy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynaymniey nie miałbym był przepuścić? Czyliż z męki twojey ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

 rozno-

rożności, y wielorakości grzechow moich nie powiniénem był przeyrżeć miary mąk? Ah! coż się ſtanie z tak ſuchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, którem tobie zadał, y katownie, które mnie czekają w przyſzłym czaſie. O miłoſierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! naymizerniey-ſzy grzeſznik do nog upadam twoich. Żebrzę miłoſierdzia twego. Proſzę cię przez wſzyſtkie zmiłowania twoje: Odpuść mi grzechy moje, ułacni niecnoty moje, nie wſtanę; nie odeydę, pokąd ſię nie zmiłujeſz nademną. Obacz Panie moy! co cierpiſz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To obfite odkupienie? Czemuż bowiem to wſzyſtko cierpiſz? Izali żebyś mnie zbawił? Oto! po wſzyſtkie dni życia mojego roſpamiętywać będę mękę twoją. Zawſze pamiętny będę, jak pogardzający Boga, za grzechy ſwoje w piekło wpadają. Nigdy więcey ani opuſzczeniem, ani dopuſzczeniem ciebie tak ciężko nie obrażę. Dopomoż mi tylko, o JEZU! mocnym wſparciem łaski twojey, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! zważywſzy ciężkość męki JEZUSA, y przyſzłe męki, lękać ſię będzieſz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znowu krzyżuje* JEZUSA. *Grzech piekło zapala.* Czy bać ſię będzieſz grzechow do grzechow przydawać? Im więkſze ſą grzechy, tym cięższe ſą katownie. Czy zdrygać ſię będzieſz opuſzczać powinności ſtanu ſwego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Żałuy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nie rozważyła. Poſtanow

ſtanow z męki Chryſtuſa, y wſzyſtkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać ſię choć jednego ciężkiego dopuścić ſię grzechu; bać ſię naybardziey grzechom grzechow dodawać. Lękać ſię też opuſzczać; co do ſwego należy ſtanu.

WE WTOREK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIC WINA z ZOŁCIĄ ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIE ZARLIWOSCI GORZKOSCI.

Jeſt żarliwość gorzkości zła, która odłącza od Boga. Z Rozdz. 72.

PUNKT I

Y przyſzli na mieyſce, które ſię zowie *Golgota*, co jeſt Kalwaryi mieyſcem. Y dali mu wino pić zmieſzane z żołcią, a skoſztowawſzy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żołci, y grona bardzo gorzkiego wyciſnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, którzy mają w ſobie żarliwość gorzkości złą, która odłącza od Boga. W uſtawiczney bowiem żyją gorzkości. Jeżeli dobro blizniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręcą ſię. Ubolewają na poſtępek jego, więcey go znoſić niechcą.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczykowie, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dostatki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzeli mu. Wody sprawiedliwemu zazdroszczą, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocnieyszym nad nas. Wielka niechęć, z jakieyże to przyczyny odganiasz sprawiedliwego? Izaliż tobie w jakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni z rozsądkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatszym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spoyrzeć na uszczęśliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nieszczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoję sądzi prześladowanie y pogardę. Tak schnie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyimuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z żołci gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żołcią zmieszane. Y gdy skosztował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino JEZUSOWI ofiarują oni Zakonnicy, ktorzy się cieszą z złego społbraci. *Zarliwości pełni goryczy, ktora odłącza od Boga.* W weselu swoim wielki czują smutek. Takie bowiem wesele, poniewasz miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego połajał go. Ale ja-
każ

każ to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu nic łaskawie mowić. Tak nie nasyca się żarliwość gorzkości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki robaki cudzym gnojem, tak przeciwne innych szczęście karmi się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie mysli jego, wszystkie chęci jego pełne są żołci goryczy. Nie przyimuje ich Jezus, pokiby przez użalenie się nad bliznim nie osłodniały. Dali mu wina z zołcią zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo nad zwyczay gorzkie było. Takie wino ofiarują Jezusowi owi Zakonnicy, ktòrzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, ktòra od Boga odłącza. Ani na swoim dobrym nie przestają, ani złego swego skromnie nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darow przyrodzenia, y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo w większym są stopniu godności, znieść tego nie mogą, że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmierne wpadają trapienie, że inni swojey nie mają nędzy, albo nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Labanowi, był bogatszym nad Jakuba, a jednak ubogiemu zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak biesowi, nędznym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi się, pokąd by y innych nie przyprawił do nieszczęśliwości:

ści. Tak wſzyſtkie jego uczynki ſą gorzkie. Nie przyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boskiey na ſwoim nie przeſtał ſzczęściu.

PUNKT III.

O JEZU! O słodkości ſerc! Oto drugim, ktòrzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania mniey czuli. Tobie ſamemu zazdrość żydowska wino podaje z żołcią, y myrrą zmieſzane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mogł wina tobie podać naysłodſzego! Ah! jak mi ſię niepodoba zazdrość Zydowska! Jakże nad tobą ſpołboleję, o naysłodſzy JEZU! Oto! słodkości ſerca mego! tak prożnemi chęciami ſiebie ſamego oſzukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie ſię poruſzam, zebym tyſiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wſzyſtko moje tobie oddać gotowym ſię ofiarował. Ale ſamą rzeczą żadney nie maſz ſzczerości, żadney wiary w miłości moiey. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziey ci, niż żydzi zazdroſzczę. Oto! na mieyſcu ſwoim dałeś mi ſpołbrata, aby co bym mu uczynił, tobie ſię ſtało. O dobry JEZU! a jak gorzki napoy ofiaruję tobie. Pełen jeſt żołci, y mirry gorzkości moiey, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby koſztował a nie pił. Raz ſię ſmucę z jego ſzczęścia, drugi raz ſię cieſzę gorzkim weſelem z nieſzczęścia. Nigdy nie przeſtaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie ſiebie, y jego trapię. Wſzyſtko gorzkością napełniam. Ledwo na niego mogę ſpoyrzeć.

rzeć. Ledwie z nim rozmawiać mogę. Zawſze o zdradach na niego myslę. Drugim Braci tą ſamą żołcią przeciwko niemu ſtaram ſię gorzko przyprawiać. Ah Jezu! ten napoy z żołci jeſt, ktòry ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jeſt miłość moja, ktòrą tobie w ſzczupłych affektach, albo raczey w zdradliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przynaymniey teraz wſzelką złą żarliwość goryczy odrzucam, ktòra od Boga odłącza. Miłość Braterską ſzczerym będę świadczyć kochaniem. Załować będę z Swiętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiſzę z onymże y dobro moje ſpołbratu memu. Na części mojey w pomyslności, y przeciwności ſtatecznie według woli twojey przeſtanę w życiu. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Naysłodſze to miłości wino, abys mię też doprowadził do Winnicy ſwojey, gdzie mnie całe winem miłości twojey z Ran twoich napoiſz, albowiem od żarliwości złey gorzkości nigdy więcey od ciebie niechcę ſię odłączać.

Czyliż więc, duſzo moja! wina żołci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujeſz Jezusowi w ſzczęsliwym powodzeniu ſpołbrata twego? *Sobie więcey, niż jemu ſzkodziſz.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będzieſz tego w przeciwnościach ſpołbrata twego? Y jego złe ſobie przywłaſzczaſz. Czy na części ſwojey w pomyslnościach, y przeciwnościach zawſze przeſtawać będzieſz w życiu? *Tak pokoy będzie kościom twoim.* Załuy, żeś dotych czas nader gorzkie wino Jezusowi za ciebie u-

krzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Postanow, nigdy takiego mu więcey nie dawać, ani w pomyslnościach społbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomyslnościach swoich, ale z jego szczęścia cieszyć się, albo boleć, a na swoim do woli Boskiey przestawać.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI IV. POSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH.

O NAGOSCI DUCHA.

Nic zgoła nie mieć. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

PRzed ukrzyżowaniem obnażeli JEZUSA żołnierze z sukien swoich. Tę mękę JEZUS wytrzymał, bo Zakonnik przeciwko slubowi ubostwa pod czas cokolwiek ma własnego, albo co opuścił, to affektem powtarza. Postanowił więc S. Ociec, *nic zgoła nie mieć.* Poniewasz prawdziwym obnażeniem jest ducha, dla JEZUSA nagiego wszystko chętnie, y dobrowolnie opuścić. Prawdziwa nagość jest ducha, wszelką chęć do rzeczy doczesnych opuścić. Prawdziwa nagość ducha jest, z towarzyszami ubogiemi do głodu, pragnienia, zimna, upałow, zanic poważania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weselem się przyłączać. Prawdziwa nagość jest ducha, nad potrzebę samę siebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

sa nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jeſt zupełna potrzeba, mierzyć ſię nie może ubostwo. Prawdziwa nagość jeſt ducha, ochotnie od Przełozonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też ſamego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jeſt, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętſza jeſt w małych rzeczach, a więcey w nayмnieyſzych ſię trapi. Taki Zakonnik ſamą rzeczą *nic zgoła nie ma.* Nagi za nagim idzie Jezusem.

PUNKT II.

Obnażyli Jezusa z ſukien ſwoich. Chce y S. Ociec, abysmy nic zgoła nie mieli. Wiele ma, kto jeſzcze uwodzi ſię nieporządną miłością do ſtworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną osiąga chęcią. Wiele osiada, kto ſię boi czego utracić. O Zakonna duſzo! jeſzcze zgoła maſz wſzyſtko, jeżeli zmyslnie roskoſzujeſz w potrawie, w napoju, wesnie, rozmowach. Jeſzcze maſz zgoła wſzyſtko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Swiętą, zbytnim affektem ſię bawiſz. Jeſzcze zgoła maſz wſzyſtko, jeżeli człowieka choć pobożnego zbytnie kochaſz. Abys naga za nagim Jezusem w duchu chodziła, potrzeba, abyś wſzyſtkie ſtworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jeſteś ſtworzona, chce cię naſycić twoy Jezus. Obnażyli Jezusa z ſukien ſwoich. Roskazuje y S. Ociec, *nic*

zgoła nie mieć. Wiele ma, kto jeſzcze ſiebie ſamego ma, kocha, ſzuka. Wiele ma, kto jeſzcze chce, co ſobie, a nie raczey innym podoba ſię. Wiele ma, kto jeſzcze do wſzyſtkiego oboſtronnym jeſt. Wiele ma, kto jeſzcze zupełnie tego nie chce, co Bog chce. Nigdy ſię nie może zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto włáſney miłości, y włáſney woli wewſzyſtkim nie odrzuca, y nie opuſzcza. Zawſze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawſze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak ſzczęśliwa jeſt taka duſza! Niebo oſiada na ziemi. Tak mało nabawia ſię ſzczęśliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawſze w ſobie ſtateczna, y jedna mieſzka w woli Boskiey. Tak S. Ociec świat, ſtworzenia, y ſiebie ſamego opuścił, kiedy w ſamego Naywyżſzego Dozorcy oczach mieſzkał z ſobą.

PUNKT III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y naywiękſze dobro moje! czemuż tak do tych czas od nagości twojey świetney unikałem? Czemu tak za zelżywe twoje mniemałem ubóſtwo? Czemu ſtworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu ſiebie więcey niż ciebie kochałem? Dobry JEZU! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wſzyſtkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wſzyſtkiemi rzeczami ſtworzonemi rozbrat uczynię? Kiedy ſię wyzuję z wſzelkiey właſności

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcey nie ſzukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym ſamych Niebieskich. Gdybym więcey nie kochał ſtworzenia, ſamego Chryſtuſa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcey właſności, więceybym nie był namiętności mieyſcem. Więcey bym ſię nie ſzukał. Ah! ſama właſność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczyſta ſtworzenia odłącza mnie od miłości twojey. Sama chciwość rzeczy doczeſnych przeſzkadza mi do pragnienia naywyżſzego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgoła? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożądam? Kiedyż ſię z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Boże moy, y wſzyſtko! O słodkości duſzy mojey! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże duſza moja nic nie pożądała oprocz ciebie! Bodayże nierozerwanie z twoją ſię związała miłością! Bodayże doskonale z tobą ſię zjednoczyła! Coż mi jeſt bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog ſerca mojego, y częścią moją Bog na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! porzuciſz wſzyſtkie doczeſne rzeczy? Nagą nie będzieſz, pokibyś cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać ſię do ſtworzenia nie będzieſz? Nagą nie będzieſz, poki do jednego ſercem ſwoim przyſtawać będzieſz. Czy odſtąpiſz wſzelkiey właſności? Nagą nie będzieſz, poki ſiebie ſamey ſzukać

będzieſz. Załuy, żeś dotych czas nagiego nie naśladowała JEZUSA. Poſtanow: Odrzucać wſzelką właſności w rzeczach powierzchownych; w chęciach do ſtworzenia; y w woli ſwojey, y w miłoſci ſwojey.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Z Przemowy.

PUNKT I.

Y ukrżyżowali JEZUSA, y z nim innych dwoch, z tey, y ztey ſtrony; w posrzodku zaś JEZUSA. Napiſał zaś y tytuł Piłat, y położył na krzyzu. Było zaś napiſano po żydowsku, po Grećku, y po Łacinie: JEZUS *Nazarenski Krol Zydowski.* Oto woła na ciebie S. twoy Ociec: *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam innego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Zakonnik bowiem w dzień Profeſsyi krzyżuje ſię światu, ſprawom, y żądzom jego, aby mogł z Apoſtołem mowić: *Mnie jeſt świat ukrzyżowany, y ja światu.* Uważ więc kondycye krzyża, pod ktorego tajemnicą potrzeba ci uſtawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjeſz, żyje

zaś

zaś w tobie, ktory jeſt ukrzyzowany za ciebie. W tym kſztałcie, y poſtaci w tym zyciu powinieneś trwać, w którym on zawieſzony jeſt na ſzubienicy. Potrzeba, abyś nabił bojaznią Bożą ciało twoje. Miey wſzyſtkie zadze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chryſtuſa przybite. O Zakonna duſzo! jakaś daleka od tego przykładu, który ci jeſt pokazany na górze! Ale albo z Profeſsyi ſwojey ſię zrzucić, albo bojaznią Bożą wolą ſwoję maſz do krzyża przybić.

PUNKT II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy ſię ruſzenia, albo obrocenia członkow ſwoich według upodobania chęci ſwoich. Y my przykładać powinnismy wole, y żądze naſze, nie według tego, co nas teraz cieſzy, ale według prawa Boskiego, jako ſamo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozwaza. Nie myśli o ſwoich ſpoſobnościach. O jutro ſię nie ſtara. Nie poruſza ſię chciwością bogactw. Zadną pychą, uſilnością, albo zazdrością nie uwodzi ſię. Terazniey ſzych wygod nie żałuje. Na przeſzłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeſzcze tchnącego w ciele rozumie za umarłego wſzyſtkim ſwoim chęciom, y co jeſt światowego. O Zakonna duſzo! jak wolnych, y przeſtwornych chęciom ſwoim pozwalaſz leycow? Ale jeżelibyś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie ſpoſobiła, wiedz że o tym, ze od tego potępioną zoſtanieſz, z któ-

którego ſzydziſz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę ſtronę oczy wlepia, y przeſyła ſerca ſwego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyiść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wſzelakie pożądliwości ciała łacno umartwiemy. Ale ſtrzeż ſię, abyś nigdy do przyſzłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości ſię nie powracała. Strzeż ſię, nie przypominay ſobie Rodzicow, albo dawney jakieykolwiek złey, albo nieporządney chęci, abyś ſię nie odprowadzała do zabiegow tego świata. Strzeż ſię żebyś ſię znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętnośc, raczey w tym trway obcowaniu, ktòreś obiecała przy Profeſsyi. Bardzo nędzna rzecz jeſt od początkow odpadać. Zakonnik bowiem zawſze powinień z nich poſtępować. Nie ten, ktòryby drogą krzyżową chodził, ale ktòryby w niey wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duſzo! Ach trochę myślą rozbierz początki Swiętey Profeſsyi twojey, boję ſię, abyś wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś ſię do dawnych nałogow wſzyſtkich nie wrociła. Rozmyslaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanègo wznawiay początki twoje. Tak trway w krzyżu.

PUNKT III.

Oto, o duſzo moja! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu. Oto! gdy go krzyżują, wolą ſwoję pokornie nakłania do krzyżownikow ſwoich. Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. Oto!

to! gdy krzyżują Jezusa, do Oyca ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują Jezusa, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotych czas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasladowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi mojey, a żebym się do ciebie cale sposobił. Nuż nayłaskawszy Zbawicielu! Obmyi mnie naydroższą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiey własney woli, bez nieporządnych chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, sobie y światu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie mysli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęsliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za nędznego rozumiał, choćbym nie miał żadney stworzenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi uszczęsliwienie, którego zażywają wszyscy Zakonnicy, ktorzy ciebie nasladują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasladowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojey, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojey, z bojaznią Bozą żądze, y wole swoje ukrzyżujesz? *Przeszy bojaznią swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, sposobiąc się do prawa Boskiego, ukrzyzujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następującey wieczności zawsze

ſze namiętności ſwoje utrżymaſz ukrzyżowane? *Tak będzieſz gotową, ktòrey godziny Syn człowieczy przyidzie.* Załuy, żeś do tych czas według powinnosci Profeſſyi ſwojey przykładu Ukrzyżowanego nie nasladowała. Poſtanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole ſwoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania ſię do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYŻOWANEGO ZOŁNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Zołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzieli ſuknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y ſukni. Była zaś ſuknia nieſzyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do ſiebie: *Nie kraymy jey, ale rżućmy loſy o nią, czyjaby była, aby ſię Piſmo ſpełniło,* mowiąc: *Podzielili ſię odzieniem moim, a na ſuknią moją rzucali los.* Obacz uboſtwo JEZUSA; dwie tylko miał ſuknie. Toz ſamo poſtanowił Swięty naſz Ociec, abyśmy przykład JEZUSA nasladowali. *Doſyc jeſt Mnichowi na*

na dwoch ſukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zaś co by nad to było, zbytkiem jeſt, y ma być odcięto. Ale nieſtetyż! już nie ſzukają, co jeſt potrzebnego, ale co jeſt zbytniego. Nie przeſtajemy na tych ſukniach, które nam dawają z poſpolitego Weſtyarza, innych jeſzcze więcey, y na zimę, y na lato ſprawujemy ſobie. Ah! w coż poſzedł naſz Zakon? Zakon, który był pierwſzym w Kościele Bozym, owſzem od ktorego ſię Kościoł zaczął! Zakon, nad który żaden Anielskim porządkom nie podobnieyſzy! Zakon, ktorego Apoſtołowie ſtali ſię Nauczycielami! Na początku tego Swiętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu przeſtać niechce. Dawno tyle ſukni dawano każdemu, wiele potrzebował, żeby y nagość okrył, y w zimnie ſię zagrzał, teraz bez ſzemrania ſię nie obeydzie, tylko żeby były zbyteczne, y prożne. Przedtym żadnego nie było ſtarania o liczbie odzienia, ale o poſtępku w cnotach, teraz żadnego nie maſz ſtarania o tym, ale o owym. Przedtym wſzyſcy Jezusa nagiego na krzyżu nasladowali, teraz ſię wſzyſcy jego nagości zdrygają. Ty więc nasladuy Jezusa, jeżeli prawdziwym Zakonu ſwojego członkiem być pragnieſz. Na ſzczupłości, y na tym, ktòreć dają do potrzeby, przeſtaway.

PUNKT II.

Zołnierze podzielili odzienia. Obacz' ubоſtwo Jezusowe. Nie były miękkie, albo koſztowne, ale poſpo-

lite, y ubogie. Tegoż samego wyciąga od swoich S. Ociec nasz. *Niech będą dane odzienia, jakie się w tamecznym kraju naleść mogą, w którym mieszkają, albo co się taniey sprawić może. A coby nadto było, ma być odcięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociec, y Swiętych Oycow. Nakształt Eliasza, y S. Jana Chrzciciela, jako tez y innych Oycow odziewał się skorami, tak gdy jego pastuchy między chróściną obaczyli, za niejakie rozumieli zwierzę. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadlismy! Oto! którzy się w miękie obwijają szaty, nie tylko w domach Królewskich, ale y w Zakonnych nie znaydują się. Już nie ciepła, ale farby szukają. Bardziey o miękość odzienia, niż o umartwienie ciała stoją. Wstyd wymowić: Przezwyciężają w swojey żądzy Niewiasty Zakonnicy, kiedy w odzieniach szukają szacunku nie potrzeby. Powinniby się gotować na woynę, a przeciwko mocom szatańskim chcieć znaku ubostwa, ale w miękości odzienia, pokoju raczey przed sobą noszący znak, samochcąc się nieprzyjaciołom bez krwi narażają bezbronni. Niezkąd inąd to złe wszystko przytrafia się, tylko że tę; przez którą opuścilismy świat, porzucilismy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy się do nikczemney chciwości światowych rzeczy, stajemy się psami powracającemi do wonitu. JEZUSA na krzyżu nagiego pogardzamy. Zołnierze podzielili się odzieniem. Obacz ubostwo JEZUSA. Nie było pysznymi ozdobione farbami, ani świątowymi zrobione sposobami, ale uczciwe, y aż do kostek rościągnione. Tegoż samego chce

S.

S. Ociec nasz: *O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechay się nie uskarzają Zakonnicy. Miarę tych rzeczy niechay upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wrostem pomierzone.* Niestetyż! Jak y od przykładu Jezusa, y Reguły S. jestesmy dalecy! Już y Zakonnicy w sukni żałosney, do światowey się cale przyprawiają mody. Procz zwyczaynego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, świeckiego, y pstrego odzienia wewnątrz nosić, y podczas chełpliwie pokazywać nie zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbistych, y modnych sukien, czy nie bardziey obyczajow? Ten kształt znakiem jest szpetności mysli, y obyczajow. Co to jest, że Zakonnicy, czym inszym być, czym inszym chcą być widziani? To bowiem mniey jest czystym, y mniey szczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mnicha, Habit farbą, y kształtem, tę obydwie rzeczy świeckim czynią. Bo ani jako świeccy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Ktoregoż są Zakonu? Gdy obydwoch być pragną, obydwa opuszczają, obydwa zawstydzają. Każdy z osobna, mowi Apostoł, w swoim Zakonie powstanie. Ci w ktorym? Czy ktorzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie poginą? albo jeżeli się da wiara. Że Bog Naymędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nic nieporządnego nie opuści, boję się, żeby ci niegdzie indziey byli rospo-rządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie masz porządku, ale ustawiczny strach mieszka. Ty nasladuy Jezusa na-

giego na krzyżu. Przeſtaway na poſpolitey farbie, y mierze, y kſztałcie.

PUNKT III.

O JEZU! Ty jeſteś całym moim, nadzieją hoyną duſzy mojey! Wſzyſtko wydajeſz na poſtępek moy. Chceſz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje uboſtwo w odzieniu, y nagość na krzyżu naśladował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakosci, y kſztałtu ſukien twoich, gdybyś był ich żołnierſtwu do podzielenia nie zoſtawił. Tyſiączne tobie czynię dzięki za ten twoy przykład Swięty. Tym odpor dajeſz pyſze mojey. Tym zawſtydzaſz prożność moję. Tym odkrywaſz ſwieckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa prożności moja! O nieznośna pycho moja! O zmyslone świata wyrzeczenie ſię moje! O JEZU! a nacoż do tych czas ziemię Swiętą zaprzątnąłem? Na co Chleb Swiętych prozno zjadałem, który ſię ani w ſukniach uboſtwu memu, y skromności Zakonney ſiebie niechciałem przypodobać? O Naywyżſza hoyności moja! Oto odcinam, co by nad to było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nad to było w jakości ſukien. Oto! odcinam, co by nad to było w kſztałcie, y ſpoſobie Habitu. Kocham całym ſercem uboſtwo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! naśladować ciebie pragnę. Jakżebym bowiem prawdziwych cnot bogactw doſtał, jeżelibym ſię dla ciebie nie ſtał ubogim, który dla miłości mojey cały nagi wiſiſz

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisiał, jeżeli prożności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Jezusa nagiego na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia w liczbie? *Czyliż dusza więcey nie waży, niż odzienie?* Czy odetniesz zbytki w jakości? *Którzy się w miękkie odziewają szaty, w domach Krolewskich są.* Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydz się y żałuy za swoją prozność w odzieniu. Postanow: Zbytek sukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRZYZOWNIKOW SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY.

W miłości Chrystusa modlic się za nieprzyjacioły.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

PUNKT I.

JEZUS zaś rzekł: *Oycze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* To Jezus wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za prześladujących siebie.* Przykładem Jezusa, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chryſtuſa modlcie ſię za nieprzyjacioły.* Przykładem JEZUSA toż ſamo czynił. Albowiem, gdy Mniſi go uſiłowali otruć, modlił ſię za nich. *Niech ſię zmiłuje Bog nad wami Bracia!* Abyś ty obydwoch nauk, y przykładu nasladował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chryſtuſa modlcie ſię za nieprzyjacioły w miłości Chryſtuſa.* Miłość Chryſtuſa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chryſtuſa dokucza kochającemu, aby ſię y za nieprzyjacioł modlił. Miłość Chryſtuſa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawſze kochachającemu nieprzyjaciel przyjemnym jeſt, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawſze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jeſt miłym, że cierpieć gotow, y modlic ſię za niego. Boleje z miłości nad nieprzyjacielem, że jeſt nieprzyjacielem. Modli ſię, aby dłuzey nie był nim. Nie dla ſiebie ſię modli, ale dla Chryſtuſa, aby był ukochanym od Chryſtuſa. O jak godna jeſt taka modlitwa! dla miłosci człowieka nieprzyjaznego ſtaje ſię człowiek przyjacielem Boga.

PUNKT II.

O*ycze! odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* Y to jeſt ſamą rzeczą za nieprzyjacioł ſię modlić w miłości Chryſtuſa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiaſz przed Bratem, y przed ſobą ſamym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela maſz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jeſt, bo ci uſtawiczne w cnotach cwiczenie podaje. Przyjacielem

jeſt,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przyjacielem jest, bo cię uprzeymym czyni przyjacielem Ukrzyżowanego Jezusa. Czemuż tedy nie wymawiasz przed Oycem? Oto za pozwoleniem Oyca nieprzyjacielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest. Czemu nie wymawiasz przed społ-bratem? Społ brata budujesz, w miłości potwierdzasz. Czemu nie wymawiasz przed samym sobą? Jeżeli nie zasługujesz na nienawiść, y prześladowanie od tego, y w tym, ktory, y w ktorym ciebie nienawidzi, y prześladuje, zasługujesz pod czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nię wybawiasz w momencie duszę swoją od strasznego namiętności gniewu, nienawiści, zemsty rozruchu. Przez tę słodyczy miłości nabywasz. Przez tę duszę pozyskujesz Brata. *Oycze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.* To jest w miłości modlić się za nieprzyjacioł, kiedy im odpuszczenia grzechow swoich z Chrystusem usiłujemy wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzyżu, aby im Ociec odpuścił grzech ich. Na ten koniec cierpiał, aby im Ociec użyczył łaski, y chwały. Jeżeli tym sposobem za nieprzyjacioł modlić się nie będziesz, Jezusa nie będziesz naśladować. W miłości Chrystusa nie modlisz się za nieprzyjacioły. Strzeż się, abyś ich zgoła nie wyłączał od modlitwy. Było by to grzechem wielkim. Cięższy grzeszyłbyś nad krzyżownikow w Syna Bożego. Wiedzący bowiem czyniłbyś to, co oni niewiedzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przykazaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili się za nieprzyjacioł swoich? Otoż masz Samuela! Od żydow złupionym, y ogołoconym jest z mocy Sędziowskiey; jednakowo za nich się modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym ustawał modlić się za was. Wyniesiony miłością nie tylko przyjacioł kochał, ale samych też miłował nieprzyjacioł. Ah wstydzie! teraz nieprzyjacioł nie kochać, gdy nam każą; jeżeli na ten czas mogli być kochani, gdy w nienawiści ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jest ta modlitwa! tę modlitwę Bog miłosiernie przyimuje, którą samo miłosierdzie za nieprzyjacioł czyniło. Za siebie samego bowiem się modlić, z potrzeby jest. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciel, z cnotliwey miłości. Taką modlirwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałoy miłości.

PUNKT III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu naylepszy! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewszystko, zawsze mię pobudza, abym wzdy wiedział, y umiał ciebie kochac z całego serca. Ale na coż się przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera się wiadomość miłości. Obacz, o duszo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będziesz. Oto! modli się za krzy-

żowników swoich, abyś się ty nauczyła z kochania nieprzyjacioł kochać Boga doskonale. O Jezu! już się lękam, gdy każesz kochać nieprzyjacioł. Ale tym samym pokazuję, żem do tych czas nie z całego serca nademnie, y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przykazujesz, abym kochał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty chcesz, abym ciebie w nieprzyjacielu kochał. Czy bowiem wszelkiey miłości nie jesteś godzień choć y w nieprzyjacielu? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla ciebie, O Dobroci nieograniczona? Biada mnie! Kto ciebie nie kocha, przeklęty jest. Biada mnie! kto nie kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah! kiedyżkolwiek o Miłości wieczna! Całego mnie przemień w siebie, abym w twojey miłości zawsze się modlił za nieprzyjacioł moich. Jakże bowiem dostateczniey kochać cię będę? Jako kiedy bym dobrze tym czynił, którzy mnie nienawidzą. O niezmierna słodyczy miłości! Oto! z całego serca kocham nieprzyjacioł moich dla ciebie. Oto! wszelkim serca affektem modlę się: *Oycze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* A to dla tego, abym cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa będziesz się modliła za tych, którzyby cię nienawidzieli? *Tak miłość mieć będziesz Oyca twego, który sprawuje wschod Słońca swego nad dobremi, y złemi.* Czy modlić się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy ſtarać ſię będzieſz przez modlitwę upraſzać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy. źeś do tych czas ociągała ſię modlić za nieprzyjaciela. Poſtanow: Dla miłości Chryſtuſa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić ſię, y wyjednywać mu łaskę u Oyca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ZŁORZECZĄ UKRZYZOWANEMU MODLĄCEMU SIĘ ZA NICH.

O NIE-ODZŁORZECZENIU.

Złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

PRzechodzący zaś ruſzali głowami ſwemi, mowiąc: *Wey! który pſujeſz Kościoł Boży, a we trzy dni jego znowu budujeſz: Zbaw ſam ſiebie; jeżeli jeſteś Synem Bożym zſtąp z krzyża.* Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiewając ſię z Piſarzami, y Starſzemi mowili: *Innych zbawiał, a ſiebie ſamego nie może zbawić; jeżeli jeſt Królem Izraelskim, niech teraz zſtąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Bogu, niech że go wybawi teraz, jeżeli chce:* Rzekł bowiem: *Ze jeſtem Synem Boga.* Toż ſamo zaś y Łotrowie z urąganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego ſerca krzyża, y śmierci JEZUSOWI życzyli, on za nich modli ſię bez przeſtanku.

ſtanku. Tego ſamego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziey błogosławią.* A przecie wiele razy my ſercem złorzeczemy złorzeczącemu nas? Jeżeli nie ſmiemy powierzchownie na złorzeczenia porywać ſię z bojazni cięższego złego, przecie w ſercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który ſerca przenika. Jeżeli to nie ſtraſzy, niechże ſię boi. W tym wewnętrznym przeklęctwie zachowują ſię zbytnie skwapliwe, y porywcze gniewow, nienawiści, y zemſty namiętności, aby temi poruſzony przez cały dzień w ſercu ſwoim złorzeczył. Nieſtetyż! jakie nieſpokoyności, y pomieſzania w wſzyſtkich ſwoich cwiczeniach ponoſi? O czym inſzym myslić nie może, kiedy pomieſzane jeſt ſerce moje. Pomieſzany jeſtem w wſzelkiey robocie moiey. Mowić ſię nie może, co by od ſwoich wyuzdanych wycierpiał namiętności. Zkądżę to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczącemu ſiebie błogosławił. Albowiem niepodobna jeſt, aby błogosławieńſtwem zaraz nie miało ſię uſpokoić poruſzenie.

PUNKT II.

Zydzi słowami naſmiewającemi złorzeczą JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. JEZUS modli ſię za nich. Tegoż wyciąga S. Ociec: *Złorzeczących ſiebie nie przeklinać, ale bardziey błogosławić.* Nie zaſtanawia ſię złorzeczenie w ſercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jeſt, ale w słowa wybucha. A jakie złości ztąd nie wſzczynają ſię? Złorzeczący jeſzcze bardziey ſię jątrzy. Jedno przeklęctwo

drugie za sobie pociąga. Gorszą się przytomni, kiedy słyszą, że usta na Boskie wymowy tylko poswięcone, przeklęctwa mowią. Pochodzi ta odzłorzeczenia niestateczność z prędkiego poruszenia gniewu. To poskrom na początku, a będziesz wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawsze, niżeli w passyi cokolwiek byś mowił, o owych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Zust twoich cię sądzę slugo zły.* Coż tedy? Czyliż, jeżeli byś złorzeczył sentencyi przeklęctwa zapewne nie doczekasz się? Opacznie, kiedy błogosławić będziesz, sentencyi błogosławieństwa wiecznego nie odbierzesz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia się złorzeczący, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym sposobem w miłości utwierdzasz się. A komuż tak straszno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę złorzeczyć, jest to diabelska. Ten wołał na S. Oyca naszego BENEDYKTA; *Nie błogosławiony czyli Benedykcie, ale przeklęty!* Zydzi uczynkiem, gestami urągającemi JEZUSOWI złorzeczą, krzyża, śmierci życzą. JEZUS krew na błogosławieństwo ich wylewa. Toż samo każe S. Ociec: *Złorzeczącym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić.* On sam na przykład Zbawiciela złorzeczącego *Gallę*, y wiesniaka swego przesladującego, roskazał wprowadzić do Klasztoru, aby za złorzeczenie błogosławieństwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jest: *Czyncie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Abyś z całego serca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczynkiem, urąganiem złorzeczącemu siebie, nie uważay,
czym

czym teraz jeſt, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nieprzyjacielem Boga, y twoim? Tak ſamą rzeczą dobrże uczyniſz, wyrządzać mu będzieſz honor. Czemu? kochać go będzieſz jak ſiebie ſamego, bo y ſiebie ſamego tylko dla Boga kochaſz. Jeżeli zaś jego tylko uważaſz, jakim teraz jeſt, a nie błogosławieńſtwem, lecz przeklęćtwem raczey oddawać mu będzieſz. Czemu? Niemożeſz go teraz kochać jako ſiebie ſamego, że on nie kocha Boga. Więc będzieſz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będzieſz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będzieſz, aby błogosławił.

PUNKT III.

Chwalę Ciebie, dobry Jezu! y błogosławię uſta Swięte twoje na wieki, które na złorzeczenie całe zamilczały. O jaka jeſt nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna łaskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y niezbożnych ludzi do razu jednego piorunem niemogłbyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęćtwa z krzyża nie mogł zſtąpić? Ale wſzyſtko to czyniſz. Ani zemſty nie pragnieſz na nieprzyjacioł ſwoich. Ani z krzyża zſtępujeſz. Coż tedy? Zbawienia im z ſerca życzyſz. Modliſz ſię za nich. Krew za nich wylewaſz, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jeſt miłość moja! Ledwo słoweczko jedno złorzeczenia na ſiebie usłyſzę, jątrzę ſię, wściekam ſię, ſto za jedno oddaję. A gdzież pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jeſtem ułomny do zniesienia naymnieyſzey krzywdy. Ale ty Panie!

nie! Ktory znaſz ułomność moję, day mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coz by mi ſię przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorſzenia. Pomieſzania umysłu dniem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mego. Czyliź nie lepiey jeſt, O JEZU naylaskawſzy! abym ciebie nasladował? Tak ſpokoyność duſzy zachowuję. Tak zyskuję duſzę Brata. Tak doſtępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duſzo moja! napotym ani ſercem nie będzieſz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła złorzeczącemu ſiebie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał ſię. Czy nigdy słowami nie będzieſz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo geſtem nie odzłorzeczyſz, ale bardziey będzieſz błogosławić? *Błogosławcie a niechcieycie złorzeczyć.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Nauczyciela ſwego nie nasladowała. Poſtanow dla nasladowania JEZUSA, ani ſercem, ani uſtami, ani uczynkiem złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey ſercem, uſtami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY ŁOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRYSTUSEM OSKARZA, ODPUSZCZENIE ZASŁUGUJE.

O

O WYZNANIU WINY.

Jezeliby który w czym zgrzeſzył, a natychmiaſt przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyſzedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił wyſtępku ſwego, większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT I.

Od ſzoſtey zaś godziny ſtała ſię ciemność po wſzyſtkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Jeden zaś z tych, ktorzy wiſieli, Łotrow, bluznił jego, mowiąc: *Jeżeliś ty jeſt Chryſtuſem, zbaw ſiebie ſamego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mowiąc: *Ani ſię ty nie boiſz Boga, żeś w tymże potępieniu ſam jeſt. My zaiſte słuſznie ſprawiedliwość odbieramy za naſze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił:* Y rzekł do Jezusa: *Panie, pamiętay na mnie, gdy przyidzieſz do Króleſtwa twego.* Y rzekł mu Jezus: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będzieſz w Raju.* Wyznaje winę ſwoję ſzczerze Łotr, y odpuſzczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech ſwoy wyznaje ſzczerze. Zkąd SS. Ociec naſz także poſtanowił: *Jeżeliby który w czym zgrzeſzył, a natychmiaſt przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyſzedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił wyſtępku ſwego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawił wyſtępek ſwoy dla oświadczenia ſzczerości w wyznaniu winy. Odpuſzczenia bowiem nie zasługuje, kto winę ſwoję w płaſzcz obwija. Odpuſzczenia nie zasłuje, kto winę ſwoję,

swoję, gdy ciężką jest, glancuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoję cudzemu namawianiu przypisuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome występki wyznaje, a o potajemnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przełożonego, ale samego siebie oszukiwa. Winę, którą szczerze wyznając, mogłby lekko spłokać, do Boskiego odkłada sądu, który tym surowszym będzie, im z takiego pokrycia więcey się poczyniło win. Ah! lepiey jest przed Przełożonym, który jest Namiestnikiem Chrystusa, grzech swoy wyznać z pokutującym Łotrem, niz z niepokutującym Łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubłaganym.

PUNKT II.

Łotr po prawicy pokornie wyżnaje winę swoję, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania naś także napomina S. Ociec nasz: *Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Jeżeliby nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przyniesie pożytku, albowiem dla własnego zawstydzenia się jest postanowione od Swiętego Prawodawcy, aby dla wstydu, y zadosyć uczynił za występek, y poprawił się, w tym co jest grzechem. Zaiste którzy z samego zwyczaju wyznawają winy swoje, a ztąd się nie upokarzają, y nie zawstydzają, tey Reguły naymniey nie wypełnia-

ją.

ją. Sama pokora, ſama wnętrzna ſromota zasługują na łaskę. Ten bowiem wſtyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcey nie dopuſzcza ſię. A ja, kiey nabawia chwały? Swiadectwa ſumnienia naſzego. Łotr wyznaje winy ſwoje z obietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego ſamego chce S. Ociec naſz, gdy naucza, *Aby dobrowolnie zadoſyć uczynił, y wyznał wyſtępek ſwoy.* Nie doſyć na tym, aby kto z ſzczerością, pokorą y wſtydem wyznał wyſtępek ſwoy, należy też poſtanowienie poprawy. Nie doſyć, a żeby kto ſiebie ſamego zawſtydził, y chciałby być zawſtydzony przez ſtrofowanie, jezeliby nie było mocney woli ſtrzeć ſię win popełnionych. Nie doſyć jeſt gotową chęcią pokuty przyimować, y wypełniać, jeżeliby nie naſtąpiło uſiłowanie poprawy. Coż pomoże zawſze wyznawać, y ſpowiadać ſię winy ſwojey, jeżeliby ſię tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałym ſprawuje, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeſzenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego ſię ſpowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy poſtanowienie, chwała też Łotra za takie wyznanie będzie dana. Y ſłuſznie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego ſię przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo uſtawom dopuścił. Tym ſpoſobem ſurowość, y żywość karności nigdy nie uſtaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz ſię naprawia.

PUNKT III.

O Nayukochańſzy Zbawicielu! O JEZU Nadziejo pokutujących! O JEZU jak jeſteś łaskawy ſzukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy ſwojey Łotr wyrzekł: *Słuſznie odbieramy za uczynki*, już prozbę jego: *Pamiętay na mnie Panie, gdy przyidzieſz do Króleſtwa twego*, łaskawie wysłuchiwaſz: *Dziś zemną będzieſz w Raju.* Czczę, y wynoſzę nieskończone twoje miłoſierdzie. O jaką mi ztąd nadzieję odpuſzczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czyniſz, abym tylko ſzczerze, pokornie, y z poſtanowieniem poprawy, ja winy ſwoje chciał wyznać. Ale nieſtetyż! tego ſię nayłatwieyſzego, y nayzbawienieyſzego ſpoſobu dla pychy mojey użyć zbraniałem. Bardziey doczeſnie niż wiecznie lękałem ſię zawſtydzać. Nieſtetyż! jeżelim też tego chwycił ſię ſpoſobu, więkſzych zamilczałem defektow, a mnieyſze tylko wyznawałem, obydwa bez poſtanowienia poprawy. O mnie zaslepionemu człowiekowi! zdrygałem ſię doczeſney, y lekkiey pokuty, a wieczney nie bałem ſię kary. Tak nędzny od dnia do dnia więkſzych przeciwko Regule dopuſzczałem ſię wyſtępkow bez wſtydu. Tak drugim pogorſzeniem byłem, że y oni tego nieſzczęsliwego nasladowali przykładu mego. Ah! Panie JEZU! Jedyny Zbawicielu duſzy mojey! Ah! odpuść mi! Niepamiętay na grzechy moje! Już więcey nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. *Czegobym ſię dopuścił, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opata, albo Zgromadzenie.*

dzenie. Występek swoy wyjawię, dobrowolnie zadosyć uczynię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja naypewnieysza. Ze y ja przy śmierci mojey od ciebie zasłużę usłyszeć: *Dziś zemną będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wyznasz winę swoję? *Sprawiedliwy, jest oskarzycielem siebie.* Czy pokornie zewstydem wyznasz winę swoję? *Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog.* Czy z postanowieniem poprawy wyznasz winę swoję? *Więcey już nie będzie pamiętał Bog grzechow twoich.* Załuy, żeś do tych czas tego nayznakomitszego sposobu nie lepiey używała. Postanow: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z postanowieniem poprawy swoję wyznawać winę.

WE WTOREK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI. O MIŁOSCI NIEOMIĘSZKANEY.

Miłości przeciw drugim nie omięszkać. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

PUNKT I.

Stały zaś wedle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, y Siostra Matki jego, MARYA Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy JEZUS Matkę, y Uczn a stojącego, ktòrego miłował, rzekł Matce swojey: *Niewiasto, oto Syn twoy.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od o-*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Swiętym Janem, y Niewiastami między srogiemi żalow boleściami nie ustawała w miłości JEZUSOWEY. O nayslicznieyszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nieomięszkać*: Mocne bowiem jak smierć powinno być kochanie. Bo co smierć sprawuje w zmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odrywa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokusami. Spustoszeniem, albo zdrętwieniem nie kruszy się. Boleściami nie wątli się. Słowem: Nic niemasz co by go oderwac mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Im więcey odciąga się od miłości, tym goręczey kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, chętnie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

PUNKT II.

Błogosławiona Panna z S. Janem dla zelżywości ludzkich nie oddala się od miłości Ukrzyżowanego. O pięknym przykładzie Boskiey miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomięszkać*. Nic tak człowieka często nie odciąga od miłości Ukrzyżowanego, jak wzgardy, nasmiewiska; y zelżywości ludzkie. Zawsze mu mysl zarzuca: Gdybym milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, niemowił, tylko spytany; gdybym chodził spuszczonemi ku ziemi oczami; gdybym zwyczaynego smiechu, y szyderstwa poprawiał;

prawiał; gdybym ſię całego na puſzczą oddał &c. Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za oſzuſta; inni nazywać będą puſtelnikiem; inni jakby proſtaka wyſmieją; inni jako od nienawidzącego, y pogardziciela Braci uciekać będą. Ale miłość ku Ukrzyżowanemu ſilna jak śmierć gardzi wſzyſtkim. Tym doskonaley zachowuje Regułę, im uſilniey przeſzkadza mu do niey wzgarda, y naſmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyżowaną za ſiebie między zelżywościami konającą, ztąd ma ſobie za honor, że y za niego między naſmiewiskami ludzkiemi mogłby umierać. Jezus podczas konania, y Zydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wſzyſtkich ludzi za Synow Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku bliźniemu! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomięſzkać*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiey przeſladowanie, krzywdy, obmowy, ſzemrania, ſprzeciwiania ſię, mruczenia, obelgi. Nie rozłączają od miłosci Braterskiey obyczaje zepſute, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobr utrata, nieſzczęścia, y nędze. Miłość wſzyſtko znoſi; nie mysli złe; nie czyni opak; nie nadyma ſię; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczey, y bardziey kocha, im oſtrzey z przeciwney ſtrony nacierają na niego, y im mniey kochania znayduje powodu. Miłość doświadcza ſię przeciwnemi rzeczami, jeżeli y w przeciwnościach by nie kochała, miłością nie
 jeſt.

jeſt. Obacz umierającą miłość za Braci ſwoich, a nic cię nie oddzieli od miłości Braterskiey. Tym przykładem pobudzeni ſwięci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatow, tylko temu, któryby o nim złe wſzczął porozumienie, niechciał zrobić niewodu. Proſzony o przyczynę, odpowiedział: Aby nie rozumiał, że go nie kocham, a tak żeby ſię bardziey nie wyſuſzał ſmutkiem. *Anaſtazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celli ſwojey utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przyſięgło; że ani przez zycie, ani przez śmierć od wzajemności niechcieliby ſię oddzielić, ale jeden duchem lubiezności uwiedziony, gdy powrocił na świat, drugi za nim poſzedł, y tak długo ſię poſtami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na puſzczą.

PUNKT III.

O Miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w mysli nie mogę? Ty kochaſz pod czas śmierci, kochaſz między urąganiami, y zelżywościami, a o jak kochaſz! Nie tylko Matkę nayukochańſzą Uczniowi za Matkę oddajeſz; nie tylko Ucznia Matce za Syna podajeſz, ale y mnie naynieprzyjaznieyſzego krzyżownika ſwego jey za Syna polecaſz. Czyliż, o nieskończona Miłosci! zapomniałaś, żem ja ciebie wydał, związał, do Sędziow prowadził, oskarzył, obelgami naſycił? Czy więc nie pamiętaſz, żem ciebie ubiczował, cier-

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wieſz, żem cię do krzyża przybił, że wſzyſtkich boleści twoich jedyną ſtałem ſię przyczyną? Dobrze o tym wieſz wſzyſtkim, o Miłości niezmierna! ale jednakowo mnie kochaſz. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nic więcey mnie nie oddzieli od miłosci twojey? Ah! kiedyż żadnym pogorſzeniem, żełżywościami, y przeciwnościami od Braterskiey miłosci nie odpadnę. Niech że więc będzie: *Miłości nieomięſzkam.* O nayſłodſza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jeſtem, nie możeſz mną gardzić; Jezus mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi ſwemu miłości twojey, abym w niey ku Bogu, y bliźniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuściſz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y ſam dobry jeſt.* Czy dla nagany, y zelzywości miłości Ukrzyżowanego nie odſtąpiſz? *Będzieſz kochał Pana Boga twego z całych ſił twoich.* Czy miłości blizniego nie opuściſz dla jakieykolwiek przeciwności jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przenieſieni jeſteſmy z śmierci do życia, że kochamy Braci; kto zaś nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Załuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odſtępowała. Poſtanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiey, jako y blizniego miłośći, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuſzczać.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI ZYDOW Do POKUTY WZYWA.

O NIEODKŁADANIU POKUTY.

Czy niewieſz; że cię cierpliwość Boska do pokuty czeka. z Przemowy.

PUNKT I.

GDY JEZUS na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud ſwoy do pokuty przyprowadził. Była zaś prawie godzina ſzoſta, y ciemności ſię ſtały po wſzyſtkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Y zacmiło ſię Słońce: y zasłona Kościelna rozdarła ſię na ſrzodku od wierzchu, aż na doł. Y ziemia ſię trzęsła, y skały porwane ſą. Obaczywſzy zaś Setnik, co ſię ſtało, wielbił Boga, mowiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzeſza tych, ktorzy przytomnemi byli widokowi temu, y widzieli, co ſię działo, bijąc pierſi ſwoje, powracali ſię. A groby ſię otwierały, y wiele Ciał Swiętych, którzy zaſneli, powſtawało. A wychodząc z grobow, przyſzli do Miaſta Swiętego, y pokazali ſię wielom. Kapłani, y Piſarze, rownie y Setnik, y rzeſze przypatrującemi ſię tych znakow byli. Przeſtraſzeni ci, y nawracają ſię, tamci w grzechu ſwoim umierają. Czemu?

mu? bo Rzeſze łaſce Boskiey w czaſie odebranym byli posłuſznemi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jeſt, ktòry teraz daje łaskę skuteczną pokutowania, po godzinie odkładającemu umyka. Ktòry jedno słowo skuteczne, aż do wnętrzności przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje, ktòry dzień w dzień łaski nawrocenia użycza, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu ſprawiedliwość jego oddaje. Nieſtetyż! jakże ſię nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była umknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, uſilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym ſię kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrocił życia, a przecie do tych czas jeſzcze nie byłem posłuſzny. Nuż o duſzo moja! teraz idz za napominaniem S. Oyca ſwego, czyń pokutę! *Czy albowem niewieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię czeka?* Jeżeli teraz nie będzieſz nasladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznaſz ſprawiedliwości. Nakſztałt nieczującey będzieſz skały do wſzelkiey łaski. W grzechu twoim umrzeſz,

PUNKT II.

SEtnik z znakow nawraca ſię. Kapłani zaciętemi zoſtają. Czemu? On na grozbę Boskiey pomſty zadrzał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak ſię dzieje. Niezbożny rozumie, że Bog nieſprawiedliwie uczynki rozſtrząſa, że odwłacza ſprawiedliwie potępiać, śmieley więc w grzech ſię wdaje; *zgrzeſzyłem*, mowi, *a*

 coż

coż mi ſię przytrafiło ſmutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poſzedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, ktòre w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie ſię Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym ſurowſzy naſtępuje wyrok, im grzechu wielka jeſt cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem ſobie niezbożny według zatwiardziałości, y niepokutującego ſerca gniew na dniu gniewu, y odkrycia ſprawiedliwego ſądu Boskiego. Dobry JEZU! gdyby teraz tak nieſpodzianie, y ſurowo powſzednie przeciwko Regule wyſtępki były karane, jak czytam w żywocie S. Oyca naſzego, zaiſte nikogo by nie było, ktòryby zwłaczał pokutę. Ty o duſzo moja! idz za napominaniem S. Oyca, pokutuy! *Czy bowiem nie wieſz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty?* Oto! nieſpodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znoſzony. Setnik zaraz ſię na znaki nawraca, bo ſię śmierci nadeyścia boi. Kapłani zoſtają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w ſamym śmierci punkcie pokutować. Ale ktòry pokutującemu przyrzekł odpuſzczenie, grzechu dnia jutrzeyſzego nie obiecał. Uſilnie pamiętaymy na to, aby nam nadaremno nie ginęły czaſy. Darmo w ten czas mieć ſię będziemy do dobrych ſpraw pożycia, gdy już nas przymuſzą do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie ſię, aby ucieczka waſza nie była w zimie, albo w Szabat.* Jakby wyraznie mowił: Patrzcie, abyście w ten czas niechcieli ſwoich unikać grzechow, gdy

gdy ſię już niegodzi. Teraz ich trzeba opuſzczać, gdy możno. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Nieſtetyż! Wieleż Zakonnikow nieprzylgneło do ſwoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia ſwego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do ſtarości nie odwłacza? To według ſwojego zdania, to według ſwoich zabaw, to według urzędow ſwoich chcą żyć, radują ſię, gdy czego ciężkiego nie przewiniają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan w rozpaczającym dniu przyidzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oyca; czyń pokutę! *Czyń, bowiem niewieſz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

PUNKT III.

O Jezu! O miłosniku zbawienia ludzkiego! z roskazu twego krają ſię skały, a ſerce moje nad wſzelki kamień twardſze do pokuty ſię nie ma. O Jezu! na twoją wolą Słońce ſię zacimia, a ſerce moje nie kruſzy się. O Jezu! ziemia drzy dla wielkości grzechow moich, a ſerce ſię moje nie lęka. O Jezu! który na krzyżu wywyżſzony wſzyſtkich pociągaſz, mocniey, Ah! mocniey, mocniey ciągni mnie! Oto mnie! nędznego grzeſznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwłaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawſze z powinności jeſt przy mnie! Biada mnie! Wielem razy pokutę grzeſznego życia mego odwłaczał, żem do tych czas zemſty nie uczuł? Biada mnie! Wielem razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; żem

ſię ſpodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskonałego nawrocenia. O mnie niegodnemu wſzelkiey łaski! O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godnemu nieſpodziewaney, y złey śmierci! Czyliż mnie bowiem twoja Swięta łaska do lepſzego życia nie nagabała? a jam ſię opierał. Czyliż ſtraſzliwe przykłady tylu zle ginących Zakonnikow do pokuty mnie nie pobudzały? a jam wzgardził. Czyliż teraz, w tym, czy w owym dniu tylu nieſpodzianą śmiercią zmarłych Mnichow pobudek mi do pokuty nie dodawali? a niechciałem rozumieć. O JEZU! JEZU! bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Zdami ſię bowiem, że już mię do drzwi piekielnych prowadzą. Ginę, O JEZU! ginę. Bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym żal mi. Boję ſię, aby mnie potym łaska twoja nie odſtąpiła, a w grzechu żebym nie umierał. Boję ſię, aby nie po godzinie twoja pomſta na karku mi ſię zawieſiła, a w grzechu moim nie umierał. Boję ſię, abym jutro więcey nie żył, ale umarł, y w piekle zoſtał pogrzebiony. *Wiem, Panie, wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwa do pokuty.* Ah! Załuję. Załuję. Chcę ſię poprawić. Boze moy JEZUSIE moy! Bądz że mi miłościw mnie grzeſznemu!

Czyliż więc, o duſzo moja! pokutę odkładaſz, ſpodziewając ſię, że zawſze przy tobie jeſt przytomna łaska Boska? Saul dla jednego nieposłuſzeńſtwa onę utracił. Czyliż pokuty nie odkładaſz, że Boskiey zemſty nie zaraz czujeſz? Tym przykrzeyſza będzie, im przeciągleyſza.

ſza. Czyliż pokuty nie odkładaſz, że ſię ſpodziewaſz albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Łotr dobry tak bowiem jeſt zbawiony. Ale boy ſię, bo jeden jeſt. Załuy, żeś do tych czas prawdziwą pokutę odkładała. Poſtanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemſty Boskiey, ani dla nadziei dłuższego życia, albo doskonałey pokuty przy śmierci nie odkładać.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYZU CIESZY OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go ſmutek zbytni nie pożerał. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Koło godziny dziewiątey zawołał Jezus głoſem wielkim, mowiąc: *Eli, Eli, lamma Sabacthani.* To jeſt: *Boże moy, Boze moy czemuś mnie opuścił?* Niektórzy tam ſtojący, y słuchający, rzekli: *Eliaſza ten woła.* Drudzy zaś mowili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyidzie Eliaſz uwalniający go.* Jezus cierpi opuſzczenie, aby nas w naſzych oſieroceniach cieſzył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoż by bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duſzy oſchłości, czy na sławie ſzkody, gdy

 by

by JEZUSA uważył opuſzczonego z miłości ku ſobie, ktoż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjacioł, czyli opuſzczenia od przyjacioł, czy zaſadzki, y krzywdy nieprzyjacioł, gdyby obaczył JEZUSA opuſzczonego od wſzyſtkich? Potrzebne jeſt utrapienie, *Abysmy ſię ſtali uczeſtnikami przez cierpliwość Męki Chryſtuſowey.* Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy ſię przez cierpliwość upokorzeli, a z pomyslności nie wynaſzali. Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy nieſtateczną ſtworzenia miłosć umartwiali. Potrzebne nam jeſt umartwienie, abysmy w ſamym Bogu nadzieję naſzą ſtanowili. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy odniesli przez cierpliwość obietnicę. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy przez cierpliwość do chwały JEZUSA Chryſtuſa wniść mogli. Przykładem tedy JEZUSA opuſzczonego cieſz ſiebie ſamego, *abyś*, jak mowi S. Ociec, *zbytnim ſmutkiem nie był pożerany.* Smutek bowiem ſprawuje śmierć duſzy, y ciała; czyli też nie wieczną?

PUNKT II.

JEZUS opuſzczony na krzyżu, aby pocieſzył ſprawiedliwych w ſwoich pokuſach, y aby ich namowił do wierności. Częſto bowiem, gdy łaska czująca w Swiętych cwiczeniach, albo dla winy właſney, albo dla doświadczenia, lub w pokuſzeniu czartowskim bywa umnieyſzona, zaraz gorliwość traciemy. Same cwiczenia w całości, albo po części opuſzczamy, niedbale odprawiamy. Nabozeńſtwo nie na czującey słodyczy, ale na

pręd-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy ustawicznemi pokusami, naybardziey bluznierstwa, albo rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y oschłości mysli sprawy wnętrzne, y zwyczayne do Boga serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic niepodoba Bogu, owszem, że się już zbliżamy do piekła. Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciel nasz, aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zaiste waży pod czas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest: *Dzięki Bogu*, niżeli cały Psałterz oprocz niey. Nie uważa bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykładem Jezusa opuszczonego ciesz się. Bądz wiernym, *abyś nie był pożartym zbytnim smutkiem.* Smutek wszelkie nabożeństwo gasi; łamie wytrwanie, bez ktòrego nikt nie może być zbawion. Jezus opuszczony na krzyżu, aby pocieszył sprawiedliwych, y swoim ich nauczył przykładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem trapienia wnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one znieść ledwie nie rospaczasz. Obacz że, żeś jest opuszczonym od Boga, y Swiętych. Ty bądz gotowym, one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podeymować. Swoje cwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedostatki, ktòreś popełnił. Co czynisz, y cierpisz, będzie przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napastował go przez długi czas duch nieczysty, mysli mu

wrtą-

wtrącał wszeteczne, łechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał się jemu w postaci piękney Niewiasty, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y ruszanie się odjęło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w postaci rożnych bestyi jego przestraszyć, albo przeszkodzić usiłowała, ale Antoni niezwyciężony wszystko pokonał, gotowy aż do śmierci te, albo jeszcze więcey pokus ponosić. Więc JEZUSA przykładem ciesz się, bądz gotowym na wszelkie opuszczenie, *abyś nie był strawiony zbytnim smutkiem.* Smutek piekłem jest, w którym czarci panują.

PUNKT III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieszycielu duszy mojey! a czemuż ty opuszczony jesteś? Czemu się smucisz O JEZU nadziejo moja? Czemu się frasujesz o wesele moje! Czemuż się uskarzasz, żeś jest opuszczony od Oyca? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojey. Nurzasz się w morzu wielkim wszelkich boleści, opuszczenia, y spustoszenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jestem w przeciwnościach, coż by było, gdybyś mi przykładu cierpliwości w swoim opuszczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jestem w twojey służbie dla wewnętrznych oschłości, y pokus, coż bym czynił, gdybyś mi ty przykładu wierności w swoim nie zostawił opuszczeniu? Jeżeli teraz siebie w kłopotach, y zamieszaniach na wolą twoję nie mogę się oddać, jakże bym był uporny, gdy byś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuſzczeniu nie był? Czy więkſzy jeſtem nad Pana mego? Czy milſzym być mogę nad Syna Boskiego? jakąże wymowkę będę mogł mieć, jeżeli twego nasladować nie będę przykładu w wſzelkim ucisku duſzy, y ciała? O Jezu opuſzczony! Swiatło twoje oswieca mnie, bo od twego opuſzczenia wſzelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pocieſzże mnie więc twoim Swiętym przykładem, *abym zbytnim ſmutkiem*, a naybardziey tym, ktory śmierć duſzy ſprawuje; *nigdy nie był pożerany*.

Czyliż więc, o duſzo moja! pocieſzyſz ſiebie przykładem, Jezusa opuſzczonego, abyś cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męſtwie jeſt. Czy pocieſzyſz ſiebie przykładem Jezusa opuſzczonego, abyś ſzczerze w wſzyſtkich przeciwnosciach przylgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, ktory ſprawi z pokuſzeniem powodzenie. Czy pocieſzyſz ſiebie przydładem Jezusa opuſzczonego, abyś umysłem oddanym ſię na wolą Bożą wſzyſtkie przeciwności przyimowała? *Boże, Boże moy, czemuś mnie opuścił? Niech ſię ſtanie wola twoja.* Załuy, żeś przykładu Jezusa opuſzczonego nie nasladowała. Poſtanow: Tey w cierpliwości, w ſzczerości, y oddaniu ſię w wſzyſtkich przeciwnościach nasladować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczyſtości Nayświętſzey Matki, y Panny Boleſney.

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA W NIEPODOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM.

O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH RZECZACH.

Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakażane by były, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelkim posłuſzeńſtwem. Z Rozdz. 68.

PUNKT I.

PRzezacne było posłuſzeńſtwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna ſwego ofiarować, ale daleko przezacnieyſze jeſt Błogosławioney Panny, która z woli Oyca Jednorodzonego ſwego dała na śmierć. Ledwo co oznaymiła jey o tym wola Boska, zaraz posłuſzną ſtała ſię. Do nasladowania tego przykładu, y nas obowiązuje S. Ociec naſz: *Jeżeliby któremu Bratu jakie ſnadz ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem.* Chce, a żeby, choćby nam ſię ciężko, y niepodobno zdało, co jeſt roskazano, przecież wſzelkiego dołożyliśmy ſtarania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłuſznym nie jeſt według Reguły Swiętey, kto roskazanie Przełozonego ogradzającym niepodobieńſtwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem ſtarał ſię wypełnić. Mowi bowiem S. Ociec: *Gdyby widział*, to jeſt, gdyby doświadczył, *zgoła, że nad ſił ſwoich miarę ciężar przenoſi, niepodobieńſtwa ſwojego ku czynieniu przy-*

czynę

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wcześnie przełoży, nie pysżniąc się, albo uporczywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaże nam Przełożeństwo przyjąć pod pozorem niepodobieństwa, albo cięzkości odmawiamy; czemu pysźniąc się, sprzeciwiamy się? bo roskazanie Przełozonego skłonności naszey przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pysze naszey. Bo zmyslności, y wolności ciała naszego naprzeciwko się stawia. Bo ostygłości, lenistwu, y gnuśności, naszey przeczy. Bo sercu naszemu w passyach, y odwroceniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć roskazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, ktorą tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, które przekładamy przyczyny przed Przełożonemi wymowieni. Nie będziemy przed Bogiem, który patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę traciemy. Wiadomo to jest bowiem Swiętym Oycom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Traciemy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, ktory dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą prożną wymowką oszukany. Nasladuy więc Bolesną Matkę. Bądz wewszystkim posłuszny woli Boskiey.

PUNKT II.

Poszła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie szła. Wzmacniała ją łaska Syna, w ktòrą ufała. Ale y do tey pomocy uciekać się S. Ociec nasz w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by po poduszczeniu swoim według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodszy, że tak jemu być należy, y posłusznym być ma ufając w pomocy Boskiey.* Ten bowiem, który przez Przełozonego roskazuje, y sił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania sprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On sprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia.* Y będziesz mogł, jeżeli wzamiast niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieństwa uskarzania się, ucieczesz się do modlitwy dla pomocy Boskiey, Nie zawstydzi się bowiem, ktòby ufał w Panu, ale odmieni męstwo. Nasladuy Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuszeństwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka JEZUSOWA. Tak sporządza Przedwieczny Ociec. Dla smiertelney boleści, y żalu ledwo stać mogła, a przecie Matka, y owszem taka Matka stała pod krzyżem Syna. Miłość, dla którey Przedwiecznemu Oycu była posłuszna, nogi jey, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y my żebysmy posłu-

ſznemi byli, napomina Ociec Swięty: *Jeżeliby po poduſzczeniu ſwoim w ſwoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodſzy niech będzie posłuſzny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wſzelką rzecz obciązliwą. Miłość z niepodobney ſprawuje podobną; kochającemu nic nie jeſt ciężkiego, owſzem nic niepodobnego. On ſam nad ſiły ſiebie obciąża, aby ſię podobał ukochanemu. Bo gdy chwały Niebieskiey nadewſzyſtko pragnie, nie czuje ciężaru, który mu nakazują. Ciężko wprawdzie było zachować tak wiele y ciężkich prawa przykazań! Czemu? bo z bojazni zachować przykazywano; ale lekko jeſt chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wſzyſtkie bowiem jednym ſą o miłości przykazaniem. Nie ſą ciężkie, bo ſię na korzeniu miłości gruntują. Przeſtań więc uskarzać ſię na ciężkość, albo niepodobieńſtwo jakiegokolwiek posłuſzeńſtwa. Kochay, a będzieſz mogł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z ſuchego drzewa ſwoim posłuſzeńſtwem nie ſprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby nayciżſze owieczki paſem ſwoim tu, y owdzie dla posłuſzeńſtwa nie ciągneli? Nasladuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądz posłuſznym. Stać będzieſz aż do śmierci krzyżowey w posłuſzeńſtwie.

PUNKT III.

O MARYA! O Matko Naybolesnieyſza! słuſznie ſię teraz zowieſz MARYĄ. Morzem jeſteś bardzo gorzkim, w

które ſię zgromadziły wſzyſtkie nawałności utrapienia. Ah! Naypięknieyſza nad Niewiaſty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponoſiſz w Męce Syna ſwego! ktoż ogarnie uciski, y ściſnienia twoje, które cierpiſz pod czas Męki Syna ſwojego? Sam zaiſte Syn twoy, bo ſam poymuje, y ogarnia miłość, ktorą go kochaſz. O Matko opuſzczona! rwie ſię prawie ſerce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzę. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna ſwojego? O Niewiaſto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y weſołą chęcią na to wſzyſtko ſiebie ſamą ofiarujeſz. Owſzem ręce ſwoje dla ukrzyżowania właſnego Syna Przedwiecznemu podajeſz Oycu. Chceſz cierpieć według woli Oyca, czego Matka wycierpieć nie może. Chceſz w tym być posłuſzną, co ſiły przyrodzenia twojego wſzelkim ſpoſobem przechodzi. Zkądże ci takie męſtwo? że ufaſz w Bogu. Y ſamą rzeczą cudow potrzeba było, bo inaczey dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona uſtała byś była. Zkądże tobie taka posłuſzeńſtwa rączość? bo kochaſz. Miłość tobie ſprawuje znoſnym, co z ſiebie było nieznoſnym. O mnie gnuſnemu ſynowi twemu! jak daleki jeſtem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakażą, zaraz tyſiąc znayduję pokrywek, abym nie był posłuſznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozſądkowi, a ſerca mego chęciom nakażą przeciwnego, wymawiam ſię zaraz słabością ciała, y umysłu. Uciekam

od posłuszeństwa. Ty więc, O Naysłodsza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna swojego, przez wszelaką jego Mękę, y przez wszelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojey, abym nie upadł. Uproś mi skruchę, abym żałował za złość nieposłuszeństwa mego. Uproś łaskę, abym nasladował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boskiey zawsze był posłuszny. Uproś namaszczenie Ducha Swiętego, abym ustawicznie, y wewszystkim z miłości był posłuszny.

Czyliż tedy, o duszo moja! przyimować będziesz posłuszeństwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy ufając w pomocy Boskiey w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy będziesz posłuszną? *Nadzieja nie zawstydza.* Czy w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuszną będziesz? *Miłość zewnątrz wyprawia bojazn.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Matki Bolesney w posłuszeństwie nie nasladowała. Postanow: W posłuszeństwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem sprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roskazowanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiey, y z miłości być posłuszną.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS PRAGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, ktoż zamieſzka w przybytku twoim? który wchodzi bez zmazy, y ſprawuje ſprawiedliwość. Z Przemowy.

PUNKT I.

Potym wiedząc JEZUS, że ſię wſzyſtko ſpełniło, aby ſię wypełniło Piſmo, rzekł: *Pragnę.* Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hizopem obłożywſzy, podali do uſt jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitego krwi wylania, ale więkſze było pragnienie jego dla ſprawiedliwości naſzey. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abyś y ty zaczynał pragnąć ſprawiedliwości ſwojey, wſzyſtkie żądze ziemſkie martwić maſz. Oto bowiem pragnieſz mądrości, ale doczeſney. Pragnieſz rożnych urzędow Klaſztornych, ale dla prożności, albo pociechy twojey. Pragnieſz ſpoczynku. Pragnieſz poſolgowania ciała. Pragnieſz roskoſzy, y weſela tego świata. Pragnieſz honorow; nigdy nie pragnieſz ſprawiedliwości ſwojey. Dla tego też nigdy nie będzie ſpokoyne ſerce twoje; od jedney żądzy do drugiey unoſić ſię będzie. Żądzom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiay więc żądze ciała, abyś żądał jedney, a ſamey ſprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając ſię z Prorokiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zmieſzka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y ſprawuje ſprawiedliwość.* Nie albowiem żądając, ſprawować będzie ſprawiedliwość,

wość, kto wprzod nie nauczył się wchodzic bez zmazy doczesnych żądz.

PUNKT II.

Jezus takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszey, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnienia sił nie dokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie żniwa, y przez cały rok pracuje, aby Snopy zbierał. Zołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wystawia, aby otrzymał. Słowem: ludzie w wszystkich świata zabiegach pragnieniem się nie nasycają. Zadnych się prac nie lękają, wszelkie trudności przemagają, aby tylko dostali tego, czego pragną. A ty bys sam nie pragnął? Całe życie twoje ma ci spełzgnąć bez pragnienia sprawiedliwości? Bałbyś się małych trudności? Unikałbyś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wiecznego dobra nabycia masz pracować, y potykać się, abyś wzdy skutecznie zwyciężywszy wszystko nie ludzkie y przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, często się pytay z Prorokiem Pana: *Panie, ktoż odpocznie na Górze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* Jezus takim chceniem pragnie sprawiedliwości naszey, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y ty Jezusa pragnienie chcesz nasladować, potrzeba abyś aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojey. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mowią: *Dosyć.* Zawsze większym pragnieniem pałają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonney sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, juz byś się rozumiał być nasyconym? Inaczey mądrość Boska mowi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie.* Zaden nigdy takim się nie nasyca napojem, ani podczas nie ma z nasycenia ckliwości. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasycisz się bowiem tą, ale przez onę nasycenie większe poczujesz pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, ktorey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, ktorey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Na to się pytay Pana z Prorokiem: *Panie, ktoż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Swiętey Gorze twojey?* kto wchodzi bez zmazy, y bawi się sprawiedliwością.

PUNKT III.

O wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żądzo jedyna serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Uschł język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Uschły szczeki moje dla

oschło-

ośchłości. Nieznośne jest to pragnienie. Ale nieźmiernie jest większe to, ktorym się męczy serce twoje. Pragniesz zbawienia mego. Pragniesz sprawiedliwości mojey. Pragniesz błogosławieństwa mego. Tak wszystkie członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napełniasz, aby mi wszystko poszło na zbawienie, y na przykład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąć będę zbawienia swego? kiedy pragnąć będę sprawiedliwości swojey? kiedy pragnąć będę uszczęsliwienia mego? kiedy wszystkie doczesne żądze wyproznię, aby jedno moje było pragnienie o sprawiedliwości? kiedyż tak sprawiedliwości żądać będę, abym wszystkie trudności, y prace zniosł, chętnie zwyciężył? kiedy tak sprawiedliwości pożądam, abym sprawując zawsze bardziey pragnął sprawiedliwości? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić się będę sprawiedliwością, abym mieszkał w przybytku twoim, y odpoczął na Gorze Swiętey twojey?

Czyliż więc, o duszo moja! odrzucisz żądze doczesne, abyś pragnela tylko sprawiedliwości? *Synu człowieczy, na coż kochasz się w prożności, y szukasz kłamstwa?* Czy żądając sprawiedliwości wszystkie jey trudności, y prace zwyciężysz? *Czyliż są zawsze Synowie ciemności rostropnieyszemi nad Synow światła?* Czy pijąc zawsze pragnąć będziesz więcey sprawiedliwości? *Błogosławieni, ktorzy pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą.* Załuy, żeś się do tych czas do Jezusa pragnącego nie czyniła podobną. Postanow: Odrzucając żądze doczesne, zwy-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawſze większym pragnieniem żądać ſprawiedliwości Zakonney.

W NIEDZIELĘ KWIETNIĄ.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSCIA Do JEROZOLIMY, CHWAŁĘ SWIATA DEPCE.

O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.
Z Przemowy.

PUNKT I.

GDy ſię zbliżyli do Jerozolimy, y przyſzli do *Bethphagi* do Gòry Oliwney, tedy JEZUS wysłał dwoch Uczniow rzekłſzy im: *Idzcie do Miaſteczka, które jeſt przeciwko wam, a zaraz znaydziecie oslicę uwiązaną, y oslę z nim; Rozwiązcie, y przyprowadzcie mi, a jeżeliby wam kto co mowił, powiedzcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiaſt wypuści je.* To ſię zas wſzyſtko ſtało, aby ſię wypełniło, co powiedziano jeſt przez Proroka mowiącego: *Powiedzcie Córce Syońskiey; Oto Król twoy przychodzi do ciebie cichy, ſiedzący na oslicy, y na oslęciu Synu podiarzemney.* JEZUS, gdy ſporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma ſię do pokory wſzelkiey, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y słuſznie, bo prożna jeſt, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czaſie ganić będzie. Albo jeżeli trwać będzie

dzie w chwaleniu, coż jest inszego pochwała jego? tylko dzwięk wiatrow przemijających. Z czasem, owszem przed czasem skończy się. Ktoż na ciebie pamiętać będzie po śmierci? Takim jesteś, y będziesz, jakim jesteś przed Bogiem. Strzeż się więc, aby cię chwała świata nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic z prawdziwey chwały nie znaydziesz po śmierci w rękach z uczynkow twoich. W ten czas przemineła chwała świata. Strzez się, abyś się nie chlubił z dobra uczynionego. Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydziesz w rękach z uczynkow twoich. Przemineła na ten czas chwała światowa. Pogardz więc przez pokorę z Jezusem wszelką chwałą świata, a będziesz miał nieustającą chwałę w Niebie. Według przykladu, y przykazania S. Oyca mow zawsze: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.*

PUNKT II.

Poszedłszy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał Jezus. Y przyprowadzili oslicę, y oslę, y położyli na nich odzienia, y jego na nie wsadzili. Jezus Król Zydowski gdy rosporządza wjazd swoy do Miasta przy Krolewskiey wspaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę świata. Y dobrze, bo jest niebespieczna. Wieleż ich potraciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak niegdyś Lot uszedł pożaru Sodomskiego; wyszedłszy z *Segor*, nie obeyrzał się na wstecz. Nie obrocił się też w bałwan soli, jak żona jego, ale od dwoch Corek szpe-

tnie oszukanym został. Tak często kto inne zwycięża wady, prawdziwie oszukiwany bywa od prożney chwały, y pychy. Z tych, gdy zasypia, rodzi Synow, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jest niebespieczna prożna chwała, że im większe w cnotach uczynili bysmy postępki, tym większy od nich doznamy zasadzek. Nie kiedy na lądzie przyczyny jest rozbicia okrętu. Przykładem nam jest ow Mnich młody, ktòry obaczywszy niektòrych starcow myslących o zabiegach, osłom dzikim roskazał, aby ich nosili pokądby nie przyszli do siebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi się ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wszelkim dobrym, o którym pewności nie masz, czy mogłby przybić do lądu. Po niejakim zaś czasie zaczął płakać, y rwać się za włosy, mowiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie siedząc, y opłakując grzech swoy: Powiedzcie Antoniemu, aby prosił Boga o uzyczenie mi dziesiąci tylko dni frysztu, a spodziewam się, że mu zadosyć uczynię. Ktòry jednak koło piąci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay prożną, y niebespieczną chwałę świata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Wielka zaś Rzesza słała odzienia swoje po drodze, inni obcinali gałązki z drzewa, y słali na drodze, a Rzesze naprzod, y nazad idące wołali, mowiąc: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.* JEZUS zaś, uyrzawszy Miasto, pła-

płakał nad nim. Tak prożną chwałę świata za nic waży aby płakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jest od Żydow. Y sprawiedliwie. Bo szkodliwa jest. Jak mol odzienie, tak prożna chwała dobrych uczynkow fałszuje nadgrodę. Coż bowiem od Boga weźmiesz, ktoryś Bogu nic nie dał? Co się dla Boga dzieje, Bogu się daje, y od niego się odbiera. Co się dzieje dla ludzi, na wiatr się rozrzuca, a nikt w tym ufności pokładać nie może. Spodziewać się niemożna. Bogu jednemu więc dobre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiey chwały dobrze czyń. Chwale Boskiey dobro przypisuy. Wzdychay, gdy cię chwalą, że ta pochwała od błąkliwego pochodzi rozsądku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś tylko swoich grzechow patrzał. Obacz Ozyasza, ktorego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyasz, co jest sprawiedliwego w obliczu Pańskim.* Nie tylko sprawiedliwie czynił, ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby ludzie widzieli, ale Bog, ktory jest Sędzią, zapłacicielem, y karzącym nasze uczynki. O dziecinne wielukupiectwo! o nigdy nieopłakana szkodo! gdy dobremi uczynkami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują. Ty z S. Oycem zawsze chwały Boskiey szukay, a w obliczu naywyższego Dozorcy dokonyway uczynkow twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.*

PUNKT III.

Coż to jest, dobry Jezu! świat cię czci, a serce twoje płacze? wielka Rzesza ciebie Krolem y Messyaszem

wita.

wita, a ſerce ſię twoje mieſza. Rzeſze ciebie Synem Dawidowym błogosławią, a ſerce ſię twoje ſmuci. Coż to jeſt. O Zbawicielu duſzy mojey! coż to jeſt? Oto! łzy leje JEZUS nad Miaſtem, ktòre go za Sprawcę, Odkupiciela, y oſtatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O JEZU Królu moy! y Boże moy! już ſię więcey nie dziwuję łzom twoim pod czas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję ſię ſlepocie mojey. Dla wſtydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawſtydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czegobym prożney ludzkiey nie ſzukał chwały. Ale gdzie jeſt ta prożna ludzka pochwała? jak wiatr znikneła. Zadney niemaſz o niey pamiątki. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie ſą uczynki Zakonności mojey? gdzie ſą przykre poſty? gdzie ſą modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wziąłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz ſię obrociłem, a niewiedziałem. Słuſznie, o JEZU! opłakiwaſz ſlepotę moję! o bodaybym był poznał ciebie koniec oſtatni moy, y wieczne błogosławieńſtwo moje, a to jeſzcze w ow dzień, ktòregom ſprawy moje poczynił, jeſzczebym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynaymniey teraz, O JEZU Kròlu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y oſtatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nie będzie uczynku, na ktòrego początek, ſzrodek, y koniec nie wołałbym bez

prze-

przestanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę światową. Gardzę nietrwałą świata chwałą. Depcę lekką y krotką świata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w Niebie u Oyca szukam, ktoremu wraz z tobą, y z Duchem S. niech będzie zawsze chwała, y cześć, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że jest prozną? coby o tobie rozumiał Mędrzeć, słuchay: *Prożnością prożność, y wszystko prożność.* Czy prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że niebespieczną jest. Y na Swiętych czatuje. Czy prawdziwie pogardzisz świata chwałą, że jest szkodliwą? dla tego Ezechiasz utracił skarby swoje. Załuy, żeś y ty tak często od prożney świata chwały oszukana była. Postanow często rozważać jey prożność, jey niebespieczeństwa, jey szkody, abyś nią z Jezusem Krolem twoim cichym, y pokornym zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

Rzekł Jezus: *Spełniło się.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Prosiemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Wziąwszy tedy Jezus ocet, rzekł: *Spełniło się.* Tym

słowem JEZUS umieraiąc, nie tak dokonanie octu, jak woli Oycowskiey nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, którego kochał: Potym wiedząc JEZUS, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę.* Jeszcze jednego nie dostarczało, to jest octu, który miał z woli Oyca według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwyś jest ty, jeżelibyś mogł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się.* Wszystko uczyniłem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiey. To dokonanie będzie poswięceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkich nas jest poswięceniem. Cokolwiek procz woli Boskiey czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się naybardziey podoba. Wola więc Boska we wszystkim niech będzie gwiazdą zeglarską żywota twojego. Tą prosto doydziesz do lądu zbawienia. Jeżelibyś trochę od niey się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiey, poprawiay. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Oyca dopełniającego. Nasladuy Oyca Swiętego: *Prosiemy Pana,* mowi, *aby się stała wola jego w nas.* A o co prosisz, razem abyś czynił, zawsze, y we wszystkim uczynisz wolą Boską.

PUNKT II.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się.* Toż samo możesz mowić przy śmierci, jeżelibyś się teraz swojey wszędzie zaparł woli, a Boskiey poddał się we wszystkim. wie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boska Swięta jest. Twoja do wszelkiey złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do nie-

nieprawości nachyla się. Komuż sprawiedliwie trzeba być posłusznym? wola tedy twoja niech się naprawi do woli Boskiey, nie wola Boska ma się kierować do twojey. Polegay na Regule, a co jest złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie się zakrada niektórey ludzkiey woli ułomność, niech będzie prędko wykierowana do Boskiey, aby nie była krzywa, ale prosta. Jeżeli cię miesza ludzka ułomność, Boska niech zaraz cieszy łaskawość Jeżeli czegokolwiek pragniesz dla swojey trudności, swojey sprawy, y potrzeby przystoynego, gdzie poznasz przez przykazania Boskie, Swiętey Reguły, Przełożonych, albo przez dozwolenia Boskie, że Bog chce co innego, wolą sprawiedliwego Boga przekładay nad wolą niesprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz po woli Wszechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieray. Dla tego spoyrzy na Jezusa wszyst o dopełniającego. Nasla uy S. Oyca: *Prosiemy*, mowi, *Boga, aby się stała wola jego w nas.* Rzekł Jezus: *pełniło się.* Zebys y to z nim przy śmierci mogł mowić, wszystkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oyca cierpliwie, y wesoło przyimował. Jeżeli bowiem brzydzisz się słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już się Boskiey sprzeciwiasz woli. Zadnego bowiem nie masz złego, którego by się nie nabawił Pan. Jeżeli się na samey śmierci podjęcie nie oddajesz, już się Boskiey sprzeciwiasz woli. Smierć bowiem, jak życie w rękach jest jego. A coż pomoże Boskiemu opierać się upodobaniu?

baniu? czy byś się opierał, czy byś nie przeczył, zawsze się stanie wola jego. Jedno tobie tylko się zostaje. Jeżeli z cierpliwością siebie oddajesz na Boską wolą, zasługę ztąd masz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymusem, y z nieprzyzwalaniem cierpisz, koronę tracisz, y dwojakiey podpadasz karze. Staray się tedy, aby ci się wszystko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyń, abyś wszędzie, y we wszystkim był prostym do woli Boga, a tak zawsze chwalić cię będą. Bo jeżelibyś był nie prostym, będziesz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Bluznić zaś będziesz, gdy ci zle będzie. Nuż! spoyrzy na Jezusa biorącego ocet. Nasladuy S. Oyca swego: *Prosiemy*, mowi, *Boga, aby się stała w nas wola jego.*

PUNKT III.

O Jezu Nayukochańszy! z uprzeymego serca winszuję Tobie, że teraz wszystko się spełniło, co było o Tobie napisano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec Sprawowałeś dla zbawienia naszego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naszego, czego chciał Ociec. Bawże się z Oycem przyszły posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowey. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło się!* w tym jednym słowie wszelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasladował nauki, jakbym był postąpił! jakbym był ztąd pocieszony. Coż bowiem, jeżeli we wszystkim się sprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a

jako

jako chce Bog, czyliż nie co większego, czy nie Swiętszego cokolwiek uczynić, albo ucierpieć mogłbym. Jeżeli w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach Boskiey nie odstępuję woli, czyliż nie zawsze będę miał to, czegobym chciał? O mnie szczęsliwemu! kiedyż tam doydę, abym więcey niechciał, czego pragnę według nędzney, y przez grzech zaslepioney woli mojey, ale czego chce Bog? proszę cię tedy Boga mego, y Zbawiciela mego, aby się stała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! czynić będziesz wolą Boską wewszystkim? *Nie wnidą do Krolestwa Oyca Niebieskiego, ktorzy tylko mowią: Panie, Panie, ale ktorży czynią wolą jego.* Czy wyrzeczesz się woli swojey, abyś czyniła wolą Oyca? *Panie! coż chcesz żebym czynił, jestem gotowy.* Czy Boskiey woli poddasz się w wszystkich przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Załuy, żeś do tych czas Boskiey sprzeciwiała się woli. Postanow; Wewszystkim Boską wypełniać wolą, także też swojey się wewszystkim zaprzeć, a onę na Boską Opatrzność zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOSCIĄ, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY, Y Z CAŁYCH SIŁ.

Naprzod Pana Boga kochać, z całey duszy, y z całych sił.
Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Y wołając wielkim głosem JEZUS, rzekł: *Oycze w ręce twoje polecam Ducha mego.* JEZUS kocha Oyca całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycu miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasladuy JEZUSA, wypełnisz przykazanie S. Oyca: *Naprzod kochać Pana Boga z całey duszy*, jezeli w myslach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuszcza o niczym myslić, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie mysl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasyca rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcey poznaje, tym więcey poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodzieystwa Boskie. Słowem: Miłość rozumieiąc, y poznawając, proźnującą być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomyslą o Bogu. O wszystkim innym myslą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycu przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego bywał, o którym myslał. JEZUS poznał Oyca swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT II.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego nasladowania, y przykazania S. Oyca swego nauczył się naprzod Pana Boga kochać z całey duszy. Z całey duszy kocha Boga, kto może mowić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ścisle z Bogiem złącza, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddzielą jey od miłosci ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomyslności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiey. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co inszego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, ktorzy nigdy niechcą być jego przez życie? Temu tylko usługiwał, co kochał. JEZUS zawsze czynił wolą Oyca swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać ze wszystkich sił swoich. Nie czyni zadosyć miłości Boskiey, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego O blu-

blubieniec Ukrzyżowany mowi do niey: *Położ mnie, jako pieczęć na ſercu twoim, y na ramieniu twoim.* W ſercu ſą mysli, a na ramieniu uczynki. Na ſercu, y na ramieniu kładzie ſię kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jeſt mocnych ſił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jeſt ſilna, zeby wſzyſtkie trudnosci kochając zwyciężyła. Tak jeſt prędka, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przeſtała. Tak jeſt wſpaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y duſzy rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! którzy nigdy napoły ſił ſwoich nie kochają Boga. Zawſze ſiły komu innemu, nie Boskiey służbie poswięcają. Jakże Oycu poleca ducha, który nigdy dla Oyca czynić dobrze niechciał. Tam zoſtać ſię będzie chciał, gdzie zawſze pracował. JEZUS z całych ſił kochał Oyca, y aby tę miłość pokazał światu, wſzyſtkie ſiły ciała kochając zniſzczył.

O JEZU! O Miłości wieczna? tak oſtatnie słowo twoje: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, Miłością tchnie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojey nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mogł nasladować! bodaybym ciebie kochał z całey duſzy, y z całey mojey mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myslał, tylko o Tobie! bodaybym przylgnął do Nayświętſzey woli twojey uſtawicznie! bodaybym Swiętemi uczynkami, y cnotami powołania mego zawſze

wſze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego polecilbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyżſzaſz wſzelki rozum, niech ſię ſtanę uczeſtnikiem miłoſierdzia twego! niech wpłynie wemnie twoja Swięta miłość, abym Ciebie z całey duſzy, y z całey mocy kochał! O Jezu! pragnę ſię rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duſzą do Ciebie przykleić ſię. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.* Nuz! przyimi go Oycze Swięty na ofiarę miłości, twojey! niechcę dłuzey żyć. Ah! niech wzdy umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie naywiękſze dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.*

Czyliż więc, o duſzo moja! Boga kochać będzieſz z całey duſzy, y z całey mocy? czy kochać będzieſz poznawając? nie będzieſz kochała, jezeli ſię ſtarać nie będzieſz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będzieſz przyſtając do woli Boſkiey? *Kto przyſtaje do Boga, jednym ſię z nim ſtaje duchem.* Czy będzieſz kochać z całych ſił? *Miłość jeſt pokazaniem uczynku.* Załuy, żeś Boga do tych czas nie z całey duſzy, ani z całey mocy kochała. Poſtanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przyſtać do woli jego z całych ſił dobrze czyniąc.

WE SRZODE WIELKĄ.

JEZUS SKŁANIA GŁOWĘ.

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opata żyć pragnę. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

JEZUS zwieſiwſzy głowę, wypuścił Ducha. To zwieſzenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak ſwoje ku Oycu poddanie ſię oświadczając z woli ſtało ſię. Stał ſię bowiem posłuſznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowey. Ten przykład naśladując Swięty Ociec żwawo w Rozdziale piątym ſwoim przypomina: *Pod rządem Opata żyć pragnę.* Bo posłuſzeńſtwo jedną y ſamą cnotą jeſt, które Zakonnika zbawia. Nieposłuſzeńſtwo zaś jednym y ſamym jeſt złym, ktòre Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty nie maſz, jeżeliby z cnoty posłuſzeńſtwa nie pochodziła. Zadney nie maſz niecnoty, któraby z nieposłuſzeńſtwa nie pochodziła. Wſzelkie bowiem ſtworzenie rozumne porządku zbawienia ſwego przez posłuſzeńſtwo ſtrzeże, przez nieposłuſzeńſtwo pſuje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego*, aby z niego rozeznała ſię posłuſzeńſtwa dobroć, a złość nieposłuſzeńſtwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc nie chętnie ſię poddał? ktożby nie całym ſercem ſobie życzył, aby nad nim panował Opat? ktożby ſię nie wzdrygał, nie unikał gorſzey nad węża wſzelkiey zwierzchności? oto! oni muſzą oddać rachunek za duſze ſobie powierzone. Posłuſzni zaſiędą na ſądzenie.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus z pragnienia poddania ſię, zwieſza głowę, abyś ty pragnął mieć nad ſobą Opata. Zadna bowiem cnota do poſtępku bardziey nie pomaga, jak posłuſzeńſtwo. Posłuſzeńſtwo cnoty w mysl wprawia. Posłuſzeńſtwo nad inne cnoty [naybardziey jeſt zasługujące. Posłuſzeńſtwo proſte dąży do Nieba. Wola właſna proſto idzie do piekła. Posłuſzeńſtwo daleko obficiey nad inne cnoty bywa uwieńczone w Niebie. Pragnieſz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz ſię ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuſzeńſtwa ſtał ſię Oycem wielu Narodow. *Saul* zaś dla właſney woli utracił Króleſtwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył ſobie uſtawicznie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzeymie kochał Przełożonych? jakby z rozſporządzenia ich, owſzem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby weſoło wewſzyſtkim był posłuſzny? O ktoby tak był posłuſznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłuſznych porządek w Niebie naywyżſzy, że żadnego w właſney woli nie miał ſpoczynku.

PUNKT III.

Jezus z pragnienia poddania ſię zwieſza głowę, abyś ty życzył nad ſobą panowania Opata. Tak Swięty O-

ciec twoy to, co ci na przykład JEZUSA nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuszony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wszyscy Swięci jego Uczniowie nakłaniali głowy swoje. Zaden głowy nie podnosił. Zaden Przełożonym być nie chciał. O czasy! O obyczaje! teraz ledwo nie wszyscy rządzić na przepych ubiegają się. Nędzni, y slepi nie poznawają, że podobno dla tego do wszelkiego urzędu nie są sposobnemi, że nie pracy ale honoru, y płacy szukają. Niech znaydują, czego szukają, spokoynemi nigdy nie będą. Niech się wracają z właśną wolą do reszty wad wszystkich. Niech omywają dziwnym, ale sprawiedliwym Sądem Boskim swoją wyniosłośc. Dla ustawicznego porozumienia, zamieszania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem schnąć będą. Dla nieszczęsliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy się pomyslnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla następującego Boskiego sądu ledwie nie będą rospaczać. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż nie chętnie już Opata sobie dla rządzenia życzyć będziesz?

O JEZU! ktòry dla miłości mojey stałeś się posłusznym aż do śmierci, Tobie niech będzie cześć y chwała na wieki! o jak się wstydzę, y zapalam, gdy rozmyslam: JEZUS Król Królow, y Pan Panow przy śmierci do Oyca nakłania głowę. JEZUS moy jak żył w posłuszeństwie, tak w posłuszeństwie umiera. A ja się być poddanym wzdrygam.

Pano-

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuszeństwa. Gdybym rozważył złość nieposłuszeństwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuszeństwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiste nigdy, Ah! nigdybym niechciał rządzić, ale zawsze być poddanym. Nie day Boże napotym, O Panie Jezu! wemnie tey wyniosłości. Z serca pragnę, aby Opat mną rządził. W posłuszeństwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duszo moja! życzyć sobie będziesz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuszeństwa? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiara.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla zasługi posłuszeństwa? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd cieszki będzie tym, którzy są Przełożonemi.* Załuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła sobie. Postanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuszeństwa, dla zasługi posłuszeństwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU CAŁY MIŁOSNY.

O MIŁOŚCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM OŁTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chrystusa.
Z Rozdz. 4. Instr. 21.

PUNKT I.

PRzyszedł dzień Prasznika, w którym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mowiąc: *Idzcie, nagotuycie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali.* Y zgotowali. A gdy się stała godzina, usiadł, y dwunastu Apostołow z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Baranka zwami, niżelibym umarł.* A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragniesz z Apostołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzeymie chce się z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojey. Dla tego pod osobami chleba, y wina siebie gotujesz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w istotę Ciała przemienia się, tak my cali w Ciebie się zamienili. Chcesz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragniesz. O duszo moja! czyliż y ty żądać nie będziesz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie naygorliwszym miłości pragnieniem pragnąć będziesz siebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uprosisz, poki pierwey nic nie przekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Oyca twego, nie nauczyłabyś się. Pokąd byś nad niego jakiekolwiek stworzenie przekładała, weźmiesz bowiem Sakrament, ale nie będziesz uczestniczką Sakramentu.

PUNKT II.

GDy zaś wieczerzali oni, wziął JEZUS chleb, y błogosławił,

sławił, y łamał, y rozdawał Uczniom ſwoim, y rzekł: *Bierzcie y pożywaycie; To jeſt Ciało moje.* A wziąwſzy kielich dzięki czynił, y dawał im, mowiąc: *Piicie z tego wſzyſcy. To jeſt bowiem Krew moja Nowego Teſtamentu, która za wielu wylana będzie na odpuſzczenie grzechow.* A czemu, O JEZU! ſiebie nam za pokarm, y napoy dajeſz? Abyś nam wſzyſtkich dobr ſwoich, owſzem ſiebie ſamego użyczył. Właſność miłości oſobliwe jeſt uczeſtnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielaſz, y dajeſz! co Nayświętſzego mieć możeſz, dajeſz nam. Czego większego dać nie możeſz, jak ſiebie ſamego. Obdarzaſz nas bowiem ſwoim Boſtwem z wſzyſtkiemi doskonałościami ſwemi. Obdarzaſz nas ſwoim człowieczeńſtwem z niewymownemi cnotami, y zasługami ſwemi. Czyliż więcey kochać mogłeś? Izali nie godzien jeſteś, abym y ja ſiebie całego Tobie darował? izali niegodzień jeſteś, abym y ja Tobie wydał ciało ſwoje przez czyſtość; przez łaskę duſzę moją, ciało, y duſzę zaś przez ſtoſowanie ſię woli mojey do twojey Boskiey woli? nigdy tego nie uczynię, żebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoję przekładać.

PUNKT III.

To *czyńcie na moją pamiątkę.* A czemu o JEZU! mamy to czynic na twoją pamiątkę? bo kochających jeſt rzecz wzajem uſtawicznie pamiętać na ſiebie. Ty zawſze z nami jeſteś: *Oto ja z wami jeſtem aż do skończenia świata*, zkąd podobno pragnieſz, abysmy y my przez pamięć na

Cie-

Ciebie, y wſpominanie byli z Tobą. Ty z nami jeſteś, abyś nas ſwoją dobrocią napełnił, dla tego chceſz, abyśmy w Tobie naywiękſzym dobru naſzym ufali. Ty z nami jeſteś, abyś nas zmiłowaniem twoim napełnił, dla tego chceſz, abysmy y do Ciebie ſię uciekali. Ty z nami jeſteś, abyś kochał nas, dla tego chceſz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktożby o Tobie kochając nie zawſze pamiętał? duſza bowiem więcey tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktożby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jeſt y ſerce. O jak oziębły jeſtem w kochaniu Ciebie, o JEZU! bo rzadko pamiętam o Tobie? częſto ſtoję przez cały dzień przed Tobą, a przecie o niczym mniey nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno ſerca mego? jako cała namiętność moja, tak y myslenie moje koło ſtworzenia kręci ſię. Jeżeli według przykazu S. Oyca nad miłość twoją cokolwiek przełożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mojego.

O JEZU w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jeſt miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogołociłeś ſwoją Boską Mądrość, bo nie umieſz mi co więkſzego dac, jako ſiebie ſamego. Ogołociłeś ſwoją Wſzechmocność, bo nad ſiebie okazalſzego nic dać nie możeſz. Ogołociłeś ſwoją Dobroć, bo co lepſzego nad ſiebie naywiękſze dobro dać nie potrafiſz. Ogołociłeś ſwoją miłość, bo bardziey kochać nie możeſz, Ah duſzo moja! będzieſz że zawſze niewdzięczną? będzieſz że zawſze oſtygłą? będzieſz że zawſze zimną w kochaniu?

JE-

JEZUS ma cię kochać do końca, a ty go nie masz kochać całym sercem? nad miłość jego miłości stworzenia nie przekładay. O JEZU! a kiedyż nad miłość twoję nic nie będę przenaszał? kiedy całym serca pragnieniem żądałbym siebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym siebie całego z ciałem, y duszą miłości się twojey ofiarował? Przyidz, Przyidz Panie JEZU! zjednocz się zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyi więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawsze na mnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech się stanie Panie JEZU, niech się stanie.

Czyliż więc, o duszo moja! nic przekładać nie będziesz nad miłość JEZUSA w Nayświętszym utajonego SAKRAMENCIE, abyś się z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? mała rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś prosiła. Czy nic nie będziesz przenaszała nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE, abyś się całą z duszą, y z ciałem ofiarowała jemu? cokolwiek procz siebie dajesz, tego nie chce, bo nie szuka datku twego, ale ciebie. Czy nic nie będziesz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE, abyś zawsze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jesteś Panie.* Załuy, że tak małą masz miłość ku JEZUSOWI utajonemu w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Postanow, nic nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharystycznego, abys się z nim uprzeymie złączyła, abyś się jemu całą ofiarowała, abyś na niego pamiętała zawsze.

W. WIELKI PIĄTEK.

JEZUS NA KRZYZU UMIERA.

O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE UMIERAC.

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Jezus zaś wypuściwſzy głos wielki, skonał. Tym głoſem nas woła Naysłodſzy Zbawiciel do nasladowania śmierci ſwojey. Albowiem jeżelismy jego mieli nasladować w życiu, czemu nie y przy śmierci? jakże będziemy nasladować? tylko jeżeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże nasladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mowi S. Ociec, *przed oczami obecną mielibysmy*. To rozmyslanie, gdy nas do skruchy, y do śmierci też codziennie ſporządza, y przyucza, ktòżby bowiem pomyśliwſzy że ma dziś umierać, ſerdecznie ſię nie miał skruſzyć? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie ſzczęsliwą, albo nieſzczęsliwą wieczność ſobie uważą. Już słyſzy Sędziego, ktòryby wyciągał rachunku z dobrodzieyſtwa ſtworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, y ſtanu Kapłańskiego. Poznaje godność ſtanu ſwego, y bardzo ciężkie obowiązki jego, ktòrym zadoſyc nie uczynił. Przed oczami ma

wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, ktòre sprawował powody, y łaski do życia dobrego, które zaniedbał dobre uczynki, na które jakby na sukno Miesięczney patrzył. Widzę straszliwe piekła straszydła, ktòre wszystkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaje mu się, że piekło usta swoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś łzy ustawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd się zaczynają umartwienia do zadosyć uczynienia za grzechy. O ktoby tak do śmierci codziennie się gotował, jakby doskonale JEZUAS nasladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naszym umierali. O ktoby tak JEZUSA nasladował! jakby dobrze był rosporządzony, y gotowy do śmierci.

PUNKT II.

JEZUS zaś głosem wielkim skonał. Tym głosem nas do nasladowania śmierci swojey wzywał JEZUS osobliwszym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według mysli S. Oyca, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoszami, y godnościami tego świata, jakby już znikneły, z chęcią nie gardziłby? żadne stworzenie serca jego nie zaprząta. Do zdrowia, y choroby; do spoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie staje się czującym. Zawsze bowiem ta mysl uwija się koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duszę twoją.* Kto niebespieczeństwo grzeszenia, własney skłonności, do wszelkiego grzechu, codzienną ułomność uważa, śmier-

ci, jakby końca wszystkiego złego z chęcią nie życzył- by? jako bowiem podrożny stara się o termin drogi swojey, tak sprawiedliwy do terminu żywota swojego wzdycha. Y aby prędzey doszedł, ochotnie znosi wszelką sił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego nasladował, jakby każdey godziny był gotowy, y sporządzony do dobrze umierania.

JEZUS wypusciwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas do nasladowania śmierci wzywa. Tym głosem nas naucza, abyśmy codziennie te same czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu swoim cwiczył się, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coż bowiem inszego są owe siedm umierającego na krzyżu Zbawiciela słow, jako nayokazalszym pobożnie umierania cwiczeniem? ale jak one ustami wymowi, albo sercem rozważać będzie, kto się w nich rzadko przez całe życie swoje cwiczył? nikt zaprawdę bez osobliwey łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego pod czas śmierci nie będzie nasladował, kto za niemi w życiu swoim niedoskonale starał się chodzić. Nauki pełnić nie może, ktorey się nigdy nie uczył. Boleści śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, następująca wieczność taką będzie przeszkodą, że, chybaby rzeczone cnoty z zwyczaju sobie przyrodzone kto czynił, na nię się zdobyć będzie mogł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy się na łożko kładziesz, one sprawuy, abyś ich w godzinę śmierci łacno affektem mogł nasladować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chrystusem umierał społem!

PUNKT

PUNKT III.

O Jezu Ukrzyżowany! do nog Krzyża Swiętego twojego rzucam siebie naypokorniey, obłapiam Krzyż twoy Swięty. Zyczę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oycze moy! oddal odemnie ten kielich, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola! chcesz, O Jezu! abym umierał? niech się stanie; ale bądź mi Jezusem, a zbaw mnie! Ah! żałuję z szczerego serca mego affektu, żem Ciebie kiedy, o nieskończona Dobroci! wszelkiey miłości naygodnieyszą obrażał. O Miłości, więcey cię obrażać nie będę. Nuż! wybacz mi, jakoś wybaczyła krzyżownikom swoim, mowiąc: *Oycze odpuść im, niewiedzą co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszystkim nieprzyjaciołom moim z serca odpuszczam. Z Łotrem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodziewam się od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończonego miłosierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki, śmierci twojey wiecznego błogosławieństwa, boś mi go obiecał. Ah! pamiętay na mnie; któryś przyszedł do Królestwa twego! kocham Cię szczerze dla wieczney dobroci twojey nad siebie, y nadewszystko. Day! day mi usłyszeć naymiłosiernieyszy Jezu! *Dziś zemną będziesz w Raju.* O Naybolesnieysza Matko! *Oto Syn twoy.* Wspomni, proszę, że Syn twoy umierając, y Ciebie mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja*, całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądźże Matką moją!

moją! Modl się zamną w godzine śmierci mojey. O Jezu wzdychający: *Boże, Boże moy! czemuś mię opuścił?* przez to opuszczenie twoje, nie opuszczay że mnie. O-to! oddaję się całego w czasie, y wiecznie na twoję Boską wolą. *Pragnę*, ah! pragnę Ciebie o niezmierna Dobroci moja! Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O Jezu! ktoryś wyrzekł: *Spełniło się*, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoję. Zmaż, na to mieysce dołoż przez dokonanie twego Nayświętszego Zywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam śluby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym się Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Oycze! w ręce twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojey umieram. Chcę umierać, abym Cię nay-wyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch się obrocić, abym Twojey Boskiey sprawiedliwości zadosyć uczynił. O Jezu! ktoryś się stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey! teraz wypuść sługę swego w pokoju! Jezus! Marya, Jozef, w pokoju pospołu zasnę, y odpocznę.

Czyliż więc, o duszo moja! nasladować będziesz Jezusa umierającego grzechowi przez skruchę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem się łez nasyca dniem, y nocą.* Czy nasladować będziesz Jezusa z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebespieczeństwa świata poznaje, gardzi*

wszy-

wſzyſtkim, pragnie umierać. Czy nasladujeſz JEZUSA umieraiącego w czynieniu cnot? *Jeżelibyś ſię niecwiczył w nich przez życie, niepoydzieſz za* JEZUSEM *z niemi po śmierci.* Załuy, żeś ſię tey ſztuki bardzo potrzebney, na ktòrey zawisła ſzczęsliwa, albo nieſzczęsliwa wieczność twoja, dotychczas nie wyuczyła. Poſtanow więc codziennie JEZUSA umieraiącego nasladować przez skruchę ſerca, przez pragnienie śmierci. Przez cwiczenie ſię w ſiedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTĘ WIELKĄ.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYC W GORZKIEY SWOJEY PUSTYNI PRZEZ POBOZNE ROSPAMIĘTYWANIE. ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ W OSOBNOSCI.

Zalem ſtrapionego pocieſzyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 19.

PUNKT I.

JEżeli ten instrument, czyli *Rzemiesło*, które nam S. Ociec naſz podaje: *Zalem ſtrapionego cieſzyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesney, y ſtrapioney Matce Boskiey zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzeſznikow Męki Chryſtuſa Syna ſwojego na ciele ſwoim śmiertelnym dokonała. Włocznia lubo Bok Syna przeſzyła, ale ſerce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie

Zydow okrucieństwo: Więc żalem ſtrapioną cieſzyć. Społem żałuy, boś y ty tak krzywdę czyniącym ſtałeś ſię JEZUSOWI, y Matce. Czyliż nie ty ſerce JEZUSOWE zraniłeś, kiedyś więcey ſtworzenie, niżeli jego kochał? Serce JEZUSA, gdy kto znieważa nie kochając, cięſzko rani. Czyliż Serca JEZUSOWEGO nie przebodłeś? kiedyś o miłoſierdziu jego cale rozpaczał? Serce JEZUSA cięſzko boleje, gdy nie bywa poznawane miłoſierdzie jego. Jeżeliś Serca JEZUSOWI nie przebił włocznią, kiedyś ſię bardziey człowieka bał, niż Boga? Serce JEZUSA; mieſzkanie Boskiego Majeſtatu tą raną cięſzko ſię przeraża. Izali Serca JEZUSOWEGO nie kłołeś, ile razy dopuściłeś ſię grzechu? Serce JEZUSA rwie ſię dla grzechu. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie zranił, kiedy ſię wyrzec namiętności ſwoich, a jego naſladować zaniedbałeś? Serce JEZUSA żarliwością gorliwe jeſt, abyś go naſladował uſtawicznie przez wyrzeczenie ſię: Żałuy więc, żałuy z Błogosławioną Panną bolejącą. Cieſz żalem ſtrapioną łzami, wzdychaniem, poprawą życia ſwojego. Tym, a nie innym ſpobem otrzeſz łzy Jey.

Boleje Nayboleśnieyſza Matka, a tym bardziey boleje, im blizey przy złożeniu z krzyża, y namaſzczeniu Nayświętſzego Ciała wſzyſtkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna ſwojego, jak dla blizn zajadliwych, które na bliznich ſwoich nienawiścią, y pogorſzeniem wycisnąłeś. Izaliś bowiem nie cięſzko JEZUSA od głowy, aż do nożney ſtopy zranił, kiedy bliznim ſwoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie oddawa-

dawałeś? *Cście jednemu z naymnieyszych moich uczyni i, mnieście uczyni i.*

Czyliś Jezusa ciężko nie ubił językiem twoim, kiedyś fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu mowił, alboś jemu złorzeczył? *Cście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczyni i.* Czyliś Jezusa nie ciężko zelżył, kiedy miłości bliźniego odbiegłeś, y za nieprzyjaciela nie modliłeś się? *Cście jednemu z naymnieyszych moich uczyni i, mnieście uczynili.* Załuy więc z Bolesną Matką: Cieſz żalem ſtrapioną łzami, y wzdychaniem ſercą, także poprawą życia ſwego. Inaczey bolejącey Matki nie pocieſzyſz.

PUNKT II.

Boleje Bolesna Matka pod czas pogrzebu Syna. Boleje dla utraty Syna ſwojego. Boleje dla nieznosney Zydow niewdzięczności, ktorą Syna ſwego y po śmierci przesladują, że jakby zwodziciela do Piłata prowadzą, ſtraż dają żołnierską do grobu. Kamień grobowy pieczęcią naznaczają, aby ſnadz Uczniowie nie odebrali Ciała jego, a mowiliby, że zmartwychwſtał, y ſtałby się błąd gorſzy nad pierwſzy. Boleje y na twoją niewdzięczność, bo gdy z nim wespoł pogrzebionym ſtałeś się przez Swiętą Profeſſyą, Grobu jego nie uſzanowałeś. Nie wierzyłeś, żebyś miał przez umartwienie ciała żywot duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, ſtałości doskonałego wyrzeczenia się nie zgwałcił, kiedyś do miłości swiata, Rodzicow, krewnych, przyjacioł przez u-

pominki, posłańcow, liſty, dobrowolnie y umyslnie przesłane wracał ſię? Coż ci uczynił JEZUS? czyliś tak jeſt niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do Ziemi obiecaney płynącey mlekiem, y miodem. Czyliś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiaſt skruchy, bawiłeś ſię śmiechem, y lekomyslnością. Coż ci uczynił JEZUS? czyliś tak jeſt niewdzięcznym, że ci z opoki ſerca twego wodę zywą skruchy wyprowadził? Czyliś Grobu, oſobności Celli nie naruſzył? gdy rzadko przez dzień ſerce podnoſiłeś do Boga? Coż ci uczynił JEZUS? czyli tak niewdzięcznym jeſteś, że cię w słupie ogniſtey miłości prowadził przez puſtynią tego świata? czyliż Grobu, Klaſztoru uboſtwa nie naruſzyłeś? gdy ciała nie karzeſz, ale zbytku w pokarmie, y odzieży ſzukaſz. Coż ci uczynił JEZUS? czyliż niewdzięcznym jeſteś, że ci pożywienie, y odzieży w Klaſztorze, jak dawniey Oycom na puſzczy według potrzeby dodaje? czyliż z JEZUSEM być weſpoł pogrzebionym nie odmawiaſz, gdy być podданym, pragnąć ſprawiedliwości, nasladować Ukrzyżowanego nie chceſz? Coż ci uczynił JEZUS? czyliż niewdzięcznym jeſteś, że cię od grzechow twoich przez Krzyż, y śmierć ſwoją, jak Zydow od ogniſtego zakąſzenia przez węża podnieſionego, wybawił? Załuy tedy za ſwoją niewdzięczność. Bolejąc, pocieſz żalem ſtrapioną Matkę Boską. Inaczey, jak wdzięcznością ku Synowi nie pocieſzyſz.

PUNKT

PUNKT III.

Boleje Naybolesnieyſza Panna przez trzy dni, które Syn jey leży w Grobie. Całą Mękę jego opłakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy ſwoje? czyliś Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś ſię niecierpliwym na krzywdy ſwoje nad innych wywyżſzał? Czyliś Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś złym myslom, y niegodziwym towarzyſtwom mieyſca pozwalał? tak świadczy Apoſtoł: *W ſobie ſamym znowu Ukrzyzowałeś* Jezusa. Żałuy za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech ſwoy. Dziś wſzyſtkie pogrzeb grzechy twoje, tak żalem ſtrapioną Matkę pocieſzyſz.

O Naybolesnieyſza Panno Marya! Ah! z uprzeymości ſerca mego wſpoł boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłościwſza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, żem ja jeſt przyczyną boleści twojey. Jam takiemu ſmutkowi, takiemu uciskowi, takim boleściom w Macierzyńskim ſercu twoim był przyczyną. O mnie nieſzczęsliwemu grzeſznikowi! nie doſyć mi było okrutnie przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y Ciebie jeſzcze aż do śmierci zaſmucać? dokądże teraz uciekać ſię będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłoſierdzia jeſteś. Obfitujeſz w wnętrzności miłoſierdzia. Ah! przez wſzyſtkie Rany Syna ſwojego uproś mi zupełne odpu-

ſzczenie wſzyſtkich grzechow moich! przez śmierć, y pogrzeb Syna ſwojego uproś mi pełne wſzyſtkich nałogow moich umartwienie! przez wſzyſtkie boleści twoje, przez przykrą ołobność twoję uproś mi łaskę skuteczną, abym jutro z Synem twoim na nowy duchowny zywot zasłużył powſtać, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIEYSZEGO ZMARTWYCHWSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WESELA W DZIEN WIELKONOCNY.

Z weſelem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego niech oczekiwa. Z Rozdz 49.

PUNKT I

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Połamał zapory żelazne, aby wolno wyprowadził ſwoich, których odkupił z ręku nieprzyjaciela. Zapory wſzyſtkie pokruſzył, aby wolnemi wyſzli wrotami. Zaſtępy Swiętych wybielonych, którzy oczyścili ſzaty ſwoję, y czyſtemi ich uczynili w krwi Baranka. Z temi do Grobu przyſzedł. Ciało ożywił. Chwalebny, y znakami Odkupienia naſzego, to jeſt pięciu ranami napiętnowany, powſtał. Z zamknionego wyſzedł Grobu, który przez zamknięty Zywot Panny narodzony wyſzedł na zycie.

Poka-

Pokazał się w obliczu Oycow Białym, y czerwonym, wybrany z tysiąca. Ktoż bowiem w innych wszystkich wskrzesił kiedykolwiek siebie samego? Niewymowna to jest, aby siebie od śmierci sam budził, kto zasypia. Osobliwa jest rzecz, nie masz, ktoby czynił, nie masz aż do jednego. Jeden sam Chrystus własną mocą powstał z Grobu. Słusznie tedy S. Ociec każe, abysmy się tego dnia cieszyli, gdy przykazuje, *abysmy* już od początku Wielkiego Postu *z weselem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego oczekiwali.* Obaczże więc, jeżeli według woli S. Oyca swego zadosyć czynisz? czy się po duchownemu cieszysz, a nie raczey po światowemu?

PUNKT II.

Z *weselem duchowney żądzy niech Swiętey Wielkieynocy oczekiwa.* Duchownym weselem cieszy się w Swiętey Wielkanocy, kto oziębły stan dawnieyszego obcowania zamienił, więcey się nie mając wrocić do niego. Chrystus bowiem nie odpadł dziś, ale zmartwychwstał! Nie powrocił się, ale przeszedł. Przeprowadził się, nie wrocił się. Chrystus zmartwychwstały już nie umiera, śmierć już więcey nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jest! w tych Swiętych dniach uczestnikiem być Męki Chrystusa przez modlitwy osobne, cieszkość, y wstrzemięźliwość. Wszczepił się w Chrystusa przez Chrzest niejaki łez. Umarł grzechowi, y więcey nie chce żyć w nim. Innych czasow niedbalstwa obmył Swiętym tym Postem czterdziestodniowym, wię-

cey nie chce do nich ſię powracać. Z ciekawością, wielomowſtwem, leniſtwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcey ſię z niemi nie chce wdawać. Ten zaiſte zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwſtania Pańskiego, które nie tylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem ſzanuje. Duchowną radością cieſzy ſię w Wielkanoc, kto dla nadziei Zmartwychwſtania przyſzłego wſzelkie przeciwności z weſelem podeymuje, wſzyſtkie przykrości w wielkiey cnocie, ochocie zwycięża. Powſtał bowiem Chryſtus pierwiaſtki ſpiących, aby naśladowały członki, jako Głowa poprzedziła. O jakie weſele to jeſt Zakonnika! JEZUS na ſzubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego ſtworzył na początku. Naſtępującego dnia ſzabatował w Grobie, dokonawſzy dzieło, które przyjął. Trzeciego dnia naoſtatek, który jeſt pierwſzym wſzyſtkich dni, powſtał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia ſwego nie przeſtaje czynić pokuty. Nie przeſtaje dźwigać Krzyża ſwego. Trwa w powołaniu, jak Chryſtus trwał na Krzyżu, poki duch nie wyrzekł, aby od począł od prac ſwoich. Dokonawſzy dnia pierwſzego Krzyża, drugiego ſpoczywa mile w Grobie, wſzędzie, y zawſze oczekiwa błogosławioney nadziei, y przyiścia chwały wielkiego Boga. Wskrzeſi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jaſności ſwojey.

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz, kiedy naucza, *abyśmy z weſe-*

lem duchownego pragnienia Swiętey czekali Wielkonocy, tym ſamym zakazuje wſzelkiey Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cieleſna Wielkonocnemu ſprzeciwia ſię weſelu. Bo Chryſtus wyzuwa ſię z śmiertelnego Ciała a wdziewa nieśmiertelne. Chryſtus opuścił Ciało żyjące, a wziął na ſiebie duchowne. Przeto cieleſnie ſię cieſzą, ktorzy po przeyściu Morza czerwonego życzą ſię udawać na ſzemrania, wielomowſtwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cieleſnie ſię cieſzą, ktorzy z Zydami chcą ſię naſycać mięſiwem, cebulą, y czoſnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania poſtu. Z inſzey daleko przyczyny, o Zakonnicy! Swięci Oycowie naſi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięſa Chcieli, aby rozmowy zaſtanawiały ſię nie na słowach prożnych, y ſzyderskich, ale aby były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy JEZUS im ſię pokazuje, y pożywa z niemi. Nie przyſtoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy JEZUS rozmawia z niemi o Krolestwie Niebieskim. Sam Swięty Ociec w dzień Wielkonocny dla pamiątki Zmartwychwſtania Pańskiego niechciał ſię powściągać, ale Darow Wſzechmogącego Boga przez Kapłana ſobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił ſię tym czaſem, błogosławił Wſzechmogącego Pana, a mile o życiu wiecznym rozmawia z tym, ktory zawitał do niego. Tak y ty nie cieleſnie cieſzyć ſię będzieſz w Wielkonocy, jeżeli byś Swiętego Oyca ſwego nasladować chciał.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! pod czas tey Swiętey Wielkonocy cieszysz się po duchownemu, żeś niedoskonałości swoje pogrzebła, a w nowości żywota chodzisz? *Wielkonoc jest przeyściem.* Jezeli dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszystko przykre, y nieużyte w powołaniu twoim z weselem ducha wytrzymujesz, y zwyciężasz? *Przypodobasz się chwale Chrystusa.* Czy zaś cielesnie się radujesz dla milczenia, y postu pobłażanego? *Ciało zabija, duch zaś ożywia.* Załuy, żes tego dnia Nayświętszego do tych czas godnie nie obchodziła. Postanow: cieszyć się z rzeczywistego Zmartwychwstania Chrystusa, a weselić się z twego duchownego: Cieszyć się w przykrych, y ciężkich sprawach powołania twego dla nadziei przyszłego Zmartwychwstania. Nie weselić się z postu y milczenia pobłażającego, ale tego pobłażania dla końca wyższego skromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

Z weselem duchownego pragnienia Swiętey Wielkonocy niech oczekiwa. Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zgoła, gdy S. Ociec nasz nam zaleca wesele pragnienia du-

duchownego, tego ſię od nikogo lepiey, jak z przykładu Nayświętſzey MARYI Panny nie możemy nauczyć. Ktoż bowiem z więkſzym pragnienia duchownego weſelem Swiętey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu boleści dla Męki, y śmierci Syna ſwojego była zatopiona, przecie dla nieskazytelney wiary ſwojey z pewnym, y wielkim pragnieniem jego oczekiwała Swiętego Zmartwychwſtania. Ta radość pragnienia duchownego w poſrzodku boleści cieſzyła ją. Nic tak nie umacnia cierpliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie rzekł Apoſtoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa, utrapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesladowanie? czy miecz?* Kto bowiem napawa ſię słodyczą Boskiey miłości, nie tak cierpi boleści, jak ich ſobie życzy. A kto pała uſtawicznie pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey, bez utrapienia tu żyć za naywiękſze ma ſobie katownie. Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wieczną chwały wielkość ſprawuje w Niebie. Kto zaś z ſmutkiem przeciwności ponoſi, albo przez niecierpliwość, albo przez małość ſerca daje ſię zwyciężać. Więc w wſzelkiey przeciwności cieſz ſię z Błogosławioną Panną, a Krzyż twoy zawſze łżey noſić będzieſz.

PUNKT II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzy Swiętey czekała Wielkonocy chwalebna Królowa Nieba! owſzem jakim weſelem jeſt napełniona, kiedy między ludźmi pierwſza obaczyła Syna ſwojego chwalebnego? Radość

dość jey tylko o nim była, z czego inszego się nie cieszyła. Tak bowiem radość duchowna inney wszelkiey nie przypuszcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z stworzenia się radować. Nie możemy razem zażywać wesela Nieba, y świata. Nie możemy się razem paść roskoszami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwoch weselem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczystym weselem stworzenia? Wszystkie poniewasz roskoszy światowe, albo prożne są, albo szpetne. Duchowne roskoszy same wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga szczerym myslom wlane są. O ktoby był godzień raz zasmakować tey radości z Błogosławioną Panną, nikt by więcey jey od niego nie odjął. Temu bowiem wszelka inna przyjemność byłaby smutkiem; wszelka słodkość boleścią; wszelka słodycz gorzkością; wszelka piękność szpetnością; wszystko, co kontentować może, przykrością.

PUNKT III.

Niewypowiedziana rzecz jest, z jakim pragnienia duchownego weselem Błogosławiona Panna oczekiwała Swiętey Wielkonocy: owszem w jakie wesele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do ostatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniała. Od tey do heroicznych cnot Aktow pobudzała się. Tak jest. Wesele Ducha Swiętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawsze Bogu milszemi czyni. *Wesołego bowiem dawcę miłuje Bog.* Wesele Ducha Swiętego zawsze

wſze zachęca do poſtępku duchownego mocno, y przyjemno. Weſele Ducha Swiętego użycza dotrwania nam w dobrym. Bo coż bardziey ſprawuje, że ſię wſtecz obracamy, jako ſmutek? ten, jeżeli kiedy umysł upoił, człowieka od wſzelkiego dobrego odrywa dzieła, prowadzi do śmierci. Dla tego Swięci Oycowie naybardziey weſele Ducha Swiętego nam zalecali. Czy nie mowi Apoſtoł: *Cieſzcie ſię w Panu zawſze, znowu mowię cieſzcie ſię?* Izali *Apollo* Opat takiey od ſwoich nie wyciąga radości dla nadziei żywey dobr Niebieskich, jakiey by na ziemi podobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Mężu oſtrego życia piſze *Athanazy*? zawſze był weſołym, tak, że od Braci drugich był poznawany z weſołości twarzy. Co o Swiętym Oycu naſzym BENEDYKCIE Grzegorz? *Był twarzy łagodney.* Y ty z niemi nasladuy Błogosławioną Pannę. Zażyway weſela Wielkonocnego. Bądz zawſze weſołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawſze poſtąpiſz, y w dobrym trwać będzieſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! po duchownemu ſię cieſzyſz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach? nie maſz uciechy nad weſele ſerca, jeſt bowiem beſpieczną myslą, jakby nieprzebranym weſelem. Czy po duchownemu cieſzyſz ſię dla porzucenia radości świata? To jeſt prawdziwe ſerca weſele, ktore ſię poczyna o Stworcy. Czy duchownie ſię cieſzyſz dla otrzymania wytrwania? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa? ani śmierć, ani życie.* Załuy za ſwoy zły ſmutek. Poſtanow zawſze w Panu ſię cieſzyć dla zachowania cierpliwości w przeciw-

nościach, dla odrzucenia świata roskoszy, dla otrzymania dotrwania.

We WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH.

O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywszy oczy nasze ku światłości Boskiey, pilnemi uszami słuchaymy, o co nas każdy dzień głos Pański, wołając, napomina. Z Przemowy.

PUNKT I.

Ledwo Jezus z Grobu chwalebnie powstał, już roszproszony Kościoł zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał się bowiem *naprzod* Maryi Magdalenie, y Niewiastom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzecie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte*: Apostołom wszystkim oprocz Tomasza. *Popiąte*: Tomaszowi, y drugim Uczniom; *Poszoste*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Posiodme*: Więcey niż pięćset Braci na Gorze Galileyskiey. W wszystkich tych objawieniach onych oswiecał w wierze. Wykładał im Naukę swoją. Sposobu nauczał ich jak sprawować, y przyjmować mają Tajemnicę. Przytomność im obiecał aż do skończenia świata. Czyliż y ty według mysli Swiętego Oyca w tym czasie jak naybardziey *otworzywszy oczy ku światłości*

tłości Boskiey, pilnemi uſzami słuchać nie będzieſz, w czym cię napomina głos Boski codziennie wołający? Jezus bowiem według obietnicy ſwojey zawſze nas oſwieca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło ſwoje, nie rozmawia z temi, którzy ani oczu ſwoich nie otwierają, ani słuchają. Biada tym! na wieki nie obaczą światłości, Ty otwieray, y słuchay.

PUNKT II.

Jezus oświeca, y nawraca niewierzących Uczniow do Wiary Zmartwychwſtania ſwojego. Y teraz oſwieca grzeſznikow, ile skutecznych nawrocenia tchnie powodow. To przekłada nieſzczęsliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiey; że krotkość, y prożność życia teraznieyſzego przed oczy kładzie; że ſtraſzy ich pamięcią przeſzłych grzechow; to ſprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechow śmierci, których pozywa na Sąd ſwoy; to uſtawicznym wnętrznym ſumnienia gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli ſię takiemi oſwiecenia Boskiego nie objasniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolney ſwojey niech przypiſzą slepocie. Słońce y slepych oſwieca, lubo dla slepoty ſwojey światła przyimować nie mogą. Y Chryſtus światła ſwego także użycza grzeſznikom, ale dla zaslepienia umysłu przyimować go nie chcą. Tym jeſt potrzebna, aby złożyli slepotę umysłu. Tym potrzebna rzecz jeſt, *aby otworzywſzy oczy ſwoje ku Boskiemu światłu pilnemi uſzami słuchali, o co napomina głos ich*

Boski codziennie wołający. Potrzeba jeſt, aby za Boskim światłem, ktore im do grzechu wſtręt czyni, jak nayprędzey chodzili. Inaczey utracą światło oczow ſwoich; więcey nie będzie z niemi. O opłakana slepoto! Od ciemności ſennych przyimują ich ciemności trapienia. Kochali więcey ciemności, niż światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne. Czy mała kara zacmienie ſerca, zaslepienie mysli? Gdyby kto na plugawy ſpoyrzał obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wſzyſcy, że Bog mści ſię obecny. Oko ſerdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuścił? Ah! bynaymniey! jako wosk roſtopiony odjęty będzie, ſpadł ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dymny pożądliwości ogień; Słońce ſprawiedliwości nie weſzło jemu.

PUNKT III.

JEZUS według ſpoſobności Uczniow, onych oswieca, y naywyżſze odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oswieca wſzyſtkich widzących, ale nie rownie. Im kto na wyżſze wſtępuje mieyſca, tym więcey jasności jego nabiera mocy. A Chryſtus wſzyſtkich oswieca, ale według tey miary, ktorą moc światła przyimować mogą. Im wyżey mysl naſza zbliża ſię do Chryſtuſa, tym jaśniey jego oswieca ſię światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliżcie ſię do mnie, a zbliżę ſię do was.* O jak na wyſokim mieyſcu nas Zakonnikow oſadził! jakiemi jaſnościami codziennie nas okrąża? Z godności ſtanu poznaway jaſność światła, którym cię do naydoskonalſzych

cnot ſpraw oſwieca. Ale na co ſię zda tak wſpaniałe odbierać światła, jeżeli otworzywſzy oczy ku światłości Boskiey, pilnemi uſzami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głoſu, w czymby cię napominał? Owſzem na co ſię zda słuchać głoſu, widzieć światło, jeżeli nie poydzieſz za nim? prawda bowiem jeſt, co mowi Swięty jeden: *Im więkſze, y więcey odbieramy łask, tym w cięższą wpadamy slepotę, jeżeli zaniedbywamy.*

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! maſz baczność na światło Boskie? *Oświeca każdego człowieka.* Czy na jego promień przeſtajeſz grzeſzyć? *Jeżeli nie poznawaſz dnia nawi dzenia ſwego, z nieſzczęsliwą Jerozolimą zginieſz.* Czy według miary Boskiego światła poſtępujeſz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarną ciebie.* Załuy, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Poſtanow naprzykład Swiętego Oyca oczy mieć ku światłości lśnącey ſię jaſności zawſze, także mieć uſtawicznie baczność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu ſię wſtrzymywać: Według jego miary poſtępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODĘ Po WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawaycie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec naſz przez te słowa: *Wyznawaycie Panu*, nic inſzego nam nie zaleca, tylko Spowiedz Sakramentalną. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namieſtnikiem oskarzamy ſiebie z grzechow naſzych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokorna, y żałoſna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zupełnie, ſzczerze wſzyſtkie grzechy co do poſtaci, liczby, okolicznosci poſtać odmieniających. Do tego poprzedzającego trzeba rachunku ſumnienia. Falſzywa bowiem jeſt Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zaniedbywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Falſzywa jeſt Spowiedz, która jednę część grzechow mowi, a drugiey zamilcza. Falſzywa jeſt Spowiedz, ktòra wyznaje lekkie, a cięſzkich zapiera ſię, albo umnieyſza; y wymawia. Fałſzywa jeſt Spowiedz, ktòra rożnym Kapłanom rożne grzechy objawia, y wyznanie na połowę dzieli. Fałſzywa jeſt Spowiedz. która zwyczay, nałog, y niebeſpieczeńſtwa bliskie grzeſzenia tai. Abyś wiernie, y ſzczerze wyznał, *Wyznaway Panu*. Obacz w Spowiedniku Pana. On jeſt Bogiem twoim, Sędzią twoim, oddawcą twoim na każdym mieyſcu, y w czaſie tobie był obecny, na którym, y kiedy grzeſzyłeś. Wſzyſtko wie. Czemuż ſię więc boiſz jemu ſamemu ſzczerze ſię wyſpowiadać, ktòry przed Spowiedzią twoją obwinienie ſumnienia twego lepiey, jak ty ſam znaſz? Czemu ſię lękaſz grzechow ſwoich wyznać przed człowiekiem grzeſznikiem, ktòre potym też ſame przed całym światem, przed Aniołami, przed Bogiem będzieſz muſiał wyznawać? Niechcieyże tedy czegokolwiek taić przed Spowiednikiem ſwoim. Niewierna, nieſzczera Spowiedz jeſt dwojaką ſromotą. Nieprzypuſzcza zmiłowa-

łowania Boskiego niemocy zmyslanie. Ani dostojeństwo mieyſca nie ma, gdzieby była otucha godności.

PUNKT II.

Ma być pokorna Spowiedz. Nie jeſt pokorną, ktòra nie ochotnie odkrywa, y nie oskarza grzechy ſwoje. Nie jeſt pokorną, ktòra ſię nie dzieje z pogardzeniem ſiebie. Nie jeſt pokorną, która ſię wymawia, a innych oskarza. Nie jeſt pokorną, która złemu innych przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przypiſuje. Nie jeſt pokorną, ktòra grzech przyczytuje albo ułomności natury, albo nadzwyczaynie ciężkim pokuſom. Złości własney niecnotę trzeba przypiſywać. Z tey z wielkim nienawidzeniem ſiebie każdy jakby nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyſzego powinien ſię oskarzać. Ani też nie doſyć tylko uſtnie ſię oskarzać; z ſerca oskarzenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*, że uſtnie przed *Samuelem* ſiebie oskarzył; *zgrzeſzyłem*; odpuſzczenia naymniey nie doſtąpił. Muſiał usłyſzeć: *Przeniosł Pan Krolestwo twoje od ciebie, y odda go przeciwnikowi twemu.* Ale *Dawid*, że ſercem, y uſtami przed *Natanem* ſię oskarzał: *Zgrzeſzyłem Panie*; odpuſzczenie otrzymał. Godzień był usłyſzeć: *Przeniosł Pan grzech twoy, y nie umrzeſz.* Tożſię przytrafia pokutującym, jeżeliby uſtami, y ſercem ſiebie na Spowiedzi oskarzali. A czemubyś ſię wymawiał? Czy niewieſz, że nie człowiekowi, ale Bogu ſię ſpowiadaſz. U tego żadna wymowka mieyſca nie ma. Grzech ſam w ſumnieniu two-

im, jakby w zwierciedle ſię pokazuje. Samo pokorne ſiebie ſamego oskarzenie wymowi.

PUNKT III.

NAoſtatek Spowiedz powinna być żałoſna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech ſwoy, jakże zasłuży na odpuſzczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeſzyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu ſerca mojego.* A czemu? bo przed Tobą wſzelkie pragnienie moje: bo Ciebie ſamego, y jedno dobro moje kocham. Lubo doſyć jeſt dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonała skrucha, ale doskonała zawſze jeſt lepſza. Z kary grzechu wiele odpuſzczenia odnoſi; jednak jeſzcze nie zupełnie Spowiedz jeſt żałosna, jeżeliby tylko za wſzyſtkie żałował grzechy ſzczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy ſtarał ſię doſyć uczynić, a czego ſię opłakanego dopuścił, więcey tego niechciał popełniać. Tak *Dawid* chętnie przyimuje dla zadoſyć uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech ſwoy zawſze ma przeciwko ſobie, aby go więcey nie popełnił. Zaiſte wierzę, że z żadney inney ułomności u Zakonnikow niedzieją ſię ſwiętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedoſtatku poſtanowienia. Spowiadają ſię zupełnie, pokornie, żałoſnie grzechow ſwoich powſzednich. Gotowi ſą, więkſzą, niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie doſtarcza im mocnego, y ſzczerego poſtanowienia poprawy grzechow, których ſię ſpowiadają. Izaliż jeſt mocne poſtanowie-

nowienie, kiedy wyszedłszy z Konfessyonału, natychmiast tychże samych, których się wyspowiadali, dopuszczają się grzechow? Swiegotliwi, wielomowni, jak przedtym. Szemracze jak y przedtym. Błąkający się, y rostargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym. Zmyslni, y wylani na wygody ciała jak przedtym. Oziębli wewszystkim jak przedtym. Jestże szczere postanowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Starania żadnego niedokładają. Nie starają się postanowienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z Sakramentu pokuty żadnego nieodnoszą pożytku. Ztąd się dzieje, aby sprawiedliwemi przystępowali do Konfessyonału, a grzesznikami odchodzili. Ztąd się dzieje, że się spowiadają powszedniego grzechu, a za jego Absolucyą wpadają w smiertelny. Ty według przykazania Swiętego Oyca swego *wyznaway Panu*, ktoregoś obraził, a będzie Spowiedz twoja załosna. Wyznaway Panu, który sprawiedliwości sądzi, a chętnie jemu zadosyć uczynisz. Spowiaday się Panu, ktòry chce, abyś był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim staraniem poprawisz grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! zupełnie, y wiernie spowiadasz się grzechow swoich? Swięci Oycowie na puszczy zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali, aby się onych zupełnie wyspowiadać mogli. Czy pokornie się spowiadasz? Opat *Moyżesz* Łotrowstwa, y grzechow więcey niż szkaradnych przed wszystkiemi Bracią spowiada się. Czy załosnie spowiadasz się? Opat *Arseni*

tak grzechy swoje ustawicznemi łzami opłakiwał, że mu włosy z brwi powypadały. Załuy za niedoskonałe swoje Spowiedzi. Postanow, wiernie, pokornie, y z żalem się spowiadać.

WE CZWARTEK PO WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZĘSZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu. Z Rożdz. 7.

PUNKT I.

TEmi Psalmisty słowami Swięty Ociec nasz napomina nas do często przyspieszenia, y uczęszczania Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie niesprawiedliwości popełniam, dla tego często ich się spowiadać będę Panu. Czemu? bo spowiedz, y czystość w obliczu jego. Jeżelibym się wyspowiadał, przed Panem czysty będę. Czystość y ty kochasz o Zakonna duszo! nasladuy Psalmisty, a statecznie, y często spowiaday się. Za spowiedzią idzie piękność duszy. Lubo sprosną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sprosną kocha, bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych. Nie lubi, aby została brzydką, ale aby się stała czystą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na żądze Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale Swiętym.

PUNKT II.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popełnionym była Spowiedz. Oto! *Niniwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją *Sodomitowie* zwłaczają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelscy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, że zgrzeszyli, od nieprzyjacioł wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przystęp do miłosierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciel nasz, aby nas uprzedził oskarzeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarzeniu nie będzie nas mogł oskarzać. A jeżeli samych siebie bylibysmy oskarzycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżelibysmy czekali, ażby nas diabeł oskarzał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarżyszow w piekle, którychby przekonał być towarzyszami niecnot. Niech nas nie odciąga gnusność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga cięszka pokuta; jeżeli bowiem lękamy się szronu, spadnie na nas snieg. Niech

nie odciąga pomieszane sumnienie, y potrwożone, bo się wypogodzi samą Spowiedzią. Niech nie odciąga rospacz o poprawie. Jeżeliby się przyłozyło spolsprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymyz więc Panu, poniewasz dobry. Rozgrzeszy Dobry Bog grzesznika prędko wyznawającego. Potępi sprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo pożyteczno jest, abysmy się często spowiadali. Jezeli codziennie grzeszysz, codziennie się spowiaday. W domu ułomnym ułomne balki wyciągasz, a nowe wpuszczasz. Siebie samego tak naprawuy przez pokutę. Niewstydzisz się grzeszyć, nie wstydz się pokutować. W grzechu plugastwo, w spowiedzi lekarstwo jest. A im częściey byś się oskarżał na spowiedzi, tym więcey znaydziesz, z czego byś się znowu oskarżał. Ma to do siebie Zwierciadło, że też y proszkiem szpeci się: A dusza sprawiedliwa naymnieyszą też szpeci się mażą. Którą gdy postrzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdy siedm razy na dzień upada grzesząc, ale y siedm razy na dzień pokutując powstaje. Nigdy tak w grzech ciężki, albo w ostygłość wielką nie wpadnie, kto się często spowiada. Bo niepodobno jest, aby ciężkie wykonywał, kto się naymnieyszych lęka grzechow. Ostygłym być nie może, kto mocą spowiedzi zawsze do poprawy siebie zapala.

Codziennie postępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego się spowiadał. Dla tego się nie dziwuję, że niektórzy Oycowie Swięci każdego dnia spowiadali się. Im bowiem sprawiedliwszemi byli, tym się bardziey grzesznikami znali. Ale się dziwuję, że my częściey nie spowiadamy się, pełni jesteśmy grzechow, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd się przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany staje się nieuleczony. Y grzech w duszę wkorzeniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd się przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za sobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinę prowadzi, gdzie grzesznik pogardza. Ty tedy często wypluway truciznę. Rozryway związek grzechow, abyś się niemi nie wiązał, a nie byłeś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! przyspieszasz do spowiedzi? *Lepiey jest, teraz żałobę brać doczesną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nie odciąga gnustwo, albo zły zwyczay? *Im dłużey oczekiwasz, tym się bardziey wzmogą.* Czy się często spowiadasz? *Nie chce miłościwy Bog na grzesznych wkładać zemsty, który szuka dać spowiadającym się odpuszczenie.* Załuy, żeś do tych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś się rzadko spowiadała. Postanow do spowiedzi przyspieszać, a ztąd wszystkie przeszkody oddalić, także często się spowiadać.

W PIĄTEK Po WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Po-

Postępki życia swego co godzina uważać.
Z Rozdz. 4. Instr. 48.

PUNKT I.

Lubo Ociec Swięty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatêcznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest ten Examen do postępku potrzebnym y pożytecznym srzodkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, ktòby naypierwey namiętności nie poznał swoich. Zawsze ust. wać będzie, ktoby ich nie wykorzenił. Poniewasz z daney przyczyny tym bardziey wzniecą pożar, im by się dłużey bez okazyi, jakby w popiele taili. Ręki zawsze do korzenia przykładać inaczey zawsze coraz nowe wad latorosle wydawać będzie. Jest też pożyteczno. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwney jey cnoty zaraz nie stawi na przeciwko. Jeżeli się dla jey wykorzenienia natychmiast nie będzie modlić; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawsze nowey ufności w pomocy Boskiey poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzien starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pozytku naostatek z zasług dorozumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obydwoch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

Według zdania Swiętego Oyca naszego BENEDYKTA, *postępki życia naszego uważać*, co inszego nie jest, jak doskonale dowiadować się o owey namiętności, która bardziey na ciebie szturmuje. Tak bowiem sprawy życia swego uważasz, kiedy szrodki, y powody onę chcąc wykorzenić, przed siebie stawiasz. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy w przeciwney cnocie co godzina się cwiczysz, a cwicząc postanowienie jey sobie opatrujesz. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy powody, któremi naybardziey od wady swojey bywasz napastowany, przeglądasz, a w nich statecznym siebie jego nieprzyjacielem czynisz. Oto bowiem, wady twoje, są to owe siedm Narodow, których ziemie w dzierzawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wniwecz obrocił aż do porażki. Przeciwko tym w ustawiczną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bowiem miłościwy Bog, abyś się cwiczył w bezprzestanney woynie. Chce, abyś z ustawiczney bitwy w cnotach zawsze bardziey postępował. Chce, abyś z odniesionego zwycięstwa koronę odniosł swietnieyszą w Niebie. Daje pod czas spoczynek. Sam usmierza swoją Swiętą łaską bunty namiętności, ale nie długo, abyś w bespieczności od nagłego nieprzyjacioł twoich najazdu nie upadł, y nie zginął. Ot! samemu Swiętemu Oycu naszemu czas, sposob, y przyczynę wojowania dla większey opatrzył zasługi. Dopuścił na niego, aby był ku-

ſzony od ciała, od świata, y od czarta często, ale S. Ociec, który ſię nauczył od młodości ſprawy życia ſwego namienionym ſpoſobem uważać, zawſze ſtał ſię zwyciężcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzieſz za nim do zwycięſtwa, y do Korony.

PUNKT III.

Abyś według napomnienia S. Oyca ſwego pożytecznie *poſtępki życia ſwojego uważał cogodzina*, czyli rachunek ſumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze naſtępujące punkta: *Naprzod*: Wzyway Ducha Swiętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy ſtawić, y ſzrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możeſz dokazać, ani właſney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie ſię być gòrębiorącą, y przyczyną wſzyſtkich nałogow, o którey często myslíſz, y w którey nayprędzey grzeſzyſz. Tę tedy tak długo poſtanow dobywać, poki łacno jey wſzelkim powodem zwyciężyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będzieſz mogł zaprawić. Tym czaſem codziennie uważay, y ile razy byś jey dał mieyſce, y ile razy byś ją zwyciężył przeciwną cnotą. Jeżeliby ci ſię rzecz pierwſza przytrafiła, załuy, modlitwy, y poſtanowienia powtorz. Jeżeliby druga? bądz wdzięcznym, Bogu zwycięſtwo, nie ſwoim ſiłom przypiſuy. Zwyciężywſzy tym ſpoſobem jednę namiętność, równym ſpoſobem nacieray na drugą ſobie nieprzyjaznieyſzą. Toż, abyś rozumiał, chcę,

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego cwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jednę przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś każdego Miesiąca jedney doskonale nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno cwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y nayzacnieyszego postępowania szrodka żadnego nie odnosisz pożytku? bo żadnego nie dokładasz starania do rozstrząsnienia namiętności swoich. Zadnego starania nie dokładasz do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przylepiasz. Nie każdey godziny cnotę chuci twojey przeciwną sprawujesz. Jednę zwyciężywszy przywarę, gdy drugiey, wykorzeniając, dogadzasz, pozwalasz znowu potajemnie, y powoli pierwey wzrastać. Nie doskonałą nienawiścią namiętności swoje przesladujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerey postępowania żądzy nie chowasz. Ztąd to jest, że po tyle lat Professyi w te same przywary obfitujesz, ktorych byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi w tey rzeczy byli Swięci Oycowie. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postępek, czy defekt poznawać mogli. Nasladuy ich, inaczey nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna duszo! rachunek sumnienia partykularny namiętności swoich, y cwiczenia Zakon-

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynasz? *Według postanowienia twego będzie y bieg postępku twego.* Czy co godzina strzeżesz spraw życia swojego od namiętności, która ci nad inne na zdradzie stoi? *Pokąd ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za sobą pociągnie.* Czy stawiasz naprzeciwko jey cnotę przeciwną cogodzina? *Przeciwne rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarstwami.* Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego postępku sposobu jakby zaniedbała. Postanow: Rachunek sumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namiętności górębiorące, Na przeciwko onym stawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFAŁOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOZONYM.

Opat na mieyscu Chrystusa w Klasztorze zostaje.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

NAyświętszy Ociec teraznieyszym Reguły Swiętey Textem: *Opat na mieyscu Chrystusa zostaje*, nie tylko do posłuszeństwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. Mowi bowiem: *Jego*, to jest, zowie po imieniu, jak mowi Apostoł:

postoł: *Odebraliście Ducha przyſpoſobienia Synow, w którym mowiemy: Opacie, Oycze.* Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: *Naprzod*, na poſzanowaniu. To aby w nas wmowił Swięty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. *Opat, że na mieyſcu Boskim zoſtaje, niech ſię nazywa: Panem, nie z ſwego ſobie przyczytania, ale z czci, y miłości Chryſtuſa.* Czym nam dwojakie zaleca poſzanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby ſię nazywał *Panem;* wnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chryſtus. Nie doſyć bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata Panem zwali, abysmy przed nim głowę skłaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powſtawali; abysmy w przytomności jego nie mowili, chyba ſpytani; abysmy jego wſzyſtkiemi znakami czcili, y ſzanowali. Nie doſyć na tym powierzchownym uſzanowaniu, jeżeliby nie było wnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojazni ludzkiey, albo dla nadziei właſney wygody wſzelkie poſzanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tyłu wyśmiewają; podło o ich niedoſtatkach rozmawiają, to jeſt, o defektach. Niech ſię Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasladują *Chama* Syna *Noego*, na wſtydliwość Oyca zapatrują ſię, z wzgardą Braci opowiadają. Przeklęctwo otrzymują jak oni. Prawdziwe poſzanowanie, którego od nas pragnie Swięty Ociec, to jeſt, które ſię ſtaje z czci, y miłości Chryſtuſa. Wyſoko podczas z

 uprzey-

uprzeymego ſerca affektu zawſze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni ſą czci wnętrzney, y zewnętrzney, bo na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają. Godni ſą czci dla tego, od ktorego jeſt wſzelka władza za wyſokich w honor poważać trzeba nie dla zasług oſoby, ale dla ſporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defekta tych, którzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieńſtwa *Sema*, y *Jafeta* doſtąpią. O jako poſzanowanie Swięci Oycowie Zakonu naſzego Przełożonym dawali! Czytam o niektorych, że dla poſzanowania nie śmieli zbliżyć ſię do nich, albo z niemi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze rządzi.

PUNKT II.

Pówtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duſzy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w ſpoſobach podczas pokus Opata, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do poſtępowania. Zkąd Swięty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do ſerca naſzego przychodzących, przez ſpowiedz pokorną, albo tych którychbysmy potajemnie dopuścili ſię.* W Rozdziale zaś 2. ſamemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom ſwoim, to jeſt, wſzyſtko, co jeſt dobrego, y Swiętego uczynkami więcey, niż słowy pokazować,*

żować, aby ſpoſobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego ſerca, y prościeyſzych poſtępkami ſwemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby ſię kto ſpodziewać pomocy w potrzebach duſzy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego oſobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wſzyſtkich duſz na dniu ſądnym odda rachunek.* Od Swiętego Oyca do tego oſobliwy bierze obowiązek. *Nadewſzyſtko niech ſię ſtrzeże, żeby nie opuſzczał, albo lekce nie ważył zbawienia duſz ſobie zleconych, y nie więcey ſię krzątał około rzeczy doczeſnych.* Potrzeba naoſtatek nam ſię ſpodziewać względem ciała wſzyſtkich od Opata potrzeb, albowiem Oycem jeſt. *Niech będzie dano wſzyſtko od Opata, co jeſt potrzebnego, aby ſię zniosła potrzeby wſzelkiey wymowka.* Więc nie ſą Synami Swiętego Oyca, ktòrzy tey ufności ku Przełożonym nie mają. Na ſiebie wkładają ſamych ſurowy ſąd przyſzłego Sędziego co do duſzy, y ciała, od ktòrego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty nasladuy Swiętego Oyca ſwego, który od Romana y w naprawie życia puſtelniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

PUNKT III.

Potrzecie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego ſwego nie kochał, ktòry ſtaranie o duſzy, y o ciele mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za duſzę ſwoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Swięty Ociec, *Aby każdy Opata ſwego ſzczerą y pokorną kochał miłością*. Powinna też bydź robotliwa. Kochanie bowiem jeſt pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y weſoło jemu wewſzyſtkim jeſt posłuſzny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſtrofowania jego z miłością przyimuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jezeli kiedy jego umysł czuje na ſiebie zagniewany, choćby w małey rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadoſyć czyniąc, pokiby ſię nieuſpokoiło za błogosławieńſtwem poruſzenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewſzyſtkim, jeżeli o to proſi, pomocą jeſt, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego ſtroną uſtawicznie obſtawa. Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſzemrzących przeciwko niemu uſpokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewſzyſtkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez różne Swiętey Reguły Rozdziały Swięty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości ſwoim Przełożonym Swięci Oycowie Zakonu naſzego wyrządzali! Zawſze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chryſtuſa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają w Klaſztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Opata ſwego, y Przełożonych ſwoich, jak Chryſtuſa czciſz? *Przeklęty, kto nie czci Oyca ſwojego*. Czy wſzelką ufność co do du-

ſzy,

ſzy, y ciała pokładaſz w Przełożonym ſwoim? *On wſzyſtko rozſporządzić, y miarkować powinień, jakby była zbawiona duſza twoja.* Czy miłość ku Przełożonemu uczynkiem pokazujeſz? *Niechcieytego zaſmucać, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Załuy, żeś dotychczas tyle razy przeciwko uſzanowaniu, ufności, y miłości Przełożonych powinnych grzeſzyła. Poſtanow: Przełożonym Synowskie poſzanowanie, ufność, y miłość, jak Chryſtuſowi, pokazować.

DZIEN VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuſzne Owce karę śmierci przynależytey odnioſą. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie złe jeſt: Nieposłuſzeńſtwo! Uważ z słow Apoſtoła: *Nie maſz władzy tylko od Boga.* Które ſą zaś ſporządzone rzeczy, to ſą ſporządzone od Boga. Dla tego, kto ſię ſprzeciwia władzy, Boskiemu ſprzeciwia ſię ſporządzeniu. Kto przez nieposłuſzeńſtwo Przełożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jeſt Przełożonemu przez nieposłuſzeńſtwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przełożonemu posłuſzeńſtwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakiż tedy jeſt grzech nieposłuſzeńſtwo? Jakby

grzechem było wieſzczym, ſprzeciwiać ſię: Jakby niecnotą bałwochwalſtwa niechcieć przyſtać na co. Słuſznie tedy Swięty Ociec grozi cięſzkiemi karami tym, ktorzy nie ſą posłuſznemi Przełożonym. *Nieposłuſzni karę śmierci przynależytą odnioſą.* Smierć bez wątpienia jeſt doczesna, y wieczna. Abyś ſię ty uwolnił od tey nayciężſzey kary, bądźże posłuſznym. Abyś był posłuſznym, obydwie kary, jak ſię to w nie wpada, uważay.

PUNKT II.

Aby kto podpadł pod karę, ktorą Swięty Ociec ſtanowi na nieposłuſznych, ma wſzelkim ſtaraniem Rządcy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłuſzną Owcę w ten czas kara będzie ſtanowiona przynależyta ſamey śmierci. Tę karę włożył na nieposłuſznego pierwſzego Rodzica naſzego ſam Stworzyciel świata: *Ktoreykolwiek godziny byś pożywał &c. Smiercią umrzeſz.* Bo nieſpodziana śmierć napada na nieposłuſznych. Jako bowiem Pan posłuſznym długowieczność na ziemi obiecuje, tak nieposłuſznym ukraca życia. Ledwo co *Kore*, *Datan*, y *Abiron* przeciwko Moyżeſzowi, y Aaronowi powſtali, zaraz za ſwoje zuchwalſtwo podpadli karom. Otworzyła ſię ziemia, y pożarła *Datana*, zapalił ſię ogień w Boźnicy ich, płomień ſpalił grzeſznikow. Tak że *Saul* dla nieposłuſzeńſtwa wpadł w ręce nieprzyjacielſkie. *Jonaſz* naoſtatek dla uporu ſwego od ryby pożartym zoſtał: Czyliż y ty lękać ſię nie będzieſz śmierci

przynależytey, y nagłey? Ile razy się pokazałeś Przełożonym być niekarnym, niespokoynym, niezbożnym, twardego serca, pysznym, y nieposłusznym? Ileś razy szedł za wolą własnego serca? ileś razy się sprzeczał z Opatem swoim w Klasztorze, albo za Klasztorem złośliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechcącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okoliczności łającego, strofującego, proszącego, karzącego pogardziłeś, znieważyłeś? lękay się, a popraw się. Bądz posłusznym, inaczey na zgubę padniesz nagłą.

PUNKT III.

NAyświętszy Ociec nasz, nie tylko niespokoyney, albo nieposłuszney trzodzie, którey zarazliwym sprawom byłoby pokazane staranie wszelkie, karą przynależytą śmierci doczesney, ale też wieczney grozi, gdy mowi: *Pasterz ich na sądzie Boskim rozsprawiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwości twojey nie utaiłem w sercu moim, opowiadałem prawdę twoję, y zbawienie twoje, oni zaś wzgardzili mną. A natenczas naostatek nieposłusznym staraniu swoim Owieczkom niech będzie przynależyta sama śmierć,* Tymże coż więcey pokazuje? jako że po nagłey śmierci jeszcze na sądzie na śmierć wieczną byliby skazani. Y słusznie. Taki nieposłuszny całe dzieło odkupienia, ile do siebie należy, swoim skutkiem oszukiwa. Chrystus od śmierci wieczney dla nieposłuszeństwa pierwszego Rodzica swego jego odkupił, a on

dobrowolnie przez właſny upor wieczney ſię poddał śmierci. Ale ktoż po ſtopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuſzeńſtwa przychodzi: *Naprzod*: bowiem w rzeczach lzeyſzych przeciwko posłuſzeńſtwu ſię grzeſzy. *Powtore*: od lekkich do cięższych wyſtępkow ſię poſtępuje. *Potrzecie*: Nadęto Przykazania Swiętey Reguły, y Przełożonych pogardzają ſię. *Poczwarte*: Taki ſię zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarſtwami Pisma Swiętego nie skruſzyłby ſię. *Popiąte*: Naoſtatek przychodzi zatwardziałość ſerca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopuſzcza. Tak ſtopnie do nieposłuſzeńſtwa, do śmierci wieczney wylicza w Swiętey Regule Nayświętſzy Ociec naſz. Ale na którym ty ſtoiſz ſtopniu? Jeżeli na pierwſzym? boy ſię! czym prędzey ſię poprawiay; bądz posłuſznym; inaczey w punkcie w piekło przepadnieſz.

Czy zdrygaſz ſię, o Zakonna duſzo! nieposłuſzeńſtwa dla męki? Nieposłuſzeńſtwo jak przyczyną jeſt wſzyſtkich grzechow, tak jeſt początkiem wſzyſtkich kar. Czy zdrygaſz ſię pokazować ſię nieposłuſznym, y nieſpokoynym dla przynależytey śmierci doczeſney? Wielki, y zdeſperowany będzie nieposłuſznych ucisk przy śmierci. Czy zdrygaſz ſię wſtępować na ſtopnie nieposłuſzeńſtwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłuſzni z Bałwochwalcami, y Wieſzczkami będą karani w piekle.* Załuy za ſwoje nieposłuſzeńſtwo. Poſtanow: Wzdrygać ſię wady nieposłuſzeńſtwa dla kary. Wzdrygać ſię, pokazować ſiebie nieposłuſznym, y nieſpokoynym dla śmierci doczeſney: Wzdrygać ſię

wſtępo-

wſtępować choć na pierwſzy ſtopień nieposłuſzeńſtwa, abys z oſtatniego nie poniosł tey kary śmierci wieczney.

DZIEN IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

Za pierwſzym, albo drugim napomnieniem słowy niech ſtrofuje Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Lubo Swięty Ociec do poprawy Braterskiey Przełożonych naypierwey obliguje, jednak do teyże też Braci zniewala, gdy naucza, *aby ſię wzajem skromnie napominali. Aby przyzywali Brata grzeſzącego do pokory doſyć uczynienia. Aby nie ktorzy obchodzili, by ſię nie znalazł Brat leniwy.* A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył? Przykazanie Boskie jeſt: *Jeden drugiego ciężary znoście, a tak dopełnicie prawa Chryſtuſowego.* Jakże jeden drugiego ciężary znoſzemy? ciężar jedni od drugich noſzemy, także obcinamy, ilekroć ſię ſtaramy, aby ſię upamiętali, ktorzy grzeſzą. Jakiego prawa Boskiego dopełniamy? wſzakże tego, które nie przychodzący zwoływać ſprawiedliwych, ale grzeſznych do pokuty, nam roskazuje: *Jeżeliby zgrzeſzył przeciwko tobie Brat twoy, idz, ſtrofuy go między tobą, y onym ſamym, jeżeliby cię usłuchał, pozyskałeś Brata ſwego.* Owſzem nie tylko Brata ſwego, ale też y inne duſze wyrwałeś z przepaści, y zguby. Częſto ſię bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Częſto ſię także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski ſrożył ſię na cały lud, kiedy *Achan* Regułę złotą z odzieniem ukradł. Dla tego Swięty Ociec naſz zaraz poprawiał Mnichow owych, ktorzy bez dozwolenia u Zakonney Niewiaſty jedli, a tego ſamego ſię zapierali jakby nie czynili. Tedy nasladuy Swiętego Oyca ſwego, a słowami, y uczynkami Brata błądzącego poprawiay.

PUNKT II.

Za pierwſzym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.

Nie tylko raz trzeba użyć Braterskiey poprawy, ale tak długo, poki ſię ſpodziewa pożytku, a Brat ſię ztąd nie gorſzy. Jak lekarz potąd choremu lekarſtwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim ſpoł-użaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, ktory ſtoiſz, abyś y ty nie był kuſzony, a nie upadł. Zawſze Mężowie Swięci zlitowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeſzących w łagodności ducha poprawiali. Zaiſte kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeſzy, y poprawionego nie leczy. Jednakowo ma ſię dziać z wielką ſtatecznością, y odrzuciwſzy wſzelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebeſpieczeńſtwani, mękami gardzili, a woli Boskiey w naprawie powolni byli. Tym ſpoſobem Swięty Ociec naſz beſpiecznie okrutnika *Totillę* Krola *Gottow* ſtrofuje. Samey obelgi nigdy nie wtrącali, y urągania grzechu.

To

To bowiem zajątrza y w grzechu zatwardzia. Wielkiey nadto potrzeba roſtropności w poprawie Braterskiey. Te zawſze mieć będzieſz, jeżelibyś czaſu ſpoſobnego ſię doczekał, jeżelibyś ſię potajemnie poprawił. gdybyś raczey naradzał ſię, nie roskazywał, aby dobrze czynił Brat twoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiey bardzo być pilnym, ani mow; *Co to do mnie należy? każdy ſwoy poniesie tłomoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wſzczyna ſię, że widząc błądzącego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Zydowskim, aby dbać o bydlęciu nieprzyjaciela ſwego, jakiegoż odpuſzczenia doſtąpi, kto Brata ginącego duſzę przeyrzał? niech go przykład przeſtraſzy, z ktòrego uſt głos ten naprzod wychodzi; *Izali ja jeſtem ſtrożem Brata mego?* Tudzieſz y naſz tam dąży: *Coż to do mnie należy?* Ztąd wſzelkie złe pochodzi, że członki ciała naſzego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Swiętego Oyca ſwego Brata Regułę przeſtępującego uſilnie ſtaray ſię poprawiać. *Nie zamilczay grzechow wyſtępujących, ale zaraz jakby ſię wſzczynały, z korzeniem wycinay.*

PUNKT III.

Bez pożytku poprawy słowa daje, kto w teyże ſamey znayduje ſię wadzie, o ktòrą ſtrofuje drugiego. Zaraz mu zarzucą: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? ty zaś maſz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad. W oku Brata ſwe-*

go zdzbła upatrywałeś, a tramu w swoim nie widziałeś. Dla tego Swięty Ociec naucza: *Uczynkami swemi aby stwierdzał przykazania Boskie, y wszystko, a czegoby przeciwnie uczył, niech swojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia.* Jeżeli bowiem niecierpliwości cierpliwość, pysze pokorę, rozwiązłości cięszkość, y tam daley, na przeciwko stawiamy, stacby się nie mogło, żeby też y twardego serca ztąd niezmiękczyli się. Z ognia bowiem naturalnie wynika jasność: z Oleyku rozchodzi się wonia; a y z cnot do wszystkich wychodzi jasność, aby je obaczyli, wonia, aby szli za niemi. Temi grube mysli pociągane bywają; y naprawiane. Czyliż nie strożem jest więzienia człowiek okrutny, y niewierny *Pawła*; y *Syli* ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkość przyjął? strzały bowiem zaostrzoney mocno z węglami pustoszącemi. Słowa Swiętych, jako strzały serca grzesznikow przenikają, y one bojaźnią Bożą ranią. Przybliżają się, y węglow ognistych, to jest, sprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jest, grzesznicy bywają spustoszeni. Zapalają się bowiem ogniem miłości. O szczęśliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, sam się staje od nałogow uleczony.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Braterskiey naprawy nie opuszczasz nigdy? *Okrutnym jest, kiedy kto może, nie dopomaga Bratu ginącemu.* Czy w łagodności ducha pocichu Brata swego słowami naprawiasz? *Słowo takie, jakby miecz obosieczny skrytość serca przeraża.* Czy uczynkiem,

kiem, y przykładem dobrym ſpoł-brata naprawiaſz? *Dla tego y Słowo Boskie wcieliło ſię, aby przykładem poruſzało człowieka, który ſię słowem niechciał wzruſzyć.* Załuy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Braterską opuſzczała. Poſtanow: Nigdy nie opuſzczać Braterskiey poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y uczynkami, czyli przykładem dobrym Brata błądzącego poprawiać.

DZIEN X. Po WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

Od Swięta Wielkonocnego, aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca wieczerzać. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec naſz nasladowca pilny wſtrzemiezliwości, według zwyczaju Swiętych Oycow poſtanowił, aby od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o godzinie ſzoſtey obiadowali Bracia, a przed zachodem słońca wieczerzali: Poſtanowienie to nie jeſt bez tajemnicy, że aż do Wniebowſtąpienia Panskiego niechciał aby Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chryſtus Pan pokazuje ſię Uczniom ſwoim, y z niemi pożywa. Ze zaś też im pobłaża od dnia Wielkiego Poſtu aż do Swiątek, przyczyna tego; bo przez te dni Apoſtołowie Swięci oczekiwali przyiścia Ducha Swiętego. W ſtarym także

Teſtamencie po ſiedmi Tygodniach chleb z pierwiaſtkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czerdzieſtego przez opowiadanie Apoſtołow prawdziwy chleb pierwiaſtkowy nową ſwoją nauką naſyconą pięć tyſięcy Mężow Oycu ofiarował. Na tę tedy intencyą Ociec Swięty naſz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Swiętego; bo na tę intencyą.

PUNKT II.

Od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zaſchodem słońca wieczerzać. Dwa razy temi słowy Swięty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, *aby czaſem Mnichowi nie dokuczał głod.* Zaiſte dzieſięciny tych w poście Wielkim ofiarowane oddala Bog, ktorzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znowu w Poście czterdzieſtodniowym pożerają. Owſzem ten ſam Poſt, ktory dla lekarſtwa duſz, y ciał przyjęli, na nic ſię im nie przyda. Nadchodzące obżarſtwo dawnieyſze w nich y duſz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie ſzkodziło to poſolgowanie, jeżeli prawdziwe ſię zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana rowną ſzalą waży miarę pobłażania, y wſtrzemięzliwości. Pilnie na uwagę bierze, jeżeliby obciążenie pokarmu pograżyło ducha, czyby raczey większa wſtrzemiezliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wſpomaga, ktorąby poznawał, że ſię

wyno-

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że ztąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O ktoby Swiętych owych na puszczy mieszkańcow nasladował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

PUNKT III.

Od *Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek*; gdy Swięty Ociec chce, *aby obiadowali Bracia o szostey, a ku wieczorowi wieczerzali*, oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Swięte. Jakże to za Swięte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cielesney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także rozkoszy ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Swięte? aby się starali raczey nauką Swiętą, niż materyalnym chlebem nasycać się. Tak bowiem Ducha Swiętego tym obficiey w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącoscią słowa Bożego pierwey byliby zapaleni. Idz za zdaniem Swiętego Oyca swego. Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nadgrody swojey.

Czyliż, o Zakonna duszo! przez niepomiarkowane potrawy, y napoju używanie od Swięta Wielkonocnego

aż do Swiątek zasługi, y pożytku czterdzieſtodniowego Poſtu nie traciſz? *Zapewne naśmieją ſię z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliż nie raczey ciału, niżeli duchowi zadoſyć czyniąc pragnieniu od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek dwojakiego używaſz pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wſzyſtko w imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Czyli nie raczey roskoſzy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek wyciskaſz? *Duch Swięty nie wnidzie w duſzę nieczyſtą.* Załuy, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niż duſzy poſtępku trawiła. Poſtanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a oſobliwie z ſzczerego powodu uſzanowania Chryſtuſa po Zmartwychwſtaniu z Apoſtołami pożywawającego, takze dla poymowania obfitſzego pożytku z czytania u ſtołu, abyś odebrała godnie Ducha Swiętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY.

O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego a to wſzyſtko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Słuſznie Prorok woła: *Wſzakże prożni Synowie ludcy, kłamcy w rozſądkach.* Widział, że wielu y z Zakonnikow wſzelkiey nadziei ſwojey nie pokładają w Bogu, ale w prożności żywota. Czemuz zaś prożni? bo kłam-

cy. W czym kłamcy? w rozſądkach, każdemu z nas potajemnie rozſądek niejakiś od Stworcy naſzego jeſt dany, w którym przyrodzone rzeczy rozeznać, y oſądzić może. Położył przed twarzą jego doczeſne, y wieczne uſzczęśliwienie, aby właſnym zdaniem uważył, co by ſobie być mogło pożytecznieyſzego. O jak kłamcami ſą Synowie ludcy w rozſądkach, ktòrzy o doczeſność bardziey ſię ſtarają, niż o wieczność! jak ſą omylni, którzy teraznieyſze rzeczy przenoſzą nad przyſzłe? jak zle uważają, ktòrzy Króleſtwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Swięty Ociec przypomina ſwoim Zakonnikom: *Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania proſtego y ſprawiedliwego ſądu, aby Kròleſtwo Niebieskie przenaſzali nad ſtaranie doczeſne. Aby ſtaranie mieli bardziey o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jeſt ſtaranie o doczeſności, według tey Reguły oneż miarkowali. Aby drudzy, ktòrym nie jeſt powierzone ſtaranie o doczeſnych rzeczach o nie niedbali. Aby wſzyſcy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wſzyſtko im przydano będzie, jeżeliby pierwey ſzukali Kròleſtwa Niebieskiego.

PUNKT II.

NAyświętſzy Ociec naſz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłaſztoru ſurowo nakazuje: *Aby ſtaranie mieli o wſzyſtkich rzeczach ſobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali. Aby nie byli rozrutnemi,*

mi, ani rozproszycielami Dobra Klasztornego. A to czemu? dla solennego slubu ubostwa, którego naruszyć nikt nie może bardziey, jak sami szkodzący. A że ztey przyczyny wszystek zbior Klasztoru, jakby na poświęcone naczynia Ołtarzowe mając mieć wzgląd, ciężki rachunek oddadzą, jeżeliby umnieyszone było dla ich niedbalstwa Dobro Klasztoru. Jeżeliby dla tego liczba sług Boskich miała być pomnieyszona. Jeżeliby ustawała chwała Boska, y karność Zakonna dla ubostwa. Jednak onymże jeszcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey starania o rzeczach przemijających, y doczesnych, także nie trwałych, niżeli o duszy swojey. Aby nadewszystko strzegli duszy swojey. Aby ztąd wszystko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane staranie czynią, którzy o zbawieniu, y wszelkjey prawie karności zapomniawszy, pierwsze mysli, y chuci od rana z innemi całego dnia Bogini skrzętności doczesnych poswięcają? Którzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne cwiczenia Zakonne, albo cale opuszczają, albo krotko, y na pozor tylko, bez smaku, y bez pożytku sprawują? Którzy Mszą Swiętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemskich zanurzeni, y bez dostatecznego podziękowania zaraz powracając się do interessow światowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin swoim cwiczeniom duchownym nie naznaczają, albo lekkomyślnie one przestępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Swięte intencye, y wyniesienie

my-

mysli do Boga nie ſtarają ſię? Ci zapewne naymniey wſzyſtkiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duſzy ſwojey nie będą ſtrzegli, chyba czyniliby przeciwnie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby ſię o poprzeſtanie zbytnich mòw, rozrywek, uſiłowawania przed pobożnym cwiczeniem do rekollekcyi, y Swiętey oſobności należących, według możności nie ſtarali, w padną w nieznoſną oſtygłość, y obrzydliwość duchownego cwiczenia; wpadną w niebeſpieczeńſtwo gwałcenia wſzyſtkich slubow ſwoich. Lepieyby było takim gdy byli nigdy nie wſtępowali do Zakonow. Klaſztorowi, y ſobie ſzkodzą: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im ſię nie przydadzą wſzyſtkie ich ſtarania, jeżeli nie ſzukają naprzod Kròleſtwa Niebieskiego. Sobie zaś; że tyle ſtarania jako człowiek w ſprzęcie kròtſzym, y tyle powinności ſtanu na świecie nie mieliby. Niech ſię powrocą tacy do ſerca. Codziennie niech ściſło przetrząſają owe słowa Swiętego Oyca ſwego. *Szukaycie pierwey Królestwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.*

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz jak w goſpodarskich rzeczach ſtarania pomiarkowanego, tak w inſzych żadnego nie pozwala; gdy chce, *aby od ſpraw światowych dalekiemi byli.* Są przecie, ktòrzy tylko ſtarają ſię o ſwoje nauki, o ſwoje urzędy, o ſwoy przemysł, aby one przenaſzali nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad in-

ne cwiczenia duchowne. Dla tego tylko ſą rozerwani, y zabawni, aby ſię mało ſtarali o pożytek duchowny, owſzem o zbawienie duſzy ſwojey; ſą, którzy dla ſzkody w rzeczach Klaſztornych znieſioney, dla ubywania dobr doczeſnych wielką pieczołowitością, dniem y nocą trapią ſię. Są, którzy doskonale pilnują goſpodarſtwa, izaliby ſwojey powinności zadoſyć uczynili. Są, którzy w rady wchodzą ſwoją wielką częſto fraſowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, którzy niedoſtatki, y niedbalſtwa w ſprawowaniu dobra Klaſztornego przed innemi z tyſiącznym uskarżaniem ſię przyganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słuſznie przekłada Zbawiciel: *Ty idz zamną.* Swoim ſtaraniem, y uskarzaniem nie przyczyniaſz, ale umnieyſzaſz dochodow Klaſztornych. Temi S. Regułę y miłość częſto gwałciſz. Nie ſzukaſz pierwey Króleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego; dla tego nie wſzyſtko bywa przydano Klaſztorowi twemu. Z tey ſamey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawſze pragnieſz, aby na tych Klaſztorowi twemu nigdy nie ſchodziło, większym pałaniem, y pierwey ſzukay Króleſtwa Niebieskiego, a to wſzyſtko będzie ci przydano, chwytay ſię przykładu S. Oyca twego. Mało był troskliwy o doczeſne rzeczy; nadewſzyſtko miał pieczą o ſwoję, y ſobie polecone innych duſze. Zawſze przekładał wieczne dobra nad doczeſne. Jedynie ſzukał Króleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci ſwoich dla

nie-

niedoſtatku pſzenicy zaſmuconych, ich małość ſerca ſkromnym ſtrofowaniem uſiłował poprawić: czemu o niedoſtatku chleba ſmuci ſię waſz umysł? dziś bowiem mnieyſza jeſt, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wſzyſtko było im przydano. Dnia naſtępującego znaleziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawſzy Bogu, już ſię nauczyli o obfitości ani w uboſtwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! pierwey ſzukaſz Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego? czy ſtarania o zbawienie duſzy ſwojey nad inne wſzyſtkie ſtarania przenoſiſz? *Na nic ſię tobie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeslibyś duſzy ſwojey uſzczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny goſpodarzu! pomiarkowane ſtaranie ſprawujeſz około rzeczy doczeſnych? *Boyſię! Judaſz że większe miał ſtaranie o mieſzki, niżeli o Ewangelie, zginął.* Czy niemaſz ſtarania o rzeczach doczeſnych? MARYA *wzdy lepſzą obrała cząſtkę, która nie będzie od niey odjęta.* Żałuy za ſwoje niedbalſtwo w ſtaraniu około duſzy ſwojey. Poſtanow: Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego nadewſzyſtko ſzukać, y ſtaranie zbawienia duſzy ſwojey przenoſić nad wſzyſtkie inne ſtarania. Jeżeliś jeſt goſpodarzem, pomiarkowane ſtaranie mieć maſz około urzędu ſwego, abyś nie utracił duſzy ſwojey. Nie wdawać ſię w żadne ſtaranie doczeſne, gdybyś był od ciężaru goſpodarskiego wolnym, ale tylko ſtarać ſię o zbawienie duſzy ſwojey.

DZIEN XII. Po WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim dogadza, y ulega. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O dziwne Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Boskiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow. Na ten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się uczyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y ludzki rodzay z jedności jest, aby y przez zjednoczenie natury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kochany. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są rożne zdania; gdzie są rożne chęci, tam potrzeba, aby się jedność miłości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Kamień, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y wszelka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drzewo, gdyby jednym nie było. Członki jakieykolwiek rzeczy żyjącey y wnętrzności, y cokolwiek jest ich, z ktorych się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie będzie zwierzem. Coż jest miłość wszelka? Izali jednym

dnym ſię ſtać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam oſobliwe uſzczęśliwienie. Sam S. Ociec naſz dla czego uchodził od obcowania mężoboycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z ſwemi naymniey nie były przyſtoyne? co inſzego rozumieli, jak on. Gdzie indziey ich chęci ſię unoſiły, niżeli jego. Dla tego też tak ſurowo przypomina, *Aby według każdego z oſobna ſpoſobności, y pojęcia, tak wſzyſtkim dogadzał, y ulegał.*

PUNKT II.

ABy ſię każdy według każdego ſpoſobności przypodobał, trzeba, aby ſwoje chęci we wſzyſtkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nie rwie ſerca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli ſpoł-bolejeſz z bolejącym, dziwnym go ſpoſobem cieſzyſz. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Jeżeli ſię z cieſzącym cieſzyſz, dziwnym ſpoſobem przyklejaſz go do ſiebie. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Ale to przecie niech ſię nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześciańskiego, y Zakonnego. Społ-cierpiemy z cierpliwym Chryſtuſem w cierpiącym ſpoł-bracie, będziemy ſię ſpoł-cieſzyć w chwale, y ſzczęśliwości Chryſtuſa w weſołym Bracie. Uczynmy y żal, y weſele nad ſpoł-bratem naſzym, a zasługa cierpliwości, y zasługa weſela będzie nam poſpolita. Tak zawſze będzie między nami ſtała miłość, nigdy nie oſtygnie. To jeſt bowiem, w czym napomina Apoſtoł do zachowania miłości potrzebney. *Cieſzcie ſię z cieſzącemi. Płaczcie z płaczącemi.* To jeſt, w czym

się do przykładu stanowi: *Wszystko wszystkim stałem się.* To jest, co sam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przyrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, społ cierpią wszystkie. Jeżeli członek rwie się do roskoszy z swego widoku, rwią się y wszystkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie swoje pod drugiego zdanie w wszystkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak serca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak rowne we wszystkim zezwolenie. Jeżeli pospolite masz z Bratem zdanie, zawsze go kochasz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przystajesz na to, co się jemu podoba, jeżeli to robisz, co on chce, wszelką jego miłość obrociłbyś ku sobie. Zawsze będziecie w miłości, y jednostaynie mieszkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czynisz z miłości Boskiey, samey Chrystusa miłości doskonale nasladujesz. On nas bardziey, niżeli siebie samego ukochał. On duszę swoją za nas położył. A ty gdy więcey kochasz społ-brata, niż siebie samego, nie szukasz, co jest twego, ale co jest jego. Duszę swoją kładziesz za niego. Zdanie swoje, y wolą swoję cale odrzucasz, a w nim się zakochałeś. Zaiste ta jest doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duszę swoją położył za przyjacioł swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! ſtaraſz ſię zachowywać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.* Czy chęci ſwoje do chęci Brata ſwojego ſtoſujeſz? *Na chęci oſobliwie zawisła miłość.* Czy wewſzyſtkim, y nadewſzyſtko zdajeſz ſię na Brata ſwego? *Wierzących była edna duſza.* Załuy, żeś ſię dotychczas nie ſtarała zachowywac miłości. Poſtanow: Miłość zachowywać przez zgodę, a ſercem zezwalać na chęć, takze na zdanie Brata ſwego wewſzyſtkim, ktore ſą godziwe, y uczciwe rzeczy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MĄJĄ NASLADOWAC MISTRZYNIĄ REGUŁĘ SWIĘTĄ.

We wſzyſtkim wſzyſcy niech naſladują Miſtrzynią Regułę. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

ZAiſte na tym doskonałość, y zbawienie Zakonnika zawisło, aby według roskazu S. Oyca *wewſzyſtkim Miſtrzynią naſladował Regułę.* Tey doskonałości od Zakonnika Bog wyciąga, ponieważ do tey, a nie do inney powołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać gotowy jeſt. Sam S. Ociec, że nie inaczey żył, jak napiſał, rzeczoney doskonałości, a z tą zbawienia doſtąpił. Uważmy tedy oſobliwie tego przykazania słowa.

Naprzod mowi: *Wſzyſcy*. Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły, czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli ſtarym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wſzyſcy ſą poddani pod jarzmo Reguły. *Nikomu ſię niegodzi, z podjarzma Reguły ſię wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło ſię odmawiać, albo przyjąć.* Jak prędko kto wyprzęga ſię z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru oſoby ſwojey, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia ſwego. *Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego ſzydzi, jeżeliby inaczey kiedykolwiek uczynił.* Owſzem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nietylko do Reguły obowiązany, ale powinien teraznieyſzą Regułę wewſzyſtkim zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jeſt, aby oddał śluby ſwoje Bogu, który one ślubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: *Wewſzyſtkim.* Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do ślubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wſzyſtko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego wewſzyſtkim nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiey potrzeby, y miłości w niektórym powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem rozporządzenie S. Ociec na rozſądek, y po-

po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zostawił. O Zakonna duszo! nasladuy więc wewszystkim, co wewnątrz, albo powierzchownie czynisz, y cierpisz, Regułę Swiętą. Cokolwiek byś czyniła oprocz oney, oprocz powołania, uczynisz przeciwko woli Boskiey. Nie upodoba się Bogu, bo się w tym znayduje wola własna. Cokolwiek zaś choćby co naymnieyszego było, uczyniłabyś według Reguły, będzie się podobało Bogu. Będzie zasługą, bo jest według Reguły, powołania, y woli Boskiey.

PUNKT III.

Potrzecie mowi S. Ociec: *Mistrzynią.* Ta bowiem naucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rzeczach. Ona uczy w pokusach, co by było złego, co dobrego. Ona naucza, w wszystkich sprawach, co czynić, a czego się chronić. Owszem, jeżeli się przytrafi, co by niebyło w Regule wyrażono, do Opata odsyła: *Z wolą Opata czynić należy*, aby się stało według Reguły. *Poczwarte* roskazuje S. Ociec: *niech nasladują*, to jest, wszystko niech czynią z intencyi wypełnienia Reguły, y tym sposobem jak opisuje Reguła. Tak bowiem tylko doskonałe S. Regule dzieje się posłuszeństwo. Naostatek mowi: *Regułę.* O pocieszne Słowo! kto bowiem tey nasladuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, prostym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą chodzi, będzie miał otworzone Nieba. O jak wiele tysięcy ludzi obojey płci, wszelakiey kondycyi, y lat przez tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewszystkim to zachować a czemu nie ty?

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy ſiebie ſamey albo dla ſtarości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyſpenſujeſz ſię? Juześ słyſzała z Bernarda *S. Reguła* S. BENEDYKTA *żadney nie dopuſzcza, y nie pozwala dyſpenſy, chyba w niektórych powierzchownych rzeczach z rozſporządzenia Opata.* Czy wewſzyſtkim chowaſz Regułę Swiętą? *Czegobyś kolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech.* Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepiſu od niey, y ſpoſobu w wſzyſtkim ſię tak ſprawujeſz, cierpiſz, y opuſzczałz? *Co ſię nie dźieje z posłuſzeńſtwa Swiętey Reguły, to nie jeſt z zasługą.* Załuy, żeś dotychczas tak ſię mało ſtarała chodzić za Regułą wewſzyſtkim. Poſtanow, bez żadnego uwolnienia właſnego dla jakieykolwiek przyczyny, y pozoru ſwojey oſoby, wewſzyſtkim Regułę Swiętą wypełniać, według ſpoſobu od niey opiſanego wſzyſtko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGUŁY STRONI.

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie ſtroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

PRzykazanie to Nayświętſzego Oyca, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie ſtroni*, jeſt nayciężſze. Wydaje ſię z kary, którą on ſam, owſzem Bog przez ſiebie ſamego

mego włożył na przeſtępcow zuchwałych. Izali S. Ociec Mnichow owych za Klaſztorem przeciwko Regule jedzących ſurowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali Mnicha, który przeciwko Regule od Mniſzek potajemnie wziął chuſtkę, ſrodze nie zgromił? Izali Bog owego Mnicha, który przeciwko Regule bez błogosławieńſtwa wychodził z Klaſztoru, tego dnia jeſzcze nagłą nie skarał śmiercią? Izali ſwiegotliwych owych Mniſzek, które, że wyklęciem Zakonnym S. Oyca pogardziły, w kilku dniach śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bojaźń wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak ſtraſznie na tym świecie choć dla lekkich wyſtępkow karani ſą; jaka nas czeka kara na przyſzłym? Ah! teraz więc poznawaymy, kiedy zuchwale ſtroniemy od Reguły Swiętey, abysmy kiedy ſtroniąc pod kary czy w tym, czyli w drugim żywocie nie podpadli.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale ſtroni od Reguły? Jeżeli Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo sluby ſwoje w ciężkiey okoliczności przeſtępuje. Bardzo bowiem, zuchwałym jeſt, który ſię nie boi wiele niecnot pełnić w domu Bożym. Kiedy zuchwale ſtroni od Reguły? Jeżeli złosliwie, y z poſtanowienia one częſto w rzeczach mnieyſzego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jeſt, kto bowiem gardzi małym, pomału upadnie. Kiedy zuchwale ſtroni od Reguły? Jeżeli ſię nie ſtara zachowywać naymnieyſzego przykazania Swiętey Reguły, ale o-

ne z zwyczaju za lada okazyą przestępuje. Bardzo zuchwałym jest, kto w tak nieszczęśliwym stanie bez chęci nawrocenia swoich obyczajow zostaje. Ah! bodayby tacy zrozumieli ostateczne swoje rzeczy, w których ich Bog strasźliwie dla zuchwałego przestępstwa Swiętey Reguły karać będzie! *Komu bowiem więcey powierzono jest; więcey od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby się z dawnych, y nowych nauczyli przykładow, jak strasźliwie Bog zuchwałych przestępcow Reguły S. w tym życiu karze! Często dla jednego zuchwałego przestępstwa Reguły Bog surowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla wielu śmiertelnych grzechow człowieka świeckiego. Ty się boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od Reguły zuchwale stronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli mnieyszemi oneyże gardzi przykazaniami, za nic ich nie mając. Tym sposobem nie postać grzechu, ale natężenie grzeszącego wydaje się. Wyniosłość zaprawdę gardzącego, także upor pokutującego winę sprawuje nie małą. Obraca w niecnotę cięszkiego buntu znamię dosyć lekkie prostego przestępowania; na czym by tu właśnie pogarda Reguły zawisła, obacz u Samuela: Jakby grzechem wieszczym było, sprzeciwiać się, y jakby bałwochwalstwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi: Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby się zrozumiało, że nie przykazania proste postępstwo, ale woli pyszna wzgarda jest niecnotą bałwochwalstwa. To wzdy podczas błędem jest, niekiedy y ułomności. To jest uporu,

poru, y zuchwalſtwa nie znieſionego, że y w tym przeczyć jeſt to ſprzeciwiać ſię Duchowi S. Jeżeliby aż do śmierci trwał, bluznierſtwem jeſt nie odpuſzczonym ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Poki zaś kto jeſt gotowym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Regułą, ani zuchwale ſtroni od niey; ponieważ częścią Reguły jeſt poprawa Zakonna. W niey nie tylko ſię znaydzie zaprawienie ſię w dobre życie, ale też poprawa złego. Znayduje ſię w niey y przykazania posłuſzeńſtwo, y lekarſtwo na nieposłuſzeńſtwo, aby ſię grzeſząc, nie odſtępowało Reguły. Wezdrgni ſię przeſtępować przez wzgardę Reguły; bo inaczey jak przeſtępca Profeſsyi ſwojey potępionym zoſtanieſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! lękaſz ſię zuchwale ſtronić od S. Reguły? *Niech przeſtraſzą przykłady.* Czyli za nic nie maſz ztąd przeſtąpić S. Regułę? *Nie mała to rzecz, ktora ſporządza do cięſzkiego grzechu.* Czy nie pogardzaſz przykazaniem, y lekarſtwem S. Reguły? *Tak prawdziwym wydaſz ſię wzgardzicielem Reguły S.* Załuy, żeś tyle razy zuchwale ſtroniła od S. Reguły. Poſtanow: Nigdy z bojazni kary zuchwale nie ſtronić od S. Reguły. Nigdy nie mieć za nic pomnieyſzego przeſtąpienia Reguły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEN XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie we wſzyſtkim Bog pochwalony.

Z Rozdz. 57.

 PUNKT

PUNKT I.

Częſto bowiem S. Ociec naſz w Regule ſwojey zaleca intencyą, ale oſobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wſzyſtkim pochwalony.* Zaś proſta, y dobra intencya jeſt, ktòra na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wſzyſtko co należy do Boga. Ta intencya wſzyſtkich cnot jeſt końcem, początkiem, y ozdobą, wſzelką nieſzczerość, zmyslanie, y dwojakość odpędza. Mocy duſzy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne ſprawy okazałemi, y koſztownemi w obliczu Boga wydaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu ſądnym powraca. Do tey zaś intencyi dwie ſą potrzebne rzeczy. *Pierwſza:* aby ſię każdy zaparł ſiebie, y wſzyſtkiego, a tak ſzczerze ſzukał we wſzyſtkim chwały Boskiey. *Druga jeſt:* aby wewſzyſtkim ſzczerze ſzukał Boga, a wſzyſtko, co ſprawuje, albo opuſzcza, ſzczerze na jego chwałę oddawał. Ponieważ żadney nie maſz światłości uczynku, ktòrey by nie poprzedzała proſtość intencyi.

PUNKT II.

Aby *był wewſzyſtkim Bog pochwalony*, potrzeba, *aby ſiebie ſamego każdy zaparł ſię.* Tak na początku, y poſtępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić właſne ſzukanie, właſną wolą y apetyt prożney chwały. Gdy bowiem jeſt przewrotna intencya, ktòra poprzedza, wſzelkie

kie dzieło małym ſię ſtaje, ktòre naſtępuje; często, co tylko na chwałę Boską zaczętego jeſt naſtępująca y jakby podrożna intencya ludzkiey pochwały, woli, albo ſzukania właſnego ſzpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jeſt. Dla tego zawſze zapieranie ſię powinno być przytomne, y oſtrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjaciel nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzeſznikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi ſię niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wſzyſtkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wnętrznie trwa w intencyi światowey. Przez tę ſię pſuje, cokolwiek podczas jeſt zasługującego. Dla tey nadgroda doſtaje ſię przemijająca. Wieczna ſię traci. Dobry Jezu! jak głupio czynię, gdy dla przemijającey maleńkiey chwały, albo dla właſney woli, y ſzukania pracę Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi ztąd żal nie będzie, gdy ſprawiedliwym zysk zasług, a grzeſznikom kary grzechow przyſądzone będą?

PUNKT III.

Aby *był wewſzyſtkim Bog pochwalony*, trzeba, abysmy wewſzyſtkim ſzukali chwały Pana Boga; więc ſerce naſze powinnismy do Boga podnoſić. Dla czego napiſano jeſt: *Podnieſione jeſt ſerce moje.* Czynienie bowiem dobrey intencyi wynoſi ſię, gdy do tego weſeląc ſię przychodzi, który nad wſzyſtkiemi rzeczami poſtanowiony jeſt, kiedy nie ſiebie, ale Boga ſzuka. Gdy nie na ſwoją, ale Boską ma baczność chwałę; gdy nie za

ſwoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie ſwego ukontentowania, wygody, albo intereſſu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencyą dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrey zachowuje intencyi. Mieſzkanie doskonałości Zakonney buduje na Opoce, poniewaſz wſzyſtkie intencye jego na Chryſtuſie, którego chwały, miłości, y woli jedynie ſzuka, utwierdzają ſię. Panu, nie ſobie posługuje, bo do wſzyſtkich dobrych uczynkow, nie z gorliwości właſney czci, ale Boskiey poruſza ſię. Samą rzeczą wewſzyſtkim, co czyni, albo opuſzcza, ſzuka, nie nie tego, co jeſt ſwego, ale co jeſt JEZUSA Chryſtuſa, nie ſobie żyje, nie ſobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy ſtaraſz ſię, o Zakonna duſzo! dobrą, y proſtą wewſzyſtkim mieć intencyą? *Dobrym nie jeſt, co ſię nie ſtaje dobrym umysłem.* Czy na początku, w poſtępowaniu, y na końcu dzieła zapieraſz ſię właſney pochwały, woli, y ſzukania? *Skarb ſobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol pſuje.* Czy ſzczerze chwały Boskiey ſzukaſz we wſzyſtkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynoſi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas ſzczerey nie miała intencyi. Poſtanow: Szczerą, y proſtą mieć wewſzyſtkim intencyą. Na początku, w poſtępowaniu, y na końcu ſprawy, zawſze ſię zapierać właſney pochwały, woli, y wſzelkiego ſzukania: Szczerey Boga chwały, woli, y upodobania ſzukać.

DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 3.

PUNKT I.

Pierwſze zaboyſtwo, którego S. Ociec naſz w tym inſtrumenćie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jeſt prawdziwe, y rzetelne zaboyſtwo, ale wſzelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyſtoyne uderzenie. Tym inſtrumentem SS. Ociec chciał przeſtrzedz, czego ſam od niezbożnych owych Mnichow, którzy ſię kuſili jego otruć, doznał. Znaydzie ſię kiedykolwiek jeſzcze niecnotliwy Judaſz, ktòryby choć rzeczywiście nie zabił, przecie na śmierć ſztuki zażywa, albo przynaymniey dla nadętości, y rozwiozłości innym oney życzy. Znaydują ſię podczas ſzaleni Zakonnicy, którzy ſwoich poddanych zwyczajem ſwieckich ludzi nieprzyſtoynie kijem zbić nie zdrygają ſię. Znaydują ſię y inni obciązliwi Zakonnicy, ktòrzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych część bić, y bez wſzelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodſzych złość wywierać śmiało ſię ważą. Zgoła to wſzyſtko cichemu Duchowi Swiętego Oyca cale ſię ſprzeciwia. Ztąd y mężoboycami, y zawziętemi będąc tacy Zakonnicy, będą oſądzeni za winowaycow.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie, którego zakazuje SS. Ociec, zaboyſtwo, jeſt *Obmowa: Nie zabijać.* Samą rzeczą zabija, kto bliźniemu bierze sławę. Prawdziwie tym większy grzech popełnia mężoboyſtwa, im sława zacnieyszym dobrym jeſt nad ſamo życie. Prawdziwie tym okrutniey ſrożeje obmowca, im oſtrzey nad ſamą śmierć nabawia niesławą. Zaprawdę. O Zakonna Oſobo! która podeymujeſz języki obmowcow, abyś nie przyimowała ſercem ſwoim mow tych wſzyſtkich, które niezbożni powiadają. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy ſerce ſwoje. Nic nie dbay na to, coby powiadali na ciebie nieprzyjaciele. Jeżeli tego nie uczyniſz, zawſze w utrapieniu będzieſz: na ſzemranie czyjekolwiek poruſzyſz ſię. To jeſt mądrego człowieka, iść za mądrością poprzedzającą, a prożnych nie uważać powieści. Potym pomyśl: Ze zna ſumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś rzeczach, y częſto uwłaczałeś innym; więc y drugim powinieneś wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem ſerce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naoſtatek pomieſzanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiey mowić: *Przyimi sługę twego za dobrego, niech nie potwarzają mnie pyſzni.* Nie dbam o potwarcę prożnego. Nie dbam. Trzymam ſię obietnicy przyſtoyney.

PUNKT

PUNKT III.

Trzecie także zaboystwo tym instrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jest od SS. Oyca, to jest: *Pogorszenie*. Ten naygorszy mężoboystwa rodzay jest; samę duszę zabija, która życie, y inne wszystkie dobra przewyższa. Niechcieyże więc, o Zakonna duszo złosliwie postępować, ani zawistną bydz czyniącym nieprawość. Jako siano wprędce uschną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie postępowała złosliwie, ktòrzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złosliwie nie postępowała między złosliwemi, bo złosliwie postępować między złosliwemi, jest to kształt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawistnym, ktòrzy czynią nieprawość, jest to nasladować złość niezbożnych. Abyś nie postępowała złosliwie, uważ, że podczas uschniesz wprędce, jak siano. Abyś nie była zawistną tym, ktòrzy czynią nieprawość; uważ, ze jak ogrodowe ziołka prędko opadniesz. A jakże prędko? jak siano uschniesz. Utracisz łaskę. Na pokarm staniesz się tym, ktòrzy się życiem twoim, y twemi uczynkami pasą. Jak pokarm jednym się z niemi staniesz. Wszystkie ich kary poniesiesz. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadniesz. Będziesz przejęta upałem słońca sprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chęcią, y slubem dla nadętości, albo wolnieyszego życia nie zabijasz, albo się obciązliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie

 zapa-

zapalaſz? *Mężoboycy, y gniewliwi nie oſiądą Królestwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbierałz blizniemu? *Ząb za ząb daſz.* Czy dla pogorſzenia życia łaski nie odbieraſz, albo gubiſz? *Niechciey mieſzkać między ludem zmazane uſta, y ręce skalane mającym.* Załuy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi częſto grzeſzyła. Poſtanow: Bez przyczyny wſzelkiey, y pomiarkowania nie zapalać ſię na bliznich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorſzyć, ani być zgorſzoną, abyś ſię nie ſtała winowaycą mężoboyſtwa, y ſądu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOSCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całey duſzy.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT I.

Zawſze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec naſz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył świątle, jako Serafin ogniem miłości Boskiey gorzał. Im bowiem więkſze jeſt poznawanie Boga, tym więkſza jeſt miłość. Serce przez poznawanie rwie ſię do Boga, a przez miłość w nim ſpoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę ſzczupłe jeſt wſzelkie ſtworzenie. Samą jaſnością poznawania łono rozſprzeſtrzenia ſię mysli aby wyżſzą była światu? Aby nad ſiebie ſamą wynieſiona była. Aby

Aby ſnadz ſamą rzeczą całą duſzą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jeſt Pana Boga całą duſzą kochać, jeżeli cała duſza nie będzie poznana. A ktoż by ſię nie ſtarał z Nayświętſzym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaiſte na tym zawisło y Błogosławieńſtwo człowieka doczeſne, y wieczne. Uczże ſię tedy, jak to poznawać Boga całą duſzą, y jakbyś go mogł całą duſzą kochać.

PUNKT II.

Aby *kto Pana Boga całą duſzą kochał*, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w ſamym ſobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jeſt miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznegopotępienia nie przywiodł. Sam jednorodzony Syn Boski jeſt przy nas; on broni; on do ſiebie ciągnie. *Oto! ja zwami jeſtem*, mowi, *aż do skończenia świata.* Nie tylko zaś z nami jeſt, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podnieſiony od ziemi*, mowi, *wſzyſtko pociągnę do ſiebie.* Nie tylko wabi chcących, ale y ociągających ſię ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oyca tłumił. Przymuſza wchodzić do domu ſwego. Przymuſza Pawła, aby ſzedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wſzedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w ſamym ſobie; albowiem dobry jeſt Bog. Nie jeſt takim Dobrym, jako ſą Dobra, ktore ſtworzył, lubo bardzo

ſą dobre. Jeżeli zaś te wſzyſtkie dobra ſtworzył, daleko przecie on jeſt lepſzym, który ſtworzył, od którego ſą inne dobra. Ten jeſt Dobrym, ktorego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jeſt Dobrym dla włáſney dobroci, a nie zkąd inąd tey zaciąga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak ſię niewymowną napełniam słodyczą, kiedy słyſzę, że Bog jeſt Dobrym; albowiem przez te, ktòre zwierzchu widzę Dobra, do tego ſię powracam dobra, od którego ſą. Sam Pan JEZUS rzekł: *Człowiek Dobry.* On tak mowił: *Nikt nie jeſt dobrym, tylko ſam Bog.* Dobre bez przypadku. O kiedyż Ciebie poznam o naywiękſze Dobro, abym cię doskonale kochał?

PUNKT III.

GDY więc naywiękſze Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla ſiebie całą duſzą. Całą duſzą ſię kocha, kiedy ſię ſzanuje nad wſzyſtkie inne dobra. Całą duſzą ſię kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprocz jego. Nieſpracowaną żądzą przylepia ſię do niego. Przez kochanie bezprzeſtanku z nim ſiebie łączy. Ssi, o Pſzczołeczko! Ssi, y napijay ſię z poznawania Boga niewypowiedzianey miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabieć, jeżeli ty nie umieſz brzydzić ſię, y nie mieć ckliwości. Wieczyſtym będzie ſmakiem, jeżelibyś ty zaſmakował, jak jeſt miłym, y słodkim Pan. Zyciem duſzy jeſt miłość. To być nie może, aby duſza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jeſt chciwością. Albo kocha Boga, a jeſt miłością. O ty nieſzczęsliwy! jeżeli ſię chwytaſz świata. Wſzyſtkiego złego gruntem jeſt chci-

chciwość. O jak jesteś szczęsliwym, jesli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundamentem jest miłość. Ta więc jest duszy naszey spoczynkiem, gdy na miłości Boskiey przez pragnienie woli zawiesza się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyczyna miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjęmność naywyższego Dobra w sobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nieskonczone Dobro! abym Cię doskonaley poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Oyca swego, starasz się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczey Pana Boga z całey duszy będziesz kochać.* Czy poznawasz miłość Boską ku sobie, y przyjęmność jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiey w sobie miłości, inaczey się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprocz Boga nic innego nie żądasz? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywey wody, tak pragnie do Boga.* Załuy, żeś się nie starała dotychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Postanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjęmność Boga w sobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak naywyższego, y jedynego Dobra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Instr. 5.

PUNKT I.

Nic nie jest Osobie Zakonney bardziey przystoynieysze-go, jak gdyby zachowała doskonale ubostwo. Nic bardziey nie szpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaiste ta niecnota, y niepoczciwa jest. Ciężko bywa od Boga karana. Swiadkiem jest tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę kosę latającą długości łokci dwadzieścia, a szerokości łokci dziesięć.* Y rzekł do mnie: *To jest przeklęctwo, które wychodzi na całą ziemię:* Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie. *Y wyprowadzę ja*, mowi Pan, *a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w posrzodku domu jego, y pożrze go.* Słusznie tedy S. Ociec nasz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego występku, y kary są uczestnikami. Często jeden podpłomyk, albo Biszkokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że się nie lęka przypuszczać czarta na łono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby się to stał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży chciwości lekarstwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oyca; *Nie kraść*, ciężko, albo lekko według ciężkości, albo lekkości materyi grzeszy Zakonnik; *Naprzod*: jeżeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeżeliby się to często działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do sposobu, ale też co do

rze-

rzeczy niechętnym jest. Zkąd takie przyszłe rzeczy, choć naymnieysze zaczasem stają się grzechem ciężkim. Ci jak często tym sposobem w wesołości jednego Kielicha, jednego kąska taka wypija się trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za sobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego swego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, suknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiekolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla siebie przywłaszczał. O! złodzieystwo zbyt dalekie od Zakonnika, które samym świeckim ludziom szpetnym, y obmierzłym jest! *Potrzecie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co inszego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyimował, przy sobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Klasztorowi nabywa; nie jest to jego własnym. Jeżeli którzy takowemi złodziejami jesteście, westchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyście się nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pieniędzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawszy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym został.

PUNKT III.

Abyś według SS. Oyca nie kradł, odrzuć wszelką chęć do doczesnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dziłeś ſię. Nagim przyſtąpiłeś do Chrztu. Nagim wſzedłeś do Zakonu. Nagim poydzieſz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wniść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wieſz, co mowi Zbawiciel: *Jeżeli chceſz być doskonałym, przeday wſzyſtko ſwoje, y rozday ubogim.* Poty tak dalece naga cnota ſama jeſt ſpoſobna do Nieba, że choćby był ſprawiedliwym, choćby Swiętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mogłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrocił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był mieſzkańcem Adam, abyś według SS. Oyca *nie kradł, przeſtaway na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieńſtwo, y ubogim, y Męczennikom jeſt obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami ſą. Ktoreż bowiem Męczeńſtwo cięższe jeſt? jak między potrawami łaknąć, między wielu ſukniami ziębnieć, być ścisnionym uboſtwem między bogactwami tego świata?

Czy ſię tedy boiſz, o Zakonna duſzo! kraść? *Złodzieje nie oſiągną Króleſtwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywaſz, przy ſobie zoſtawujeſz, nie marnujeſz, albo darujeſz? *Wpadaſz w niepodczciwą wadę własności tym ſpoſobem.* Czy złożywſzy wſzelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujeſz ſię wſzelką podłością, y niedoſtatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Załuy, żeś dotychczas częſto bardzo tey niepoczciwey dopuſzczała ſię wady.

dy. Postanow: Nie kraść, y dla tego nic potajemnie nie porywać, przy sobie zostawiać, przemarnowac, albo darować, ale złożyć wszelką chęć do rzeczy doczesnych, y być kontentą z wszelkiey podłości, y niedostatku.

DZIEN XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM, A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcić wszystkich ludzi. Z Rozdz. 4. Instr. 8.

PUNKT I.

O Tym instrumencie: *Czcić wszystkich ludzi*, wielkie miał staranie SS. Ociec nasz BENEDYKT. Nie tylko czcił Osoby Duchowne, jako to Biskupa Kanusyneńskiego Kosciołа, ale też y swieckich. Wiadomo jest, jak okrutnemu, y niecnotliwemu owemu Krolowi *Totyli*, przed sobą się upokorzonemu, według jego honoru, kazał wstać z ziemi. Jak go sam z ziemi podnosił. Zkąd y swoich następcow napomina: *Aby czcili wszystkich ludzi.* A czemu tak usilnie starał się o część bliźniego, y takich chciał mieć swoich? Aby się przykazanie miłości bliźniego doskonale z każdey strony zachowało. Nic tak serca, y affektu ludzkiego nie pociąga, jak uczciwość. Każdy bowiem człowiek chociasz naypodleyszey kondycyi cieszy się poszanowaniem. Kocha szanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przestaje na tey czci pospolitey SS. Ociec, osobno każe, abysmy się w za-

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzaycie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jest, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie szanuje, nie będzie szanowany. Ucz się tedy jak y z jakiego powodu wszystkich ludzi, a naybardziey społbraci powinienbyś szanować.

PUNKT II.

Czcić *wszystkich ludzi*, jest to wiele rozumieć wewnątrz o wszystkich. *Czcić wszystkich ludzi*, jest uczciwie o wszystkich, y z wszystkiemi mowić. *Czcić wszystkich ludzi*, jest głowę odkrywać przed przeciw wychodzącemi, wspaniale ich witać, y według każdego osoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest wzajem szanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to wszystkich nad siebie przenaszać z uprzeymego serca affektu choćby młodszych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, *a siebie rozumieć za naypodleyszego, y nayniższego. Uczciwością jeden drugiego uprzedzać, jest to starszych Oycami, a młodszych Bracią mianowuc. Uczćiwością jeden drugiego uprżedzać, jest to od przechodzącego prosić błogosławieństwa, powstać, y do siedzenia ustąpić mu mieysca.* Oto! ta jest część, ktorą SS. Ociec y wszystkim ludziom, a naybardziey społ-braci wzajem wyrządzać roskazuje. Lubo bowiem wszelkie dostojeństwa szanowanie obwieszcza Pismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

owſzem każdego czcilismy człowieka *czcią*, *y miłością Chryſtuſa*. Jeżeli nie tym końcem, ani tym ſpoſobem wyrządza ſię, y bierze ſię honor, nie jeſt Zakonnikiem. Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jeſt. Nie jeſt zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychą śmierdzi. Czego, jak rzekłem, naybardziey ſię ſtrzeże S. Ociec. Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy! powierzchownie poſzanowanie; wewnątrz, albo z tyłu wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą ſię ſpoſobow, że Dworskich przewyżſzają, ale przez to świeckim ludziom, y pogorſzeniem, y wzgardą ſię ſtają.

PUNKT III.

Powody *ſzanowania wſzyſtkich ludzi*, ſą; że każdy człowiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jeſt, Bogu podobnym jeſt, przecie człowiekiem jeſt. Spoſobny do Błogosławieńſtwa Krwią Chryſtuſa odkupionym jeſt. Lecz jeżeli czciemy Obraz Xiążęcy na podłey materyi; czciemy y człowieka w grzechu zoſtającego. Ten nam jeſt w uſzanowaniu nie dla materyi, ale dla względu, ktory ma na Xiążęcia. Y ten uſzanowania naſzego godzień jeſt nie dla grzechu, ale dla względu, ktory ma na Boga, Y zaiſte większą jeſt zasługą w grzeſzniku, albo w człowieku podłey kondycyi Chryſtuſa ſzanować. Jaſność Swiętych, y bogaczow ſtrach ſam ſobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy, ktorzy ubodzy, y ludzie ſą poſpolici żadnego czci znaku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją ſię być go-

 dni.

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Profeſſyi obiecawſzy, jako pyſzni będą pogardzeni. Powody *uczciwością ſię wzajem uprzedzając*, ſą, że część powinna ſię cnocie. Że jeſt czczonym, kto godnością gardzi. Że uczciwym jeſt, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, ktòra jeſt od ſamego Boga. Że jeſt uczczonym, ktòrego ſam Chryſtus uczcił, gdy go przez wſtąpienie do Zakonu między uprzeymych ſwojch policzył przyjacioł. Jeſt uczonym, kto Bratem, y Synem jeſt SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, ktòrzy ſzanujących ſiebie ſzanują, pogardzających ſiebie pogardzają, nieprzyjaciołom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych czczą, ktòrzy ſą jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych ſzanują, ktòrych w naukach wycwiczonych, albo Szlachectwem ozdobionych mniemają; a proſtych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni ſami mają być za nic miani; oni ſami powinni być wzgardzonemi. Synami SS. Oyca nie ſą, ale kogoż? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! wnętrznie, y powierzchownie czciſz wſzyſtkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardziſż, y znieważaſz, Boski odrzucaſz Obraz. Czy wſzyſtkich ſpoł-braci (*Społ Sioſtry*) ſobie zasługą cnoty ſtarſzemi mniemaſz? Pycha nieznoſna jeſt, gdybys ſię choć nad jednę przenaſzała. Czy miłością, y uczciwością Chryſtuſa powierzchowne wſzyſtkim w zgromadzeniu poſzanowanie dajeſz? Gardziſz Nayśw. tſzym

ſzym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic nie maſz. Załuy, żeś dla ſwojey pychy tyle razy godnego poſzanowania, tak ſpoł-braci, (*Społ-Sioſtrom*) y innym ludziom uymowała. Poſtanow: W każdym człowieku Obraz Boski ſzanować: Każdego ſpoł-brata (*Społ-Sioſtrę*) dla zasłużonego życia ſobie ſzacować za Przełożonego, takze albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Nayświętſzego Oyca wſzyſtkiemi uczciwościami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chryſtuſa wyrządzać.

DZIEN XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

Wroskoſzach ſię nie kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 12.

PUNKT I.

W *Roskoſzach ſię nie kochać*, jeſt grunt, y rzecz naywyżſza wſzelkiey doskonałości. Tym prawie inſtrumentem jednym porządnie ſtawionym, wſzelkiey nas SS. Ociec uczy pobożnosci. Y abysmy ſię łatwiey nauczyli, on ſam od zaczęcia lat ſwoim nam przodkował przykładem. Albowiem od ſamego dziecińſtwa ſwego czaſu ſerce mając ſędziwe, do żadney roskoſzy nie przykładał chęci. Trojaki zaś wyrzeczenią ſię rodzay ten wyraża inſtrument. Pierwſzy jeſt, aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach cielesnych; w roskoſzach widzenia; w rosko-

ſzach słyſzenia, w roskoſzach ſmakowania; w roskoſzach powonienia; w roskoſzach dotykania; kto nic nienawidzi te roskoſzy, jeſt Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyimuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może ſię w Swiętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała ſwego nie była opuſzczona od roskoſzy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościom. Jeżeliby nie była bezwodna wſzetecznym żądzom, y przyłudom. W ten czas bowiem tylko Chryſtus mieſzka w tey ziemi opuſzczoney od roskoſzy światowey zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi dla głodu bladey, y od pragnienia ſchnącey. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi bez wſzelkiey ciała ochłody bezwodney. Niechże uſtępują roskoſzy ciała roskoſzom ducha, ile razy by między ſobą wojowali. Tak rozum każe, aby większe rzeczy nad mnieyſze prawdziwie nad prożne, wieczne, nad doczeſne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzay jeſt, *aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach* właſney miłości, ale ſię ich zdrygał, a zamiłował roskoſzy miłości Boskiey. Właſna miłość lubi roskoſzy honorow. Miłość Boska lubi roskoſzy wzgardy. Miłość właſna kocha roskoſzy uciech; miłość Boska kocha roskoſzy żalu. Miłość właſna kocha roskoſzy zdrowia; miłość Boska kocha roskoſzy choroby. Miłość właſna kocha roskoſzy odpoczynku; miłość Boska kocha roskoſzy

skoszy prac. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ustąpi zguba zbawieniu. Niech ustąpi własna miłość miłości Boskiey, ile razy spor się między niemi staje, w sidle bowiem tym, które utaisz, twoja uwikli się noga. Sidłem twoim jest mysl twoja. Nogą twoją miłość twoja. Mieyscem zaś zatajenia roskosz duszy twojey. Miłością porusza się dusza do mieysca roskoszy, do ktòrego przyiść zawsze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądliwościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abyś nie mogł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiey się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywięzuje cię do niey roskosz twoja, abyś się wzdrygał miłości własney, a w roskoszach tylko miłości Boskiey się zakochał.

PUNKT III.

Trzeci rodzay jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach* ducha, ale woli Boskiey. Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zaraz by wszelką gòrliwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłow. Cwiczenia zwykłe tylko ozięble odprawiają. Opuszczają wiele. W oschłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokusami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiſte niewiernemi ſługami ſą tacy, ktòrzy Bogu służyć niechcą tylko dla nadgrody Niebieskich roskoſzy. Nie kiedy też y czart takowe ſprawuje łagodności, aby zuchwałych, y pyſznych do cięźſzych nagłym pokuſzeniem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski przytomney pokornieyſzym, y ſpokoynieyſzym ſię nie ſtał, znak jeſt, że ta godność nie od Boga, ale od czarta, albo od przyrodzonego rozſporządzenia pochodzi. Z kądże by to zaś pochodziło? Sługa Boski w tych roskoſzach nie powinień ſię tak kochać, aby dla nich tylko Bogu chciał służyć. Niech będzie gotowym rownie w oſchłościach, y pociechach Bogu według jego upodobania służyć. Rownie niech będzie gòrliwy podczas pokus, jak podczas pokoju. Dla wnętrznych ucisków niech nie opuſzcza łaski. Zadnego niech nie opuſzcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć słodyczy duchowney. Prawdziwie, y naywiękſza jeſt pociecha duſzy kochającey dokonywać upodobania Boskiego. Ta ſamą rzeczą mowić może: *Panie w jaſności oblicza twardego chodzić będę, y w imieniu twoim cieſzyć ſię cały dzień.* W jaſności twarzy Boskiey, w wierze chodzić będę w ſrzodku ciemności. W imieniu Boskim cieſzyć ſię będę cały dzień. W ufności, y upodobaniu Boskim wſzelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ći czynią, ktòrzy zbytnie nieporządną miłością kochają ſię w roskoſzach duchownych. Nie chodzą w świątle twarzy Boskiey, ale właſnego doświadczenia. Nie cieſzą ſię w imieniu, czyli upodobaniu Boskim, ale w właſnym. Niech

że

że ustąpi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w roskoszach według ciała? Jeżeli byś się tych nie wyrzekła, gardziłz Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz roskoszy? Jeżelibyś tych nie opuściła, krzyża nie dzwigasz za JEZUSEM. Czy nie roskoszy ducha zbytnie kochasz? Jeżeli tych nie poruczasz Bogu, nie nasladujesz JEZUSA. Załuy, żeś do tychczas ciała, miłości własney, y ducha zbytnie obowiązała się roskoszami. Postanow: Roskoszy ciała, roskoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEN XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Swięte jak naydoskonaley zachowali, napomina nas, iż bysmy baczność mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasladował Apostoła, który toz samo wszystkim Chrześcianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasladował, ktòry u Ozeasza tak postanowił: *Przykazywał im, aby słowa*

prawa zwięzywali w oczach, y ręku, także na krajach płaſzczow, aby nigdy nie zapominali o Bogu ſwoim. Ponieważ nic ſkuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność Prawodawcy. Ktòż bowiem tak jeſt zuchwały, aby ſię ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Ktoż by ſię zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od ktoregoby ſię ſpodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Nayzyższego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regułę Swiętą? Na ten koniec ty uważay zawſze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy *Boskie patrzą na dobrych*, aby ich obdarzył dobrodzieyſtwem dla doskonałego zachowania Reguły S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za ktoreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę ſwoją, ktora go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy ſwojey za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną ſprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiey, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wſpaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jeſt naywiękſza na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik nie wykonywa, ktoremu by Bog zaraz oſobliwey, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem

według

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeſzcze potrząſana, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieoſzacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują ſię chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku posłuſzeńſtwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jedney, y krótko trwającey cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskoſz. Ah! ktożby więc to tylko uważał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do uſtawicznego nie pobudzał ſię cwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz ſię w nim, a obaczyſz ſzczodrobliwość Oddawcy. Uczujeſz pomnożenie łaski, a z tego łacno przyſpoſobiſz ſobie pomnożenie chwały.

PUNKT III.

Oczy *Boskie upatrują złych*, aby ich dla przeſtępowania Reguły ukarały. Ponieważ za wſzelkie Zakonnik przeſtępſtwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieyſza mu ſię łaska. Z tego zaś umnieyſzenia ſtaje ſię słabſzym do ſpraw dobrych. A im dłużey trwa w takich przeſtępſtwach, tym daley od niego łaska odſtępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jeſt naywiękſza kara na ziemi. Albowiem kogo raz opuściła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić ſię będzie o nim: *Naprawialiſmy, y leczyliſmy Babilonią, a nie jeſt uleczona; podźcie, opuśćmy ją.* Za każde Reguły przeſtępſtwo Zakonniko-

wi Bog zaraz ſwoją do kary naznacza część. A jaką? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umnieyſzoney łaski, według wielkości, y cięſzkości przeſtępſtwa będzie mu odmierzona miara potrząſana, y dopełniona kary. Zaiſte jako wielu Oycom Boskim zrządzeniem objawiono jeſt, że nikt ſurowſzych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcey łask nad innych odbierają: *Komu bowiem więcey powierzono jeſt, więcey też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do oſtatniego kwartnika. Z tego uważ męki Zakonnikow w Czyſcu, albo w piekle. Dla mnieyſzego przeſtępſtwa Swiętey Reguły mnieyſza kara Czyſcowa więkſzą będzie, niżeli wſzyſtkie męki tego świata, które ſię tylko wymyslić mogą. Doczytaſz ſię o tym u Swiętego Hieronima o mnieyſzey karze Czyſcowey. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające śmiertelne przeſtępſtwo slubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na złych*, czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyſzey nie przeſtąpił Reguły: Ty żywo to poymuy. Poczujeſz w przeſtąpieniu Reguły pomnieyſzenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznaſz karę przyſzłą.

Czyliż o Zakonna duſzo! częſto rozważaſz przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie zoſtanie.* Czy rozważaſz Oddawcę, abyś ſiebie cwiczyła w cnotach Reguły S. uſtawicznie? *Jedna ſprawa dobra Zakonna na oſobliwſzą łaskę, y wieczną zasługuje chwałę.* Czy rozważaſz Mściwego, żebyś wolała życie utracić, niżeli

jednę

jednę przeſtąpić Regułę? *Za jedno przeſtępſtwo kara jeſt niezmierna.* Załuy, żeś dotychczas nie obawiała ſię obecności Boga Oddawcy. Poſtanow: Częſto rozważać obecność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w Niebie płaci, abyś S. Regułę wewſzyſtkim zachowała; złych zaś jak tu, tak y tam karze, abyś unikała gorzey nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEN XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOSCI ZYCIA TEGO.

Bieżcie, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

PUNKT I.

Zbawiciel naſz wyborną dziś ſwoim Uczniom podał naukę, gdy o krotkości życia tak mowił. *Maluczko, a już nie uyrzycie mię, a znowu Maluczko, a uyrzycie mnie, bo idę do Oyca.* Maluczki jeſt ten cały czas, w ktorym teraznieyſzy wiek przebiega w roskoſzach. Zkąd słuſznie S. Ociec naſz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieżcie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed nikczemnemi zycia tego dobrami, gdy światło, y poznanie zywota mamy wiecznego. Do tego bieząc, to opuſzczać trzeba z dobrami ſwemi. Gdyby zaiſte jeſzcze zył Adam, a aż do dnia zyłby dziſieyſzego w roskoſzach, y honorach, na cożby mu ſię przydało, gdyby dziś umierał? Jak długo toczy ſię wiek ten, mgnieniem oka jeſt. Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wſzyſtkie

jego dobra, ſą to jako roſa rano przemijająca; zaraz wſzyſtko uſycha. Dobrze więc mowi Prorok: *Nie nawracay człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wyſokich będąc odwrocony rzeczy, doczeſnych nie pożądał.* Jakieykolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by ſobie kto życzył, przeciez tyſiąc lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorayſzy, ktory przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzeyſzy, który ma przyiść, ale jako wczorayſzy, który już upłynął. Tak wſzyſtko, co ſię z czałem kończy, trzeba to mieć za przyſzłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć ſię, które jeſt bez końca. Zawſze ſię zoſtaje. Gardzić terąznieyſzym, a przyſzłego ſzukać, poniewaſz Bog teraznieyſzy świat wſzyſtkiemi przyodział dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby ſię w teraznieyſzych kochał, utraci przyſzłe. Jeżeliby zaś kochał przyſzłe, pogardzi teraznieyſze, a przyſzłych doſtanie.

PUNKT II.

Maluczkim jeſt ten czas cały, w ktorym teraznieyſzy przebiega wiek w przeciwnościach. Ztąd znowu dobrze nas naucza, y cieſzy S. Ociec naſz: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaiſte życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy ſię w krotce. Mały to jeſt, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość chwa-

chwały ſprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znoſne były, mały to moment jeſt względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znoſne, jednym tylko momentem, y krotko trwającą rzeczą ſą. Smierć nie bawiąc koniec położy. Naſtąpi chwała wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego ſerca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym ſercem pragną jego, bo poznawają krotkość życia. Wiedzą, że niemaſz inſzey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprocz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna mysl wſzyſtkie przeciwności ſprawuje im lekkiemi. Momentem jeſt każde utrapienie tego zywota.

PUNKT III.

Maluczkim jeſt ten cały czas, w którym przebiega teraznieyſzy wiek w pracach. Ztąd to jeſt, że nas S. Ociec naſz cieſzy: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżcie, pracuycie w pocie czoła ſwego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody waſzey macie. Całe to życie dniem jeſt, choćby na jakichkolwiek długich pracach trawione było. To jeſt, o czym Jakub Patryarcha mowi: *Jutro mi odpowie ſprawiedliwość moja.* Dziś bywa ſprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś ſie narobi, jutro będzie żyzna. Bo inaczey, czegoby nie zaſiewał człowiek, ani zać będzie. To jeſt, czego naucza Pan: *Poświącaycie dziś, y bądzcie gotowemi. Dnia*

jutrzey-

jutrzeyſzego obaczycie Majeſtat Boski. Poświęcać dziś każe, bo jutro ani w poświącaniu nie będzie, ani w gotowości, ale w widzeniu Majeſtatu. Nikt bowiem nie obaczy w ten czas Majeſtatu, ktoby teraz wzgardził poświącaniem. Ani wznidzie temu słońce chwały, komuby słońce ſprawiedliwości nie weſzło. Ani zaświeci ſię temu dzień jutrzeyſzy, komu by nie świecił dziſieyſzy. Ma dziſieyſzy pożytek ſwoy w poświącaniu; jutrzeyſzy mieć będzie koniec, to jeſt, żywot wieczny. Komuż tedy długie zdadzą ſię prace cnot? Dniem jednym jeſt cały żywota czas. Komuż długie codzienne cwiczenia? dniem jednym jeſt życie naſze. Komuż długie czucia nocne, Poſty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a jeſzcze tylko dziſieyſzym ſą. Wiecznym jeſt jutrzeyſzy, ktòremu nie będzie żadnego końca, y odpoczynku wiekuiſtego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkiemi roskoſzami, y pociechami, także godnościami dla wieczney pociechy gardziſz, że ſię skończą w kròtce? *Maluczkim jeſt wſzelka życia tego pomyślność.* Czy znoſiſz cierpliwie wſzyſtkie przeciwności dla weſela wiecznego; że ſię w kròtce skończą? *Maluczkim jeſt wſzelka życia tego przeciwność.* Czy mężnie podeymujeſz prace dla odpoczynku wiecznego, że ſię skończą w kròtce? *Maluczkim jeſt wſzelka życia tego praca.* Żałuy, żeś dotych czas dla mniemaney życia tego długości przylgneła do roskoſzy światowych, żeś przeciwności niecierpliwie znoſiła, żeś uciekała od pracy. Poſtanow: Dla maluczkości teraznieyſzego ży-
cia

cia wſzelką pomyslnością gardzić: Wſzelkie przeciwności znoſić: Wſzelką podeymować pracę, abyś wiecznego życia Niebieskiego doſtąpiła.

DZIEN XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich poſilać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 14.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz pełen wnętrzności miłoſierdzia każe Synom ſwoim *ubogich poſilać.* Jak był pilnym tego inſtrumentu wykonaczem, naucz ſię z tego: Jednego czaſu pewny mąż do niego przyſzedł, y że go pożyczalnik ſwoy za dwanaście groſzy cięſzko trapił, oznaymił, któremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunaſtu niemam ſzelągow, ale idz, a po dwoch dni powroć ſię, bo dziś niemam, cobym tobie miał dać. Podczas ſamych dwoch dni według zwyczaju ſwego zabawiał ſię na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na skrzyni Klaſztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaście znalazł groſzow, ktòre Mąż Boży przynieść roskazał, y dał one utrapionemu proſzącemu, mowiąc: aby dwanaście oddał, a jeden na wydatek ſwoy obrocił. Drugą razą kiedy niedoſtatek żywności *Kampanią* cięſzko ścisnął, wydał wſzyſtko co miał w Klaſztorze ſwoim, że prawie nic w piwnicy, y ſzafar-

ni, tylko trochę oleju w ſzklanym naczyniu nie zoſtało, o co gdy proſił *Agapit* Subdiakon, y to ſamo roskazał dać proſzącemu. Wyrok uczynił na ziemi wſzyſtko dać, aby wſzyſtko w Niebie zachował. Ale gdy ſzafarz nie wſzyſtko wypełnił przykazanie, roskazał naczynie ſzklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruſzone dać proſzącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby ſię nikt wymowić ztąd, że ſam ubogim będąc, nie mogł ubogich poſilać. Może, y powinień, jezeliby był na tenczas Rządcą Dobr Klaſztornych dopomoc ubogim. Może, y powinień, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wſpomagać ubogich. Obydwa obydwoch uczynkow mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłoſiernego naymocnieyſze.

PUNKT II.

Zakonny Rządca Dobra Klaſztornego z ſprawiedliwości powinień *poſilać ubogich.* Tak na rożnych mieyſcach S. Reguły Swięty Ociec poſtanowił w Rozdziale 31. *Szafarż, czyli goſpodarz niech ma ſtaranie o ubogich z wſzelką pilnością.* W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie ſtarania pilnego w przyimowaniu ubogich.* Tego wyciąga intencya Fundatorow. Albowiem nadane ſą Dobra Klaſztorom naſzym, *Naprzod* na Zakonnikow. *Powtore:* Na ubogich, y gości. *Potrzecie:* Na budowanie. Biada! tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr ſwoich nie udzielają ubogim Chryſtuſa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, ktory imieniem

mi-

miłości wſzyſtkich powinień wypełnić urząd. Y zaiſte ile który Zakonnik, co ſię godzi, czyli powinno, ociąga ſię dać co ubogiemu, tak jeſt podobny owemu, który był złodziejem, y mieſzki miał. Zakonnikom rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie dochod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę pożywienia. Zaiſte gdy ubogim ſię uymuje ſwego, Bog też Zakonnikom uymuje ſwego. Jeſt wiele tego doświadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo mają do jałmużny. Zakonnik prywatny naoſtatek z miłości powinień *ubogich poſilać*, nie tak, żeby rozpraſzać rzeczy Klaſztorne, ale za nich ſię modląc. Nie każe bowiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich poſilać*. Pierwſzy Urząd Opatowi, ſzafarzowi, czyli goſpodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi. Ubogich ſamą rzeczą poſila; kto ſię za nich modli. Kto u innych dla wyproſzenia pieniędzy dla nich przyczynia ſię. Kto ſobie ſamemu z rzeczy do używania pozwolonych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieſzy ubogich, y namawia do uboſtwa dobrowolnego; kto napomina bogaczow do dania częſtego jałmużny. O jak wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

PUNKT III.

Abysmy *ubogich pożywili*, powody ſą mocne: Naypierwſzy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziey Chryſtus bywa przyjęty.* Y: *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Nad to wydaje ſię z Pisma S.

że: *Dobra jeſt modlitwa z jałmużną.* Ze jałmużna gładzi grzech. Poznayże tedy o Zakonna duſzo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wſzelkiego ſtarania twego, z czyjey łaski nad tak wielu jeſteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wſzyſtko dla ciała twego jeſt ci dane. Y ubogim dłużnik jeſteś, jeżelibyś był ſzafarzem naybardziey. Wyciągać od ciebie będą cięſzkiego rachunku, jeżeli nie udzieliſz z ſwego tym. Czemuż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, nabył ſtopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłoſierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wnętrzności miłoſierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilaſz? *Chryſtuſa poſilaſz, jeżeli ubogiego poſilaſz.* Czy przykładem SS. Oyca, jeżeli byś był Rządcą, ile możeſz, y śmieſz, wſpomagaſz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną oſobą jeſteś, przynaymniey ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym poſilaſz? *Przykazanie Boskie jeſt: Daycie jałmużnę, a wſzyſtko czyſte wam jeſt.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu ſię za ubogich była. Poſtanow: Przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilać, a to jeſzcze jeżelibyś była Rządcą, ſzafarką, albo Goſpodynią: Hoynemi jałmuznami; jeżeli nie, to przynaymniey modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym, które jeſt nad naylepſzy datek, ubogich wſpomagać.

DZIEN

DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czaſu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 23.

PUNKT I.

Duch Swięty, aby nas od gniewu odwiodł, krótkiemi ale poważnymi słowami gniew opiſuje: *Ducha łacnego do gniewu ktoż będzie mogł wſtrzymać?* Nie ten, na którego ſię gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznoſnym ciężarem jeſt, być dręczonym uſtawicznie paſſyami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; ſobie ſamemu bywa przykrym, że dłużey ſamego ſiebie znoſić niepotrafi. Ztąd cały gniew ſwoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owſzem jesliby wymowił, potym zapomni. Wznieca kłotnie, pokoy wſzędzie mieſza. Więc cięſzką wadą jeſt gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czas zachowywać.* Podczas gniewliwy też uſpokaja ſię w gniewie. Kto zaś gniewowi czas zachowuje, zawſze wewnątrz jeſzcze jak od ukrytey Jaſzczurki bywa gryziony. Koń ow liſowaty jeſt w Piſmie S., na ktorym ſiedzi diabeł, którego uſtawicznie wſpinając oſtrogami, do gniewu pobudza; wſzyſtkie jego chęci zemſty pragną; zawſze czaſu oddawania czeka. Dla tego słuſznie SS. Ociec naſz zakazuje *gniewowi czaſu nie zachowywać.* Zeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wſzelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwey jaſzczurki nie był ſzczypany, uważ, coby było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mogł być.

PUNKT II.

Gniewowi czas zachowywać, jeſt trwający, y przyciągły ſmutek. Chciwość nieprzerwana mſzczenia ſię. Szaleńſtwo duſzy. Gorzkość nayprzykrzeyſza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wſzyſtkiego nieſzczęścia. O zarazo Klaſztora nayſzkodliwſza! wſzyſtek pokoy, y miłość zabija. Tym jeſt ſzkodliwſzy im tajemnieyſzy. Żadnego na niego nie doſtaje lekarſtwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmysla, że gniew tłumi. Zmysla, że wſzelką urazę już dawno odpuścił. Zmysla uprzeymą miłość, owſzem poufałość. Wewnątrz zaś w ſercu wſzelkiey ſzkodzenia upatruje okazyi, a za daną okazyą ſzkodzi. A gdy drugi wierzy zmyslaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufale, y poprzyjacielsku z przyjacielem ſwoim ſię ſprawuje; ten przyjaźń w truciznę nienawiści, w zarazę zemſty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemſzczenia ſię z ſobą pobudza. Częſto nie wie tak oſzukany Brat, zkąd takie przeciwko niemu nienawiści. Nie mniey rozumie, że od takiego przyjaciela powinień cierpieć. Na to ſamo przesladowanie uskarża ſię przed nim. Zali ſię nad nim w oczy, a za oczy ſię śmieje. Niekiedy tych ſamych skargow dla nowey pomſty wznowioney używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie ſię częſto między

Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają ſię też, gdy *gniewowi czas zatrzymują* przyſtępować do Nayświętſzego Sakramentu. Słuſznie przeciwko takich ſkarży ſię Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jeſt na ſtole.* Winni ſą zaboju Boskiego, ktòrzy Braci *zachowując czas gniewowi*, znieważają.

PUNKT III.

Abyś *gniewowi nie zachowywał czaſu*, ale wſzelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twoy. Ponieważ gdyby gniewem poruſzonych nas noc zaſzła, wſzyſtkie by gniewu ſprawy cięźſzemi naſtąpiły. Ogień ten częſtokroć ſię pamięcią wznieca, gdy przez prożnowanie wſzyſtko umysł pobudzające, mniema ſię być nam okrutnieyſzą rzeczą. Niżeli tedy tak ſzkodliwym bawilibysmy ſię prożnowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do ſerca, ale jak nayprędzey puſzczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna mysl gniewu gwałtownieyſzą jeſt nad wſzelki płomień. Dla czego ſzybkości trzeba, abysmy go gaſili w popiele, aby przypomniawſzy ſobie, w niezmierny, y nieugaſzony nie powſtał pożar. Przeto tey nieposkromioney beſtyi niechcieymy popuſzczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jeſt bojaznią ſądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakieykolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzaſz ſię do gniewu, niechci przyidzie na mysl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeliś krzywdy odpuścił, odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieſzyć ſię zawſze będzieſz, kiedy zwyciężyſz gniew. Zawſtydziſz ſię, jeżelibyś upadł. Otrzymaſz od wſzyſtkich Zakonnikow chwałę, y wonią dobrey sławy rozgłaſzać będzieſz w cierpliwości ſwojey. W gniewie wſzyſtkim urąganiem, nienawiścią, y pogorſzeniem będzieſz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku ſtanowię? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, doſyć będzie do uſmierzenia zaraz wſzelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna duſzo! *gniewowi czaſu nie zatrzymujeſz*? Ah! nasladuy owego Brata, ktory gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opata *Syſoja* wſzyſtek gniew złożył, słyſzał bowiem jego tak ſię modlącego: *Boże, jużeś nam nie jeſt potrzebny, abyś ſię o nas ſtarał.* Sami, jak ten Brat mowi, y możemy, y chcemy ſię pomścić. Czy nie odwrocona od Społ-Sioſtr pokoy powierzchownie zmyslaſz, wewnątrz zemſtę knujeſz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat *Pemen*, zawſze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyżſza.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym odday, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalaſz nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! sluchay, y nasladuy *Agatona* konającego: Według woli ſwojey nigdy nie ſpałem, zachowując przeciwko komu żal, ani nie pozwalałem drugiemu zaſypiać mającemu co przeciwko mnie. Żałuy więc, żeś tyle razy gniewowi czas zachowywała. Poſtanow: Gniewowi czaſu nie zachowywać: Zemſty w ſercu, y podchlebſtwa w uſtach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuſzczać.

DZIEN

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ZĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 58.

PUNKT I.

Nayukochańſzy Stworca naſz wſzyſtkie namiętności w nas wprawił, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy ſię wſzyſtkie przez grzech pierworodny zepſuły, prawie wſzyſtkie na ſame nakłoniły ſię wady. Pożytecznie jednak y jeſzcze onęż w nas zoſtawia, abysmy przez uſtawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli cwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynaymniey jednę do ſzczętu zagaſili, nie inaczey, jak y Izraelitowie Kròla *Bazana*, co ſię tłomaczy: *Szpetność*, wcale z całym ludem ſwoim wykorzenili. Nie zoſtawili nic żyjącego z niego. Z Kròleſtwa *Moab*, z Króleſtwa *Sebon* niektòrzy żywi; a z namiętności naſzych niektóre jeſzcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jeſt ſzpetnością *Bazana*; tego nam nie trzeba. Wſzyſtkie jego ſprawy trzeba przewrocić. Nic nie może być uczciwego, co jeſt ſzpetnym. Dla tego SS. Ociec naſz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owſzem poſpieſzaymy *do odcięcia pożądliwości ciała.* Obacz, jako, y czemu?

PUNKT II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *ſpieſzno od-*

cinali, naprzod lubieżności powodu chrońmy ſię. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako nieſtrawiony pokarm. Opuſzenie, cięſzkości, y 'zbyt zagrzania ſprawują cieleſność. Samo nieporządne jedzenie, y zbyteczne, czyſtości ſzkodliwe jeſt. Także wino trucizną jeſt dziewictwu. Ot! trzy Pacholęta, y Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc ſą beſpiecznemi y wolnemi od pieca Babilońskiego. Toż ſię ſamo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywają leczone lekarſtwami. *Powtore*: Wſzyſtkie naſze zmysły ſtrzeżmy jak nayściſley; ani też niech nikt przez słowa mniey uczciwe słuchającego do lubieżności nie zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie ſzyderskich słow do pożądliwości nie zapala. Ani łagodnie niech nie patrzy, albo na ſiebie patrzyć nie pozwala. Doſtateczne bowiem jeſt też zbyteczne powiekow ruſzanie do zachęcenia pożądliwości, poniewaſz ſamę duſzę poſtać okazała łekce, y zawſze ſię do niey przyſiada, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby tedy co ſię nieczyſtego zdarzyło, myſl Swięta zaraz to niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gorącość miłości Swiętey zagaſi; a tak ſama także duſza nigdy nie zapali ciała. Ani naoſtatek niech ſię to nie przytrafia nikomu, aby ſię miał ſiebie dotykać. Kto bowiem dotyka ſię ognia, żaraz od płomienia, y zarzyſtych węgli bąbelow, y przykrych nabawi ſię wrzodow. A kto ſię dotyka ognia miłosniczego, nie podobna jeſt, aby czyſte od znaczkow tego miał zachować dotykanie.
Zam-

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłow, aby śmierć, która podle ukontentowania położona jest, nie weszła. Tym sposobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

PUNKT III.

Abysmy *spieszno pożądliwości ciała odcinali*, przyczyny są tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie spieszno odcina, onęż wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wszystkiemi uczynkami niewstydliwości zmazanym będzie. Kto się nie wzdryga niewstydliwych uczynkow, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w rożne Świętokradztwa, y w wszelaką wpadnie rospacz. W rospaczy zaś zginie. *Niewiećie*, słowa są Apostoła: *że ciała wasze są członki Chrystusa*? Znioższy tedy członki Chrystusowe, uczynię członkami Nierządnicy? Nie day tego Boże. *Niewiecie, że Kościołem Bożym Swiętym wy jesteście*? Jakże więc nieczystemi pożądliwościami, y myslami ze szpecicie jego? Niewiecie, że serce, y ciało wasze, nie jest wasze, ale Chrystusowe, ale Ducha Swiętego? Czyliż nie pomszczą się krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! ktòrą też Swięci Mężowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięczająca wszelką pobożności, y cnoty czerstwość! ktoż by jey się nie lękał? ktożby pożądliwości jey spieszno nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywaſz? Boy ſię! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiaſty od Madianitow złapani zoſtali. Czy ſpieſzno pożądliwości ciała odcinaſz? *Wſzelkie zabawienie ſię jeſt niebeſpieczeńſtwem.* Czy ſtrzeżeſz ſerce, y zmysły wſzyſtkie, aby żadna pożądliwość nie weſzła w duſzę twoję? *Ktoby zeſzpecił Kościoł Boży, rozrzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak slubem obowiązana jeſteś, ſpieſzno w odcinaniu pożądliwości ciała. Poſtanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała ſpieſzno odcinać: Pożądliwości ciała chronić ſię ſtrzeżeniem ſerca, y zmysłow.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU NIEGODNEMU.

Przykazaniom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby inaczey on, czego Boże uchoway, czynił.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 60.

PUNKT I.

Przewidział S. Ociec naſz, wielu po ſobie Naſtępcow Przełożonych w władzy, ale nie w ſwiątobliwości. Aby więc młodsi z tey przyczyny posłuſzeńſtwa nie uwłaczali, cięſzko przykazuje: *Roskazom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym*, choć by on inaczey (*czego Boże uchoway*) *czynił.* Czemu? *bo posłuſzeńſtwo, które ſię wyrzą-*

rządza Przełożonym, Bogu się wyrządza. On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Niech będzie Opat, albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla nauki słusznie obrany. Niech będzie starszym; Niech będzie młodszym; niechby nienawidział karności; rzucał za siebie nauki Boskie; niechby upatrywał zdzbła w oku Brata, a w swoim bałki nie widział; niech brakuje osobami: Niech pobłaża, albo za nic nie ma zbawienia dusz. O ziemskich, nie trwałych, przemijających rzeczach tylko niech ma staranie. Niech będzie nieostrożnym, y niesprawiedliwym w swoich rządach. Niech żadney nie uzywa rady. Niech żadnego nie ma starania o chorych, o gościach, y ubogich. Niech się obżarstwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodow Klasztornych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczynkami. Niech mieśza wewszystkim trzodę sobie powierzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech będzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, zawistny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, uciemięzliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pułnocy na kurytarzu jak na warcie stojący dla podstrzegania innych, niedostępny, choleryczny, wewszystkim gardzący Sw. Regułą, y zezwalający na wady, występki niezbożnych Zakonnikow. *Wewszystkim trzeba być posłusznym roskazom jego.* Albowiem nie on, ale przez niego Bog roskazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuszni jesteśmy. Jako bowiem kto się sprzeciwia władzy, Bogu się sprzeciwia;

ciwia; tak kto Przełozonych swoich słucha, Boga słucha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y jakby się sprawował? Czyliż ktòrego czasu będę mogł zrzucić z siebie jarzmo Reguły ktòre przyjąłem na Professyi? Czyliż będę mogł się schronić od władzy Przełożonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czyliż mnie niecnotliwe jego zycie może uwolnić od slubu posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powinienem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan, tenże sprawiedliwy, Swięty, y Opatrzny, czyli przez pobożnego, czyli niezbożnego przykazywałby. To uważay, a niemniey ochotnie, y wesoło Przełożonemu niegodnemu, jak Swiętemu będziesz wewszystkim posłuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby inaczey, czego Boże uchoway, czynił.* Czemu? *Bo przykazanie Pańskie jest: Co mowią, czyńcie, co zaś czynią, tego niechciejcie czynić.* Biada tym poddanym, ktòrzy czynią, co zli Przełożeni czynią! Biada tym poddanym, ktòrzy zezwalają na sprawy złośliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym poddanym, ktòrzy dla względu, albo bojazni ludzkiey potwierdzają złe uczynki Przełożonych, rownie z niemi zginą. *Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechciejcie czynić.* Potrzeba Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, dobrze tym Zakonnikom, *Ktòrzy tylko czynią,*

co im każą zli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. *Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie.* Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał słusznie ich roskazow? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, ktore się roskazuje od Przełożonego? Możesz doskonale być posłusznym. Czynić możesz, co każe, aby tylko roskaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo trwa powątpliwość, czy się godzi, czyli nie. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym roskazuje Reguła nasza, a nie insza, albo według jey jest nakazano. *Przykazanie Pańskie jest*, poki nie roskazuje Przełożony przeciwko, około, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, abyśmy byli posłusznemi niewątpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby zle czynił, czyli dobrze. Nic mi nie przeszkodzi jego złość, bylem mu się poddał ku sprawowaniu dla roskazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieslnika. Jako bowiem sztuka rzemiesła kieruje rękę rzemieslnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kierować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi poszła na zbawienie. Mało na tym; czyli słowo zbawienne będzie opowiadał przez osła, albo przez Anioła, albo przez Moyzesza?

PUNKT III.

Roskazuje S. Ociec, *posłusznym być wewszystkim roskazom*

zom Opata, choć by on inaczey (czego Boże uchoway) *czynił!* Czemu? bo bardziey rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łacno sprzeciwiał się Swiętemu Oycu? sama Swiątość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą poszanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, głupstwo, y bezbozne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwrocenie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie roskazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Poniewasz nic nie znayduje się w takim posłuszeństwie, coby nie było szczerego dla Boga. Owszem przełożyłbym słusznie nad posłuszeństwo Abrahama Patryarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu roskazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie masz, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złosliwemu? na coż się przyda złemu Przełożonemu być posłusznym, jesli sam Przełożony czyni to, co roskazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co inszego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y wesoło jesteś posłuszną Przełożonemu złemu? *Bogu wyrządzasz Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz.* Czy, co każe, niewątpliwie czynisz? *Przykazanie Pańskie jest.* Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczey czynił, jak roskazuje? *Wielka ztąd nabywa się nadgroda.*

Za-

Załuy, żeś dotychczas nie rownie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądremu, albo nieuczonemu. Postanow, prędko, rzesko, y wesoło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na mieyscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co roskazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choćby inaczey czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEN XXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU BOGU.

Bogu dzięki. Z. Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jako niewdzięczność jest nieprzyjaciołką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodzieystw; tak wdzięczność jest przyjaciołką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszeniem nowych dobrodzieystw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, ktòre Odzwiernemu przepisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. *Pierwsza*, jest: *Coby dobrego w sobie widział, niech Bogu przyznaje, nie sobie.* Albowiem naywiększa niewdzięczność jest Dawcy dobrodzieystwa nie poznawać, ale komu inszemu to przypisywać. Pierwszy zaś stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodzieystwa, y jemu to

przypiſywać. Y słuſznie Bogu wſzyſtko dobre przypiſujemy. On iſtotnie jeſt dobrym, od którego wſzelkie dobro zſtępuje. Od niego wytryska wſzelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wſzelkie dobro łaski. Od niego odbiera ſię dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jeſt, od niego jeſt, co y w nas ſię ſprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jeſt, od niego nie jeſt, od nas to jeſt, co y my ſprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wſzyſtkiego naſzego dobra uznawali, y jemu wſzyſtko to przypiſywali. Uczyńmyż tedy tak, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwſzą łaskę; *lewica jego pod głową moją*, już drugą przypiſuje Bogu, uprzedziła dziękczynieniem; *a prawica jego obłapi mię.* Tak czyń, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt: *Same w ſobie dobra, że nie mogą być od ſiebie, ani ſię ſtać tylko od Boga, rozumiejący, niech wie biąc Pana w ſobie ſprawującego, owe słowa mowiąc z Prorokiem: Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Wyznanie dobrodzieyſtw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na ſercu tylko, ale nad to uſtami powinno być wyznane. Tego uſt dziękczynienia naybardziey od nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tey rzeczy niedbałych ſtrofował: a pilnych chwalił. Wydaje ſię z Ewan-

gelii o dzieſiąci trędowatych: *Izali nie dzieſiąci jeſt oczyſzczonych, a gdzie ſą dziewiąci? Nie znalaż ſię, którýby powrocił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemieć.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaiſte, jeżeli człowiekowi markotno jeſt, y dobroczynnym być przeſtaje; gdy dobrodzieyſtwem obdarzony nie ſtara ſię dzięki oddać. A jeżeli człowiek dobroczynny za ſwoje świadczone dobrodzieyſtwa zawſze odbiera wdzięczność, gdy mu dziękują za nie, jakże bardziey Bog ścisłego dziękczynienia od nas bedzie wyciągał, ktòry ſam jeſt dobrym, y przez którego wſzyſcy, co tylko jeſt, dobrodziejami ſą? Ah! przynaymniey od beſtyi, y ptaſząt nauczmy ſię wdzięcznosci ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego ptaſzęta rano y w nocy wdzięczne ſą Bogu, gdy Niebo ſpiewaniem ſwoim napełniają. Lwica dla wzroku pſięciu ſwemu powroconego Swiętemu Makaremu wdzięczna była, kożuſzek barani mu przyniosła. Niech ſię zawſtydzi człowiek być niewdzięcznym, kiedy beſtye ſą wdzięczne. Więc dzięki tobie czynię Panie! za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa twoje od młodości mojey w całym życiu moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo ſię niepodoba tobie, która jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego duchownego. Wiatrem wyſuſzającym, y dokuczającym, wſzyſtko dobre. Zagradzającym zrzodłem miłoſierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powſtawają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt: *Bogu każdego czaſu dla dobra ſwego, które w nas jeſt, trzeba być posłuſznym.* Nikczemne jeſt poznanie, y wyznanie dobrodzieyſtwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyźnością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chuſtkę ſchował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Królowi wſzyſtkie dobra, że ich na bieſiady użył, odjęte ſą. Przeciwnym ſpoſobem dobry sługa, że za pięć talentow drugie pięć Panu oddał, wchodzi do weſela Pana ſwego. Dar bowiem człowieka rozſzerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozſprzeſtrzenia drogę ſprawy jego. Im bowiem bardziey łaska ducha wewnątrz napełnia ſię, tym ſzerzey powierzchownie kroki dobrych uczynkow rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcey przyniosło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duſzę łaski wſpoł-robiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający użytą nowymi co raz łaskami obdarza. Duſzę zaś zle używającą łaski, ſprawuje, że ją opuſzcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jey nie daje, ale skazuje ją na ogień nieugaſzony. O Zakonna duſzo! jakże odpowieſz Bogu jedno za tyſiąc? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnie wydałaś? Któreyże na złe nieużyłaś? Gdzież ſą wzroſty owocow ſprawiedliwości twojey?

Czy-

Czyliż więc, o duſzo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypiſując? *Nader wielka jeſt niewdzięczność, ani dobrodzieyſtwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jeſt, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za ſwoję niewdzięczność. Poſtanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask jego dobrze użyć.

DZIEN XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIĘKCZYNIENIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Dobrze Pſalmiſta mowi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Obacz takich, a niechciey byc takim. Strzeź ſię y takich słow, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Jak wielu jeſt, ktorzy w tenczas dzięki czynią, kiedy im ſię wſzyſtko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczyniſz; ale gdy im co przeciwnego ſię przytrafi, nie będą więcey wyznawać przed tobą. W oczy błogosławią tobie, ale o jak złosliwie! czy nie trzeba bardziey kochać Oyca, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jeſt czyſzczeniem wyſtępkow, początkiem cnot, proſtą drogą do Nieba jeſt? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiey zadatkiem. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby ſię Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaiſte rzecz jeſt wyznawać przed Panem, y ſpiewać Imieniowi Naywyżſzego dla osławienia rano miłoſierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwieſzczenia rano, gdy ci dobrze jeſt, miłoſierdzia. Zaś dla obwieſzczenia przez noc, gdy ſię zle malz, prawdy. Kiedy ci dobrze, cieſz ſię w Bogu, bo to jeſt miłoſierdzie jego. Kiedy ci zle jeſt, chwal prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jeſt złym. Nic tak nie wzmacnia w przeciwnościach; nic tak goryczy nie zamienia w słodycz; nic tak nie błaga ſprawiedliwości Boskiey, jak dziękczynienie. Mow tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię ſprawiedliwie, y miłoſiernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękować, że nas ſprawiedliwie chłoſta. Jeſt nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeſzyliſmy, nieſprawiedliwie czyniliſmy, nieprawość ſprawowaliſmy, tobie Panie chwała*, dla nas ſromota. Tak bowiem rownie ſprawiedliwość Boską, y miłoſierdzie ukochać trzeba, obydwom rowne oddawać dzięki. A jezelismy dobro przyjęli z ręku Boskich, czemu zlego cierpliwie nie mamy znoſić? Nad to jak przeciwności tak pomysłności ſą nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przyniosą, jeżeliby nie było zimy. Y duſza żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwności nie będzie cier-

cierpiała. Ktoż bowiem pomyslnościami nie bywa wyniesiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach szczęsliwie powodzących nie obraca się do roskoszy świata? Przeciwne świata wesela nad żołć gorzściey sze są. Ktoż w rzeczach według mysli zawsze powodzących się, o Bogu, o sobie, y o powinnościach swoich przynaymniey w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności pod ścisłą nas strzegą karnością. Więc odpowiedz duszo moja! gdy bywasz skołatana zamieszaniem y pokusami: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Pan, y sprawiedliwości ukochał. Słusznie to cierpię, bom się dobrowolnie przedtym w nich cieszył. Odpowiedź, gdy cię tłuką rożne słabości: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Bog, y sprawiedliwy sąd jego, słusznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedź, gdy na cię biją ptzesladowania, y utrapienia: *Bogu dzięki.* Jesteś sprawiedliwy Boże! powstawałem przeciwko tobie. Słusznie na mnie powstaje wszystko: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy jesteś Boże! słusznie wszystko cierpię, bo inaczey od sprawiedliwosci twojey stroniłbym cały. Zawsze zemną sprawiedliwie czynisz.

PUNKT III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłosiernie chłosta. Bo większe przypomnimy sobie kary, któremi dla mnieyszych grzechow drudzy ukarani są, a coż innego moglibysmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jest Dawida, grze-

chu

chu siedmdziesiąt tysięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego ~~wieku~~ czterdzieści owych chłopiątek od zwierzow pożarci zostali. *Ananiasz*, y *Zafira* dla kradzieży trochę srebra nagłą pomarli śmiercią. Coż twoje przciwności do tych kar? Coż ich grzech do cięszkości, y policzenia twoich grzechow? Izaliż więc ustawicznie w dziękczynieniu trwać nie będziesz podczas wszystkich przeciwnosci? Jakie to miłosierdzie Boskie jest, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynaymniey wszystkie tego świata przechodzące kary w Czyscu odpuszcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłosierdzia, y Dobroci jest, gdy im bardziey nas trapi na świecie, tym bardziey nas uszczęsliwia w Niebie. Odpowiedź więc bez przestanku za dobrodzieystwo ucisnienia: *Bogu dzięki*; czy za grzechy, czy dla większey zasługi byś cierpiał, zawsze bowiem miłosiernie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! rownie jesteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomysłności? *Większe nam daje dobrodzieystwo Bog przez utrapienie, niż przez pomyslności*; Czy dziękujesz, że sprawiedliwie uchłostana jesteś? *Kochającemu sprawiedliwość, rownie jak miłosierdzie, wdzięczno jest*. Czy dziękujesz, że cię miłosiernie karze? *Dla tego miłosiernym jest Bog, aby ani potępieńcow bez zasłużenia nie karał*. Załuy za swoją niewdzięczność w przeciwnościach. Postanow: Rownie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomyslnych rzeczach. Dziękować Bogu za przeciwności; że cię sprawiedliwie karze:

Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie chłosta.

DZIEN XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 15.

PUNKT I.

Prawdziwie nieoſzacowaną jeſt ſzczęſliwoscią, y wieczną, gdy kto nie ufa w ſzczęściu tego świata, ale chowa wſzyſtko w przykazaniu Naywyżſzego. Daycie jałmużnę. Zaſiewaycie ſobie według ſprawiedliwości, abyście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu jałmużnę, tey juſprawiedliwieniem jako światło świeci przed Aniołami Bożemi. Takim światłem był *Job*, przy którego ſtrzyżeniu owiec, wſzyſtkie ſię zagrzały plecy ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec. Nie dla ſiebie tylko ſamego, ale aby wiele odział ubogich. Wiele mu służyło dla przyjęcia tych nędzarzow; ale daleko więcey służyło mu w Niebie Aniołow. Zawſze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś obſite mu na ziemię znoſili błogosławieńſtwo. To dzieło miłoſierdzia tu doskonałym jeſt; tam zaś pokazywane. Tu ſiane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam zebrane. Tu Bogu ſprzymierzone, tam zaś z chwałą od Boga czyniącemu przymierze oddane. To uważając SS. Ociec naſz poſpolitą w Klaſztorach naſzych poſtanowił

Weſtyarnią, z którey by y nowe odzienia brali, a do któreyby ſtare zawſze oddawali dla ubogich. Dla tego wſzyſtkim ſwoim Zakonnikom zaleca: *Pokryć ubogiego.* Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim ſercem?

PUNKT II.

Nie tylko Goſpodarzowi, Szafarzowi, albo Weſtyarzowi ten inſtrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec naſz zaleca, ale wſzyſtkim Zakonnikom. Wſzyſcy to mogą zachować. Jako ſam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jeſt ſtarego, niech oddają zaraz do złożenia dla ubogich do Weſtyarni. Ubogiego tedy okrywa*, kto odzienia ſtare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Weſtyarz. *Nagiego okrywa*, kto przeſtarzałe odzienia oddaje na Weſtyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka myśl, y intencya jego jeſt. Dla czego przeciwko temu inſtrumentowi, y uboſtwu grzeſzą, którzy nowe, y ſtare chowają odzienia. Wyraźnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają ſtare zawſze.* Y: *Doſyc Mnichowi dwie mieć ſuknie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbytecznego było, ma być odcięto.* Przeciwko temu inſtrumentowi, y litości ku ubogim grzeſzą, którzy z jakieykolwiek pokrywki odzienia ſtare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać ſię mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oyca czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmuznę były, któreby więcey imie-

mienia jałmużny nie były godne. O jeżelibyś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, żebyś bardziey dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamiętasz, że Bog sam pierwszych Rodzicow naszych przyoblekł wpodłe suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

PUNKT III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć* w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakąby chęcią to się stać miało. *Odzienia stare niech oddają do Westyarni dla ubogich. Dla ubogich*, ktorzy noszą na sobie Osobę Chrystusa: *Coście z tych naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Dla ubogich*, ktorzy teyże są z nami natury, y jednego Oyca z nami mają w Niebie. *Dla ubogich*, ktorzy potrzebują, ostrym ubostwem ścisnieni albo dla grzechow swoich, albo dla większey zasługi. *Dla ubogich*, na których Bog dopuszcza w swoim ubostwie, aby dziedzicząć tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmużnikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie.* Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widzisz z tego, jaką chęcią odzienia stare powinieneś oddawać na Westyarz? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abyś onych jako siebie samego, owszem więcey jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego wyrażają, rączo wspomagał. Z chęci

właſnego zbawienia, abyś z miłoſiernemi na prawicy w dzień ſądu był poſtawiony. Z tey jeżeli chęci potrzebnemu dałbyś odzienie, wſpaniałym, y naykoſztownieyſzym odzieniem Krola chwały zdobiſz. Nie ſzacuje bowiem wiele waży, ale jakim ſercem dajeſz. Wie, jak jeſteś ubogim; przeſtaje na dobrey woli twojey, którą ſtare rzeczy w Weſtyarzu składaſz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y ſtarą odzieżą!

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! miłoſierna jeſteś na ubogie? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia ſtare oddajeſz na Weſtyarz? *Gdy obaczyſz nagiego, pokryi go, a ciała ſwego nie zapominay.* Czy chęcią miłości wielkiey, y miłoſierdzia oſobliwego odzienia ſwoje dla ubogich składaſz w Weſtyarzu? *Wiele daje, kto doſyć miłuje.* Załuy za ſwoje niedbalſtwo, dla ktorego do tych czas wſpomagać ubogich zaniedbałaś. Poſtanow: Być miłoſierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłoſierdzia ku Chryſtuſowi, y bliźniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 62.

PUNKT I.

Całe

Całe życie SS. Oyca naſzego coż było innego? tylko ſtateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jeſt bowiem każdy człowiek bojący ſię Boga. Ztąd y ſwoim Uczniom, przepiſuje: *Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.* Dla czego trzy punkta uważyć trzeba. *Pierwſzy*: Mowi: *Uczynkami.* Wielu umie przykazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; poſtanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają. Wola jeſt słaba; poſtanowienie ułomne. Nigdy, albo rzadko wypełniają poſtanowienia przykazań Boskich, albo Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem jaką uczuje cięſzkość wypełnienia przykazan Boskich, albo Reguły, zaraz ſię zdryga od wypełnienia ich. Ale czy Bog przeſtaje na tym chceniu, albo na tych gołych obietnicach? Bynaymniey. Niesłuchacże bowiem prawa ſprawiedliwemi ſą u Boga, ale ſprawcy prawa będą uſprawiedliwieni. Piekło jeſt pełne woli takiey. Obfituje w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przeſtanie na woli dobrey, y obietnicy chowania przykazow Reguły ſwojey? bynaymniey. Nikogo nie przypuſzcza do ſwego Zakonu, tylko tego, któryby *obiecał chować wſzyſtko*, *y wypełniać uczynkami.* Ty więc, jeżeli chceſz wniść do żywota, uczynkami, nie wolą ſwoją, albo obietnicą choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku zachowania przykazań gwałt ſobie uczyń; trudność zwycięż. *Niewymowną miłości słodkością zaraz pobiezyſz w drogę Przykazań Boskich*, y S. Reguły. A im częściey uczynkiem byś je wypełniał, tym słodſzemi, y łatwiey-

ſzemi tobie ſię ſtaną. Od cwiczenia ſię w mnieyſzych przykazach tak ſię do zachowania większych uſadzay. Z doświadczenia właſnego nauczyſz ſię słodkości, y łatwości Przykazań Boskich, y Reguły Swiętey.

PUNKT II.

Powtornie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przeſtępowali. Poniewaſz żadnego dnia Bog nie pozwala czaſu do grzeſzenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Swiętey codziennie powinny być wypełnione*, do ktòrych SS. Ociec przydaje naſtępujące słowa: *Zawſze, uſtawicznie, na każdym mieyſcu, każdey godziny, codziennie, każdego czaſu. Przykazania Boskie, y Swiętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla ſtarania o duſzach, albo dla goſpodarſtwa, albo dla jakiey inney pokrywki nie zwłoczylismy. Czemu? *Aby niepożytecznych ſprawcow któreygodziny nie obaczył Bog.* Czemu? bo właſny poſtępek każdego czaſu, y nadewſzyſtkie obowięzuje powinności. Czemu? bo jutrzeyſzy, dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przeſtępſtwo, ale też nie wypełnienie przykazań potępi. Przykład maſz w słudze, ktòry z jedną grzywną nic nie robił. Z tego wnieś ſobie, jak złe czynią owi Zakonnicy, którzy zawſze na inny czas, albo też do ſtarości odkładają zachochowanie, y cwiczenie ſię w Swiętey Regule. W ten czas

na każdym mieyſcu niektóry z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bog na mnie weyrzy.* Wten czas *bojaźń Bożą uſtawicznie mieć przed oczami będę.* Wten czas *będę mniemał, że każdey godziny mam ſię ſtawić przed ſtraſzny ſąd Boski.* Wten czas *codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę.* Gdy zakonczę nauki; gdy od urzędow, y powinności wolnym będę; gdy ſię zeſtarzeję. Głupia jeſt; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, ze jutra doczekają, y żyć będą. Nie: *Gdy jeſzcze wtym ciele jeſteſmy, teraz ubiegać ſię, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki.* Jakby zaś powinność poſtępowania, albo ſię cwiczenia w Swiętey Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała uſtać. Nie: *Oto! te ſą inſtrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyſmy wypełniali dniem, y nocą bez przeſtanku, w dniu ſądnym gdy będą objawione, tę nadgrodę od Pana odbierzemy, którą on ſam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyſzało, ani w ſerce człowieka nie wſtąpiło, co nagotował Bog tym, którzy go miłują.*

PUNKT III.

Potrzecie mowi SS. Ociec naſz: *wypełnić.* Nie doſyć mu na tym *wypełnić*, ale chce, *żeby były wypełnione Przykazania Boskie, y Reguły.* Aby ſię często cwiczyli, dla czego wyżey przydaje, *dniem, y nocą bez przeſtanku były pełnione.* Nie doſyć mu na tym poproſtu wypełniać, ale pragnie, aby były dopełnione, y nad to pełnione. Nie tylko mają być chowane te, które ſię ścisle, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi

Napo

Napominania pobożnego Oyca chętnie przyimuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaznią scisnieni. Którzy zaś nadto wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwemi są; którzy prawa nie zwłaczają. Bardziey, y nad prawo z miłosci czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, niesprawiedliwych, niepoddanych, niezbożnych grzesznikow, niecnotliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiste tytulu *Synowstwa*, który SS. Oyciec na początku Reguły swojey Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnisz: *Sługa, który zna wolą Pana swojego, a nie czyni, będzie bity.* Czy codziennie pełnisz? *Jeżeli choć raz opuszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie.* Czy wypełniasz? *Wstydź się być sługą prawa, a nie Synem SS. Oyca.* Żałuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.
Z Rozdz. 4. Instr. 61.

PUNKT I.

Trzy rzeczy ten instrument zamyka w sobie: *Niechciec być pierwey Swiętym zwany, niż by takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Pierwsza jest *nie chcieć być zwany Swiętym.* Nie pragnąć chwały, albo czci Swiętego Imienia zwyczajem Hipokrytow z dobrych uczynkow. Inne bowiem są sądy ludzkie, inne Boskie. Częstokroć co się zda być ludziom Swiętego, to u Boga szczerą obrzydliwością jest. Często sam człowiek prożno się cieszy z uczynkow doskonałych, ktore dla wielu niedoskonałości przed Bogiem są jak sukno naybrzydsze Dobre dzieło rozważa się z zupełney przyczyny, złe zaś z każdey ułomności. A kto jest taki, ktoryby w wszelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jest tedy prożney chwały skrytość? Ah! lepiey jest lękać się sądow Wszechmogącego Boga, a na wierzchołku świątobliwości się grzesznikiem, y niedbalcem z Swiętym Oycem naszym wyznać, niż z prawdziwey chlubić się pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha prożną czyni cnotę;

znosi wszelką świątobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla prożney świątobliwości chwały, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zginęli. Niech będzie przykładem Pustelnik ow, ktòry dla wielkich cnot swoich prożną chwałę naostatek łowił. Od czarta w postaci Niewiasty oszukany, gdy usiłował niecnotę wyrządzić, usłyszał od znikającego z wielkim śmiechem ten głos: *Także to nędzniku, który chciałeś ułożyć gniazdo swoje w Niebie, dla pychy twojey pogrążony jesteś w piekle?* Ow o zbawieniu rospaczający, a na świat się powrociwszy, udał się na wszelką niecnotę.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Nie chcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był.* Nie pragnąć Imienia świątobliwości z sprawiedliwości zmysloney. Jest to wada nieszczerych ludzi. Zmyslają jakieś cienia cnot, a wewnątrz są pełni grzechow. Własne wady tarczą swojey obrony pokrywają. Ledwo co bywają strofowani o obwinienie nieprawości swoich, ani pomyslą, jakby się poprawić, ale jakby się wymowić. Wyznawać winy swoje tym się bardziey wstydzą, im prędzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grzesznych. Dobrze o tych mowi Prorok: *Tam leżała małpa, y znalazła sobie spoczynek, tam miał jamę jeż.* Małpa bowiem ma twarz człowieczą, ale ciało zwierzęce. Tak hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało niecnotliwe jest uczynkow swoich. Jeża nogi, y głowę widać, gdy się da widzieć chodzący, ale ręką, albo kijem

jem tknięty, w kołko się zwija. Tak nieszczerego człowieka slady złe dadzą się widzieć, ale oskarżone zaraz przez wymowki pokrywają sami, spoczywają w dole ochrony swojey. A to czemu? Aby się nie zdali być grzesznikami, jakiemi są. Aby nie byli karani za występki, ktorych się dopuścili. Aby z łaski Przełożonych nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędow; aby urzędow żądanych dostąpili; aby nie byli ogołoceni z Imienia świątobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni siebie samych oszukiwają, y od siebie samych bywają zwiedzeni. Na winę swoję jako na cnotę się zapatrują, y tym leniwiey opuszczają wadę, im od postaci cnoty bardziey oszukani, jeszcze oneyże powracania szukają. Ale część ich będzie postanowiona z wszystkiemi obłudnikami w piekle. O zbyt sromoto wielka!

PUNKT III.

Naostatek trzecia rzecz jest: *Ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Ale starać się, aby być Swiętym, to prawdziwiey bez niebespieczeństwa cnoty, y zbawienia nie na tym świecie, ale na przyszłym sądzie mowić się może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonnikow nie usiłuje stać się, y być samą rzeczą Swiętym, jeszcze nie jest Zakonnikiem, poniewasz wszystkim Zakonnikom opowiada się stan doskonałości, do ktorego się piąć, y wdzierać im się trzeba. A ktokolwiek nie usiłuje dążyć do niego, tym samym jest złym. Przeciwko slubowi *Nawrocenia obyczajow* czyni, że ustawicznego, y nieusta-

jącego postępku wyciąga. A jezeli świątobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądzcie Swiętemi, albowiem Swięty jestem Pan Bog wasz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chrystus z każdego Chrześcianina: *Bądzcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym*, zaiste y świątobliwości, y doskonałości tym bardziey wyciąga, y żądać będzie od Zakonnikow, którzy się do niey osobliwym slubem obowiązali. Ale niestetyż! jak że się na sądzie pokażemy, czy mowić będziemy mogli, że w nas jasnieje świątobliwość, kiedy ani żebysmy dobremi byli, nie staramy się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy z dobrych uczynkow prożney świątobliwości chwały nie pragniesz? *Kto się chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyslasz świątobliwości? *Zmyslona sprawiedliwość, podwoyną jest złością.* Czy wszelkim usiłowaniem dążysz do świątobliwości życia? To staranie w Professyi solennym slubem obiecałaś Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczey tylko mową, a nie rzeczą samą starała się o świątobliwość. Postanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynkow: Swiątobliwości nie zmyślać: Swiątobliwości dokonywać wszelkim usiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Własną wolę nienawidzieć. Z Rozdz. 4. Instr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Własną *wolę nienawidzieć*, jak S. Ociec nasz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jest woli innych w rzeczach wszystkich godziwych. *Wolą własną nienawidzi*, kto się przyprawia wewszystkim do pospolitego Klasztornego obrządku, y do S. Reguły. *Własną nienawidzi wolą*, kto wolą swoję stosuje do Boskiey. Tak się staje wola pospolita. Więcey już nie jest własną. Do szczętu bywa wykorzeniona. *Wolą tedy własną nienawidzi*, kto przestaje na woli drugich w wszystkich rzeczach godziwych. A kto by tey woli własney nawidział, Braterską miłość znosi. Gdy bowiem kto wewszystkim za swoją idzie wolą, y inny znowu za swoją, zapewne nastąpi niezgoda. Z niezgody zaś wszystkie przeciwko miłości krzewią się wady. *Kto własną wolą nawidzi*. Przełozonym pysznie się sprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co się sobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y starszym wewszystkim cale była przeciwna. *Kto własną wolą nawidzi*, nieznośnym jest cięzarem. Gdy bowiem kto słuchać drugiego nie umie, idzie za tym, ze wszystkie swoje namiętności y poruszenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jest ucisnieniem? *Kto własną wolą nawidzi*, na zgubę duszy, y ciała prowadzi. Poniewasz duszy według świadectwa S. Oyca naszego, *Są drogi, ktòre sie widzą ludziom być proste, ktòrych koniec aż w przepaści piekielney wiedzie.* Y: *Zepsutemi są, y obrzydłemi się stali w wolach swoich.* Ciała zaś; świadczy to swoim przykładem ow nieszczęsliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata swego gdy do domu postanowił się wrocić, na drodze od Saracenow złapany, w niewolą

wzięty, y do Małżeństwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienaruszoną chował czystość. Byłby zginął nędznik w ucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuszcza własna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli swoją czyń wolą.

PUNKT II.

Wolą *swoją nienawidzi*, kto się sposobi do pospolitego Klasztornego porządku, y Reguły Swiętey wewszystkim. Wielkiey do tego, y stateczney nienawiści własney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jest czas czytania, chce się uczyć. Ta, kiedy jest czas roboty, chce się rekreacyą bawić. Ta, kiedy czas spania, chce czuwać. Tak cały porządek Klasztorny miesza. Tak zawsze Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opisuje, y Professya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziey zaś to mu się podoba, co jest osobliwego, a dalekim od swoich ustaw. Tak się dzieje, że pomału Zakonnik cały od stanu swego odpada. A gdy więcey nie ma sobie za wadę przeciwko pospolitemu Klasztornemu porządkowi, y Regule grzeszyć, z trudnością naprowadza się na drogę zbawienną. Co bowiem czyni, rozumie Swiętym, że jest według woli swojey. Zaiste wielkim złym jest wola własna! dla tey dobra twoje nie stają się tobie dobrami. O Zakonna duszo! ktoraś jest taka, nie mieszkasz między liliami, gdzie się Pan pasie. Niczego zgoła kosztować nie będziesz, co jest zmazanego własną wolą. Mądrość w szczędzie dosięgająca jest, a nic

zma-

zmazanego w nię nie wpada. Tylko ſię między liliami, między czyſtemi, y lſnącemi ſię ſercami, które ſię pod Regułę, y rząd poddaią, Oblubieniec lubi paść.

PUNKT III.

Właſną *nienawidzi wolą*, kto ią ſtoſuje do Boskiey. Albowiem tylko przez jak naywiększą nienawiść właſna wola poddaje ſię woli Boskiey. Zawſze ſię ſprzeciwia. Uſtawicznie nie jeſt posłuſzna. Nieskończone ſą żądze jey, które jeżeli by ſię nie ſtoſowały do woli Boskiey, rozściągają ſię w niezliczone wady. Wola Boska jeſt ſprawiedliwa, Swięta, y dobra. Wola zaś właſna jeſt nieſprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli ſwojey nie poddał Boskiey? Cokolwiek z tey woli pochodzi, wſzyſtko jeſt ſprawiedliwe, Swięte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli właſney, wſzyſtko jeſt nieſprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duſzy ſprawuje pokoy wielki. Wola właſna wielkiego w nim zamieſzania jeſt przyczyną. *Ktoż by nawidził właſney woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce ſię poddać, poniewolnie w mękach poddać ſię muſi. Y ſłuſznie. Ponieważ nieznoſnym zuchwalſtwem ſamego Stworcę obłudnie uſiłuje naśladować, kto ſobie ſam jeſt prawem, y za prawo ma wolą ſwoję. Uciekay od tey nieznoſney pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z nienawiści właſney woli ochotnie wolą ſwoję poddajeſz we wſzyſtkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Sioſtr*) naybardziey

dziey Przełożonych, y ſtarſzych? *Jeżeli między wami ſą ſpory, izali nie żyjący jeſteście?* Czy z nienawiści woli własney chętnie, y to tylko czyniſz, co poſpolity Klaſztorny porządek, albo Reguła S. opiſuje? *Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią niech naśladują Regułę, niech nikt w Klaſztorze nie chodzi za wolą właſnego ſerca.* Czy z nienawiści właſney woli wolą ſwoje ochotnie, y dobrowolnie na Boską oddajeſz wolą? *Pan zawſze to uczyni, co jeſt dobrego.* Żałuy, żeś do tych czas nawidziała woli ſwojey. Poſtanow: Z nienawiści właſney woli w rzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za ſwoją chodzić wolą: Wolą ſwoję do poſpolitego Klaſztornego porządku, y Reguły S. ſpoſobną czynić: Wolą ſwoję Boskiey poddać woli.

DZIEN XXXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIEŁOMOWSTWA.

Nie kochać ſię w Wielomowſtwie. Z Rozdz. 4. Inſtr. 52.

PUNKT I.

Opatrznie nas napomina S. Ociec naſz: *Nie kochać ſię w wielomowſtwie.* Albowiem niepodobno jeſt, *w wielomowſtwie uſtrzedz ſię grzechu.* Pochodzi zaś wielomowſtwo z ciekawości, z obfitości ſerca, z pychy. Pochodzi z *ciekawości. W wielomowſtwie ſię kochają*, którzy wſzyſtkie świata nowiny chcą wiedzieć. Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec

naſz:

naſz: *Zadnym ſpoſobem niech ſię niegodzi Mnichowi od kogokolwiek z ludzi liſtow odbierać bez roskazu Opata ſwego.* Także: *Niech ſię żaden nie waży drugiemu odnoſić, o czymkolwiekby za Klaſztorem ſłyſzał, albo coby widział, bo to jeſt wielkim zepſuciem.* Temi bowiem duch skruchy, y nabożeńſtwa bywa rozrzucony. *W wielomowſtwie ſię kochają*, ktòrzy ciekawie ſię pytają, co by ſię w Klaſztorze, albo za Klaſztorem działo. Na co? aby to znowu między Bracią opowiadali. Zakazuje tego S. Ociec naſz: *Nadewſzyſtko, niech będą wyznaczeni, ktòrzyby obchodzili Klaſztor, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat leniwy, ktòryby czas trawił na baykach, a nietylko ſobie, ale y drugim nie jeſt pożytecznym, ale też y innych poduoſi.* W takich ſię duch miłości, gorliwości, y zgody Braterskiey gaſi. Ah! uważ, *Kto w mielomowſtwie ſię kochaſz*, y przypomni ſobie owych dwoch Mnichow Zakonu naſzego, ktòrzy woleli wſzyſtkie katownie, y śmierć ſamą ponieść, niż Swięte zgwałcić Milczenie. A ty z ſamey ciekawości Swięte przeſtępujeſz Milczenie! Coż na to odpowieſz na ſądzie?

PUNKT II.

Pochodzi z obfitości ſerca wielomowſtwo. *Lubią wiele mowić, ktòrych ſerce w radość, w ſmutek, albo w inną obfituje namiętność.* O tym też rozmawiać im miło, z czego ſię albo cieſzemy, albo ſmucemy. Doſyć naſzey radości nie możemy wyłożyć. Nie znaydujemy doſtatecznych słow na wymowienie uciskow naſzych, w po-

myslnościach y przeciwnościach ſwiegotliwi jeſteśmy, ale ſwiegocąc nad to nieumartwienie namiętności naſzych doſyć jasno wyjawiamy. Swięci o Swiętych rozmawiają rzeczach, a źli o złych. Słowem: Wyrzuci ſerce słowo dobre, jeżeli jeſt rzecz dobra, złe, jeżeli zła: ſmutne, jeżeli ſmutna; miłe, jeżeli miła, y przyjemna; gniewliwe, jeżeli gniewliwa; ſzyderskie, jeżeli ſzyderska. Wonit jeſt nieſtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje ſię znakiem, a wnętrznego człowieka mysli wydają slowa. Z obfitości ſerca uſta mowią. Albo dobrego, albo złego przykładu wonią wydaje. Abyś tedy wiele nie mowił, martwi namiętności ſwoje. Abyś dobrze, a mało mowił, patrz, aby ſerce twoje obfitowało w Chryſtuſa. Mowić w ten czas możeſz z Apoſtołem: *Czy nakrycia tego ſzukacie, który wemnie mowi Chryſtus?*

PUNKT III.

Naoſtatek wielomowſtwo pochodzi z pychy: *Wielomowſtwo kochają*, którzy ſiebie, y ſwoje wiele ſzacują, y pragną być od ludzi ſzacowani. To ſwoje objasnienia Medytacyi wykładają. To ſwoje prywatne nabożeńſtwa roſpowiadają. To ſwoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazuſach wydają. To ſwoje nowe wynalazki w naukach, y ſztukach rożſzerzają. To ſwoje ogłaſzają doświadczenia. Ledwo ſtarſzemu, albo Przełożonemu, choć jednego słowa do mowienia pozwalają,

ją, ktòregoby swoim dyskursem nie przerywali. Nie pamiętają na to, co mowi S. Ociec nasz: *Mowić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć, y słuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy się innym chcą upodobać, przeto się nie podobają. Gdy łowią rozumienie dobre o sobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta swoje, y łaski ogłaszają przed ludzmi, dla prozney chwały tają przed oczami Boskiemi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekają poki ich usta cudze nie będą chwalić. A w ten czas coż umysłem, co ustami innego mowią, jak Bogu dzięki? Krotko, ale z długim budowaniem niech by mowili: *Jeżeliby się co znalazło dobrego wemnie, nie jest to moje, ale Boskie.* Owszem, czym jestem za łaską Pana Boga, to samo na złe wykładam.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! w wielomowstwie się kochasz z ciekawości? *Coż to do ciebie? W milczeniu* Jezusa *swego nasladuy.* Czy z obfitości serca nie mowisz wiele? Strzeż się, abyś z nagłey, albo zbyt gorącey passyi wiele nie mowiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadasz? *Lepiey jest utaić tajemnicę Krôla.* Załuy za swoje wielomowstwo. Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Postanow: Ani z ciekawosci, ani z obfitości serca; ani z pychy wiele nie mowić nigdy, albo żadnego czasu się w nim nie kochać.

DZIEN XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

Nie więcey jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz zakazuje, *aby więcey jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak ſam SS. Ociec naſz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorſzenia wſzcząć ſię może. Ma zaś trzy poſtaci: Pierwſza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, ktòrzy ſię większą nie jako umysłu uprzeymością łączą. Ta miłość jeſt pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owſzem nie jeſt miłością, ale cieleſnością. Kto bowiem jednego bardziey niż drugich kocha, ten, że niedoskonale drugich kocha, o ſobie ſamym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić cięſzka rzecz jeſt, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem nie podobno jeſt, żeby z takiey oboſtronney przyjazni nie miało ſię wzniecić tyſiąc nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmawiania ſię. Ten skargi wzruſza, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady wſpoł-Braci albo Przełożonych wydaje. Między ſobą zaś złączeni ſą, że jednego albo drugiego przytomności znieść nie mogą, aby ſię z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y baykami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przeſtrzegał. Zkąd nie maſz żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiey pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajow y nauk, z ſzaloney y nieczyſtey miłości. Któryż więc Zakon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewyſtrzegałby ſię, aby jednego więcey nie kochał nad drugiego? Zaiſte kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć poſpolitą miłość. Nasladować ma tego, który ſprawuje wſchod słońca ſwojego nad dobremi y złemi, y ſpuſzcza deſzcz na ſprawiedliwych y nieſprawiedliwych.

PUNKT II.

Druga poſtać jeſt, przez którą ſię umawiają, ſobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędow. Ztąd ſię łaskom Przełożonych zalecają, chwalą ſwoich towarzyſzow, gardzą drugiemi, y onych czernią u Przełożonych y wſpoł-Braci. Pochlebują tym, ktorzy do ſwojey wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają ſię tym, ktòrzy wſtręt czynią. Ztąd uſtawiczna gorliwość, y przykrość. Z tąd ſtateczne zamieſzanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z oſtygłości, przez ktòrą ſię gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jeſt: poſpolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż ſamego rodzaju Szlachectwa. Pochodzi z jednego y tegoz ſamego Oyczyſtego Ducha. Przeciwko tey znajomości poſtaci ſzrodek jeſt oſobliwſzy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu z nas podaje: *Nie z tego oſoba ma być rozeznana w Klaſztorze. Nie ma być przenaſzany Szlachetny nad podłego.* Czemu? *Bo czy sługa, czyli wolny, wſzyſcy jedno w Chryſtuſie jeſteſmy. Pod jednym Panem rów-*

ny służenia żołd ponośiemy. Czemu? *bo niemasz braku w osobach u Boga.* Czemu naostatek y osobliwie? *bo tylko w tym u Boga rozeznani jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad drugich w uczynkach dobrych, y pokornemi znaydujemy.* To uczynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy słyszeć owego obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja jestem Apollina, ja zaś Cefy.*

PUNKT III.

Trzecia postać jest tych nayszkodliwsza, ktorzy uwiedzieni duchem nowości, nowe obrządki przeciwko Regule, przeciwko ustawom, przeciwko dawnemu porządkowi Klasztornemu wprowadzają. To w odzieniach, to w rozsporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co raz inne nowości wynayduią. Stare, potwierdzone postanowienia, y zwyczaje wykorzeniają, tak dalece, że ledwo więcey Klasztor zda się być sobie podobnym. Zkąd pochodzi upadek, karności wznieca się zguba, Klasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Swięta Matka Zakon, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych nie uskarza się przeciwko onym: *Synowie Matki mojey przeciwko mnie powstawali.* Czyli woda dla tego nie jest czystsza, że bliższa zrzodła, y dawny zwyczay tym jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonnego? Czyliż daremnie Swięty Ociec nasz tak surowo przypomina: *Aby nic nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Klasztoru Reguła, albo starszych każą przykłady.* Zaiste bardzo cięszki grzech jest choć jeden obrządek nowy prze-

ciwko ſtarey, y uſtanowioney karności wprowadzać. Jedno za ſobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duſzo, y ty zachowujeſz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywięzujeſz ſię do jednego niż do drugiego wſpoł-Brata! *Miłość która nie wſzyſtkim poſpolita jeſt, ſprzeciwia ſię miłości Boga y bliżniego.* Czy nie bardziey dla tego ſtaraſz ſię o znajomość u Przełożonych, y nie ktòrych wſpoł-Braci *wſpoł-Sioſtr*, abyś promowowana była do urzędow, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wſzyſtko prożność, miłość ſama trwa na wieki.* Czy nie prędzey łączyſz ſię do tych, ktòrzy nowości kochają? *Kto dawnych zwyczajow nie chwali, Zakon pſuje.* Załuy za ſwoją znajomość. Poſtanow: Za nikim nie upędzać ſię poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykolwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEN XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdrości nie mieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 65.

P U N K T I.

Jak daleki od wſzelkiey zazdrości S. Ociec naſz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliżnego tak jakoby z ſwojego ſię cieſzył, y owſzem ſwoje dobro drugiemu chętnie przypiſywał. Cudowne bowiem S. Maura po wodach

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiey zazdrości dalekich chce mieć; gdy mowi: *Zazdrości nie mieć* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwszego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zaś bynaymniey. Jako bowiem rdza żelazo psuje, tak zazdrość tych, ktorzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędow promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani śmie na przeciwko mruczeć, zmysla radość powierzchownie, wewnątrz zaś z sobą się passuje. Nic zgoła nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tai, pod czas gdzie może y śmie, uwłacza, y czerni sławę tego, ktoremu zazdrości, sposoby rożne wynayduje odwodzenia od dobrego, ktore albo osiada; albo się boi żeby nie osiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkądby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nieprzypuszcza. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiac chorych Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwa. Gdyby kiedy ktoremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobru samemu Bogu przeciwna! ktożby nie unikał tey diabelskiey, psiey, jaszczur-

czey

czey wady? Zazdrość nieinaczey jak jaſzczurka płod ſwoy wydając życie traci.

PUNKT II.

Abysmy *zazdrości niemieli*, przynależy powtore żebyſmy poznawali jey korzenie. Wynika z chęci honoru, czci, wynoſzenia ſię nad innych; z zabiegania doſtojeńſtwa y urzędow; z żądzy rzeczy doczeſnych, których innym zazdroſzczemy, z żądzy nad innych podobania ſię ludziom. Czegoż ſię dziwować, że zazdrość tak złym w duſzy y ciała jeſt powietrzem? z miłości właſney rodzi ſię obydwoch. Im zatwardzialſza y mocnieyſza ta jeſt, tym trwalſza y zapalczywſza jeſt ona. Tak *Kaim* właſną miłością zarażony, cały Bratu Ablowi doſtojeńſtwa ofiary zazdrościł. Nie uſpokoiło ſię zaſmucenie jego, poki Braterskiey krwi nie wylał. Tak Synowie Jakuba właſną uwiedzieni miłością, affektu Oycowskiego y ſukni bogatey Bratu ſwemu Jozefowi zazdrościli. Nie uſpokoił ſię ich ſmutek, poki go Madyanitom nie zaprzedali. Tak ſam Chryſtus przez zazdrość na śmierć jeſt wydany. Tą bronią burzyciel życia naſzego diabeł od początku świata aż do skończenia na wſzyſtkich ludzi uderzać, y do zguby przyprowadzać uſiłuje. Ktozby ſię nie wzdrygał tey wady na początku jego? rosnie z miłością właſney okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powodzenia bliźniego. Roſnie z przypadku y upadku bliźniego. Krzewiąc ſię zawſze coraz bardziey, dręczy zazdroſnego.

PUNKT III.

Abysmy *zazdrości nie mieli*, przynależy potrzecie: żebysmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszystkiego niegodną y nayniższą sądzi, zawsze przestaje na swoim szczęściu. Owszem tym samym siebie za godną szacuje. Y zaiste ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą była, przed Bogiem y ludzmi wyższą się pokazuje. Wyrzeczenie się własney miłości, żądzy, podobania się ludziom wygody doczesney nigdy tey nayniecnotliwszey wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko, tylko cień przemijający, prożność prożności? Zaprawdę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo prawdziwe uszczęsliwienie doczesne y wieczne otrzymuje się. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odgania. Jezeli prawdziwie kochasz Boga, jakże przez zazdrość jemu będziesz przeciwny? On jest, który według swego upodobania y słuszności sprawiedliwości swojey jednemu więcey drugiemu mniey daje. Od jego rozporządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Aniołow albo Swiętych drugiemu wyższemu nie zazdrosci. Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcey niż siebie, y swoje chcenie. Jeżeli kochasz prawdziwie bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jego tez dobra jako z swojego cieszyć się będziesz. A czemu nie to? bo przez te miłosć samą rzeczą jego dobro swoim czynisz. Przez zazdrosć y swoje y jego gubisz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadnym ſpoſobem nie ſprawujeſz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jeſt.* Czy korzenia jey poznawaſz? ſtaray ſię, abyś poznała. *Y trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie ſię, y miłość pragnieſz one wykorzenić? *Kto ſię z upadku cudzego cieſzy, nie będzie bez kary.* Załuy, żeś do tych czas paliła ſię częſto ogniem zazdrości. Poſtanow: Zazdrości żadnym ſpoſobem nie ſprawować, y dla tego, dobrze korzenia jey poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEN XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodſzych kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 69.

PUNKT I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec naſz w inſtrumencie 69. w Rozdz. 4. kładzie: *Młodſzych kochać.* Albowiem niektórzy ſtarzy kochają młodſzych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że ſtaremi ſą, młodſzemi, lubo nauką albo życia zasługą godnieyſi ſą nad nich, y doskonalſi, albo dla tego im ſię ſprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku ſtarſzym kochanie według myśli SS. Oyca zawisło na tym, aby młodſzych błądzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewſzyſtkim do karności im przyswiecali. Poſtanowił bowiem: *Nadewſzyſtko ma bydź wyznaczony jeden, albo*

dway ſtarſi, ktorzyby upatrywali, aby ſię nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwoch ſtarſzych z Bracią do wypuſzczenia dla karności niech opatrzy. Ktorym y na innych mieyſcach doſyć przypomina SS. Ociec: *Aby ſtarſi młodſzych poprawiali.* On ſam młodego błąkającego ſię rozgą na modlitwie zatrzymał. Ty użyi rozgi słowa uſt twoich. Tym ſpoſobem ſamą rzeczą będzieſz kochał Syna, ktorego karzeſz. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalczywa; ale miłosna y łaskawa: aby z ſpoſobu poprawy miłość twoją ku ſobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o ktory ſtrofujeſz, poprawią. O prawdziwa, pożyteczna, y Swięta miłości! Czy także pożytecznie kochaſz młodſzego, kiedy grzeſzącego duſzę poprawując zbawiaſz? czy niepożyteczniey kochaſz młodſzego, jeżeli z płochości młodości przeſtępującego Regułę, albo uſtawy ſtarſzych do zachowania y posłuſzeńſtwa przyprowadzaſz? czy nieświątobliwie kochaſz, jeżeli jemu nie pochlebujeſz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzesko, y pomiarkowanie we wſzyſtkich przeciwko zwyczajom Klaſztornym albo karności uczynionych defektach ſtrofujeſz? Zaiſte ſama ſzędziwość, bojaźń przeſtępſtwa, y miłość ku młodſzym żądze poprawy rodzi. O gdyby miłości ſtarzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonalſza zgoła karność w Klaſztorach.

PUNKT II.

Aby ſtarzy młodſzych z miłości nauczali S. Ociec poſtanowił:

nowił: gdy w Rozdziale 4. Inſtrum. 51. przykazuje: *Aby Przełożonemu myśli złe do ſerca ſwego przychodzące młodſzy objawił.* Jakież bowiem godnieyſze miłości dzieło, jak w wątpliwosciach poradzić młodſzemu? W pokuſach ſzrodkami dopomagać, w opuſzczeniu pociechę dawać? poſtępek jego do wzoru Swiętey Reguły zawſze promowować. Dziwnie ztąd młodſi poſtępują; dziwnie bywają pocieſzeni, wſzyſtkie pokuſy zwyciężają; w zupełney ſpokoyności bez skrupułow żyją. Jak wielkie to byłoby miłości dzieło, tenby naylepiey powiedział, kto powątpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo do poſtępku powołania ſwego żąda? Niechże ſię tedy ſtarają ſtarzy, aby byli *Mądremi w prawie Bożym, zkądbyſię nauczyli przywodzić nowe y ſtare.* Niech ſię ſtarają być *Przełożonemi*, *y Oycami Duchownemi*, *aby umieli cudze rany leczyć*, *nie odkrywać.* Niech ſię ſtarają być Oycami prawdziwemi, jakby wſzyſtkich cieſzyć mogli opuſzczonych. Czyliż Nayświętſzy ſam Prawodawca nie napominał o przyiściu kuſiciela? Czyliż wątpliwego, y nieſtatecznego owego Mnicha choć przez ſtrachy nocne w powołaniu ſwoim nie utwierdził? czyliż nie wſzyſtkich przez Swiętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził? czyliż *Gotta* nawroconego zguby ſiekiery żałującego cudem nie pocieſzył? Niechże naſladują więc SS. Oyca w miłości ku młodſzym ſtarzy, a porządnie kochać będą.

PUNKT III.

Słaba miłość ſtarſzych ku młodſzym jeſt. Jeżeli ſię na

poprawie y opatrzeniu zaſtanawia. Ale jeżeli ſię przykładem utwierdza, naymocnieyſzą y niezwyciężoną jeſt. Tego nadewſzyſtko od ſtarſzych SS. Ociec wyciąga, gdy tego chce, *Aby zawſze przy jedzących u ſtołu, czytających przy czytaniu, ſpiących przy ſnie, byli przytomni ſtarſi dla karności.* Jakby przy zwierciedle, tak młodſi przy zyciu ſtarſzych obyczaje ſwoje wſzyſtkie przyuczali, y naprawiali. Jacy ſtarſi, tacy młodſi. Przyrodzone poſzanowanie do tego zachowania ich obowięzuje. Jaka tedy miłość ſtarſzego ku młodſzym, jeżeli co słowami naprawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czynić? Jaka miłość, jeżeli doskonały wzor S. Reguły w ſobie jak zywo wyraża, jakby Miſtrzynią nasladowali wſzyſcy? Ktoryżby młodſzy tak był zuchwałym, zeby ſię ſmiał pyſznić, ſprzeciwiać ſię, gdy widzi pokornego y posłuſznego we wſzyſtkim ſtarſzego? ktożby tak był ſmiały, aby ſię ważył poſpolite cwiczenia zaniedbywać, gdy widzi ſtarſzego, że dniem y nocą ochotnie bywa na nich? ktoż tak byłby ſwywolnym, aby ſmiał przeſtępować Regułę, albo poſpolite Klaſztorne zwyczaje gwałcić, kiedy widzi, ze doskonale one zachowują ſtarſi? Jak *Magnes* żelazo, tak takowy ſtarſzych przykład młodſzych do doskonałości pociąga. Doskonałość zaś jeſt związkiem miłości. Ot! z tey też ſamey przyczyny SS. Ociec jak piſał, tak żył, y dla tego doskonale kochał.

Czyliż tedy, o Zakonna ſtarſza! prawdziwie młodſzych kochaſz z pokorą, skromnością, y kochaniem o-

ne

ne naprawując? *Lepſze jeſt ſtrofowanie, niż potajemna miłość.* Czy kochaſz ucząc? *Czyń z wſzelką dyskrecyą y łagodnością, abyś y ty niebyła kuſzona.* Ze niepomiarkowanie niegdyś ſtarzec młodſzego ſtrofował o pokuſę cudzołoſtwa, on ſam na potym tęż ſame cierpiał. Czy kochaſz dobrym przykładem onym ſwiecąc? *W całym Klaſztorze S. Regułę zachowaſz.* Załuy żeś do tych czas młodſzych zmyslnie raczey niżeli według Reguły kochała. Poſtanow: Strofując młodſzych kochać, nauczając słowem y przykładem.

DZIEN XXXVII. Po WIELKIEYNOCY.
O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jezus z tego świata do Oyca wſtępując, uſtawicznie ſwoich Uczniow do modlitwy napomina: *Aż dotąd nieprosiiście w Imię moje. Proście a weźmiecie.* Z kąd y Sw. Matka Kościoł przez te trzy dni trwa na poſpolitych modlitwach. Nic albowiem nie jeſt skuteczniey ſzego nad poſpolitą modlitwę. Sam Zbawiciel nieomylny wysłuchania skutek modlitwie poſpolitey przyobiecał: *Powiadam wam, że jeżeliby dwoch z was przyſtali na co na ziemi, na wſzelką rzecz, o ktorąkolwiekby prosili, ſtanie ſię im od Oyca mego, ktory jeſt w Niebieſiech, A bowiem gdzie dwoch jeſt albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jeſtem wpo-*

wpoſzrodku ich. Nic nie maſz skutecznieyſzego nad poſpolitą modlitwę. Dla jednoſtaynego miłości zezwolenia Synowie od Oyca zasługują bydź wysłuchanemi. Nic nie maſz skutecznieyſzego nad modlitwę poſpolitą. W tey poſpolitości nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który w poſrzodku jey jeſt, od Oyca Niebieskiego jeſt słyſzana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jeſt przyczyna, że SS. Ociec naſz wſzelką prawie naſzę modlitwę chciał mieć poſpolitą, poſpolitą w Chorze; poſpolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. piſze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y poſpolitą modlitwę, y nie omylny wysłuchania skutek zalecił. O jak zle czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w poſpolitych kochają ſię modlitwach. Zgoła nayskutecznieyſza modlitwa jeſt poſpolita.

PUNKT II.

Nayskutecznieyſzą jeſt dla zjednoczenia miłości. Nikt ſię poſpolicie nie modli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu ſwemu. Potrzeba, aby pierwey powrocił ſię do uczeſtnictwa miłości, ażeby modlących ſię wſzyſtkich było ſerce jedno y duſza jedna. Albowiem modlitwa poſpolita jeſt słodką melodyą ſtròn. Jeżeli zgodnie przyprawione, dzwięk miły melodyinego pienia wydają. Jeżeli zaś jakie w ſtrònach zadzieranie jeſt, niewdzięcznym oddaje ſię tonem. Tak jeżeli modlący w miłości ſię zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jeſt. Jeżeli zaś z

ſobą

ſobą ſię nie zgadzają, obrzydliwa jeſt Bogu ich modlitwa. Dla tego do poſpolitey modlitwy nadewſzyſtko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przyſpoſobienia Synow wołamy: *Opacie Oycze!* A czegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinień wysłuchać dla natarczywości wołania wſzyſtkich do ſiebie razem wołających Synow. Jeden bowiem modli ſię za drugiego. Jeden drugiego prożby ſprawuje za ſwoje. Wſzyſcy jedne mają prożbę, bo wſzyſtkim jeſt jedno ſerce, y jedna duſza. Niech będzie jeden zasługą podleyſzym; drugiego zasługą uproſi. Dobrze więc mowi SS. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy ſię my modlemy, a nie ja ſam, ałbo on ſię modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzmy, *ale wiedzmy.* Tak pewne jeſt poſpolitey modlitwy wysłuchanie.

PUNKT III.

Jeſt nayskutecznieyſzą dla zjednoczenia ſię z Chryſtuſem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliźnich naſzych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy ſię ſami, ale duch Chryſtuſa niewymownemi wzdychaniami modli ſię za nas. W poſrzodku nas jeſt modlący ſię za nas, bo miłość jego wylana jeſt w ſercach naſzych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi ſwemu? pokazuje rany ſwoje, y błaga gniew Oyca za nas. Pokazuje przebodzone ſerce y wypraſza nam, czego

kolwiek pragnie ſerce naſze. Czegożby przeczył Ociec Niebieski Synom przyſpoſobionym? On ſam przez Syna ſwojego obiecał im łaskawe prozby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna ſwojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co proſili. Jakie zaś jeſt Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wſzyſcy poznają, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżelibyście ſię wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec naſz mowi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani;* kiedy ſię razem wſzyſcy modlemy. Albowiem Ociec Niebieski modlącemu ſię y Synowi właſnemu za nami, y nam w Imię jego modlącym ſię nic ubliżyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! chętniey trwaſz na poſpolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być ſpołecznym modlitwom Rzymianow: *Proſzę was Bracia przez Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa, y przez miłość Ducha Swiętego, abyście mnie wſpomagali modlitwami waſzemi u Boga.* Czy jeſteś poſpolitą przez miłość bliżnego z innemi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy ſtaniecie do modlitwy, odpuſzczaycie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec waſz, który jeſt w Niebieſiech odpuścił wam grzechy waſze.* Czy poſpolitą jeſteś z drugiemi na modlitwie przez miłość Boską, aby ſię Chryſtus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on ſam obiecuje: *Jeżelibyście o co proſili Oyca w Imię moję, da wam.* Załuy, żeś do tych czas modlitwy prywatne nad poſpolite przekładała. Poſtanow: Chętniey bywać na modli-

twach

twach pospolitych, niż na prywatnych: Pospolitą być z drugiemi na modlitwie przez miłość bliżnego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEN XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOSCI PODCZAS POSPOLITEY MODLITWY.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, *że kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bàrdziey nikt nie zna przeszkody w modlitwie, jak kiedy modli się pospolicie z innemi. Ma przeszkodę dla złych drugiego ust; dla złosliwego gestu; dla nieporządnego sposobu modlenia się; dla niegodziwych ust. Są albowiem, ktòrzy długie wtrącają rozmowy. Są ktòrzy się wysmiewają. Są, ktòrzy swojemi wzdychaniami y ust sykaniem drugim przeszkadzają. Są ktòrzy się kaszlaniem ustawicznym drugim naprzykrzają. Wprawdzie nie znają nędzni, że y sobie y innym przez to szkodzą. Sobie bowiem, bo dla nieposzanowania modlitwy nietylko niegodni są, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary własnemu grzechowi y cudzemu powinne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomieszani, miłość, y z tą pożytek modlitwy

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czartą do tego wszyſtkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołow, owſzem Boga ſamego ciężko obrażają. Przytomni ſą bowiem Aniołowie piſzący wſzyſtkie z oſobności słowa. Jeſt też y Pan obecny, uważający modlących ſię affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzą do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiaſt nadgrody za chwały Boskie razem z drugiemi, którzy imię Boskie ſzydzą, potępionemi nie odchodzili.

PUNKT II.

Kto *ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody daley dla złości geſtu.* Są bowiem tacy, ktòrzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruſzaniem, czyli chełbaniem innym modlącym ſię przeſzkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnoſzkami, albo ławkami, albo inną nieſpokoynością, także ſzeleſtem przykrzą ſię innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y ſwawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeſzkadzają innnym. Są, którzy bywſzy tułaczami, na modlitwie aż do końca niechcą dotrwać, ſwoim wybieganiem mieſzają innych. Są, którzy bez wſzelkiego porządku, bez wſzelkiey skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołow ſtojąc, innych gòrſzą. Ah! niech pomyslą tacy, żeby lepiey było, aby w Cellach zoſtali, niżeliby ſię z tak wielką ſwoją, y przytomnych ſzkodą, także Boga, y Aniołow obrazą mieſzali do innych w chorze. Niech uważają, że Kościoł

ściół jeſt to mieyſcem Anielskim, mieyſcem Archaniołow, Majeſtatem Boga, y ſamym Niebem. Niech uważają, że Kościoł jeſt Domem Bożym, nie jaskinią łotrow, w którym miłość, żywot duſzy beſpiecznie mieſzka. Niech uważają, że zgromadzenie wſzelkie z wiernych w Imieniu Chryſtuſa złożone jeſt oblubienicą Baranka. Biada temu! któby ją ſwoją nieſpokoynością, albo pogorſzeniem zmazał. O bodayby nędzarze tacy od światowych Dworzan brali przykład skromności, gdy do Pałacu Królewskiego wchodzą, jeſzcze zdaleka do wſzelkiey ſię układają skromności, a zaś w obecności Kròla cali bojazliwi uważają, aby czego w ułożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według obyczajow Reguły mniey przyſtoynego. Zaprawdę nie tylkoby rozumieli, aleby też y czynili, co Reguła mniey przyſtoynego w Rozdziale 19. opiſuje: *Uważaymy, jakiemi być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołow.*

PUNKT III.

KTO *ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody od drugiego złości* co do ſpoſobu ſię modlenia. Albowiem ſą, ktòrzy dla ułomności pilnego czytania, częſte pomieſzanie y błędy w śpiewaniu, y w modlitwach z teskności obecnych ſprawują. Są, ktòrzy ſię z drugiemi w modleniu zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają; to kończąc, przeciągają. Raz powinnych pauzow nie chowają; drugi raz poſpieſzając, albo przeciągając modlitwę, ciężkiemi ſię ſtają. Podczas zbyt wrzaskliwie,

podczas zbyt ſpuſzczonym tonem modlących ſię mordują. Są, ktòrzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wſzyſtko znakiem ich jeſt gnuſności, y przyczyną pogorſzenia w ſpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub ſpiący: *Prawdziwie Pan jeſt na tym mieyſcu.* Jak oczywiściey bowiem jeſt Pan na tym mieyſcu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do ſmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuſzczony, kto nie umnie mądrze mowić, y zwykłych zachować obrządkow; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczey nie chce takiego Majeſtatu słow godnych wymawiać, y powinnego czynić poſzanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! złośliwemi uſtami inney nie przeſzkadzaſz w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez ktòrego wzgorſzenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, geſtem nie cięſzką jeſteś ſpiewającym? *Biada temu, kto jeſt przyczyną, aby w Kościele Bożym wſzyſcy nie dawali chwały.* Czyliż złośliwym, modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innych nie mieſzaſz? *To,* według świadectwa S. Chryzoſtoma, *piorunow jeſt godno.* Załuy, żeś ſię tyle grzechow, y pogorſzenia przed Bogiem, y Aniołami dopuściła. Poſtanow: Ani niecnotliwemi uſtami: Ani złym ułożeniem, ani złośliwym modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innym nie przeſzkadzać, albo gorſzyć.

DZIEN

DZIEN XXXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem ſię modlić. Z Rozdz. 20

PUNKT I.

Temi słowami: *Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem modlić ſię*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziey napomina. Albowiem ſzczerości nabożeńſtwa nie ma, kto odſtępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuſzcza. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto w pokuſach, y wnętrznym ucisku modlić ſię przeſtaje. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odſtępuje. Szczerości nabożeńſtwo jeſt, jeżeliby na modlitwie bez czującey pociechy trwał. Pociecha ta do czaſu pozwolona jeſt, abyśmy ſię pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale ſię znoſi, aby ſzczerość, y wytrwanie naſze na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuſzczeniu bywamy zaſtanowieni, czy bysmy prawdziwie ſzukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale właſney pociechy w modlitwie ſzuka. Tym ſię słuſznie uymuje łaski pociechy, aby albo ſię ztąd nauczyli, nie ſiebie ſamych, ale Boga tylko y ſzczerze ſzukać. Ten jeſt bowiem koniec modlitwy. W tym powinnismy nadewſzyſtko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wysłuchał mni., y wyrwał mnie z wſzelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie ſzukał ſzczerze Pana, czego inſzego mu ſię zachciało, a nie Boga; ale gdy ſzczerze ſzukał Boga, wysłuchany jeſt. Wyrwanym zoſtał, y uwolnionym od wſzelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek nie może ſzukać, coby go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego nie może Bog dać, czym by ſię człowiek naſycił, tylko ſiebie ſamego. Do Boga jeſt ſtworzone ſerce ludzkie, y jeſt nie ſpokoyne, pokiby w nim nie odpoczeło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeńſtwo jeſt*, jeżeli w ucisku duſzy, y opuſzczeniu tylko ſię modlitwą zabawia. Takie pod czas pokuſy trapią duſzę, że ſię cale zdaje być opuſzczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku duſzę, że jey ſię żaden Pſalm, y wſzelka nie podoba modlitwa. Takim ſię morduje opuſzczeniem, że prawie wſzelką odrzuca nadzieję. W takim uciſnieniu gdy chce, y ſtara ſię modlić, z tey w inną wpada pokuſę. A kiedy chce ſię powrocić do ſenſu modlitwy, zaraz co innego ſię trafia. Całe ſerce prożnym, y błąkliwym jeſt. Jeżeli ſię chce utrzymać, aby ſtało przed Panem, niejako od ſiebie ucieka. Zadnych nie znayduje kratow, któremiby ſię zamkneło. Zadnych nie ma zaporow, ktoremiby mogło utrzymać ſwoje ſię oderwania. Tak tego doznał, który rzekł: *Poniewaſz znalazłem ſerce moje, abym ſię modlił do ciebie*. Zdał ſię znaleść ſerce ſwoje, że umykał od niego. On uganiał ſię za nim, jako zbiegły, a nie mogł

go

go pochwycić. Wołał do Pana: *Ponieważ serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziey wdzięcznieysza jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo rostargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez ktòrą siebie człowiek sądzi niegodnym wszełkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficiey ztąd był koronowany.

PUNKT III.

Szczerości *nabożeństwo jest*, abysmy trwali na modlitwie, choćbysmy widzieli, że nic nie możemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze naylitościwszy Pan więcey daje, niżeli go prosiemy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłacza podczas prozbę, aby się cnota twoja bardziey wsławiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasnieysza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje na wiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiey Niewiasty po całym głosi się świecie, że w wierze prożby trwała? albowiem nie chce darow swoich nayłaskawszy Pan dać, ale y cnoty

sług swoich oznaymić. Tego wszystkiego dziwnym wysłuchał sposobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieszczęremu! zaraz ustaję, kiedy nie uproszę, o co proszę. Swięci wiele lat na prożbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż za dziw, że nic nie uproszę? niczegom nie godzień dla niewierności serca mego: Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z ust Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! dla ustającey pociechy nie przestawasz się modlić? *Modlcie się bez przestanku.* Czy w opuszczeniach, y pokusach nie przestajesz się modlić? *Modlitwa upokarzającego się przeniknie obłoki, y nie odstąpi, poki nie obaczy Naywyższy.* Czy nie opuszczasz się modlić, gdy zaraz nie bywasz wysłuchaną? *Chrystus często nocował na modlitwie.* Załuy, za swoją niestateczność. Postanow: Ani dla ustającey pociechy: Ani dla poduszczenia pokusy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieystwa w wysłuchaniu, nigdy nie ustawać w modlitwie, ale szczerze w niey trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY.

NA UROCZYSTOSC WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co inszego zaś wstępowanie się rozumie, tylko że pokorą wstępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Gdy się Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Królestwie Niebieskim, dnia ostatniego pokazał się społ-jedząc, y przykazując, aby w Jerozolimie oczekiwali obietnicy Oyca. Rzekł tedy do nich: *Wezmiecie moc Ducha Swiętego na siebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wszelkiey ziemi Zydowskiey, y w Samaryi, y aż do ostatniego kraju ziemi. A to wyrzekłszy, widząc to oni, podniesiony jest, y obłok podjął go w oczach ich.* Apostołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzysz na niego? czy nie możesz pojąć dziwnego Wniebowstąpienia Pańskiego? słuchay SS. Oyca, *Nie co inszego zaś rozumie się wstępowanie, tylko że pokorą wstępujemy.* Ktoż jest bowiem, który wstępuje nad wszystkie Nieba, tylko kto pierwey zstępuje na dolne części ziemi? zstępuje na ziemię. Nikczemnosć natury ludzkiey przyjął, abyś ty nikczemność swoją poznał. Poznając do poznania Oyca z nim byś wstąpił. Zkąże to pochodzi, że nie wstępujesz? bo pycha zaslepia serce twoje, a nie znasz. Tracisz światło oczow twoich, że się samego nie poznawasz. Slepy w doł wszystkich nałogow wpadasz. Staray że się według mysli SS. Oyca swego *złe sobie zawsze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi*, w ten czas tym poznaniem wstąpisz do Oyca. Poznasz, że Dobro od niego się staje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Nayświęt-

ſzym Człowieczeńſtwem Chryſtuſa przez ten duchowny wſtęp w Bogu ſię cieſzyć będzieſz?

PUNKT II.

Ktoż jeſt, ktòry wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba? tylko kto pierwey zſtępuje na nayniżſze części ziemi. Zſtępuje na nayniżſze części ziemi, kiedy między ludzmi nie człowiekiem, ale poſmiewiskiem ludzkim, y pomiotłem być pragnie; abyś ſię nauczył, nie tylko ſiebie nad innych podleyſzym, y niżſzym mową ſwoją rozumieć, ale też ſzczerym ſerca affektem wierzyć. Tym ſpoſobem z Chryſtuſem w nayniżſze części ziemi zſtępujeſz. Tylko bowiem ci ſą pokornego ſerca, ktòrzy ſamych ſiebie za łaską Ducha Swiętego dobrowolnie poniżają. Ktòrzy ſię młodſzym, jakby Przełożonym poddają. Ktòrzy nad wſzyſtkich ſiebie czynią oſtatniemi. Ktòrzy wſzyſtkich sługami ſiebie mianują. Ktòrzy ſię wyznawają być przez pokorę wſzyſtkich ſmieciami, y całego świata plugaſtwem. Ktòrzy y powinności służebnicze odprawują, y nie gniewają ſię, że ich nazywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś takowi z Chryſtuſem poſtąpią do Nieba. Oſtatniemi będą w ſwoim, y ludzkim względzie, ale pierwſzemi będą w Kròleſtwie Niebieskim. Powie im, kiedy tym ſpoſobem przyidzie, jako dziś widzieć go idącego do Nieba: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem waſze jeſt Kròleſtwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT III.

Ktoż jeſt, ktory wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba? tylko kto pierwey zſtępuje na nayniżſze części ziemi. Zſtępuje na nayniżſze części ziemi, kiedy zſtępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oycow. Tak czcił pokorę Zbawiciel, że też wyzuwſzy ſię z śmiertelności, one czynił. Naucz ſię z Jezusem zſtępować do ſamego padołu. *Mianuy ſię każdey godziny dla grzechow ſwoich winowaycą. Rozumiey, że już ſtawaſz na ſtraſznym ſądzie Boskim.* A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jeſt potępieńcow w piekle, ktorzy jeden tylko grzech śmiertelny popełnili? słuſznie tedy zſtępujeſz do piekłow; słuſznie ſię towarzyſzyſz z potępieńcami; słuſznie ſię rozumieſz górſzym być nad ſamych diabłow. Raz jeden tylko zgrzeſzyli, a ty wiele razy? więc zſtępuy żywym w nayniżſze części ziemi, abyś był wywyżſzony nad ſame Nieba. Odſtępuy od nadętości pychy twojey. Gdy ſię upokarzaſz, rob na taką pokorę. *Skrytym ſumnieniem znoś wſzyſtko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcey zasłużył. Tak ſamą rzeczą uydzieſz piekła, na ktore zasłużyłeś, a wſtąpiſz do Nieba, ktore ſtraciłeś. Tylko ci bywają potępieni, ktorzy żadnego pyſze ſwojey nie przyimują uleczenia. Skazani ſą, ubici ſą a nie żałowali.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zſtępujeſz w nikczemność ſwoją, całym ſercem ją poznawając? *Kto ſiebie ſamego poznaje, Boga łacno poznaje.* Czy zſtępujeſz, mianując ſię być naypodleyſzą nad wſzyſtkich? *Kto ſię upoka-*

upokarza, wywyżſzonym będzie. Czy zſtępujeſz, ſądząc ſię być godną wſzelkiey kary, męki, owſzem ſamego piekła? *Kto żywym wſtępuje do piekła, po śmierci beſpiecznym wchodzi do Nieba.* Załuy, żeś niechciała do tych czas z JEZUSEM zſtępować na nayniżſze części ziemi. Poſtanow zſtępować, y poznawać nikczemność ſwoję, także dla tego nayniżſzą ſiebie nad wſzyſtkie, y ſamego piekła godną rozumieć.

DZIEN XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O oſobności, jako pierwſzym ſporządzeniu do odebrania Ducha S.

Niech będzie ſam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Po chwalebnym Wniebowſtąpieniu Pańskim Uczniowie wrocili ſię do Jerozolimy, a gdy weſzli do Wieczernika, wſtąpili, gdzie byli Apoſtołowie z Niewiaſtami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Aby nie wychodzili z Jerozolimy, pokiby niebyli ochrzczeni Duchem Swiętym nie po wielu tych dniach.* Pierwſze tedy przygotowanie Apoſtołow do przyjęcia Ducha Swiętego była oſobność. Zoſtali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Nayświętſzego nie mieſza ſię z Rzeſzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu ſię rozpraſzały, y ſzpeciły; zaś Ducha Swiętego łaska ſzuka ſerca czyſtego, y ſpokoynego. Poniewaſz jeżeli w ſta-

ſtarym Prawie naczynie nieczyſtym było, ktòre było bez nakrycia, jakże tym bardziey ſerce będzie czyſtym, którego wſzyſtkie zmysły ſą otworzone? trzeba pokrywką oſobności tym ſię nakrywać, którzy chcą mieć ſerce czyſte, y ſpokoyne. To tylko naczynie godne jeſt ſoku drogiego łaski. Na kimze bowiem odpocznie Duch S.? tylko na ſpokoynym, y pokornym. Ta zaś ſpokoyność, y pokora gdzież ſię znayduje? tylko w oſobności. Tam ſerce tylko jednę rzecz ſprawuje; tam ſię kruſzy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wſtępującego Brata w cięſzkich winach do odebrania pierwſzey Ducha Swiętego łaski napomina, *aby był ſam*, nas także namawia, abysmy ſię ſtarali o oſobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Nasladuyże tedy Swiętych Apoſtołow, y SS. Oyca w oſobności ciała, y ſerca, abyś był pokornym, y ſpokoynym.

PUNKT II.

Swięci Apoſtołowie, jak wierzyć trzeba, nadewſzyſtko w ſwojey oſobności cwiczyli ſię w skruſze ſerca, ktòrą czyścili niedoskonałości ſwoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do ſerca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiey nie wznieca ſię w ſercu, jeżeliby ſię pierwey nie zagrzało skruchą. Wtedy tylko ſamo jeſt ſerce, gdy przez skruchę rozrzuch namiętności jeſt wypchnięty. Ztąd tylko ſtaje ſię pokornym, przeto godnym jeſt Ducha Swiętego mieſzkaniem. To jeſt, co napomina SS. Ociec; *Niech ſam będzie trwający na płaczu pokuty*. Poniewaſz

niewaſz takie ſerce ſkruſzone pociąga do ſiebie Ducha Swiętego. Nie tak ſzalony kochanek ſwoją kocha Amazyą nieuczciwą, jak Duch Swięty pokutującą duſzę. Przyozdobia znowu ją łaską ſwoją. Ciemności grzechow w rozumie przez żywą wiarę odpędza. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duſzo! zrzenice poruſz w tych dzieſiąci dniach; dobyway potokow łez. Według proporcyi grzechow ſwoich opłakuy. Jezeli jeſt znaczny twoy upadek, niech też będzie większy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie ſkruſzonym, y upokorzonym Duch Swięty nie wzgardzi.

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie, jak wątpić nie trzeba, w ſwojey oſobnosci, to ſię w Medytacyi, to w czytaniu Swiętym, to w Pſalmach, to rozmowach duchownych cwiczyli. Tym bowiem ſporządzeniem bywa otrzymany Duch Swięty. Temi ſię ſpoſobami oſobność ciała zachowuje. Ztey ſię zaś ſpokoyność nabywa, którey ſię upodobało Duchowi Swiętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, prożnych, y roſtargnionych myſli ſpokoynym bywa, Duch Swięty błyska nad nim miganiá ſwoje. Gdy wola od żądz doczeſnych jeſt ſpokoyna, Duch Swięty wlewa na nię Niebieskie żądze. Gdy ſerce od złych uſpakaja ſię chuci, Duch Swięty Boską go napełnia pociechą. To jeſt bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec naſz: *Niech będzie ſam do dzieła ſobie na-*

znaczonego. Całą tedy sobą, o Zakonna duszo! przez te dziesięć dni z SS. Apostołami miey się do duchownego cwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowe są tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie są duchownemi? twoje to jest, żebyś się po duchownemu sprawowała. Pewnie przeszkadzają tobie zabawy listowne, pismienne albo gospodarskie? ani te nie będą ci przeszkodą, jeżeli nie więcey czasu na nie łożyć będziesz, jak jest przepisano, albo wyciąga potrzeba. Ot! sami Apostołowie sprawują obieranie Macieja. Więc się uspokoy w swoich pobożnych, y naznaczonych cwiczeniach, a odpocznie na tobie Duch Swięty.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami nie udasz się na osobność? *Duch Swięty nie jednoczy się, tylko z samym.* Czy nie będziesz się cwiczyła w skrusze serca, abyś sercem samą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bog Ducha Swiętego.* Czy nie będziesz się starała, abyś całą się przyłożyła do duchownego, y naznaczonego cwiczenia, abyś tak ciałem sama była, y spokoyna? *Spokoyne serca mieszkanie jest Ducha Swiętego przybytkiem.* Załuy, żeś do tych czas przygotowania osobności dla odebrania Ducha Swiętego nie czyniła, przeto stałaś się niegodną jego łaski. Postanow: Przenieść się z Apostołami do osobności, a to przez skruchę do osobnosci serca, a przez pobożne, y naznaczone cwiczenia do osobności ciała, aby na tobie spokoyney, y pokorney odpoczął też Duch Przenayświętszy.

DZIEN XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Wſzyſcy jedno jeſteſmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Apoſtołowie, y wſzyſcy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyslnie. Wſzyſcy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyiścia Ducha Swiętego. Do tey jedności zachęca nas SS. Ociec naſz, gdy chce, *abysmy jedno byli wſzyſcy.* Nikt bowiem nie może Ducha Swiętego odebrać, kto z wſzyſtkiemi nie jeſt jednym. On ſam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jeſt Bogiem, dla tego chce, aby wſzyſcy przez łaskę ſwoję byli z nim zjednoczeni. We wſzyſtkim zgadza ſię z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y roſterki. W Duchu Swiętym rowności jeſt złączenie, więc brzydzi ſię podziałem. Daremno tedy pochlebia ſobie o przyiściu Ducha Swiętego, kto ma co przeciwko Bratu ſwemu. Daremno oczekiwa przyiścia Ducha S., kto ſercem odłącza ſię od Brata ſwego. Daremno ſię gotuje na przyiście Ducha Swiętego, kto w uczynkach ſwoich jeſt oſobliwym. Daremno ſię ſporządza na przyiście Ducha S., kto zawſze co inſzego, albo innym ſpoſobem, nie tak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apoſtołow, y napomnienia SS. Oyca *bądzmy jedno* w miłości Braterskiey, y służbie Boskiey, abysmy Ducha Swiętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

PUNKT II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiey Apostołowie dla wzięcia Ducha Swiętego, ktory jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiey, dla czego pierwey starali się o jedność miłości Braterskiey. Jakże bowiem Boga kochać będzie, ktorego nie widzi, jeżeliby nie kochał Brata swego, ktorego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokoy między ludzmi, ktorzy się niechcą do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypuszczać niechcą? zaiste potrzeba jest, żeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiey miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nienawiść dla nierowności darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje. Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojey, a też same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wnętrzną przykrość dla krzywdy poniesioney. Duch Swięty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość mysli. Zupełność łask Ducha Swiętego stara się napełniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napełnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Swiętym. O jedności kochania! o naysłodsze granatowe jabłko, którym się karmi Oblubieniec Niebieski Duch Swięty! ty całą Rze-

ſzę wierzących ſwoją skorupą czyli korą pokrywaſz! ty, w rozmaitości, y zgodzie cnôt wſzyſtkich tymże ſpojeniem utrzymujeſz! nuże duſzo moja! ofiaruy y ty to jabłko granatowe Duchowi Swiętemu' aby też y do ciebie przyiść, y mieſzkanie u ciebie raczył uczynić.

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie byli jednomyslni w ſwoich Swiętych zabawach. Wſzyſcy ſię przez nie ſporządzali do odebrania Ducha Swiętego. Zaden ſię nie ſtarał o cokolwiek oſobliwego, tylko co każdy z nich według miary łaski doskonaley ſprawował poſpolitego cwiczenia. Albowiem lubo Duch Swięty kocha zjednoczenie, jednak nie podoba ſię jemu oſobliwość. A to czemu? bo oſobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co ſię zda wſzyſtkim. Swego ſzuka, a nie tego, co jeſt Ducha Swiętego. Ducha Swiętego jeſt jedna miłość, ale wſzyſtkim poſpolita. Z wſzyſtkiemi ſię towarzyſzy. Wſzyſtkim ſię chce upodobać. Ten Niebieski Oblubieniec nie paſie ſię przy lilii, ani chce, ani mu ſię podoba oſobliwość. Między liliami ſię bawi. Gdzie by dwoch, albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam w poſzrodku ich jeſt. Mowi bowiem Oblubienica jego: *Kochanek moy mnie, y ja jemu, który ſię paſie między liliami.* Starayżemy ſię ciernia wyrywać oſobliwości, a wſiewać lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zſtąpić Oblubieniec Duch Swięty, który ſię ma paść. Tak *jedno będziemy* w nim zewſzyſtkiemi w służbie Boskiey.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz ſię w jednomyslności dla odebrania Ducha Swiętego? *Duch Sw. nie jeſt Bog roſterkow, ale pokoju.* Czy ſtaraſz ſię być jedną ze wſzyſtkiemi, y we wſzyſtkich przez miłość? *Duch S. miłością jeſt. Dąży do jedności.* Czy jedną jeſteś w służbie jego odrzuciwſzy wſzelką ołobliwość? *Duch Swięty odrzuca wybaczenia od zgromadzenia.* Załuy, żeś ſię przez jednomyślność do przyiścia Ducha Swiętego nie gotowała, Poſtanow: Dążyć do jednomyslności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiey abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEN XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Niech ſię modli w natężeniu ſerca. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wſzyſcy, ile ich w Wieczerniku według roskazu Zbawiciela oczekiwało przyiścia Ducha Swiętego, byli na modlitwie. Gorąco ſię modlili. Z wielkim ſię pragnieniem modlili. O nic inſzego nie proſili na modlitwie, tylko o Ducha Swiętego. Albowiem wiedzieli, że o nic nie uproſi jego, ktoby ſię nie gorąco modlił. Do tey modlenia ſię gorliwości y SS. naſz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech ſię modli w natężeniu ſerca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieocho-

tnie y ozięble modląc się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego inszego od nas żąda. *O wy! ktòrzy wspominacie Pana, a jego łaskawość dniem, y nocą turbujecie prożbami, strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa.* Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzaycie się jemu wcześnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gòrliwością, nie inaczey, jak zwykła Posrzedniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą surowość sędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha dobrego proszącym siebie. Ty więc w całym natężeniu serca, w wszelkiey gòrliwości podczas tych dni dziesiąci codziennie proś: *Przyidz Duchu Swięty, napełni serca twoich wiernych, y swojey miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abyś się nie ozięble modlił, bo tym samym mało byś się zdawał szacować dar Ducha Swiętego. A czegobyś się z takiey modlitwy inszego mogł spodziewać? tylko zasłużonego przeklęctwa za błogosławieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem uprászali o dar Ducha Swiętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczey, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Pisma Swiętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Oćiec, *abysmy się modlili w natężeniu serca.* Modlmy się więcey sercem, niż ustami. Modlmy się więcey pragnieniem serca, niż ust wzdychaniem. A któżby wszelką żądzą nie pragnął Ducha Swiętego? On jest, który w sprawiedliwych tchnie życie, aby się stał żywym człowiek. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiek imię, że żyje, ale umarły jest. *Lepieyby mu było, gdyby się nie był rodził*, nizeliby żył bez łaski Ducha Swiętego. Ty więc wszelkim pragnieniem codziennie częściey modl się przez te dni dziesięć: *Przyidz Duchu Swięty, nawiedz mysli swoich, napełni łaską serca, któreś ty stworzył.*

PUNKT III.

Wszyscy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. O nic inszego nie prosili w swojey modlitwie, jak o Ducha Swiętego. Do tego samego nas zachęca SS. Ociec nasz, gdy chce, *abysmy się modlili w natężeniu serca.* Całe bowiem natężenie serca ma się mieć ku Duchowi Swiętemu. On jest naywyższe Dobro, o które prosić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek prosiemy, złosliwa, y obrzydliwa jest modlitwa nasza. Jeżeli oprocz niego o cokolwiek prosiemy, nieczysta jest modlitwa nasza. Jeżeli z nim o cokolwiek prosiemy, nie doskonała jest modlitwa nasza. Potrzeba, aby duch własney miłości wcale był wykurzony, aby sam Duch Swięty w nas mogł tchnąć. Albowiem nie przyidzie na tych Duch Sw., którzy są ciałem. Ciałem są, któ-

rzy z własnego ducha o co inszego proszą, nie o Ducha Swiętego. Duchem zaś są, ktorzy o Ducha Swiętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co inszego proś, tylko o Ducha Swiętego. Z tym Boskim Duchem nabędziesz wszystkiego. Potysiąc razy przez dzień w tych dziesiąci dniach ponawiay: *Przyidz Duchu Swięty, a spuść z Nieba promienie światłości swojey! Przyidz Oycze ubogich! Przyidz Dawco darow! Przyidz Pocieszycielu naylepszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modlisz dla daru Ducha Swiętego? *Bez tego żyć nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czy z wielkim pragnieniem modlisz się dla daru Ducha Swiętego? *Miłością jest Oyca y Syna.* Czy o nic inszego w modlitwie nie prosisz, tylko o Ducha Swiętego? *Naywyższym jest Dobrym.* Załuy, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Swiętego przez modlitwę nie dobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z naywiększym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Swiętego w modlitwach swoich przez te dni dziesięć według nasladowania Apostołow SS. prosić.

DZIEN XLIV. Po WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.

Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I.

W Owych dniach ſtanąwſzy Piotr w poſzrodku Braci, rzekł: *Oto, Namieſtnik* JEZUSA *Chryſtuſa* ſwzywa zgromadzenie wiernych. *On powie, coby trzeba czynić.* Toż ſamo chce SS. Ociec naſz: *Ile razy cokolwiek oſobliwego ſprawować trzeba w Klaſztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, coby czynić. Opat niech wezwie*, bo do niego należy. *Wſzyſtko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie*, bo on z bojaznią Bozą y zachowaniem Reguły wſzyſtko powinień czynić. *Opat niech wezwie*, bo on *bez wątpienia odda rachunek ze wſzyſtkich ſądow ſwoich ſprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, coby czynić*, poniewaſz y do niego należy ſprawiedliwie wſzyſtkim rozſporządzać. *Niech on powie, coby czynić*, poniewaſz on *radę z Bracią powinień mieć u ſiebie, y coby czynić oſądził pożyteczniey.* Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do ſwojey kreſki, czyli *votum*. Czemu? bo takiey rady nie jeſt Sprawcą Duch Swięty, ani oznaymuje, co jeſt lepſzego. Ale ktoż? Ciało, y Krew oznaymuje, Duch nieczyſty oznaymuje to, w czym ſię odſtępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd naſtępują ſzkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitularzu mowiącego ſłuchać. Kto jego ſłucha, Chryſtuſa ſłucha, na ktorego jeſt mieyſcu.

PUNKT II.

Obieracze Swiętego Macieja za Apostoła rzucają losy. Na Boskie się oddają zdanie. Tego samego wyciąga po swoich SS. Ociec nasz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wszelką pokorą, aby się nie ważyli zuchwale bronić, coby im się widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Swiętego prosił o oświecenie. Inaczey: *Pan nie oznaymi, co jest lepszego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący się rzekli: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż, któregobyś obrał z tych dwoch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez interessu, y względu ludzkiego sam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także istotę sprawy, y osoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili losy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wszelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu się zdało, ale zdanie swoje niech odda na rozsądek Opata, większey części, y zdrowszey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby sądził pożytecznieyszego, czynił. Często bowiem, taka rada, która się odrzuca, y nie przypuszcza, bywa lepszą. Więc nadewszystko cwicz się w pokorze, y w poddaniu się w Kapitularzu, albowiem na pokornym spoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przestawają na tym, wierni, gdy los pada na Macieja. Wszy-

Wszyscy jednomyslnie policzają jego między jedenastą Apostołow. Sam JOZEF z szczęścia swego kontentuje się. Toż samo swoim przykazuje SS. Ociec nasz: *Niech się nikt nie waży z Opatem swoim uporczywie tak w Klasztorze, jak za Klasztorem postępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojazni prawdę powinień mowić, aby nie szkodził zgromadzeniu, jednak mu się nie godzi nigdy z Opatem sprzeciwiać. Bo z tego coż się rodzi? tylko pogorszenie. Lepiey jest pokornie przystać na radę innych, niż przy swojey stać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klasztorze żaden nie chodził za własnego serca wolą. Z tego coż się rodzi? tylko stateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy naymnieysze rosną. Gdzie zas niezgoda, tam rzeczy rozspraszają się naywiększe. Nasladuy tedy wiernych w Kapitularzach, a nigdy nie zbłądzisz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy drugich nie pociągasz do swoich kresek? *Co nie jest z Boga, nie jest stałe.* Czy z pokorą, y poddaniem się wotowanie swoje dajesz? *Duch Mądrości mieszka w takich radach.* Czy przestajesz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitularza? *Zwada, kłotnie na nic się nie przydadzą.* Załuy, żeś do tych czas według mysli SS. Oyca swego w Kapitularzu nie była przytomną. Postanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania swego, w Kapitularzu z pokorą, y poddaniem się oddać wotowanie swoje: Po Kapitule zawsze przystawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIĘCENIA.

Niech Opat wybierze z ſwoich, ktoryby był godny Kapłańſtwa
Z Rozdz. 62.

PUNKT I.

W Owe dni ſtanąwſzy Piotr w poſzrodku Braci, rzekł: *Potrzeba, aby z tych Mężow jeden był ſwiadkiem z nami Zmartwychwſtania jego.* Tak ſzacuje Namieſtnik Chryſtuſa godność Kapłańſtwa, y poświęcenia, że ſię bał ſam jeden obierać. Y dobrze? Nauczył ſię z ſtarego Teſtamentu ſzacować tę godność, gdzie Pan roskazuje: *Napierſnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pierwiaſtki Kapłanow.* Czemu bowiem Aaronowi daje ſię napierſnik? bo Kapłan pierſi powinień mieć wybrane z wſzyſtkich członkow. Czemu ſię naznacza łopatka prawa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie ważą ſię wſtępować do Ołtarza Pańskiego. Jakież to ſą pierſi z wſzyſtkich członkow wybrane? pełność Mądrości. Pełność umiejętności. Pełność wſzelkiego zrozumienia Boskiego. Pełność wſzelkiey cnoty. Pełność wſzelkiego daru Ducha Swiętego. Owſzem pełność Boga. Tego bowiem część już więcey na ziemi, albo z ziemi powinna być, ale w Niebieſiech Pan jeſt jego części. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w ſtroſowaniu. Z tych łacno zbierzeſz godność innego poświą-

świącania, gdy ſię święcą na Kapłańſtwo. Słuſznie ztąd też na przykład Swiętego Piotra poſtanowił SS. Ociec naſz: *Jeżeliby ktorego na Kapłańſtwo, albo na Diakona chciał Swięcić Opat, ma wybrać z ſwoich, ktòryby był Kapłańſtwa godzień.* Tym zuchalſtwo, y pychę ich wytrąca, ktòrzy ſię koniecznie domagają poświęcenia. Tym roskazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłańſtwo.

PUNKT II.

Opat *niech wybierze z ſwoich, jeżeliby chciał poſwięcić na Kapłańſtwo. Opat niech wybierze.* Albowiem *nikt ſobie nie bierze honoru, ale kto jeſt powołany jako Aaron.* A przecie! O czaſy! O obyczaje! teraznieyſzego czaſu ledwie jeden jeſt powołany jako Aaron. Wſzyſcy na ſiebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawſze gòrę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyſzli, jeſzcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już ſię odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jeſt, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupſtwa; ale jeżeli jeſt godzień. O dobry Jezu! a ktoż jeſt godzień choć naymnieyſzego Swięcenia, jeżeli do niego potrzeba czyſtości takiey życia? O pycho naſza, y nieznoſne zuchwalſtwo! dawni Oycowie SS. na puſzczy poświęcenia zdrygali ſię brać dla godności Kaplanſtwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuſzeńſtwa, albo przez cuda ordynowani byli. Swięci Zakonu naſzego w tym ich pilnie nasladowali. Przypomni ſobie Swiętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wſzy-

ſtkim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! ktorzy pragną Kapłańſtwa. Słowa to ſą, y te, ktore naſtępują, Swiętego Jana Opata w Tebayskiey puſzczy: Niewiedzą że to mnieyſzego potępienia jeſt, gdyby ſie kto w cnotach cwiczył, *a drugich przecie nie ſmiał nauczać, jeżeliby kto ſam będąc namiętnościami, y nałogami ściſniony, a innych cnot uczył. Tak tedy, Synaczkowie moi! nie mowiemy, żeby koniecznie unikać od Kapłańſtwa, ani znowu wſzelkim dopraſzać ſię ſpoſobem, ale ſię ſtarać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duſzy ſzukać.* Zoſtawić to bowiem woli Boskiey, ktoregoby chciał, y jeżeliby chciał wziąć go ſobie do usług. Bo nie ten, ktoryby ſię ſam wdzierał, ale ktoregoby Pan wybrał, jeſt doświadczony. To jeſt dzieło oſobliwe Zakonnika, aby ſzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w ſumnieniu, coby go obwiniało. To uważ, a wybranie do powięcenia zleciſz Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat *niech wybierze z ſwoich, ktoryby był godny do Kapłańſtwa.* Zadnego nie chce przypuſzczać do Swięcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jeſt godnym według zdania SS. Oyca? Ten, *ktory wſzelką Reguły zachowuje karność.* Ktory *bardziey przykład pokory daje drugim*, ktory *bardziey, a bardziey poſtępuje ku Bogu.* O dobry JEZU! gdybysmy przynaymniey teraz do tych kondycyi godności Kleryckiey wſzelkiego dokładali ſtarania! zaprawdę nie ulżybylismy cięzaru naſzego, ale już do ścisleyſzey

karności bylibysmy przywiązani. Do więkſzey należelibyſmy doskonałości życia pobożnego. Powinnismy być przy ozdobieni wſzyſtkiemi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Naſze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doskonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duſzo! rozważaſz godność poświęcenia, czyli konſekracyi, y należącą do niey czyſtość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jeſt.* Czy ſię nie wdzieraſz, albo nie wdzierała gwałtem do poświęcenia, czyli konſekracyi? *Nikt ſobie nie bierze honoru, ale kto jeſt powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jeſteś do tego poświęcenia czyli konſekracyi, albo przynaymniey ſtaraſz ſię teraz być godną? mowi Bog: *Ześ wzgardził umiejętnością, wzgardzę tobą, abyś nie był poświęconym.* Załuy, że nie uważając na godność poświęcenia, czyli konſekracyi uſilnie ſtarałaś ſię o nie, alboś ſię zuchwale domagała, a teraz ani przyzwoicie, ani godnie nie żyjeſz. Poſtanow: Rozważać częſto godność poświęcenia czyli konſekracyi: A nie do praſzać ſię jego zbytnie, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynaymniey teraz przez codzienny poſtępek godną ſię czynić ſtanu poświęconego, to jeſt konſekracyi według przepiſu Reguły Swiętey.

DZIEN

DZIEN XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA MIEC POWINNA.

Bardziey, a bardziey niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępku slubem obowięzuje, przecie poświąconey osobie tenże osobliwiey przykazuje: *Bardziey, a bardziey ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drogę powinień wchodzić. Na który koniec trzy cnoty osobliwie zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest *pokora. Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokornieyszemi byli, im są wyższemi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornemi, im większe od Boga odebrali łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie moy, coż ja jestem, żem taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem naymnieyszym byłem w pokoleniu moim, a obrałeś mnie, y wyniosłeś mnie.* Widzicież o poświęcone Zakonne dusze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuycież jego. Poznawaycie, czymeście były? wszak naymnieyszemi w zgromadzeniu. Jakiemi jesteście? wszak jeszcze naymnieyszemi. Łaska bowiem Pana Boga jest, która was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS. Ociec

Ociec nász: *Niech zawſze uważa to mieyſce, do którego przyſzedł w Klaſztorze.* Jakie jeſteście? zaiſte jeſzcze mnieyſze, bo z poświęcenia czyli konſekracyi *nie bardziey, y bardziey ku Bogu poſtępujecie.* Pokora ta dla poświęcenia nad nikogo ſię nie przenaſza. Wſzyſtkim ſię poddaje. Pod wſzyſtkiemi ſię uniża, ani nic z honoru ſobie nie przyznaje. Łaſce Boskiey przypiſuje wſzyſtko, więc od upadku beſpieczną jeſt. Łaskę zachowuje, owſzem zawſze znayduje nową, którąby poſtępowała co raz bardziey ku Bogu. Tym ſamym, im w ſobie nic dobrego nie poznawa, tym więcey według obligacyi Swięcenia ſtara ſię poſtąpić.

PUNKT II.

Druga jeſt *posłuſzeńſtwo. Niech nic nie czyni, tylko coby było od Opata nakazanego.* Im bowiem poświęcony bliżey przez Swięcenia z Kapłanem ſię jednoczy według porządku Melchiſedecha, tym bardziey powinień ſię przypodobać jemu. On zaś ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia ſwojego ſprawować, czyliby zakazano, do wſzyſtkiego, według Opata roskazu powinień być gotowym. Tak chce SS. Ociec nász: *Niech mu będzie pozwolono, albo Mſze odprawiać, jednak jeżeliby kazał Opat, jeżeli inaczey, żadną miarą niech ſię nie waży.* Owſzem do wſzyſtkiego, co mu każą prędko ma być posłuſznym. Tak znowu poſtanowił SS. Ociec: *Regułę poſtanowioną od Dziekanow, albo Proboſzczow, że zachować ma, niech wie.* Ktoż tylko posłu-

ſzny godnie ofiaruje, albo do ofiary tey godnie ſię przyprawuje? z posłuſzeńſtwa na krzyżu ofiarowana jeſt. Ktoz pokarm daje Swiętey nauki z pożytkiem, y ſmakiem? tylko posłuſzny. Pokarmem było JEZUSOWI Chryſtuſowi w opowiadaniu ſwoim czynić wolą Oyca ſwego. Więc ani ſtanowi ſwemu, ani Regule Zakonnik poświęcony nie moze zadoſyć czynić, tylko przez posłuſzeńſtwo. Nigdy ku Bogu co raz bardziey nie poſtąpi, jeżeliby nie był posłuſzny. Wſzelki poſtępek, wſzelka zasługa, wſzelka cnota zawisła na posłuſzeńſtwie, jedyne tylko ſtaranie niech będzie poświęconemu, aby ſię godnym ſtał przez posłuſzeńſtwo sługą Ołtarza.

PUNKT III.

Trzecia jeſt; *wſzelakie S. Reguły zachowanie. Ma wiedzieć, że wſzelką Reguły karność powinień zachować. Ani mu nic nie będzie odpuſzczono, aby ſię ſtało, jak jeſt napiſano: Przyjacielu! po coś przyſzedł.* Y ſprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy proſty Zakonnik obowiązany jeſt do zachowania Reguły, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentow łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakze bardziey y bardziey ku Bogu poſtępować będzie poświęcony, jeżeliby tey naymnieyſzey zaczęcia Reguły nie zachował? *Nehemiaſz* Kapłan niech nam będzie przykładem: *Sam*, mowi, *ſiedziałem, żeś mnie napełnił groźbą, życia mnoſtwa nie nasladowałem, obcowanie moje lepſze było od ludzi.* Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim, którzy ſą w domu. Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo poświęcona! co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz posłuſzeńſtwem? *Mysl ſprawiedliwego będzie rozmyslała o posłuſzeńſtwie.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy ſię do mnie zbliżają.* Załuy, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziey nie poſtępowała. Poſtanow: Pokorą, posłuſzeńſtwem, y Zakonną obſerwancyą zawſze co raz bardziey ku Bogu poſtępować.

DZIEN XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ POSWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy &c. Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec naſz Klerykom ſtrzec ſię każe. Pierwſza jeſt: *Pycha. Poświęcony niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy.* Zwykli niekiedy ordynowani niżſzych w porządku, albo proſtych Braci zneważać. Wzdrygają ſię podleyſzych usług, a na młodſzych one wkładają. Starſzym ſię rownać, albo dla większey umiejętności Przełożonemi ſię rozumieją. Y tak własney ułomności, dawney skruchy, pierwſzego umartwienia pomału zapominają. Ah! jak ſię bać trzeba, aby ſię

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki duszy z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pysznych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pysznego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

PUNKT II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo. Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczey ważył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony.* Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysoko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząsa roskazy Przełożonych, a co nie miłego, albo cięszkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom *Helego* nie przytrafiło! ci, że dla posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią są pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłusznych. Albowiem *lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiary.*

PUNKT III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły. Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziey karności Zakonney.* Którzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojey Kleryckiey zadosyć nie uczynią. Czemuż

muż bowiem Mſzą Swiętą tak oſchło ſprawują? bo według Reguły bojazni Bożey nie kładą przed oczy uſtawicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Swiętego słuchają czytania, ani co słyſzeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż SAKRAMENT pokuty bez poprawy pokutujących ſprawują? bo według Reguły grzechow ſwoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbywają wyznawać. Słowem: Dla tego powinności ſwojey nie czynią zadoſyć, że Reguły nie zachowują. Słuſznie Bog odrzuca tych Kapłanow, którzy prawa jego nie zachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! dla poświęcenia, czyli dla konſekracyi ſwojey pyſzniſz ſię? Strzeż ſię, bo *Bog poniża pyſznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzaſz posłuſzeńſtwa? *Ofiarę nieposłuſznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poswięcenia Regułę S. częſto gwałciſz? *Przeſtępcy Prawa ſzpecą ofiarę Pańską.* Załuy, żeś ſamą rzeczą wdała ſię w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konſekracyi. Poſtanow: Pychy, nieposłuſzeńſtwa, przeſtępſtwa Reguły dla zadoſyć uczynienia ſtanowi ſwemu poświęconemu unikać.

DZIEN XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Tym: *Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie*, SS. Ociec napomina nas, abysmy czcili Kapłanow. A naprzod napomina tych, ktorzy nie ſą Kapłanami, aby część im powinną wyrządzali dla poſzanowania Kapłańſtwa. Sprawuje ſię bowiem na ziemi Kapłańſtwo, ale odnaſzane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale ſam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zoſtającym w ciele, aby służby ſprawowali Anielskie. A jezeli Kapłańſtwo Starego Teſtamentu dla dzwonkow, napiersnika, Mitry, Swiątnicy, ofiar, cielcow, y kozłow w poſzanowaniu było, jakiey czci, rozumieſz, godne jeſt Kapłańſtwo Nowego Teſtamentu? kiedy przy Ołtarzu widziſz Kapłana, czyli nie na całość uwielbioną patrzyſz? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y ſzczupłe słowa jeſt posłuſzny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba ſpadający, jak niegdyś Eliaſza, pożera, ale ſam Duch Swięty łaskę ſwoję wlewa na nią na poświęcenie wſzyſtkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jeſt w Niebie. Mocą rozwiązania, albo związania, ktorą ſam Bog ma, ozdobiony jeſt. Ociec Niebieski wſzelką moc Synowi ſwojemu dał. Tę ſamę moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wniść do Nieba. Z tego wnoś ſobie, jakie powinieneś poſzanowanie Kapłanowi? Jeżeliby bowiem Krol ktoremu z poddanych ſwoich dał moc ſwoję, czyliżby uczciwym nie był nad wſzyſtkich? jakieyże czci go-

godzien jeſt, ktòry nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? ſprawiedliwie tedy Namieſtnikowi Chryſtuſowemu wnętrznie, y powierzchownie, ile jeſt ſił twoich, wſzelką część wyrządzaſz. Zaiſte wielkie niepoſzanowanie na Chryſtuſa Pańskiego wykonane, grzechu cięſzkiego, y kary winne jeſt.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, aby ſię wzajemnie Kapłani dla poſzanowania Kapłańſtwa czcili. Y aby to doskonaley czynili, *ma każdy uważać mieyſce to, kiedy wſtąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poſzanowania Kapłańſtwa pozwolone jeſt.* Tak ſtarſzym Kapłanom zawſze powinne wyrządzi posłuſzeńſtwo, bo uważa mieyſce to, kiedy przyſzedł do Zakonu. Tak młodſzym Kapłanom ſwoje wyświadczy poſzanowanie ſtarſzy Kapłan, bo nie uważa tego mieyſca, które mu jeſt pozwolone dla czci Kapłańskiey. Nie upatruje w ſobie godności Kapłańskiey. Nie wynoſi ſię ztąd, ale ſię rownym być rozumie drugim, albo ſtarſzym dla ſtarości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy ſwoje tego czaſu na tym mieyſcu, kiedy, y gdzie wſtąpił do Zakonu. Ztąd wſzyſtkich nad ſiebie przenoſi. Nad nich ſię podleyſzym mniema. Onym jaki może naywiękſzy honor daje. Niegodnym ſię ſądzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y słuſznie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani ſamych ſiebie wzajemnie ſzanowali. Zkądże bowiem taka wzgarda Kapłańſtwa, y ich obrządkow? bo ſami

Kapła-

Kapłani siebie zniewazają. Podło o sobie rozmawiają. Za nic mają powinności Kapłańskie. Z czego się dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką dusz szkodą. Sprawiedliwa ta jest kara. Czyliż, kto zniewazasz, y sam nie zostaniesz znieważony? *Dla czego y ja*, mowi Pan, *podałem was zawzgardzonych, y pokornych wszystkiemu ludowi.*

PUNKT III.

Potrzecie naostatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiey czci sposobili siebie samych przez czystość, y świątobliwość życia. Mowi bowiem: *Aby według zasług życia byli promowowani.* Albowiem Kapłan z siebie samego nie powinien czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie szpecił stołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry Jezu! Wieleż Kapłanow czci nie wyciąga, a nie starają się o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni stoł Pański znieważają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! ktorzy znieważacie Imię moje, a mowiliście, w czymże znieważyliśmy Imię twoje? Ofiarujecie na Ołtarzu moim chleb zmazany, y mowicie: W czymże zmazaliśmy ciebie?* W tym, co mowicie stoł Pański znieważony jest. Znieważacie Imię moje, gdy prawo moje przestępujecie. Mażecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y cięszkiemi grzechami do Ołtarza mojego przystępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, stoł Pański znieważony jest, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Swiątości sprawuje-

wujecie. Zgoła ſam habit Kapłański nie uczyni wam honoru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś znaczą odzienia Swięte, ktòre na ſiebie kładziecie? *Przyobleczcie ſię w Pana* JEZUSA *Chryſtuſa.* Wdzyicie na ſiebie wnętrzności miłoſierdzia, dobroć, pokorę, y cichość. Wdzyicie na ſiebie nowego człowieka, ktòry jeſt ſtworzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Kapłanow czciſz oſobliwiey? *Służbę odprawiają Chryſtuſową, ktòrey ſię Aniołowie niegodnemi ſądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciſz y innych Kapłanow, czyby ſtarſzemi, czy młodſzemi byli? *Nie mnieyſzey czci ſą godni, bo y ty Kapłanem jeſteś.* Czyliż o Kapłanie Chryſtuſow! zasługą życia godnym ſię ſtajeſz czci Kapłańskiey? *Czyń ſię jako Szafarzem Boskim, aby ſię lękał ten, ktòry jeſt nieprzyjaznym chcąc co mowić przeciwko tobie.* Załuy, żeś Kapłańſtwo wyſokie, tę służbę, y wielu niepoſzanowaniem, y złoſliwym znieważył życiem. Poſtanow: Kapłanow wſzelkim wnętrznym, y powierzchownym poſzanowaniem, chociaſz y ty Kapłanem jeſteś, czcić, a ſiebie godnym czynić przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi ſwemu od nałogow, y grzechow oczyſzczonemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Pan Ducha Swiętego nie zeſle, tylko na czyſtego od nałogow, y grzechow robotnika. Tak mowi SS. Ociec: *Pan robotnikowi ſwemu od nałogow, y grzechow czyſtemu pokazować będzie raczył przez Ducha Swiętego.* Patrzże więc, jeżeliś jeſt od wad przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko ſobie ſamemu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedziczyſz? czy nie podczas tego czaſu Wielkonocnego barździey ſię cieleſnie, niż duchownie cieſzyłeś? weſele twoje powinno było być z Zmartwychwſtania Chryſtuſowego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim otworzyłeś oczy, przeſtając grzeſzyć, a ſprawując uczynki dobre? Jeżeli czym prędzey nie otwieraſz, płakać będzieſz z Prorokiem: *Swiatło oczow moich nie jeſt zemną.* Czy ſzczerze wewſzyſtkim ſzukałeś chwały Boskiey? nie ſą dobra przed Bogiem, ktore nie ſą z dobrego ſerca, y proſtey intencyi. Czy ſtarałeś ſię poznać, y kochać Pana Boga twego? tym ſpoſobem tylko z całego ſerca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzięcznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na żadną więcey nie zasługuje łaskę. Czy byłeś wdzięcznym Bogu za przeciwności? kochającemu rownie wdzięczna jeſt ſprawiedliwość, jak miłoſierdzie. Czy
nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujesz? wstydz się być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wszędzie masz przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zostanie bez nadgrody. Załuy, że do tych czas nie jesteś czystym od nałogow, y grzechow. Przynaymniey teraz przez Swięte oczyść się cnoty, aby raczył przyiść do ciebie Duch Swięty. Bez łaski Ducha Swiętego bowiem nigdy się nie będziesz podobał Bogu.

PUNKT II.

Obacz, jak jesteś oczyszczony od nałogow przeciwko miłości blizniego, y jaką chęcią miłością pałasz ku niemu? *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Swiętego.* Czy tedy nie z bojazni prożney poprawy Braterskiey opuszczałsz? okrutnym jest, kto gdy może, nie wspomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie szukasz, y nie chowasz? miłość, ktòra jest nie pospolita, sprzeciwia się miłości Boga, y blizniego. Czy jednomyslnością zmysłu, y affektu zachowujesz miłość blizniego? *Wierzących było jedno serce, y jedna dusza.* Czyli nie gorsząc, albo obmawiając zabijasz Brata swego? *Zaden zaboyca nie osiądzie Krolestwa Bożego.* Czyli wszystkich ludzi szanujesz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważasz, gardzisz obrazem Boskim. Czyli cieszysz ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Daycie, a będzie wam dano.* Czyli czasu gniewowi nie zachowujesz, o zem-

zemście mysląc w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zostaje w śmierci.* Czy okrywasz nagich, stare odzienia składając na Westyarzu? *Jeżelibyś widział nagiego pokryigo, a ciała swego nie zaniedbyway.* Czy kochasz młodszych, onych nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy,ześ nie jest czystym w nałogach przeciwko miłości bliźniego. Postanow cwiczyć się w cnotach miłości Braterskiey ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Swięty.

PUNKT III.

Obacz, jeżeliś nie jest żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jest przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazował przez Ducha Swiętego.* Czy wewszystkim nasladujesz Mistrzynią Regułę, ani nigdy zuchwale nie stroniłz od niey? według jey zachowania albo pogardy oczekiwasz wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzenić, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czynisz? według postanowienia twego będzie y postępek biegu twojego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadasz się? *Wyznaway Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczasz, nie odkładasz? Im dłużey odkładasz, tym bardziey gòrę wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzasz powinne poszanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, ktòry nie czci*

Oyca ſwego. Czy zdrygaſz ſię nieposłuſzeńſtwa dla kary? *Na nieposłuſznych wzmoże ſię śmierć ſama.* Czy pokornie, y poddaniem ſię dajeſz radę w Kapitularzu? Tak pokoy zachowujeſz. Czyli niczego nie używaſz pokryjomo, albo zatrzymujeſz u ſiebie? *Złodzieje nie oſiądą Króleſtwa Niebieskiego.* Czy żądzy ciała nie wykonywaſz? przy roskoſzach śmierć jeſt położona. Czy Przełożonemu niegodnemu jeſteś posłuſzny? na mieyſcu Chryſtuſa rządzi. Czy dwa razy w tym czaſie jadaſz, na pamiątkę Chryſtuſa z Apoſtołami jedzącego? *Czyli jeść będziecie, czy pić, wſzyſtko czyńcie w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy uczęſzczaſz na modlitwę poſpolitą chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwoch zezwoliło, y proſili Oyca w Imię moje, da im.* Czy nie domagałeś ſię poświęcenia? czyli konſkeracyi? Czy maſz cnoty poświęconego? czy czciſz Kapłanow, albo jeżeli jeſteś Kapłanem, czy jeſteś godzień takiego honoru? Aniołom ſtraſzliwa jeſt służba, ktòrą ſprawują Kapłani. Załuy, że śmierdziſz nałogami przeciwko Regule. Popraw ſię, aby Duch Swięty czyſtym ciebie, y prawdziwie Duchownym znalazł. *Nieprzemieſzka w człowieku, który jeſt ciałem.*

Obacz, czyli nie jeſteś zmazanym nałogami przeciwko ſamemu ſobie? czy cnotami do ſiebie należącemi, y zwykłemi jeſteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czyſtemu od nałogów, y grzechow Pan będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Czy jeſteś pomiarkowanym, jeżeliś jeſt goſpodarzem, czy zaniedbywaſz, jeżeli goſpodarſtwo nie należy do ciebie, ſtarania ſię o doczeſne rze-

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? *Szukaycie naprzod Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano.* Czy martwisz wszystkie pieszczoty ciała, miłości własney, y Ducha? Jeżeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz nasladować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynkow? *Odebrałeś nadgrodę swoją.* Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? *Niech ustanie własna wola, a nie będzie piekła,* Czy strzeżesz się wielomowstwa? *W wielomowstwie nie uydzie grzechu.* Czy zadnym sposobem nie jesteś zazdrosny (*Zazdrośc jest zgnilizną kości.* Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? *Kto się poniża, będzie podwyższony.* Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogow przeciwko sobie samemu. Obmyi się dziś w wannie Sw. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Swięty nie tylko zstąpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA SWIĄTECZNA.

O ŁASCE DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

A gdy się spełniły dni Swiąteczne, byli wszyscy pospołu na tymże mieyscu. Y stał się znagła z Nieba szelest, jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napełnił dom cały, gdzie siedzieli. Y pokazały się im rozrzucone języki jako ogień, y odpoczął na każdym z nich. Y napełnili się wszyscy Duchem S. Duch S. zgoła ich oczyścił z wszelkiey skazy. Jak się w ich mysli wlał, na tychmiast one do nałogow nienawiści, y cnot miłości niewypowiedzianie pobudził. Sprawił, że się tym brzydzili, co kochali, a czego nienawidzieli, w tym się gorąco zamiłowali. Jako bowiem niegdyś spuścił Bog wiatr dogrzewający po wod rozlaniu, ktoryby osuszał ziemię, tak Ducha gwałtownego wpuścił w serca Apostołow, y Uczniow, ktoryby wszystkie szpetności niedoskonałości, y grzechy zniosł. Y ten jest pierwszy skutek łaski Ducha Swiętego. O tym SS. Ociec mowi, *że Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow będzie pokazować raczył przez Ducha Swiętego.* Jeżeli nie jesteś czystym, Ducha Swiętego jeszcze nie wziąłeś. Wychędoż tedy każdy kącik duszy swojey, umysłu twego, y zmysłow ciała twojego przez umartwienie nałogow, aby napełnił Duch Swięty też cały dom twoy.

PUNKT II.

Napełnieni są wszyscy Duchem Swiętym. Przytrafia się samą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy go namaścił na Króla: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y przemienisz się w inszego męża.* Ledwo co pokazały się im podzielone języki, y spoczął na kazdym Duch Swięty, zaraz się odmienili w inszych mężow. Już więcey im docze-

doczesne niesmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru Mądrosci. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedziel, y umiel z daru umiejętności Regułę woli Boskiey, y nasladowali. Zadney nie mieli powątpliwości w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawsze dla ustrzeżenia się grzechu, y okazyi grzeszenia zbawienne srzodki w ręku mieli. Darem męstwa serce ich tak utwierdzone było, że wszystkie szkody doczesne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich piersi, aby za każdą okazyą pokazywali się łaskawemi, y miłemi bliznim. Kruszyli się darem bojazni Boskiey zawsze dla przestraszenia się sądow Boskich. Zkąd zażywali zawsze owocow Ducha Swiętego, które są: *Miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromnoość, wstrzemiezliwość, czystość.* Temi zaś cała natura w nich odnowiona jest. Ten jest drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już często wstępował Duch S. Często y ciebie darami swemi napełniał. Czemuż tedy y ty nie zażywasz owocow Ducha Swiętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mowi: *Pan robotnikowi swojemu pokaże przez Ducha Swiętego,* Kto nie pracuje, a żyznym się czyni darow Ducha Swiętego, traci one. Przyszedł więc do ciebie, nie usiadł na tobie. Usiędzie zaś y nad tobą, jeżelibyś darow jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyszedł, modl się bez przestanku: *Spuść ducha swego, a odnowisz ziemię.*

PUNKT

PUNKT III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał. Ogniem jakby zrzodłem żywego światła, tak Apostołow ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y gorliwości zapalił, aby jak Eliasz niejako ogień powstali, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Swiętego, ktorą odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy nie jako ogień Duch Swięty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecasz? czemu tym ogniem Boskim nie zapalasz się *Robotnikowi swemu Pan pokaże przez Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnusności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boska, S. społeczności Oyca Wszechmocnego, y Syna Nayświętszey Maryi Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadni gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jasnym światła blaskiem pociesz Mieszkańcze miłościwy! zrań wnętrznego człowieka skrytości swojey miłości strzałą, y przegniłey wątroby treść podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Swiętey gorliwości ogniem! skrytości mysli y ciała wszystkie wniwecz obroć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniosł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

nowe lekarstwo spuszcza się z Nieba. Oto! znowu chorego swego nawiedzać przez siebie samego Majestat raczy. Oto! znowu Bostwo mieśza się z ludzkością. Namiestnik Odkupiciela Duch Przenayświętszy przychodzi, aby dobrodzieystwa, ktòre Zbawiciel zaczął, osobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby poświęcił. Czego on nabył, ten strzegł. Więc tysiączne uczyń dzięki Troycy Swiętey za ten dar duszo moja! Bądź wdzięczną; a chodź w swiatłości. Pałay ogniem Ducha S.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewszystkim się martwisz, aby łaska Ducha Swiętego ciebie mogła oczyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy sprawujesz się dobrze darami Ducha Swiętego, aby łaska jego mogła cię zamienić w inszą? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy gorejesz ogniem Ducha Swiętego, aby cię łaska jego ustawicznie mogła zapalić bardziey? *Bez ciebie bardziey nie zagrzeje ciebie.* Załuy, żeś się do tych czas sprzeciwiała łaskom Ducha Swiętego, ani się nie starałaś społrobić. Postanow: Przez umartwienie; przez cwiczenie się w darach Ducha Swietego, także przez górliwość uczynić się godną zawsze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK SWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEY.

O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.
Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili *ſię wſzyſcy Duchem Swiętym, y zaczęli rozmawiać rożnemi językami, jak im dał Duch Swięty wymawiać.* Naprzod zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Swięty zſtąpił na nich. Nie rozmawiali inaczey tylko jak Duch Swięty dał im wymawiać. Tego ſamego wyciąga po nas SS. Ociec naſz wſzyſtkich ſprawiedliwych Ducha pełny: *O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.* Nie chce, żebysmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy ſię napełnili ſwiątobliwością Ducha Swiętego. Nie chce, abysmy inaczey rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O zjakim pożytkiem, y zyskiem Duſz pierwſzy raz mowił Piotr? *Ktorzy odebrali mowę jego, ſą ochrzczeni, y było duſz onego dnia około trzech tyſięcy.* Dobrze mowił ow Puſtelnik: *Jeżeli goreję ogniem Ducha Swiętego, wſzyſtkich do Nieba pociągnę.* Ty tedy obacz, abyś ſię napełnił Duchem Swiętym, abyś według jego natchnienia łaski Swięte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumieli ſię wſzyſcy, y dziwili, mowiąc: Coż to jeſt? drudzy zaś mowili, że wina byli pełni. Wydawali ſię pełnemi wina dla dziwney ſwiątobliwości, ktorą im dał Duch Swięty. Duch bowiem Swięty jeſt, ktory Swiętemi czyni. On daje życie Niebieskie. Zajasnia ſię

ſię ludziom, ktòrzy ſą godnemi. Słońca promienia obłoki oſwiecają. Sprawują, że jaſnieją. Jednoſtayną z złota twarz dają. A Duch Swięty gdy przychodzi na człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poſwięca. Społtowarzyſzem czyni natury Boskiey. Dla czego nie dziw, że ſię w ten dzień Zielonych Swiątek dał widzieć Bog z Bogow w Syonie. Nie dziw, że taką mocą rozmawiali wielmożności Boskie. Swiętemi byli. Z właſney cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że ſą niedoskonałemi, nałogow pełni, y ſprzeciwiają ſię słowom Swiętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnościach Boskich nie z właſnego cnoty doświadczenia, ale z umieiętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cnoty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy SS. Ociec każe: *Aby o Swiętych, y ku zbudowaniu doskonałych rozmowach Uczniom pozwolono mowić.* Powinni bowiem być doskonałemi, albo przynaymniey dążyć do doskonałości wſzelkim ſtaraniem. Oni cnoty, które opowiadają, pierwey pełnić, niz nauczać powinni. Bo coż ſprawuje umiejętność bez cwiczenia ſię w cnocie, albo jaki inſzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo wymowione bez łaski Ducha Swiętego, czyliż zaraz nie uſycha? bo nie ma wilgotności.

PUNKT

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenaſtu podniosł głos ſwoy, y mowił do nich, *Zaprawdę nie inaczey, jako że Duch Swięty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, ktòry dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Swięta ſię poſtanawia, jeżeliby ſię słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Swiętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed ſię wziąć powinień, bo inaczey nie jeſt według Ducha Swiętego natchnienia łaski A coż rozmawia Swięty Piotr? *Naprzod:* Naucza ich o przyiściu Ducha Swiętego. *Powtore:* Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. *Potrzecie:* Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w JEZUSA Chryſtuſa. Jaką jaſnością? znoſi od nich błąd świadectwami Pisma Swiętego. Pokazuje ſpoſob, y ſzrodki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaſzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wſzyſtkiego opowiada. Oto! ten jeſt ſpoſob y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożytecznieyſzy. Tego ſię trzymali Swięci Oycowie na puſzczy. Z tego dziwnym ſpoſobem postąpili. Tym cały świat uwierzył w JEZUSA Chryſtuſa. O gdyby Zakonnicy terazniey ſzego czaſu wzamiaſt gorſzącego wielomowſtwa tym ſpoſobem język ſwoy w Rozmowach Swiętych cwiczyli! Język ich byłby piorkiem piſarza ſzybko piſzącego. Duch Swięty przez niego

prawo Boskie niezmazanym charakterem napisałby na sercach słuchających. O gdyby nasladowali Apostołow, y Swiętych Oycow, samą rzeczą y oni, y słuchających zbudowaliby! jak chce, y często powtarza SS. Ociec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Oyca, *drugim daje poprawę, ten bywa oczyszczony od występkow.* O gdyby choć raz w miesiąc mieli takie rozmowy duchowne, wierzę, żeby się tak zapaliły z tąd serca, izby z Nayświętszym Oycem, y S. jego Siostrą Scholastyka, nie tylko dzień, ale y całe nocy odtąd trawili na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie jest nad miod słodsze.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! starasz się przez cwiczenie w cnotach umiejętnosci Ducha Swiętego nabyć? *Umiejętność miłością wycwiczona, nie nauką, ale pracą bywa otrzymana.* Czy rozmawiasz według natchnienia Ducha Swiętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa, temu Duch Swięty daje usta, y Mądrość.* Czy skutecznie, y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mowisz rzeczach? *Jeżeli samą gorliwością czci Boskiey y zbawienia bliznich nie gorejesz, nigdy nie zapalisz drugich.* Załuy, żeś się bardziey zabawiała, y chętniey prożnym wielomowstwem, niż rozmową duchowną. Postanow: Przez cwiczenie w cnocie starać się o otrzymanie umiejętności Ducha Swiętego. Według natchnienia Ducha Swiętego dla pojętności słuchających, skutecznie, y z pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych ku zbudowaniu rzeczach.

W WTOREK SWIĄTECZNY.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU. O WYGODACH ZYCIA POSPOLITEGO.

Do ſporządzenia Cenobitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy

Z Rozdz. I.

PUNKT I.

Wszyſcy, *ktòrzy wierzyli*, *byli poſpołu.* Od tych poſtanowienie, czyli karność Zakonnikow mężnych zabrała początek. Taki był w ten czas wſzelki Kościoł, jakich teraz mało w Klaſztorach trudno znaleść. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała ſię wielka liczba wiernych po śmierci Apoſtołow, gorętſzemi w wierze, y nauce Apoſtolskiey udali ſię na mieyſca puſte, y potajemne, tam życie prowadzili pierwiaſtkowego Kościoła. Y ten jeſt pierwſzy rodzay Mnichow nie tylko czaſem, ale y łaską. W tym ſię zakochał SS. Ociec naſz. Puſtelnicze opuscił życie, a Klaſztorne dla naywiękſzych wybrał ſobie wygod. Dla tego y w Rozdziale I. mowi: *Do ſporządzenia Cenebitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy.* Naymężnieyſzym nazywa rodzajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonywa. Tak Nayświętſzy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczyli ſię z Klaſztornego doświadczenia między wielu inſzych wojować z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni*,

jeni, z Braterskiego szeregu na pojedynkową bitwę idąc na puszczą, bespiecznie, y bez posiłku cudzego, samą ręką y ramieniem przeciwko występkom ciała, y mysli, za pomocą Bożą walczyć mogą. Albowiem żadna szatańska sztuka, żadne ciała załadzki, żadne świata pobudki, ani przeciwności, ani pomyslności od zaczętego doskonałości stopnia Klasztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani obalić. Czemu? bo Brat Brata wspomagający, jest jako opatrzone miasto. Ledwo co jakakolwiek wszczyna się pokusa, zaraz radą rozpędza się Duchownego Oyca. Ledwo co smutnego się przytrafi, zaraz się rozbija pocieszeniem Duchownego Oyca. Ledwo co mysl wynosi się dla szczęsliwego powodzenia, zaraz się poniża upokorzeniem Duchownego Oyca. Jeżeli się zwycięża, pokrzepia się, y wzmacnia do nowey utarczki przez Duchownego Oyca. Postępuje ochotnie w drodze przykazań Boskich? od tegoż do większego przyucza się postępku. Biada samemu! bo gdyby upadł, nie ma wspomagającego siebie. O Zakonna duszo! jakież więc winnaś dzęki oddać Duchowi Swiętemu, że cię do tak bespiecznego powołał życia? Jak masz być wdzięczną, zażywając dobrze tey Zakonney wygody?

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz *naymocnieyszym rodzajem Klasztornych Zakonnikow nazywa*, bo tam mężnie namiętności złe, y zepsute natury bywają burzone, a naprawiają się przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o instrumentach do-

dobrych uczynkow mowi: *Warſtatami, gdzie ſię to wſzyſtko pilnie ſprawuje, ſą zamknięcia Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu.* Tam ſię doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić ſię nie może. Tam ſię odkrywa miłość właſna, właſne zdanie, właſna wola, gniew, zazdrość, pycha, ſmutek, leniſtwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajow w ſpołbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza ſię znośić. Tam ſam wzgląd poſpolitego życia wſzyſtkie poruſza namiętności, y ſprawuje; a gdy ſię poruſzają, to ſię poznawają; gdy ſię poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach ſię ćwiczeniem. Owſzem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu ſię nie zaſtanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, ktory do Opata *Serapiona* przyſzedł; kazano mu ſię modlić z drugiemi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla wyſtępkow ſwoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla prożnowania go ukarał. Brat zas tak ſię napełnił ſmutkiem, y żalem, że przykrości w myśli poczętey, ani twarzą nie mogł pokryć. Do ktorego rzekł Opat: Co to jeſt, proſzę, że ſię tak fraſujeſz na moje napomnienie łagodne a przedtym ſiebie ſamego oskarzałeś o cięſzkie wyſtępki; podobno chciałeś od nas usłyſzeć: *Sprawiedliwy na początku mowy jeſt oskarzycielem ſiebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, ktora za zelżywości twarz weſołą, y mysl pokazuje ſpokoyną. Dla tego tają ſię pod czas namiętności w oſobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzeſiwſzy one,

wſzyſtkie jakie ſą wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprawują. Użyiże więc tey wygody życia poſpolitego; abyś ſię nie krył w Celli; tam wyſtępku nie pokonaſz. Abyś życia poſpolitego dla namiętności pełnienia, ale uſmierzenia nie przywłaſzczył, tak będzie tobie Zakon warſtatem dobrych uczynkow. Zadna przeciwność niemoże ſzkodźić. Wſzyſtko poydzie ku poſtępkowi w cnotach.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec *naymężnieyſzym rodzajem nazywa Klaſztornych Zakonnikow*, bo tam y poprawa błądzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do poſtępku. Wſzyſtko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwſze mowi: *Jeżeliby ſię Brat jaki znalazł w czym przeciwny zoſtając Regule Swiętey, za to niech będzie napomniony według przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od ſtarſzych ſwoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają ſtarſzych przykłady.* Te obydwa zdania dziwnym ſpoſobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jeſt, ktorym tłuściejemy; o tym mowi Prorok: *Niech mnie ſtrofuje ſprawiedliwy w miłoſierdziu.* Ale ſtrzeż ſię, aby cię nie ukamienował. Za gnuſtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłuściejeſz, jeżelibyś poprawę z Prorokiem za miłoſierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyimuy. Będzieſz kamienowany z leniwcem, jeżelibyś złą chęcią znoſił. Przykład bowiem dobry do poſtępku miłym gwałtem pocią

pociąga. Jeżeli się zapatrujemy na przykłady gorliwych Zakonnikow, serce nasze gnuśnością się nie wiąże, gdy ma pochop do nasladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżesza: *Ogień zawsze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego dodawać będzie Kapłan.* Ołtarzem jest serce nasze, ktore gorącą miłością ku Bogu bez przestanku powinno pałać. Ale że często ustaje, Kapłan, to jest dusza Zakonna, potrzeba, aby według przykładow Oycow onęż naprawiała. W osobności kto siedzi, temi się nie cieszy wygodami. Niemasz, ktoby błądzącego poprawił. Niemasz, ktòregoby przykładem gnuśność mysli zwyciężył. Uzyway że tedy tę zbawienną sposobność pospolitego życia, a nigdy nieustaniesz. Albo gdybyś ustał, zaraz się zasilisz poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zazywasz sposobności życia pospolitego? czy uczysz się drugiey mocą przeciwko występkom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wspomagany.* Czy z powodu życia pospolitego uczysz się poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Ustawicznie nacieray, a cwiczeniem się w cnotach wkrótce zwyciężcą będziesz.* Czy w Klasztorze wdzięcznie przyimujesz poprawę, y przykładow gorliwych Zakonnikow nasladujesz? *Wszystko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś sposobności życia pospolitego do tych czas na zgubę swoją używała. Postanow odtąd onych dla zbawienia używać: Oznaymując pokusy swoje Oycu Duchownemu: Używając powodow życia pospolitego dla wykorzenienia występkow, a poprawy mile

le przyimując, y nasladując przykłady górliwych Zakonnikow.

WE SZRODĘ Po SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁOW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje, y nie uſtaje.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Byli wſzyſcy, którzy wierzyli, trwający na Nauce Apoſtołow. Wewſzyſtkim im byli posłuſzni, jakby Przełożonym ſwoim. Trwali na posłuſzeńſtwie, od niego nigdy nie odſtępowali. Toż ſamo poſtanowił SS. Ociec naſz: *W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje, y nie uſtaje.* Wſzyſtek bowiem odpada od ſtanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuſzeńſtwa. A jak słabieje w posłuſzeńſtwie, tak też uſtaje w ſtanie Zakonnym. *Bo Klaſztorny jeſt rodzay prowadzący żołd pod Regułą, y Opatem.* Coż rzekłem? nie tylko od ſtanu odpada, ale y od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuſzeńſtwie, do którego ſię na cały czas życia slubem obowiązał. Wytrwania potrzeba w posłuſzeńſtwie, przez które Bog, nie inſzą drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuſzeńſtwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do końca*

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi ſą, ktòrzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, ktòrzy chodzili w prawie Boskim, ale którzy jeſzcze poſtępują w prawie Pańskim, jeſzcze ſą posłuſzni, zawſze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna duſzo! abyś nie słabiała w posłuſzeńſtwie.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naprzod powiada: *W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje.* Zaś posłuſzeńſtwa dzieła ſą dwojakiego rodzaju. Jedne poſpolite; drugie partykularne. Poſpolite ſą wſzyſtkie Zakonne cwiczenia. Partykularne zaś ſą urzędy y powinności oſobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuſzeńſtwie, kto z początku zdanie y wolą Chryſtuſowi w Przełożonym poddaje, ale pomału roskazy Przełożonych przetrząſa, y onym ſię ſprzeciwia. Któ z początku rączo, y górliwie jeſt posłuſznym, ale pomału leniwie, y oziębłe dzieła dokonywa nakazanego. Kto z początku weſoło, y z dobrą chęcią jeſt posłuſznym, ale pomału z ſmutkiem, y wnętrznym ſzemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego uſtawania jeſt nieſtateczność mysli, leniſtwo y pokuſa ſzatańska. Jeſt nieſtateczność mysli. Gdy bowiem mysl nie we wſzyſtkim do celu dąży, potrzeba aby ſię poruſzała na wſzelkie widoki, które ſię ſtawiają; ma ſobie tym brzydzić, co ſię podobało przed tym; za rzecz nieſprawiedliwą, albo ſzaloną ma ſię zdać, co ſię przed tym ſprawiedliwą, y roſtropną zdało. Jeſt

leniſtwo. Kiedy bowiem duſza gnuſnieje, od każdey w ten czas ucieka pracy. Zawſze co raz inſzego pragnie, bo w żadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W niczym ſobie tak nie teskni, jak wtym, co przykazują. Jeſt pokuſa ſzatańska. Poniewaſz o nic ſię bardziey czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie posłuſzeńſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Błogosławionym Makarym o niektòrym jego Mnichu. Tyabyś nie był oſzukany od czarta, górliwością, y ſtatecznością umysłu posłuſzeńſtwo wytrwale czyń aż do śmierci. Tak będzieſz zbawiony, boś żył według Boskiego Ducha S. powołania.

PUNKT III.

Pòwtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od posłuſzeńſtwa. Od posłuſzeńſtwa unika*, kto nakazane dzieła nie zupełnie, owſzem niedoskonale ſprawuje. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto do czaſu, albo to, albo inne cwiczenie poſpolite opuſzcza. *Unika od posłuſzeńſtwa*, kto Przełożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego uczynić to, co każe. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto ſtan Zakonnikow Klaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w posłuſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umysłu niebogoboynego, od Przełożonych odwroconego, y pyſznego. Kto ſię bowiem boi Boga, każdego czaſu nic nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawſze, y tak długo, jak długo onym ſię podoba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, cieszy się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zas podleysze, y cięższe. A ktoż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regułę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jeszcze dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tey samey powinności należę posłuszeństwa, która mnie obowiązała naypierwey na dniu Professyi Swiętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Nie wie, że ma wszelką Reguły karność zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu pocoś przyszedł?* Y gdzie indziey: *Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Reguły postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Reguły.* To uważay, a zaprawny bojaznią Bożą, y miłością ku Przełożonych, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwasz w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla niestatku mysli, lenistwa, albo pokusy szatańskiey? *Kto gardzi małymi posłuszeństwa Swiętego roskazami, pomału od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! jeżelibyś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona. Ze inaczey cnynisz, jak obiecałaś, będziesz potępiona.* Załuy, żeś tak niestateczna była w Swiętym posłuszeństwie. Postanow:

ſtanow: Trwać w posłuſzeńſtwie, y przeto w nim nigdy nie słabieć, ani od niego nie unikać.

We CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO BYC POSPOLITE.

Wſzyſtko wſzyſtkim niech będzie poſpolite, jak jeſt napiſano. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Wszyſcy, ktorzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wſzyſtko poſpolite. Tegoż wyciąga SS. Ociec naſz: *Rzeczy, jeżeli ma jakie, albo niech rozda pierwey na ubogie, albo uczyniwſzy uroczyście darowiznę, niech wnieſie do Klaſztoru, nic ſobie nie zachowując zewſzyſtkiego, a wſzyſtko wſzyſtkim mabyć poſpolite.* A to naypierwey chce, aby było wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite w chęci. *Niech ſię nikt nie waży mowić, y nazywać ſwoim.* Co ma, niech wierzy, że też to jeſt drugiego. Niech będzie gotowy wſzyſtkiego wſzyſtkich uczynić uczeſtnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha bliźniego jako ſiebie ſamego, cieſzyć ſię będzie, jemu y tego czego z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieńſtwo takiego ubogiego w Duchu! jeżeli bowiem naywiękſze jeſt dobro przeſtawać na naymnieyſzych rzeczach

czach, y to niemnieyſzego uſzczęśliwienia będzie, ſtać ſię ſamą potrzebą wyżſzym. A jeżeli oſobliwą jeſt zasługą, być ubogim w Duchu, nic nie pragnąć, wniczym ſię nie kochać na tym ſwiecie, to jeſzcze większą jeſt zasługą dla miłości bliźniego wſzyſtko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wſzyſtko mieć za poſpolite, gdy owemu Dyakonowi reſztę, co zbywało oleju, dać kazał.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, żeby wſzyſtko było poſpolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za ſwoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nic pragnąć nie powinien, tak y nic za ſwoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wſzyſtko, czego używa, z ſerca chce, żeby było poſpolite, tak w słowach każdemu, co ma, poſpolitym być oświadcza. Owſzem częſto używanie rzeczy ſwoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym ſpoſobem y zapala ſię, y zachowuje. Coż bowiem powſzechnie na tym świecie bardziey miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje*. Zaiſte SS. Ociec wſzyſtko Klaſztoru ſwego rozdał ubogim, gdy kazał ſzafarzowi oſobliwe mieć o ubogich ſtaranie. O jakie takich ubogich w duchu uſzczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wſzyſtko oſiądą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z ſtołu ſwego ſpadających dać nie chcieli ubogim.

PUNKT III.

Potrzecie chce SS. Ociec: *Aby wſzyſtko wſzyſtkim było poſpolite w uczynku.* Także przykazuje, *aby ſię nikt nie ważył co mieć własnego, zgoła żadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, ktòre jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie ſzuka, co jeſt ſwojego, ale co jeſt* JEZUSA *Chryſtuſa.* Cieſzy ſię, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mogł Chryſtuſa w ſpołbracie wſpomoc. Prawdziwie tacy ubogiemi ſą w duchu. Prawdziwie ich jeſt Króleſtwo Niebieskie. Prawdziwie doſtąpią miłoſierdzia, którzy tak na Brata, owſzem na Chryſtuſa ſą ſamego miłoſiernemi. Ledwo co bowiem poſtrzegą, że ſię Bratu cokolwiek z tego, czego używają, podoba, zaraz uſtępują tego. Ci zaś ſą przeciwni temu, ani chcą, żeby wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite było, którzy ſię tylko ſtarają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y ſprzętach wſzyſtko mieli. Ktòrzy zawſze pragną mieć więcey. Ktòrzy ſię kłocą za Xiąſzkę, obrazek, y tam daley. Którzy potrzebnego w żadney rzeczy nie chcą wſpomoc. Samą rzeczą ci dzierzawy ſwoje niby przedali, ale z Ananiaſzem y Zafirą jeſzcze ſobie zoſtawują cząſtkę. Ztąd y w śmierć wpadną, ktòrą oni ponieśli na ciele, ci na duſzy. Lecz nie inaczey, tylko oni kłamią Duchowi Swiętemu.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z chęci chcesz mieć wszystko wszystkim pospolite? *Chory jest, kto zawsze pragnie, nie pijąc nie nasyci się. Y choruje na duszy, kto czegokolwiek żąda doczesnego. Nigdy się nie nasyci.* Czy słowami też ofiarujesz Społ-Siostrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajesz za swoje.* Czy ustępujesz tego Społ-Siostrze, co jey się podoba? *Tak uczynkiem wszystko wszystkim masz pospolite.* Załuy, żeś do tych czas tyle razy przeciwko ubostwu y miłosci wzajemney zgrzeszyła. Postanow: Chcieć wszystko wszystkim być pospolitym, y mowić, takze mieć.

W PIĄTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI MAJĘTNOSCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEY, ALBO ODBIERANIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było.
Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wszyscy ktorzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności swoje przedawali y dzielili one wszystkim, jako komu potrzeba było. Nie było u nich względu na oso-

by, jednemu nie więcey dawano jako drugiemu. Sam wzgląd potrzeby y ubostwa uważano. Zaden o więcey nie prosił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym przestawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rzeczy sposob Swięty Ociec nam też przepisał; gdy się w Rozdziale 34. Reguły pyta: Jesli wszyscy rownie powinni potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napisano jest: *Dzielono każdemu z osobna, jako ktoremu potrzeba było.* Tak zaiste. Nic bardziey nie podoba się Bogu, jako wzgląd na osoby. Bog albowiem nie ma względu na osoby. Nic tak miłości Braterskiey nie obraża, jako wzgląd osob. Ztąd zazdrości, swary, y mruczenia wszczynają się. Nic tak Zakonnemu ubostwu przeciwnego nie jest, jako o więcey nad potrzebę prosić. Z tąd propryetarstwo czyli własność y zbytek początek mają. Nic tak nie gorszy, jako nad potrzebę prosić. Przez to pomieszany bywa szafarz, inni Bracia obrażeni. Sam też gorszący łatwo w pychę wpada. Więc nie więcey daway, jak tylko proszącemu potrzeba jest. Ani o więcey nie proś, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jest napisano: *Dawano każdemu z osobna, jak komu było potrzeba. Gdzie nie mowiemy, aby osob (czego Boże uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga.* Tę Regułę szafarzowi przepisuje SS. Ociec na mieyscu wyrażonym. przykazuje, aby nie na osobę był wzgląd, ale na przyczynę w dawaniu. Na osobę bowiem ma wzgląd, kto

komu kolwiek nie dla osobliwey przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek osobliwego daje. Na osobę ma wzgląd, kto więcey, albo lepiey daje temu, którego bardziey kocha. Przestrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego.* Naostatek na osobę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo szlachetnie urodzonemu, więcey niż prostey kondycyi daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nie rozeznawać osob, bo czy sługa czy wolny; wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy, y pod jednym Panem rowną ponosiemy służbę. Bo nie masz braku osob u Boga.* Więc *ma być rowna wszystkich miłość według uwagi niepotęgi.* Gdzie bowiem osobliwa niepotęga, y potrzeba, tam osobliwego potrzeba kosztu. Gdzie nie masz takiego, tam nic osobliwego nie trzeba dawać. O gdyby tę Regułę doskonaley szafarze dochodow Klasztornych ku społ-braci zachowali, nie byłoby na nich słychać tyle uskarzania!

PUNKT III.

Jak *jest napisano: Dawano każdemu z osobna, jak ktòremu potrzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcey prosili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcey biorą, ktòrzy dla szczerego braku osob cokolwiek biorą. Więcey biorą, ktòrzy procz potrzeby, y niedostatku co biorą. O więcey proszą, ktòrzy y o to, czego z potrzeby nie mając używają, proszą. O więcey proszą, ktòrzy, gdy już ustanie niepotęga, y potrzeba, jeszcze osobliwych wyciągają rzeczy. O więcey proszą, ktòrzy przeciwko dawnego Klasztornego

 po-

pomiarkowania zawſze delikatnieyſzych, miękcieyſzych, y droſzych rzeczy w pokarmie, odzieniu, ſprzętach, pomieſzkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! takim ſię przytrafi, jak bydlętom. Te dla zbytecznego pokarmu uſtawają. Oni dla zbytku na mieyſcu naprawy wykopują ſobie doł zatracenia. A przecie y z terazniey- ſzych żywych ktòrego mi poſtawiſz Zakonnika, ktòryby o co więcey nie proſił, albo brał, nizby mu potrzeba było? Gdzie ta poſtać? w Xięgach ją widziemy, ale nie w oſobach. Bodayżesmy chuci podali ſpoſob! bodayże- smy nie ſtarali ſię bez miary potrzeby, y niepotęgi; za- prawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. O gdy by Reguła zachowana była, ſzafarze pod urzędem ſwo- im nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie więcey dajeſz, albo bierzeſz, jak potrzeba jeſt? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na oſobę nie maſz, więcey dając, niż potrzeba? *Tak ſię wſzyſcy w Domu Bożym mieſzają.* Czy nie raczey według chuci, niż potrzeby prawdziwey proſiſz, y odbieraſz? *Ani O- pat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcey, niż było trzeba. Poſtanow: Nie więcey dawać, albo odbierać, niż trzeba; a prze- to w dawaniu nie mieć względu na oſobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey proſić, y odbierać.

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

Od Swiątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech poſzczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

Nic niebyło przyjemnieyſzego SS. Oycu nad Poſt. Całe prawie jego życie było poſtem. Dla tego zaraz po Wielkieynocy znowu Poſt zapowiada. *Od Swiątek przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo zbytnie lato nie mieſzało, w Szrodę, y w Piątek niech poſzczą aż do Nony.* Pytaſz się; czemu tak ſurowo zaleca nam poſt? trzy ſą naybardziey przyczyny. *Pierwſza* jeſt, że Poſt, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Niniwitowie poſtem nie przebłagali Boskiey pomſty? czyliż Izraelitowie, kiedy pościli, y mowili: *Zgrzeſzyliſmy Panu*, od utrapienia nie ſą uwolnieni? czyliż nie poſt zabicie *Mardocheuſza* y wſzelkiego ludu Zydowskiego wſtrzymał? chce tedy Ociec Swięty abysmy poſtem Boską błagali ſprawiedliwość. Nie mała bowiem część jeſt pokuty poſt. Do niey zaś nieuſtannie każdego z nas upomina: *Czyliż nie wieſz, że cierpliwość Boża do pokuty cię prowadzi?* Dla tego y my tym chętniey skruſzonym ſercem pośćmy, im częściey y cięźey Boską gniewamy ſprawiedliwość. Daleko albowiem cięźey y prędzey karze Bog grzechy Zakonnikow, niżeli Swieckich. Im

albo-

albowiem im więcey nad tych odbierają łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na cięszkość takich niecnot: *Co jest, że ukochany moy w domu moim uczynił niecnot wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że postem pokusy diabła, y ciała zwyciężają się. Jako bowiem bojownicy namaszczają się, aby zwycięstwo na placu otrzymali, tak żołnierze Chrystusowi w poście gotować się mają do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Oliwa tuczy zapaśnika, a post cwiczącego się w pobożności wzmacnia. Dla czego? bo im więcey ciału uymiesz, tym bardziey duszę uczynisz duchowną. Ani bowiem szatańskie natarczywości poszczącego nie ważą się nagabać. Ciało postem wycienczone nie może wierzgać. Namiętności wszystkie poświąceniu są posłuszne. Aniołowie Stróżowie pilniey tych strzegą, ktorzy duszę mają przez post oczyszczoną. Ta jedyna przyczyna, dla ktorey SS. Ociec w czasie letnim nakazuje post, y roskazuje: *W poście kochać się.* Bo tego czasu gorącey pałają żądze ciała. Z tey okoliczności swojemi podusczeniami żywiey nacierają diabli. Patrz tedy o duszo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to jest małey słabości żołądka albo głowy, nie unikała od postu. Jak tylko zaczniesz ciału pobłażać, wraz dusza słabiec będzie. Tysiączne wymowki stawiać ci będzie dla wymożenia dyspensy. Wędzidła pożądliwości swojey zupełnie rospuści.

ści. Ale czyż nie więcey jest duſza niżeli pokarm? nim tedy dyſpensę uproſiſz; ſpytay ſię, czyliś *dziſiay miał pracę na roli?*

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, że Post wſzelkiey cnoty jest poſiłkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abyſmy ſobie uymowali z pokarmu, y napoju,* a tak lepiey przykładali ſię do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy? tylko żebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi. Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwſzy pożądliwości poruſzenia, czystość doskonałą otrzymali. Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwſzy pragnienia doczesne pokarmu, y napoju, zabawialismy ſię jednym cnot cwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyżſzego Prawodawcy jest o Poście. Dla tego bowiem przez Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia post: *Postow waſzych, y uroczystości waſzych, to jest prożnowania waſzego nienawidziała duſza moja?* bo dobrych uczynkow nie czynili. Ten tylko post podoba ſię Bogu, który y złych uczynkow jest wstrzemięźliwością, y przyczyną dobrych. Ztąd y przez Proroka Joela przykazuje: *Poświęccie post.* Swiętemi uczynkami post zaczynaycie, a wtedy post taki jest przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! w Duchu skruſzonym, y upokorzonym ochotnie pościſz? *Gorliwym był Pan o ziemię, y przepuścił ludowi ſwemu dla postu.* Czy pościſz dla pokonania łatwiey pokus? *Nie patrzy Bog na*

post, *w którym się dzieją wole*, *y roskoszy własne.* Czy pościsz dla otrzymania cnot? *Te są dni*, *w których sobie Bog upodobał.* Załuy, żeś do tych czas tak z przymusem, y bez należytego końca pościła. Postanow pościć w Duchu skruszonym, abyś gniew Boski odwrociła: Pościć, abyś zwyciężyła pokusy łatwiey, y pożądliwości: Pościć, abyś goręczey, y jedynie się starała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

PUNKT I.

Ze był SS. Ociec nasz wybornym Troycy Nayświętszey chwalcą, wydaje się jasno z tego, że swoich do ustawiczney czci oneyże temi słowami obowiązał: *Na* Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* Troycy SSS. Y słusznie. Kazdego czasu była naywiększym poszanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Naprzod bowiem przez wiarę. Słuchay mowiącego Psalmisty: *Słowem Pańskim stwierdzone są Nieba*, *y Duchem ust jego wszelka moc ich.* Gdy nazywa *Panem*, wierzy w Oyca. Gdy mianuje *Słowo*, wierzy w Syna. Gdy wspomina: *Ducha*, wierzy w Ducha Swiętego. Opowiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od początku świata, kiedy Bog jeden, we trzech Osobach

rzekł:

rzekł: *Uczyńmy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.* Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierszu, gdy Bog Ociec mowi do Społ-Sprawcy Syna, y Ducha Swiętego. W drugim zaś jedność pokazuje się istoty Boskiey. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jey prawda. Ty zaś kiedy *Na* Gloria Patri *dla poszanowania* Troycy SSS. *wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

PUNKT II.

Powtòre przez nadzieję. Zaiste gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Osobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijay sługi swego.* O jak się podobała ta pobożna ufność Abrahama Bogu jednemu we Trzech Osobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, *Sarze* żonie jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y mężnego, w ktòrym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss. jak pobozna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jey nieskończoną wierność. Nadzieja czci jey niezmierne miłosierdzie. Nadzieja czci jey nieograniczoną szczodrobliwość. Nadzieja czci jey niewyczerpaną wszystkich dobr przepaść. Ty

tedy kiedy *na* Gloria Patri *dla poszanowania Troycy SSS. wstajesz*, szanuy ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

PUNKT III.

Potrzecie przez miłość. Tą miłością czcił Izajasz Troycę Sss., kiedy słyszał Seraficzne owo miłości pienie, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mowił: *Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog zastępow.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey wąglem ognistym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyszczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss., jak ku niey szczera miłość. Ta miłość czci jey nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jey uwielbioną istotę. Ta miłość wszystkie jey czci doskonałości. Cieszy się z wszystkiego dobra, ktòre ma Bog jeden we Trzech Osobach. Owszem życzy z Swiętym niektórym Oycem, aby wszystko co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wszelkie Bogu swojemu jednemu we Trzech Osobach mogła dać. Ty tedy *gdy na* Gloria Patri *dla poszanowania Troycy Swiętey wstajesz*, czci ją szczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, żywą ją czcząc wiarą? *Prawdziwy jest Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Swięty.* Czy na *Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naszą, zbawieniem naszym jest Troyca Nayświętsza.*

Czy

Czy na *Gloria Patri* wstajesz dla poszanowania Troycy Swiętey, czcząc ją szczerą miłością? *Miłością jest Ociec, łaską Syn, społecznością Duch Swięty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Nayświętszey nie uszanowała należycie. Postanow: Na *Gloria Patri* zaraz wstając dla poszanowania Troycy Swiętey, onęż czcić przez wiarę żywą; przez Nadzieję mocną; y przez szczerą miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU OYCU STWORZYCIELOWI.

Oddaymy chwałę Stworzycielowi naszemu. Z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Dziwnym sposobem SS. Ociec nasz zapalał się ku chwale Boga Oyca Stworzyciela, kiedy samego Stworcę, a w nim wszystko obaczył stworzenie. Poznał dobrodzieystwo stworzenia. Poznał, jak wszystkie stworzenia na ten koniec człowiekowi powinny służyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień oddawali chwałę Stworcy naszemu nad sądy sprawiedliwości swojey.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobrodzieystwo niezmierne stworzenia swego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwszy niezliczone inne podobne stworzenia w swoim niczym. Stworzył cię, przewidziawszy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz swoy. Stworzył cię z nay-

wybornieyſzemi przymiotami natury na ciele, y na duſzy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie ſtworżył? Zaiſte nie tylko *Siedm razy*, ale każdego momentu *na dzień jeſtem obowiązany tobie oddawać chwałę*. Prawda, żeś mnie raz ſtworzył, ale każdego cieſzyſz momentu!

PUNKT II.

Uważ koniec ſtworzenia ſwego. Na to bowiem człowiek ſtworzony jeſt, aby poznał Boga Oyca Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego oſiągnął, oſiągnionego zażywał; do niego zawſze przyſtając, który jeſt nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby doſtąpił. Naywiękſzym jeſt człowieka błogosławieńſtwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieńſtwa, kto w wſzelkiey ſprawie, y namiętnosci ſię nie pnie, błogosławieńſtwa, do ktòrego jeſt ſtworzony, wſzyſtek chybia. O dziwna Boga Oyca Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieńſtwo ſwoje ſtworzył, ale mi toż ſamo za koniec ſtworzenia mojego błogosławieńſtwo naznaczył, którym ſam jeſt ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu ſtworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wſzyſtkiemi ſiłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

PUNKT III.

Uważ, jak wszystkie stworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Oyca Stworcy są stworzone. Niebu, ziemi, y wszystkim rzeczom, ktòre są na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce nasieniow, y całey natury skarbami tobie pożytecznemi byli. Wszystkie przebież stworzenia, a obaczysz, że są stworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie samego uważay, a obaczysz; że tobie mocy duszy, y zmysły ciała na ten jedyny są dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym stworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu się mocy, y zmysłow twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko zażywasz stworzenia, ile być mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię prosto do końca stworzenia twego. Jeżeli na złe używasz, tylko dla swojey uciechy, postaci ich oszukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli naostatek y mocy duszy, y zmysłow ciała używasz tylko dla poznawania, y kochania Stworcy swego, będą ci służyć dla osiągnienia błogosławieństwa twego. Jeżeli ną złe używasz ich dla wykonania właśney pożądliwości, będą instrumetnami potępienia twego. Prożno się zabawiasz, o serce moje mądre, y wyborne nad wszelką godność! temi, co są prożnością prożności. Nie zdobi ciebie być podległym stworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiey, y wygodniey śię zastanawiały. A ty ich ani dla błogosławieństwa nie potrzebujesz, ani dla nieśmiertelności. Same podrożne rzeczy bydlęciu twojemu gotują. Więc poznay godność swoję, ani podleyszych, y nikczemnieyszych nie przenaszay nad siebie. Z swojey godności szpetnie wypadasz, jeżeli daremnych piękności, y słodyczy żądasz. Swiat cały stał śię dla ciebie, więc świata nie powinieneś kochać, bo nie jest godzień ciebie. Jeżeli chcesz kochać, kochay jak dobrodzieystwo Stworcy, ani tego nie kochay z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym sposobem wzystkie stworzone rzeczy służyć ci będą dla końca stworzenia twego. Tak o serce moje! wdzięcznym będziesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, y oddasz chwałę za naywiększe dobrodzieystwo stworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś, y chwałę oddajesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, że cię na obraz swoy stworzył? *Naypierwszym y naywiększym jest dobrodzieystwem stworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jesteś, y dajesz chwałę Bogu Oycu Stworcy swemu dążąc do końca stworzenia swego? *Na chwałę swoją stworzył cię.* Czy dobrze zazywając mocy swoich, y stworzenia, wdzięczną jesteś Bogu Oycu Stworcy, y dajesz chwałę? *Wszystkie będą społrobić na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy swojemu tak była niewdzięczną za dobrodzieystwo stworzenia swego. Postanow: Być wdzięczną, y siedm razy na dzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy swojemu, że cię stworzył na obraz swoy:

Być

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca ſtworzenia ſwego w wſzelkiey ſprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy ſwoich, y ſtworzenia dla końca ſtworzenia ſwego.

We WTOREK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na gòrach, poſzedł jedney owcy ſzukac, która ſię zabłąkała. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Zaiſte SS. Ociec naſz dobrodzieyſtwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi krótſzey, y skuteczniey wyrazić nie mogł, jako gdy rzekł: *Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na górach, poſzedł jedney owcy ſzukać, która ſię zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w ſwojey zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołów w ſwoim potępieniu, którzy z natury ſwojey niewypowiedzianie ludzką przenoſili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone milliony Aniołow w zgubie wieczney, a jednę owcę, rodzay ludzki, który względem mnogości Anielskiey ledwie liczbę jednego napełnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty ſię znayduieſz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował ſię ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wſzyſtko dla miłości twojey ucierpiałby, co

za cały narod ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naſzego! nie tylko Aniołow opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygorſzym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewſzyſtko Odkupiciel moy miłość ſwoją we mnie pokazał, bo gdym jeſzcze był grzeſznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawſzy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewysławioną miłość? O to! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poſzedł jedney ſzukać.* Poſzedł z Nieba na ziemię, kiedy wſtąpił we Wnętrzności Panieńskie, y ludzką przyjął naturę. Poſzedł ze Wnętrzności Panieńskich na puſtynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, ſzukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiąc na modlitwie. Szukał śmiertelne zaſadzki cierpiąc. Którey ułomności tak wſpołżałował, że ją na Swiętę barki ſwoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieńſtwo przyjął. Na ſwoje barki cięzar grzechow naſzych włożył. Na ſwoje barki karę od nas zasłużoną przyjął. Ułomności naſzey tak ſię litował, iż wſzyſtkie ułomności natury naſzey oprocz grzechu przyjął na ſię. Ułomności naſzey tak żałował, iż za nas ucierpiał. Podobnym ſtał ſię Pelikanowi oſierocenia.

Ten

Ten cięſzko noſem ſwoim ſię rani, aby pisklęta za skropieniem krwią ożywione były. Tak Chryſtus własną krwią ſwoją życie, które ſtracilismy byli grzeſząc, nam naprawił. Coż oddam tobie o naysłodſzy Odkupicielu moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zbawienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chryſtuſowych zasłużył być uczeſtnikiem.

PUNKT III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney owieczki, która zgineła była, ſzukał. Zbłądziłeś był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawienia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławieńſtwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na drogę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieńſtwa. Sam poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił rowną. Owſzem ſam ſtał ſię drogą świadectw Bożych, w ktorym wſzyſtkie skarby Mądrości, y umiejętności ſą zakryte, abyśmy ſię w nich weſelili jako we wſzyſtkich bogactwach. Naoſtatek w ten czas do trzody owieczkę błądzącą zaniosł na Swiętych barkach ſwoich; kiedy wſtąpił do piekłow, Jeńcow wyprowadził. Wſtąpiwſzy nad wſzyſtkie Niebioſa między Anielskiemi chorami odkupionych ludzi poſtanowił. O niezmierne dobrodzieyſtwo Odkupienia mojego! na cożbym ſię miał uskarżać, gdyby mnie był w bryle potępienia zoſtawił; kiedy Anioła grzeſzącego nie odkupił? Ach! nayukochańſzy

Odkupicielu moy? Coż oddam tobie iżeś mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak zacny koniec? Coż wdzięczniey szego dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie społubolewając? *Kocha się w towarzyszach męki swojey.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Swiętych ramionach swoich odnaszającemu do Trzody Anielskiey, idąc jego sladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś nasladowała.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Postanow być wdzięczną wzajem miłując: Społbolejąc: y chodzić sladami jego.

We SZRODĘ Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU DUCHOWI SWIĘTEMU POSWIĘCICIELOWI.

Robotnikówi swojemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskoszy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwoch nie

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popełnił grzech. Nie ſtrzegł go, bo pozwolił piekielnemu wężowi wniść. Przyſzedł Odkupiciel na świat. Szukał Robotnikow. Wſzyſtkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy duſzy ſwojey. Dla tego ta, zamiaſt jagodow cnot przyniosła agreſt wyſtępkow. Jego gorzkość ſprawiła, że zęby nayukochańſzego Odkupiciela zdrętwiały. Aby przecie pracował człowiek, przyſzedł Duch Swięty Poświęciciel naſz. Ten za poprzedzającą łaską ſwoją człowieka pobudził do pracy; łaską ſwoją wſpomagającą w robocie dopomogł, a za łaską ſwoją poſiłkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Swiętego! O dziwna łaskawości Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec naſz: *Robotnikowi ſwemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Na nic by ſię nie przydało było ſtworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Swiętego. Nigdyby był nie pracował na koniec ſtworzenia, y Odkupienia ſwego. O jak maſz być wdzięczną duſzo Zakonna Duchowi Swiętemu! Abyś temu dobrodziejowi powinne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświąca ciebie.

PUNKT II.

O Niezmierna zaiſte miłości, y hoyności Ducha Swiętego! ledwo ſię narodziłeś, już znowu z wody, y Ducha Swiętego odrodziłeś ſię. Wybrał ciebie z wielu tyſięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

powołał. Y abyś nigdy tey pierwſzey, a naywiękſzey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwſzą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciłeś złosliwie, znowu przez wannę pokuty ſzatą pierwſzey łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświącał, ile kroć razy jaki przyimowałeś SAKRAMENT. A co oſobliwą jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Swiętym wziętą znowu powrocił tobie na Swiętey Profeſsyi. Już lecz poprzedzające łaski, wſpomagające, y ſpołrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak częſto *Pan robotnikowi ſwojemu raczy pokazować przez Ducha Swiętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Swiętego, czaſem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary ſzacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakiemi ſpoſobami wdzięczność ſwoję Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi ſwemu maſz oświadczyć.

PUNKT III.

Szrodek naylepſzy pokazuje SS. Ociec, gdy mowi: *Robotnikowi ſwojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Swiętego Pan.* Nic nie jeſt przyjemnieyſzego Duchowi Swiętemu, jak gdybysmy ſpołrobili z łaską jego. Trojako zaś ſpołrobiemy z łaską Ducha Swiętego. *Naprzod:* Otwierając ſerce naſze na Boskie natchnienie. Bo kto zatwardzia ſerce, wſzelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Swiętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywſzy oczy naſze na Boskie światło, wrytymi uſzami*

słu-

słuchaymy Boskich codziennie głoſzących rzeczy, czego nas napomina głos, mowiący: dziś jeżelibyście słuchali głoſu jego, niechcieycie zatwardziać ſerc waſzych. Powtore, według oświecenia Boskiego uſtawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Swięty bojaznią Bożą pierwey człowieka odſtraſzać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: *Kto ma uſzy do słuchania, niech słucha, coby mowił Duch Kościołom. A coż mowi? Podzcie Synowie, słuchaycie mnie, bojazni Bożey nauczę was. Potrzecie* według natchnienia Ducha Swiętego dobrze ſprawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jeſt posłuſzny, pomału ſię w upor wprawia, aby ſię oczywiście Duchowi Swiętemu ſprzeciwiał. Ztąd znowu ſurowo nam Duch Swięty przypomina: *Kto ma uſzy do słuchania, niech słucha, coby mowił Duch Kościołom. A coż mowi? Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarneły.* O Duchu Swięty, Poświęcicielu duſzy mojey! nieskończone oddaję ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświącał. Zal mi jednego, żem tyle razy łaską twoją gardził. Odpuść mi za niewdzięczność tę naywiękſzą. Odtąd tylko zyć będę według łaski twojey, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! będzieſz wdzięczną Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi ſwemu, otwierając mu ſerce ſwoje? *Farao był zatwardziałym, bo ſerce ſwoje zawſze zamykał Duchowi Swiętemu.* Czy będzieſz wdzięczną Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi ſwemu według jego objasnienia unikając złego? *Niezbożnemi ſą owi Kapłani Zydowſcy, bo grzechu ſwego poznać, y chronić*

ſię

się jego niechcieli, sprzeciwiali się Duchowi Swiętemu. Czy jesteś wdzięczną Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi swojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? *Saul, że był Duchowi Swiętemu nieposłuszny, złemu jest oddany Duchowi.* Załuy za swoję niewdzięczność ku Duchowi Swiętemu. Postanow, jemu być wdzięczną, a serce otwierać, według jego natchnienia złego się chronić, a dobrze czynić.

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAYSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończywszy służbę Boską, wszyscy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielka była wiara SS. Oyca naszego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeszał. Zkąd y nam zaleca żywą wiarę w Nayświętszy SAKRAMENT. Y słusznie, bo wszystko jest prawdziwe, co Bog o Nayświętszym SAKRAMENCIE y stać się, y wierzyć roskazał. Sam się codziennie od Kapłanow na Ołtarzu poświąca w tajemnicy, y ofiaruje się, ktorą Chrystus w Wieczerniku naypierwszy poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mowiła, kiedy Apostołom, y ich Następcom Kapłanom roskazał: *To czyńcie na moję pamiątkę.*

tkę. Też same są słowa, ktòremi Chrystus ten Sakrament sprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedzianym przemienieniem w Ciało y krew Chrystusa zamienia się. Tenże rownie Chrystus Bog, y Człowiek jest obecnym, ktòry się dla nas narodził, y z nami trzydziesci trzy lata obcował. Tenze Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, y w dzisieyszey Procesśyi Solennie bywa noszony, ktòry niegdyś od niezbożnych Zydow od jednego sądu do drugiego popychany, a potym jest ukrzyzowany. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, ktòry chwalebnie zmartwychwstał, wstąpił na Niebiosa, a z tamtąd przyidzie sądzić żywych, y umarłych. Nie dysputować tu trzeba, ale prosto wierzyć. Tak pierwsi Chrześcianie za tę prawdę umieli umierać, nie dysputować. Ty więc nie rozstrząlay istoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jest, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Nayświętszym Sakramencie zdają się, ktòrzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieszkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Nayświętszym Sakramencie obecnego. Zadnego, albo przynaymniey nie ochotnego poszanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeństwa. Zdają się mieć umarłą wiarę o Nayświętszym Sakramencie, ktòrzy dzień y noc przed tym Nayświętszym Sakramentem, ktòry czczą obecni Aniołowie, śpiewa-

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Nay-
świętſzym SAKRAMENCIE Bog na nich pogląda, y widzi
wſzyſtkich. W ſpiewaniu, y modlitwie ſwojey ztąd
żadnym affektem ſię nie zgadzają z głoſem. Zdają ſię
mieć umarłą wiarę, ktòrzy poświęcają, służą do Mſzy
Swiętey, albo ſą przytomni, albo nawiedzają Nay-
świętſzy SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że
Bog jeſt obecny. *Bez czyſtości ſerca, y ſkruchy łez,*
rozumieją, że ſą wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludz-
mi okazałemi co do ucha mowić, nie ważemy ſię, tylko z po-
korą, y poſzanowaniem; tym bardziey Panu Bogu wſzech
rzeczy z wſzelką pokorą, y ſzczerością nabożeńſtwa, trzeba
służyć, y ſupplikować. A jeżeli ſami Serafinowie, y Che-
rubinowie zlękaniem czczą Boga Człowieka w Nayświęt-
ſzym SAKRAMENCIE, z jaką bojaznią, y drzeniem służyć
mu będzie człowiek, gdy jeſt prochem, y popiołem,
nikczemnym grzeſznikiem? wiara ich tedy umarła jeſt,
którzy Boga, którego wierzą być obecnym, nie czczą
przytomnego.

PUNKT III.

Zywą mają wiarę, którzy, gdy wierzą że Bog jeſt o-
becny, według jakości wiary ſwojey y obecnego
należytym poſzanowaniem, y nabożeńſtwem czczą.
Ktożby ſię bowiem naywiękſzego poſzanowania nie na-
bawił, gdyby wierzył, że jeſt Chryſtus obecny, ktòry
jeſt złożony z trzech iſtot, to jeſt. Boſtwa, duſzy, y
ciała? jego bowiem Boſtwo przenoſi wſzyſtko. Duſza

jego

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Nayświętszey Maryi Panny, a zjednoczone z Bostwem. Ktożby się nie nabawił, gdyby wierzył, że Chrystus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym Sakramencie zostawił, abyś sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym Sakramencie, wszelkiey łaski, y świątobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym Sakramencie zrzodłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy Jezu! czczę ciebie nabożnie w tym Sakramencie! Wierzę, żeś jest obecny tam z Nayświętszym człowieczeństwem, y Bostwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Nayslodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojey obecność twoję godnie raczył szanować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzysz; że Chrystus jest obecny w Nayświętszym Sakramencie na Ołtarzu? *Niech odstąpi wszelka wątpliwość, poniewasz, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czy nie masz umarłey wiary o Nayświętszym Sakramencie? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest umarła wiara.* Czy masz żywą wiarę ku Nayświęt-

ſzemu SAKRAMENTOWI? *Poſzanowanie, y nabożeńſtwo twoje w obecności jego ſędziami będą.* Załuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Nayświętſzego SAKRAMENTU. Poſtanow: Niewątpliwie wierzyć, że jeſt Bog obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE na Ołtarzu, y przeto chronić ſię wſzelkiego niepoſzanowania, a przed nim ſtać z naywiękſzą czcią, y nabożeńſtwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Brat, ktòryby ſię chciał oſobliwie modlić, nie mają mu przeſzkadzać. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

O ktoby wierzył, że Bog Człowiek jeſt obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, czy by nie uſtawicznie nawiedzał jego? czyliby nie zawſze ſtarał ſię być przy boku jego? Czyliby mogł bez wielkiey duſzy gorzkości od niego ſię odłączyć? Zaiſte do tego ſamego przynaglałaby cześć Chryſtuſowi JEZUSOWI powinna, nadgroda krzywd Chryſtuſowi uczynionych, obrona Chryſtuſa pewna. Więc według mysli SS. Oyca naſzego, wierzmy, że w Nayświętſzym SAKRAMENCIE jeſt obecny Bog, y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Oyca, a Syn Panny MARYI y Matki jeſt obecny. Wierzmy;

my; że Król Anielski, y ludzki jeſt przytomny. Wierzmy, że głowa naſza jeſt obecna. Wierzmy, że Chryſtus Pośrzednik, y Uwielbiciel jeſt obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jeſtem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poſzanowania w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, ktòrego dawno wyciągał od Aniołow. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Poſzrednika, y Odkupiciela naſzego poznawali, y czcili. Chce, abysmy ſię cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozſtrząſni, czy temu obowiązkowi zadoſyć czyniſz, kiedy jego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE nawiedzaſz? O jak doskonale tey powinności zadoſyć uczynił SS. Ociec naſz! dla tego zasłużył nie gdzie indziey umierać, jak w obecności JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT II.

Wierzmy że Bog y Człowiek jeſt obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że JEZUS ktòry nas nieskończoną miłoscią kocha, tam jeſt obecny. Wierzmy, że JEZUS, ktòry nas włanym Ciałem, y Krwią karmi, tam jeſt obecny. On bowiem rzekł: *Ja zwami jeſtem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor gòrliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiey nienawiści mają JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego niewierni, y czarownicy? Pomysl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niezbo-

zni Chrześcianie, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu na twarz jego pluią? czyliż nie biczuią? czyliż nie koronuią cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżuią? plwocinami są to nieposzanowania uczynione w obliczu jego. Biczami są nieczystości Komunikuiących, y ofiarę sprawuiących. Krzyżem są straszliwe świętokradztwa tak w pożywaniu, y sprawowaniu, jako też zle używanie tego Nayświętszego SAKRAMENTU. Smiercią y grobem są to serca, śmiertelnemi grzechami zmazane. To uważaiąc, czyliż pałać nie będziesz żarliwością miłości, abyś tyle y takie krzywdy, takie nienawiści, takie przesladowania kochaiąc nadgrodził? Kochayże tedy jak możesz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaslepionych grzesznikow! Modl się za nich, onych napominay, aby wszyscy jednym sercem kochali, y czcili JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utaionego.

PUNKT III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jest obecny w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jest obecny Ociec miłosierdzia. Wierzmy, że tam jest obecny Bog wszelkiey pociechy. Tam jest Ociec nie jednego tylko miłosierdzia, ale wszystkich miłosierdziow. Tam znosi wszelką duszy nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znosi wszelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, usmierza pożądliwości, namiętności uspokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jest

Bog

Bog nie jedney, ale wſzelkiey pociechy, który nas cieſzy nie tylko w tym, albo owym, ale w wſzelkim utrapieniu naſzym. On bowiem rzekł: *Ja z wami jeſtem aż do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli, byłażby jaka nędza, któreyby nie zniosł JEZUS w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajony. Bogiem wſzelkiey jeſt pociechy. Ufayże tedy, o duſzo moja! w Bogu twoim! nędzną jeſteś? przyſtąp do Oyca miłoſierdzia w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, a wyzwoli cię. Strapioną jeſteś? przyſtąp do Boga wſzelkiey pociechy, a pocieſzy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Boga twego czcić będzieſz.* Czy częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Naysw. SAKRAMENCIE utajonego dla nadgrodzenia jemu krzywd uſtawicznie zadawanych? *Górliwą będzieſz o honor jego.* Czy częſto nawiedzać będzieſz JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego dla otrzymania jego obrony w każdey potrzebie, y ucisku? *Oto! Bogiem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jeſtem; przyidz do do mnie, gdy ci źle będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do tych czas nawiedzała JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego. Poſtanow: Częſto nawiedzać jego dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzenia jemu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SO-

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII, CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY SWIĘTEY.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.

Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, ktòrey wyciąga SS. Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nie przystoi, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przystoi, aby kto roskoszow pokarmu doczesnego, albo napoju skosztował, niżeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskiemi. Nie przystoi, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, niżeliby się dusza zasiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głod ciała ma wzbudzić głod duszy, ktòrymby ten Niebieski odebrał SAKRAMENT. Im bardziey od ziemskich roskoszy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey prozną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskiemi zasili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abyś też duchowny głod ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie ſporządzenie według mysli SS. Oyca naſzego jeſt poſt od wyſtępkow. Gdy bowiem chce, *abysmy poſt zachowali w dni Uroczyſte aż do Mſzy Swiętey dla SS. Kommunii.* Zaleca nam też, abysmy ſię w wyſtępkach miarkowali. Do poſtu gdzie indziey przyłącza poſt duchowny od wyſtępkow. Y ſprawiedliwie, albowiem tam ten mało ſporządza do godnego przygotowania Nayświętſzego Sakramentu bez tego. Zkąd przyzwoicie mowi ſię o niedbałych, y śmiałych, ktorzy tak przyimują Nayświętſzy Sakrament. *Napełnieni pierwey naymowali ſię za chleb, a zgłodniali naſycali ſię.* Bo pierwey napełnieni wyſtępkow pokarmem, naymują ſię za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a nie mogą ſię naſycić, bo chociaż Sakrament uſtami przyimują, ale ſię mocą Sakramentu nie napełniają, bo nie biorą pożytku zbawienia w pożywaniu zbawienney Hoſtyi, ktorzy te, ktoremi ſię napełniali, niecnoty noſzą w mysli. Nie naſycają ſię, tylko zgłodniali, bo poſzcząc od wyſtępkow, Boskie tajemnice odbierają w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani też mężowie być nie mogą, należy, jeżeliby który z grzechow, ktoremi ich ludzka ułomność ſzpecić nie przeſtaje, ſtarali ſię codziennie wyprozniać. Bo ktoż codziennie nie wyproznia ſię z tego w czym wykroczy? luboby były naymnieyſze wyſtępki, kt[illegible] zgromadza, pomału ſię duch napełnia. Tak zaiſte ſprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wnętrzne-

trznego nasycenia. Do tego napełnienia wyproźnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Którzy bowiem codziennie grzeszemy, codziennie ubiegaymy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, która wyproźnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y postni nasycemy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Oyca naszego jest post od namiętności. Albowiem do postu przydaje, *abysmy niedbalstwa innych czasow oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasow? tylko te, w które się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze postu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziey SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy stole Pańskim, kto się przysiada sercem niechętnym, y kommunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Mistrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roskoszy, y prozności chuciami zmazany kommunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jeżeliby nie byli postni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności łakomstwa,

ſtwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom kto podlega, Boskim tym miłości bankietem nafyconym być nie może. Ty oddal wſzyſtkie od ſiebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mogł być napełniony. A tak godnie przyſtąpiſz do Nayświętſzego Sakramentu.

Czyliż więc o Zakonna duſzo! zachowujeſz poſt naturalny do godnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jeſt.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od grzechow? *Zadna umowa Chryſtuſa nie jeſt z Beliałem.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od złych żądz? *Serce pełne namiętności, nie pojmuje Boskiego bankietu słodkości.* Załuy, że do tych czas nie zgodnie y nie według myśli Swiętego Oyca ſwojego gotowałaś ſię do Swiętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: To Jest O SWIĘTEY KOMMUNII Pod Czas MSZY SWIĘTEY ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przyſtępują do Kommunii.
Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Od porządku zewnętrznego, ktòrego SS. Ociec naſz wyciąga, zważay, jakiego nabożeńſtwa dopraſza ſię we-

wewnętrznego. *Według porządku, powiada, Bracia niech przystępują do Kommunii. Bracia niech przystępują do Kommunii.* Jakim sposobem? nie inaczey, jako niegdyś Izraelitowie przystępowali do jedzenia Baranka. Naprzod tedy Bracia niech przystępują do Kommunii z poprzedzającym rozmyslaniem Męki Pańskiey. Pożywać będę ze krwi Baranka. Jakaż jest tu krew Baranka, tylko ktòra za nas wylana jest na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakoż kładnie się na obu podwojach? gdy nie tylko ustami ciała, ale ten ustami serca pożywa się. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jest położona, kiedy tajemnica się męki jego ustami dla odkupienia pożywa, dla nasladowania tez wewnętrzną myslą rozważa się. Albowiem kto tak Odkupiciela swojego krew przyimuje, że nasladować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak bespiecznym nie będzie od Anioła pustoszącego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusa JEZUSA! gdy więc przystępujesz do Kommunii, rozmyslay mękę Baranka. A tak rozmyslay, abyś uczynkiem nasladował.

PUNKT II.

Powtóre *Bracia niech przystępują do Kommunii* zdobremi uczynkami y dobrą intencyą. *Y będą pożywali mięsiwa w nocy upieczone ogniem.* Mięsiwo gdy się w ogniu piecze, usycha y wzmacnia się. Y Chrystusa Ciało wyschłe jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie skazytelności wzrosło; y jesli SAKRAMENT godnie chcesz

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki. Chleb bowiem niekwaszony pożywa, kto proste uczynki bez skażenia prożney chwały sprawuje. Ty jeżeli pożytecznie chcesz przyimowáć tajemnicę Odkupiciela swego, poprzedzay je rożnemi Aktami cnot, rozumiey prostey, y szczerey intencyi, czci, nadziei, miłości, oddania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y krew jego ustami przyimowáć a sprzeciwiać się jemu obyczajami złosliwemi! O naylitościwszy Panie! jak do tych czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiey przystępowałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojey. Nic nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem coż nieprawości naprzeciwko stawiałem cnotom twoim? Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na twojey Wieczerzy, tylko suknią godową odziany. Nie przystąpię, chybabym pierwey jakiekolwiek uczynki cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

PUNKT III.

Potrzecie: *Bracia niech przystępują do SS. Kommunii* z wiarą, y wielkim pragnieniem: *Głowę z wnętrznościami, y nogami zrzeć będziecie.* Coż inszego się znaczy przez wnętrzności? jak abysmy Ciało, y krew Pańską pożywali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się affekt wielki wkradał. Coż przez Głowę? tylko się wyraża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wierzysz żywą wiarą, że jest Bostwo obecne, przystąpisz z poszanowaniem.

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzyſz, że Człowieczeńſtwo jeſt obecne, z affektem, y wielkim przyſtępujeſz pragnieniem. Jeżeli wierzyſz, że Głowa twoja jeſt obecna, z bojaznią jey ſię poddaſz. Jeżeli wierzyſz, że jeſt obecny Zbawiciel, z miłosci go przyimieſz. Samą rzeczą tak nic nie zoſtanie z niego ſaż do rana, bo przed rozſtrząſnieniem Boskim ty ſam nalezycie rozeznawaſz Ciało Chryſtuſowe. Godnie pożywaſz, że pożytek nalezyty z Człowieczeńſtwa, y Boſtwa odnoſiſz. O z jakim ſię użaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakiemi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. naſz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyiście ſwoje w Oraterzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiey opatrzył. Kto godnie koſztuje w życiu tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatykiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! y Kapłanie Chryſtuſow! z poprzedzającą pamięcią na mękę Chryſtuſa przyſtępujeſz do Nayświętſzego SAKRAMENTU? *To czyńcie na pamiątkę moje.* Czy przyſtępujeſz z ſprawami cnot? *Ow, który nie miał godowey ſzaty, od uczty zoſtał odrzuconym.* Czy przyſtępujeſz z żywą wiarą, wielkim poſzanowaniem, ż wielkim affektem? *Weźmicie, a dzielcie między ſobą! to jeſt Ciało moje.* Ten jeſt kielich krwi mojey. Załuy,ześ do tych czas tak nieporządnie przyſtępowała do SS. Kommunii. Poſtanow: Do Nayświętſzego przyſtępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męce Pańskiey: Z poprzedzeniem cwiczenia ſię w cnotach; y z wielką wiarą, poſzanowaniem, y pragnieniem. W PO-

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTAWA BOZEGO CIAŁA.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma prosić wszystkich, aby się za niego modlili.
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Dobrze Mędrzec mowi o duszy godnie Kommunikujący: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chleba prożnująca nie pożywa, ktòra wielkość dobrodzieystwa tego porządnie uwaza. Takie, y tak wielkie jest, że sam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jest wysokie, że się sami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jest wspaniałe, że nikt, ani Swięci w Niebie przyzwoicie jego zasłużyć, albo za niego godnie dziękowac nie mogą. Chleba, prożnująca nie pożywa, która z wszystkich sił Boskiemu Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego naypokorniey czci. W niego wierzy, ufa, y jego nadewszystko kocha. Siebie całą ofiaruje Boskiemu jego upodobaniu. Chleba proznująca nie pozywa, która poznaje, że wszelkie to dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo nie wystarcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Oyca, y do siebie stosuje, że *prosi, aby się wszyscy po Kommunii za nią modlili.* Prosi Nayświętszy Maryi Panny, aby za siebie na podziękowanie znowu zaspiewała pełne tajemnicy owe pie-

pienie: *Magnificat. Wielbi duſza moja Pana.* Proſi Aniołow, proſi Swiętych, proſi każdego człowieka, aby za ſiebie ſwoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali Jezusowi w Nayświętſzym Sakramencie utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrey od Nayświętſzego Sakramentu zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnująca nie pożywa duſza ta, ktòra skutki Nayświętſzego Sakramentu uważa, y ich ſię ſtaje uczeſtniczką. *Naprzod* tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy ſię przez nią, y ſtajemy ſię, niejako jednym ciałem, jednemi uſtami. To zaś ſię dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w ſamey rzeczy, y skutecznie, że jeſt naſzą głową, a my jego członkami, y ſtaje ſię jakoby jednym ciałem. Zkąd duſza ſiebie całą na odwrot łączy z kochającym. Jednoczy wolą ſwoję z Boską wolą. Nigdy więcey nie chce być odłączoną od kochanka. *Powtòre* kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chryſtus bowiem w tey tajemnicy daje nam Boſtwo ſwoje. Daje nam człowieczeńſtwo, Daje ſwoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd duſza ſię bogaci z tego Boskiego dobrodzieyſtwa. Ofiaruje za ſwoje grzechy Jezusowi cnoty. Ofiaruje za ſwoje niezasługi zasługi Jezusa. Uskarża ſię Jezusowi na ſwoje każde z oſobna namiętności, pokuſy, y potrzeby. Proſi na wſzyſtkie o łaskę. Ofiaruje naoſtatek z Nayświętſzym ſwoim Człowie-

wie-

wieczeńſtwem Ciało, y z Boſtwem duſzę JEZUSOWI na wieczną posługę. *Potrzecie* kochający względem kochanego wielkie, y przykre ſprawuje rzeczy. JEZUS bowiem przykre y wielkie ſprawuje w tey tajemnicy. Tak długo trwa pod oſobami, jak długo te zoſtają. Zadną mocą, żadną krzywdą ztąd ſiebie nie pozwala rozłączać. Zkąd duſza podobnym ſpoſobem martwi gòrę biorące namiętności ſwoje. Uczynki cnot bardziey przykremi przez ten dzień, w którym kommunikuje, czyni. A że z ſiebie tych skutkow otrzymać powątpiwa, po Kommunii SS. proſi, aby ſię za ſiebie modlono. Proſi o modlitwy Błogosławioney MARYI, y Wſzyſtkich Swiętych. Y to dziękczynienie dobrotliwość JEZUSA zasługuje, że dobrze używa dobrodzieyſtwa Nayświętſzego SAKRAMENTU.

PUNKT III.

Chleba prożnujący nie pożywa ta duſza, ktòra zażywſzy uczty Niebieskiey, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętey łaski, ale przez cały dzień częſto pamięta o niey, y jeſt wdzięczną. Chleba prożnujący nie pożywa, ktòra ſię mocno przez cały dzień ſtara, aby czego nie uczyniła, coby oczom nie podobało ſię kochanego. Wielka zaiſte niewdzięcznosć jeſt, zapomnieć dobrodzieyſtwa. Wielka niewdzięczność jeſt, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę takowa niewdzięczność nie będzie bez zemſty. Przytrafi ſię tym niewdzięcznym, jak owym, o których

jeſt napiſanò: *Jeſzcze potrawy były w uſtach ich, a gniew Boski wſtąpił na nich.* Nagłą uczuli zemſtę, ktòrzy po wziętey mannie, zgrzeſzyli. A ktòrzy teraz po pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają ſię do wyſtępkow, niech wiedzą, że ſąd Boski zbliża ſię do nich. Ty, abyś nie był niewdzięcznym, *Proś, aby ſię modlono za ciebie po Kommunii SS.* Proś Swiętego Anioła Stroza ſwego, aby ſwojemi modlitwami tobie uproſił u JEZUSA w Nàyświętſzym SAKRAMENCIE utajonego uſtawiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieyſtwo pamięć. To zaiſte dziękczynienie wziętey łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dziękujeſz, y od Swiętych za ſiebie proſiſz przyczyny po pożywaniu Nayświętſzego SAKRAMENTU? *Im dar jeſt okazalſzy, który ci Bog daje, tym więkſzey wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy proſiſz Swiętych, abyś wdzięczność dla dobrego zażycia wziętey łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy proſiſz Swiętego Anioła Stroża, àby ci uproſił wdzięczną pamięć przez dzien na wzięte to Niebieskie dobrodzieyſtwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieyſtwa wziętego, ten ſię doświadcza, że mało jego ſzacuje.* Żałuy za ſwoją niewdzięczność. Poſtanow: Należyte czynić dzięki: Łask zażywać Nayświętſzego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieyſtwo.

We WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.

Pozwolić Kapłanowi, aby Msze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz roskazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce bowiem, aby ofiara Mszy Swiętey w swoim Zakonie, y godnie sprawowana była, y nabożnie słuchana. Y słusznie, albowiem jest ofiara Mszy Swiętey istotnie toż samo, co y ofiara na Krzyżu. Tylko przypadkowo od niey się rożni. Który bowiem znieść ciało swoje wzięte z oczow miał naszych, a wnieść do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaiste ustawicznie się sprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jest na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie spływa na zbawienie ludzkie, tak zawsze powinno być obecne w łasce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją szacować wiarą, nie postacią. O Kapłanie Zakonny! wierzyszże to? z godności, w ktorey sprawujesz ofiarę, wiarę twoję szacuy. Czy godnie celebrujesz, który codziennie z szczerego zwyczaju tę Mszą Swiętą sprawujesz? Czy godnie celebrujesz, ktory zbytnie prędko odprawiasz, ceremonii zaniedbywasz! stateczności, y skromności żadney przed sobą nie masz? Czy godnie

celebrujeſz, który cały będąc rozerwanym, ledwo wieſz, co mowiſz, y co czyniſz? O Zakonna duſzo! czy nabożnie słuchaſz Mſzy Swiętey, która ſamym ciałem obecna jeſteś tylko, a myślą gdzie indziey ſię bawiſz? czy nabożnie słuchaſz, która podczas nie zdrygałz ſię oglądać albo na co inſzego zapatrywać, albo ſzeptać? Oto! nie wierzyſz, że taż ſama ofiara jeſt na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczey y godnie, y nabożnie byłaby y ſprawowana, y słuchana Mſza Swięta. Z jaką bowiem skruchą, z jakim poſzanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bezkrwawney. Zadney y w tym nie maſz ceremonii, któraby nie znaczyła oſobliwey męki Pańskiey tajemnicy. Zadnego słowa, któreby nie dodawało co Swiętego, y wielkiey uwagi, y chęci materyi. Więc codziennie Mſzą Swiętą tak ſprawuy, y słuchay, jakby teraz ſię odprawowała męka Chryſtuſa, y odkupienia twojego dzieło.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje: *Aby pozwolono było Kapłanowi Mſze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w ſwoim Zakonie, y od celebrującego y słuchającego ku ſwemu celowi, na który jeſt poſtanowiona, z wielką gorliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego nie maſz Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. W tey jedney ofierze wſzyſtkie inne ofiary ſtarego Teſtamentu zawierają ſię. Bowiem ofiara Mſzy Swiętey

tey

tey naydoskonalſzą jeſt ofiarą. Przez tę wyrządza ſię honor Bogu nieskończony, poniewaſz ſam Chryſtus jeſt, ktòry ſię ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jeſt wſzech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wſzelkim ſtworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jeſt naywyżſze Boga panowanie rzeczy ſtworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyżſzego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jeſt końcem oſtatnim wſzyſtkich rzeczy, gdy mu w Nayświętſzym Człowieczeńſtwie przyrodzenie wſzyſtkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające ſię w Boſtwie ſtworzone, y wſzyſtkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na część ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mſzy Swiętey jeſt naydoskonalſzą błagalnią. Przez tę bowiem przytula ſię do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą ſię kary grzechow. Przez tę gniew Boski od nas ſię odwraca. Ofiara Mſzy Swiętey jeſt naydoskonalſzą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czyniemy rekognicyą za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa nam dane. Ofiara Mſzy Swiętey naoſtatek jeſt naydoskonalſzym uproſzeniem. Przez to Bogu takie dajemy wypłacenie, przez które ani od niego co przyzwoitſzego proſić, albo Bog ſam co godnieyſzego dać nie może. O Zakonna duſzo! z tego uważ, jaką gorliwością tę ofiarę, czyli ſprawujeſz, czy słuchaſz, powinna ofiarować. Nieſtetyſz! jaką ſzkodę ſobie, wſzyſtkim żywym, y

umarłym przynosisz, jeżeli choć tym sposobem zaniedbywasz ofiarować, albo ozięble tylko, y nieochotnie one sprawujesz.

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby z tey naygodnieyszey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, pożytku swego dostąpili. Serca bowiem skruchą bywa wyjednany pożytek ofiary błagalniey. Im większa jest skrucha, tym obfitszy będzie pożytek. Mocną ufnością nabywa się pożytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prosiemy w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami. Przez poznawanie właśne dobrodzieystw Boskich zasługujemy, a żeby Chrystus sam za nas dzięki czynił. Prostą intencyą y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna! z tego wnoś sobie, jaką mysli uwagą tey ofierze y być przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz, y nabożnie słuchasz Mszy Swiętey? *Chrystus znowu, jak dawniey na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy Swiętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Swiętey, ofiarujesz ją z wielką górliwością na postanowiony koniec? *Oziębłych w sprawowaniu naybardziey odrzuca Chrystus.* Czy w sobie pożytek Mszy Swiętey przytulasz? *Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszą Swiętą,*

tym

tym obfitszy z niey odniesiesz pożytek. Załuy, żeś do tych czas tak nienabożnie, ozięble, y niepożytecznie sprawowała ofiarę. Postanow: Nabożnie sprawować, y słuchać Mszy Swiętey, jakby prawdziwego wyrażenia Męki Pańskiey: Z wielką górliwością podczas sprawowania, y słuchania Mszy Swiętey, onę ofiarować na czworaki koniec naznaczony: Przez własne, y natężone sprawy cnot pożytek ofiary sobie naydoskonalszym, jakim możesz sposobem applikować.

We SRZODĘ MIĘDZY OKTAWĄ BOŻEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY SWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz nazywa *Kommunią Swiętą*, aby pokazał, że pożywanie, jako y sprawowanie Nayświętszego Sakramentu ma być Swięcie dotykane, y przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych, że Dyakon Swiętych tylko do tego Sakramentu witał, drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim głosem wołał: *Swięte Swiętym.* Sprzeciwia się bowiem niegodne przyimowanie, y sprawowanie Swiętości Nay-

święt-

świętszego SAKRAMENTU. Który się w tym SAKRAMENCIE zamyka, samą jest świątością y czystością. Przy nim Serafinowie bez przestanku śpiewają: *Swięty, Swięty, Swięty.* Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyimuje, albo sprawuje, diabłem jest. To Chrystus sam o Judaszu pierwszym niegodnie kommunikującym powiedział: *Jeden z was diabłem jest.* Już uważ jakie podobieństwo Chrystusa do Beliala być może? jak jest rzecz świętokradzka, Chrystusa w sercu zamykać, w ktòrym diabeł panuje. Jak jest straszna Chrystusa temi rękoma sprawować, ktòre diabeł do dzieła złego ustawicznie kieruje, jak jest grzech nieprzebłagany, tym językiem Ciało, y Krew Chrystusa sprawować, który jest instrumentem czartowskim? O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dobrze więc pierwey siebie rozsądź, y doświadcz, abyś tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złosliwie sprawując, nie grzeszył w świątość jego wielką.

PUNKT II.

Sprzeciwia się poświącaniu Nayświętszego SAKRAMENTU niegodne przyimowanie czyli sprawowanie tegoż. Zaiste przynosi ten SAKRAMENT Swiątość, jeżeliby godnie był przyimowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku swiątobliwości. Słusznie tedy rzekł Apostoł, że taki niegodnie kommunikujący winień byłby Ciała, y Krwi Pańskiey. Lecz jeżeli Chrystus wszystką Krew dla tego wylał, aby mu była wtym SAKRAMENCIE dla odpuszczenia grzechow y

poświę-

poświęcenie. Jeżeli Chrystus dla tego Ciało swoje biczami, cierniami, gwozdziami dał przeboc, aby mu było na zbawienie. Zaiste taki niegodnie kommunikujący na nowe depce Ciało y Krew Chrystusa, y samego Chrystusa na szyderstwo wystawia; gdy skutek tego Nayświętszego SAKRAMENTU, to jest poswięcenie, złosliwie wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarza się Zbawiciel: *Oto ręka wydawającego zemną jest na stole.* Jak bowiem Judasz, tak on Kommunikuje z wszystkiemi niecnotami żydow, y narodow, ktòrzy Chrystusa ukrzyżowali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusow! Ty żeś to przyjaciel Chrystusa, y towarzysz stołu jego, tak niecnotliwy występek śmiesz wykonać? więc łzami pokuty dla Swiętey Kommunii tak długo obmyway, poki nie byłbyś godnym poświęcenia Nayświętszego SAKRAMENTU.

PUNKT III.

Kara tego świętokradztwa zgoła wielka jest y wieloraka. Pierwsza bowiem jest, że z jednego grzechu w drugi wpadają. Gdy bowiem już więcey nie lękają się świętokradzko kommunikować, więcey też nie boją się grzeszyć. Druga jest, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy swoje, y świętokradzkie pożywania, y sprawowania SAKRAMENTU uważają, wierzą, że Bog w Nayświętszym SAKRAMENCIE obecnym być nie może; inaczeyby ich już dawno piorunem ubił. Trzecia jest, że w grzechu swoim się zatwardziają. Gdy bowiem zemsty Boskiey nie czują, w grze-

chy ſwoje wpadają nieuſtraſzeni. Czwarta jeſt, roſpacz. Gdy rozważają wielkość y mnogość grzechu ſwego, a o poprawie, y o zbawieniu ſwoim roſpaczają. Tak nędzni potym z Judaſzem ſię obwieſzają y giną, ktòrzy z Judaſzem niegodnie kommunikując krew ſprawiedliwego wydali. O duſzo Zakonna! o Kapłanie Chryſtuſow! Czyliż ſię lękać nie będzieſz przed Swiętą Kommunią ſwiętokradzkiego jey przyimowania nadewſzyſtkie wyſtępki; zaprawdę rzeczone kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſow! dla ſwiętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząſnieſz ſumnienia ſwego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo kommunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, ſąd ſobie pożywa, y pije, nie rozeznawając Ciała Pańſkiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będzieſz abyś niegodnie ofiarując, albo kommunikując, nie przeſzkodziła ſkutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chryſtuſa w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz.* Czyli nad wſzyſtkie wyſtępki boiſz ſię ſwiętokradzko kommunikować albo ofiarować; że kary jego ſą bardzo wielkie y wielorakie? *Judaſz obwieſiwſzy ſię na poł ſię roſpukł.* Żałuyżeś y ty, jeżeli nie ſwiętokradzko kommunikowała, albo ſprawowała, przynaymniey nie wielką bojaźń tego ſwiętokradztwa miała. Poſtanow dobrze doświadczać ſiebie, abyś ſwiętokradzko nie kommunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeſzkadzała ſkutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego ſprawowania, albo kommunikowania. Wzdrygay ſię nad

wſzy-

wſzyſtkie inne grzechy tego wyſtępku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich.

W OKTAWĘ BOZEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY SWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przyſtępują do Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 63.

PUNKT I.

Ze Swięty Ociec naſz chciał, aby codziennie jego Kapłani ſprawowali ofiarę y dla tego ſam z ſwojemi Zakonnikami często Nayświętſzą Kommunią przyimował; poznać to z Swiętey Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Swięty Ociec przykazuje, *Bracia niech przyſtępują do Kommunii.* Naprzod tedy często, jezeli jeſteś Kapłanem codziennie maſz przyimować Swiętą Kommunią, bo Zakonnik względem ſwego ſtanu codziennie powinien być ſpoſobny, Coż bowiem od tego Sakramentu, często przyimując jego, odſtręcza, albo mniey godnym czyni? według Swiętych Oycow: Grzech śmiertelny powſzedni rozmyslnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; oſtygłość y leniſtwo w Boskich rzeczach. Już to wſzyſtko względem slubu nawrocenia obyczajow Zakonnik Benedyktyński codziennie powinień składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinień być ſpoſobnym do Nayświętſzego Sakramentu. Zaiſte lekkomyslna jeſt ta wymowka: *Nie mam nabożeńſtwa.* Czyń, abyś miał. Nabożeńſtwo nie na umysle, ale na

woli zawisło. *Cięſzkiemi namiętnościami, pokuſami y niepokojem przesladowany bywam.* Jeżeliś na nie zezwolił, użyi lekarſtwa pokuty. Jeżeliś nie zezwolił? Oto Nayświętſzy SAKRAMENT poruſzenia nieporządne uśmierza, daje łaskę, abyś nie zezwolił. *Dla poſzanowania, y pokory ſię wſtrzymam.* Poſzanowanie y pokorę więkſzą uczyniſz, jeżelibyś pokornie y uczciwie kommunikował? Doświadczay tedy ſiebie ſamego, a tak częſto, jeżelis jeſt Kapłanem codziennie do Ciała Chryſtuſowego przyſtępuy. Zaprawdę odwłaczającey Kommunii dni nikogo Swiętſzym nie uczyniły. Czego dziś nie zasługuje, jutro albo daley mniey zasłuży. Sama odwłoka cięższey nabawia gnuſności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przyſtępują do Kommunii.* Aby częściey przyſtępowali, ſam codzienny obowiązek poſtępku ma im być pobudką, żadnego bowiem nie maſz ſpoſobnieyſzego ſrzodku do poſtępowania, jak częſta Kommunia. Dla tey uſtawicznie ſię w bojazni Bożey powinnismy zachowac, abysmy cięższey zgrzeſzywſzy, nie godnemi nie ſtali ſię częſtey Kommunii. Dla tey Braterską miłość uſtawicznie jeſtesmy obowiązani zachować, abysmy nie byli oddaleni od Ołtarza, albo od Swiętey Kommunii. Dla tey doczeſney pociechy odrzucać jeſteśmy przymuſzeni, abysmy Niebieskie pociechy z tego SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Kommunii przez rożne cnot ſprawy powinnismy ſię ſporządzać. Sam SA-

kRAMENT w nas gòrliwość postępowania wzbudza. Y abysmy postępowali, łaski udziela. Chcesz tedy postąpić z częstey Kommunii? postępuy codziennie. Większego znikąd nie nabędziesz postępku.

PUNKT III.

Bracia *niech przystępują do Kommunii.* Aby nie ustali w drodze, ale się zawsze wzmacniali. Codziennie ciało potrawą, y napojem zasilamy. Gdybysmy wstrzymali się choć dnia jednego, stałoby się słabym y nikczemnym. Do pracy byłoby niesposobnym; y dusza swego potrzebuje pokarmu, ieżeliby się często Niebieską nie zasilała ucztą, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcey y porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey tłuścieje y wzmacnia się. A im częściey dusza Anielskiego pokarmu używa, tym wyżey w cnotę wzrasta. Cielesny pokarm zamienia człowiek w swoje istotę. Duchowny zaś pokarm Nayświętszego Sakramentu zamienia człowieka w siebie samego. O szczęsliwy, y uprzeymy związku! ktożby do niego codziennie się nie spieszył? ktożby tey mocy codziennie nie używał do wzmacniania się? ktożby tym pokarmem codziennie nie chciał być pożywionym! Oto! Aniołowie zawzdy pożywali y pożywają, y tuczą się; abyś y ty był utuczony. O dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo stało się Ciałem y mieszkało między nami.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! y Kapłanie Chryſtuſow! codziennie z wyſtępkow ſwoich oczyſzczaſz ſię według obowiązku ſtanu twojego, abyś był ſpoſobnym przyimować codziennie Nayświętſzy SAKRAMENT? *Jeżelibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w ſobie.* Czy częściey kommunikujeſz, albo jeżeliś jeſt Kapłanem codziennie, abyś codziennie poſtępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije krew moją, we mnie mieſzka, y ja w nim.* Czy częſto pokarmu Niebieskiego używaſz, abyś nie uſtała, ale ſię wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jeſt pokarmem, a krew moja prawdziwie jeſt napojem.* Załuy, żeś tyle razy Mſzy, albo Kommunii z ſzczerego leniſtwa, oziębłości albo złości przeciwko obowiązkowi ſtanu ſwojego zaniedbała. Poſtanow codziennie ſtrzedz ſię grzechow, y zawad, abyś częſto, albo jeżeliś jeſt Kapłanem codziennie one godnie pożywać, także poſtępować, y wzmacniać ſię z niey mogł.



ME-

MEDYTACYE POWTORNE

Na niektóre Uroczyste Swięta Zakonu Swiętego Oyca Benedykta z inszego Autora

W Y J Ę T E.

DNIA XV. STYCZNIA.

Na Swięto S. MAURA Opata.

P U N K T I.

Obmowcow swoich od czarta opętanych uwolnił.

Uważ: Ze ludzie pospolicie nic bardziey nie kochają, jak sławę swoją dobrą, a zatym bardzo delikatnie czują, kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, ktòrzy językiem ranią to dobre imię, są bardzo rozdrażnionego serca, z którego rozdrażnienia pochodzą nienawiśći, gniewy zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo się w sławie twojey nie kochasz? Jakie masz serce na tych, którzy cię kiedy językiem obrzazili? znać że Zakonnicą zostawszy, pogardziłaś światem, ale nie samą sobą. A za tak delikatno Chrystus kochał sławę swoją, kiedy mu ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle śił nie masz, do pomsty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, ktòrzy go szarpali językiem. Tego Pana swego był nasladowcą MAURY Swięty, gdy tychże samych obmowcow, ktòrych Bog skarał czartem, on modlitwą y łaskawością swoją uwolnił. Mieyże się tedy do tey cnoty. Nie tak bardzo się kochay w sławie twojey, żebyś dla miłości bliżnego zapomniała, a za tym onego drogo szacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żałuy serdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy JEZU! słowko mnie tak urazi, że serce zakrwawi, czyś ty Panie nie dał przykładu do tego? Przebaczże mi moy JEZU, żem tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojey y świat, y siebie samą, y rozumienie dobre o siebie, a wiem że je podeptawszy nie stracę. Uważ y to, że do tego człowieka, który sławę cudzą szarpie, nayłatwieyszy ma przystęp czart y piekło. Jak w domu swoim w takim człowieku mieszka. A gdzież miley jemu mieszkać, tylko tam gdzie miłości nie masz, gdzie rożność serca, wszystkie bowiem obmowy ludzi, szarpania sławy są przeciwko przykazaniu miłości bliżnego, zaczym każdy człowiek taki jest opętany od czarta. A czy jeno y ty temu nieszczęściu nie podlegasz? Rostrząśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiey dotknęła, szarpneła? zbrzydź sobie ten występek, bo to opętany od czarta, taki, ktòry zle o ludziach gada. Postanow mocno, żebyś ustawiczną na to reflexyą miała, abyś nigdy miłości zapaloney przez język nie targała. A jeśliś

sliś w tym pobłądziła do tego czaſu, żałuy, na to ſię reflektując, że kiedy ſię krzywda cudzey sławie dzieje, albo czyni, ciężko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy ſię nie odpuſzcza, aż ſię nadgroda ſtanie.

Uważ jeſzcze y to, jako ſię to zasługi ſwoje ſam Pan Bog uymuje, zdaymy tylko krzywdy naſze na Pana Boga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Swięty pomſty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak wielkiego nieſzczęścia nie życzył, a przecie ſprawiedliwy Pan Bog uczynił to, co ſię jemu zdało. A ty ſię jako w tych okolicznościach ſprawujeſz? Czy jeno kiedy cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruſzaſz? Nie tak doskonałość Chrześciańska Zakonna wyciąga. Wſzyſtkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu Jezusowi, a on będzie wiedział co z tym czynić. Zawſtydź ſię tey niedoskonałości przed Bogiem mowiąc: O jakom ja popędliwa do pomſty, gdybym pioruny w ręku miała, jużbym podobno wſzyſtkie powyrzucała. A czy ty moy Jezu tak ze mną poſtępujeſz? wiele ja ciebie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Sioſtrami ſwemi poſtępuy jak Pan Bog z tobą. A wſzyſtkie krzywdy na Boga ſpuſzczay: Niech z winowaycami czyni, co jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

Po wodzie nie zmaczany, z posłuſzeńſtwa Starſzych chodził!

Uważ: na czym też to doskonałość posłuszeństwa zawisła? Oto na tym, aby było ślepe, świątobliwe, nie widzące; a to jako? oto tak żeby do tey doskonałości przyiść posłuszeństwa, aby co Starsza roskaże, nic nie rozstrząsać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy nie czynić, czy to dobrze roskazano, czy nie dobrze, ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum swego, tak Zakonnica do rzeczy y myslą y sercem przylegać powinna, chyba zeby rzecz, którą roskazują, była przyczyną grzechu, co by się jawnie zaraz postrzegło. Taką doskonałość posłuszeństwa miał ten Swięty MAURY. Gdy mu iść na jeziora kazano, poszedł zaraz, nic nie rozbierając, czy to można czynić; którą cnotę Bog cudem potwierdził. A twoje też posłuszeństwo jakie? O jakoś daleka od tey doskonałości posłuszeństwa! uczyniszto, co roskażą, ale o jak się namruczysz, jak wprzod nawymawiasz, o jak sądzisz, że to zle roskazano. Nie takiego masz przykład posłuszeństwa w tym Swiętym, do takiego się namawiay. Bowiem nie masz nic millszego Bogu, jako mu przez Starszych oddać, y nie jako zabić na ofiarę wolą swoję y rozum. Uważ jeszcze, jakiego to sumnienia być musiał ten Swięty, jak wolnego, jak niewinnego, gdy na jawne niebespieczeństwo śmierci, to jest na wodę poszedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie się nie bał umierac. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmierci przysłał, czyliby cię tak gotową zastał? o jakobyś się zatrwożyła! a ta trwogaby podobną! niezkąd inąd była, tylko że sumnienie nie zewszystkim wolne. Zycie Zakonni-

konnicy nic inſzego być nie powinno, tylko uſtawiczne ſię przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Swięty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawſze była ochocza na śmierć; żeby y w niebeſpieczeńſtwie nie było czego ſię bać.

PUNKT III.

Klaſztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uproſił.

Uważ na czym też to rozwiązłość ſumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my ſobie grzechy choć wielkie y ciężkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazyą przeſtępujemy: Kiedy Duchowieńſtwo, y wieczne rzeczy nam nie ſmakują, świat zaś y wygody ciała y wolność uſtawicznie na mysli y ſercu. Ktòry tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko ſię nawròci, chyba ſię drugi Swięty MAURY obierze, ktòryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawròcił. Bo trudniey Zakonną oſobę, gdy ſię od Boga przez wolne ſumnienie odwroci, do niego znowu nawrocić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzeſzy, wiedząc o naukach owych, ktòreby go nawròcić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty niejeſteś w tych ſtanie roz-

wiązłych Zakonnic? Jeżeli tak, czym prędzey powstań z grzechow twoich, a nie chodź złą drogą rozwiązłych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

I. Postanow tych ludzi y Siostry bardziey kochać; ktòrzyć w czym jaką cięſzkość uczynią.

II. Nigdy o ludziach nie mow, bo ſię łatwiey sława odjąć moze, a trudno ją przywrocić, a mianowicie o tey oſobie NN. o ktòrey zle mowiąc, może być wielki niepokoy przynaymniey wewnętrzny.

III. Postanow za nieprzyjacioł twoich zawſze Boga prosić, bo to znakiem będzie, że w ſercu nie maſz żadnego zapału przeciwko nim.

IV. W tych okazyach, w ktòrych ci nayciężſze jest posłuſzeństwo, bądź ochotnie posłuſzną, w niczym rożnego rozumnienia y woli ſwojey nie pokazując.

V. Postanow zawſze y nieustannie Boga prosić, abyś go nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka skrzętność znakiem będzie, że ſię staraſz o wolne ſumnienie.

VI. Umartwienie ciała oſobliwie skryte miey za grzechy ſwoje, bo znakiem będzie, żeć ſię złości twoje nie podobają, gdy za nie pokutujeſz.

ROZMOWA.

z MAUREM SWIĘTYM.

O

O jako mnie przed Bogiem moim wſtyd będzie! teyże Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże wina, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi ſwoją dopomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Swiętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wſzyſtka wina, żem grzeſzna; żem niedbała Zakonnica. A czemuſz mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeka podobno poprawy. Swięty Maurze żebrzę u ciebie, uproś mi ſtateczność w cnocie, żebym ſię uſilnie zamiłowała w Bogu moim, a zamiłowawſzy, odważnie dla niego wſzyſtko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie uſtawała.

DNIA X. LUTEGO.

Na Swięto S. Matki Scholastyki.

PUNKT I.

Rozmowy jey duchowne z Benedyktem *Swiętym cudem Bog potwierdził, zesławſzy deſzcz nieſpodziany, aby* Swięty Benedykt *nie odchodził.*

Uważ: Co tam za rozmowy być muſiały, ktoremi ſię naſycić y ukontentować Scholastyka Swięta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo prożnych rzeczach, ale o ſamym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

 czy-

czynił dla inszych rozmow: A ty czy tez rada rozmawiasz? Jeżeli nie znakiem jest, że go nie bardzo kochasz. Bo kiedy my kogo kochamy, to go często wspominamy, za podaną okazyą, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając sercem się do niego odzywamy. Jeżeli u ciebie tego nie masz; znakiem jest, że miłości Boga nie masz. Nic bowiem godnieyszego nad kochanie, nic bardzey nie nasyca serca, jako Bog, którego miłość nigdy nie oszukana, którego miłość zawsze pewna wzajemney miłości, którego miłość zawsze niedaremna. Jeżeliś kiedy nie gorącą była w tey miłości Boga twojego, Oyca y Oblubieńca twojego, teraz się do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Swiętey, mowiąc z Augustynem Swiętym. *Biada temu czasowi, któregom cię Boże moy nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zażywanie języka ta Swięta Panna miała. Na nic go prawie nie zażywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo ktoraż część ciała oddana jest na służbę Bogu? jako język. A czyż on się co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Mszy Swiętey należą, które się jeszcze Ciała Pańskiego przy Mszy S. dotykają, są Boskie. Tak y język cale Boski być powinień, poniewasz tak często Ciało Boskie przyimuje. Odsądzże się ty sama, jezeli tak języka nie zażywasz? coż częściey na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga swego językiem obrazasz, tyle razy większy nieporządek czynisz, niż gdyby kto patyną gnoy wy-

rzucał, albo nakładał, a pomyje Kielichem wylewał. Od tego czasu miey osobliwą ostrożność na język, żebyś nim Boga swego nie obrażała. Upewniam cię, że będziesz miała wielką okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga swego obrażała, żałuy serdecznie.

PUNKT II.

Dusza jey widziana w postaci gołębicy wstępująca w Niebo.

Uważ, że to dusza SCHOLASTYKI Swiętey jeszcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywszy się z ciałem prosto do niego wylatuje, ustawiczne bogomyslności, ustawiczne złączenia się z Bogiem, nieustanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wszystkich rzeczy stworzonych, a co jest? tylkoustawiczne duszy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wstępuje dusza w twoim ciele? Jeżeli masz, w czym być się świat podobał. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochasz, albo siebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piastujesz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam się zda po inszych drogach błąkać się sercem naszym! kiedy nam tylko jedyney drogi potrzeba do Nieba, którey jesli schybiemy, jużesmy nieszczęsliwi. Mocno tedy postanow niczego nie szukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając we wszystkim Boga, jego usilnie kochając.

Uważ jeszcze y to: Ze ta dusza będąc w ciele, znać w każdey cnocie, y wysoko wylatywała, kiedy oto w postaci

ſtaci gołębicy w górę idzie. Wyſokie zaś wylatywanie jakiey cnoty na heroiczne, y prawie nad naturę wywyzſzone Akty odważać ſię. Zawſze mieć fantazyą żeby (jako mowią) nie za piecem być w Niebie, ale jak naywyżey, y z tey skłonności do jak naywiękſzey ſię wybijać doskonałości. A czy też twoja duſza tak ſię wyniosła? Na którymze ſtopniu cnoty? Trzy ſą ſtopnie cierpliwości. *Pierwſzy*, znieść od Boga każdy krzyżyk nic nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*; pragnąć dla Boga jak naywięcey cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieſzyć ſię tym, gdy cię co cięſzkiego potka, a to z wielkiey miłości krzyża dla Boga, ktory on ſam ukochał. To tak y inne cnoty mają ſwoje ſtopnie. Na któryż tu ſtopień wyniosła ſię duſza twoja? podobno jeſzcze y pierwſzego nie maſz. Dopieroż podobno aktow heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł, a choć do nich częſto maſz okazyą gdy cię co bardzo cięſzkiego potka. Gdybyś ſię bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przeyrzyi dobrze te wſzyſtkie okoliczności, gdziebys tych Aktow przyczynę miała, a dla miłości Boskiey odważ ſię na nie; gdybyś na świecie była y jemu służyła, to byś z gòrney fantazyi, lada jaką ſuknią, podłym honorem nie była ſię kontentowała. A gdy Bogu służyſz, cierpiſz to, żebyś tylko była Zakonnicą, byle byś była w Niebie, gòrnieyſzey fantazyi po tobie wyciąga.

PUNKT

PUNKT III.

Panna umarła do jey ciała przynieſiona ożyła.

Uważ: Że dwojaka jeſt śmierć, jedna ciała, druga duſzy; śmierć ciała ſtaję ſię przez odłączenie duſzy od niego, śmierć duſzy przez odłączenie ſię łaski Boskiey od niey. Ta zaś łaska niczym ſię innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym, y dla tego grzech taki zowie ſię śmiercią duſzy, że jeſt przyczyną tey śmierci. O jak wiele takich umarłych na duſzy na świecie; czy jeno też twoja duſza żyje przed Bogiem? Roſtrząsni ſumnienie, jeżeli znaydzieſz grzech jaki cięſzki niezmazany przez pokutę albo ſpowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Opłakuy nieſzczęście ſwoje, żeś jak trup przed Bogiem. Opłakuy utratę łaski, na ktòrey wſzyſtka piękność wnętrzna, ſilność do rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś ſerdecznie Swiętey SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duſzy ożywiła. A jeżeli to życie duſzne otrzymaſz, już go więcey nie trać, bo niebeſpieczno; y tak ſobie mow: wiem y zapevne wiem, żem Boga mego obraziła; a nie wiem nigdy pewnie że mi Bog odpuścił. A więc ſię nie bać tego Pana? O zaiſte bać ſię go należy.

Uważ: Że gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby ſię znowu miał wrócić do życia, cudu na to potrzeba. Jako y ta Panna, cudem przez Swiętą SCHOLASTY-

KE, ożyła: A gdy kto umrze na duſzy żeby ożył, czy
też trzeba cudu? y bardzo. Niepodobna bowiem czło-
wiekowi powſtać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu ſer-
decznego y nadprzyrodzonego. To jeſt takiego, któ-
rego człowiek y żadne ſtworzenie z ſił ſwoich uczynić
nie może. Ale mu koniecznie trzeba oſobliwey y nad-
zwyczayney łaski Boskiey y pomocy. Niepodobna bo-
wiem człowiekowi powſtać z grzechu, a żeby mu zasłu-
gi Jezusa aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak
wiele cudow mają. To wcielenia jego; to męki jego
cudowney; y dla tego Swięty Grzegorz powiedział: że
*łatwieyſza jeſt człowieka umarłego wskrzeſić, a niżeli grze-
ſznika do łaski Boskiey przywrocić bez pomocy jego.* Bo że-
by człowiek ożył na ciele, nie trzeba wſzechmocności
Boskiey wcielić ſię y cierpieć, żeby zaś grzeſznik ożył,
co nie potrzeba było czynić ſprawiedliwości Boskiey ja-
kie męki y wzgardy ponoſić.

Uważ że ſobie czy ſię możeſz łatwo na jaki grzech od-
ważyć? z którego powſtać jeſt rzecz tak trudna, gdy
tak wiele cudow potrzeba. O jak ludzie nic tego nie
uważając, łatwo grzeſzą. O z jaką ſię pilnością ſtarają
o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko
bo przez cud chybaby go nabyli: Co ſię nie wielu tra-
fiło, O z wielką to trudnością przychodzi! A czy też nie
jeſteś w liczbie tych ludzi? pożałuy nieſzczęścia ludzi
światowych, a potym zdobyway ſię na żal ſzczery za
grzechy twoje żebyś znowu Niebu y ſobie żyła.

PO-

POSTANOWIENIA.

I. Postanow sobie kiedy się poda okazya, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którym byś rada rozmawiała.

II. Na język miey naywiększą ostrożność, żebyś nim nigdy nie zgrzeszyła, nie prożne jakie słowo wymawiając.

III, Postanow naprzykład w cierpliwości tak się cwiczyć, żebyś do doskonalszego jey stopnia przyszła.

IV. Gdyć się nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości się Boskiey odważ, a to Akt heroiczny będzie.

V. Postanow często ćwiczyć się w żalu za grzechy, sercem żałując dla samey godności y dobroci Boskiey, którąsmy przez grzech stracili.

ROZMOWA

z SWIĘTĄ SCHOLASTYKĄ.

Czy mnie też znasz za Corkę swoją Matko Swięta? w jednakowey sukni oboje chodziemy; ale dusza o jak rożna. Postępki o jak sobie przeciwne, serce twoje o jak ustawicznie w miłości Boga było zatopione a moje się po stworzeniu błąka, mysl twoja zawsze zanurzona w Bogu, ach! jako ją się mysli moich wstydzić będę! a czy nie przez całe wieki? Swięta Matko moja przyznay że się choć do niegodney Córki twojey, niechże będę tak szczę-

ſzczęsliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję na duſzy, a z odebranego życia y Boga y ciebie chwalić y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIĘTO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

Gdy mu czart imaginacye ſzpetne do myſli zarzucał, chcąc je odpędzić, ſam ſię dobrowolnie po cierniu tarzał.

Uważ: Ze temu, kto chce zoſtać przy czyſtości cnocie, pieścić ſię z ciałem ſwoim nie potrzeba, bo inaczey tey cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we wſzyſtkim zmyslności ciała dogadza, niech mu ſię w niczym nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokuſa do utraty czyſtości. Beſtya nierozumna, która na dobrym obroku ſtoi, bryka, y ſamego jedzca y ſiebie zrzuci, y o śmierć przyprawi. Tak ciało naſze bryka, gdy mu we wſzyſtkim dogadzamy, a naprzykrzyć mu ſię w niczym niechcemy, y przywodzi do tego duſzę, która nim rządzi, bo upaść cięſzko y śmiertelnie muſi. Uczynże na ſię reflexyą jako ſię z ciałem ſwoim obchodzić maſz. Czy nieſtaraſz ſię o to, abyś mu ſię we wſzyſtkim, jako to; w ſpaniu, poſtach, dyſcyplinach nie naprzykrzała. Boy ſię, żeby to ciało du-

ſzy nie zbiło, gdy z nim pieścić ſię będzieſz, zapatruy ſię częſto na widok BENEDYKTA Swiętego a mysl ſobie; moy Ociec Swięty tak ciało ſwoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem ſwoim poſtępuje? Czy duſza moja świętſza niż Oyca Swiętego, żeby nie trzeba za co ſię bić y karać? Czy oſtrożnieyſza jeſtem w każdey okazyi grzechu, niż ten Ociec Swięty? wſtydz ſię teraz, żałuy za ſwoje niedbalſtwo; a mocno ſtanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak ſię z nim obchodzić, jakobyś ſię z naygłownieyſzym nieprzyjacielem paſowała. Bo ktoż ci więcey na duſzy zaſzkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to ſię święci Boſcy odważali dla zachowania czyſtości Panieńſtwa? dobrowolnie męczeńſtwa podeymowali. Nie wſpominam oney Swiętey Panny Zakonu Swiętego BENEDYKTA, która ſobie dobrowolnie oczy wyłupiła, aby była młodzikowi zle na ſiebie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wſpominam owych Swiętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Saraceni na Klaſztor nachodzili, wſzyſtkie z ſwoją Xięnią noſy y uſzy ſobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby ſię były przy całości Panieńſtwa zoſtały. Oto mamy y Oyca Swiętego BENEDYKTA, ktory żeby ſię przy tey cnocie zoſtał, krwią ſię wſzyſtek oblewa, rany ſobie głębokie zadaje. Bądź pewną że ſię nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawſtydz ſię y pytay ſiebie ſama: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczyniła? znak to jeſt, że tey piękney cnoty przed Jezusem y przed całym Niebem tak lekko ſzacujeſz, znak to jeſt żeś

nie jest umysłu takiego, ktòrego był Swięty KAZIMIERZ Królewic Polski, ktòry wolał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty z rady Medykow ponosić. Zachęć się do tey cnoty, odnow slub czystości: Protestuy się przed Bogiem, żebyś wolała życie stracić, a niżeli cnotę Panieństwa utracić; a ta niewinność powinna byc, w jezyku, oczach, y sercu. Bo gdzie w tey jest materyi szpetność, tam musi być y serce szpetnieysze; reflektuy się na to, a popraw.

PUNKT II.

Bratu Zakonnemu, którego czart z Choru za suknią wyciągał, dar modlitwy Swięty BENEDYKT *uprosił.*

Uważ: Zeby tak w czym, jako do modlitwy y do bogomyslności naybardziey ten nieprzyjaciel Zakonnym osobom przeszkadza; ten bowiem, gdzie się człowiek y kiedy naybardziey łączy z Bogiem, on siły swoje obraca, aby przeszkodził. A zatym w tym wielkiey ostrożności trzeba na takie pokusy. Bo owe racye, exkuzy, ktòre nas, albo od Choru, albo od chwały Bożey, od Medytacyi, y modlitwy tąk wnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to na pozor sądzą się dobre y słuszne. Naprzykład: że zdrowie nie służy, y niesposobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga rostrząsać, żeby niebyłap okusa czartowska. Uczyńże na się reflexyą, czyś tego nie doznała w sobie; wiele cię razy odwiodła pokusa od chwały Boskiey. Czego tyle razy dokazała, ile razy od prozney y niesłu-

szney

ſzney racyi, ſpiewanie, modlitwy y inne nabożeńſtwa opuſzczały ſię. Załuy za to teraz, a czyn mocne poſtanowienie być pilną na modlitwie. Doznaſz bowiem wielkich z niey pożytkow w życiu Zakonnym. Pewnieże mniey defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y z reflexyą modlitwa ſię odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do ktorego czart miał tak łatwy przyſtęp, muſiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożey, co wznieca do nas nieprzyjaciela duſznego, y bawi go przy nas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w oſpalſtwie duchownym, ktorego to oſpalſtwa nayoſobliwſzy skutek, gdy człowiek Zakonny cale niedba o duchowieńſtwo, ale ſię wſzyſtek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wnętrznych, duchownych ukontentowania ſzuka. Uczyńże na ſię reflexyą, czy ſię też ciebie niedbalſtwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy ſię na ten skutek, jeżeli maſz ſmak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie śluby zachowujeſz duchowne albo Zakonne, ochotnie ſię na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywaſz? Jeżeli czujeſz oſobliwy ſmak złączenia ſię z Bogiem przy częſtych ſtrzeliſtych Aktach y weſtchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie maſz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za ſuknią odciąga. Odpądź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jeſt nie bawiąc ſię już dłużey w tym życia Zakonnego niedbalſtwie. Ożyw ſię miłością Boga twojego, abyś

dla

dla niego ochotnie wſzyſtko w tym Zakonie czyniła y cierpiała. Proś Oyca Swiętego BENEDYKTA y Matki Swiętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwſzy tego nieprzyjaciela uproſili dar modlitwy, y w niey ſmak y pociechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie ſmakuje, temu nie wiele Bog y wieczność ſmakuje duchowna.

PUNKT III.

Gdy mu nienawiſtni Bracia w napoju truciznę podali, przeżegnawſzy Krzyżem on napoy, zepſował y wylał.

Uważ: Że złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bogiem złączonemu nic ſzkodzić nie może, bo tego taki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wyſmienitą Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie zle mowią, y uſtawicznie go cenſurują, przymawiają: to niedoskonały w truciznę ſobie obraca, bo narzeka, bo wet za wet oddaje, bo ſię turbuje, deſperuje, czaſem przeklina. Niechże to ſamo na złączonego z Bogiem człowieka napadnie, aż on ſobie myśli; albo prawdę ci ludzie zle o mnie gadający mowią, albo nieprawdę. Jeżeli prawdę to nie mam ſię o co gniewać, ale ſię bardziey upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować przynależy, a tak tym ſię krzyżykiem ſprawiedliwości Boga wypłaca. Jeżeli nieprawdę, to ſię cieſzy z tego, że Bog między Syny go ſwoje policza. Że to z nim czyni, co uczynił z Synem ſwoim jednorodzonym, z Apoſtoła-

postołami wszystkiemi y Nayświętszą Matką Syna swojego, bo wszyscy niewinnie cierpieli. A jak że ty się masz na duszy trapić, gdy cię kto takiemi przysmakami traktuje? O jak wielką na duszy szkodę z cudzey złości ty ponosisz! sama lepiey uznać możesz. Załuy za to serdecznie, a kiedykolwiek obacz się, żebyś dwojakiey szkody nie miała; jedney, że tu cierpieć musisz, drugiey, że sobie przez niecierpliwość Niebo y zasługę utracisz. A czy niewielkasz to szkoda? Wiele nad tobą pokazuje nieprzyjaciel, a nie powinnoby mu się tak wiele pozwalać, jeżelić szkodzi sławie, to mu nie pozwalay, a być duszy szkodził, prowadząc cię przez ciebie samą do wielkiey niecierpliwości narzekania. Pewna, że wszystko złość cudzey trucizny zepsujesz, jeżeli w tym coć się trafi przykrego na Boga pomnieć będziesz, abyś w tym by naymnieyszym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeszcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Swiętego częstowała? *Naprzod* jezeliś w jego żyjąc Zakonie na mieyscu Swiętym Boga cięszko obrażała, w ten czas śmiertelną trucizną tegoż Oyca częstowała. Ile razy życie Zakonne niedbale prowadzisz, sluby łamiesz, Regułę Swiętą, którą on tobie napisał, ustawy za nic sobie nie masz, tyle razy truciznę Oycu Swiętemu podajesz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie BENEDYKT Swięty, a widział twoje życie y niedoskonałości, bardzieyby się zasmucił, niż nad owym z trucizną kubkiem, ktòry mu podano. Y ty więc Còrko będziesz tak okrutną y niemiłościwą na Oyca twojego? Po-

praw życia twojego. Zyi według opiſania jego, żeby on miał pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdyżeś po to przyſzła, y wſtąpiła do Zakonu, abyś Regułę chowała: Bo to jeſt iſtota Zakonnika, albo Zakonnicy; by byli pilnemi w obſerwowaniu Reguł. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma woli, co mu opiſano, to kłamcą jeſt, y życie jego kłamſtwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tey woli, żeś przyſzła nie dla Boga y ſzukania beſpieczeńſtwa zbawienia twojego, ale z inſzych przyczyn, albo dla reſpektu, albo dla honoru, to teraz uczyń potrzebę cnoty. Czemuſz nie lepiey już życie Zakonne obrać, y Bogu ſię przez sluby ſzczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć wtym zmyslonym Zakonie, a potym na wieki piekło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapłata, jezeli ſię Bog nie zmiłuje. Ożyw ſię temi uwagami do doskonalſzego życia Zakonnego, a przeproś Boga, y Oyca Swiętego za wſzyſtkie nieſmaki y trucizny, któremiś go żyjąc, zle w Zakonie częſtowała.

PUNKT IV.

Duſza Swiętego BENEDYKTA *widziana po śmierci w poſrzodku ogniſtych lamp okryta, bogatym płaſzczem uſtrojona, jak naypięknieyſza Oblubienica, y tak do Nieba prowadzona; a głos słyſzany;* Ta jéſt droga, którą kochanek Boski BENEDYKT wſtępuje do Nieba.

Uważ:

Uważ; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Swiętemu żywot Pustelniczy, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duszę tego Swiętego jak Oblubienicę naystroynieyszą do Nieba wprowadza. Wnieśże sobie z tego, jak się ten Swięty cieszyć musiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Pustelniczy y wzgardzony obrał, że się w cnotach osobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wszystkich zasług swoich, y uiszczenie wszystkich obietnic, które Bog obiecał sługom y nasladownikom swoim. Doznał jako błogosławieni czystego serca, y ci, ktòrzy przesladowania jakie cierpią, tam Bog sowitemi darami nadgradza. To uważywszy, pomysl sobie, czy się też y ty spodziewasz takiey zapłaty od Boga? Spoyrzyi na sprawy swoje, a sama się osądzisz. Nikogo bowiem w Niebie nie kontentują, tylko tego, ktòry co dla Boga odważnie y cierpliwie zniesie. *Powtòre:* Pomysl sobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom swoim nagotował. A zatym się tą obietnicą szczęsliwey wieczności zachęcay do doskonałego życia w Zakonie swoim, cokolwiek tu dla Boga uczynisz, albo ucierpisz, darmoć to nie poydzie, gotujeć Bog za to pociechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniay się o tym z tego, co potkało Oyca Swiętego BENEDYKTA. *Naprzod* tedy winszuy mu tego szczęścia y chwały, ktòrą ma w Niebie, ciesz się z wszystkiego jego szczęścia. Większe to szczęście, niż gdybyś Oyca twego Królem całego świata widziała: A potym sama się do doskonałego życia Zakonnego zapalay.

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o którey nie desperuy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regułę Swiętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mowiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochanek Boski* BENEDYKT Swięty *wstępuje do Nieba*. Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Swiętego, obiecałaś słuchać Oyca swojego, y jego Regułę pełnić. A czynisz że temu dosyć? Czy tylko tobie Reguły, y sluby nie są stopniem na doł, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oyca twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Swięty Ociec otrzymał. Postrzeszże się kiedy kolwiek, a pomysl sobie: Ten Zakon, w ktòrym żyję, a opisanie te, ktòre mi dał BENEDYKT Swięty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemusz nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Ze mnie na tę drogę naprowadził, a czemusz za nię nie dziękuję? Czemu się tey pewney drogi jak bitego gościnca nie trzymam? BENEDYKT Swięty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A niżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzod się nachodził drogą Reguł od siebie napisanych, z tey drogi niby przykrey wpadł ten Swięty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Còrką zwać BENEDYKTA Swiętego, jeżeli słuchać, y w prawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od dro-

drogi Oyca twego, niech naſtąpi ſerdeczny żal za grzechy, y za wſzyſtkie Reguł przeſtępſtwa y slubow. A potym mocno poſtanow że już we wſzyſtkim ſzczerze, y zupełnie chceſz chować Regułę Swiętą y powinności Zakonne, abyś tą drogą idąc, co y Ociec Swięty, wszła do Nieba.

POSTANOWIENIA.

I. Uczyń mocne poſtanowienie nigdy w niczym ciału nie dogadzać, ale ſię z nim obchodzić jako znaywiękſzym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużey tey potrawy ulubieńſzey? nie pozwalay mu tego. Będzie wczaſować ſię, y tego mu nie pozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu ſię ſprzeciwiay odważnie, bogoboynie.

II. Poſtanow tego dnia mocną y przykrą dyſcyplinę uczynić, ktorego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęca, to będzie znakiem, że ſię w cnocie Panieńſtwa kochaſz. To niech będzie y na ten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y ſzpetne choć tylko ſmiechem powieſz. Bo ſię będzieſz tą karą od tego odwodzić, co nie przyſtoi Panieńſtwu, a jeſzcze Zakonney oſobie.

III. Uczyń mocne poſtanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jezelibyś kiedy czas z Reguły naznaczony do ja-

kiey ſprawy Swiętey opuściła, abyś to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie dojeſz, albo nie dopijeſz, albo nie doſpiſz, ſtaraſz ſię aby nadgrodzić.

IV. Poſtanow, kiedy będzieſz miała jakie turbacye, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech ſzukała, ale od ſamego Boga. Uday ſię naybardziey w ten czas na modlitwę do niego, a zoſtanieſz pocieſzoną.

V. Języki przeciwne y mruczenia na ſię przyimuy, jak z ręki Boskiey, wypłacając ſię niemi za grzechy twoje, bo choć w tym, w czym mruczą na cię niewinnaś, ale jeſt za co w przyſzłym życiu pokutować.

VI. Poſtanow jakie oſobliwe nabożeńſtwo do Oyca Swiętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obraziła, y jego intencye oſzukała. Bo on nie na to ten Zakon fundował. Y mocno ſtanow, abyś kiedyć ſię co cięſzkiego trafi? zaraz myſl do tego podnoſiła. Wſzak mi to moy Bog płacić będzie ſowicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo zniosę cierpliwie bez ſzemrania. Stanow często ſię o to pytać, y tą ſię myslą ożywiać: po coś do Zakonu przyſzła? wſzak nie wygadzać ciału? ale Reguły y ſluby chować, Bogu służyć, y myſl wyniożſzy mow do ſiebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadoſyć nie czynię?* Czemuż do oſtatecznego końca, to jeſt Boga mego nie dążę?

ROZ-

ROZMOWA.
z Oycem Swiętym BENEDYKTEM.

Wſtyd mnie moy kochany Oycze, że ſię Còrką twoją zowię. Poprzyſięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzyſięgłam Regułę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka ſromota moja! ſtraſzno będzie ſtanąć na ſądzie Boskim, ſtanąć przy tobie, gdy do mnie ſię Córki cale nie przyznaſz, gdyż ty na mnie skarzyć y inſtygować będzieſz, żem ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, ktòryś ty na dobro duſz ludzkich poſtanowił, y na chwałę Boską, a ja na zgubę duſzy mojey zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzeczeſz duſzo moja? Czego byś ſobie życzyła w tamtey oſobliwości, to teraz czyń, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraſzam cię Oycze moy kochany, jezelim ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zaſmucenia. Przeproś mi Jezusa, uproś tę łaskę, którą mając, doskonaley żyć będę.



RE-



REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

Czyli

MEDYTACYI NA REGUŁĘ, Y ZYCIE TEGOŻ SWIĘTEGO OYCA.

CZĘŚCI PIERWSZEY.

STYCZEN.

XIX.

Luty. May. Czerwiec.

Marzec, Czerwiec, Lipiec.

SWIĘ-

REJESTR.

SWIĘTA.

Które podczas Poſtu Wielkiego Wielkiey Nocy, albo Zielonych Swiątek przypadają, a dnia naznaczonego w pierwſzym Rejeſtrze nie mają.

REJESTR

Poſtu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

We

R E J E S T R.

REJESTR.

XLII.

W Pią

REJESTR.

MEDYTACYI PRZYDANYCH.

KONIEC

NA

CHWALE

BOGU.





OMYŁKI
PIERWSZEY CZĘSCI.

N pominanie Napominanie *fol.* 5. *v.* 22.
nne inne *f.* 5. *v.* 24.
w przykazywania w przykazywaniu *f.* 6. *v.* 5.
nasladowania do nasladowania *f.* 63. *v.* 8.
Nie miałem nie miał *f.* 66. *v.* 21.
my mysli *f.* 72. *v.* 11.
obajawi objawi *f.* 84. *v.* 14.
bzydzą się brzydzą się *f.* 95. *v.* 3.
w zgromadaeniu w zgromadzeniu *f.* 98. *v. ult.*
na mnieysce na mieysce *f.* 99. *v.* 6.
namiętości namiętności *f.* 99. *v.* 12.
do medytacya do medytacyi *f.* 106. *v.* 3.
czyili czyli *f.* 118. *v.* 25.
nie uspokoił nie uspokoiło *f.* 139. *v.* 20.
rospostrzestrzenia się rospostrzenia się *f.* 143. *v.* 12.
pości pość *f.* 149. *v.* 19.
Modlistwa Modlitwa *f* 180. *v.* 1.
bądzie będzie *f.* 198. *v.* 15.
twoje twojey *f.* 226. *v.* 13.
powodzeniu powodzenie *f.* 226. *v.* 24.
obawiasz obmawiasz *f.* 227. *v.* 6.
szczera szczerą *f.* 227. *v.* 9.
postawienia postanowienia *f.* 227. *v.* 19.
nie miał nie miała *f.* 230. *v.* 5.
wrąca wtrąca *f.* 230. *v.* 9.
popłażają się pobłażają się *f.* 230. *v.* 17.
gorającą gorająca *f.* 231. *v.* 20.
ze przed Oycem, że się przed Oycem *f.* 249. *v.* 8.
Apstołow Apostołow *f.* 266. *v.* 15.
wewszystkśm wewszystkim *f.* 274. *v.* 5.
p poczworney y poczworney *f.* 277. *v.* 22.
Drogim Drugim *f.* 314. *v.* 20.
sciezek sciesz ek *f.* 327. *v.* 24.
Chrystosuwi Chrystusowi *f.* 349. *v.* 26.
Barabsza Barabasza *f.* 351. *v.* 4.
wzgady wzgardy *f.* 352. *v.* 14.
jesze jeszcze *f.* 365. *v.* 10.

 Swię-



Swęte Swięte *f.* 372. *v.* 12.
poſzenie noſzenie *f.* 396. *v.* 10.
raniona ramiona *f.* 398. *v.* 2.
przęsladocow przesladowcow *f.* 398. *v.* 21.
mierze w mierze *f.* 408. *v.* 12.
kiedyz będę więc kiedyż więc *f.* 419. *v.* 10.
za nieprzyjaciel za nieprzyjaciela *f.* 432. *v.* 15.
dla połsłuſzeńſtwa dla posłuſzenſtwa. *f.* 461. *v.* 21.
JEZUAS JEZUSA *f.* 491. *v.* 11.
ulomność ułomność *f.* 491. *v.ult.*
danemi dane mi *f.* 494. *v.* 17.
uczynłł uczynił *f.* 494. *v.* 19.
od namętności od namiętności *f.* 524. *v.* 4.
Uczonym uczczonym *f.* 572. *v.* 8.
kto nic nienawidzi kto nienawidzi *f.* 574. *v.* 2.
Boga Bogu *f.* 607. *v.* 16.
przciwności przeciwności *f.* 608. *v.* 5.
poſilać poſilać *f.* 586. *v.* 17.
mrzemioſła rzemioſła *f.* 615. *v.* 13.
dnie dniem *f.* 615. *v.* 14.
piekielney piekielne *f.* 621. *v.* 25.
w mielomowſtwie w wielomowſtwie *f.* 625. *v.* 15.
Konskeracyi konſekracyi *f.* 685. *v.* 15.
umieliz daru umieli z daru *f.* 688. *v.* 3.
cnyniſz czyniſz *f.* 703. *v.* 2.
y tak zacny koniec y na tak cny koniec *f.* 724. *v.* 2.
nayprzyrodzenie nadprzyrodzone *f.* 749. *v.* 11.
obrzazili obrazili *f.* 759. *v.* 17.
ſtaję ſię ſtaje ſię *f.* 769. *v.* 4.
bliznego bliźniego *f.* 760. *v.* 8. & *v.* 21.
w jezyku w języku *f.* 774. *v.* 6.
z robi zrobi *f.* 776. *v.* 13.
w piekło w piekle *f.* 778. *v.* 16




Biblioteka Jagiellońska
stdr0029590

